



58806

Mag. St. Dr.

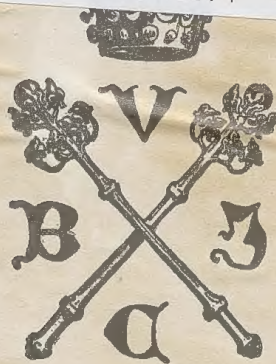
P



Biblioteka Jagiellońska

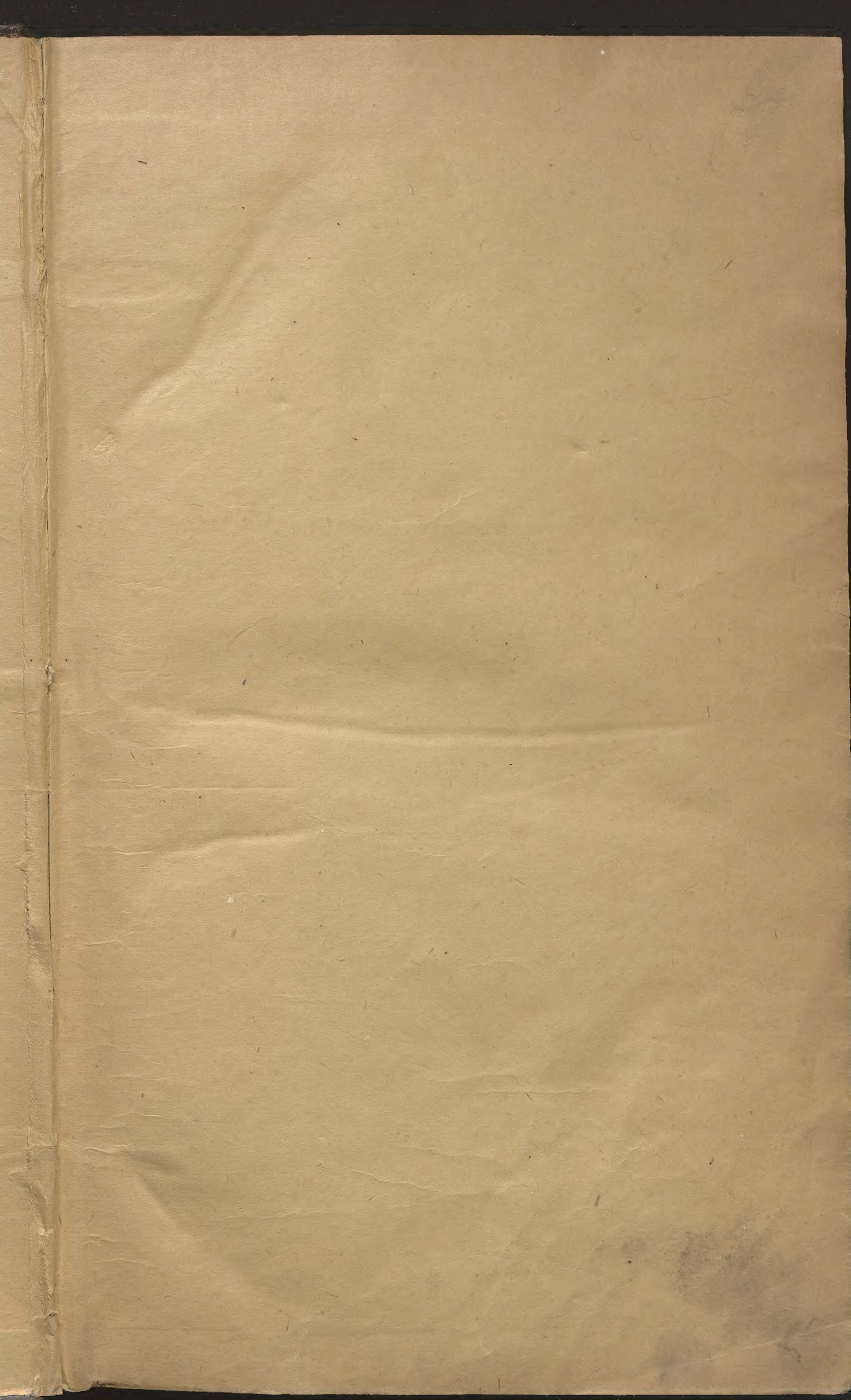


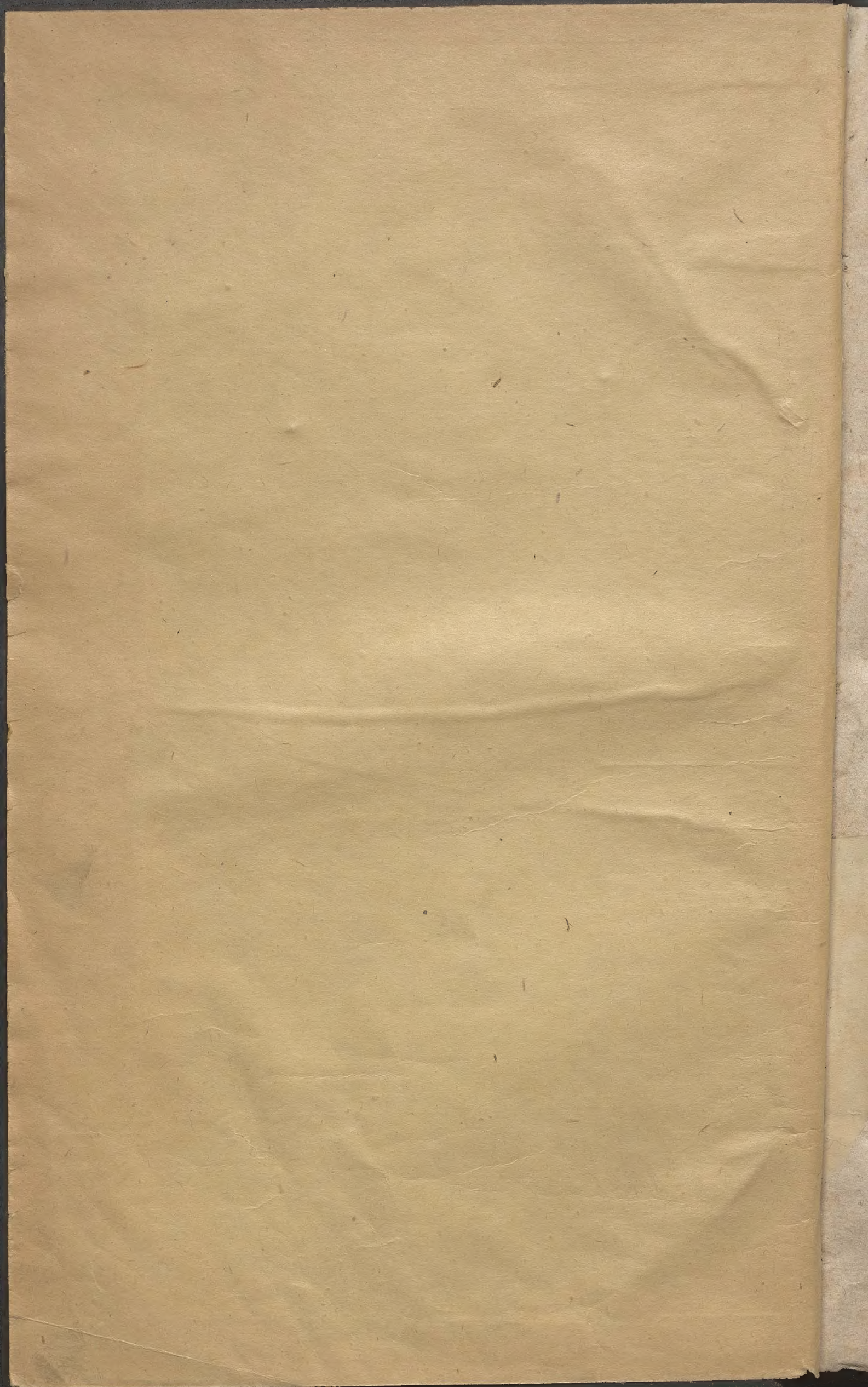
stdr0002674



58806

III





50 344
O Z D O B A
K A R M E L U
Z A K O N N E G O,

w Splendorách Świętych, y Życia do-
skonáłością znacznieyszych Kárme-
litow y Kármalitánek;

*Ktoremi Zakon Nayświętszey MARYI Pánnny z Gory
Kármelu od ELIASZA naychwalebnieyszego Wo-
dza y Proroka ufundowány, iáko Firmáment
swoiemi iásnieie Luminarzami.*

Niegdy Łacińskim Językiem

P R Z E Z

Nayprzewielebnieyszego Oycá FILIPPA od TROYCY Przenayśw:
Kármelitow Bossych Kongregacyi Sw. ELIASZA GENERAŁA

P O K A Z A N A,
T E R A Z Z A S

Swiátu Polskiemu

Ná publiczny pobożnie ciekałych Dusz Widok

W Y D A N A.

Roku, Chwalebnego w Ozdobie Świętych swoich
B O G A. 1746.

DRUGA CZĘŚĆ.

W KRAKOWIE, W DRUKARNI AKADEMICKIEY.

Pol. pol. 7755/2. IV.



58806



JASNIE WIELMOZNEY
JEYMOSCI PANI
WALERYI
BRANICKIEY,
KASZTELANOWEY
Bracławskiey, &c. &c. &c.
PANI
y DOBRODZIEYCE
Nászey.

Stawia się na popis, Oczom Twoim Panskim,
Nasza Kawalerya Karmelitanska, w swoich Bo-
hatyrach walecznych, y Amazonkach dzielnych,
piernszy raz do Polski przychodzaca, po Polsku.
JASNIE WIELMOZNA MOSCIA DO-
BRODZIEYKO. Stawia się mowię oczom Twoim z dalekich
Kraïow, bo z samego Karmelu, y owsem z samego Gornego Nie-
bieskiego Olympu, do Ciebie przychodzaca; nie na Exekucya iaka,
albo Hybernę, ale chcąc ci we wszystkim asystować, chcąc ci we
wszystkim służyć, chcąc strzedz Boku Twoiego, y w Twoim Zoldzie
chodzić,
(i)(

chodził, żebyś we wszystkim bezpieczna była, y nikogo się nie bała,
(oproc samego BOGA) y żebyś tąd z Nieprzyjaciół tryumfowa-
ła, swoich. Y lubo już wojować na Świecie przestała, dawno już
tryumfująca w Niebie, atoli y tam nie proznuca nigdy, bo wsy-
stkim sukurs dająca, kroby się tylko do Niey udał. Lubo uboga
y niedołączna, do tego, głodem y chłodem, iako y ustawnicznemi nie-
gdy Wigiliami znudzona wielce, atoli iaka, za która się nigdy nie
powstydzi swoy Kármel, bo nie w iedney potrzebie, wyprobowana
dobrze. Dość ognista, bo Wodzą ognistego ELIASZA ma-
iaca, y Seráficka Pannę. Dość niezwyciężona, która nie tylko
Świat, Ciąło, y Czartą zwyciężyła odważnie, ale y samo Niebo
podbita sobie. Et violenti rapiunt illud. Y lubo nie ze wszystkim
dobrze okryta, atoli moderowna, y dobrze wyćwiczona, z której,
ieden Káwálier, może na cały Nieprzyjacielski uderzyć Oboz, y
iego na pojedynkę wyzwát, iak niegdy wyzywał, odważny Káwálier
CHRISTUSA Pána PAWEŁ Świety, mówiac: Quis me sepa-
rabit à Charitate CHRISTI? tribulatio, an angustia? an fames?
an nuditas? A kro mnie odernie, od miłości CHRISTUSA Pá-
nái? czy trybulacya iaka? czy utrapienie iakie? álbo prześladowanie
iakie, álbo miecz iaki? Certus enim sum, quia neq; mors, neq;
vita, neq; Angeli, neq; Principatus, neq; Virtutes, neq; Instantia,
neq; Futura, neq; Fortitudo, neq; Profundum, neq; altitudo,
neq; Creatura aliqua, poterit me separare à Charitate DEI?
to iest, że ani Świat, ani Czart, ani Piekło, ani iaka Kreáturá
może mnie oderwát, od miłości Boskiej. A czy nie możesz be-
spiecznie, tej Káwáleryi powierzyć Boku, y Zdrowia Twego? ktorzy
z Nieprzyjaciółami swoimi, tak wiele dokazywali, iak inši nigdy,
kiedy zechcieli, z ELIASZEM Wodzem swoim, palił ogniem,
Nieprzyjaciółów swoich, y Boskich, cudownie spuszczoneym z Niebá,
kiedy chcieli zamknęli Niebo, żeby z Niebá, nie mieli Nieprzyja-
ciół chlebá, kiedy chcieli otwieráli Niebo, żeby z Niebá, było coś dla
nich chlebá. A któżby tak dokazał siłą? żeby iednym prawnie zamá-
chem, zciał czterystá pięćdziesiąt Nieprzyjaciół, iako ściał ELIASZ
Świety, fałszywych Proroków? Kroby tak Monárchom Świátá pra-
wdę powiádał, y kára Boska groził, iako ten mówił y groził? oso-
bliwie Achábowi y Ochoz yáswi, na dokument że się nikogo nie-
bał: Kroby tak sucha noga po wodách deptał, iako ten Zolnierz
Chrystusow, na dokument, że y po kárku swych Nieprzyjaciół, tá-
moby deptać potráfił, gdyby się z Faráonem, y pod wodę skrył, álbo
żeby

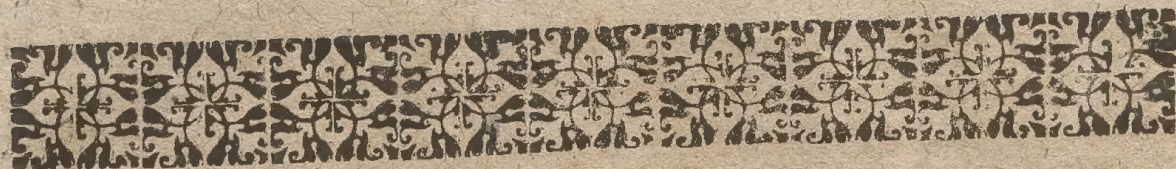
żeby się y ognistego bynajmniey nie bał Wozą, żeby wsiadłszy na
 niego, prędzey dojechał Nieprzyjaciół swoich! To ieden; Coż drugi
 Jego Dyscypuł ELIZEVSZ! Który całemu wzrok odebrał Wo-
 ysku, y zaprowadził gdzieby ich, gdyby chciał był pogubić. Przy kto-
 rego honorze, y samo nawet odważnie stawiało Zwierze. Takie se-
 dy y tak odważne y silne, do Boku twoiego, stawia ci Karmel Náš
 Woysko, że z nim dokazesz, co tylko zechcesz, y samo nawet Nie-
 bo łatwo sobie podbiiesz, bo już nie tylko Imieniem, ale y sama rze-
 cza, waleczna WALERYA będzieś, a zątym swym Nieprzyjacio-
 łom straszna. Weź że już Ich chętnie do Boku Twoiego, do Zo-
 du Twego, iak Kawałierya własna, y każ im sobie służyć; ktorzy
 się sami dobrowolnie do ciebie gárna, odorem Herbownych Twoich
 ROZ zachęcen, chcąc tak być lojni do usług Twoich, iak Herbu
 Twoiego KOZY, na pospolite Ojczyzny dobro. Y owšem w biegu
 certonąć z niemi, krwi wylaniem za dostoięństwo Twoje, chcąc wcho-
 dzić w paragon z ROZAMI Herbownemi. Ani się turbuy o
 Bárwę dla nich, żeby z nich nie opadła! ani też o zapłatę! bo nie-
 ktorym y Krucy nawet, będą potrawy nosić, niektórym Chleb cu-
 downie Anieli; niektorzy żyć będą leśnemi korzonkami; niektorzy
 Boża Manna; A choć też zpadnie z ktorego Bárwa, to albo ia-
 da z Sukienka swoja, rękami swemi Krolowa Nieba (iak dala
 SZYMONOWI STOKCYVSZOWI) albo też z listia zrobia
 sobie Bárwę, iak PAWEŁ niegdy. Niektorych same cudownie
 okryia (iak ONUFREGO) wlosy. Więcey nie dostaie, tylko
 żebyś im dala konsystencya w swych dobrach Serdecznych, bo w Ser-
 cu swoim; y sobie kazala służyć; oraz Ordynans co mają y kiedy
 czynić. Tego wygladaia z swoja Milicya Niebieska.

JASNE WIELMOZNEY WWMCM.
PANI, y Osobliwey DOBRO-
DZIEYKI Nászey

Najniżsi Studzy y Bogomodley wieczni

Karmelići Bośi Prowincyi Polskiej.

APPRO-



APPROBATIO CENSORIS.

Librum, ex Latino in Polonicum Idioma transpositum, cui Tituluse *Ozdoba Karmelu Zakonnego na trzy Części rozdzielona &c.* diligenter, & attentè legi; in quo cum nihil sit, contra Orthodoxam Fidem ac bonos mores, & cum Originali suo, quod ab A.R.P. PHILIPPO à Sanctissima TRINITATE, Generali Ordinis Carmelitarum, Congregationis S. ELIÆ editum erat, concordet: ideò prelo mandari, & in lucem publicam edi posse, censed. Datum Cracoviz 19. 9bris A.D. 1746.

M. MATHIAS ZIETKIEWICZ, S. Th. DOCTOR & PROFESSOR, CANONICVS Cathedralis Cracoviensis, Librorum per Diocesim Cracoviensem CENSOR. mpp.

LICENTIA ORDINIS.

Frater BENIGNUS à JESU, Præpositus Generalis, Fratrum Carmelitarum Discalceatorum, Congregationis Sancti ELIÆ, Ordinis Beata Virginis MARIAE de Monte Carmelo, ac ejusdem Sancti Montis PRIOR.

Tenore præsentium, A.R.P. ONUPHRIO ab Assumptione B.V.M. Ex-PROVINCIALI, Provinciæ Nostræ Sancti SPIRITUS, in Polonia; necnon actuali VISITATORI GENERALI illius; facultatem concedimus, reimprimendi Polonico Idiomate, *Decorem Carmeli Religiosi, in Splendoribus Sanctorum*, ab A.R. Patre Nostro PHILIPPO à SS. TRINITATE, olim Præposito Generali, editum; præviâ approbatione duorum Theologorum à Nostris; In quorum Fidem, præsentem dedimus, Sigillò Nostro munitas, ac propriâ manu subscriptas. Romæ in Conventu Nostro, Sanctæ Matris Nostræ TERESSIÆ, & Sancti Patris Nostri JOANNIS à CRUCE. Die 18. Octobris 1746.

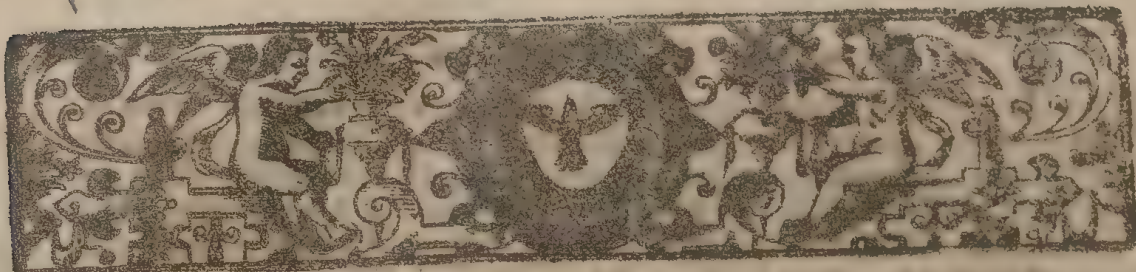
*Frater BENIGNUS à JESU, Præpositus Generalis.
Frater GOTTHARDUS à S. MARIA, Secretarius.*

APPROBATIO THEOLOGORVM ORDINIS.

EX speciali mandato A.R. P.N. BENIGNI à JESU, Præpositi Generalis Nostræ Congregationis Carmelitarum Discalceatorum, Librum in tres partes divisum, cui Titulus *Ozdoba Karmelu Zakonnego, w Splendorach Swietych &c.* ex Latino in Polonicum Idioma, per A.R.P.N. ONUPHRIUM ab Assumptione B.V.M. EXPROVINCIALEM Provinciæ Polonæ, & actualem ejusdem VISITATOREM GENERALEM translatus, in amplioremq; formam per additionem novarum Vitarum, auctum, attentè legimus; & quia concordare cum suis Originalibus vidimus, nihilq; bonis moribus, & Fidei Orthodoxæ contrarium adverrimus, ut typis etiam Polonicis pro Gloria DEI, & Sanctorum Honore, nec non legentium Spiritualis utilitate imprimi possit, dignum judicamus. Dat: in Conventu Nostro Leopoliensi, die 16. Maji A.D. 1746.

*F. ARSENIUS à S. HYACINTHO S. Th. Lector ac Definitor Provin-
F. SAMUEL à S. HYACINTHO Sacra Theologia Lector Actualis.*





PRZEMOWA.

I.



Wszystki był ponie-
kad, według Pro-
roctwa, Wiercho-
łek Karmelu Na-
szego Zakonnego,
przez mitygacya-
Zakonu, lecz przez
Świętą PANNĘ. y
Matkę Naszą TERESĘ odnowiony
obfite światobliwości kwiaty y fruktą
przynosi, a ztym słusznie mowi:

Floret Carmelus, das latius, candida rubris,

Lilia mixta Rossis, omnia flos & odor.

Kwitnie Karmel, podraśla w Lilie y Roze
Jaki frukt w krotce wyda, świadczy
kwiat w odorze.

W Zaprawde, taką w Naszym Zako-
nie (mowi Autor) widziałem-
światobliwość, że gdybym wszystkich
którzy światobliwością kwitneli ży-
cie opisywać chciał, czasu by niesta-
wało; Przeto tych tylko opisywać bę-
dę, którzy światobliwość, iakim nad-
przyrodzonym przyozdobioną zna-
kiem zostawili, innych opuszczając, kro-
rzy prawdziwą światobliwością, nad
tych których się opisywać będzie, by-
li wyższemi; to jest, znakomita uwier-
dzonych światobliwością którzy albo
Cudą czynili, albo Duchem Prorockim
przyszłe y sekretne rzeczy opowiadali,
albo po śmierci pokazali się Chwale-
bnemi, albo nieskazytelnosci przywi-
leciem udarowani albo za osobliwą
Opatrznością Boską do pokuty na-
wroćeni kwitneli, albo cnotami hero-
icznymi sławnymi byli, czyli innym
światobliwości Tytułem udarowani.
A że była jedna wszystkich, y z osobną
każdego Regularną obserwancyą, y
życie Zakonne, żeby się jedno zawsze,
co do sposobu życia nie powtarzało,
długością y z uprzykrzeniem czytają-
cych, pospolicie tu, Karmelitów Bo-
sych Życie, krotko wspomniemy, przy-
dawszy wielu, Stárodawnych Anacho-

retów ostrość Życia naśladowających.

Naypierwszy Zakonu Naszego. 2.
koniec jest, Niebieskich rzeczy rozmy-
ślanie, którego dostępujemy y naby-
wamy, rozmyślać w Prawie Boskim,
we dnie y w nocy. Drugi zaś koniec,
jest akcyą, albo czynienie, które z ob-
fituacy Bogomyślności pochodzi, y
na dobro bliźniego bywa sporządzony,
iakie jest Kazywanie, Sakramentow
administrowanie, y tym podobne u-
czynki: a że w tym życiu śmiertelnym,
nie może być uślawiczenosc rozmy-
ślania, bo ciało które jest skazytelne,
obciąża duszę, y to ziemskie ponie-
szkanie, zmysły poniża, siła zamysła-
jące; zaczyn Nasz Fundatorowie, do
kontemplacyi, akcyą także przyłączy-
li, którą z tey pochodzi, y spływa na
dobro bliźniego, zasługi przyczynia,
bardziey aniżeli inne uczynki.

Do dostąpienia tych obudwu koń-
cow, oprócz trzech Solemnnych Pro-
fessyi ślubow, siła jest Praw poła-
wionych, tak w pierworodney Karme-
lu Naszego Regule, iako y w przyda-
niu Konstytucyi, też Regule objaśnia-
jących, które, iako szrodki bardzo
przyzwoite, do tych koncow, krotko
y sposobnie prowadzi, gdyż się wszy-
stkie na umartwieniu appetytu fundu-
ia, który jeżeli przez uślawiczne w u-
martwieniu ćwiczenie, nie będzie ro-
zumowi podległy, y przeciw rozumo-
wi idący, swoimi nieporządnymi, y
zbytmi impetami, myśl turbować
będzie, y niepozwoili zażywać spoko-
nego rozmyślania, a oraz w ćwiczeniu
się, w akcyach powierchownych,
przeciwko bliźniemu uśłanie, swoicy
bardziey wygodę, niż bliźniego do-
brą szukając.

W Regule tedy naszej, cztery pun-
ktą osobliwe znaydują się, wielkiego u-
martwienia. Pierwszy jest, niech z oso-
bną wszyscy mieszkają, w Celach swo-
ich.

ich, albo koło nich, we dnie, y wno-
cy, o Prawie Bożym rozmyślając, y na
Modlitwie czując, chyba żeby inną
słuszną okazyła zatrudnieni byli. Dla
czego Zakonnicy Nási niemoga się,
wzajemnie nawiedzać w Celách, albo
po Ogrodzie, lub gdzie ludzie chodzą
przechadzać się. Drugi jest, Post ka-
żdego dnia wyjąwszy Niedzielę, obser-
wować będziecie, od Podwyższenia
Krzyża S. aż do dnia Zmartwychwsta-
nia Pańskiego, chyba żeby chorobą, ál-
bo słabością, albo jaką inną słu-
szną przyczyną pościć nie pozwoliła,
bo potrzeba prawu nie podlega. Z cze-
go się pokazuje, samego Postu z Regu-
ły siedmiu Miesięcy, ze dwanaściu Miesię-
cy. Trzeci punkt, od iedenia miesią-
ca wstrzymywać się będziecie, którego
chybą na poratowanie się chorobą ze-
słabionych, zażywać się pozwala. Czar-
tarty punkt. Postanawiamy, aby-
ście po odprawionej Kompletie, mil-
czenie zachowali, aż do zmwienia
Przemy, następnego dnia, inzego
zawsz czasu, lubo nie będzie takim mil-
czenia Obserwancy, z pilnością ie-
dnak wielomowstwá wystrzegać się bę-
dziecie; z kąd pokazuje się, że przez
ośm godzin, od nic mowienia do ni-
kogo, y słowa, każą nam się wstrzy-
mować, innego zaś czasu, lubo z po-
trzeby przemówić będzie wolno, ie-
dnak z kim innym mówić y rozma-
wiać nie wolno, chyba za pozwolen-
iem Przełożonego.

3. W Konstytucyách zaś, Aktow umar-
twienia, tak wiele jest przydanych, że
zdają się być nie podobne temu, kto-
ry się łaski Pána BOGA nie uważają.
Procz siedmiu Miesięcy Postu z Reguły
należącego, od Podwyższenia Krzy-
ża Sw. aż do Wielkanocy, y dni czter-
dziestu Kwadragezmy zachowuje się
wstrzemięźliwości ostrość podczas Ad-
wentu, y we wszystkie Wigilie Naj-
świętszey PANNY, szegulnie z postem
iedząc. Przez trzy dni w tydzień dyscy-
plinę czynić, boś chodząc. Jutrznią
o północy. Na łóżku twardym sypiać,
ktorego szerokość dwie deszczki, na
nim dwa albo trzy koce, Tuniká weł-
nianą, oprócz chorych y słabych. Y in-
nego także wiele dobrowolnego umar-
twienia, iako to Włosieniec ostrych,
łancuzkow żelaznych, y tym podo-
bnych, które naturze są przeciwne,

y straszne, tylko ia Pan BOG swoją łas-
ką utwierdza. Te to są Oręże Żoł-
nierzy Naszych ktorými tak wielu go-
dnych y sławnych Zakonników y Za-
konnice, Zakonu Naszego Karmelitán-
skiego, ktorých życia opisywać będzie-
my z nieprzyjaciela triumfując, Swia-
tobliwości nabyli, y Niebá przez gwałt,
śmielenie dobyli.

To nasze Karmelu odnowienie, 6.
przez S. Mátkę Nászcy TERESY, od P.
JEZUSA, wyrokem Boskim było o-
powiedziane, y objawione, nie tylko
Karmelitom, ale y Panny. Dwoje
się tylko objawienie, na świadectwo
tu przypomin, kto się stały dwiema
Meżom godnym, Zakonu S. Domi-
nika, to jest Świętemu WINCENTEMU
FERRERYŚZOWI, y Błogosławionemu
LUDWIKOWI BERTRANDOWI. Pierwizy
w Trákracie o Życiu Duchownym w
Rozdziale 10. tak prorokuie o Ná-
szych Bosakách, według tradycyi Oy-
cow S. Dominika, że to Proroctwo
w Zakonie Karmelitánkim, miało się
wypełnić. Trzecią rzeczą jest, która
uważać potrzeba, jest Stan y Życie
owych Meżow Ewangelicznych, kto-
rzy potym naszą przyśó, Zgromádze-
nie ubogich, szczerych, cichych, po-
kornych, sercá gorącą miłością razem
ziednoczonych, ktorzy o czym innym,
nie myśla ani mówia, y niewiedzą tyl-
ko samego Pána JEZUSA CHRYSUSA,
y to Ukrzyżowanego: niedbają o ten
świat, siebie samych zapominając, ro-
zmyślając o Chwale Niebieskiej y Bo-
skiej y Świętych jego, goraco do niego
wzdychając, y dla miłości jego śmierci
się zawsze spodziewając, mówiac z S.
Pawłem, *pragnę być rozwiązany, i
być z Chrystusem, skarbami niepołączonymi
od niego ubogaci, Niebieskich bo-
gactw skropleniami łodkimi strumieniami,
Boskiej łodyczy y radości, do
ktorego dobrá, porzućwszy inne rze-
czy, przedziwnie pragną. Y w takich
ćwiczeniách, możeż o nich trzymać,
że są z Kápli Anielskiej ktorzy z rá-
doscią z serca swoich, Májestatowi Bo-
skiemu, Muzykę spławia. Drugi, to
jest Błogosławiony LUDWIG BERTRAND
od S. Mátki Nászey TERESY spytany
o poczatku Nászey Reformy, odpo-
wiedział icy w Imię Boże, że między
pięćdziesiąt lat będzie ieden z sła-
wnych, Kościoła Świętego Zakonow.*

Z Y W O T

ZYWOT S. TERESY od Pána JEZUSA, PANNY y MATKI Nászey.

7.



Więta TERESA

PANNA, y MATKA

Násza, urodziła,

się w Abuli w Hi-

szpanij, ktore,

Miasto jest sta-

wne, w Kástellii

dawney Roku P. 1515. dnia 28. Mie-
szącá Márcá, zá LEONA Dzieśiatego
Papieżá y zá Ferdynándá Krolá Káto-
lickiego, Oycá Károlá Piątego Cesa-
rzá, y Krolá Hiszpáńskiego. Roku
postánowanego od ELIASZA Proro-
ká Zakonu Kármelitáńskiego, 2424.
z Boskiey práwie rády, gdyż Pan Bog
tę S. Pánnę, tak wielom Reformo-
wánego Kármelu Zakonnikom y Za-
konnicom, dał iákoby zá Wodzá, prze-
ciwko Lutrowi, Kościołowi S. rebel-
lizuiacemu, y Apostátow Oycu, który
wedwie lecie po Jey Národzeniu, zo-
stawszy herezyárchą, cały, świat Chrze-
ściáński, swoimi błędami pomieszał.
Ociec Jey Urodzeniem Szlachetny y
Godny, zwał się Alfons Sanches z Ce-
pedy Abuleńczyk, który w dwoiákim
był Małżeństwie, pierwsze, z Kátá-
rzną *del Pese y Enao*, Drugie z Beá-
trycą Dawilá y Ahumádá. Z pierwsze-
go Małżeństwa, dwóch Synow, y Cor-
kę iedną miał. To jest Janá *de Cepeda*,
drugiego Imię nie wiadome, y Corkę
Máryá *de Cepeda*. Z drugiego Mał-
żeństwa siedm Synow, y dwie Co-
rki miał. Pierwszy Syn, był Ferdynánd
z Achumády, drugi Roderyk z Cepe-
dy, trzeci Wáwrzyniec z Cepedy,
czwarty Antoni z Ahumády, piaty
Piotr z Ahumády, szósty, Hieronim z
Cepedy, siódmy Augustyn z Ahumády.
Pierwszey Corce, dáno Imię. TE-
RESA, z Ahumády, drugiey Joánná,
także z Ahumády. Dziwować się, kto
będzie, że między iednego Oycá dzie-
ćmi, są nie iedné przezwiská, ale
wiedzieć potrzeba, że w Hiszpánii,
Synowie y Corki, przezwiskiem Oy-
cá, albo Mátki, podczas y Krewnego
iákiego bliskiego, nazywáją się. Z tak
wielu Bráći, y z Joánnny Siostry, wiel-

ka liczbę miała TERESA Násza,
Synowcow, y Siostrzenic; osobliwie
od Wáwrzynicá, godná miała Syno-
wiec, Teresę z Cepedy, ktora potym zo-
stała Zakonnica, Kármelitánka Imie-
niem TERESA od Pána JEZUSA, od
Janá zaś miała Synowiec, Beátrycę,
de Abumada, ktorey między Nászemi
Zakonniceami, Imię było BEATRIX
od Pána JEZUSA, y Jey Brátá, Gon-
dysalwá, jeszcze máłego, ruinámi
murów, Klastoru Abuleńkiego SW.
JOZEFA, zabitego, wskrzesiła.

Tá Święta Pánná, ná Chrzcie, nie
bez nátechnienia Boskiego, wzięła Imię
TERESA, to jest Cudowná, taká bo-
wiem była, y tálentámi przyrodzone-
mi, y nádprzyrodzonymi, dárami, y
heroicznymi uczynkami, od pobożnych
Rodzicow, boiáźni Boskiey mlekiem
wykarmioná, przedziwney przyzwo-
ty Swiátobliwosci, wdzięcznych jeszcze
lárách, dáła dokument, gdyż dziecin-
ne igrzyská porzuciwszy, májac lat
fzescz cyli siedm, tuż w ten czas, obra-
wszy sobie osobnosć Eremitarze w do-
mu Oycowskim, z Brátem swoim Ro-
derykiem, budowála, tamże rózne po-
bożné Książki, osobliwie Świętych Mę-
czennikow Zywoťy, y Dziele czytájac,
uważála, że zá mále, y prędko przemiiá-
jace Męki, tak nieskonczone nadgrody,
bo wieczne odbieráli. Więc ogniem
Duchá S. przy tym rozpámietywaniu
rospalona, tak nieugászona, do ná-
śladowániá, wzięła prágnienie, że
z Brátem się potáiemnie zmówiwszy,
do Afryki przebráć się chcieli, áby tam
życie swoje, ná chwálę Pána JEZU-
SA, y duży zbáwienie, položyc, y
strácić mogli.

Czas sobie y dzieł obrawszy, kry-
iomo bez wiadomosci Oycá, wiátyk
bardzo máły, do iedzenia sobie opa-
trzywszy z domu y z Miásta wyšli. A
gdy się wesoło w drogę puszcili, álió-
ich Stryi potyka, y do domu przypro-
wádziwszy Mátcę o dzieci sturbowá-
ney, z wielkim iey weselem oddájac.
Roderyk obawiając się Mátki, wzy-
stkę winę

śkie winę na TERESE składał, że ona go w tę drogę namowiła. Przyszko-
dzone tedy sobie, tak wielkie y gorą-
ce Męczeństwa pragnienie, widząc
TERESA, iż młymi ie, umar-
twieniem, y innemi pobożnemi u-
czynkami, nadgradyła, ustawicznie
plącząc, przeszkody do Męczeńskiej
Korony, y wylania krwi, dla Imienia
Pana JEZUSA, wiedząc, że za tak-
krótkie męki, wieczna y niekończo-
na, chwała ich czekała. Nádzieja ta-
kiey chwały y nadgrody zdięta, zwy-
kią była wzdychając powtarzać, na
wieki, na wieki, y słowami Samary-
tánki, bardzo się delectowała, y do
Pana BOGA się obrociwszy, mawiła,
Panie, daj mi tej wody. Gdy TERE-
SIE Młeka umarła, mającey lat dwa-
naście, prosiła Młeki Przenajświęt-
szej TERESA, aby iej Młeką była,
y onę za Córke swoję przyjęła, y cze-
go pobożnie zadala, otrzymala, za-
wsze iak Córka, Opieki y Protekcyi
Młeki Boskiej doznając, lubo nie za-
raz całym sercem, na drogę cnoty, u-
dala się, bo szatan, uważając przyro-
dzenie Pánięki, do dobrego bardzo
skłonne, z czego wielką sobie szkoda
y zgubę obiećdował, zawzięta w TE-
RESIE pobożności, iskierkę, y do
Cnot Świętych skłonność, wygasić y
zniesć usiłował. Nizeli iej ięszczę
Młeka umarła, poczęła czytać Książ-
ki światowe y ciekawe, czemu był
pobożny Oćiec przeciwny, dla czego
zawziętey pobożności duch, y żywa
woda, Nabożeństwa, którą od Pana
BOGA odebrała była, powoli w niey
wysychala. Po śmierci tedy Młeki,
gdy iej Oćiec nie mógł dać nalożyte-
go w wychowaniu starania, z kon-
wersacyi y społecznosci częstej ie-
dney Krewny swoiey nieiako rozwol-
niona, poczęła próżności światowe
kochać, modnie się stroić, próżne-
mowy o Małżeństwie prowadzić, lu-
bo zawsze z przyrodzoney uczciwo-
ści, y wielkiej boiżni by najmniey-
szej nieprzyzwoyności, wtzelkiego zle-
go, y podobieństwa iakiego do niego
strzegła się, y w łasce Boskiej prze-
stawala. Te iednak próżności y swia-
towości, pobożna Panna, iak wielkie
grzechy oplakuie.

Jak Oćiec, y Siostra iej starsza Młeko-
rya, niebezpieczeństwo w którym była
TERESA, porzegli, cheac temu za-
biec, do Klasztoru Najswiętszej PAN-
ny *de Gratia*, który iest Zakonu Au-
gustyna Świętego, oddali ja, lubo
ku niey wielki afekt Oycowski, temu
rozstaniu się, bardzo był przeciwny.
Tám tedy SSw. owych Pánięk przy-
kładem, do pobożności, znemu nawie-
dziona, pragnienie Stanu Zakonnego
zawzięła. Jednak w tym Klasztorze
zachorowawszy, przenieść się do do-
mu Stryia swego musiała, Piotra *de*
Cepeda, gdzie z Boskiego rozra-
dzenia przyięta, zawzięta iuż do
Zakonu intencya, y pragnienie,
potwierdziła, częścią przykładem te-
goż Stryia, który potym został Za-
konnikiem, częścią z czytania pobo-
żnych Ksąg, ale osoblie Listow S.
Hieronima. Zaczem prosi Oycę swo-
iego, y koniecznie nalega, aby iej po-
zwolił wstąpić do Zakonu, ale że iż
Oćiec nad inne dzieci, dla pięknych
iej talentow, bardzo kochał, nie mo-
gła tego uprosić, o co prosiła. Wpi-
niała iednak Panną, cheac Boskiemu
powołaniu korrespondować, pewne-
go poránku, z Bratem swoim Anto-
nim *de Abunada*, ktorego za wierne-
go miała Kontyntarza, bez wiadomo-
ści Oycy z domu wyszła, y do Kla-
sztoru Wcielenia Pániego, Zakon-
nie Najswiętszej MARYI PANNY,
z Gory Karmelu, poszła, wielki sobie
gwałt uczyniwszy, sprzeciwiłac się
tak wielkiemu Oycy afektowi, co
niewypowiedziány żal, y taka na zmy-
ślach, w niey utarczkę spawilo, że
wszystkie w niey kości, kruszyć się y
wszystkie członki zdaly się rozlaczac,
lubo przez wspaniałość Duchy y ser-
ca, wesoła twarz pokázowała. Od
tego tedy czasu, w nadgrode tego
zwycięstwa, zasłużyła sobie na nie-
wypowiedzianą radość, y ukonten-
towanie, z przyiętego Stanu Zakon-
nego, y z porzucenia marności swia-
towych, która w niey, przez cały ży-
cia czas, zawsze trwała.

Przyiawszy Hábit Świętego Zako-
nu Należy, Rok Nowicyatu, z wiel-
ką Duchą gorącością skończyła, wiel-
kie w Cnotách Świętych postępy, y
znaki

znaki przyszłej światobliwości pokazywać. Przywodzi się na pamięć, ieden prognostyk niby Prorocki, o którym Panny owe Zakonne powiadały, przed lat kilkunastu, człowiek nieśki, który oczami swemi, y bystrością wzroku, podziemne skrytości widział y przenikał, przyiachał tamże do Abuli Skarbow szukać, y o droższym skarbie prorokował, że będzie w tym Klasztorze Zakonnica, prawdziwie Święta, Imieniem TERESA, co skutek potwierdził. Lubo przez rok Nowicyatu, siła chorob y słabości zdrowia cierpiała, iednak wszystko mężnym sercem ponosiła, nawet y w sam dzień Solemney Profesji, ciężkie miała tentacye, które odważnie zwyciężywszy, uczyniła Świętą Profesjya siebie Pannu BOGU na ofiarę, y usługę konsekrując.

12. Po uczynionej Solemnie Profesji Świętey, dla pomnożenia zaslug y cierpliwości przedziwney doświadczenia, chciał Pan BOG aby przez dwadzieścia y dwa lat, choroby ciężkie y pokusy rozmaite cierpiała, żadnych Niebieskich y Duchownych pociech niemając, w które podezas jeszcze na ziemi, zwykle opływać dusze światobliwe. Dla poratowania zdrowia wyjechała z Klasztoru, y oddana była iedney Białogłowie, która ia gwałtownemi lekarsztwami bardziej zmęczyła, y w większe choroby wprawiła. Zaczyn w dzień Wniebowzięcia Najświętszey PANNY w taką młodość przez dni cztery wpadła, że ia już zaumierała miłośno, y pewnieby ia było pogrzebiono, gdyby się był Ociec (w to nie wdał, który z pulsu, lubo mało rozważnego, poznał że nie była umarła. W tej młodości, albo zachwyceniu, widziała piekielne męki, y Chwałę Niebieską y inne dziwne rzeczy, y dla tego gdy do siebie przyszła, uskarżała się, że ia obudzono. Powróciwszy się niby ze snu Teresa, Sakrament pokuty Świętey odprawiwszy, Przenajświętszą Komunią z wielką serciskruczą przyięła, y aż do Wielkanocy ciężkie bole ponosząc, w Oycowski domu przemieszkała. Z tak wielką zaś cierpliwością, y oddaniem się

na wolę Bożą, chorobę y nieustające boleści, subtelna Pánienka, ponosiła, że na sobie, żywy Obraz Świętego Joba wyrażała.

Za przyczyną y zasługami Świętego JOZEFA, którego sobie by. 13. ła obrzą za osobliwego Pátrona, została uwolniona od chorob, y do zdrowia doskonałego przyszła, którego nie ze wszystkim na dobre zażywała. Bo gdy już mogła chodzić, częstokroć do Lokutoryum chodziła, y z Swieckimi zabawiała się, próżnemi y niepotrzebnemi rozmowami, czyniąc to pod pretextem policyi, coby iey było bardo szkodliw, gdyby iey był sam Pán, od tych marności nie odwiodł, straszny iednym widzeniem. Gdy bowiem dnia iednego zabawiała się temi próżnemi dykursami, obaczyła oczami wnętrznemi Chrystusa Panną, przywiązanego do słupá, pokazującego z twarzy y surowego, weyżrzenia, że się Majeństowi Jego Boskiemu, nie podobają takie zabawy: czym bardo przerażona TERESA, zaraz poszła do Oratorium y przed Obrazem Chrystusa Panną zranionego pokleknawszy z płaczem usilnie prosiła, aby iey dał, męzne y stateczne serce, żeby już na potym opuściła zabawy z Swieckimi, y żeby się już cała na Jego służbę, oddała, co z iego miłosierdzia otrzymała. Przeczytawszy zaś z Świętego Augustyna Księg, o iego się nawróceniu do POGA, przez ów głos wyrówny, którym do niego w ogrodzie leżacego mówiono, *wstań, czytaj*, w dobrym przedsięwzięciu utwierdzona została. A gdy się na Modlitwę wnetrzna całoudała, stała się godną, że Niebieskiey Oblubieniec, osobliwe łaski swoje iey dawał, nie tylko wewnętrzne y duchowne, ale też y różne objawienia, z których do ćwiczenia się w cnotach Świętych y postępku w doskonałości, męźnie się y statecznie pobudzała.

Te iednak łaski y fawory Boskie, 14. tak drogie, były przyczyną wielkiego prześladowania y utrapienia TERESY, bojąc się bowiem ona, iakiego w tym oszukania, y zdrady czartowskiego, przymuszona była, Spowiedni kom.

Świętej Matki Naszej Teresy.

kom swoim, y tym ludzom swia-
tobliwym y uczonym, wyiawiać te
w nętnie łaski. Zaczyn niektórzy
przypisując ie zdradzie szatańskiej,
dziwnie ją trapiłi. Trudna to rzecz
do wierzenia, iakie ztąd udręczenie y
duży fwey uciesnienie cierpiła ta S.
Panna, pokorna, y troskliwa o zbá-
wienie swoje, przypisując to wszy-
stko, przeszłym grzechom swoim. Dla
pocieszenia duszy swojej, y dla
pokoiu sumnienia swego, gdziekol-
wiek, w którym Zakonie wiedziała,
o ludziach Świętych y Uczonych, od
tych rady zasiagała. Znosiła się z S.
Franciszkiem Borgiaszem, Jezuita,
z Świętym Piotrem z Alkántary, Za-
konu Świętego Franciszka, z Błogo-
ślawionym Ludwikiem Bertrądem,
Zakonu S. Dominika, y z wielą inne-
mi, z których niektórzy iej byli po-
mocni, drudzy zaś zaszkodziłi, którzy
mając te widzenia y objawienia za
oszukiwania Czartowskie, kazali, aby
się im sprzeciwiała, ani się na nich
bawiła, y Chrystusowi pokazującemu
się aby pośmiewiska czyniła, y Krzyżem
się od niego zastawiała, gdy się zaś
często żegnać ręką niewystarczyła, Ko-
ronki którą przy sobie nosiła Krzyż
pokazywała, który od niej wzięwszy
Chrystus Pan, przemienił go w Krzyż
ozdobiony kamieniami drogiemi, któ-
ry widzieć y nim się cieszyć, iej tylko
samey pozwolono, z osobliwszego
przywileju Boskiego.

15. Między temi Apparycyami y wi-
dzeniami, jednego czasu, pokazał jej
Pan męki piekielne, dając jej znać,
iż ją z swey dobroci, wybawił z dro-
gi szerokiej, która do zguby prowadzi.
Podczas też, pokazał jej Chwałę
Niebieską, Świętych mówiąc do niej:
Obacz Corko, iakie dobrą tracą grze-
sznicy. Czasem wielką miłość poká-
zując ku niej, mówił, *Gdybym był Nie-
bą nie stworzył, dla Ciebie samey, stwo-
rzył bym go.* Podczas iej obiecował
pewną obronę, od zrad szatań-
skich, przez Świętych Apostołów
swoich Piotra y Pawła, którzy jej
mówili: *Ufaj Corko, nigdy nie szatan
nie oszuka,* lubo na większą swoją
chwałę, dopuścił na nią, że powierza-

chowanie, wiele od szatańow cierpiła,
których jednak natarczywości, wspa-
niałym umysłem postponowała, y za-
nie miała.

Anielskimi ubogociona cnotami, 16.
nie tylko o własne, ale też y o po-
spolite Zbawienie z wielką stała się
miłością, bo ostrzyżła Regule da-
wnych Karmelitow, z Boskiego na-
tchnienia, y za Pięta Czwartego po-
twierdzeniem, najpierwey Zakonni-
com, Roku P. 1561. a potym Zakon-
nikom, Roku P. 1568. do zachowa-
nia podała. Zakwitnęło w tej radzie,
y postanowieniu. Wszelchmocne, Mi-
łosierne BOGA Błogosławieństwo,
kiedy trzydzieści dwa Klasztorow, u-
boga Panna, mogła wystawić, żadney
ludzkiej niemając pomocy, y owżem
mając tak wiele przeciwności y prze-
szkod od Xiążąt y Panow możnych
tego świata. Najpierwszey był Kla-
sztor Panieński, w Abuli wystawiony,
przy którego Fundacyi, wiele, tak-
od Przełożonych Zakonu, iako y od
Obywatelow Miasta, wycierpiła tru-
dności, lubo ta pierwszego Klasztoru
Fundatya, była z rozkazu samego Chry-
stusa; Gdy bowiem z Towarzyszkami
swemi poufałemi, tę Intencyą swoją
w Modlitwach Panu BOGU polecała,
y na tęż intencyą do Najswiętszego
S A K R A M E N T U przystępowała,
Chrystus Pan rozkazał TERESIE, aby
wszystkimi siłami, oto się starała, y
aby Klasztor ten, był pod Imieniem
Świętego JOZEFa fundowany, obie-
cując że według iej intencyi wszystko
się stanie, y że sam Chrystus Pan, z
Światobliwemi Pannami, w tym Kla-
sztorze przemieszkować będzie, y że
Krolowa Niebieska, jedney, a drugiej
Forty pilnować będzie JOZEF Święty
obietując, Klasztor iako Gwiazdą, iá-
snością przyozdobiony całemu swia-
tu miał zaiasnać. Rozkazał Chrystus
y to, aby to objawienie Spowiedni-
kowi powiedział. Widzenie to gdy
TERESA powiedziała Spowiedniko-
wi, ten iako rozumny, przestrzegł
ją aby się poradziła Prowincyała swe-
go, na ten czas Oycą Anioła de Sa-
lazar, Męża bardzo godnego. Oćiec
Prowincyał, według swojej pobożno-
ści TERA-

ści, TERESY przedsięwzięcie pochwa-
lił, y że miał ten Klasztor fundować
pozwolić przyobiecał. Przed tym ie-
szcze, niż Ociec Prowincyał łatwość
swoję pokazał, radził się przez listy,
Męża wielkiej światobliwości, Sw.
Piorra z Alkántary, y wszystko oznay-
mił, który ją w tak światobliwej
intencji, bårdzo utwierdził, y Bisku-
powi tãtego Miãsta donioř. Wi-
dzac szatan załozone dobre poczatki,
bårdzo się niemi strwożył, który cãle
Miãsto poburzył, nie tylko do zło-
rzeczenia, ale też y do nãsmiewiskã,
nãwet y owę Pãniã nãzwanã Gwio-
mãr, ktora S. TERESIE, w tym przed-
sięwzięciu, nie tylko pieniedziemi do-
pomagałã, ale też y chodząc do ro-
żnych Miejskich Pãnow, w tym Inte-
resie, pobożnie usługowałã. Niero-
zwodzac się dłużej, po wielu wytrzy-
mãnych trudnościach, ten pierwszy
Klasztor Pãnieński, w Abuli, pod Ty-
tułem Świętego JOZEFA, y pod pier-
wotney Reguły Obserwãncyã, szczę-
śliwie od TERESY Świętety fundowã-
ny, y dokończony. Nie tylko zãś
przy Fundacyi tego pierwszego Kla-
sztoru, tak wiele utrapienia y prze-
śladowãnia, uciãpiãłã TERESA, ale też
y przy innych fundowaniu Klaszto-
row, wszystko iednak zã Opiekã sa-
mego Pãnã BOGA, przy wysokiey swo-
iey roztropności, szczęśliwie kończy-
łã. A lubo tak pierwszy, iãko inne
Klasztory, Apostolskã wladzã fundo-
wałã, iednak po wystãwieniu pier-
wszego w Abuli, do Klasztoru Wciãle-
lenia sprowadzona, ciãżko byłã stro-
fowãna, przy obecności wszystkich
Zakonnice, gdzie jey wyrzucano iãkby
byłã rebellizãntkã przeciw Zakonowi
Kãrmelitãńskiemu, że nie pod wladzã
Zakonu, ale Biskupa, ten pierwszy
Klasztor fundowãłã, że przez fundã-
cyã Klasztoru Abuleńskiego, pod Ty-
tułem Reformy, krzywdę czyniãłã Kla-
sztorowi Wciãlenia, podając go w
opiniã relãxacyi, że byłã wyniosłã,
ktora, pod Imieniem y pretextem Re-
formy chciãłã się pokazać nãdinszych,
bãdac nãd wszystkie nayniedoskonãł-
szã. Iednak zã sporządzeniem Bo-
skim, wszystko się szczęśliwie powio-

dło, y Kãrmelitãński Nãsz Zakon,
Reformowãny y odnowiony iest.

Niewiernych y Heretykow cię-
mności, uřãwicznemi opłakiwãłã iřã-
mi, y nã ubłagãnie gniewu Boskiego
y kãry, debrowolne wãsnego ciãłã
kãtowania y umartwienia, Pãnu Bo-
gu zã ich zbãwienie ofiarowãłã. Tã-
kim zãś miłości Boskiej pożarem,
Serce jey gorzãłõ, że řusznie widziãłã
Aniolã, który ogniãstã strzãłã wne-
trznosci y Serce jey przebiãł, y go-
dna byłã slyszec Chrystusa mowiãce-
go, który podawszy jey prãwã rękę,
y gwozdã Meki swoicy, rzekł do nicy:
Od tych czas, iãk prawdziwa Oblu-
bieniãã, o moy honor, żãrliwie się
bãdziesz uymowãc, Tãk wielã fãwo-
rãniã wzbudzona, y zã jego nãtchnie-
niem, bårdzo trudny řlub uczyniãłã,
to tylko zãwsze czynic, coby dosko-
nãłszego byđz rozumiaãłã. Tãkie zãś
do umartwienia Ciãłã miãłã prãgnie-
nie, że lubo chorobã y siãbośc nie-
dopuszczãłã, Ciãłõ swoje Włosien-
nicãmi ostreni, zelãznemi lancusz-
kãmi, pokrzywãmi, y dyscyplinãmi
czãstokroć trapiãłã, y podczas miãdzy
cierniem obnãżona się tarãłã, lubo by-
łõ rozumowi doskonałõ poddãne, bo
TERESA z osobliwego przywileju Bo-
skiego, y nã Ciele y nã Sercu, bårdzo
wielkiej czyřtosci byłã. W poszrod zãś
tych dobrowolnych mak y kãtowni,
tak do P. BOGA mawiãłã, *Pãnie albo cier-
pieć, albo umierãc*, zãwsze się zã nie-
szczęśliwã y mizernã smierciã ginãcã
poczytãłã, pokiby byłã nie dostãpiãłã,
źródłã żywotã wiecznego.

Skończywszy Reformacyã Kãrme-
litãńskiego Zakonu, y wykonawszy
tak wielkie sprawy dla Chwały Bo-
żey, y dla zbãwienia dusz, przyszłã
Nãszã TERESA, do końca życia, y do
pożãdanego krefu tego wygnãnia, zã-
czym po skõńczoney w Burgos Fun-
dacyi, chciãłã się do Abuli wrocic,
gdzie byłã Przeoryszã. Z Burgos redy
wyiechãłã do Pãlencyi, ztãmtãd do
Medyny gdzie znãlãzłã Wielebnego O.
Antoniego od Pãnã JEZUSA, który
jã do Alby zaprowadził. Wolãłãby by-
łã Świętã iechãc do Abuli, aniżeli do
Alby, iednak chciãłã byđz posłuszãã
aż do

Świętej Matki Naszey Teresy.

aż do śmierci. Wyiechwawszy tedy aż do Alby, gdy przyiechala do Miasteczka Penaranda, zemdlala, y ledwo dla jey posilenia troche fig znalaziono, a gdy widziala, ze sie oto fralowaly jey Towarzyszeki, osobliwie Matka Anna, od S. Bartlomieja, ona sama ich cieszyła mowiac, nie fraloway sie Corko, bardzo dobre sa figi, wiele ubogich jest, ktorzy y tego nie maja: Ale y nazajutrz nie lepszy miała posiłek, lubo już y stara y chora, bo dostać dla niey nie inszego nie mogli, tylko troche kapusty kwasney z Cebula, co było jey zdrowiu przeciwno. W Wigilię S. Mateusza, w wieczor do Alby przyiechala, bardzo chora, z wielką miłością przyjeta od Zakonnice, y proszona zeby lobie na łozku odpoczęła, rzekła: Niech Pan BOG zemna będzie, bardzo wielką słabość czuję, przez lat dwadzieścia nigdy nie tak prędko na spoczynek nie brała iako dziś.

18. Nazajutrz wstawszy, wszyscy Klauztor obeszła, y opatrzyła, na Mszy Świętej była, y Komunię Świętą przyjęła, tym y podobnym nabożeństwem bawiac się, przetrwała, aż do Świętego Michala, w ten czas bowiem, po Mszy y Komunii S. bardzo zwatłona y osłabiona będąc, chorobą y krwi płynieniem, ktorey z niey bardzo wiele wyciekło, musiała się na łozku położyć, y Oycą Antoniego kazala do siebie prosić, który przyszedłszy, gdy ja obligował, zeby lobie była uprosila u Pana Boga, przedłużenie życia, odpowiedziała, Już po mnie nic na świecie; Zakonnicom swoim, bardzo mądre y zbawienne nauki dawala, iakby już miała od nich odeysć. W wigilię Świętego Franciszka, o Wiaryk Ciała Pńskiego prosiła, na co gdy czeka, złożywszy ręce, temi słodkimi y ostatnimi słowami, do Zakonnice swoich mowila: Corki y Panie moje, dla miłości Bożey proszę, abyście Regule y Konstytucye pilnie chowały, a nie pamiętalyćie na występki tey niegodney Zakonnicy, ale rączy mi odpusćcie. Ktore słowa tak pokorne, wszystkich do płaczu, y nabożeństwa, pobudziły.

Gdy już w Celi obaczyła Najsłodszy SAKRAMENT, lubo iako paralizem zarazona lezala, zaraz iednak bez zadney pomocy, tak się mocno z łozka podniosła, ze ja musiano zatrzymać, zeby była nie spadła na ziemię. Zapalona tedy gorącą miłością, stala się na twarzy piękniejsza, y na ciele zdrowsza, a napełniona Niebieską łaską, tak mowila do swego Oblubieńca: o Panie y Oblubienicze moy, już też przyszedł czas pożądany, słuszną jest abym cie już ogladala, czas jest moy Panie, abym wyfr z tego swiata, oto proszę według twego upodobania, y zebym Ciebie zazywala, ktoregom tak goraco zawsze pragnela. Dziękowala mu serdecznie, ze ja uczynil Corka Kościoła swego, y dla tegoż z dziwowym Nabożeństwem, często powtarzala te slowa: Jestem pewnie Corka, Koscioła Twego Panie. Prosiła przytym pokornie odpuszczenia grzechow, przez Zaslugi Zbawiciela naszego JEZUSA Chrystusa, mowiac, iz miała nadzieję w miłosierdziu Boskim, Gdy już utawala w silach, prosiła o ostatnie Pomazanie, ktore gdy jey dawano, znówu Panu BOGU dziękowala, ze ja uczynil Corka Kościoła.

Te noc w wielkich boleściach przetrwała, często powtarzając te slowa: Nie odraucay mnie od Twarzy twojej, y Ducha twego Świętego, nie oddieray o demnie. Sercem skruszonym y pokornym, Boże nie wzgardzisz. Nazajutrz, wziawszy Krucyfiks w ręce położyła się na bok, tym sposobem, iak więc Święta Marya Magdalene malujala, y z zapaloną twarzą, trwala na modlitwie, nie się nie ruszając, aż do trzeciej godziny w noc. Przypatrowala się jey, iedna Zakonnica, y z powierzchownych znakow doszła tego, iż z Chrytusem Panem mile rozmawiala, y iakoby się dziwowala, y zdumiewala, na to, co widziala. Tey tedy trzeciej godziny w noc, dnia 4. Października Roku P. 1582. mając lat 68. pełna Zaslug y dobrych uczynkow, zasnela w Panu. A iako zawize była goraca, w miłości Oblubieńca swego, tak też z miłości jego umarla, bo taka śmierć,

Smierć, i takie życie. Zaczyn bårdziey umarł, z wielkiego miłości Pána Boga upału, niż przez gwałt y siłę choroby, y w postaci Gołębicy, czystego ducha swego Pánu Bogu oddał, iako to niektóre Zakonnice widziały.

Wielę cudow, przyozdobił BOG Smierć Świętey Mátki Nászey TERESY, bo nie tylko iako się świeżo namieniło, duszę jej w postaci gołębicy bårdzo świetney y białey z Ciała Świętey wychodząca była widziána, ale też Ciało jej pokazało się bårdzo śliczne y iásne, twarz gładka y urodziwa, która przedtym, od stárości była zmarzczona. Nie tylko jej Święte Ciało, ale też y te wszystkie rzeczy, które się go dotykały, bårdzo wdzięczną, y iakoby Niebieską wonność z siebie wydawały, która y za żywota z niej wychodziła, y tak wielka była ta wonność, że musiano okná potwierać, aby głowom przytomnych nie zaszkodziła. Jedną Zakonnica, która zmyśli powonienia straciła była, znowu go nabyła, gdy ją z Ciała Świętey Mátki ta wonność zaleciała. Drugie były uleczone, od bolenia głowy, y oczu, wiele Zakonnic, widziało Niebieską światłość, nad Kościołem y w Chorze, y blisko Celi, w której ta Święta Panna umarła, z kąd się dorozumiewały, iż coś dziwnego stać się miało. Podczas samego konania S. Mátki, jedná Zakonnica Swiatobliwa, widziała y słyszała iakiś grzmot, niby wielu wchodzących y ciśnących się ludzi, którzy, świetnymi szatami przyodziani, wędzili do Celi Świętey Mátki, loszko ná którym umierając leżała, do kół obkapiłi, było to dzieścię tysięcy Męczenników Świętych, do których miała nabozeństwo, y obiecali jej byli, że mieli być przy jej śmierci, y duszę jej do Nieba zaprowadzić. Ale y sam CHRYSZTUS JEZUS, między Woy-skien Aniołów był widziány, przy umierającej Teresie, także Najsłodsza PANNA, y Święty JOZEF. Oprócz tego, y drzewko ulchle, które blisko Celi jej było, zaraz zakwitło, y blisko okná jej Celi, pokazała się iasność podobna krzyżatłowi, y wie-

le innych rzeczy, dziwnych y osobliwych widziano.

Dnia piątego Pázdziernika, Cissele. Sw. Mátki Nászey TERESY, pogrzebione jest z taką appárencyą y dostárkiem, iaki mógł być w owym Miasteczku. Ale mało co potym, przeniesione było do Abule, Miasta bårdzo znacnego, częścią dla tego, że tam była Przeoryszą, kiedy umarła, częścią też dla tego, iż się tam rodziła y gdzie mogła mieć, większą uczciwość. Ale że się temu, sprzeciwieli Xiążetá, Albáńskie, co się z tego stało niżej się opíše.

Była Sw. Mátká Nászá TERESA, wzrostu y statury pomierney, urody²²⁶ piękney, zażywna, y przytłuszciesza, twarzy urodziwey, białey, y do proporcji okragley, włosow czarnych y kędzierzawych, czoła wysokiego y szerokiego, rownego, brwi żółtoczarne, gęste, y szerokie, nie bårdzo okragłe, nos mały, nie bårdzo pociągły ale kończasty, poniekąd ná doł, usta nie wielkie, słowem cała symmetrya Ciała y twarzy, do proporcji piękney była. W ákcyách swoich była miła, y w wszystkich sercá, pięknością y grzecznością niewoliła. Animusz wspaniałego, dowcipu przeźornego, przyrodzenie miała do ákcyi heroiczych y odważnych, y cokolwiek naturá mieć pochwały może, wszystko się w TERESIE S. zebrało. Rostropności w tak wielkich potrzebach y sprawách nieporównaney, sprawiedliwości aby oddać każdemu co słuszna wielkiej, starszym weneracya rownym łáwność, młodszym łáskáskáwość świadczyła. Wstrzemięźliwości osobliwej y wszędzie z skromnością interesa swoje odprawowała, Ciało duchowi poddać, męstwo w niej wielkie było, gdy się ná rzeczy trudne odważnie rezolwowała, y wszystko wspaniale odprawowała. Gdy tak wielkimi y osobliwymi, przyozdobiona była TERESA talentami, tak się wszystkim ákkomodować umiała, że kiedy było potrzebá, Xiążetom y Potentatom Swiatowym wspaniałość, uporczywym ostrość, cichym łáwność, pokazać, i tak czá y rzeczy potrzebowaly,

wąły, we wszystkim to, przedziwnie miarkować y moderować umiały.

Po pogrzebie TERESY Świętej, Zakonnice iako Corki Mątkę kochające, często z wielkim affektem y nabożeństwem grob Mątki nawiedzały, a gdy się tam iednego czasu zdrzymały pukaniem niezwyčajnym, do mōdlitwy obudzone były. Ciało Świętej choć kāmieniami y wapnem, głęboko zarzucone było, iednak przedziwny zapach, osobliwie w Świętą, tych Świętych Pąńskich, których szczegulnie Święta Mątką obserwowala wydawało. Zapachy były różne, podczas wonność siatkowa, czuć się dawała, która Zakonnice do nawiedzenia częstego zachęcała.

W dziewięć Miesięcy po śmierci 23 Świętej Mątki, gdy Ociec Prowincyał z Socyuszem swoim jechał tamtędy, dnia 4. Lipca, Roku P. 1583, odkrywszy ziemię, trumnę otworzywszy, Habit zbutwiały, Ciało plesnią porośnię, ale w dziwney człości oglądał, y tak Ciało iako y odzienie y trumnę, wdzięczną wonnością, napełnione znalazł, zączył lewą rękę odiawszy, która do Uliisypony zawiozł; w nowy Habit y Welą, przybrano Święte Ciało, y natymże miejscu, uczciwiey pogrzebiono, y tak Pąnieńskiego Ciąła godności y uczciwości, iako y Zakonnice affektowi, dosyć się stało. Roku zaś 1585. dnia 18. Pądzienika, Oycowie Karmelici Bości, Kapitułę w Pąstranie złożywszy, Ciało Święte z Alby do Abuli, do Klasztoru, w którym S. Mątką Nászą TERESA, była przed śmiercią Przecorysą y gdzie fundament Reformy założyła, aby tam zawieczione było, postanowili y Oycu Grzegorzowi Nązyanzenowi, Wikaryemu Prowincyaalnemu Kąstyni, Kommissya dała, y dla konsołacyi Zakonnice, w Albie mieszkających, drugie Ramię odiać, y tam złożyć mu kazali. Rzecz dziwna, gdy się odprawiała Kommissya, y do godzin trzech w noc do uformowania Dekretu przeciagniona była, w Albie gdy Zakonnice zgromadzone były, y o Kapitułę rozmawiały, trzy razy pukanie raz, y tyleż razy blisko siebie

znowu slyszaly, zląkszy się, rozumiały, że się kto do Kościoła zakradł, y ow chątas uczynił. Furtyanka chcąc obaczyć poszła, y toż pukanie uslyszala, ale dorozumiewając się Przełożona, że się to coś niezwyčajnego stanie, rzekła: Co się tego bolemy, ot szatan, podobno nas chce strążyć, y turbować. Na te słowa iedną Zakonnica odpowiedzala, że to pukanie, z grobu S. M. Nászey TERESY, ale coby znaczyć miało, nie mogły się dorozumieć, aż Ociec Grzegorz, godzinę Dekretu im powiedział, o przeciagnieniu Ciąła Świętej Mątki uczynionego.

Dnia 24. Listopada, przybył Wielebny Ociec Grzegorz do Alby, y Zakonnice na jutrznią wyprawiwszy, Przełożonej, y inżym dwiem starszym, rozkaz to jest *Præceptum* Kapituły czyta, Ciało rewidując całe y wonniące znayduie, przy którym Akcie, stały się dwa Cuda; Jeden że krew świeża Pąnieńska znaleziona, bo gdy umierający krew się rzucał, chustkę białą jej podłożoną, która skrwawiona, przez trzy lata świeża y wonniaca była, y gdy ja w inne chusteczki obwiniono też same, krwią od niej żywa przemokły. Drugi Cud, gdy Ociec Grzegorz dobył instrumentu, dla odjęcia ramienia które się w Albie zostac miało, uczynił to z wielką łatwością, iak gdyby świeżego tyra ukroił. Potym Wielebny Ociec Grzegorz, Ciało Święte z uszanowaniem obwinawizy z Klasztoru je wynioł; Zakonnice w Chorze będące, uczuły zapach wielki, coby było domysliły się, y nie rychło się zbiegły, gdy Ciało już wyniesione było, y Forta już była zamknięta. Przywieziono Ciało Święte do Abuli, y przyięto z niewymownym poszanowaniem, które w Trumnę, bogatą materią, cwičkami pozłocistymi owitą przełożono. Togdy się działo w Abuli, co innego dzieje się w Albie, Xiążetą Albąńską, (iako się wyżej pod liczbą dwudziestą pierwszą namieniło) których w ten czas nie było, gdy Święte Ciało wzięto, bardzo się gniewali, y żeby je nazad odebrać, poczęli się usilnie starać, Xiążę tedy Ferdynand, przyiechawizy

śechawszy do Alby do Klasztoru, surowo przykazał, żeby ramiennia niewynoszono, y o Ciało u Oycy Świętego się stara, który Oycem Karmelitom Bosym przykazał, aby je na miejscu dawne oddali. Więc Ociec Mikołaj z *JESU MARIA*, Prowincyał, naznaczył dwóch Oyców Przeorów, aby nazad do Alby, Ciało Sw. Mątki odwieźli, co się y stało, y było przywiezione dnia 23. Sierpnia, Roku P. 1586. Oto Świętego Ciała wywieżenie, Abulą prawować się zaczęła, ale po długiej kontrowersyi, z rozkazu Syxta Piątego, Ciało w Albie zostało, które że miało być do Alby przywiedzione, Pan BOG przed Miesiacem, jednej Zakonnicy obiawił, pod figurą gwiazdy bardzo jasnej na tym miejscu świecący, gdzie potem złożone było, lubo na ten czas, eoby to widzenie znaczyło, domyslić się niemogli. Poudzielonych zaś, wielu miejscom y Klasztorom Naszym, Ciała S. Mątki Relikwii, prawił Bogu doświadczyć się do Rzymu, y w Konwencie Naszym *Sancta Mariade Scala*, w Chorze z wielką uciążliwością złożona, nim do tych czas zostało we wszechśkiej całości.

Święte TERESY Serce, które za żywota, wielką miłością Pana BOGA gorzało, y zawsze się podnosiło do Nieba, od tego czasu, którego jej Chrystus rzekł, iż z Aniołami miał mieć towarzysztwo, dając znaki na sobie, teyże miłości Boskiej y po śmierci, y do Nieba wzdychnięcia. Bo iako mam o tym pewną wiadomość, Serce to, które było wielkie w męstwie, jest też y teraz wielkie w sobie, y podczas go przybywa. Złożone w krzyżatowym Relikwiarzu, widać zranione, y zda się iakoby oddychało, y gdyby Krzyż stał z wierzchu niemiał oddechu, musiałby się rozstąpić, czego nie raz doświadczono. Roku P. 1650, gdy Ociec General, Naszych Oyców Karmelitów Bosych w Hiszpanii, wziął je w ręce z wielkim uszanowaniem, zaraz go we dwuynasob przyrośło, y zaraz Święta Mątką Naszą TERESA, na nim się pokazała, w swoim Hąbićie, y Welum Zakryta,

w takiej Niebieskiej Chwale y piękności, że jej jasności żaden z przytomnych zniesć, niemógł, tylko przedziwną radością y sfodyczą, wszystkich obecnych napełnił, dla której wielkości niektorzy omdlewać poczęli. Ociec General, w ten czas nad innych, widział, na pierśiach S. M. Obraz Chrystusa Pana bardzo smutnego, w tey postaci, w iakiej był od Piłata Żydom pokazany gdy do nich y do pospółstwa rzekł: *Oto Człowiek*. Znać rancę w tym Świętym Sercu, albo ztąd że dla wielkiego miłości Boskiej impetu, rozzerwane jest, z kąd potem jej śmierć nastąpiła, albo że ie był Serafin zranił, iak o tym sama relacya czyni.

Słynęła Święta Mątką, y wysokim Duchem Proroctwa, gdy bowiem za spólne dobra przyjaćioł, y co miała to między nimi waiemnie pospolite, przystało aby Chrystus, TERESY wierny Przyjaćiel, y Oblubieniec, wiele rzeczy przyszłych obiawił, swey kochanej Oblubienicy. Z rad Duchem Prorockim, wiele przyszłych rzeczy opowiedziała, Twoicy Siostrze Maryi z Cepedy, iż miała nagle umrzeć, y tak się stało. Obaczywszy nad Luzytanią Anioła, z dobytym krwawym mieczem, opowiedziała Woyską porażenie, że tam miał, sam Krol Sebastyjan zginąć, w Afryce, co się spełniło. Także o Frącuskim Krolestwie prorokowała, że od Heretyków miało wiele cierpieć, Świętego Alberta Karmelity Naszego widziała, y od niego słyszała te słowa: *Zakwitnie ten Zakon, y będzie w nim wiele Męczenników*. Przepowiedziała prześladowanie Naszey Reformacyi, gdy widziała morze burzliwe y niepokoyne. Bratu swemu Augustynowi z Ahumady, który był w Indyi Zachodniej nad Woyskiem y Miastem jedynym Przełożonym, przez list rokazała, aby zaraz opuściwszy Mątko wyjechał, co było z iego dobrem, bo w krotce iako ztamtąd odjechał, Mątko owo od nieprzyjaćielą wzięte, y Obywatelów wszystkich wycięto.

Iako za żywota, tak y po śmierci, słynęła Cudami, które na trzy części, dzielę.

ści dzieła ci którzy jey Zywort opisali. Są bowiem iedne, które Pamił Bog na samę jey przyczynę uczynił; drugie przez Relikwie, Ciała jey Świętego są uczynione, insze przez cząstki jey Hąbitu, insze przez jey Obrązy. Gdy w Hispálim, trapiły bąrdzo pokusy iednego człowieka, odpędził ich ząraz, iák im tylko pokazał Obraz Świętej Mątki Nąszej TERESY. Jeden Kąpłan w Páleneyi, bąrdzo będąc utrapiony wzywając jey iákó sobie dobrze wiadomey y doświadczoney, otrzymał od niey pociechę, álbowskiem rzekł mu: *Dobra droga idźcieś Synu trwaj w niey*: á gdy prosił od niey Błogąśławieństwa, dała mu swoy Obraz. Na początku Roku P. 1641. gdym iáchał przez Hiszpánią (mówi Autor) czytałem świadectwo pewne z podpisami, iákó Papierowy Obraz Świętej Mątki Nąszej TERESY, który Mątką iedną pobożną położyła na umárłym dziećciú, y gdy potym odeszła, usłyszała, iákies wielkie kołátanie, na które się nazad wróciwszy, Synaczką wskrzeszonego znalazła; ten Cud, stał się w Burgos, w Miąsteczku Gweneia, w Dyecezyi Gwádyńskiey. Pánięnkę umárła także wskrzesiła. Syná Pánią Gondysalwá, á Wnuká swoiego, zmárłego, wziąwszy go na ręce, przy gorącej modlitwie, do życia przywródziła. W Tolecie, gdy była w domu Páni Luizy de Cerda, białogłowa iedną, w dąziastách y ustách, ciężki ból cierpiąca, którego żadne lekarstwa uleczyć nie mogły, prosiła Świętej Mątki, áby Krzyż Święty na boleiających częścicach uczyniła, która ona ząrtem zbywáca, mówiąc áby się samá nim przeżegnała, Krzyżá bowiem znak, nie od ręki nąszej ma moc, ále od siebie samego, co rzekłszy, trochę się owych częsci boleiających dotknęła, y ząraz ból ustał. Wielcówna Mątká Anná, od S. Bąrtłomieia, S. Mątki Socyuszká nie rozdzielna, na febrę w Wállisolecie záchorowála, gdy náziąutrz wyjeżdżać ztamtąd było potrzebá, Święta Mątká P. BOGA prosiła, áby jey Socyuszká ozdrowiała, przyszła do Celi chorey, pyta się jey iák się ma, wstała chora, y zdrowa názią-

utrz z nią w drogę polecála. W Albie Ociec Bezá Fránciszkan, prawie głuchy, na iedno ucho, zkad mąterya płynęła, dnia iednego, Rámie Świętej TERESY, z wielką ufnością do uchá chorego przyłożył, tegoż wieczorá mąterya płynąć przestała, y sluch miał przywrócony. W Ulissyponie, Alfons Kolumná, Inkwizytor, potym Biskup Bąrcynonenński, y niektorzy godni Mężowie, chcąc Cudn doznáć, na kóniec nożá Bąlsamu wziąwszy, do Ręki Świętej Mątki przyłożył y rozciął, áż ząraz ow zapách Bąlsamu zginął. Drugi raz Rękę Świętej Mątki, w rękawiczkę włożono nápuszczoną odórami wielkimi, co gdy się stało, owá rękawiczká, odory owe wszystkie straciła. W Albie w dzień trzech Krolów, Roku Pánińskiego 1588. Elzbieta Hernández, na śledzione ciężko zapadła, gdy o życiu jey Medycy zdesperowali, áby iáką TERESY Świętej Relikwią przyniesiono, co gdy uczyniono, y pártýkę sukna, krwią Świętej Mątki skrwáwionego, na głowę położono, ząraz ból ustawać począł, y ieszcze, przy obecności Kąpłaná, który to sukno, poświęcone krwią Świętej Mątki, na głowie chorey położył, gorączká ustála, y chora do zdrowia doskonałego przysła. Ferdynánd Tregusz, Hispáleńczyk, człowiek pobożnością znákomity, cierpiał częste od szátánów, którzy mu się pokázawali, persekucye, iednego dnia gdy był od nich ciężko trapiiony, Obrazek S. Mątki Nąszej TERESY z prędkości porwał, rozumując że wziął Obraz Nąświetszej PANNY, którym się nieprzyiaciom nácierającym bronić chciał. Ledwo co Obrazek wystawił, áż ząraz owá kupá szátáńska zniknęła, z wielkim lámentem, dla czego pomieniony Ferdynánd, od czasu owego zwycięstwa, większe wziął nabożeństwo do Świętej Nąszej TERESY. Te Cuda y wiele innych które znaydziesz w różnych Autorách, które BOG zą jey przyczyną czynił, do tychczas bywają y nieustają. Są osobki które odlewają w Hiszpánii, z proszkiem y Relikwiami Świętej Mątki Nąszej TERESY y z jey wyrążeniem, którego usko-

bawszy,

bawszy, gdy choremu w Winie, albo likworze jakim zażyć dádza, gorączki, febry, y innych wiele chorob uzdrawia, o które osobki, y prozki z nich, pobożni Dobrodzieie Zakonu Nászego często prószą, nietylko w Hiszpanii, we Włoszech, w Niemczech, ale y w Polsce naszey. Doznáią także łaski Cudowney Świętey Mátki Nászey TERESY, białogłowy ciężárne, w szczególным dzieci na swiáta rodzeniu. Piśze Autor tej Księgi, że gdy był na Missyách, w Indyách Wschodnich, znał także białogłowy, służące ciężárym do porodzenia, które niechciały przysć do rodzących, pokiby nie było Relikwii Świętey Mátki Nászey TERESY, co y u nas w Polsce, często kroć praktykuia.

28. Często po śmierci S. Mátki Nászej TERESA, pokazywała się w Chwale u wielbiona, osobliwie Zakonnikom y Zakonnicom Nászym, częścią dla pociechy, dusze ich, częścią dla nápomnienia, y straszenia niekórych defektorów, albo też dla duchowney inspekcyi. Wszystkich takich appárycyi, trudno by było opisać. Należało bowiem aby tak wielu Synów y Corek Mátki, y po śmierci o nich miała stáranie. Gdy w Konwencie Zakonnicej która miała umierać, w grobie Świętey Mátki, Niebieskie swiáto, często było widziáne. Jeżeli która Zakonnicej podczas milczenia mówiła, trzy rázy we drzwi zakłócała, nápominając w tym, co się nie godziło. TERESA Laiz, Klastoru w Albic Fundátorká, prędko po śmierci S. Mátki zachorowała, lecz gdy za zdaniem Medyków, chorobá widziála się ustawać, y chora lepiey się mieć poczeła, obaczyła blisko siebie w zwyczajnym Hábiacie Święta Mátki TERESY, włożyła twarz, y ręká wskazując, dokąd się miała wybierać. Prosi chora, y rzecze, Mátko czy już umię, czy już godzina przysła, odpowiedziałszy S. Mátki, zniknęła. Zaczyn chorobá goręć wzięła, á chora smutné swoje opowiedziałszy, y że ją zawołała S. TERESA, w krotce umierała. Jednemu Nászemu Kármeliéie Bosému, pokazy-

zawszy się rzekła, że śmierci jey okazywała, gorácość wielká, y nieczuśny impet Boskiey miłości, których, gdy naturá zniesć nie mogła, umrzeć musiała. Drugiemu także pokazawszy się rzekła: Powinnismy byđ Niebieskimi, y wiernymi, przez miłość y czystość złączonemi; Niebieskimi, patrząc na Bosstwo, wygnáncami, oddając ucztwość powinna, Najświętszemu SAKRAMENTOWI, iednakowym affektem: my zażywać go, á wy pracując, ale im cięższe beda prace, tym większe Chwały Boskiey zażywanie nastapi, co Corkom moim opowiedz, rzekła do tego Oycá Mátkę Kátárynę od Pána JEZUSA, ná ciężká pod pierśiami uczynioná y nie uleczoną bóláczkę, pokazawszy się Sw. Mátká, y ręká się dotchnawszy uleczyła. W rok po jey śmierci, gdy M. Anná, od Niepokalanego Poczęcia, miłością y gorácością Duchá sławna, miała w Albic umierać, á inne Zakonnice były ná Jutrzni, iedná z nich z Choru wyszła, y obaczyła S. Mátkę Nászę TERESY, Krzyż misternie zrobiony, y bogáty w ręká máláca, z którym w iáśności wielkiey, wszła do Celi chorey, y dawszy jey tym Krzyżem benedykcya, chorá Anná, zaraz konáta. Táka opiekę miała, choc po śmierci S. M. Nászej TERESA, o Zakonnicech y Zakonnicach swoich.

Księgi Niebieskiey mądrości pełne^{29.} właná umiétnością z rozkazu Przetozonych y Spowiedników, Święta Mátká spisała, w których uczeni ludzie, biegłości jey, y w Teologii Mistycznej poiętność, dziwuią się, w wysokim stopniu dostápioney, iako też y bogomyślności sily przyrodzone, przewyższájącey. Które zaś Księgi S. Mátki Nászej spisała, są te: Naprzód Życia jey z posłuszeństwá nápisanego, Drogi doskonałości, Káształ wnetrzny Duszy. Fundacyi Klastorów, Expánacye albo wykład Piesni Sálomonych, których się kart tylko zostało, kilka, cudzá ręká przepisanych, gdyż samę Księgę, z rozkazu nieumieitnego Spowiednika iednego, posłuszná Pánná z wielką szkoda naszą spaliła.

Nie tylko S. Mátká Násza TERESA, wiele mogła, náuka y uczynkami^{30.}

iakożmy w Żywota jej opłaniu wi-
dzieli, ále też y wiele cierpiá, iáko
się námienilo. Dla tego po opłaniu
Życia y Śmierci Jej, niektóre Niebie-
skie komunikácy jej udzielone opi-
szemy, które wielką Jej Światobli-
wość głószą, y wysoką miłość Boską
ku niej oświadczáją. Jednak nie-
wszystkie się będą wspominać, bo nie
policzone, y wiele iest od wiadomo-
ści ukrytych, ále tylko te, które są
bárdziej wiadome, y siła się ich, wła-
snemi słowami, Świętej Mátki opiszę.
W jedney rewelácii tak mowi: w Wi-
gilię Świętego Sebástyána, pierwszego
Roku, w który przyjechałam do Kon-
wentu Wcielenia, to iest 172, zosta-
wszy Przecoryszą widziałam ná miej-
scu Przecoryszy, kędy iest Obraz Páni
Nászey, gdy zaczęto mowić Antyfo-
nę, *Salve Regina*, zstępującá Mátkę
Boską z wielką liczbą Aniołów, y
tám siedzącá, widziałam wiele Anio-
łów nie w ciecie, bo było widzenie,
przez rozum, nie przez imáginacyę,
ná końcu łáwek siedzących; Tak sie-
działa Mátká Boská, przez cały czas,
iák mowiono Antyfonę, rzekła mi:
*Dobrześ uczyniła, żeś mnie tu postawi-
ła, bądź przytomná Ckwalę Syná mego,
która mu, tu oddała, y ja samá oddawać
mu ja będę.*

W inncy Rewelácii tak mowi:
Gdym przedstawiała w tey bogomysł-
ności, którą mam, że duszą iest z Prze-
nayswiętszą TROYCĄ, zdało mi się,
że Osobá Oycá pociągáła mnie do sie-
bie, y mowił do mnie, słowá bardzo
miłe. Między innymi powiedział.
oświadczájąc się iák mnie kochał. *Ja
ciębie, dałem Synowi memu, y Duchowi
Świątemu, y tey Pannie, co mi ty mó-
żesz dać? Usłyszała TERESA od CHRYS-
TUSA, ten głos skuteczny, chce áby
od tego czasu, twoja konwersacya była
z Aniołami.*

W inncy Rewelácii mowi: Gdym
była w Konwencie Wcielenia, drugie-
go Roku mego Przecorystwa, y Kom-
munikowálam, w pewney okázyi,
rzekł mi Boski Máještát: *nie boy się
Corko, áby cię miało co odemnie oddalić;*
Gdym zaraz zebrána była, w duszy
moicy, widziałam Páná BOGÁ w niej

będącego, y przypominálam sobie slo-
wá Piotrá Świętego. *Ty iestś Chrystus
Syn BOGA żywego,* bo tak był BOG
żywy w duszy moicy, y to widzenie,
nie takie, iák inne, bo to ma po-
twierdzenie od Wiáty Świętej, nie-
trzeba tedy wątpić, że TROYCÁ Prze-
nayswiętsza, iest w duszach, przez o-
becność, istotę, y Wszechmocność.
Jest rzecz pożytku wielkiego, poiać tę
prawdę; Gdym była zádumioná, wi-
dząc taki Máještát, w rzeczy tak ni-
kczemney, iáka iest duszą moią, sły-
szałam to: *Nie iest nikczemná, bo stwo-
rzona ná Obraz moý.* Słyszałam y in-
ne rzeczy, czemu BOG cieszy się z du-
szami, bardziej niż z innymi Kreátu-
rami, tak rzeczy niepoięte, że lubo
w ten czas rozum pojał, wymowić ie-
dnák nie może, y nie umie. Inná rá-
zá rozmyślając, iák ciężká iest żyć ná
świecie, ponieważ ten żywot iest nam
ná przeszkodzie, że nie zázývamy
owego dziwnego Tówarzysztwa TROY-
cy Przenayswiętszey, y w sobie mo-
wiłam: Pánie day mi sposób iáki, zá-
kończenia życia tego, rzekł mi Pan:
*Pomyśl Corko, iáko po skończeniu życia,
nie możesz mi iák służyć, iáko teraz;*
*Iedź dla mnie, spij dla mnie, y cokol-
wiek czyniś, czyni dla mnie, iákbyś
ty już nie żyła, ále ja w tobie, Y
to mowił, Święty Páweł. Powiáda
Święta, iáko w nocy Uroczystości
Nayswiętszego SAKRAMENTU wi-
działa Chrystusa Páná, wychodzącego
z Tabernaculum, y do niej idącego, z głó-
wą całą skrwáwioná, y sfatygowány
rzekł: że Kościół Głowy takie były.*

Gdy już siła, dla Chrystusa, TERESA
Násza uczyniła, oprócz innych fawo-
row, duchowne z nią uczynił Zásłu-
biny, w Konwencie Wcielenia, dru-
giego roku, jej Przecorystwá, y tám
miejscu, tego Niebieskiego Kontra-
ktu, blisko okienká Komunij poká-
zuia. Tak rzecz opisuie Święta Má-
tká. W ten czas mi się Chrystus Pan
pokazał, w widzeniu wyraźnym imági-
nácii, iáko zwykł, y dał mi rękę swoję
práwą, y rzekł mi: *Obacz ten gwoździć,
iáko znak, że od tego czasu y dnia be-
dziesz Oblubienicá moia. Do tych czas nie
zástużyłaś tego, Od tego czasu, nie ba-
dziesz.*

dzień uważać Honoru mego; tylko iak Stworcy swego, iak Krola y BOGA twego, ale też iako prawdziwa Oblubienica moja, będziesz się wymować o Czasie moim, moja część twoja jest, a twoja, jest moja. Przydać Święta Mátka, Tá łaska, tak we mnie uczyniła odmiannę, że nie mogłam siebie samey utrzymać, y zostalam iak bez rozumu, y mowilam: Pánu, aby Serce moje, rozprzestrzenił, albo żeby mi nie świadczył takiego faworu, bo go nie mogło przyrodzenie zniesć, y przez cały dzień, byłam iak utopiona; w tych roskoszach. Doznałam potym wielkiego postępku ná duszy, ale y wstydiłam się y trapiła bardzo, że nie czynię dosyć, tak wielkim jego łaskom.

Opisuje ná inżym miejscu Święta Mátka, iak męznego serca trzebá, do zezwolenia, ná takie z Bogiem zrekowiny; mowi bowiem, Májestat jego Boski, znając naszą słabość podobnie mi trzodkami, y innemi czyni sposobną, aby się osmieliła, z tak wielkim Pánem złączyć, y jego wziąć za Oblubienicá. Podobno śmiać się z tego będziecie, co tu powiem, y będzie się wam zdało głupstwem, bo każda z was będzie rozumiała, iż nie potrzebá ná to, wielkiego serca, y że żadney nie-masz, tak podłej białogłowy, któraby się nieśmiała zrekować z Krolew. Tak to podobno, może być z Krolew ziemskim, ale z Krolew Niebieskim, daleko inaczey trzebá postępować. Nasze bowiem przyrodzenie; bardzo jest boszliwe, y nieposobne do tak wyfokich rzeczy. Y zapewne to trzymam, że gdyby kogo w tym Pan Bóg nie ratował, nie mogłaby się dusza ná to osmielić, choćby widziała, żeby to było z jej dobrym. Dla tego, gdy Pan chce, takie zrekowiny z duszą czynić, czyni je w zachwyceniu, y oderwaniu duszy od zmysłow, bo gdyby była przy sobie, podobnoby żyć nie mogła, widząc tak wielki Májestat przy sobie.

32. Z tych Poślubin Boskich, siła TERESIE swojej czynił faworow, pokazawszy się jej podczas, mowił do niej: *Carho już wszystka moja jesteś, a ta wszystko twój.* TERESA zaś mowiła mu,

nie o siebie samę niedbam, ale o Ciebie tylko samego. Miałá y inną łaskę, którą tak opisuje. Gdym raz była ná modlitwie, zachwycenie wielkie cierpiałam, y widziałam, iako mnie Pan, w duchu do Oycá swego Przedwiecznego przyprowadził, y mowił mi: *Te, któraś mi dała, Tobie daję, y mnie do siebie przytulał.* Tá rzecz, nie w imaginacyi była, ale z wielkim upewnieniem, y wyfokością duchowną, że wymówić nie można. Rzekł mi niektóre słowa, których zapomniáłam, a były obietnice łask Niebieskich. To widzenie Niebieskie nieiaki czas trwáło, za którym y innych siła było. Między inżemi, widziałá duszę swoją iako Zwierciádło zewszád przezroczyście, w którym Páná BOGA widziałá, y samo Zwierciádło, Páná BOGA ni-by okrażáło. Nie kontentował się Oblubieniec Niebieski z uczynionego z TERESĄ Naszą Poślubienia, chciał Boskie y Niebieskie Małżeństwo skonkludować, iakim sposobem może, zniesć kondycya, terażniejszego życia, aby siebie całego ná zawsze wydał, y z tego poślubienia przeszłego, wszystkich swoich Zasług TERESIE pozwolił. Mowił jej raz, *już wiem Poślubienie, które jest między mną y tobą, więc co mam, to twoje jest, y dla tego sobie daję, wszystkie moje prace y boleści, którem wycierpiał.* Już, mozesz kiedy chceć Oycá mego prosić, iako o swoje rzecz. Przy tym faworze, przydać S. Mátka, lubo slyszáłam y wierzę, że iesteśmy uczestnikami Zasług Chrystusa Páná, teraz inaczey doznaję, wiedząc że to moje jest dziedzictwo y Pánstwo. Zdało mi się, że ná to Ociec Przedwieczny pozwolił; y od tego czasu, uważam Mękę Chrystusa Páná, iako rzecz własną, y niemni się bardzo cieszyć y delektuję. Opisując S. Mátka iako doświadczona, Stan Boskiego Małżeństwa, mowi: że poślubienie wspomniane, uczynione było w imaginacyi, Małżeństwo zaś w czystym widzeniu rozumu, tak bowiem mowi, w Rozdziale 2. Mieszkania 7. Ale co nástępnie, w ziednoczeniu Małżeństwa Duchownego, jest bardzo różne. Pokazuje się Pan, w tym Centrum duszy,

bez wizyi wyrażenia y imáginacyi, ále w rozumnym y bárdziey ieszcze czystym, niż się powiedziało. Y niedziw, mówi Święta Mátká, że tá komunikacya iest rozumna, bez pomieszanja fantázyi, bo ná to się dzieie, áby duszá, y Pan BOG był ieden duch, y nie co innego.

33. Z tego tedy Boskiego Małżeństwa, rák poufale, y rák ustáwicznie, Pan BOG się TERESIE udzielał, że ustáwiczną práwie, TROYCY Przenayświętszey, w sobie przemieszkiwájącey obecność od tego czasu czuła, y rák wysokie o niey zrozumienie miała, y poznanie, że siła do uwielbionego Jego widzenia, przystępowała, co iednak łatwo, w tym życiu śmiertelnym, nie pozwala się. Chrystusowi Pánu, nie ustáiaci pozwalamy, Mátko Nayswiętszey, Maryeszowi, y Świętemu Páwłowi, ná fundamencie Oyców Świętych y Písmá Bożego, ledwo zaś innym. Gdyby ten Przywilej miał się rozszerzać, mogłby bydz pozwolony Nászey TERESIE, która rák wysoka wiadomość miała TROYCY Przenayświętszey, oczywście poznáiac troie Boskich Osob, w iedności Istoty, Cnoty y doskonałości Boskiej iako zaś w spiáwách powierchownych nierozdzielne, y inne Cudá, króte ná wspomnionych mieyscach, widziáta, o nich opisuie.

Siła innych faworów Pan TERESIE Nászey udzielił, w dzień Świętej Maryi Mágdáleny, rzekł jey Chrystus, *Te miałem. Przyjaciółkę, póki mieszkałem ná ziemi, Ciebie zaś teraz miłościáć w Niebie, mam Przyjaciółkę.* Inny g. czasu rzekł jey, iak się mąż wspomniáć, *Gdybym był Niebá nie stworzył, ále Ciebie samoy stworzyłbym ié był.* Gdy p. dzias prześladowania przeciw Refektorie Nászey zagzerego Święta Mátká w wielkim była utrapieniu, Chrystus się jey w Refektarzu pokazał, y Chlebá ulomawszy do gęby jey podawał mówiac, *Iedz Cerkó, widze iak siła cierpiś, nie turbuy się, tego bowiem potrzebá, y rák musi bydz.* Wiele innych opulzcza się faworów, dla TERESY wyświadczonych, dla krotkości to Życie czytájących.

A że TERESA Násza, miała w sobie wszelákich cnót, zbiór nieprzebrány, uczyni się wzmianká o niektórych jey cnótách, dla jey czci y honoru większego. Wiáta jey żywa była, kiedy ieszcze w dzieciństwie, umyśliła poyść do Ziemi Niewiernych, y Kráioy Pogáńskich, áby za Wiátc Świętá krew niewinna wylała, y Męczenstwo pomiośła. Mawiała też często, kroć, że z ochotą gotowa była umieráć, dla naymnieyszey Kościoła Świętego Cieremionij. Nádz. á jey, záwsze była státeczna, y rák w Pánu BOGU, ufność jey, wielka była, że w posród prześladowania ludzkiego, y w wszelkich szatáńskich impetycach, nie poruszona była. Iak zaś w niey wielká miłość była ku BOGU, dáta tego próbe ná sobie, kiedy często mawiała, *Znośnierśaby ná mnie rzecz byta, widzieć w Chwale y Uwieśbieniu, wielu Świętych pierwśch odemnie, áleby mi było nie wito widzieć pierwśch w miłości Páná BOGA, ná demnie.* Dla której rák gorácej Páná BOGA miłości, bliźnich rákże osobliwie kochała, zá ich zbáwienie y potrzeby, modlitwy y umartwienia ustáwicznie czyniła, y cierpiáta. Pobożność jey była znákomita, w oddawaniu głębokiey czci Pánu BOGU, Nayswiętszey PANNIE, y Świętem Páńskim, którym dżwóná czyniła w nábożeństwie przystuge. Rzadkim do náśladowania przykádem, záwsze posłutna była, poddaiac się ze wszystkim, by też co nayprzeđiwnieyszego jey było, nie tylko pod wola Pracłożonych y Spowiedników swoich, ále rák y tych samych, których Mátká y Fundátorká była. W Pokorze rák głęboko usładowána była, że cogoćwiek czyniła, nie sobie nie przypisánie, samemu to Pánu BOGU przywłaszczała, y to powiádała o sobie, że nigdy do próżney Chwały naymnieyszego porulzenia nie miała, widzac że wszystko złe od niey pochodzi. Czystość zaś TERESY Świętej nie ludzka ále Anielska była, nie tylko że w ciele iakoy bezciála żyła, ále y żadnym ciála pássyoni nie podlegała, y nie dopuszcł Pan BOG, áby tę poświęconá sobie Światnicę, y czy-
ta.

sta Oblubienicę swoją, dotknęła kiedy Izabella tentacya, dla czego ja też Chrystus godną Anielskiej poczytał konwersacyi. Rostropność miała niezwyčajną, o ktorej iawnie świadczą, tak wielkie y chwalebne jey uczynki. Męstwo tak w trudnościach, iako y w pomieszczeniu przeciwności, w tak wielu z szatanów odniesionych zwyciężstwach, w tak wielu o Reformę y Fundacyę Klatztorow prześladowaniach, w tak wielu niebezpiecznych przypadkach, cudownie TERESA Święta miała. Wstrzemięźliwość w niej dziwna nader była, kiedy od wszelkich potrzebnych nawet wygod, oddalając się, cieszyła się, gdy często ile w podróżach na Fundacyę, nie do posilenia ciała dostać nie mogła. Rezygnacya y zgadzanie się z wolą Bożą, miała w niej, nieiaka wieczney szczęśliwości partycypacya, przez którą w naycięższych przygodach, nigdy skubowana nie była. W każdej akcyi, y mowie Świętej Matri, szczerść się rzetelna wyrażała. Skromność y układowość niezwyčajna w niej znaydowała się, która na nie patrzących, niezmiernie budowała, y do wzajemney pobudzała. Milczenie z tak wielką ostrością chowała, że je y w drodze iadaca na Fundacyę, w zwyczajne godziny nie do Siostr nie mówiąc zachowała, y Woźnicow do niego naprowadzała, y żeby nie gadali płaciła. Zakonnej Obserwancyi, którą samą szczerpiła, tak pilnowała, iaka należała. Prawodawczyney, dla czego wszelkiego przykładła starania, żeby w niczym uszczerbku naymniejszego nie ponosiła. ktorej Strażniczka nad wszystko pilną była; do niej słowem y przykładem napominała y zachęcała, a nawet y po śmierci, pokazywać się, niektóre defekty, y niedoskonałości strofowała. To wszystko, o niepoliczonych cnotach Świętej Matri Nászey TERESY, krótko się dość wyraża, na których światobliwość y doskonałość prawdziwa się funduje, lubo na Cudach y Proroctwie, y na innych nadprzyrodzonych znakach, bardziej się gruntuie, iako na świadectwach od Pána BOGA pochodzących.

E

Do zupełney Historyi, Życia Świętey Matri Nászey TERESY słuszną chociaż krótko namienić o Fundacyach, tak Zakonnicy iako y Zakonnikow Nászych, przy których Święta Matri, wiele uczyniła godnego potomney pamięci, y stała dla Chwały Boskiej uciepiła, co do jey Godności wyniesienia bardzo należy. Bo iako Zakon Karmelitáński, Świętego ELIASZA Proroka, za swego uznanie Fundatora y Patriarchę, y dla tego, w jego żywocie opisane są Konwenty Zakonu, za niego fundowane; tak y Násza Karmelitow Bosych Kongregacya, pod pierwszą tegoż Zakonu Karmelitáńskiego Regułą żyjąca, Świętą Matri TERESĘ, uznaje za Reformatorkę y Matryarchinią. Dla tego w jey Żywocie, trzeba opisać Konwenty wszystkie, za niej fundowane.

Już wystawiwszy Abuleński Konwent Świętego JOZEFA, gdy Święta Matri poznala, że ta Reforma, przyjemna Pánu BOGU była, bo w niej Suknia biała, y Korona, od Najszyfacy Panny, y jey Oblubienicy Świętego JOZEFA, przyozdobiona była; Poczęła zamyslać, o rozmnożeniu Konwentow, pod Regułą pierwotną, nie tylko Zakonnicy, ale też y Zakonnikow. Pobudkę do tego pragnienia, miała, z Exhorty iedney Oycy ALFONSA MálDONATA, Zakonu Muicyznych, to jest Fránciszkanow, na ten czas Indy Zachodniy, powracającego, na ktorej między innemi dyskursami powiadał, że jest wielka y nieskończona prawic liczba, Dusz w tamtych Kráich, y Krolestwach ginących, tym tedy dyskursem, tak pobudzona y wzruszona była Násza TERESA, że z wielkiego żalu, y politowania płacząc, ich zbawienie Pánu BOGU polecała, y od tego czasu, myślała o sposobie iakby P. Bogu duszę pozyskać. Służebnicę y Oblubienicę swoją wierną, pocieszył P. Bog, y obiecuiąc skutek jey pragnienia, gdy iedney nocy z tego politowania, w wielkiej zostawała afflikeyi, rzekł jey: Poczekay trochę Corko, y wielkie rzeczy obaczysz. Obietnicom uwierzyła TERESA, ale nie mogąc dociec, sukcesu przyzłego oczekiwala. Przyie-

Przyjechał ná ten czas, do Hiszpánij, Wielebny Oćiec Jan Bápťista *Rubens, de Ravenna*, Przecor Generálny, według swoiey funkcyi, wizytowác. Konferowálá z nim Nászá TERESA, y jemu fercá swego sekretá otworzywszy, nie tylko to, co się w niey we wnatrz działo, ále y co do Zakonu Kármelitáńskiego należało, swoje mu prágńienie, fundowánia nowych Kłasztorow, tak Zakonnice, iáko y Zakonnikow powiedziálá. Zádziwiwszy się Mąż rostopny, prágńieniu y Świątobliwości TERESY, y wymowiwszy jey, dla czego pierwszy Kłasztor Abuleński, nie pod Posłuszeństwem Zakonu fundowálá, y dána rácyá od Świętej Mátki przyiawszy, dał jey obzerne Pátenty, to iest ná piśmie pozwolenie, nowe fundowác Kłasztory Zakonnice, w całej Kástylii, ále żeby były pod Posłuszeństwem Zakonu. Pozwolił potym, y ná Fundácyę Zakonnikow. Już po części wypełniwszy swoje prágńienie, Nászá TERESA, iák obaczyła szczęśliwy swych zamysłów początek, dánay sobie licencyi, rozumiałá że już połowę wystáwiła Kłasztorow. Wspaniałym tedy który miałá umysłem, záczyňa Kłasztorow Zakonnice Fundácyę, żadney nie lekciąc się pracy, żadnego niebezpieczeństwa, áby w tey mierze, Pánu BOGU się przyśłużyła, y Zakonu Najswiętszey PANNY, domów przyczyniła, z tym większą ieszcze, zábráną do Fundácyi ochotą, im obżernieysze ná to, ustne pozwolenie, miała od Oycá Generálá, który jey rzekł: áby tyle Kłasztorow fundowálá, ile miała włosow ná głowie. Jákoż dobrotliwy Zbáwiciel, rzecz tak wielką (iáko TERESIE przyobiecał) przyprowadził do skutku, kiedy iák. Kościół Święty w Lekcyách Páćierzy Kápłáńskich przyznáie, że zákwićnęła, w tey Heroicznej dzielności TERESY Nászey, Wszechmocná Dobrotliwego Páná benedykcyá, gdyż trzydziści y dwa Kłasztorow, uboga iedná Pánná, mogła wystáwić, nie máiąc, żadney ludzkiej pomocy, y owszem przeciwności wielkie ponosząc, iákie ponoślá ciérpliwie, przy pierwszym Kłasztoru w Abuli fundowánium, który

Mágistrat, y Pospolstwo chcieli zruinowác, y pewnieby przyšlo było do tego, gdyby był, Wielebny Oćiec Dominik *Bannes*, Zakonu Świętego Dominiká, Doktor Teologii, Mąż wielkiej Świątobliwości y mądrości, ná ten czas Spowiednik Świętej Mátki, nie rozrádził, áby tego tak nagle nie czynili, bez dołożenia się Biskupá tego Miásta, w czym tak wielkiey powagi Mężá, Miásto usłuchało, wszyscy się iednak zdumiewáli, ná tak odważná TERESY Świętej rezolucyá, że będąc ubogá Zakonnica, bez dołożenia się Biskupá, Mágistratu, y Miásta, odważyła się nowy Kłasztor fundowác, wszyscy się násmiewáli z TERESY, y mieli ją zá bezrozumną, z czego TERESA była w ućisku y boiáźni, o zruinowánie swego ubogiego Kłasztoru, z ktorego jey już było kazano ustąpić, do Wielkiego Kłasztoru, pod Tytułem Wcielenia Páńskiego. W tych ućiskách będącá S. Mátkę Nászę TERESĘ, Páń Dobrotliwy, iáko Oblubieniec wierny, swoje Oblubieniec cięczył, mówiac: *Alboż nie wieś, że wszystko mogę, czegoś się boisz, zápcwne wiedz o tym, że Kłasztor nie będzie zruinowany, co-kolwiek obiecałem, wypełnie. Y tak się stało, gdyż zá dworem Krolewskim, spráwa uspokojona, Kłasztor nowy, od Biskupá potwierdzony y wszystkie owe TERESY S. utrapienia ustały.*

Gdy tak TERESA Święta spokojnie do Kłasztoru nowego powróciwszy, z kilka ubogich Zakonnice, ále w cnoty bogatych, przemieszkowa, trafia się Fundácyá w Metymnie ábo w Medynie *del Campo*, ktora zá staránien Wielebnego Oycá Antoniego *de Heredia*, Przecorá Kármelitáńskiego, Konwentu Świętej ANNY, skończyła. Ten świątobliwy Oćiec, konferowál z Świętą Mátką, o Reformie Zakonu, y dla Zakonnikow, ofiaruiąc się ná to pierwszym. Stánęła tá fundácyá Metymná, pod Tytułem Świętego Jozefa, Roku Páńskiego 1567. y pierwszá Mázá Świętą w dzień Wniebowzięcia Najswiętszey PANNY, odpráwił tenże sam Wielebny Oćiec Antoni.

W Kłasztorze nowo fundowanym w Málagonie, gdy Święta Mátká mieszkała,

szkła, rozkazał jey Chrystus, aby Fundacye Klasztorow opisywała, Rozmyślała Święta Panna, coby to było, że Chrystus zamilezał, o Klasztorze w Medynie, y o nim jey nie rozkazał: rzekł jey tedy Pan, *Czegoś więcej pragniesz, albo niedosyć że ten Klasztor cudownie stał.*

Osiarowano potym Świętey Mátce Nászey TERESIE, wiele innych Fundacyi, tak w Wálisolecie, iak w Toletie, y ná innych miejscách, które do swego skutku przysły. Osobliwie w Mieście Málagon, o którym się dopiero wyżej námięnilo, którą osiariowała Páni Aloyzya, *de la Cerda* Siostrá Xiążęciá *de Medina Celi*, y skończyła się tá Fundacya, w Kwietniá Niedziele, dnia 15. Kwietniá, Roku P. 1568. pod Tytułem S. JOZEFA.

39. Potym Fundacya w Mieście Wálisoletańskim, w domu wesołym y sposobnym, zá Miastem, którą osiariował Pan Bernard z Mendozy, zá który pobożny uczynek, Zakonowi Nászwey PANNY wyswiadczony, tenże Fundátor zasłużył duszy swoiey, nie zádlugo wieczne zbawienie, gdy bowiem nagle umarł, mając Pan BOG wzgląd ná tę od niego uczynioną Fundacya, dał mu łaskę szczerrey skruchy y żalu zá grzechy przy śmierci, y w krotce z Czyścá wybawiony, pokazał się Świętey Mátce Nászey TERESIE, gdy się pierwszą Mszá S. odprawiała, ná tej jego Fundacyi. Tá zaś Fundacya stała, pod Tytułem Niepokalanego Poczęcia Nászwey PANNY, Roku Páńskiego 1568. w dzień Wniebowzięcia Mátki Boskiej.

Z Miasta Wálisoletańskiego, iedzie TERESA Święta ná Fundacya, której przeciwnego znayduie Gubernatorá Miasta, ále go y prozbami, y mocnymi rácyami tak nákloniła, że jey dał pozwolenie, fundowania Klasztoru, y tak szczęśliwie, stała tá Fundacya, pod Tytułem Świętego JOZEFA, Roku P. 1569. dnia 14. Májá.

40. Z Toletu, iedzie do Pástrany, ná nową Fundacya, przez pilny list y obliuacy prozona, od Páni Anny z Mendozy, Xiążny Ewoli. Gdy raz ciekawie myśliła, o tej Fundacyi S.

Mátka, rzekł do niey Chrystus Pan, *Corko niewzbraniaj się iść, á poydzieś ná co więcej iak ná Fundacya, wez z sobą Regule y Konstytucya.* Y tak się stało, bo Oycá Máryána z Socyuszem, Brátem Janem od Mizeryi, pozyskała Zakonowi Nászemu. Tá Fundacya, Zakonic, skończyła się, dnia 9. Lipca Roku Páńskiego 1569. pod Tytułem Niepokalanego Poczęcia Nászwey PANNY, którego niemal czasu, stała także y Oycow Bosych Konwent.

Roku następującego, iedzie do Miasta Salmántyki, prozona ná uczynienie nowey Fundacyi, dokąd przyjechała, w Wigiliá Wszystkich Świętych, y dnia następującego, zakończyła Fundacya, pod Imieniem S. JOZEFA.

Ledwie się dwa Miesiące skończyły, od tej Fundacyi, znowu się infza y Cudowna podaje, iaka bydz miała, która w sobie mieć miała, Relikwie Świętey Mátki Nászey TERESY, y miała słynać tak wiele jey Cudami. Prozona iest ná Fundacya do Alby, listownie, od Páni Fránciszka *Delasques*, y Teresy *de Lays*, Zony jego. Ci niemając Syná żadnego, tylko pięć Corek, z których ostatnia, wydana zá Mąż, życzyli Corce aby Syná powiła, czego też y ona sama pragnęła. Aż gdy o tym iedney nocy myśliła, ten głos słyszała. Nie pragniey Synow, ábyś z ich przyczyny, potępiona nie była. Potym upatrując w domu swoim miejscá, ná którymby mogła Klasztor fundować, w sienii jego, obaczyła łaskę bardzo zieloną, białemi y ślicznemi kwiátami porosłą, y głos słyszała; Insi są ei Synowie, od tych których pragniesz. Skończyła się tá Fundacya w Albie, pod Tytułem Zwiastowania Nászwey PANNY, dnia 25. Stycznia, Roku P. 1571.

Po skończonych trzech latach, przez które Święta Mátka Násza TERESA, będąc obrána Przecoryszą Klasztoru Wcielienia, pracowała koło jego Reformy, z Chrystusa wyraźnego rozkazu, stara się Święta Mátka, o Fundacya Klasztoru dla Zakonnicy w Segowii, dokąd w Wigiliá Świętego JOZEFA, przyjechała, y dnia następującego, wzięła Posłasy Fundacyi, Roku Páńskiego.

ku Páńskiego 1574. pod założeniem, tegoż Świętego Pátryarchy.

41. Tegoż roku, przyimuie Fundacyą w Mieście Uras, Prowincyi Betyki, o ktorey obszerney pisać się będzie, w Życiu Wielebney Mátki KATARZYNY, od Pána JEZUSA. Wiele się w tej drodze dziwnych rzeczy, przytrafiło Świętej Mátkce Nászey TERESIE, zamierzchnęła się była z Socyuszkami swemi w tej drodze S. Mátką, y z siadłszy z Wozow, szła piechotą z Siostrami, a gdy nad jedną przepaść przez ciemną noc niewidoma przyszła, y daley ścipić chciała, usłyszała głos wołającego, stoycie, zástanowcie się, bo ledwo co daley postąpić, zginiecie. Tę przestrogę przypisała Święta Mátká Nászá TERESA, Protekcyi JOZEFA Świętego. Gdy potym stąnęły nad rzeką Gwádálimas, y z wozu miały się Zakonnice przesiść na konie, aby rzekę przebyły, ktorey wozem niepodobna było przejechać, cudem wielkim, obaczyły się na drugiej stronie rzeki. Skończona była ta Fundacya, pod Tytułem Świętego JOZEFA, dnia 18. Lutego, Roku P. 1575.

Nie długo potym, iedzie do Hispálím, na nową Fundacya, dokąd dobrze strudzona przyiechawszy, zakończy ją w dzień Przenajświętszey TROYCY, który był 29. Májá. Będąc w Hispálím, wysłała Zakonnice do Káráwáki, którą tam uczyniły, pod Tytułem Świętego JOZEFA w nowe Látó, Roku P. 1576.

42. Przez pięć lat trwało prześladowanie, przeciwko Nászey Kongregacyi, a osobliwie przeciw Nászey TERESIE, z okazyi pomienionych Fundacyi, Nuncyusz też Papielski, źle będąc od nieprzyjaciół o TERESIE informowany, nazywał ją białogłową niespokojną, po świecie doremnie jeżdżącą, y kazał jej odjechać do Toletu, gdzie będąc Święta Mátká, myślała o zachowaniu uczynionych Fundacyi, która Chrystus pokarmem podanym z własney Ręki pościł. Jak się zaś tylko te burze uspokoiły, kazał znowu Chrystus TERESIE, przyjąć Fundacyą w Wilánowie *de la Xara*, którą Święta Mátká przyjęła y zakończyła, dnia

22. Lutego, Roku P. 1580. pod Tytułem Świętej ANNY.

Znowu do Páleneyi, posłana by 43. ła TERESA na Fundacya, a gdy bardzo była chora, w tę drogę, dodawał jej sercá sam Chrystus, mówiąc do niej: *Czegoś się boisz, kiedyżem ja nie był przy tobie. Ten ja jestem, który byłem, nie przedstawajże od czynienia, tych Fundacyi.* Gdy był Gubernátor Miasta przeciwny, w krotkim czasie tak się odmienił, że jednemu z Nászych Oycow, o pozwolenie proszącemu rzekł: *Idź Ojczy, niech będzie o co prosisz, bo Mátká TERESA, ma w rekách Krolewskiej rady samego BOGA pro wizya, dla czego choć nie chcemy, musimy czynić, co ona chce.* Zakończona tedy y tu Fundacya, dnia 29. Grudnia, Roku P. 1580. pod Tytułem Świętego JOZEFA.

Gdy była w Páleneyi, ofiarował jej Biskup Oxomeński nową Fundacya w Numáncyi, którą z wielką wzyśtkiego ludu radością zakończyła, w dzień Przemienienia Páńskiego, Roku P. 1581. Ktorego też czasu, na instancya Świętego Oycá Nászego JANA od Krzyża, y za jego Kommissya, Wielebna Mátká ANNA od Pána JEZUSA, Fundacya przyjęła w Gránacie, w dzień Świętego Sebaśtyána, y skończyła Roku P. 1581.

Na końcu życia funduie Klasztor 44. w Burgos, Święta Mátká Nászá TERESA, dla ktorey wiele prac w drodze, y niewygód w Mieście podjęła, y z niej powracając, w Albie, umrzeć musiała: skończywszy tę Fundacya dnia 26. Stycznia, Roku P. 1582. pod Tytułem S. JOZEFA, y Świętej ANNY. Nietylko się Święta Mátká, o Fundacye Zakonnic, ale y Zakonnikow Nászych starała. Z ktorych pierwszą w Durwellu, drugą w Pástranie uczyniła. Insze zaś Fundacye Násze, za życia swego zakończone swoiemi instancyami y radami utrzymowała. Fundacya w Durwellu, stąnęła, 28. Listopada Roku P. 1568. W Pástranie 13. Lipca, 1569. W Roku zaś 1571. dnia 1. Listopada, w Komplucie, stąnęło Kollegium pod Tytułem Świętego Cyryla. Tegoż Roku, 24. Listopada, Konwent Altomirski,


Altomirski, pod Tytułem Najswiętszej PANNY Wspomożycielki. Dnia 19. Maja, Konwent Granateński, pod Imieniem Świętego Piotra w okowach 1573. Dnia 19. Czerwca, tegoż Roku, Konwent Rupekuli, w Wigilię Trzech Królów, Roku P. 1574. Konwent Hispaleński. Dnia 7. Marcza, Roku P. 1575. Konwent w Almado-warze. W Kwietniu Roku P. 1577. Konwent Pani Nászey, z pomocy. Dnia 14. Czerwca, 1579. Konwent Biliaceński. Dnia 4. Maja. 1581. Konwent Wallisoletański. Tegoż roku 1. Czerwca, Konwent Salmantyczeński. Na koniec 19. Lutego 1581. Konwent Uliisyponeński, Świętego Filippa. Te są Fundacye, Zakonnicy Zakonnikow Nászych, które stąnely, za żywota Świętey Mátki Nászey TERESY, y do których pracą własną, staraniem, albo radą konkurrowała: a potym inne, na całym świecie roskrzewione są.

45. Ta jest wysoka owá Pánná, y Mátká TERESA, tak wielá. Przywilejami, y darami wstawiona; bo jest osobliwą Mátryarchinią Zakonnicy Zakonnikow, Zakonu Najswiętszej PANNY

MARYI z Gory Kármelu, Odnowicielką. Duchem Prorockim obdarzona, z samego Imienia Cudowna, do ściśszych z BOGIEM rozmow y zachwycenia przypuszczona, przykład cierpliwości, y wysłokiey czystości. Dla Niebieskiey Náuki w Akademii Salmantyckiej, między Doktorow policzona, Wola Męczennicá, y dla gwałtowney miłości Pána BOGA, umarła. Gwoździem Męki z Chrystusem zrekowana, krwawa Oblubienicá. Od Anioła na sercu przebita, y zraniona, które y po śmierci wzdycha do Niebá. Często światłością z Niebá otoczona, cięła nieskazytelnością y zapachem ozdobia, którey Imię, y do niey Nabożeństwo, po całym się świecie roznieśto. Życie jey wielu opisało: naprzód samá Święta, z rozkazu Spowiedniká; potym z Nászych, Wielebny Ociec JAN a JESU MARIA, Wielebny Ociec Fránciszek od Najswiętszej PANNY, w Tomie pierwszym Nászey Reformacyi, Przewielebny Dydak Jepes, Biskup Turyatoneński Spowiednik jey, Zakonu S. Hieronima, Wielebny O. Fránciszek Ryberá, Zakonu S. Ignácego y inși.

Z Y W O T

44. Świętego Oycá Nászego JANA od KRZYŻA, Świętey Mátki Nászey TERESY, w Reformacyi Zakonu, wiernege Koádiutorá.

46.  Więty Ociec Nász JAN od KRZYŻA, (o którym pisze S. Mátká Násza TERESA, do Filippa drugiego, Krolá Hiszpáńskiego, czyniąc relacyá, że był Świętym, y że według jey zdánia, záwsze takowym był:) Urodził się w Hontyberze, albo w Fontyberze, które jest Miástečko Kástelli dawney, między Abulá, Salmantyká, y Metymná, Roku Páńskiego 1542. Ociec jego nazywał się Gondysalvus de Jepes, Mátká zaś Kátáryzná Alvares. Ociec jego Szlachetnego był Urodzenia, z Krolestwa Toletáńskiego, który często przez Hontyber przeciezdájac

poznał się z Kátáryzná, w Tolecie urodzoná, y onę iáko Pánnę przystoyná y nadobná, w Małżeństwo poiał. Z którą że się ożenił, w nierówności kondycyi, od swoich Krewnych opuszczony, musiał z ubogá Małżonką Mieszkáć w Hontyberze, y dla sustentácyi báwić się robotá około iedwabney máteryi. Miał Synow trzech, przewiská swojego de Jepes, to jest Fránciszká, który potym życie skończył w opinii światobliwosci, Ludwiká który málińkim zeszedł z światá, y Nászego JANA, którego życie opisuemy.

Po śmierci Gondysalwá, Nászego JANA, Oycá, Kátáryzná Wdowá zostawszy, przeniosła się do Metymny, Miásta

Miałą obfitującego we wszystko, aby z większą wygodą dzieci swoje sustentował, y domowych opatrzał. Nasz JAN, (że innych opuszczemy) zaraz z młodości, skromnością, przystoynością, y roztropnością swoją, wszystkim byli miły, y znaczney na ten czas będąc pobożności, dawał na potym światobliwości dowód, którą BOG, y Mária Boska, osobliwą, Opatrzością cudownie w JANIE pomnażali, y utwierdzali. Gdy ledwie doszedł pięci lat, igrając z innymi dziećmi, wpadł w dość bardzo głęboki, y błotnisty, gdzie za Najswiętszey MARYI PANNY ratunkiem, nad wodą był zachowany, aż za wołaniem inshych chłopiat, przybiegłszy człek, y drag spuszcivszy, wyciągnął go, wesolego z widzenia, tak urodziwey Wybawicielki swoiey, do ktorey, przez całe potym życie, obołliwe miał nabożeństwo. Miał lat siedm, gdy się z polą wracał do Metymny, z Bratem swoim Francyzkiem, zastąpiło mu drogę, iakieś straszidło, z iamy wychodzące, z otwartą do niego przystępującą pasczą, ktore JAN widząc, ani uciekał, ani wołał, ale Krzyż S. uczynivszy od siebie ie odzegał.

48. Gdy Mária, z własnych rak pracy, siebie y Synow swoich opatrwała, chciała dla swey pomocy, do iakiego życia sposobu, profitującego przyłożyć, y pracowitego, tych Synow. Ale Nasz JAN, ktory był dowcipu y ciekawości cudney, do żadnego z danych od Matki sposobow, nie miał skłonności, iako do wyższych rzeczy powołany. Zaczynamy do Seminarium, małych Palestrytów, iakim ięszące y sam był, dla nauk od Matki oddany, gdzie dwunasty Rok skończył. Potym dla wybornych przymiotow, wszystkim miły, y dla nabycia experyencyi chorob, ktorym by mógł potym zabiegać, iako uczeń lekarskiej praktyki do Szpitala aplikowany, a ztąd aby mógł przyść do iakiego na potym *Beneficium*. Gdy szedł przez ścież Szpitala, przypadkiem wpadł do studni na brzegach nie obwątowanej, ktora wglab miała wody wiele ale z doświadczoney już przedtym nad sobą Matki,

Boskiej protekcyi, nad wodą był za trzymany, y gdy się zbiegali ludzie, rozumiejąc że już utonął, widzą go nad wodą podniesionego, lubo zmołkego, y dla tego ciężkiego, ktoremu gdy powroz spuszczone, doniego się przywiązał sam, y z podziwieniem, wszystkich, zdrowy był wyciągniony. Spytany zaś czemu by nie utonął, z dziecinney prostoty odpowiedział, że go nadzwyczajney śliczności Páni, upadającego, na swoy płaszcz wzięła, aby nie był obrażony, a potym go nad wodą trzymała. Począł tedy JAN od tam, bydz w większym poszanowaniu, tak zaś był ochotnym do służenia ubogim, iż swoją przy nich ustawicznoscia, swoją cierpliwością, słowami łagodnemi, wszystkich cieszył, y uweselał. Nauki zaś potym tak pilnował, w Kollegium, że w krotce, dziwną szczęśliwością, naprzod Grammatykę, y innę Umiejętność, y samę Filozofią doskonale poiał. Począł się także ćwiczyć, w modlitwie wewnętrzney y umartwieniu ciała. A gdy ustawicznie Pána Boga prosił, aby mu drogi swoje pokazał, slyszal głos do siebie mowiaczy: Będzieś mi służył w iednym Zakonie, ktorego podwyższysz dawną doskonałość y pod Niebo wyniesiesz.

Od tego czasu, JAN Nasz miał 49 wzbudzone w sobie wielkie pragnienie do Stanu Zakonnego, dla czego ofiarowanej sobie nie przyjął Szpitala Kapellani, począł się do Zakonu Karmelitáńskiego namyslać, slyszac o nim, iako jest naydawniejszy ięszce od Eliasza Świętego Proroka postanowiony, y Najswiętszey PANNY MARYI, osobliwym Tytułem poświęcony, ktory się już oddał na usługę. Zaczynamy łatwo przyięty, w Klasztorze Świętey ANNY, Roku P. 1553. miał lat 21. Zakonny Hábit w Metymnie przyjął, y odmieniwszy przezwisko Oycowskie, nazwany jest, Brat JAN od Świętego Mácieia. Tedy pragnąc wielkiej doskonałości, y według Reguły Karmelitáńskiej, ćwiczac się w modlitwie y umartwieniu, taki początek w Zakonnych cnotách uczynił, że lubo był dopiero Nowicuszem, już się zdał

zdał byż innych Mágistrem. Gdy skończył rok Nowicyatu, roku 1554. solemną uczynił Professyą, pod Wielebnym Oycem Janem Bápystą *Rubeo* z Ráwenny, w ręku Oycá Anioła *de Salazar* Prowincyała, ktorego Professya należyćie związana, chowaią, w *Archivum* Professow, dla poszánowania JANA Nászego, że ręką iego własną, była podpisana. Jest też y Celá jego w osobliwym poszánowaniu, którą Wielebni Oycowie w Káplicę Kościelną obrocili. Lubo zaś JAN Nász, przyiał Hábit pod mitygacyą, we wfzytkim iednak, pierwotną Zakonu Regułę, zwłaszczá w poście, y wstrze mięźliwośći od potraw mięsnych, zá pozwoleniem Przełożonych, nie bez kontrádykcyi inszych zachowywał.

50. Nie długo potym, do Sálmantyki dla uczenia się Teologii posłany (bo iuż był przed wfstąpieniem do Zakonu doskonałym filozofem) nie tylko się z wielką do niey pilnością aplikował, ále w niey wfzytkich uczących się z sobą przewyższył. Uczac się zaś, tak się do ćwiczenia w cnotách miał, że o czywiści powiádaią świádkowie, iż był wfzytkich Zakonników przykła dem, y niemiał w sobie nic, strofowa nia godnego. Ustawiczny był w Bogomyślności, w umartwieniu siebie. surowy, tak, że, długiego Postu, náznaczonego z Reguły, y do inszych Kościelnych, wiele innych z Nabo żeństwá przydawał, dyscypliny aż do krwi czynił, wfosiennice nádzwyczaj grube y ostre nosił, y tym podobnemi ndręczeniami, ciáło swoje trapił. Skończywszy Teologią, Roku P. 1567. wieku swego 25. ná Kápłáństwo z rozkazu Przełożonych, (lubo się wzbrá niał) podniesiony, bo się tak wielkiej Godności záwż sádził niegodnym, do Metymny ná Prymicye był odeslá ny, ktore z niewymowną duszy czy stością, y przygotowaniem odprawił, przez co sobie, ná potwierdzenie, w łá sce Bożej záslużył. Dla czego, uczuł w duszy nieiákcie odnowienie, y ná rozumie nowe objaśnienie, z temi sło wami: *Fa ei pozwalam, o co prosisz.* Tę tak znamienitą łáskę sobie uczy nioną, ná większą Chwałę Boską,

niektorym opowiedał. Lubo zaś JAN Nász iáko się powiedziało, pierwotną Regułę dobrowolnie obserwował, prágnać iednak większego oddalenia się od ludzi, y doskonałey nábyćia kontemplacyi, myślał się przenieść do Kártuzow, coby był y wypełnił, w Konwencie *del Paular*, blisko Segowij, gdyby była Święta Mátká Násza TERESA, rozmawiaiac z nim, o Reformie Zakonu, (ktorą w Zakonnicách postanowiwszy, miała potym w Zakonnikách uczynić) zá kámięń do Fundámentow Reformacyi JANA Nászego nie zachowała, w którym piękne przymio ty tak náтуры iáko y łáski uznawała.

Máiac iuż pozwolenie od Przełożonych, potrzebne do Reformowania Zakonu, y przygotowany Dom, dla záczcęcia tej sprawy, (ktory miał mieysce bárdzo ubogie, ściśle, y niskie, tak dálece, że zdało się byż Stáienką, w ktorej się chciał Chrystus Pan národzić, ále Chrystus TERESIE Nászey rzekł: áby záczynála, iákoby, tylko mogła) JAN Nász wyieżdża z Miásta Wállisoletáńskiego, z Świętą Mátką Nászą TERESĄ, ná nową dla Zakonníc Fundacyą, y swoią instrukcyą, iechał, zmierzaiąc do Durwellu, Dyecezyi Abulenśkiey Wioski, ktorą z dáleką widzac, iáko termin prágnięcia, y požądánego Zbáwienia bramę, powitał, y przyszedłszy do domu, prog iego pocałował, potym go uprzatáiąc, Krzyżami, y málowánemi zmárłych głowami, zgodnie do Reformacyi, przyspofobił. Nástępnácego dnia, wyzuwszy się z trzewikow, poczáł bofemi wcále nogami chodzić bez Sándalów, y odtąd żywot tak ściśly, y y ubogi prowadził, według Reguły pierwłzey przydawszy sobie, wiele innych ostrości, że wfzytkim ná siebie pátrzáiacym, náwet y prostym ludziom, do niewygod y prac zwyczajnym, był w podziwieniu. Ták tedy Nász JAN, Pustelnikiem nowym, Kármelu, przez dwa práwie Miesiáce, od końca Wrzesniá, aż do przyázdu Wielebnego Oycá Antoniego od Páná Jezusá, z Brátem Jozefem Chorystą, ktory do Durwellu przybył, 27. Listopádá, Roku 1568. sam mieřkáiąc, Przebywszy noc ná gorą-

ná gorących modlitwách, y po odprá-
wionych dwóch Mśzách od Oyców
zróná, ci rzecy Zakonnicy pierwsze y
fundamentálne Kámenie Reformácyi
przed Najswiętszym SAKRAMEN-
TEM, swoje odnowili Profesya, y
Solemnie wyrzekli się mitygácyi, BO-
GU, y Najswiętszey PANNIE z Gory
Kármelu, y Wielebnemu Oycu Gene-
rałowi, obiecując się żyć nápotym,
według Reguły pierwszej, bez folgi,
aż do śmierci.

52. Aby pokazáli wżgárdę wśzystkich
świáta roskořzy, y że odtá, ich kon-
wersacya, w Niebie byđz miała, od-
mieniac życie, y włafne też odmie-
nili Imioná, Náz JAN Krzyża ko-
chánec, názwany JAN od KRZYŻA, á
pierwszy przed nim, názwany ANTONI
á JESU, trzeciemu, dano Imię JOZEF od
CHRYSTUSA. Po kilku dniách, przeie-
żdżając Oćiec Prowincyał, obrał Prze-
orem Nowego Kowentu, Wielebnego
Oycá Antoniego od Páná JEZUSA, Pod
przeorzym Świętego Oycá Nászego
JANA od KRZYŻA, Fortyáná y Zákryřty-
áná Urzędy, zlecone są Bráti Jozefo-
wi od Chryřtusa. Nie długo potym,
málenka trzode, Sług Bożych, po-
mnożył BOG, trzemá innemi Świa-
tobliwemi Meźami, od Świętey Má-
tki TERESY przyprowadzonemi, to jest
Wielebnym Oycem Máryánem od S.
Benedykta, Brátem Janem od Mizeryi,
y Oycem Bálcerem od Páná JEZUSA,
y z tych máłych poczatkw, Násza
Reformácyá nád zamiar szeroko ro-
skrzewiona. Náz JAN przez puřtorá
látá, ktore w Durwellu z Socyřszámi
mieszkał, w dziwney żył światobli-
wości życia, w ofobliwym ćwiczeniu
się w modlitwie y umartwieniu, y uřtá-
wicznym Cnot wśzystkich pilnowá-
niu. Tę życia doskonałość zachował
w Konwencie Mánzery, ktora do No-
wicyatu Pářtrářskiego, będąc obrány
Máģistrem Nowicyřřzow wprowadził.
Potym Roku Pánřkiego 1577. będąc
Przełożonym w Kollegium Komplu-
teńřkim, ná proźbę Świętey Mátki
Nászey TERESY podał się byđz Spo-
wiednikiem w Konwencie Wćiclenia,
w Mieřcie Abulenřkim, w którym był
Zakonnicom przykládem dziwney Ob-

serwáncyi, pobudzając ie do niey,
gdzie też y Cudá wielkie czynił. Tám
bowiem, Zakonnicę umárła, bez Sá-
krámentow Świętych wskrzeřil do
czářu, áby ie przyeřła. Gdy z Święta-
Mátká Násza TERESA, w lokutoryum
pewnego dnia rozmawiał, oná we-
wnátrř to jest zá krata záchwycona
była, á Święty Oćiec zewnátrř to jest
przed krata, rákze był w záchwyceniu
podniesiony do Gory. Widział Chry-
řtusa, sobie się iářnie pokázującego,
pod tą figura w iákiey był ubiczowa-
ny, ktore widzenie sam Święty Oćiec
odryřował. Niektora Zakonnicę od
czářta zwiedzioná, y z róřnych błę-
dow y sugestyi řzátářřskich řturbowá-
ná, y zmyřloná Świętego Oycá postá-
cia y pisaníem nie raz otřukáná, przy-
czyna swojá od tego wśzystkiego u-
wolnił. W podobney mátervi, trářil
mu się dziwny przypadek; Niektora-
Zakonnicá pewnego Zakonu, od lat
dopiero řzeřciu wieku řwego, z řzátá-
řnem w postáci nayurodziřřřzego Mřo-
dzieńcá, sobie się pokázującym, zná-
iomořć y pouřařłość miała, y zá czá-
řem dálřzym zábráney pouřařłości, się-
bie samę, Cyrografem krwią włafná
podpisanym, iemu oddářła. Uczynił
já Czářt, bieřła we wřřelákich umie-
iętnořciách, ktoremi naymeřřřřzych
ludźi przewyřřářła, y wśystkie ięzyki
umiářła, ledwie ná řen czás mářac,
dwáďcieřciá lat. Ráďza się w tym Ná-
řzego JANA, przy ktorego obecnořci,
cále zámilkla owá Pánná, przez ktora
nie dawno inři niemieli. Święty Náz
Oćiec, chorobę jej odkrył, y przeko-
nána wielá skutecznemi rácyámi, y
zbáwiennemi nápomináńiami, do po-
kuty przyprowadził. Ale řzátan przy-
iawřř JANA Nászego postáć, onę do
desperácyi, dla iey grzechow ćięřkich,
gdy ją náprowadzić chćiał, JAN sam
z Niebá obiářřiony, do Kłářřtoru
przychodzi, ná ktorego weyřcie zni-
knał zwodźciel Czářt, á Święty Oćiec
opuszczoná Zakonnicę umacnia, o
Bořřkim miřřsierdziu upewnia, mieszká-
jących w niey řzátářřnow, exorcyzmá-
mi wypęďza, y dány Cyrograw, mocá
wyćięřřiony odbiera. Świátořa y gor-
řzącá innych Pánnę, řářřkáwemi ro-
zmowámi

zmowami, do ćwiczenia się w skromności y cności przyprowadza. Inną Słubem czystości BOGU poświęconą, ale od Świętokradcy uwiedzioną nawrocił, dla czego od niego był icdnej nocy potężnie kijem zbity. Na ostattek, w teyże samey Rezydencyi niewstydnicę jednę nawrocił, która ukradkiem w noce, przytuliła była do niego. Tak Náš JAN tryumfował zwyczajnie z wszelkich występku, zwyciężał Czärtow, którzy sięmszcząc, piekielne na niego furey wywierali.

53. Gdy się już wszczęła przeciwko Nášey Kongregacyi burza, Przełożeni aby się sami byli obronili, Roku P. 1576. razem do Konwentu Almádowna ziechali się między ktorými był Náš JAN, który wysoką żarliwość, y umysł nieustraszony na utrzymanie Reformacyi, y obronę pokazał. Wraca się potym do Rezydencyi Abuleńskiey, gdzie przez gwałt od Oycow mitygatorów, złapany, wiele krzywd wycierpiał, y do Konwentu Toletánskiego na więzienie posłany, był tam, cy ktorzy go odbić chcieli w drodze od persekucyi Strozów y Towarzyszy jego, ale Mąż Świątobliwy obiemą podziękował, ktorzy to zamysłali, y drogę swoją odprawił. Jak skoro przyszedł do Tolery, tam niemile przyjęty był, y źle tak słowami iak y samą rzeczą był traktowany, zamknięto go potym w ciasney komorze, bo tylko na dziewięć stop długości, a sześć szerokości, która nie miała żadnego okienka, tylko dziurę na trzy palce szeroką, y to wyfoko dla światła iakiegokolwiek wybita, przy którym Święty Więzień, ledwie mógł Paćierze Káplánskie odmawiać, y to chyba w południe, bo przedzey nie widać Słońca było. Tam go pokutami ciężkimi, iako Rebellizánta obciążono, w káżdę Piątki wyprowadzwszy go do Refektarza, nie niedawano, tylko Chleby wodę do pośilenia, a nakoniec od wszystkich co byli w Refektarzu, niemilostliwie dyseplinami ubiczowanego, do więzienia odprowadzono, To wszyscy soko JAN, cierpliwie y mężnie ponosił, przez dziewięć Miesięcy, ale latem, tak bywał zbytym gorącym w owym

więzieniu udręczony, że nie tak omdlewał, iako prawie umierał. Przyznając Stroz Świątego Oycá, w więzieniu, iako oczywisty świadek, że go zowią w tych uciskach y utrapieniach wesolego widział, y nigdy od niego żadnego szemrania, ani narzekania, nie słyszał, lubo sam przeciw sobie pierwszemu Kármelićie Bosemu, y Nášey Kongregacyi, wiele słyszał. Lubo zaś z osobliwego dopuszczenia Boskiego, dla zasługi Męża Świątego, co się z nim działo, żaden z Nášych nie wiedział, y dowiedzieć się niemógł, sam icdnák BOG Niebieskimi swoimi konsolacyami y łaskami, Sługę swojego rekreował. Wnocy iasność z Nieba spuszczoną często miewał, którą kiedy niekiedy, Stroz Więzienia z podziwieniem widywał. Gdy się raz poufale uskarżał przed BOGIEM, iże się przed nim ukrył, zraniwszy go miłością swoją, obaczył śliczne y bardzo iasne światło, z posrod ktorego wydany głos Páński usłyszał. *Tu z toba stała, abym cię uwolnił.*

Przebłogosławiona MARYA PANNA, MATKA BOŻA, osobliwsze wzięcia staranie, około Sługi swego, y często go cieszyła. W wigilią Wniebowzięcia swego, gdy Náš JAN, był niewymownie słaby, a bardziey ucisniony, że Mszy Świętey nie mógł mieć, pokazała mu się y rzekła: *Synu Cierpliwie znos, przedko się zakończy to prace, wynidzieś z tego więzienia, Mśa S. odprawisz, y poćtebe odbierzesz.* W dzień Wniebowzięcia, Roku P. 1578, znówu mu się Nayswiętsza PANNA pokazać, z Synem swoim nayukochánym, przykazać mu, aby wyszedł z owego więzienia, ale gdy do tego trudność Náš JAN przełożył, odpowiedziała mu, aby się osmieszył, y miał ufność, że ten który Elizeusza, przez rzekę na płazczu Eliaszowym przeprowadził, łatwo y jego wyprowadzi. Inszego dnia, między Oktawą, pokazał mu się znówu, Nayswiętsza PANNA, toż samo rozkazanie powtarza, pokazać mu okno, którym się mógł salwować bezpiecznie. Następujący tedy nocy, ufać w Pánu BOGU, y w słowach Wybawicielki swojej, którą

kłótkę od więzienia otworzył, y na kawałkach posłania swojego, przez pokazane sobie okno, spuścił się: potem przeszedłszy przez przyfionki Konwentu Karmelitańskiego y zą Klauzurę, obaczył światło słeczne, a w nim obłóczek, y słyszał głos do siebie mówiący, *Podź się mna, Złaz tedy użyżaj się byda na Przedmieściu. Zaczynam do Konwentu Naszych Boszczek przyszedłszy, ze wszystkiego niebezpieczeństwa wyszedł, y swoim uwolnieniem, całą Kongregacyą Naszą pocieszył. Bojąc się iednak Zakonnicie, aby w iakie niebezpieczeństwo nie wpadł, prosił iednego Zakon Nasz kochającego Práfara, aby wywioził z Tolery, Świętego Fundatora y Ojca, cudownie z więzienia wybawionego, co z ochotą wielką pomieniony Práfara uczynił, y wstawiając go do swej Kárety, uwioził do swej Máiętności, gdzie go zgłodniałego przez kilka dni u siebie odżywiwszy, odesłał do Almádowáru. W tym Konwencie Almádowárskim, pokazawszy się szczęśliwie, z innemi Przełożonemi Zakonu.*

55. Roku 1578. dnia drugiego Pázdziernika, był na pospolitey radzie, kedy się znośli Przełożeni, iakimby sposobem mogli zabiędz, dalszemu prześladowaniu. Z ktorey rácy, gdy Wikary Konwentu Naszego Kálwaryjskiego, był wysłany do Rzymu, Naszego Jana, tego Konwentu Pustelniczego, Przełożonym uczyniono. Jádac tam, wstąpił do Klasztoru Naszych Zakonnice, w Miástecku Weas, kedy się widział z Wielebną Mátką Anną od Páná Jezusa, Przeoryszą, y z Kátáryzną od Páná Jezusa, Fundátorkami micysef, ktore niewypowiedzianie, z iego wybawienia były ućieszone, do ktorego gdy się wszystkie inne Siostry Coraki, iako do Ojca zbiegły, y z nim o ćierpliwym ponoiżeniu utrapienia, mówiły, iedną z nich z rozkazania Przeoryszy, dla większego ukontentowania Świętego y niewinnego Więźnia, w ten sposób zaśpiewała.

Kto nie uzna utrapienia

Na Pádole ten tęczenia,

Ten nie wie drogi do Nieba.

Nie wie, y co jest dobrego

Bo w tym miłość BOGA iego

Ze dla niego ćierpieć trzeba.

O szczęśliwe utrapienie,

Przy tobie pewne zbawienie,

Cyrograf do wieczney Chwały.

Taki na Krzyżu wytoczył,

Pan JEZUS, gdy swa Krew toczył,

Na co piekło, Skály, drżały.

Czego JAN słuchając, w padł w Záchwycenie, w którym trwał przez godzinę, przy obecności Zgromádozenia, przyszedłszy do siebie powiedział: że tego w więzieniu nábył Duchá, iż nic miłszego mieć nie może, iako słuchać o Utrapieniu, Krzyżu, Mece JEZUSOWEY, y tajemnicach Żywota, Zbawiciela swego, y Nayswiętszey MAYI PANNY, y o tych rozmowach, albo rozpamiętywanie, záchwycenia w nim spráwuią.

Do swego dostawszy się Konwentu, tak ostre, y wiedzeniu, y w innych pokutach, umartwienia czynił, że się równał z dawnemi Pustelnikami; w tak ustawicznym Bogomysłności ćwiczeniu, milczeniu, y osobności zostając, między owemi tak wysokimi Górami, z samym się tylko Pánem Bogiem zabawiał; na niego tylko rzeczy doczesnych opátrzenie spuszczając, ktore dobrotliwy Pan, obficie opátrował, y cudownie dodawał, bo nie raz, w oczywistym niedostárku, Pan BOG dziwnym sposobem, żywił Zakonników. Gdy JAN Nasz, około Sług Boskich, wielką opátrznosc P. BOGA uznawał, dziwuiąc się nieskończoney Stworcy swojego Prowidencyi, upłakiwał, rocząc obfite łzy z oczu, pytającym się zaś, czemu by płakał, odpowiadał: *Płaczę, że BOG Wszechmogący, tak piekzenie, Sługi swoje chowa, iż dnia iednego wytrzymać nie może, aby im w ich potrzebach, miłosciwego niedodał ratunku.* Bywało to często, że godziny zwyčajney zaśiadłszy z Brácią do Stołu, niemiał ich czym posilić, gdyż czasem y kawałká chleba nie było, czytaniem tylko duszę ukontentowawszy, iakby po naysmáczniejszy potráwach, od Stołu wstawał, z Zgromádozeniem swoim, y Pánu BOGU z próbą wstrześcielności podziękowawszy, do Cel Bráci

Bróci rozsyłał, a tym czasem, gdy się sam przed Przenajświętszym SAKRAMENTEM modlił, niespodzianie, chociaż w śniegu y zimnie, do Forty, obfita do żywności Jąmużnę, albo przynoszono, albo przywożono. Takiey Boskiey Opáttrności, albo gdzie bywał Przełożonym, wszędzie JAN Náš doznował, y ná niey się nigdy nie zawiódł.

57. Będąc w Granaćie S. Oćiec Przeorem, przychodzi do niego Prokurátor Konwentu, Oćiec Augustyn od Świętego JOZEFA, już po Komplecie wieczor, powiadać że niebyło nic do żywności w Klasztorze, dla Zakonników, y przestrzega, aby się postárał. Odpowiedział mu JAN stoć jeszcze Pan BOG ma czas, żeby nas opátrzył, nie możemy się tak przedko uskarżać, ná nieopáttrność jego, teraz już noc, dał nam dziś wieczera, da nam jutro y obiad. Odszedł Prokurátor, przychodzi znowu zraná, prosi o licencya y Socyuszá, aby mógł poyść do Miasta, uprosić co do pożywienia. Nie pozwala mu Oćiec Święty y w przedce, pokazał, iák się podobá, Panu BOGU jego ufność, tak státeczná, bo lećwo co po Prymie, przychodzi do Konwentu człek bogáty, y rzekł Fortyanowi, czego wam nie dostać w Klasztorze, bo cáła noc nie dał mi spćć głos wewnętrzny, który mi mówił Ty zostań tu w wygodách wielkich, y ná niczym ci nie schodzi, a Zakonnicy u Męczenników, w ciężkim ubóstwie, y potrzebie zostáją. Powiedział mu Fortyan, o wielkim niedostatku Konwentu, y choyno ow Klasztor opátrzył.

58. Przy tak wielkiej ufności, która JAN Náš w Opáttrności Boskiej pokładał, był oraz wielce kochájący osobność, także się wszelkich konwersacyi Swieckich, nie tylko sam wystrzegał, ale też y Zakonnicy, pod nim mieszkájący, z przykładem Przełożonego swego, bárdzo się jey chronili. Wizytom swieckich, które nie były dla samey miłości bliźniego, nie dawał mieycić, ani pozwolenia w Konwencie swoim, iák przeciwnym gorácości Duchá, y Bogomyślności. Má-

iąc wiele wizyt, od Osob powážnych y godnych, nie oddawał im, wzájemney Wizyty, Zakonnikom którzy mu perswádowali, to czynić, żeby niebył zá niepolityká miány, odpowiedział: *Ze Zakonnicy Bosi, nie máia byđć Dworzáninami ziemi, ale Niebá.* Zwyciężony raz, prozbami niektórych Oycow, odważył się poyść z Wizytą do Arcybiskupá, y Prezydentá, od którego był mile przyięty, a gdy prosił pokornie o wybaczenie, że przedce nie uczynił dość, swoiey obligacyi, odpowiedział: *Oycze Przeorze, rádźi widziemy Wáśmości y jego Zakonnikom w swoich Konwentách, niżeli w Nášych Domách, bo pierwszym nas buduiecie, drugim tylko nas zabawiaćie, Zakonnik pilnujący osobności, krádnie nam serce, a ten co chce Ceremoniami się bawić, zádosyć nie uczyni, ani pierwszemu, ani drugiemu.* Ktoremu słowy Święty Oćiec tak został pobudzony, że skończywszy przedko rozmowę, wrocił się do swego Konwentu, niedáiąc więcej Wizyty Arcybiskupowi, a Socyusz, y inni Zakonnicy, kiedy im to powiadał, co się stało, zostáli bárdziej zachęceni, y zápaleni, do zákochánia się, w Świętey osobności.

Będąc iáko się námićniło, w Klasztorze Pustelnicznym, Wikárym, wymogła to ná nim, S. Mátká Nášzá TERESA, że się podiał y Spowiednictwá, swoich Zakonníc, w Weas w Mieście, o milę Polska od Puszczy zostájącym, dokąd zázawsze chodził piechotą, gdy tego było potrzebá. W dyrekcyi Dusz ich, taką miály z niego satysfakcyá duchowná, że się im zdáło, iákoby ze Chrztu Świętego, odnowioney nábyły niewinności.

Náź się Náš Święty Oćiec, podiał 60. byđć Spowiednikiem Zakonníc Nášzych w Weas, skárzyła się Przeorysza, pisząc do Świętey Mátki Nášzey TERESY, że niemogły, tam, mieć spósobnego Spowiedniká, (ordynáryinego bowiem, Swieckiego záżywały Kápláná) ktorey Święta Mátká odpisała; Záprawdę Corko, do śmiechuś mnie pobudził, że się niepotrzebnie skárzysz, gdyż tam masz, Oycá mego JANA od Krzyża, Meżá Boskiego, y Niebieskiego.

bieckiego. To ci powiadam Corko, że iak tam pojechał, nie znalazł tam w całej Kástell, jemu podobnego, któryby drogą Niebieską, gorejące dusze do doskonałe prowadził; Nie uwierzysz, iak mnie teskno bez jego bytności; Uważ że macie wielki Skarb, w tym Świętym. Wszystkie powierzyć mu dusz swoich, y doznacie, iak postąpić, y w duchu, y w doskonałości, osobliwą bowiem do tego, ma od Pana BOGA nadaną sobie łaskę. W tym Pustelnicznym Konwencie, Księgi Mistyczne podziwienie czytającym przynoszące Święty Ojciec napisał.

61. Zakonnikom swoim służąc na Przełożenstwie, wielu ludzi świeckich ratował, w uwolnieniu od Czartow, y napasli Szatańskich. Gdy jednego czasu, do niego opętanego przyprowadzono, poczał w opętanym Czart wołać: *Gué drugiego mamy Bazylego na ziemi, który nas przesładuje, y jego exorcyzmami zwyciężony ustąpił.* Poczęło raz gorzeć nie daleko Konwentu, powstał wiatr natężczywy, który ogień pędził na Kłasztor, z nieuchybnym pogorzeniem Konwentu niebezpieczeństwem, co Święty Nasz Ojciec postrzegłszy, y strachem przerazonny, uklęknął, y wzięty na powietrze przez zachwycenie, uprosił y otrzymał tę łaskę, że lubo Konwent bliski był ognia, na stronę się przeciwną od Kłasztoru obrocił, y pożar wcale ustał.

62. Gdy się uspokoiła Nasza Kongregacya, Roku Pańskiego 1579. JAN Nasz Fundacya Konwentu Biaceńskiego, w Dyecezy Giaceńskiej, z rozkazu Przełożonych zaczął, y 14. Czerwca, w dzień Świętego Elizeusza, w który na ten czas przypadło Święto TROYCY Przenajświętszey, szczęśliwie zakonczył. Taką zaś w tym Konwencie nowym Zakonna doskonałość, przez środek umartwienia, y modlitwy ufundował, że Akademię tamieczney przykładem swoim, jednym byli zbudowaniem Nasz Zakonnicy y wiele, młodzi do Zakonu Naszego zachęcili. Codzielnego jego gorącości y Nabożeństwa przybywało, z wielkiego y nadprzyrodzonego Tajemnic Wiary Świętey pojęcia. Sam o sobie powie-

dział raz, jedney Zakonnicy w Gracnacie; takim sposobem, komunikując Pan BOG temu grzesznikowi, Tajemnicy TROYCY Przenajświętszey, że gdyby Majeść Boski, moicy, ułomności y słabości nie umocnił, pomocą osobliwą, niepodobna by mi żyć. Z takim Nabożeństwem Msza Święta odprawiał, że często wpadał w zachwycenie. Przytrafiło mu się, jednego dnia, w tym Konwencie Biaceńskim, że po Komunii był w Zachwyceniu, widząc go Mátrońa pobożna, zawołała: *Wołajcie Aniołów, którzy niech ta Msza Święta skończy, oni tylko sami, mogą ją skończyć, z takim nabożeństwem, ten Święty już niemoże.* Innego czasu gdy w Káráwace, w Kościele Naszych Zakonnicy, Msza Święta celebrował, po Elewacyi Hostyi, twarz jego zaśśniła, promienie z siebie wydając. Widząc to Zakonnice, pilnie uważała, y postrzegły że z Hostyi Konsekrowaney na Korporale będącey, to światło istne pochodziło które twarz jego oświecało. Po Mszy Świętey spytany z wielkim wzdychaniem, y zadumieniem, rzekł: *Z takim Majeństwem, Wielki ten BOG, duszy moicy się obawia, że niemożem Mszy Świętey skończyć, y dla tego obawiam się podchodzi do Ołtarza przystąpić.* Często od Ołtarza odchodząc, podobnym sposobem, twarz jego zaśśniła, tak im zaś impetem miłości Boskiej gorzał, że musiał odchodzić niepamiętając się, aby ferce jego miłości Boska palająca, odetchnęło. Widziała jedna Mátrońa pobożna, że z Tabernaculum Najświętszego SAKRAMENTU, promienie bardzo zaśśniące wypadły, na piersi Naszego JANA Widział Młodziak jeden, taką jasność z twarzy jego pochodzącą że mu oczy zasłoniła, y tym Cudem wzbudzony, został Zakonnikiem. Podobne światło, widziało dwóch ludzi, w nocy z nim pewną rzecz odprawiając. Takie Cuda, Pan BOG potwierdził, Duchem Prorockim, którym wiele opowiedział, y sekretą przenikał, co się skutkiem y doświadczeniem potwierdzało.

Roku Pańskiego 1581. 3. Márcu, 62. na Kápitułe zebrancy w Komplucie, JAN

JAN Náš z innemi Przełożonemi, był obecny, ná ktorey swoje zá Obserwancya pokazał zárliwosć. W prędkim czasie potym obrány był Przeorem Gránateńskim, w którym wielką prowadził Obserwancya, słowem, y przykładem. W ten czas postárał się o Fundacya Nášzych Zakonníc, w tymże Mieście, która Márká Anná, od Pána JEZUSA, skończyła. W tym Konwencie, siła miał dziwnych przypadków; Gdy iednego času, opętanego, exorcyzmami Kościoła Świętego zaklinał, á Szátan się sprzeciwiał, y wynisć niechciał, Święty Oćiec, udał się do Modlitwy, y przytomnych prosił, áby się modlili; po nieiákicy chwili gorący Modlitwy, wstał mówiąc: *Pan BOG nam pozwolił, áby ten złosnik wyszedł, co y zaraz, się stało, z podziwieniem przytomnych.* Támże uwolnił Białogłowę, iuż od czternastu lat opętana, który często, ábo się pokázuje w strážney postaci, ábo swoją prezencya do złego przymuszając, okrutnie ją mordował. Inną podobnym sposobem Białogłowę, od Szátana wiele cierpiącą, swoją dyrekcyą, y modlitwą, wolną uczynił. Dla czego go Szátani, bali się iák drugiego Bázylego, y swoje boiaźń wydawali, gdy bowiem do niego przyszła opętana, w Gránaćie, Szátan w opętancy, będący, cicho mówił: *Niemozna, ábym tego Mnicha mogł zwyciężyć, przy frántowstwie moim, sposobu znaleźć nie mogę, áby upadł, że iuż iák siła lat gdzieindziej mnie prześladował, y tu mi pokoju nie dáie.* Inny Szátan widząc go do siebie przychodzącego, mówił: *Już idźcie máły Seneká, áby mnie prześladował.* Támże zá swoją intercessyá Zakonnice Nášzą iuż prawie umierającą, záraz cudownie uzdrowił.

64. Roku Páńskiego 1585. dnia 10. Mája, był z innemi Kápitulárnemi Oycami, w Ullispyonie ná Kápitulę, ná ktorey obrány był, drugim Definitorem, z Przeorá Gránateńskiego, ná którym opowiedział, Oycá Hieronimá Grácyaná wypędzenie. Gdy w tymże Mieście, Zakonnica pewna, z podobieństwá swiatobliwosći chwalebna, była, y JAN Náš, áby ją widział, od

innych Oycow był proszony, rzekł im: *Daycie mi, pokój Oycowie, co chcecie widzieć, Białogłowe zwiedziona, zaniechajcie jej, Pan BOG w krotce wyjawí ośmienie, y tak się stało.* Tegoż Roku, 17. Páździerniká, był ná Kápitulę Pástráńskicy, tám obrány był, Wikárym Prowincyálnym w Betyce, gdzie zelując Obserwancya, we wszystkich owych Konwentách, dziwne swiatobliwosći zostawił przykłady. Gdy w Káráwáce, Nášzych Siostr, miała bydz Przeoryszá, obrána, Elekcyá Pánu BOGU zálecił, Mszą S. odprawił, ná ktorey wielkimi iásnościami, z *Tabernaculum* wynikającymi, był ośmieszony, w tey swiatłości, przez cały czas Elekcyi, w *Lacutorium* prześtawał; z Boskicy rewelacyi, wiedział, która miała bydz obrána, y po Elekcyi rzekł: *Niech wam, Pan BOG nagrodzi Corki toście uczynity, co była wola Boża.* Gdy bywał w drodze, z takim zbudowaniem się sprawował, ábo w milczeniu zostawał, ábo pobożne rozmowy z Socyuszem czynił, á wszędzie swiatobliwosći przykłady, po sobie zostawił. W gospodách, osobnego mieysca, do Modlitwy szukał. Tráfiło się iednego dnia, że bezwstydná nierządnicá, do iego izdebki wpadła, onego ná grzech náwodząc, y wzbraniającemu się grozi, ieżeli nie zezwoli, że do swojej Rezydencyi poszedłszy, wołać będzie, iákby od niego gwałt ponościł, ále Slugá Boski, odpędziwszy bezwstydnice, tak skutecznymi słowami do niej mówił, że ná koniec, nawrocóna odeszła. Będąc w drodze, nie spodzianie ná śledżionę záchorował, Socyusz jego z niechcącá trefunkiem postrzegł, że był opalany łańcuszkiem ostrym żelaznym, który iuż był zárost ciálem, przez lat siedm od S. Oycá nie zdeymowany, y gdy go przyszło zdeymować, z wielką ciężkoscią, á z większym bólem Świętego, wyciągnął go, który potym cudownie wiele chorych uzdrowił. Przytráfiło się pewnego dnia, że przyszedł do iedney rzeki, która z deszczow, bárdzo wylała, y chciał się puścić w brod, przeciw innym perśwazyi, ále Ośieł pod nim padł, á Świętego wodá zabrała, który

wzywając ratunku MATKI Przenay-
świętszey za jej pomocą wyszedł na
brzeg cudownie, y z náčhnienia Bo-
skiego, czym prędzey, spieszył do Go-
spody, gdzie zastał Człowieka, trzy rá-
zy pugiuałem pchniętego, od Gospo-
dárskiego Syná, ktorego wysłuchawszy
Spowiedzi, na śmierć z wielką miło-
ścią dysponował.

65. Roku Páńskiego 1587, Był w Wál-
lifołecie na Kápitule Prowincyalney
Nasz JAN, na ktorey oczywście pod
czas Sessyi, pokazał się Eliafz Święty
Prorok y Pátryarchá, Naszego Kár-
meliáńskiego Zakonu, y przy różnych
nápomnieniách przykazał, aby Świę-
tego JANA od KRZYŻA, czego się on
zbraniał, Przełożonym obráli, na tá-
ki Świętego Pátryarchy rozkaz, mu-
siał rad nie rad, przyiać Przełożénstwo,
y znowu obrány był, Przeorem do
Gránaty, lubo już sobie życzył, z Pá-
nem Bogiem, na osobności się zaba-
wiać; Przybywszy do swego Konwen-
tu, z wielką Zakonników radością był
przyjęty, y w wielkiej był opinij Świa-
tobliwości, tak u swoich Zakonników,
iák y u Świeckich. Człowiek nie iáki,
wiele o nim slyszac, przyszedł do nie-
go, y po dyskursie podufałym, zádziwi-
wszy się jego doskonałości, mądrości,
y światłości Niebieskiej, rzekł: *Co ma
P. BOG, w tym Mežu utáionego, niemáš
nie co mi powiedziáno w porównaniu tego,
com ja sam widział.* Godzi się y ro przy-
pomnieć, że gdy w Gránacie, za promo-
cyá S. Eliafza Pátryarchy, był Przeorem,
przy zwyczajney swoicy światobliwo-
ści, tym się wslawił, że trzęsienie ziemi,
które często Miásto Gránateńskie in-
stawało, swoią modlitwą oddalił, że do
tychczas, wspomniane Miásto, więcej
go nie cierpi. W tákiey zaś u ludzi był
powadze, y estymácii, że do odrobin,
które z jego stołu schodziły, ubiegáli się,
osobliwie, gdy w drodze iákiej był, y za
Relikwie, z uczciwością zbieráli. Do-
dawało mu y ro estymácii y powagi, że
doznawali, rożni ludzie, iz Hábit jego
w którym chodził, álbo koc, którym
się nakrywał, gdy się komu dostało co
w tych rzeczy, y w chorobie zdrowia, y
aróżnych pástych, uwolnienia náby-
wał. A do tego że y Hábit jego, wdzię-
czny zapách z siebie wydawał.

Wielkim zdięty prágnieniem, cier-66.
pieć dla Chrystusa, y dla ćwiczenia się
w pokorze, o trzy rzeczy w ustáwi-
cznych modlitwach Pána BOGA pro-
sił; pierwsza aby mógł pracować dla
niego; Druga żeby nieumierał Przeło-
żonym, ále poddanym, y prostym Za-
konnikiem. Trzecia, żeby upokorzo-
ny umierał tam gdzieby go niezna-
no, co wszystko swoią usilną modli-
twą uprosił.

Roku P. 1588, na Kápitule Gene. 67. 68.
rálney w Mátrycie złożoney, Naszego
JANA obrano, pierwszym Definitorem
Generálnym, y Przeorem Konwentu
Segowiyskiego. Przy tych ciężarách,
went Regulárną Obserwancyą zelował,
y w sobie, y w innych, y wszędzie pro-
mowował. Pan Bog znakami powierz-
chownemi, jego wnątrzną światobli-
wość zálecał. Często twarz jego Nie-
bieskimi splendorami iásniáła, grze-
chy tájemne, zápomniane, spowiadá-
jącym się obiawiał, wiele przypadków
przyszłych, w dyrekcyi dusz opowia-
dał. Ale náde wszystko, było w po-
dziwieniu, że widziáno Gołębicę, nád
inne piękniejszą, nád jego Cela zá-
wsze siedzącą, ktora áni dla iedzenia
odlatywała, áni gruchała, áni innych
gołębi się trzymała, więc ją za Nie-
bieską, nie ziemską miáno, ktora przez
rok tam się báwiła, y za nim do Bety-
ki powracającym, przeleciała. W tym
Segowieńskim Konwencie, ten się Cud
Świętemu JANOWI przytrafił. Modlił
się przed Obrazem malowaným Chry-
stusa Pána, Krzyż dzwigájacego, y
mówiacego do siebie slyszal JANIE, co
chcesz za prace, ktoremu odpowie-
dział: *Panie cierpieć, y byđ wzgárdzo-
nym.* Stało się dość jego prágnieniu,
iák się nízey opisze. Siła bowiem prac
y wzgárdy, za Pána cierpiał. Zakon-
nice Nasze, Segowieńskiego Konwen-
tu, dziwna światobliwością rzadził,
y Duchem swoim Prorockim, prze-
strzegał, w sílu przypadkach. W tym
Konwencie na Przełożénstwie będące-
mu, Pan B O G obiawił, nástępujące
ná niego przesládání, y predka po-
tym śmierć, do ktorey on gotował się
szczegulnemi Aktami, tak wnątrzne-
mi, iák y powierzchownemi, y umar-
twieniem

66. twieniem ciała niezwyczajnym, o co gdy go Spowiednik jego strofował, odpowiadał: *Moy Oycze dragi, wiedz o tym, że jeżeli Przełożony naucza tylko, a sam się nie martwi, choćby Cuda czynił, wierzyć mu nie trzeba. Pokutą albowiem, y umartwienie, y Błaganie na Krzyżu, to jest ozdoba, y każdego Przełożonego zalecenie.* W krotce tedy Pan BOG JANOWI Świętemu swoje ziszczył obietnice.

67. 68. Roku Pańskiego 1591. Był na Kapi-
tule Generalney, w Matrycie, powtórnie złożoney, dnia 1. Czerwca, na ko-
re JANA Nász obrany był Prowincya-
łem, Prowincyi Świętego Albrychtá,
w Indyách Zachodnich. Tá Elekcy-
a wielom się nie podobala, którzy wie-
dzili fundaméntalnie, że to było z u-
mysłu czyniono, aby go było pozbyć
z Hiszpanij. Y tak został się bez Urzę-
du, prawdziwie z Boskiej dyspozycyi,
gdyż już był śmierci bliskim, z iedney
okazyi. Podbudzone Zakonnice Násze,
niektórych przewrotnemi radami, prze-
ciw wyraźnemu opisaniu y postanowieniu
Świętej Mátki Nászey TERESY, chcąc
rzadow sposob odmienić, Brewe
Apostolskie otrzymały, którym były
uwolnione od zwykłych Przełożonych
dyrekcyi, iednak miały byść pod wła-
dzą jednego Kommissarzá Generalne-
go, z Zakonu Nászego. A że, za pier-
wszego Kommissarzá, prosiły o JANA
Nászego, poczęli mieć na niego po-
rozumienia, że on wiedział o tym Za-
konnice wymysle, przez co lubo nie-
winny, poczał byść, za podczyrzanego
miany, y niektórych szemraniu, z tej
okoliczności podlegał.

69. Będąc tedy od wszelkich Urzędow
uwolniony, za pozwoleniem Przełożo-
nych, pojechał do Pustelniczego Ru-
pekulá nazwanego Konwentu, Pro-
wincyi Betyki, w Mieście Lipcá, gdzie
żył w dziwney Swiatobliwości, y był
doskonałym, w ówczeniu się w Cno-
tách y ich Aktách wszelákich. Żywa
miał wiarę, która tajemnicę, Wiary
Świętej poymował. Tak mocną miał
nadszanie, że zwykł był mawiać: *O Bła-
gostawiona nadziejo, która tyle otrzymu-
iesz, ile się spodziewasz.* Tak wysokim
był w Boskiej miłości, że często, iego

Twarz, iak Mójżeszá iasniała, która
y bliźniego ratował. Tak punktual-
nie, w nim posłuszeństwo było, że wo-
łał w Ubedzie, przy domowym prześlá-
dowaniu umierać, niż Posłuszeństwá
niewypełnić. Tak niewinną czystość
zachował, że y na duszy, y na ciele,
zawsze był czystym, w stopniu nay-
wyższym Ubostwá tak przestrzegał, że y
Habit, y wikt, y wszystko, comu do za-
żywiania dano, oczywiste było Ubostwo.
Tak wiernym był, cierpliwości ko-
chankiem, że czego inszego niepra-
gnał, tylko pracy, y wzgardy, czego
na Puszczy miał, osobliwsze okazać.
Dnia 10. Sierpnia, Ociec Dydak Ewán-
gelistá, Denisitor Generalny, obrany
był Kommissarzem, w pewney sprawie,
y wierząc że uczyni przysługę Panu
BOGU, y Zakonowi, a postępując so-
bie nad granicę Kommissyi, z niepo-
trzebney zelozyi, poczał czynić infor-
macyę, y Proces formować, przeciwko
Nászemu niewinnemu JANOWI, kto-
remu z tej racyi nie był życzliwy, że
go pod pretextem kazywania, niektó-
re inobserwancye czyniącego, Nász-
Ociec JAN Święty przedtym strofował.
Przeciw temu nieprzyzwoitemu Akto-
wi Oycá Dydaká, powstałi wszyscy,
tak Zakonnicy, iak y Zakonnice, uwa-
żając iego zawziętość. Zaczem ka-
zano Oycu Dydakowi przestać Kom-
missyi, a na usprawiedliwienie, Świę-
tego Oycá, rzekł Ociec Wikary Gene-
ralny, *ani Ociec Wizytator, miał kommis-
sya do czynienia Informacyi, ani o co niezle-
cona sobie chciał czynić Inkwizycya, znay-
dowało się to, w Oycu JANIE od Krzy-
ża. Zemscił się BOG, tej zawziętości
na JANA niewinnego, nad Kommissa-
rzem, który przez śmierć doczesną,
JANOWI obdawaną karę swej lekko-
myślności odebrał, o czym pewney
Zakonnicy Nászey, nieukontentowa-
ney z Kommissyi wspomnianego Oycá,
powiedział: *Nie turbuy się, nie przyie-
dźcie do Granaty tylko umarty.* Y tak się
stało, bo gdy był w drodze, blisko Grá-
naty, umarł, y umarłego do Gránaty
przywieziono.*

Ciężką Febrá, wzięła Nászego JA-
NA, z którą się niepokázował z razu,
ale osłabiawszy, musiał się położyć, a
goleni

goleni prawa, ostrą humorów nápełnio-
na matéria, y zápalona, bárdzo mu
przy Febrze dokuczała. Lubo Wiele-
bny Ociec Antoni, od Pána Jezusa,
Prowincyał, dał mu ná wola, żeby sobie
obrał Konwent, álbo Biąceński, álbo
Uberański, aby się był kurował, y wie-
lu mu perswadowało, obrać sobe Kon-
went Biąceński, który fundował, y
gdzie go znáno, y którego Przeor, iá-
ko Syn, jego obserwował obrał sobie,
iednák Konwent Uberański, ubogi,
ktorego Przeor, od wspomnioné-
go Kommissarz, źle informowany,
nie bárdzo mu był zyczliwy, aby
tám większą miał okázya do cierpli-
wości. Bárdzo w drodze był osłabiał,
y do iedzenia nie niemiał appetytu.
Gdy był bliskim mostu Rzeki Gwada-
limar, spytał go się Socyusz, do cze-
goby miał appetyt dla pośilenia, od-
powiedział, iadłbym Szpárági, których
iuz czas był minał, bo iuz był koniec
Września, ále zá dziwná Boska Pro-
widencya, záraz ich nád spodzie-
wanie wiązke znaleźli, która po-
dniósłszy Socyusz, zá osobliwą O-
pátrznosc Pánu BOGU dziękował.
Przybyli do Ubedy, gdzie był Święty
Ociec, od innych Zakonników, z wiel-
kim áffektem przyięty, ále nie od Prze-
łożonego, który nie rychło, pozna-
wizy swoy bład, bárdzo żałował.

71. Puchliná goleni, przez pięć ran y
meatow, nákształt Krzyża zrobio-
nych, tak się obficie rzucała, że miski
nápełniała. Z taką zá osobliwą cier-
pliwością, incyzyc y rznienia cierpiał,
że się y Cerulik dziwował, któremu
Święty Ociec mówił: *tu pal, tu siecz,*
nie potrzebá, niech się dzieje wola Pána
Nászego JEZUSA Chrystusa, ze mna.
Ani żadney nie szukał kónsolacyi, y
owszem gdy mu chćiano zágrzać, nie
dopuscił, mówiąc: *Nie iest rzecz stu-
pna, delicje Boskie, z delicjami świato-
wemi mieszać.* Gdy ná tym poczárku,
z dopuszczenia Boskiego, dla ćwicze-
nia Sługi swego, Przeor go słowami
y uczynkami martwił, Ociec Prowin-
cyał, o tym uwiadomiony przybył,
który Przeorá o tę niełudzkość, cięż-
ko strofował, y rozkazał wszystkim
Zakonnikom, aby máiąc nád chorym

politowanie, ratowali go. A záwo-
ławszy przydał: *Otworzyć Oycowie,*
Fortę tego Konwentu, aby nie tylko Za-
konnicy, ále y Świeccy tu wešli, niech
widza to światobliwośći widowisko, y
niech się budują, z tej tak wielkiej jego
cierpliwosci. Z tego wcale zniewolo-
ny, y náwrocony Ociec Przeor, od
tego czasu, z wielką go miłością ra-
tował, y zá przeżył swoy bład, nie-
przeřtawał żałować. Siła Cudow BOG
Sługę swojego wřławił, gdyż matéria
owá, z wrzodow jego plynáca, nie-
fotor, ále wdzięczny zapách wydawa-
ła, iáko y chustki, których przy kurácy,
ná obwinienie záżywáno, iáko tego
doświadczone, y owszem, tak máte-
rya, iáko y chustki, wielu cudownie
uzdrowiały; Gdy temi Cudami, Ná-
szego JANA światobliwość się wřławi-
ła, chćiała prawna znáczna Páni, ośo-
bliwe mieć o nim stáranie, posyłać
wszystko, co potrzeba było, do iedze-
dzenia; ále nie chćiał Sługá Boży po-
zwolić, aby zá Klasztorem iesc mu go-
towano, żeby nie zostawał przykła-
du, takiey reláxacyi, w tak ściřlym
Zakonie.

Gdy wyszło pułtrzećia Miesiáca, 72.
obaczywszy Medyk, óczywiste śmier-
ci niebezpieczeństwo, rozkazał, aby
mu w Wigiliá Niepokalanego Poczę-
cia Najswiętszey PANNY, dano Wiá-
tyk. Uciełzył się JAN Nátz, z dobrej
nowiny bliski śmierci y rzekł: *Ucie-*
śyłem się z tego, co mi powiedziano, do
domu Páńskiego pojedziemy. Co strony
Wiátyku powiedział, ieszcze godziná
nie przysła. Dniá 12. Grudniá, o nie-
go prosił mówiąc: *że tu niedługo żyć*
będzie. A gdy go Zakonnicy prosiłi,
aby im Hábit, Koronkę, y to czego
záżywał, rozdał, odpowiedział: *że ja*
ubogi iestem, y to należy do Przełożone-
go, którego prosił o odpuszczenie z tak
wielu molestyi y defektow, których
był okázyg, prosił y o ubogi Hábit ná po-
chowanie w grobie ciała swego, przez mi-
łość Bożą, y to mówił z takimi pokory
znákami, że słysząc to przytomni plákáli,
których do Obserwancy Zakonnej exhor-
tował. Dniá 13. Grudniá, pytał się
który dziś dzień, y gdy mu powiedzie-
li, że Piątek, iuz się więccy nie pytał,
máiąc

mając pewność, że nazajutrz w Sobotę, w dzień Najsświętszej PANNY, miał umrzeć. Po obiedzie, pytał się, która była godzina, y usłyszawszy że dopiero pierwsza z południa rzekł: *Dla tego się pytał, bo na Cbwałe BOGA mojego, muszę tej nocy pójść do Niebá, Jutrznia spiewać.* Zostawał tak uspokojony, zamknawszy oczy, które kiedy nie kiedy otwierając, z affektem na Chrystusa poźierał. Przyszedł do niego Ociec Prowincyał, y obaczywszy go bydlęsturbowanym, dla poćiechy dufszy jego, rzekł mu, aby był wesołym w Panu BOGU, uważając że on był początkiem Reformy, y żył w gorącości ducha, y w pracy, o czym wszyscy wiedzieli; któremu odpowiedział Náš JAN, zatkawszy na te słowa, rękami sobie uszy; *Nie przypominaj mi Wielbność Wąsá tego, ale siła moich defektów, niedoskonałości, y grzechów, na których doszł uczynienie, mam Krew, y Zastugi Pána moiego JEZUSA, Chrystusa.* Pod wieczór, gdy się znowu spytał, która by godzina była, y usłyszał że piąta. Prosił pokornie, o Oley Święty, który z wielkim Nabożeństwem przyiał.

72. O olme y dziewiętej, pytał się znowu o godzinę, którą gdy mu powiedziano, rzekł, *Jeszcze mam trzy godziny, y potym pokornie mówił, Pomieśkanie moje, prześlagnęło się, Godziny dziewiętej usłyszawszy dzwon, pytał na coby dzwoniono, y gdy mu odpowiedzieli, że to u Zakonnicy dzwonią na Jutrznia mówił, Tia też z Dobroci Boskiej poyde do Niebá, Jutrznia z Najswiętszą Panną mówić, y do niej się obrociwszy rzekł: Dzięki ci oddaję, o Krolowa y Pani moja, za ten favor, który mi czynisz, że z tego życia, wynidę w dzień Sobotni, tobie poświęcony.* Blisko iedenastej, podniosłszy się usiadł, iakby zdrow, y rzekł. *Błogostawiony niech będzie Pan BOG, iak lekki jestem y przytomnych prosił, aby mu dopomogli Pána BOGA chwalić, w Psalmach y Kántykách, y zéczawszy Psalm, Miserere, Zmitny się alternata z Zakonnikami skonczył.* Potym się położył, swego Chrystusa, do siebie przyćisnąwszy. O w pułdwánastej prosił o Oycá Prowincyała do siebie, zinszemi Zakonnikami; (bo pier-

wey kazał im pójść na spoczynek, mając ich zawołać swego czasu) Prosił aby mu czytano z Ksiąg Pieśni Salomonowych, na których słowá miódopłynne, powtarzał często: *O drogie Perły.* Blisko dwánastej, Cyrkuł jasności wielkiej, niespodzianie go obroczył: które światło, zaciemiło więcęcy niż dwádzieścia świec, w pośród którego, widziány był Święty Ociec, gorejący Boską miłością, który gdy dwánasta uderzyła, dzwon Klastoriny słysząc, dowiedziawszy się, że na Jutrznia dzwonią, na przytomnych oczymá miłym y iáskáwym weyżrzeniem spoyżrzawszy, pożegnał ich, y rzekł wesoło: *Do Niebá idę, spiewać ja, y ustá do Krucyfiká przyłożywszy, te słowa mówił, W Rece twoie Pánie, polecam duchu moiego, łagodnie y szczęśliwie skonaj, na początku Sobotniego dnia 14. Grudnia, Roku Páńskiego 1591. mając lat 49. Profesyi Zakonnej, 28. Reformy zaś, 13.* Którego duszę, w postaci Gołębicy białej, do Niebá idącą, niektórzy przytomni widzieli.

74. Prędko po śmierci Świętego, przyszedł Człowiek bárdzosturbowány do Konwentu, prosząc aby mógł widzieć Mężá Bożego, który umarł. Y spytany, zkądby o tym wiedział, odpowiedział, że w ten czas został wolnym od śmierci ciała y duszy, przez Sw. Oycá Zastugi, y temu to objawiono było. Teyże iako skonaj godziny, wielom się pokazał ná różnych miyscách, od Ubedy odległych, w wielkiej chwale y piękności, w Hábićie złotem chátwowánym, gwiazdami sutym, y Koronę na Głowie mający, á to iednym zą wyświadczone dziękując dobrodzieystwá, drugich od śmiertelnych uwalniając chorob, y od niespodzianey śmierci, ktorey ludzkim sposobem schronić się było niepodobna; Jeden pewnego Zakonu, Zakonnik, po Exekwiách y pogrzebie Świętego, (ktory był z wielką Uroczystością, y znácznym konkursem ludu niepoliczonogo, Swiatobliwość Mężá Bożego głoszącego) chcąc dla swego Nabożeństwa, pálec urwác, stráchem był takim zdziety, y że padł iak umarły. Z grobu Świętego

Świętego Oycá, iedney nocy, przy całym Zgromádeniu, taka iásność wypadła, że cały Kościół oświeciłá. Niejednemu z Nászych Zakonnikow y Zakonnic, pokazał się po śmierci w chwale iáko jurydyczne świadectwa potwierdzáia.

75. Przytrafiło się Roku P. 1627. że w Ubedzie tak straszna burza y nawálnicá wszczęła się, pioruny, chmury, błyskawice, powstały, wszyscy się bali grádu, szkodliwego ná Polá, ná ludzi piorunow, y samego Miásta runny, událi się ná Modlitwę, y Supplikácy, o intercesyá y przyczynę Nászego JANA, którego iáko przed BOG IEM Protektorá wzywáia, który w posrod piorunow y błyskawic, pokazał się ná powietrzu, záklináiac y rozpędzáiac, tak wielką burzę y nawálnicę, która pomáley chwili ustála.

76. Gdy grob Świętego Oycá odkopano, áby jego Relikwie do Segobij przeniesiono, zapách bardzo wdzięczny dał się czuć, y ciáło zupełne, koloru żywego, czerwne y białe znalezione, ále naybielsze y przeźroczytsze, trzy palce, którem pisywał, z których ieden odcięty, krew żywą wylał. To widząc, którzy ciáło Święte chcieli przenieść, wapnem obfypáli, áby wysychło, y znówu ziemią okryli. Po wyściu dziewiáci Miesięcy, znówu odkopáli, y ciáło wysuszone ználazszy, one wzięli. Y lubo to sekretnie się działo, Pan BOG iednak wyiáwił, gdyż w Konwencie Ubertńskim, ieden Zakonnik spiácy ten głos usłyszał, *Wstań, gdyż ciáło biera Świętego JANA od Krzyżá, y iádac z ciátem, głos także inszy słysza: dokad wieźcie ciáło Świętego, zostawcie je tam, gdzie przedtym było.*

Został ieden goleń w Ubedzie, y iedno Rámie w Mátrycie, ále gdy Obywátele Miásta, przykrzyli się, musieli im drugi goleń, z ramięniem dáć, w obudwu Miástách, y ná innych mieyscach, siła uczynił Cudow, które naprzod do Beátyfikácyi jego, á potym do Kánonizácyi w Rzymie potwierdzono, którego wielkiemi, tak zá żywotá, iáko y po śmierci, słynącego Cudámi naprzod KLEMENS dzieiáty Beátyfikował, á potym BENEDYKT

Trzynasty, Ociec Święty, Zakonu Dominiká Świętego, w poczet Świętych, Solemną Kánonizácyá wpisał.

77. Relikwie Świętego Oycá Nászego JANA od KRZYŻA, cudowne są, bo dla Nabożeństvá pátrzących, różne się ná nich pokázuia wyobrażenia. Pokázuie się pod czas, sam Święty JAN Nász, w swoim Hábiacie Kármelitáńskim, podczas Chrystusa Páná ádoruiácy, podczas Mátkę Nayswiętszá máiacá ná ręku, Dziecię Páná JEZUSA. Czasem się ná jego Relikwiách, pokázuie Święta Mátká Nászá TERESA, z S. Eliaszem, Pátryarchá Nászym. Pokázála się niegdý, Nierządnicom, pokutuiáca Mágdalená, które widzenie, ich náwrociło. Y siła takich pokázuie się áppárycyi, kore jurydycznie są potwierdzone.

Siła nápiisał Ksiąg Niebieskiey pełnych mądrości, y bardzo wysokiey w náukách Teologii, które głęboká y doświadczoná zámykáia w sobie náukę, y duszom czystym, dziwná sfodycz Bogomysłności, gorácość ducha y wewnętrzne zebranie przynoszá iáko doświadczenie náucza.

Życie jego, opisali z nászych, Ociec Jozef á JESU MARIA, y Ociec Hieronim, od Świętego JOZEFÁ, także y inni, Zakonu Nászego, y różnych Zakonow Historycy.

78. O Jego Beátyfikácyá naprzod, á potym Kánonizácyá, roźni Monárchowie, Xiążętá y Pánowie Chrześciáńscy stárali się, u Świętey Stolicy Apostolskiey. Y náš Krol Polski JAN KAZIMIERZ, listownie do Oycá Świętego o Beátyfikácyá, Nászego JANA suplikował, którego się list dla świadectwa wyrażá, w którym przyznáie, iák Polská Nászá w ciężkich Woynách zá iego Pánowánia zostáiacá, (gdyż były Woiny krwáwe, Kozáckie, Tárárskie, Szwedzkie Węgierskie, náwet y domowe) doznawála osobliwey Protekcyi, y skuteczney do Páná BOGA Interpózycyi, Świętego Oycá Nászego, y Reformatorá, JANA od KRZYŻA. Tego Krolá list taki.

Nayswiętszy, y Naybłogostáwienšy Oycze, Pánie, Pánie Nástáskáwšy.

Przy

PRzy pocałowaniu Noż Błogosławio-
nych, Świątobliwości Wąszech, przy
pokornym zaleceniu siebie samego y
Krolestw moich, w wielkich y trudnych
Rzeczypolitey moiey czasach, do-
znałem Świętych Páńskich faworów,
ktorym do powinney oświadczenia,
znam się wdzięczności. A że osobli-
we moie, ku Świętemu JANOWI od
KRZYŻA, Zakonnikowi, Zakonu Sw.
Mátki TERESY, Oyców Kármelitów
Bosych Fundátorki, Nabożeństwo,
osobliwa B O G A Wszechmogącego,
ziednało mi, (y iák ufam) ziedna po-
moc, mam tedy obligacyą, ábym dla

Jego weneracyi, tę moię uczynił przy-
ługę, y do Wąszech Świątobliwości,
iáko do Naywyższego ná ziemi Na-
miestnika Chrystusowego supplikował,
żeby zá dobroczynnościá Świątobli-
wości Wąszech, był w regestr Świętych
Páńskich w pisany, ktory Honoru, y
Krolestw moich, pewnym záwsze, y
nieodwołcznym, bywał Protektorem.
Ja zaś po odebraniu, tey dobroczyn-
ney láski, kázde Świątobliwości Wá-
szech rozkazy wszelkijemi siłami, peł-
nić obliguję się. Którego Oycowskiej
Benedykcyi, siebie y Krolestwo moie
pokornie oddáie. *Dan w Wárszawie &c.*

Z Y W O T

Wielebnego Oycá ANTONIEGO, d JESU.



Wielebny Ociec N.
ANTONIA d JESU
był pierwszym od-
nowionego przez
Sw. Mátkę Nászę
TERESĘ Kármelu
Zakonnikiem, tak
intencyą, iáko też
Urzędu Godności, bo pierwszy się,
do záczenia Reformy osiárował, y
pierwszy w niey, Przełożonym został.
Urodzony z przystoynych y pobożnych
Rodziców, około Roku Páńskiego
1517. y zá ich stáranie y instrukcyą,
w pobożności Chrześciáńskiej wychó-
wany, w krotce do Stanu Zakonne-
go, áffekt y ochotę wziął. Záczył
będąc ieszcze chłopięciem w lat dzie-
siáci, do dawnego Nayświętszey PAN-
NY MARYI z Gory Kármelu, Zakonu
wstąpił, w którym czterdzieści lat, y
poddánym, y Przełożonym będąc, y
ná różnych zostájąc Urzędách, chwa-
lebnie żył, zwał się Ociec ANTONI de
Heredia. Już od dawnego czasu, znał
Świętą Mátkę Nászę TERESĘ; y Roku
Páńskiego 1567. w Miesiácu Sierpniá,
koło Fundacyi Konwentu Metymneń-
skiego Nászych Zakonníc, dopomógł
jey gdy w tymże Mieście Klasztoru S.
ANNY był Przeorem, bárdzo pr-
I.

gnącym doskonałości, y kochájącym
osobność.

Z okázyi tey Fundacyi, rádziła się go,
Święta Mátká Nászá TERESA, iá-
ko Mężá rostopnego y dobrego, kto-
remu siła dufala, o Reformie Kármeli-
tow, oktozey zá otrzymaniem pozwo-
lenia, od Generála, zamyślała. Kto-
rey rády sukcesu, z relacyi sameyże
Świętey Mátki, opisuiácey wspomniá-
nego Konwentu Fundacya, posłuchay-
my: tak zaś mowi. *Gdym myślała o
Fundowaniu Klasztorów, á nie miałam do
pomocy tego zamysłu, nikogo sposobnego,
postánowiłam sekretnie znieść się z Oy-
cem Przeorem tego Konwentu, w tey moiey
intencyi, ábym też ráde iego usłyszała, iá-
ko y w samey rzeczy uczyniłam. Ucie-
ślił się bárdzo, iák się o tym dowiedział,
y siebie samego do tey Reformy, najpier-
wszym osiárował. Te obietnice zá zárt
sobie miałam, yrzekłam mu: (bo lubo zá-
wsze dobrym był Zakonnikiem, kochájącym
się w osobności, Nauka się zabawia-
cym, Celi pilnującym, y w umietyności
znácznym, ná záczenie zá Reformy nie
był sposobnym) iákoby nie miał Duchá, áni
sił meżnych, do znieśienia takiey ostro-
ści dostátecznych, był bowiem delikátny,
y do umartwienia nie náłożony. On mi
siła obiecował y rzekł: że od dawnego
czasu,*

czasu, Pan BOG go do ścisleyšego wolkował życia, y już był postanowił pojsć do Kártuzow, od których już był przyjęty. Jednak nie byłam tym ukontentowana, lubo jego słowami byłam ucieszona, y prosiłam go, aby tę sprawę jeszcze przedłużył, y odwlokł, a tym czasem, żeby się w tym probował, co obiecował, co tak uczynił, gdyż przez rok, tak siła mu się przyczyniła pracy, y prześladowania, że iawnó było, iż to Pan BOG na próbę jego przepuszczał, y on tak doskonale to cierpliwie znośił, we wszystkim postępując, żem ja Páná BOGA chwaliła, który go tym ipolobem, do tego końca dysponował.

Tym czasem, Pan Ráfał Weláskwez Máxya, Dom. w Mieście Durwello, blisko Miastá Abuli, Świętey Mátee Nászey TERESIE, na pierwszego Konwentu Nászego Fundacya, dla Oycow Nászych ofiarował. Obaczyła go S. Márká Nászá TERESA, y lubo był szczupły, iednak sposobny, do tych máłych początkow, Święta Márká bydz ofadzila. Przecieżdzając przez Metymnę zniczła się z Wielebnym Oycem Antonim, y Świętym JANEM od KRZYŻA, którzy razem postanowili, aby zacząć. Gdy Wielebny O. ANTONI, pisze do Oycá Prowincyała, aby w jego ręce Przeorstwo złożył. Święta Márká daie instrukcyę, Świętemu JANOWI od KRZYŻA, o Regulárnych obserwancyách, którzy nalezyta miawszy instrukcyę, do Durwello był posłany, y tam przez dwa Miesiace, Klasztor przygotował, iako się opisało, w jego Zywoćie. Za przyiázdem Oycá Prowincyała, Wielebny Ociec ANTONI, Urząd swoy złożył, y wziąwszy dwóch Socyuszow Kármelitow, którzy mieli inklinacyę, do pierwszey ostrości, poiechał do Durwello, dokąd dnia 27. Listopáda przyiáchał, przyjęty z wielką miłością od Świętego JANA od KRZYŻA. Cálá noc na modlitwie strawili, názáiutrz ráno, gdy Msza Święta obádwa odprawili, w Niedzielę pierwszą Adwentu, Roku Pánskiego 1568, mitygacyę porzuciwszy, według Reguły pierwotney, na koláná pokléknawszy, przed Nayswiętšym SAKRAMEN-

TEM, Solemną uczynili Procešsya do których ipoliczony y trzeci Imieniem Brát JOZEF. Aby zaś pokazáli życie ostrzeyše, y prawie Niebieskie, które sobie obráli, wzięli przygrubsze Hábity, y Imioná odmienili. Pierwszy názwany ANTONI od Páná JEZUSA, drugi JAN od KRZYŻA, trzeci JOZEF od CHRYSYUSA.

W prędkim czasie, do owego ubogiego Domku, czyli Klasztoru, przyiáchał Ociec Alfons Gonzáles Prowincyał, y zbudowawszy się z ćwiczenia y pobożności, owey máley Fámiliy y Zgromádenia, Nászego Wielebnego Oycá ANTONIEGO uczynił Przeorem, Świętego JANA od KRZYŻA Podprzeorzym, a Brátu JOZEFOWI Choryšcie, inšze funkcye, y Urzędy zlecił. Ci zaś nowi y pierwsi Kármelu Nászego odnowiciele, tak ostre życie prowadzili, że się im dziwować było potrzebá. Siła nád Regułę dobrowolnie czynili, bo so bez żadnych Sándalow chodzili, dyscypliny prawie codzienne, y inne umartwienia podobne czynili, że się dawnym Pustelnikom, Antecessorom Nászym równáli, ieżeli ich nieprzewyżáli. A że w przemowie, tej drugiey Części niečo się już wspomniáło, co było postanowiono dla tego się teraz, to umyślnie opuszcza.

Wielebny Ociec ANTONI, na owey 82. w Durwello osobności, Anielskie prowadził życie. Święta Márká Nászá TERESA, przez listy wokuie go, do Pástrány, aby tam nową Fundacyę ofiarowaną, iako pierwszy y ieden, odnowionego Kármelu Przełożony, przyiáł. Tam przyiechawszy, zástał obieczonych w Hábit Reformy, Wielebnego Oycá Máryána od Świętego Benedykta, Wielebnego Brátá Janá od Mizeryi, y Wielebnego Oycá Bálcera a JESU. Fundacya zaś skończył, trzy nastęgo Czerwca, Roku P. 1569. Tego Konwentu, uczynił Przeorem, Wielebnego Oycá Bálcera, który dla swojej Cnoty y Náuki, był u Oycow Mitygátow w poszánowaniu. Tak iścześliwie tosporzadziwszy, powrócił do Durwello, y zwyczajnych Bogomyślności, iako y pracującego żywota zabaw, pilnie przestrzegał. Lubo powiękšzey

większey części dnia y nocy, na Medytacyi o Prawie Boskim, trawił z Socyuszami, tak iednak to czynił, że y bliżnim był do postętku, Kázuiąc, Spowiedzi słuchając, y ludzi ubogich naucząc, a to z taką gorącością ducha, że zimie, po śniegu, po lodzie, Lécie podczas słonecznych upałów, siła mil ubiegał, dla tych miłości uczynków, y głodny, nieiedząc, do Konwentu powracał, że S. Mátká, lubo się w umartwieniu bárdzo kochála, a przecie tego zbytecznego umartwienia nie chwaliła, które znácznie zdrowiu szkodziło. Naylichsze w Konwencie czynił postugi, y gdygo S. M. iednego dnia, przed Kościołem zámiatájącego zástála, y iemu zártem pobożnym rzekła, *Gdzie jest Honor, Oycze Przeorze*. Odpowiedział on: *przeklety niech będzie taki Honor*, Ustáwiczná Nászych Oycow konwersacya, y zbudowaniem się z nley, wzruszony Pan Ludwik, *de Toledo*, z sławney Xiążat Albáńskich Fámilij, przemiesć ich chciał, do Miástecká swego dziedzicznego, nazwanego Mánzerá, z tey Wioski Durwellu, dla swego pożytku duchownego, y dla wygody Oycow, ktorzy w Durwellu, tak dla máłego y ciásnego pomieszkánia, iák y dla mieyscá ubogiego, wielki niedostátek cierpieli, Nowy od siebie zmurowany osiárował Kościół, z Obrázem Najswiętszey PANNY, Nayukocháńszego Syná swego na ręku piástuiący, przy ássystencyi, dwóch Aniołów, który był z Flándryi przyprowadził, y S. Mátká Nászá TERESA, nád inrze ktoré widziála, bárdzo go estymowała. Ná tak usilne, tego Páná, supliki y proźby, zniewolony Nász ANTONI, y nieiáko przymuszony, na przeniesienie Konwentu, musiał zezwolić. Przygotowano Dormitarz, y ubogie Oficyny, do ktorych struktury dopomagał sam Ociec, swoiemi rękami, dysponując y podając máterya, kiedy tam przez Post Wielki, Káznodzieyską funkcya odprawował. Gdy wszystko, przygotowano było, uczyniono solemną Processya, Zakonnikow Nászych, y innych ássystujących, z Durwellu, do Mánzery, y dnia 11. Czerwca Roku Pánskiego 1570. po odprawioney Mszy

K

Świętey uczyniona jest Fundacya. Wielebny Ociec ANTONI często swoynáwiedzał Durwel, kedy pierwszego Duchá ząwziął, y w Mánzerze Przeorá Urząd kończył, w takim umartwieniu, y Uboóstwie, że wszystkich budował. Jednego dnia, do Stołu Fundatorskiego zaproszony, gdy Socyusz obaczył, że zwyczajem Święckich gruszkę obłupił, strosząc go rzekł: *Bráćie kto Kármelićie Bosmu pokazał tak ieść gruski, ziedz skorke ktorá z gruski obtupił, a same gruska zostaw. Co innym rozkázował, samże záchował*.

Tráfiła się rzecz dziwna, Oycu ANTONIEMU. Ponieważ Mánzerá, jest w położeniu rownym y obszernym, niema źródeł, y studnie w nley są bárdzo głębokie, a w nich wodanie zdrowa. Musieli tedy Zakonnicy sami, z dalekiey rzeki, na rámionách wodę nościć, choć y niebárdzo zdrowa. Wszyscy tę potrzebę Pánu Bogu zalećáli, osobliwie Nász ANTONI, który przez swoje Zástugi, otrzymał pomoc cudowná, iáko opisuie, Święta Mátká Nászá TERESA, *Był iednego dnia, po Wieczerzy, Ociec ANTONI, w dziedzińcu z swoiemi Zakonnikámi, będąc Przeorem, y gdy z niemi rozmawiał o niedostátku Wody, który cierpieli, wstawy y wziowşy laske, z ktora chodził, y nia uczyniwsy znák Krzyża, (ieżeli dobrze pámietam) na końcu dziedzińcá, rzekł, tu teraz kop. Ledwo co kopąc poczel, aż zaráz, taka obfitość wody wyskoczyła, że na wybranie studni y wyciszczenie, ledwie ja wylać mogli, do picia bárdzo dobra. Gdy potym Ogród obmurowali, wody dla podlewánia, z wielką pilnością studnie pokopawşy sukáli, ktorey do tybczas ználeć niemogli. To piśe Święta Mátká, co y inni potwierdzá. Tey zaś Wody w dziedzińcu, taka obfitość była, że się bał Nász ANTONI, żeby słabym fundámentom niezálzkodziła, záczył wielkim głosem wołać do Páná BOGA, *Pánie prosilişmy Cie o wodę, ále nie tak wielką*. Wysłuchał Pan Bog, głosu Sługi swiego. Co za świadectwem wszystkich, Zástugom ANTONIEGO Nászego przypisuiá.*

Obrány był Nász ANTONI, dla go-dney uszánowania stárości, y wielkiey doskonałości,

doskonłości, od Kommissarzow Apostolskich, na instancyą Krolá, Przeorem Konwentu Toletáńskiego, Karmelitow Mitygátow, áby przykładem swoim, y dyrekcyą, reformował ten Klasztor Roku Páńskiego 1573. Tým certując o Regulárną Obserwancyą, siła ucierpiał. Potym roku 1575. Konwent w Almádowár fundował, dnia 7. Márcá, otrzymawszy u Oycá Generálá licencyą. Pierwszego y Pryncypálnego téy Fundacyi Promotorá, swojá miła konwertacyą pożywał był Wielebny Ociec ANTONI, gdy był Przeorem Toletáńskim. We dwa Miesiące, poczęto przesładowanie przyćiskać Oycow Bosych, osobliwie pierwszych Nászych Reformácyi, z których najpierwszym, był ANTONI Nász. Ponieważ tego roku, 1575. dnia 22. Májá, w Palencyi we Włószedh, wydány był ná nich dekret, iáko ná rebellizátorow, z czego się ná ich zniesienie zanoşıło. Z okázyi wydánego tego dekretu, y z przyślánego Wizytatorá, álbo Wikáriego Generálnego nie dyskrety, wielkie ná nás powstało przesładowanie, y zanoşıło się ná ruinę, ktorey áby zabiegli, mieli Kápitulę w Almádowár, ná który był Nász Ociec ANTONI, iáko Przeor Hispálencki, dnia 8. sierpnia 1575. ná ktorey tenże Wielebny Ociec, obrány był pierwszym Definitorem, y w przedce potym, pod Tytułem Prowincyałá, rządził, ná co dał Breve Nuncyusz Apostolski.

15. Po śmierci tego Nuncyusza, zawiśze przychylnego Nászey Reformie, zá przybyciem nowego, przeciwko náizym w Rzymie źle informowánego, znowu powstało przesładowanie. Lúbo pierwsi Przełożeni Nási, w Pástranie zebráni, w Sierpniu 1577. tego rozkázom posłutznemi byli, przeciwko woli Krolá, iednak ich poczał przesładować, áby Pásterzow zmioższy, y owieczki poszły w rozsypkę. Rozłazczywszy tedy, Wielebnego Oycá Nászego ANTONIEGO, do Konwentu Oycow Bernardynow Bosych, Wielebnego Oycá Mátyáná, do Konwentu Sw. Dominiká *de Atochá*, y Hieronimá od Mátki Bożey, do Oycow Karmelitow

Mitygátow posłał. Widzac to Oycowie Nási, że przez swoję pokorę y poddanie się, Reformá Nász, w niebezpieczeństwie była, dla przeciwników, kálumnij, y Nuncyuszá persekucyi, ufundowawszy się ná Dekrecie, Kommissarzow Apostolskich, z Zakonu Świętego Dominiká, zgodzili się razem, áby Kápitulę zgromadzić, ná ktorey mogliby się náradzić przeciwko Nieprzyjaćiołom. Konwokowali iá do Konwentu Almádowár, Ociec Nász ANTONI dnia 9. Páździerniká, Roku Páńskiego 1578. támcé ja złożył. Ná téy Kápitule, Wielebny Ociec Nász ANTONI, obrány iest Prowincyałem, ále też z téy okázyi, większe od Nuncyusza przesładowania cierpiał, y posłany był do Konwentu Puustelniczego *dela Roda*, iáko wygnaniec, mógł tedy z Apostoł m mówić: *Pragnąłem z Bráćmi bydź wyklestym* y w tym przesładowaniu, była Święta Mátká Násza TERESA; ANTONI Nász, ná swoim wygnaniu, cierpliwie, y wesoło prześtawał, iednak pospolitą rzecz Zakonu, Pánu Bogu zalecał, często cáł m sercem, y wiará mówiąc: *Pánie ratuj nas giniemy.*

Dowiedziawszy się Krol, o takich Nászych Oycow przesładowaniách, roztropnie z Nuncyuszem poczał traktować, który się pokazawszy łaskawszym, wydał dekret, zá którym rewokowano wygnáncow, y do swoich Urzędow przywrócono, y zá jego ráda, posłano do Rzymu, do Oycá Świętego, áby zá jego powaga, Prowincya Nászych stáncá, pod władzą tamego tylko Generálá. Gdy się oto w Rzymie stácia, Wielebny Ociec Nász ANTONI, obrány był Przeorem do Mánzery, y pod tym Tytułem, był przytomnym ná Kápitule Kompluténskiej, dnia 8. Márcá, Roku Páńskiego 1581. ná ktorey bez wátpienia obrány by był Prowincyałem, dla jego tálentow, tylko inny był proponowány od obcego ná Kápitule Prezydentá, że ANTONI był w respektie u Krolá, iednak ten który został Prowincyałem tylko iedno Wołunt miał więcej, ná ANTONIEGO Nászego, który był obrány Definitorem drugim.

Roku

87. Roku Páńskiego 1585. Był Przeorem Hispáleńskim, y pod tym Tytułem, był ná Kápitułe Prowincyalney w Ulis-
syponie, ná ktorey obrány był trze-
ćim Definitorem, y dla częstey swoiey
choroby, ten Urząd rezygnował. Ro-
ku Páńskiego 1587. 18. Kwietniá ná
Kápitułe Prowincyalney, w Wálhsole-
cie, obrány był Definitorem y Wiká-
rym Prowincyalnym w Luzytánij. R.
P. 1588. pod Tytułem Definitorá Pro-
wincyalnego, był ná pierwszey Kápi-
tułe Generálney w Mádrycie, dnia 19.
Czerwca, ná ktorey obrány trzecim.
Definitorem, y po Elekcyi Wikáriego
Generálnego, obrány drugim Konsul-
torem czyli Definitorem Generálnym,
z sześciu ná ten czas obráných, we-
dług liczby Prowincyi. Roku Páńskie-
go 1590. Ná Generálney Kápitułe, w
Mádrycie także odprawionej, potwier-
dzony był, ná tychże Urzędách, De-
finitorá y Konsulterá drugiego Gene-
rálnego. Roku Páńskiego 1591. pod
Tytułem Definitorá, y wtorego Kon-
sulterá Generálnego, był ná trzeciej
Kápitułe Generálney, w Mádrycie, ná
ktorey był obrány Prowincyałem, Pro-

wincyi Świętego Anioła Strozá, Pro-
wincyi Betyki, z ktorey okázyi, był
przy szczęśliwey, y drogiey śmierci,
Świętego Oycá Nászego JANA od Krzy-
żá. Przy ktorey wszystkie W. O. Ná-
szego ANTONIEGO ákcye, dostatecznie
są wyrażone, w Życiu S. Oycá Násze-
go JANA od KRZYŻA, dla czego ich tu
nie powtarzamy. Odsyłając Czytelní-
ká, dla informácyi, do wyrozumienia,
co Ociec Nász ANTONI, czynił, przy-
tomnym będąc przy śmierci Świętego
Oycá Nászego JANA od Krzyżá.

Roku Páńskiego 1593. Wielebny 88.
Ociec Nász ANTONI, niemógł bydź ná
Kápitułe Generálney, całego Zakonu
Kármelitáńskiego, odprawiający się
w Kremonie, będąc stárością, y pra-
cami, do tego słabością strudzony, zá-
czym zostawił w Hiszpánij, Prowin-
cyi swoiey rządow pilnował. Jákożás
Życie jego pełne było doskonałości y
Światobliwości, ktorey aż do końca
dochował, tak że je Śmiercią Świętych
zakończył, wątpić nie trzeba. Okto-
rey nie mając zupełney informácyi,
czego tu niedokładam, innych o nim
piszących, zostawiam tradycyi.

Z Y W O T

Wielebney Pánni KATARZYNY z Kárdony.

89. **K**ATARZYNA z KARDONY,
urodziła się, Roku Páńskie-
go 1519. w Neápolim, z Ro-
dziców bárdzo zacnych, sa-
lednak którzy rozumieją, że
się urodziła w Bárcynonie, á potym do
Włoch záwiezioná. Ociec jej był z
domu Xiażat z Kárdony, y z Krolów
Arrágońskich, ná Imię Ráymund, Már-
grabiá Páduli, Mátká także, ze Ktwi
Xiażat Sálernitáńskich. Gdy ieszcze
KATARZYNA była málá dziećiná, po-
częła pokázować, znáki przyszlej swia-
bliwości, bo od Pána BOGA nátnio-
na, gárdząc tego swiátá pompami y
pieszczotami, ówiczeniem się, Chře-
ściáńskiey pobożności báwiła. Przyia-

ciółká ofobności, pokuty pilnującá, y
do Náyświętszey PANNY, y SS. Páńskich
wielkie Nabożeństwo była mająca. Po
śmierci Oycá, mając lat ósm, w Domu
Xjeżney Sálernitáńskiey, pod jedney
Ochmistrzyniey dyrekcyá, iest wycho-
wana. Jednego tedy czasu, według
zwyczáiu, gdy się modliła w Orátory-
um, pokazał jej się Ociec zmárły, w tey
postáci y wieku, w iákim był umárł,
otoczony trogiem ogniem Czyscowym.
Przestraszona tym widzeniem chciáła
KATARZYNA uciekác, ále zá pomocá
Bożą wzięwszy śmiáłość, stánęła, y
do Oycá rzekła: Czegoż po mnie chcesz
Oycze, żebym uczyniła zá-ćiebie. Kto-
rey on odpowiedział: Corko chce tego

K2

abyś

abyś za mnie pokutowała, bom jest do
 ted na te Meki skazany, poki ty dosć za
 nie nie uczyniś. Strapiona tedy będąc
 mekami Oycá swego, zaraz się do po-
 kuty udała, ostre y krwawe, klucząmi
 żelaznemi w snop związanemi, dyscy-
 pliny czyniła, łzy obfite wylewając, y
 wymysłnemi innemi różnemi sposobá-
 mi, subtelne ciáło trapiąc. Gdy w tych
 pokutách przez nieiáki czas trwała,
 orzrymála wybáwienie Oycá swego
 z Czytca, który w wielkiej iáśności y
 Chwale, pokazawszy się jey, rzekł: *Corko
 moiá, już dosyć za mnie uczyniłaś, już
 Pan BOG przyjął za mnie twoie pokute,
 ia idę do Niebá, nieskończoney Chwały
 zażywać.* Oznáymil jey przytym, że
 z tych dobrych uczynkow, podobála się
 Pánu BOGU, y nápomniál aby w tych
 ćwiczeniách pokuty trwała, y że ja-
 sobie za Oblubienicę Bog obrał. Tym
 zachęcona KATARZYNA, naprzod przed
 siebieziecie, á potym Szlub czystości u-
 czyniła, oraz y życie pokutujących
 prowadzić obiecała.

90. W takim cnót ćwiczeniu, aż do
 roku trzynastego, wieku swego,
 trwała, miła BOGU y ludziom. Wic-
 le było ludzi pod ten czas, zacnego
 y Szlachetnego Urodzenia, którzy
 dla znákomitey KATARZYNY Fámiliij,
 iáko y dla jey wysokich tálentow, o
 nią się w Małżeństwo stárali, czemu
 się oná opierała, zastawiając się uczy-
 nionym Szlubem Czystości, lecz Kre-
 wni otrzymawszy dyspenłę, onę nie
 chcącá zaręczyli: czemu iednak Pan
 BOG porádził, bo w krotce jey Oblu-
 bieniec, ná boleść bokow umárl. Trá-
 fiło się raz Nászey KATARZYNIE, w Ko-
 ścielie ná nabożeństwie będącey, y czy-
 táć nieumieciacey, że wziąwszy nabo-
 żną Książkę w ręce, opák ją obrociła,
 to jest wierzchem ná doł, á spodem
 ná wierzch, co widząc blisko niey zo-
 stájące Mátrony, z niey náśmiewać
 się poczęły, co było w dzień Zesłania
 DUCHA Świętego. Závstydzona tym
 KATARZYNA, westchnęła do DUCHA S.
 aby jey tę láskę pokazał, żeby mogła
 czytać, w ten dzień, w który Uczniom
 Chrystusowym dał umiejętność wszy-
 kich językow, obiecując mu, iż jego
Officium przez cáłe życie, aż do smier-

ci miała odmawiać. Rzecz cudowna,
 zaraz Książkę iák należało wzięła,
 y ná niey z podziwieniem wżyztkich
 prędko y wyraźnie czytała. Zeby be-
 spiecznié y spokojnié żyła od tu-
 multow swiátowych, chcac się od
 nich uwolnić, zamknęła się w Neá-
 polim, w Klasztorze Kápucynek,
 nie dla tego, aby tam uczyniła Pro-
 fessyá, do ktorey powołána nie by-
 ła, ále żeby żywot ostrzeyszy, y
 więcey niż Zakonny, á zgoła Aniel-
 ski prowadziła, bo nád insze Sługi
 Boskie, ostrzeyszą pokutę czyniła, y
 do Modlitwy wnętrzney goráco się
 z wielką Duchá radością zapálała.

Wielkie miała nabożeństwo do Nay 91
 świętszey PANNY, ktorey Święte táie-
 mnice, zwykła była często rozmyślać,
 z wielką Duchá srodkością, wzywá-
 iąc jey, aby to dla niey uprosiła, że-
 by iá mogła náśládownić, y tym umy-
 slem Paćiórki swoie y Rozáńce odpra-
 wováła, osiárniając się jey ná usługę,
 iáko pokorna Służebnicá, záczyń od
 Nayswiętszey PANNY, wiele lásk wną-
 trznych y powierzchownych odbie-
 ráła. Tráfiło się w samę noc, Náro-
 dzenia Páńskiego, gdy Jutrznią Za-
 konnice spiewály, oná poszła do in-
 szego Choru dolnego, aby tam w wię-
 kszym Duchá uspokojeniu, Táiemnicę
 Wcielenia Páńskiego, y Národzenia
 rozmyślała. Była tam rznięta dre-
 wniána Státua Nayswiętszey PANNY,
 ná rękách Chrystusa piástuiaca, przed
 którą pokleknawszy, winšowála jey
 Národzenia, Syná Nayswiętszego, y
 że Mátká Boská zostála, co z taką
 gorácością nabożeństwá czyniła, że
 się z támtad ruszyć niemogła. Náste-
 pującymi Cudem, MATKA Boská, KA-
 TARZYNY Nabożeństwo potwierdza; Sy-
 ná swego ktorego piástowała, w srod-
 ku Oltarzá posádziła, potym ręce kto-
 remi go dopiero trzymála złożywszy,
 głowę którą závwsze prosto trzymála,
 ná znák uszanowánia Syná nákloniła,
 część oddájąc Národzonemu Chrystu-
 sowi. Widząc to KATARZYNA, stráchem
 przerázona, y Nabożeństwem zapáloná,
 wielkim głosem krzyknęła, który usły-
 szawszy Zakonnice, przerwawszy Ju-
 trznią, z wyższego Choru, zbiegły się
 do niżej-

do niższego, gdzie nowy Cud oglądając, wychwalały Mærkę Najszyt-szą, y Najszyt-szego jey Syna, y wołać Cud ow głośli, który się w krotce potym, po całym owym Mieście, y po całym Królestwie, nawet y po innych Królestwach rozstawił.

92. Trafiło się czasu jednego, że Násza KATARZYNA, będąc między Szlachetnymi Białogłównami, usłyszała o takich, którzy o nieśmiertelności dusz rozumnych powątpiewali, wierząc iż razem, z ciałem umiera. Co ona usłyszawszy, bardzo na to bolała, y prosiła P. BOGA, aby tych co tam byli, od takiego błędu wybawił. Wyслуchał jey Pan BOG, bo wszystkie owe Osoby, które tam były oczywiście widziały, do Północy z wysokiego okna dwoje małżonki wychodzące, które one znały, a przez drugie okno wychodzące. Gdy się zaś owemu widzeniu dziwili, dawa im znać, że te dwoje dzieci, dopiero skonały, y pomarły, z czego wszyscy w tym Wiary Świętej Artykuły potwierdzeni zostali, że dusze nasze są nieśmiertelne. Gdy Pan Ferdynand *Sanseverinus*, Xiążę Salernitański, na którego dworze była KATARZYNA, uszedł do Francji, y swoje Państwo stracił, Zonę jego Xiężna, zabiegając swym interesom, do Hiszpanii, iechąc zamyśla, a wiedząc o KATARZYNE Krównicy swojej, że była Świętobliwosci y roztropności wielkiej, wziąć ją z sobą, dla duszy swojej pociechy, y porady postanowiła. Znała ją bowiem y uważała, wiele łaskami y faworami od BOGA oświeconą, a z tym ufała, że nie tylko przykładem, ale też y pobożną do BOGA przyczyną, mogła jey w interesach wiele dopomóc; wiedziała o KATARZYNE y to, że cudownie nauczyła się czytać, w czym sam BOG był jey Nauczycielem, a do tego osobliwe łaski duchowne y komunikacye od Najszyt-szej PANNY miewała. Zaczym KATARZYNA, lubo poniewolnie, na prośbę Xiężnej, Klasztor opuściwszy, iechała do Hiszpanii, która (iako się wyżej namieniło) nie dla uczy-nienia Profesji ale tylko dla oddalenia się od świata, y zakochania się w oso-

bnosci, była wstąpiła. Jak zaś Xiężnę ratowała swoją przysługą łatwo ztąd poznać, kiedy ją y w duchu zachowała, y od marności dworu Królewskiego odwozila, y od błędu Heretyka, Augustyna Kázalli, wolną uczynila.

Przyjechała tedy KATARZYNA Násza 93. z Xiężną do Hiszpanii, R. P. 1557. y w Wallisolecie na Dworze Królewskim, y w Północy Xiężnej mieszkała. Bywał tam często, ten Heretyk Augustyn Kázall, bardzo sławny w swoich dyskursach Predykant, ktoremu sztucznie, truciźną na ten czas powstałą Herezję, do serc słuchających go wlewał. Obiawił P. BOG KATARZYNE, ten jego zamiysł zaraźliwy, która widziała z gęby jego kiedy Kazywał, wychodzący straszliwy płomień, y zdięta żarliwością o Chwałę Bożą, y o Wiarę S. iawnie go y błędy jego strofowała, powiadała mu o tym swoim widzeniu. Ktorey on z gniewem odpowiedział: iż się na tym bardzo myliła, a jeżeli widziała, ogień z ust jego wychodzący, powiadał, że to był ogień Duchá Świętego, ona zaś z wielką żarliwością odpowiedziała: że to był ogień piekielny. Na co on po Włosku żeby go niezrozumiano rzekł do KATARZYNY, *O Nie-miasto, o Matrono nie mów tego*. Gdy KATARZYNA mądra, tę sprawę Panu BOGU polecała, obawił jey, y upewnił ją iż więcej nie miał kazać, co ona y drugim powiedziała: ale potym w kilka dni dano znać że będzie kazał; gdy przyszedł czas dzwoniono na Kazanie, a iak się zeszli ludzie na godzinę Kazania, dziwowali się ci, którym Násza KATARZYNA opowiedziała, że nie miał kazać, y śmiali się z niey, y że to mocno y ślądecznie twierdziła. Aż wnet, z podziwieniem ludu wszystkiego, przyszedł Minister Świętej Inkwizycji, y rzekł do Audytora zgromadzonego na Kazanie: *Doktor Augustyn Kázalla, nie będzie miał Kazania, bo go już z rozkazu Inkwizytorow poimano, y do więzienia dano*. Ten przypadek Prorockiego opowiedzenia, wielkie KATARZYNE, Nászey posłanowanie przyniosł. Wzięty jest ten Heretyk Roku P. 1558. y roku następującego, dnia 21. Maja, w Wallisolecie w rynku,

w rynku, z dwiema Bracia, po przeczytaniu Processie, publicznie iest spalony.

94. Gdy potym Xieźna Sálernitáńska, z roskázania Krolewskiego, od Dworu, który był w Wállisolecie, do Toleru odiechála, y támsz frásunku umárła: Násza KATARZYNA, zálecona iest od samego Krolá, Roderykowi Gráfowi *de Silva*, Xiażęciu Ewoli, y Wodzowi Pástránskiemu, á iž była u wlystkich w wielkim bárdzo póřánowaniu, dla Swiatobliwosci y mądrosći, dáno pod jey dyrekcyá Synow Krolewskich, to iest Károlá, y Janá, Austryáká, ktorých w pobožnosći Chrześciáńskiej, y dobrych obyczáích ćwiczyla, y wychowála osobliwie Janá Austryáká, który bárdziey był spóřobnieyszym. Oni zás KATARZYNE, iáko własná Mátkę kocháli, gdyž się im táka bydz pokazowála. Bedac do Toleru wezwána, támsz ciężko ná podágrę záchorowála, ále od SS. Kóřmy y Dámiána, ktorzy się jey pokazáli, doskonałe uleczone zostála. Lubo zás w Pálacu Krolewskim mieszkála, iednak zwykłych swoich pokut nie opuszczála, dyscypliny záwsze krwawe czynila, ościste wlosiennice, y ostre zelázne paski nosila, ustáwicznie posćila, w modlitwie nieustáiacá byla, Nie, dluęo potym, widzac złe obyczáie, dworu Krolewskiego, y ustáwiczná, nieszczerosć, nieprzyjáźni, y obłudnosći dworskie, poczelá myśleć, o owym pierwlym swoim uspokoieniu y zámknieniu. Co gdy swojemu Chrystusowi polecála, ktorego przy sobie záwsze nosila, slyrzy do siebie mowiącego: *Opusć Pálac Krolewski, Bukaj Jaskini, aby z wieksá wolnosćia mogla modlitwy y pokuty pilnować.*

95. Chcąc temu tak wyraźnemu y zbáwiennemu roskázaniu, KATARZYNA, dosyć uczynić, zá ráda Świętego Piotra z Akántary, y Wielebneho Oycá Fránciszká *de Terres*, także Wielebneho Oycá Piny Pustelniká sławnego, y Márciná Alfonsa Kápláná, opuściwszy Dwór Krolewski, y Synow jego, udála się ná Puszczá. Pierwey zás niźli wyłizla z Pálacu, ná pożegnánie Xiażęciá Ewoli y Zony jego, zostáwila

list w swoim pokoju, w ktorým im oznámuie, że ná Pustyniá idzie, próřzac ich, aby to Krolowi, Xiażętom ktorých miała dyrekcyá, y innym opowiedzieli y przez miłosć Páná JEZUSA CHRYSTUSA obliguiae, żeby jey nie szukáli, boby jey przez to w duszy niepokoy uczynili. Gdy do wyłiscia z Pálacu náđchodzilá náznáczona godzina, y determinowany czas, myslila, trořkliwie KATARZYNA, iáby wynisć z Pálacu. Áž oto obaczyła Chrystusa, ktorego záwsze wiřącego miała y nosila ná szyi, że się zagnála podniosł wyloko, y łzedł do okná, ktore miało zelázne kraty, y rzeki jey. *Podź zámna.* Z wielkim tedy záduńciem y welelem, cudownie widziála się bydz zá Pálacem, y záraz pospieszyła, szukáć swey drogi towarzyszwow, to iest Oycá Piny, y Márciná Alfonsa, ktorzy jey záraz wlosy ostrzygli, y Hábit Melki dáli, dawszy jey y Torbeczkę, w ktora dyscyplin, řáncuszkow, wlosiennic, y innych pokutnych instrumentow nákládli, y z sobá niesli. To opuřczenie Dworu Krolewskiego, z podziwieniem opilius S. Mátká Násza TERESA, y mowi: *O iák wielká y goráca miłosć Boża, musila ja ná Pustyniá prowadzić, ktora nie myslila, coby tam iadla, ani o niebespieczeństwach, ktore ja ná Puszczy mogly potykać, ani o nieřlawie, ktora u Dworu, z odesćcia swego móc mogla. Zgola ta Święta dusza, odesla iák sobie nieprzytomná, o tym tylko myslac, żeby jey, kto, do zářywania Niebieskiego Oblubienca nie przeszkadzal. O iáko się dobrze námyslila, nie szukać wiecey swiata, gdy tak szla, odřlapinšzy wřystkich jey reskoszy.*

We trzech tedy kompanii, razem 96. szli do Biskupa Konchenikiego, od ktorego otrzymáli pozwolenie, dla nowego Pustelniká, aby sobie w jego Dyeczyi pomieszkánie mogli obráć. Po odebrányim pozwoleniu od Biskupa, w dálřza drogę poszedřzy, znaleźli do Pustelniczego żyćia, mieysce sposobne przy Rzeczce Inkár, o dwie mile od Konwentu Wielebnych Oycow Trýnitarzow, *de Mercede* názwánego *Fons sanctus* (iáko doniesiono, Świętey Mátkce Nászey TERESIE) mil dwie

dwie drogi od Rody. Obaczywszy KATARZYNA, szczupłą bardzo Jąskinię, w ktorej ledwie się zmieścić mogła, już daley iść nie chciała, zaczęły owi jej Towarzyście, owę dla niej przygotowali y rozprzestrzenie troche Jąskinię, y dla pożywienia, trzy bułki chleba zostawiwszy, pożegnali KATARZYNĘ, y samę zostawiwszy, odeszli. To KATARZYNA Naszey, od światła oddalenie, stało się Roku Pańskiego 1562, ktorego Święta Mária Nasza TERESA, zaczęła Reformę Karmelitáńskiego Zakonu. Trzy lata, w nieustychancy życia ostryści żyła, na gołey ziemi sy-
piając, a iak jej owego trojga Chleba nie stało, samemi się lesnem korzonkami żywiła, ustawicznie ciało swoje wyćienzczając dyscyplinami: w takiey zaś ołobności mieszkała, że o niej nikt, do koła z mieszkających nie wiedział, ani o jej Jąskini. Kiedy bowiem do Kościoła w Świętą chodziła, dla Mszy Świętey, Spowiedzi, y Komunii, wracając się nazad do swey Jąskini, nigdy iedną drogą nie szła, ale raz tedy, drugi raz owędy, ścieżkami przykreimi y bosy, żeby jej był nikt nieposłakował. Cały dzień na modlitwie trwała, y na odprawianiu Godzin o Najswiętszey PANNIE, o Duchu Świętym y za umarłych, także Psalmy pokutne. Noc całą na modlitwie wewnętrzney, y na rozmyślaniu o Niebieskich rzeczach trawiła, na których częste miewała Záchwycenia, y objawienia Boskie, iako też Świętych Pańskich apparycyę, y wiele łask y komunikacyi od P. BOGA odbierała.

97. Po tak ustawicznych y ostrych postach swoich, pragnęła, aby takiego głodu doświadczyła, iaki cierpiał Chrystus Pan, po swoim Czerdziestodniowym Poście, czego jej Pan pozwolił, lecz w taką wpadła słabość, że musiała usiąść, y wsparłszy się na Krzyżu, rzekła: *Panie umre, jeżeli mnie nie poratujesz.* Przechodził tamtędy iakiś Chłopek, albo raczej w postaci jego Anioł, ktoremu przełożyła swoją potrzebę y dał jej trzy bułki Chleba, choć małego ale pięknego, a dawszy zniknął. Widząc tak piękny Chleb, niechciała go iść KATARZYNA, ale

przechodzącym trzem ubogim rozdawała go, z radością. Wprędce znowu, wielkim głodem ściszona, podniosszy oczy w Niebo, zawołała. *Już Panie życie skończy, jeżeli mnie nie poratujesz.* Zaczęły usłyszala głos do siebie mówiący: *Obroć reke twoie w tył,* co gdy uczyniła, włożono jej w rękę, mały Chleb bochenek, za który podziękowawszy z prozbą o błogosławieństwo od Panna BOGA, iadła go, y nieco do się przyszła. Potym gdy jej głód podobny dokuczał, widziała przy sobie dwa szpáragi, które zebrala, y z dziekczynieniem ziadła, ale się potym zawstydzila, że swojemu pozwoliła apetytowi, y tę niewstrzeżliwość, postem ciężkim, y ostremi dyscyplinami, usiłowała zgładzić. To lesne ziołek, y korzonków zażywanie przez lat trzy, codziennym jej było pokarmem: gdy się zaś już ludzie o niej dowiedzieli, prosili jej usilnie, aby na ich instancya, w ośm dni, kawałek Chleba, na cztery uncye, do tych korzonków przydawała, y w Świętą większe, oliwą posmarowała, a w dni Wielkanoce, y insze osobliwsze, Uroczystości, plácek sobie z maki upiekała.

Ostryści jej pokuty zarówno po 98. stom były. Hábit gruby y ostry, długi aż do kostek nosila, głogiem, cierniem, wysłany spodem, y ostremi wewnątrz łancuszkami opatrzony, częste dyscypliny na ieden dzień powtorzone, przez dwie albo trzy godziny, które igielkami, szpilkami, drutami okrecione, krew obficie z niej wylewały. Gdy w Tołecie u Naszych Zakonnice gościła, tak długą jedney nocy dyscyplinę czynila, że pewna Zakonnica po skończonych trzech godzinach dyscypliny zaceret, wpadłszy do Celi zastała ją płoczącą ze krwi Włosiennicę, na co zbiegły się y inne Zakonnice patrzały iako y inszego czasu, po takiey dyscyplinie, (nową sobie mękę zadając) krew płynącą z ciała, Włosiennicą ocierającą uważały, a gdy ją strofowały o tak wielkie na siebie okrucieństwo, odpowiedziała: *Kto widział taki piekielny y czystowy, iako ja widziałam, musi czynić ostrą pokutę, aby y siebie, y drugich,*

L2 z nich

z nich wybawił, dla których wybawienia, *jam się ofiarowała*. Zwykła była, większą część nocy, na rozmyślaniu rzeczy Niebieskich trawić, a częstokroć cała noc trwała, przypatrując się Niebu, które iak Księgą naturalna, palcem Boskim zapisana, opowiada Chwałę jego. Miewała częste zachwycenia, przy których bywały niektóre Osoby, y w ten czas Twarz jej bardzo iasniała, lubo z przyrodzenia, nie bardzo, była urodziwa. Powiadała samą o tym, iako ja często sam Pan Nasz Zabawiciel nawiedzał, y Najsświętsza PANNA, y wiele Świętych, osobliwie S. Ociec N. Ełiasz. Dotych Niebieskich rozkołszy przyzwyczajona, gdy kto o rzeczach Niebieskich począł mówić, zaraz w zachwycenie wpadała, y owszem trąciła się czasu pewnego, że będąc słaba, prawie umierała, ale iak usłyszała o rzeczach Duchownych mówiących, zaraz orzeźwiała, y wstała.

Przez swoją doskonałość, przyszła **99.** do niewinności pierworodney, zaczęła władzę y panowanie nad zwierzętami miała. Częstokroć Zaiące, Kuropátwy, schodziły się do niej, dla jej rozrywki; Przychodziły y inne bestye, y węże, które jej nie szkodziły, ale iako domowe nie bały się, y przed nią nie uciekały. Jednego dnia w słabości, przypadł jej appetyt do rybek, które już gotowe, lubo ich nikt nie przyniósł, w kaćcie Celi swojej używała, a po modlitwie iadła, y zaraz ozdrowiała. Dla ćwiczenia się w cierpliwości, y pomnożenie zasług, dopuścił Pan, aby ją Szatan kusił, nie strony czystości, którą zawsze nienaruszoną zachowywała, ale powierzchownym cięła trapieniem: bo podczas pokazywał się jej w straszney postaci, pod czas w węzłach koło niej się snuiących y żądła wypuszczających, czasem ja strącał rozmaitych bestyi wyćiem y rykiem, podczas ja bił okrutnie jej własną dyscypliną. Nie było tej bestyi, w którejby się postaci Szatan jej nie pokazał, raz iako Lew, drugi, iak Tygrys, albo iako Niedźwiedź, albo iak Brytan, często się jej też w niezwykłych y strasznych widowiskach dał widzieć, aby ją był przestra-

szył, nie raz ją modląc się, między kámenie y ciernie z gory zrucił. Ale wspomniała Heroína Chrystusową, Szatanśkie impety, za śmiech miała, y wzięwszy Krucyfiks, na pojedynkę wyzywała, mówiąc: *Nieśczesnicy, lubo jesteście Aniołami, czemuż się bestyami zmyślacie? Jużście od Pana zwoiowani, za co zemna chcecie cęrtować, która jego mocą zmocniona, bydz się znam na was, iż jestem dziś co y wczorą byłam, nie będziecie mogli przeciwko mnie, poki Pan ze mna będzie*. O tych jej zwycięstwach, od niej samey dowiedzieliśmy się, iako napisała Święta Márka Nasza TERESA. Wielka jej była prostota, y pokora, bo wiedząc że nic dobrego od siebie samey nie ma, od próżney chwały, bardzo daleką była, y cieszyła się z tego, kiedy opowiadała Boskie fawory, sobie uczynione, aby z ich okazyi, Imię Boskie było pochwalone, y wysławione. Takie y różne były Szatanśkie persekucye, które gdyby z osobną miały się opisywać, trzeba by długiego dyskursu, tak zaś okrutne, że ona często stłuczona, zbita, zraniona, ścina na ciele zostawszy, rozumiała że ja zabiła, iak potym Oycem Naszym opowiadała.

Podobało się tedy Panu BOGU, **100** aby tak dziwne Świątobliwości Zwierciadło, y przykład pokuty, całemu światu był iawny. Po wyjściu trzech lat, sporządził Pan, że jeden Pasterz, chodząc po bliskich pagórkach, znalazł ją, a ona zbierała żiołką, y korzonki do pośilenia się, y z radością rzekł do niej: *Bracie Pustelniku, z moiej Wsi y z innych bliskich Mąsteczek, wiele ludzi z pilnością cie szukają, gdy bowiem widza cie w Kościele Ojcow nazwanym Zrodła Świętego, tak skromnego, y ułożonego, cichego, chca ci w czym porzeczba usłużyć. Ale ponieważ mi Pan BOG pozwolił, żem cie znalazł, czego inßym choć pilno szukającym cie, nie dał, proszę cie abyś mi miejsce pomieszkania twego pokazał, a Pan mój pewnie cie z wielką chęcią opatrzy czegoś trzeba, porzuć te korzonki y żiołką, a to ja z toba podzielim się Chlebem który mam, a jutro ci wiecy przyniosę*. Bardzo się zdumiała KATARZYNA, że ją ten Pasterz znalazł,

laż, przyciął Chleb od niego, ale mu Jąskini pokazać niechciała; Lecz ten Pasterz nie głupi, tak długo y z wielką pilnością mieyscá Jąskini szukał, że na koniec, y znalazł, czego z taką pracą y trudem szukał, o czym on wszystkim w oney okolicy, iako o Skárbie znalezionym powiedział. Wiele ich rozumiało że była Męszczyną bábiaszey twarzy, inni, że nie miała brody, y że miała głos cienki, twierdzili ją bydz białogłową, y do niey ztym przyszli umysłem, ale widząc ją na modlitwie w zachwyceniu, zadrżawszy pádli na ziemię, ktorych ona surowo strofowała, o bezwstydną intencją y pokutniących z żalem y skruchą, odprawiła. Ci tedy roznieśli, że Białogłową była. Inni zaś gdy do jey Celi przyszli, znaleźli list do niey Janá Austryáká, w ktorym ją zowie Mátką, dla tego że go miała w swym wychowaniu. Jeden też Zakonnik, z tego Klasztoru zrodłem Świętym nazwanego, wartuiąc jey Książkę, na ktorey się modliła, znalazł ten podpis: *Tę Książkę, dała Xieźna Ewoli, Katarzynie z Kárdony.* Który to Zakonnik, na Kazaniu, ktore miał przy Dworze Krolewskim, ogłosił ją. Pewnego czasu, chciał ieden prosty człowiek, wziąć jey z Celi niektóre pisane kárty, dla nabożeństwa y pamiątki tak Swiatobliwey Pustelnicy, ktore gdy wziął, stanął iak wryty, ani się ruszyć y odejść z Celi niemógł, poki ich nie wrocił.

101 Gdy KATARZYNA Nászá, już była wszystkim obławiona, poczęli ją pospolicie nazywać dobrą Białogłową, ona się zaś sama nazywała grzesznica. Poczęło zaraz schodzić się do niey, bardzo wiele ludzi, z bliskich Miasteczek, y Miast wielkich, a potym y z odległych, w takiey gromádzie y liczbie, że pełno było na pagórkach y polách poblížszych, ludzi, bydła, y Wozow, tak że ją trzeba było ratować, aby jey byli ludzie nie uduśili, gwałtownie się do niey ciśnący. Częsem na Woz iaki była wladzona, ażeby od wszystkich była widziana, y onym dała swoje błogosławieństwo. Przyjeżdżali do niey y wielcy Pánowie, y Pánie, a między niemi była Páni Joánná z Kár-

dony, Márgrábina de Camaret, bliska jey Krewna, z dwiema Synami, ktora gdy KATARZYNI Nászey rzekła: *Matko, wsłakże wieś, że mam siła rzeczy twoich.* Odpowiedziała ona: *Co będziesz mego, Corko miała, nie będzie nic tylko miżerya;* czym zbudowana owá Páni odeszła z wielką nádzieżą pomocy z jey modlitwy, na przyszłe nieśczęścia y Krzyże, ktore jey KATARZYNA opowiedziała. Tak wielkie o jey Swiatobliwości, między ludźmi rozumienie urosło, że zewsząd do niey ichodzili się chorzy, aby byli przez nie uleczeni, mowiła ona, *żem ja grzesznica, ale za ich próśbami y z nátechnienia Boskiego, dosyć czynię ich Nabożeństwu przeznacząc ich, mowiac te słowa: JEZUS Chrystus, niech dopomoże Wierze waszey,* potym ich odsyłała do Kościoła, y do przyjęcia Sakramentow Świętych, żeby rozumieli, iż przez ich moc, do zdrowia przychodzili: Tym sposobem, bardzo wiele uczyniła Cudow, opętanych od Czartow uwolniła, ślepym wzrok przywracała, rozmaitemi chorobami złożonych uzdrawiała, y umarłych (iako o tym są świadectwa) wskrzeszała.

Tak wielki zbiegających się ludzi 102 konkurs, bardzo KATARZYNĘ Nászę sturbował, że nie mogła iak się włożyć, ukochaney zażywać osobności, y zwyczajnych pokut, y modlitw, zabawić się ćwiczeniem. Zaczynam przykładem Świętego Oycá Nászego ELIASZA, Antoniego, Hiláryoná, y innych podobnych Pustelnikow, nowej Pustyni szukać zamysliła. Gdy do niey ieden poważny Káplan, Zakonu Świętego Augustyná przyjechał, nie dla tego aby ją tą swoją wizytą uszanował, bo nią ją widział, ganił jey życia taki nowy zwyczaj, y sposób, lecz żeby się dowiedział, czy tak jest, iako wiele ludzi o niey głosiło, obaczywszy jey iawną Swiatobliwość, Cnot jey pobudzony przykładem, y od niey obławieniem sobie serca skrytości zniewolony wielkimi jey Swiatobliwość pochwałami wynosił, oraz się jey polecając modlitwom, oney perswadował, aby trwała w owej swojej Jąskini, na wielką Chwałę Pána Boga, y pożytek

y pożytek bliźniego, w ktorey Pan Bog, tak wiele jey, swych faworow udzielał. Ta perswazyą uspokojona, mieszkać w niey postanowiła, ale Bog chciał jey wygodniejszy pomieszkawiec obmyślić. Obaliła się bowiem, ową Jaskinią, y wpuścił ją przywalił, tak, że ją odkopywać y dobywać musiano. Zkąd skoro ją dobyto, lepsza jey Jaskinię wyrobiono, w ktorey się mogła schronić wcześniej od niepogody y wiatrow, do ktorey dano y drzwi, y deszczkę do legania miasto łozka sporządzono. Ale y w tej nowej Jaskini, KATARZYNA Cudą czyniła. Jeden głupi y szalony, imieniem Jan de Tohar, przyszedłszy w nocy, do niey się dobywał, ktoremu otworzyć Sługą Boską niechciała, przeto jey śmiercią groził, y krwi wylaniem. Ona się tych pogroźek przeląkszy, y poleciwszy się Panu Bogu, otworzyła mu, a on Szaleniec dał jey kokos, y rzekł: *Wes te kokos, która przyniosłem ci abyś ja zjadła*. Drugi raz do niey przyszedł z dobytą szpada, y kazał jey za sobą iść aż do Rzeki, mówiąc: *Ze ja jestem Bog Ociec, ide Rzekę przeżegnać, abyś miała po dostatku wody święconey*. A gdy z nią szła do rzeki, uprosiła mu u P. BOGA, że przyszedł do rozumu, który za to Panu BOGU dziękując, zaraz obiecał iść do Zakonu, y potym Zakonnikiem Naszym zostawszy, żył w wielkiej doskonałości. Przyszła też do niey iedną Deworką, prosić aby z nią mieszkać mogła, niechciała jey tego pozwolić, mówiąc jey, żeby znieść tak ostrego życia niemogła, iednak gdy się jey prozbami przykrzyła, przyięła ją do siebie. Nie zadržego wpadła w wielką chorobę, ktorey KATARZYNA służyła, y uprosiła zasługami swoimi, że ją Pan Bog dla chorey potrzebami opatrzył, bo Kotką co dzień biegając po górach, przynosiła Kuropátwę dla chorey, ktorey gdy zdrowie uprosiła u Pana BOGA, zdrową do domu odeszła.

103

Niemogąc już żyć w osobności, dla ustawieczney do siebie przychodzących ludzi fiekwencyi, postanowiła z natchnienia Boskiego, na miejscu swojej pokuty, Reformowany taki Klasztor fundować, y zaraz jey przy-

szła na pamięć, Reformą Świętego Piotra z Alkantary, ale gdy się jey pokazał Chrystus Pan, w wielkiej Chwale, y Karmelitáńskiej Naszey Reformy, w ręku jego Hábit ujrzała, odmieniła intencją, y do Naszey serce nakłoniła Reformy, potwierdzoną w swojej intencji, przez Świętego Oycá Naszego ELIASZA, ktorey się jey pokazał w owej Jaskini. Potym bardzo ciężko zachorowała, a rozumiejąc iż już miała umrzeć, uskarżała się przed Panem, iż niemogła uczynić dość obietnicy swojej, y owszem bać się poczęła, iżli niebyła, od Czartá, omamiona. Lecz gdy się jey znowu Chrystus pokazał, że dwiema Naszemi Karmelitami Boszemi, upewniona była, że jey zamiysł, miał swoy skutek odebrać, y przedko potym odniosła wielką pociechę, gdy ieden pobożny Człowiek, powiedział jey, iako na tym miejscu, gdzie ona mieszkała, widział często Procesyja Zakonników, w Naszym Hábitcie, y boso chodzących. Gdy o takich Zakonnikach, pytała tych, ktorzy do niey przychodzili, dziwowali się temu, że ich nigdy niewidzieli, a ona to twierdziła, iż zapewne tacy Zakonnicy, mieli mieszkać na owym miejscu, na którym miałbydz, ich Klasztor fundowany.

Roku tedy Páńskiego, 1571. z po 104 wieści iednego Kupcá, który się z Pástrány z Jarmárku powracał, dowiedziała się iż Nasi Karmelici Bosi, byli fundowani w Pástranie, z Pobożney szczodroblivosti Xiażęciá Pástrány. Co ona słysząc, zadržiwiała się Boskiej Opátrznosci, y z wielką radością, napisała list do Xiażęciá, na ktorego Dworze, przedtym mieszkała, y z jego Domu, poszła była na Puszcza, wypisując mu, y twoie Imię, y twoy zamiysł, y prosząc aby jey przyśłał Naszych Oycow Karmelitow Bosych. Xiażę z tym listem, poszedł do Naszych Oycow, prosząc aby do jey Jaskini poszli, y KATARZYNĘ do Pástrány przyprowadzili. Sam tylko Ociec Máryan poszedł, w ktorey drodze, nasłuchał się wiele y o pokucie, y o Cudách KATARZYN, a gdy do mieszkania jey przyszedł, obaczywszy go KATARZYNA,

KATARZYNA zaraz z radością zawałała; *Ten to jest Hábit którym ja widziałam*; tam w rozmaitych zobopólnych rozmowach, oznajmiła mu KATARZYNA, i jakim sposobem była powołana od Pana BOGA na taki Stan, y iakie miała obowiązanie o Zakonie Nászym. Ociec Máryan, zaś, odpowiadał jej y rozmawiał z nią, tak o Świątobliwości, Świętej Mátki Nászey TERESY, iako y o dobrym Reformacyi Nászey postępku, y o innych podobnych rzeczach. Na ostatek perswadował jej (lubo zrazu, przystać na to niechciała) żeby poszła do Pastrány, aby tym łatwiej, mogła dość uczynić, swojej intencji, o Fundacyi Klasztoru Nászego. Naraździwszy się tedy, poszli oboje ścieżkami, y małowcami żeby jej drogi, ludzie nie przeszkadzali.

105 Gdy do Pastrány przyszli, KATARZYNA Násza, nie tylko od Xiążęcia y Xiężney, przyjęta była, z wielką uczciwością y chęcią, iako Święta, ale Nási Zakonnicy y Zakonnice, wielce ją sobie poważali. Prosiły ją Zakonnice, aby u nich mieszkała, ale ona męskiego terca będąc, nie chciała mieszkać między Białogłowami, a bardiżej dla tego, żeby jej nieprzymuszały, do ulżenia pokut, y umartwienia. Po trzech dniach, iak do Pastrány przyszła, to jest dnia 6. Mája, iawnie y przy Xiążętach, przyjęła Nász Hábit, z rak Wielebnego Oycá Przeora Pastráńskiego Klasztoru, z Kapturem, y płaszczem białym, y bosą według swego, y Nászego zwyczaju chodząc, czasu zaś swojego, szluby uczyniła, y oddała Panu BOGU, nie Uroczyste, które zowią *Solemnia*, ale proste, które się nazywają, *Simplicia*, iako powiada, Święta Mátká Násza TERESA. Widząc Przełożeni Zakonu, że ta Święta Panna, bardiżej szkodzi zdrowia, niżeli pożytek, z naszego Regulárnego życia, ponosila, musieli ją zostawić, przy jej pokutach, y umartwieniu. Gdy w Pastranie, bawiła się na czas pewny, w Klasztorze Zakonnice Nászych, doswiadczyły tego, różnemi sposobami, że z cięła y Hábitu KATARZYNY, Niebieska iakaś wonność

wychodziła, czego też y w Tolecie, Zakonnice nasze, także doznaly.

Kiedy już sławá Nászey KATARZYNY 106 y na Dworze Krolewskim, rozgłoszona była w Mádrycie, Joánná, Siostrá Filippá drugiego, Królá Hiszpáńskiego, Wdowa, a Mátká Królá Sebástyána, która na ten czas mieszkała, między Zakonnicami Świętej KLARY, pisały list do Xiążęcia Pastrány, stała się, żeby jej KATARZYNE do Mádrytu przysłałi. Opierała się ile mogła KATARZYNA, iako ta, która niemogła cierpieć zgiełtu y tumultu dworskiego, y szanowania, które ją tam miało potkać, iednak, potym dała się na to namowić, osobliwie aby intencją fundowania Klasztoru, mogła do skutku przyprowadzić, y tam w towarzysztwie trzech Nászych Zakonników, przybyła. Przybycie jej, wielkie na Dworze Krolewskim podziwienie, oraz y zbudowanie przyniesło. Mieszkała na ten czas Król, w swoim kołtowanym y wipaniáłym bárdzo Pálacu Eskuryálnym, za którego rozkazem, KATARZYNA Násza prowadzona była na pokój Pálacu, y z wielkim affektem y poszanowaniem przyjęta, osobliwie, od Joánnny Krolowej, która prawie ustawicznie z nią przedstawiała. Zapomniała już była KATARZYNA zwyczajów y ceremonij dworskich, iako też y Tytułów, Krolom, y Xiążętom, przyzwoitych, zaczął też, z Krolom y Xiążętami, po prostu postępowała sobie, rzadko ich Krolewskim Tytułem nazywając, dając im częściej Imię Syná, y Corki: y dla tego Joánnie Xiężnie rzekła: *Pátrz Corko, że ja nie umiem dać ci takowych Tytułów, iakie ci inni dają, bo ich już nie pamiętam. Albo mi tedy wybacz, że cię tak po prostu nazywam, albo jeżeli się przez to naprzykrzam, puść mnie do mojej Jaskini, gdzie ja sobie z ludźmi, iako sobie równemi, po prostu postępuję.*

W ósm dni wrocila się z Dworem 107 Krolewskim do Mádrytu, y iadąc wkrótce, zwykła była, miłaiącym się z sobą, błogosławieństwo dawać. Doniosło to ktoś do Legatá Papiéskiego, który jej zawałać zaraz, kazał do siebie, y rzekł jej: *Za co mi kapturę odobiesz, y*

za co dobra Białogłowa, błogosławieństwo iak Biskup daieś? (bo y samemu Nuncyuszowi, wchodząc do pokoju błogosławiła) ktoremu ona z wielką, pokorą a z wielką prostotą odpowiedziała: Nie dziwuy się Synu, że cię przeżegnaliśmy, Wiele bowiem jest takich, którzy mnie proszą abym ich przeżegnała, za którym przeżegnaniem; siła Pan B O G Cudowny czyni, nad choremi y potrzebnymi. Jeżeli niechceś Ojczy, ażebym to czyniła, Panna B O G A prosić bede, aby mi dopomógł, zadość uczynić posłuszeństwu. Co zaś do Hábitu, odpowiadam ci; gdyś obciążała, Kłáštor Zakonników, na moiej Pustyni fundować, pokazał mi się Chrystus, trzymając w ręku taki Hábit, a potym y Święty Ojciec Eliasz, w tymże Hábitcie, dał mi się widzieć. A ponieważ przy Ojciech moich mam mieszkać, zdało mi się raczej w Kápturze chodzić, y przystojniej niżeli w elum nosić, a osobliwie że przywykła chodzić w Kápturze, w którym już zdawna chodzę. Ta Święta prostota, zmitygowany Nuncyusz, wzyfko jey pozwoił, y jey Świętym poleciał się Modlitwom, iako y szczęśliwe powodzenie Woyny na morzu, która przeciw Turkom, była na ten czas.

KOS Gdy KATARZYNA Násza, na końcu Mája do Mádrytu przyjechała, znalazła tam Janá Austryáká, niegdy swoego kochanego wychowancá, obranego Hetmánem na morzu, Woyská Chrześciańskiego, przeciwko Turkom; który się jey modlitwom oddawał, iako kochaney y Swiatobliwey Máte, (tak ją bowiem zawsze nazywał, dla tego, że go ona była wychowala, y w Cnoty wprawiła). Musiała KATARZYNA mieszkać w Mádrycie przez kilką Mieścicy aby była skończyła sprawę Fundacyi Kłáštoru swego; zkad do Toletu przyjechała, y u Zakonnice Nászych gościła, gdzie swoje Swiatobliwość, inądnie pokazała, w rożnych okazach, a osobliwie, że dziwna wonność z jey ciała y sukien wychodziła: Tam, z wielką swoją prostotą y szczerością, początek nawrócenia y ćwiczenia swiego Zakonnicom opowiadała, y tak Swiatobliwa konwersacya iako y przykładem cieszyła. Wrociła się znowu, do Má-

drytu, y na Pálacu Xieźney Ewoli mieszkać, swoiey sprawy miała staranie, iako y tak wielkiey potrzeby, o Woynie przeciw Turkom. Przetoż w Mieściacu Wrześniá, wiedząc że następował czas Batalij na morzu, bardzo przestrzegala ołobności, żeby się samą modlitwą zabawiła, ostre y długie dyscypliny czyniła, często płacząc y wzdychając do Pana BOGA. Dla czego Xieźna obawiała się iakiego nieszczęśliwego końca tej Woyny, przez Oycá Máryaná pytała jey, na czym się ta Woyna zakończy. Odpowiedziała: Ze y Czárce, y Aniolowie, przed Sedzia Najwyższym, mieli sporke o to zwycięstwo, y iako Czárce dopominał się karania na grzechy Chrześciańskiego ludu, tak Aniolowie prosili miłosierdzia, dla Zasług Meki Chrystusa Pána, y jeszcze Dekret zawieszony. Potym w Niedziele, która przypadała, na siódmy dzień Pázdziernika, po wielkich pokutach, y długich modlitwach, słyszana była od Xieźney y innych którzy się na głos KATARZYNY zbiegli, żałośliwie mowiąca: O Pánie, już przyszła godzina, ratuy Kościół twego, dar zwycięstwo Kátolickim Wodzom, uzał się nad upadkiem tak wielu Krolestw; Wiatr nam jest przeciwny, jeżeli nie roszkasz, aby się odmienił, zginiemy. Po máley zaś chwili, znowu zawołała: Dobrze Pánie uczyniłeś, dobrze, wczas, dobry wiatr odmieniłeś, przytrzymaj y kończ coś zaczął. Gdy się zaś w milczeniu dłużej modliła, z wielką radością dziękowała Panu BOGU, za otrzymane Zwycięstwo: o czym przez Oycá Máryaná dała znać Krolowi. Pisał do niey potym, Xiażę Jan Austryák, oznajmując że za jey modlitwami, tak sławne Zwycięstwo otrzymał, y przy tym, posłał jey bogate upominki, z zdobyczy Tureckiey.

Z tej tak chwalebnie otrzymaney Wiktoryi, poznać że miała Duchá ¹⁰⁹ Prorockiego, którego też y w inszych okazach pokazała. Opowiedziała, że się Ferdynánd Krolewicz miał urodzić; Gdy raz z Corkami Krolewskimi Izábellą y Kátarzyną rozmawiała, rzekła Kátarzynie młodszey: Chceś byś Zakonnica? Ona odpowiedziała: Mátko niechce,

niebce, ale chce iść z Maż, a byż
Świała. Na co do niej KATARZYNA
mówiła: *Tak się stanie, że poydziesz
z Maż, y z Ciebie wynida Xiążetą.*
Krolowie, iako się widzieć dacie, w do-
mu Xiążat Sábandyi. Z którego Pro-
roctwá, zdięta óckawością, Izábellá
stársa Krolewná, spytała jey: *Mátko,
a zemna co się stanie?* Odpowiedziała
jey Nász KATARZYNA, *O tobie Corko,
nie mi nie óbiáwionó.* Która potym z
Arcyxiążetá Albrichtá poszła, páno-
wała w Belgium, y pełna dobrych u-
czynkow, bez potomstwá umárlá.
Wiele inszych rzeczy, opowiedziała
Duchem Prorockim, z czego bárdzo
była wstawiona.

NO. Otrzymałszy tedy pozwolenie, tak
Krolewkie, iako y Zakonu Nászego,
y innych Zwierzchności, ná Fundacyá
swoiego Konwentu, y niemáło wy-
prosiłszy Jáłmużny, pożegnawszy
Xiążetá, powróciłá ná swoię Puszcza,
pierwszych dni Márcá, Roku Páńskie-
go 1572. z trzemá wspomnionemi So-
cynszámi. W dzień Świątego JOZEFÁ,
w nászym Kościele, y Konwencie zá-
báwili się w Altomierzu. W tey dro-
dze, bárdzo wiele ludzi do niej się
zbiegáło, y wielu cudownie uzdrowi-
ła. W Kwietniu do Jáłkiny przyszed-
szy, zaráz Kłasztór fundowali, a owę
jey Jáłkiny, iako sobie życzyła, ná
Kościoł obrocili. Przy Kłasztorze,
zbudowano dla niej Celę nie wielką,
w ktorej ósobno żyjąc, wrocila się do
dawney życia óstrości, gdzie wiele
Cudow uczynila. Gdy iednego dnia
żywności nieślawáło, zá jey przyczy-
ná do Páná BOGA, przyszedł nieiáki
człowiek, nieznáiomý, który ná Mu-
le, przyprowadził wiele żywności.
Miała skrzynkę, w ktorej chowała, y
z niej wydawała pieniądze, ná fundo-
wanie Kłasztoru, y ná insze potrzeby
w tey skrzynce znáydownáło często wię-
cey picniędzy, ániżeli włożyła, a pod-
czas y w Celi y ná polu znáydownáło
je, w ten czas gdy było ich potrzebá.
Tráfiło się nieraz, iż Chleb y insze
potráwy dla posilenia, ubogich, prze-
żegnawszy je pomnáżała, który Cud
iásniey się dnia iednego pokazał. Ze-
szło do niej więcej, niż trzydzieści

ubogich, którzy dla srogiego zimná,
nie mogli dociągnąć do domu w Kła-
shtorze też nie nie było do pożywie-
nia ich, uzaliłszy się nád niemi KA-
TARZYNA, tá czego Zakonnicy niedo-
iedli wziąwszy, coby ledwie dla czte-
rech wystárczyło, przeżegnawszy cu-
downie rozmnożyła, tak, że wszy-
stkich nie tylko dostátne pożywiła y
nákarmiła, ale ieszcze więcej zostáło
niżli była przyniosła.

III.

Ten Nász Konwent od KATARZY-
NY fundowany, jey przykładem wielką
słynął Świątobliwością, y wszytkie-
mi Cnotámi, ósobliwie Modlitwą, y
umartwieniem ustáwicznym, káždy
bowiem widząc Obraz ten żywy, do-
skonáłości y pokuty, usiłowali jey ná-
śladować, y wiele rámtych Zakonni-
kow, dla doskonáłości, do ktorej by-
li przyszli, ósobliwych łask Boskich
doznawali, y Cudámi słyneli, o kto-
rych wzmianká, będzie potym miey-
scá swoiego. Teraz, innych miná-
wszy, wspomnié Brátá FRANCISZKA,
od Niepokálanego Poczęcia Nayswięt-
szej PANNY, ten kopiąc w Ogródzie
Kłasztornym, zmordowawszy się, tro-
chę sobie odpoczywał. Zástawszy go
Óciec Przeor spóczywájącego, znowu
mu kopác kazał, y pełniąc posłuszeń-
stwo, gdy szedł do Ogródá przez wą-
ską iedną ścieżkę, obaczył Chrystu-
sa Páná, który mu się pokazał, Krzyż
ciężki ná sobie niosący, y bárdzo
zmordowany, dając mu ná zrozumie-
nie, iako máło cierpiał, względem
tego, co on cierpiał ná Krzyżu. Te-
muż Brátu przytráfiło się, że gdy dla
zbytney pracy, którą go obciążano
w owym Kłasztorze, chciał się pro-
sić do inszego Kłasztoru, w którym
się mnieyszey pracy spodziewał, po-
kazał mu się także Chrystus, w ogra-
dzie, ná drzewie, iakoby ná Krzyżu
przybity, y rzekł do niego: *Jako ty
uciekasz przed Krzyżem, który Cię poty-
ka, gdy ja ná nim nieustájąc zostáję;*
Temi słowy wzbudzony, obiecał Pá-
nu BOGU, nigdy z Konwentu tego,
z śwęcy woli nie wyieżdżać, y do tákiey
doskonáłości przyszedł, że z wielką
ślawą Świątobliwości umárl. W Wil-
lánowie, będąc chorym, prosił, o
Krzyż

Krzyż, we Srodę Wielkiego Tygodnia, y schławił go, wpadł w Záchwyce-
nie, aż do wieczorá Wielkiego Piátku. Był ten Konwent, w okolicznych Miá-
stách, y Miasieczkách, w poszánowa-
niu, iáko Swiatnicá Doskonáłości, o
którym tak pisze, Święta Mátká Ná-
szá TERESA: *Je st ten Klastor ná Pusty-
ni, y bárdzo wesołey osobności. Gdyśmy
sie zbliżyli do przychodzącego ku nam
Wielebnego Oycá Przeorá, nádešli też y
Zakonnicy z wielka skromnoscia y ułóże-
niem, bo w grubych Hábitách y Płasczách
ktorzy w nas wielkie do Nabożeństvá y
zbudování sie uczynili pobudki, a mnie
poruszyli do płaczu, ktora uważátám, ow-
czás, dawnych Oyców Nášých, widzieć ich
było, iáko kwiáty białe y woniace, tak
bowiem wierze, iż jest przed Pánem BO-
GIEM, bo według mégo zdánia, tu jest
prawdziwie Boská Chwałá.*

112. Gdy tak sirowá była ná siebie KA-
TARZYNA Nászá, dla inšzych była tá-
godna. Swoim záš Zakonníkóm, nie-
tylko potrzeby, ále też y rekreácye o-
pátrovála, Smutnych čiefzyla. Wi-
dzac iednego dnia Zakonnika, dzwi-
gáním dřew zmordowánego, rzekla
mu; *Synu nie trap sie, chcey tylko Pánu
BOGU ofiarowác; wiecey sobie zástugu-
iesz, ten čiežar dzwigáac z postyženstvá,
niželi ja, zá všelka pokute, ktora z wła-
sney woli czynítám.* Wielkie miała nád-
dužámí Čyřcowemi politowáním ná-
których wybáwienie, wiele pokut czy-
nila, bo miárkujac się z pokazánego
sobie Oycá łwoiego, wielkie ich męki
poýmowała, one záš wybáwione, do
niey ná podžiekowáním przychodžily.
Silá wřpomínála trefanków, ktore ona
sámá opowádála, iáko to, o duszy
Roderyká *Gomez de Silva*, Xiažeciá-
Pástránskiego, y o inšzych. Míála,
rákžé, y nád grzechnikámi kompářya,
których modlitwámi y pokutámi, y
zbáwiennými rádámi, z tak mizerného
řtanu, uwalníála. Wřpomína się o ie-
dnym, přez lat trzydzieći, w grzechu
zátwardžiałým, ktory přyszedszy do
niey, záraz do pokuty był pobudzo-
ny. Ten gdy od niey, postány był, do
Konwentu názwaného *Fons Sanctus*, zá-
řzedł mu drogę Šátan, w postáci pieł-
grzymá, utyřkujác přez nim, že w o-

wym Konwencie, y od naymniceřzych
win rozgrzeřzác niechćiano: přez co
go przykładem swoim w deřpérácii,
uřłował wprowadzić, áby w rzekę
wikoczył, iáko y drugi Šátan, ktory
mu się niby škakájacy w rzekę pokazál,
ále iák rzekł: *Pánie přez Zářtugi, Swie-
tey Białogłowej, ráty mnie; lá přiby-
ćiem Anioła Božego, od wiołencyi,
y napáři Čžáttowskéy wybáwiony,
ktory potym wyřpówádáwřý się po-
ćieřzony, do Oycžyny powróćil, o
trzydzieći mil odległey, y pobožnie
žyjac, čęřsto swoje náwiedzál Dobro-
dzieky. Gdy taká byla přyzáciołká
potřebných w iákichkolwiek okázy-
ách, kochála się też niemnicy w ubo-
gich, dla czego iá chćiał Chřystus uc-
ćić w postáci Ubogiego. Jedney nocy
bárdzo žimney, wołál Ubogi do niey,
áby go do Celi přyzpúřćila, od žimná, y
řmierci wybáwila. Záraz dřwi otwo-
řyla, pobožna Mátróná, płařczem
go řwym nákřyla, y zápaliwřly ogieň.
Chlebá mu, y Owoców ná posilenie
dála. Proř jej tenžé řám Ubogi, áby
go dla miřłóř Boskéy, iákim odžie-
niem opářřyla, áby z žimná nie zgi-
nał, ále gdy mu odřpewiedzíála, že nie
takowego nie mála, Ubogi rzekł: áby
mu čeřć fukni řwoiey přyzobřerniey-
řzey dála, co záraz uczynila, y oderžně-
ta čeřć ná odžienie Ubogiego zřyla,
ktora škoró ná niego wdžíála, ow zá-
raz zniknał.*

113. Roku Páńřkiego 1573. ná počátku
Mieřácá Páždzierniká, do Mádrytu,
dla uczynku miřłóřernego, iečháć mu-
říála. Šláhećie ieden, *Gondysalwa*
Imieniem; Pánnę iednę Urodzenia
bárdzo zacnego, czyli zezwálaraca,
czyli się wzbraniálarca, porwał był, o
czym się Křól dowiedzíawřly, rozgnie-
wány, kazał ućhodžacego zřápác, y ná
řmierć dekrétowác, w czym go áni
Křolowey instáncya, áni interpoz-
cya pierwřza, Syná Ferdynánda mo-
gla ubłagác y přepřóřić, ktory mářiac
dopiero dwie lećie, tych tylko řłow
mówić, był náuczony: Odpúř Wářžá
Křolewřka Mořć, Gondysalwowi. Je-
dnák Nářzey KATARZYNY, Instáncya
přepřóřžony, winowácyć žyćiem dá-
rowál, lubo ná przykład inšym, z Křo-
leřtw

leśw swoich, kazał go wypędzić. Ko-
ło Narodzenia Páńskiego, z Mádrytu
wyiechawszy poiechala do Pástrány,
Xieźną Ewoli, inż owdowiála náwie-
dzaiac, ktorey prosiła, aby z Nászemi
Zakonnicámi, laskáwicy sobie postępo-
wála, upewniaiac ja, że są w Anielskiej
Protekcyi, ktorych, w dzień trzech Kro-
low widziála, z gołemi mieczámi ich
broniących. Sámá zaś KATARZYNA,
z Nászemi Siostrámi, łagodnie sobie
postępowála, y nie z taką Duchá ostro-
ścią, iáko przedtym, ále w duchu łá-
skáwości, ich rozweselála. Tám Sio-
stre iednę, od przytomności uwolniła
Szátáńskicy, ktory ja skrupulámi ná-
pástrował; Záchorowála cięszko KA-
TARZYNA, ále wprédce do siebie przy-
szła, y w ten czas znowu, doświad-
czonych zapáchow, ktore z niey pocho-
dziły, bárdzo wielką pámiatkę zostá-
wiła. Powróciła potym, do kochá-
ney swojej Pustyni, w towarzysztwie
Zakonników, y dwóch Szláchty. Przy-
trafiło się w drodze, że iednego porán-
ku, wyiechawszy, przez zápomnienie
Krucyfix Metalowy zostáwiła, co nie
rychło postrzegłszy bárdzo się turbo-
wála, chcieli Szláchrá Sługę ktorego
náзад posłać, aby go szukać, ále się
trochę KATARZYNA. Reflektowawszy,
y oczy w Niebo podniósłszy rzekła:
*Nie turbujcie się Synowie, nie trzeba pa-
szyć szukać go.* Y zaráz widzieli wly-
scy, spulzcáiacy się po powietrzu Kru-
cyfix, ná jey ręce złożony, czym zá-
dumieni, zszedłszy z wozká, ów Krzyż
ádorowali. Co się y innego czasu
trafiło.

114. Powróciwszy się do Celi swojej,
zwyczajne ćwiczenia Nabozeństwá,
znowu odnowiła, przez co strážná
się stála Szátánom, y onych wypędza-
ła z opętanych. O iedney pisał Pá-
niencie, że zá iednym tylko KATARZY-
NY rozkazem, od Szátána wolná zostá-
ła. Ná jey przykład, pewne Szláche-
rne Pánný, w bliskim Mieście Willá-
nowie, świat porzuciwszy, w iednym
Domie zamknięte żyły, obserwuiac
Regulę Nászę, ktore KATARZYNA, do
pobożności zachęcała, obiecuiac im,
że miały byđ Zakonnicámi Nászemi,
po jey śmierci, y tak się przytrafiło.

W dzień Nowego Roku, iedná nie-
dawno Záslubiona, oniemiała. Do
Nászey KATARZYNY, od utrapionych
Rodzicow przyprowadzona była, kto-
rym wesoło rzekła: *Dobrzeście przy-
šli Synowie, ná chwale Wszechmocnego
Imienia JEZUS, modlmy się y prosmy
wszyscy, Najsłodszego JEZUSA, aby w to
swoie Swieto, dał chwałę Imieniu swe-
mu, Najsłodsze.* Uklękli wszyscy
modląc się z nią, ktora w krotce po-
tym wstála, y przyłożywszy Ustá swo-
ie, do uchá Białogłowy, głośno jey
rzekła: *Mow y rzekniey JEZUS, ná
chwałę samego JEZUSA, JEZU, Najs-
łodszy, daj Chwałę Imieniu twojemu.*
Pocić się tedy Białogłowá poczęła, y
z wielką radością trzy rázy rzekła:
*JEZUS, JEZUS, JEZUS, niech będzie
ze mna.* Próbowána potym nieráz jey
Cnotá, y do Inkwizycyi Konchy do
niesiona, uczyniona była godną po-
szánowania, y od wszelkiej błedu opi-
nii uwolniona.

115.

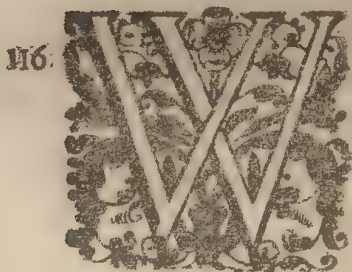
Przyzedł czas, w ktory Pan BOG
Oblubienicę swoją, do swojej Chwa-
ły wołał. W Wielki Piątek, gdy w
Konwencie spiewáno Pássa, z wiel-
kiej kompássyi ná Chrystusem, ná
Krzyżu umierájącym, zemdlála, y z za-
łą wielkiego, rozumieli że umrze. Je-
dnák lepiej, nieco się mieć poczęła
w Sobotę Wielką, y w dzień Wielká-
noeny Procesyá do jey Celi z Kon-
wentu, idaca, wesoło przyięła. Gdy
zás znowu, źle się mieć poczęła, znie-
śli ją do pomieszkánia Służebnego, bli-
skiego Konwentowi, y prosili dwóch
pobożnych Mátron, dla jey przystoy-
ney posługi, á postáwiwszy tam Ołtarz
co dzień przed nią Oycowie Mszą
Świątą odprawiali, Komuniá Świątą
dawali, y codziennie nawiedzáli. Ná
szczęśliwe skonanie onę dysponuiac,
náznáczono iednego Zakonnika, że-
by dla pociechy jey duszy, przed nią
Zywoty Świątych czytał, ktory z áf-
fektu Synowskiego, rzekł do niey:
*Niechciałbym ja tu byđ Mátko, kiedy
będzie umierać Wielebność Wászá, bo bym
był bárdzo żáłosny.* Ktoremu odpowie-
działa: *Synu nie będziesz widział moiey
śmierci, y tak się stáło, bo go było
gdzieś z Klasztoru ná ten czas w Inte-
resie.*

reście posłano. Z wielką cierpliwością bolow, y Niebieskiej Oyeczyny pragnieniem, dożyła dnia Oktawy Wniebowstąpienia Páńskiego, w który przy prezencyi Zakonnikow, swoiey Fundátorki á práwie Świętey Mátki, przysła śmierć oplakujących, umarła. R. Páńskiego 1577. dnia 11. Májá. Przed śmiercią proszona, aby przytomnym Zakonnikom y Synom, błogosławieństwo dała, iák mogła, tak się wymawiała, mówiąc: że oni są Świętymi, á oná zaś grzesznica, iednak prózba zniewolona, dała je. W godzinę łzuchliwego jej zesiá, Krzyż z gwiazd bardzo iáсных, ná jej Celá dwiema godzinym Wiáry świadkom pokazał się. Ná ogłoszenie KATARZYN, názbiegáło się tak Duchownych iáko y Świeckich wiele, którzy po Nabożeństwie y pobożnym żalu, solenne zá nie odprawiali Exekwie, y Święte Relikwie, chwalebnie, támże w Kościele Nášym

pochowali, ktore R. Páńskiego 1603. przeniozły Konwent do Willánowy. Nási z sobą przenieśli. Święta Mátká Nášá TERESA, KATAZYNę Názę, że chwalebna widziáta, temi słowy świadczy: *Gdym komunikowála iednego dnia, w owym Kościele, zebranie w duchu, y zachwycenie wielkie miałam, widziáłam, w widzeniu rozumnym tę Świętą Białogłową, iáko Ciało uwielbione, y niektórych Aniołów z nią. Rzekła mi, żeby nieprzestawála, ále kończyła tę Fundacyę, á jam poymowála, lubo tego nie wyráziła, że mi tego przed Panem BOGIEM dopomagála. T co innego mi powiedziáta, czego nie trzeba opisywáć: bardzo zostáłam pocieszona, y ochotna do pracy, iákoż ufam w Pánu, że przy tak dobrej pomocy, bede mogła w czym usłużyć. Tá Historia, Zycia tey Świętey Panny jest opisana, w Tomie pierwszym Nášzey Reformy w Xiędze czwartey po dwudziestu pierwszych Rozdziałách.*

Z Y W O T

Wielebney Siostry BEATRYKI od Wcielenia Páńskiego.



H6.

Wielebna Siostra BEATRYX, od Wcielenia Páńskiego, tej godności była, że samá Sw. Mátká Nášá TERESA, jej Zycie y Smierć opisała,

Świętey tedy Mátki opisanie słucháć y czyráć będziemy, same bowiem jej słowá, ná Łácińskie, á teraz ná Polskie są wytłómaczone, tak bowiem pisze, o tej Wielebney Słudze Chrystusowej, w Rozdziale 11. o swoich Fundacyách, pisząc o Wálisioletáńskiey, ktora solenną uczyniła Professyá Roku Páńskiego 1570. dnia 17. Wrześniá. Zostála Zakónnicą w tym Klasztorze iedną Pánná, ktora zwano BEATRIX. Onéz, ktorey duszy, wszyscy się dziwowáli, widząc iák wyfokie cnoty Pan BOG w niej sprawował; Twierdzą Zakonnice z Przecoryszą, że przez

cały czas, jej zycia, żadney w niej niedoskonałości nie notowały, áni w żadnym przypadku nie była odmienną, ále zawsze z wesolá skromnością, wnetrzną swoję rádość pokázowála. Milezáta bez uprzykrzenia drugich, nigdy słowá godnego nagány nie wymowiła, áni się sprzeczáta, áni się wymawiała, kiedy od Przecoryszy dla próby y ćwiczenia w umartwieńiu, nápomnienie miała; Nigdy się o co, álbo ná ktora Siostrę nie skárzyła, áni twarzą, áni słowem, żadney nie uráziła, ná którymkolwiek była Urzędzie, áni o sobie żadney niedawála suspicyi, áni żaden się w niej nieznáydował defekt, ktoryby miał bydz doniesiony ná Kapitule, ná ktorey Zelátorki, naymnieysze innych niedoskonałości, proponia. We wtyzyskim wielka jej była ukłádnosć, tak wnetrzna, iáko y powierzchowna, bo látá wieczne, w myśli zawsze miała, y koniec stworzenia nášzego

nászego, iako y w uściech zawize, Chwałę Boską trzymała, ustawiczne dziękczynienie, y Modlitwę bez prze- stánku czyniła.

117. W Posuszeniu, nigdy nieustawa- ła, ale z wielką prędkością, doskonało- ścią, y wesołością, cokolwiek rozkaza- no pełniła; Wielką ku bliźniemu miłość czyniła, tak iż z zwykłą mawiać, że z wielką ochorą, za każdego, okrutną śmierć gotowa była podać; żeby duszy nie stracił, y z Bratem swoim JEZUSEM Chrystusem, mógł mieć uczestnictwo, (tak P. Nászego, w swoich pracach na- zywała) które lubo wielkie, strasznych bolow, y ciężkich chorob, iednak z taką prędką wola, y z taką radością, cierpiła, iakoby były iak najwiękze poćiechy y delicye, które bez wąpli- wości Pan BOG jey Duchowi udzie- lał, boby inaczey, niepodobna ich by- ło, z taką radością zność.

118. Trafiło się w Mieście Wálisoletań- skim, że niektórych Złoczyńcow, dla ich zbrodni, prowadzono na spalenie, dowiedziła się ona, że szli na śmierć, nie z należytym przygotowaniem, z cze- go w tak ciężkim była utrapieniu, że zaraz z wielkim sercá żalem udala się do Pána y bardo o zbawienie dusz ich prosiła, osiárniając się żeby cierpiła to, co oni zasłużyli, y żeby na nie dopu- szczał Pan BOG wszelkie prace, y ka- rania, które znieść będzie mogła. Tey samey nocy, zapadła na Febrę, y od tego czasu aż do śmierci, zawsze co- cokolwiek cierpiła; Złoczyńcy zaś do- brą śmiercią życie zakończyli; zka- d się dochodzi, że Pan BOG jey modli- twy przyjął. Zrobił się jey wewnątrz wrzod, z ciężkimi bolesćmi, dla- których znieśienia, wielkiey było po- trzebą, cierpliwości, ktorey jey Pan BOG udzielił, nie jey nie pomogły lekarstwa, bo áffekcyá była wewnętrzna, rozpukł się przecie ten wrzod, y zgniła máterya wyciekla, á tak iakokolwiek ozdrowiała. Gdy miała wielkie do- cierpienia pragnienie, nie mogła się nasyć tym, co kiedy cierpiła. Zka- gdy w dzień Świętego Krzyża, Kaza- nie o znoszeniu prac, usłyszała, tak jey przybyło pragnienia, że zapłaka- wszy poszła do Celi, y gdy jey pyta-

no o przyczynę płaczu, odpowiedziała, aby za nie Pána BOGA prosiły, żeby jey wiele prac udzielił, y tak była ukontentowana.

Z Przecoryszą, konferencye o swo- 119. ich wewnętrznych potrzebach miewała, y wielką z tego odbierała poćiechę. We wszystkich swoich chorobach, za- dnego nie miała uprzykrzenia, y nic nie czyniła nad wola. Infirmary, na- wet co y do wody picia. Ze dusze modlitwie przychylna, pragną prac kie- dy ich nie miała, jest to zwyczajna, ale gdy ie miała cieszyć się z nich, tak- kich nie wiele jest, y rzadko się tra- fiała. Tak się zaś w niey pragnienie to pomnażało, że co cierpiła, kro- tko się wszystko zdáło, lubo ciężkie bolesci cierpiła, mając wrzod w gár- le, ktory cierpiac, y przeknać nie mogła. Gdy Zakonnice, iednego czá- su przytomne były, z Przecoryszą, kto- ra chorą cieszyła, y zachęcała, rzekła, że nie nie cierpi, y żeby się mieniać niechciała z żadną z tych, które się zdrowiem cieszą. Tak obecnego miała Pána, dla ktorego cierpiła, że ile mo- gła swoich bolow nie wydawała, chy- bá wtedy, ledwie, gdy już gwałtownie na nie nastąpiły. Tak osobie samey trzy- mała, że nad wszystkich była naygor- szą, y we wszystkim wielką pokazała pokorę, bardo się tym cieszyła, gdy o czyich cnotách mowiono; Do cwi- czenia się w umartwieniu, bardo by- ła ochotną, y z Świętęy symulacyi, chroniła się wszystkiego, co jey mo- gło poćiechę iaką przynieść, ani te- go nie postrzegły, chyba te co na to bardo pilnowały. Zdála się nie żyć, albo się z stworzeniem zabawić, o które mało y dbała, w iakimkolwiek przypadku, z takim uspokoieniem, wszystko znosiła, że się nigdy nie od- mieniała. Y tak iednego dnia, rzekła jey Zakonnica, że zdála się bydz, ie- dną z owych godnych Osob, ktore wola od głodu umierać, ániżeli swo- ie potrzeby opowiedzieć, bo niechcia- ły temu wierzyć, żeby nie miała mieć iakiey potrzeby, lubo jey niepowie- dziła. W każdych sprawách, które czyniła, y we wszystkich Urzędách, które miała, wiele sobie przez swoje staranie,

stáranie záslugowála, y Siostróm zwy-
klá mawiác; *Rzecz mála, która sie*
uczyni dla miłości Bożey, niemoże byđ
osácowána, áni oczu podnieść możemy,
tylko ná te intencja, ábyśmy sie Pánu
BOGU podobály. Nigdy sie w żadne-
rzeczy nie wdawála, które do niey nie-
należály, y dla tego cudzych defe-
któw nie widziála, tylko swoje. Ták
rozumiała, że o niey, nie dobrego
mówić nie będą, bo y oná nigdy w o-
czy o kim podobnie nie mówiła, że-
by nikomu náprzykrzona nie była.
Nigdy w rzeczách stworzonych nie
szukála poćiechy, iáko to idac do
Ogrodu, rozumiciac że niepotrzebna
jest poćiechá w boleściách, które Pan
BOG ná nie przepuszczał. Y o nic też
nie prosiła, tym sie kontentuiac, co
jeý dano. Y owszem mówiła, że bár-
dziey Krzyż był jeý poćiechá, ktorey
w samym tylko Pánu BOGU, szukać
potrzebá; Y gdym pilná od Zakonnic,
wziela informácyá, żadnym nie zná-
láztá (mowi Święta Mátká Nászá TE-
RESA) ktoraby w niey upátrzyła, iáka
nie doskonałość, tylko wszystko wy-
soka doskonałość y cnotę.

120 Gdy czas przyszedł, w który já
Pan BOG z tego żywota wyprowadzić
raczył, przybyło boleści, y ták wiele
chorob rázem, że do wychwalenia,
Páná BOGA wzbudzáły wśzystkich
widzących, z iáka fercá radością to
wśzystko cierpiála, y siła Zakonnic,
ná to widzenie często przychodziło.
Wielkie osobliwie miał prágienie.
Xiádz Swiecki, Spowiednik Klastor-
ny, wielki Sługá Boski, ássystowác
umieráácy, bo já zá Świętá u siebie
powazał, z tego co od niey wiedział
ná Spowiedzi. Chciał Pan Bog ukon-
tentowác jego prágienie, bo go zá-
wołano, áby jeý wysluchał Spowiedzi,
ieżeli potrzebá, álbo żeby já dyspono-
wał, iúz bliska śmierci. Prawie przed
godziną dziewiątą, przy obecności Za-
konnic y Spowiedniká, kwádránsen-
nim skonála, wśzystkie boleści ustály,
y z wielkim duchá uspokojeniem, oczy

podniosła, y ták ná twarzy jeý wy-
dawála sie radość, że iáko naywyda-
tnieysza iásność, widziána była, y
oná ták trwála, iákby widziála, co
bárdzo wesółego y poćieznego, raz
y drugi sie uśmiecneła. Ile przyto-
mnych było, duchowná radością ná-
pełnieni, nie co innego mówić mo-
gli, tylko że Niebieskich radości zá-
żywála. Z tą tedy radością, podniós-
szy oczy do Niebá, skonála, dnia 5.
Májá, Roku Páńskiego 1573. zosta-
wszy iáko Anioł, ták bowiem rozu-
mieć sie może, według zdánia násze-
go, y jeý życia, że já Pan zaprowá-
dził, ná odpoczynek, w nadgrode te-
go, co zá niego cierpieć prágneła.

Potwierdził wspomniony Spowie-
dnik, y przy wielu to mówił, że kiedy
jeý ciało chowano, wielki z niego
zapách, y odor wdzięczny wydawał
sie. Twierdziła tákże, y Siostrá Zá-
krystyánká, że świec, choć gorzáły
przez cały czas jeý pogrzebu, y ex-
kwij, nie sie nie upaliło. Wśzystko to,
wierzyć sie może, o Miłosierdziu Bo-
skim; Mowiac o tym, z drugim jeý
Spowiednikiem Societatis JESU, z kto-
rym przez niemáły czas, o duszy swo-
iey potrzebách konferowála, odpo-
wiedziál mi (mowi Święta Mátká
Nászá TERESA) że to ieszcze má-
ło, áni sie temu dziwowác nie trzeba
było, gdyż wiele miewála Boskich
Kommunikácyi; Niech Pan BOG do-
pomóże Corki moie, ábyśmy po-
stepek Duchowny z tego miály, z
ták dobrej społeczności tey Oblu-
bienicy Chrystusowey, y innych
wielu ktorych nam Pan BOG pozwo-
lił, w tych Klastorách. Podobno o-
nich wzmiankę uczynie, áby pobudkę
miály do náśladowánia ich, które
zniciákim lenistwem sobie postępuia,
y do Chwały Páná BOGA, ktory ták
sie wślawił, w słábych Białogłowách.
Poty Święta Mátká Nászá TERE-
SA, w Zywoćie tey Corki swoiey
istotná Cnot Swiętobliwostíá, ták
sławney.



Z Y W O T

Wielebney Siostry ELZBIETY od Świętych Aniołów.

122



Wielebna Siostra ELZBIETA od Świętych Aniołów, z zacych, Szlachetnych, y bogatych, urodzona Rodzicow, w Metymnie, albo Medina del Campo. Ociec się jey nazywał Bitus Ruis, Matka zaś, Marya de Portillo; Dziwne miała, y wewnętrzne Duszy, y Ciała, powierzchowne przymioty, była bowiem piękney urody, tożeznania uważnego, y dowcipu wielkiego, lubo zaś od dzieciństwa, do ubogich miała skłonność y affekt, y do Świętych Páńskich, osobliwie do Najswiętszey PANNY była nabożna, dla wielkiej iednak piękności, y bogatego Posagu, y dla pospolitey wrośtrotności pochwały, cokolwiek to ustało, iednak drogi Cnoty nieczaniechala. Po śmierci Rodzicow, wychowana była w Domu Wuiá, który się o jey postanowienie starał, widząc już czas, za mąż wydania, chciał ja iednemu możnemu Szlachcicowi, Maitá Pálenńskiego Zaslubić; Gdy kontrakty Mażeńskie w jego Domie pisano, do wierney Przyjaćiołki przyszła, pytając się coby rozumiała, o tym Mażeństwie, ktorey odpowiadała. *Pani moja, ciężka jest rzecz, stracić wolność, dla iakiego w Mażeństwie ukontentowania, tak wielką gorzkością pomześanego. Uważ. Własność co czynisz. Od tego momentu, zawiśła albo twoja niewola, albo panowanie, przyszły żal, nie poprawi bledu terażniejszego. Gdy jeszcze lata młode, czasu do deliberacyi pozwalają, zażyjmy, rady a Pán BOG swoje wola obiawi.* Taką perswazyą zachęcona ELZBIETA Nalza, śmieie rzekła Wuiowi, że ieszcze nie chce, owemu Szlachcicowi, ani innemu ślubować, y żeby nie kończył daley, takiego kontraktu, bo nań nie pozwala; ta odpowiedź, tak Wuiá, iako y owego przyszłego Oblubieńca, skonfundowała, a inni w podziwieniu zostali.

123. Pragnienie owo wolności, ktore z rady Przyjaćiołki swojej zawzięta,

Pan BOG obrocił w pragnienie swoje-go służebnictwa, dawszy jey to natchnienie, że służyć Pánu BOGU iest Krolować. Poczęła tedy myśleć o duszy swojej, powodzeniu dobrym, stroie skrycie postponować o swoię piękność niedbać, wiedząc, że to w oczach Pána BOGA nie bardo popłaca, o rzeczach Duchownych y pobożnych często rozmawiała, do Sakramentow, Spowiedzi Świętey, y Najswiętszey Komunii uczęszczała, modlitwy Bogomysłney się ucząc, we dnie y w nocy w *Oratorium*, z ową swoją Przyjaćiołką przesiadała, y tamże ostre dyscypliny, y inne czyniła umartwienia, ktoremi ciało zwyciężała, y duchowi poddawała. W dzień Uroczystego Festu, Bożego Ciała, Kazania słuchając, tak wewnętrznie pobudzona była do pragnienia wieczności, że y powierzchownie, znać było. Spytana od Przyjaćiołki, coby jey było, odpowiedziała: *Siostro podźmy ztad, bo się utrzymać nie moze.* Idąc tedy, poszły do domu Ciotki swojej, Páni Maryi, de Monte Albo, y zamknawszy się w pokoju z Przyjaćiołką swoją, poczęła obficie y gorzko płakać, y optakiwać czas, na przeszłych marnościach stracony, y na przykład Maryi Mágdaleny, pozrucala z siebie suknie Białogłowskie, obmyla twarz, włosy rozwiązała, y na ukaranie swoich przeszłych defektow, ofiara bardo z towarzyszką swoją uczyniła dyscyplinę, tak, że na ow głos przypadła Ciotka, ktora ją pośiaawszy, w Wozek wsadziła, y do Wuiá odeślała ze stroju ogołoconą, od ktorego była surowiey strofowana, ale Panną pokorna, wszystko cierpliwie znosiła, dla Pána BOGA.

Jednego dnia, między Oktawą Bożego Ciała, przed jey domem przechodzić miała Proceßya, aby się tumultu schroniła, do *Oratorium* poszła, z towarzyszką swoją, gdy się tam modliła, zobaczyła na Ołtarzu Zakonnika Karmelitę Bosiego, y potym poznała że

ła, że był Wielebny Ociec Náš ANTONI od Páná JEZUSA, ná ten czas w Durwehu mieszkáacy, toż widziá-
ła, y rowárzyszká, która gdy zniknął, rzekła ELŻBIECIE: *Przez to widzenie, dacie nam znáć Pan, ábyśmy zostály Zakonnícami, w tym Konwencie Kármelitánském, który teraz funduje, Mátká TERESA od Páná JEZUSA.* Co się przy-
tráfiło Roku Páńskiego 1568. To uslyszawszy ELŻBIETA, záraz postanowiła, z towárzyszká, zostań Zakonnícá, Kármelitánka, y lubo Brácia jey y Krewni, wśzystkiemi siłami temu zábraniáli, te wśzystkie przeciwności zwy-
ciężywszy, Hábit Zakonny wzięła, pod Imieniem ELŻBIETY od Świętych Aniołów, jey záś Towárzyszká, pod Imieniem MARYI od Świętego FRANCISZKA, w Konwencie Metymneńskim, Roku Páńskiego 1569. Miesiacá Wrzesnia. Ták záś, do Nášzych Zakonnice byłą sposobná, iákby się między nie-
mi urodziła, y ośtrości Zakonne, zdály się jey przyiemne. Gdy podczas Professyi, chcieli jey Krewni tytułu nábydź Fundátorského, do Konwentu, dla posagu bárdzo bogátého, y wśzystkiego dobrego mienia jey dánego, przeczyla temu Nowicya, y żeby by-
ła wolná od ich turbácyi, posłała ją do Sálmantyki. Święta Mátká TERESA, y táń z wielką ferćá radościá, so-
lenná uczyniła Professyá, Roku Páńskiego 1571. Widząc się iuż do stanu doskonálszego obligowána, áby doskonałości nábyła, z pilnościá w cnotách się ćwiczyła, osobliwie záś pokory, cierpliwości, w pracách, y mi-
łości przeciwko chorym, którym z wielką pilnościá y miłościá posługowała. Ták záś cierpieć prágneła, że záwśze y wszédzie okázy do cierpienia szukała, y wszelkich konsolácyi się strzegła, O niey ták pilze Wielebna Mátká ANNA od Páná JEZUSA, ná ten czas jey Mistrzyni. Nigdy czy wne-
trzney, czy powierzchozney pocztechy, godna się bydź nie sadziła, y owsem przed-
nia uciekátá, ták że kiedy Officium Páńskie mowiac, do owego przyšla wierśá, kiedy mnie pociesysz ták go predko zma-
wiła, że się z innymi nie zgadzátá. I gdy ją pytano o przyczynę, odpowie-

dziála. *Boie się, áby mnie Pan BOG w mo-
życiu nie cieszył.* Gdy tę odpowiedź Wielebna Mátká Świętey Mátkce Nášzey FERESIE doniosła, odpowiedziála jey Święta Mátká: *Wierzyś że jey to máło pomogło, áby przyšla do záżywania tego, czego záżywa? Z tego wnośić się może, iák doskonála byłą Nášza ELŻBIETA, kto bowiem z takim prág-
niem szuka óierpliwości, y ták wiernie Krzyż Chrystusow dźwiga, powinien wśzystkie mieć cnoty w stopniu Heroicznym, bo Krzyż duchowny, iest przeciwny náurze, niedoskonáley w cnotách, która záwśze szuka co po-
cieszniego.*

Gdy záwśze chorym służyła, oprócz 125 wielkich zasług, okázy miała óierpli-
wości, przy tej posłudze, záraziwszy się Hektyká od jedney chorey Zakon-
nicy, która umárła, sześć Miesięcy ná-
łożku leżac, ná tę Febre chorowała, z wielkim przykładem óierpliwości, re-
zygnácyi, y prágienia óierpieć. W dzień Świętego BARNABY, ták cho-
robá gorę wzięła, że ją do niebespie-
czeństwa życia, przyprowadziła. Po-
Mszy Świętey, zástała ją. Przecorysza-
wesoła, y gdy ją spytála o przyczynę radości, odpowiedziála: *Dziś się Mátko skończa te prace, y záżywać będę dobrá, którego prágne.* Potym Wielebna Mátká ANNA od Páná JEZUSA ták swoie odpowiedź tłumáczyła. *Gdy Msza Ś. spiewano przyšla tu Mátká N. TERESA od P. JEZUSA, y mnie błogosławiac ucieczyła, y reka swoia twarzą moiey się dotykáiac, mowila mi z strony óieśkaśót, które wnetrznie óierpiám, Gorko niebádz nie uważna y nieboż się, ále miey usność w tym, co Oblubieniec Twój dla Ciebie czynił, bo wielka iest Chwała która ci zgotował, y wierz mi, że jey dziś záżywać będzieś. T z tego się tedy ciesze, y iestem wesoła, y tákem iest, że zda mi się że już tego záżywam, czego mam záżywać. Uczulá, bowiem duszá, máia uspokoienie y pokoy niewymowny, y one wśzystkie opuścily boiażni.*

W tym pokoyu y uspokoieniu, cá-126-
ły ow dzień strawiła. W nocy po Ju-
trzní, gdy przyşły do niey Zakonnice, y gdy ją zástały konáiacá, Kru-
cyfix jey w rękę dali, y z niemi Skład Apostol.

Apostolski znowiła, y na ostatnim słowie mile skonala. Roku Pánskiego 1574. dnia 13. Czerwca. Ciało jey tak piękne było, że się jasnym pokazało. Taki zaś był na jey Exekwie ludzi konkurs, że dla wielkiego tumultu, potrzeba było dobrej od Pánów warty. Teyże godziny w którą umarła Wielebna Nasza ELŻBIETA, wierna jey przyjaciółka, Siostra MARYA od Świętego FRANCISZKA, w swoim Konwencie, w Metymnie Wigilie odprawiała, przed Najsświętszym SAKRAMENTEM, z drugimi. Y tak wielką goracością strapioną była, że musiała wynieść żeby jey nie postrzeżono, ale gdy jey przybywało, w zachwyceniu była, y widziała swoją Przyjaciółkę ELŻBIETĘ, w drogiej z kwiecia Koronie na głowie, y z palmą Pánienką w ręku, y całe jey ciało iak krzyż stał przezroczyście było, którą dwaj Aniołowie prowadzili. Rzekła jey ELŻBIETA, że tę wszystkę chwałę łobie daną miała, za miłość którą chorem świadczyła, y za cierpliwość wzniesieniu skrupułow y prac wewnętrznych. Dała jey do tego nie które zbawienne napomnienia, y potem zniknęła.

127 O tey zaś Świętej Mátki Naszej ieszcze żyjącej, tey chorej asystency,

obecności nie cielesna, ale duchowna, waptliwość była, aż sama oczywście opowiedziała. Na ten czas była w Konwencie Segowieńskim, a chora w Salmántyce. Uważały Zakonnice Segowieńskie, że w ten sam dzień Świętego Barnabasa. O teyże godzinie, iak mówiła chora Święta Mátkę Naszą TERESĘ widziała, tamą zaś. S. Mátka w zachwyceniu była, y nie nie mówiła, choć na nią y po dwa y po trzy razy wołano. Gdy się ta rewelacya y widzenie rozgłosiło, Zakonnice Segowieńskie, Świętej Mátki o prawdzie tey apparycyi pytały się, która swoją odpowiedzą ani twierdziła, ani się też zapierała. Ale w rok gdy się jey Wielebna Mátka ANNA, od Pána Jezusa pytała, przecię już rzetelnie powiedziała że się tak rzecz miała, iak chora powiadała. Y przydała że Pan zmarły Zakonnicy taką dał chwałę za cztery lata Zakonnej Professyi, iaką innym za pięćdziesiąt. Więc może się o niej mówić owo zdanie Duchá Przenajsświętszego, skończyła, w krotce wypełniła lat wiele, upodobała się bowiem Pánu BOGU jey duszą, dla tego pospieszył Pan BOG wyprowadzić ją z pośrodká bezbożności.

Z Y W O T

Wielebnego Oycá FRANCISZKA od Niepokalánego Poczęcia Nayswitszey MARYI Panny.

128. Wielebny Ociec FRANCISZEK od Niepokalánego Poczęcia PANNY Najswiętszey. Urodził się w Perpiniánie z pobożnych y uczciwych Rodziców, około Roku Pánskiego 1504. Zwał się na świecie, FRANCISZEK ESPINET, Ociec jego był Zakonowi Kármelitáńskiemu, y Konwentowi Perpiniáńskiemu, pod Imieniem Niepokalánego Poczęcia PANNY Najswiętszey dawnemu, (który Świętego FRANCISZKA godzien był

mieć gościem) bándzo życzliwym. Máły FRANCISZEK, Oycá swego Nabozénstwo, przeciwko Kármelitom odziedziczył, gdyż dziecię prawie w dzieściacu leciech, Kármelitáński przyjął Hábit, y tak do Najswiętszey MARYI PANNY od młodości lat swoich był nabożnym, że ją też y Mátką swoją nazywał, a tego Imienia nie chciał dać tey, która go porodziła, gdy do domu kázdego tygodnia dla przewłoczenia się przyszedł. W umartwieniu bándzo się kochał, które w kázdey

w każdej okazyi z pilnością czynił, oprócz tedy dyscyplin, włościenic, y innych pokuty instrumentow, inne do umartwienia wynáydował sposoby, bo gdy mu bosko chodzić nie pozwolono, w trzewiki wrzucał kamyki, y inne nog obrażenia, ktorými nogi ranił. Był innych cnót Zakonnych przykładem, ktorými był innym do zbudowania, do ćwiczenia się w cnótach, przydał y nauki pilność, y był Mężem uczonym. W Rzymie trzy razy był, w ktorej troistej Peregrinacyi, wiele prac poniosł, w częstych był życia niebezpieczeństwach, y znaczne miał powodzenia Boskiej Opaczności, ktore ná chwałę Páná BOGA z wielkim dziękczynieniem opowiadał. Jeszcze nie był Xiędzem, kiedy pierwszy raz w Rzymie był, pieszo chodził, jałmużny prosił, y swoje zamysły Pánu BOGU porzucał. Do Francyi wszedłszy, y przechodząc przez iedno Miasteczko Herezyą zarażone, prosił o jałmużnę iedney pobożney Białogłowy, ktorej Mąż był Heretykiem, ktora mu Chlebá y Sárdeli dawşy, w kad go w sieni skryła. Obawiając się Mężá, ktory przyszedłszy zobaczył niezwyczajnego gościa Zakonnika w domu swoim, zaraz się gniewać poczał, y jego słowy zelżywemi połaiał, y rzućiwşy się do kijá, z domu wypędził, ćierpliwie znoszącego y chwaleńcego Páná. Gdy do Alpes przyszedł, nápadł ná rozboynikow, ktorzy go do lasa zaprowadziwszy, z Hábitu Zakonnego obdárli, y do drzewá przywiązawszy, okrutnie bili, y tak go zostáwiwszy odeszli. Ale ieden z nich od Páná BOGA pobudzony do politowania, powrócił náziáintrz, odwiązał go, y złá sukniá nágość jego okrył. Y tak FRANCISZEK do Włoch uszedł, y tam zaraz co nowego ućierpiał, gdy bowiem tak w złey sukni chodził, iáko iáki Hultay, do więzienia wtrácony, aż poki nie dowiedziano się jego niewinności, potym wolno wypuszczono.

Powróćiwşy do Kátalonij, znów 129 wnił wpadł między rozboynikow, ábo prostych Zołnierzy, ktorzy rozumieli że był Szpiegiem, zaprowadzili go

między gory chcąc go zabić, jeden z nich nie tak okrutny, rzekł swemu Officyerowi, áby pierwey sprobował czy był prawdziwie Szpiegiem, czyli Zakonnikiem iáko mówił, powiadając sposób probowania, áby go do Stołu prosić, y żeby uważać iezeli obiema rękámi kuflik do pićcia podnieśie. Jeżeli iest Zakonnikiem, tym sposobem będzie pił, jeżeliby zaś był świeckim, iedną by ręká kuflik trzymał, przyięli kondycyá, zawołano FRANCISZKA, ktory gdy według chwalebneho Zakonnego zwyczáiu, obie-
má rękómá pił, ućieszył się Officyer, ktory go uwolnił od nástępującej śmierci, y zdrowo go puszczono, ktory potym przypadek opowiadając, uważał iák pomogło, naymnieysze Zakonne zwyczáie obćierwować.

Jego Pan BOG od niebezpieczeń- 130
stwą, od bestyi obronił, gdy iednego dnia lećie, w pole z Socyuszámi poszedł, y Socyuszowie dla ochłodzenia się do rzeki chcąc się kąpać poszli, on dla uczciwości poszedł ná stronę między krzaki przespać się. Aż oto Wąż stráśzny, ciáło jego wízystko obwinął, y śpiącego obudził, ktory y wzrokiem tak stráśzney bestyi, y ścisnieniem, że nie mógł y odetchnąć, przestraszony, wołać poczał ná Socyuszow áby go ratowali, bynajmniey Wąż się nie zlakł, y rozdrażniony, bárdziey go ścisnął, przecię zá porátowaniem Socyuszow, Nász FRANCISZEK przyszedł do Miasteczka, y gdy go nie mogli ratować, deszczki pod owe bestyiá powpycháli, y tym sposobem ná owych deszczórkách, ná kawałki owego Wężá, nożámi przerzynáli, ktory ścisnąc Oycá bárdzo osłábił. Innego czasu z posłuszeństwá poszedłszy w pole zobaczył wychodzącego z jámy Smoká, tak stráśznego y wielkiego, że głowę miał iák báran, przestraszony FRANCISZEK ná ten czas ućiekl, ále powracając náзад tam tedy podwieczor, y zobaczywşy go, koło drzewá obwinionego, z wielkiey śmiałości rzućił ná niego kámiieniem, ktory zaraz skoczywşy z drzewá, jego tak szybko ścigał, że nie bez cudu ućiekając ledwo się mógł salwować. Do Perpinjánu

Perpiniánu przybywszy, przypadek. Żołnierzom opowiedział, którzy na miejsce z nim przyjeżdżący, bestyą straszna, koło łamego tego drzewa obwinioną znaleźli, y onę z łint Żołnierzkich na zabicie postrzelali, która powoli się spuszczała, z straszny sym sykanie, do nich uciekających, y z straszonych przybiegła, aż ją krew uszła y tak zdechła. Przynieśli ją do Perpiniánu, y odarłszy z skóry, znaleziono skrzydełką pod skórą wyrastającą.

O drugiey Peregrynacyi Rzymskiej. 131. Wielebny Ociec nie ofobliwego nie powiadał, ale o trzeciej Peregrynacyi, nie co, coś ofobliwego referował. Powiadał że wsiadł w Okręt z drugimi Pielgrzymami, y płynąc morzem, od pierwszych swojej nawigacyi dni, tak straszna cierpiał nawalność, że ile czasu momentow było, wszystkie się zdąży bydź, oczywistym zatopienia niebezpieczeństwem. Swoimi siłami Wielebny Ociec Bąrkierow ratował, y swoimi Exhortacyami, wszystkich do skruchy za grzechy pobudzał, y pokutujących, Spowiedzi słuchał. Gdy dla tak wielkiej y długiej nawalności omdlewał, na doł okrętu się spuścił, y tam Duchą swego Pánu BOGU polecając, Najświętszą PANNĘ MARYĄ, jako ofobliwą Pátronkę, sobie na pomoc wzywał. Tam zatopienia bliskiego Okrętu miał objawienie, y wyżej wyszedłszy, potajemnym objawieniem, zatopienie Okrętu następujące opowiedział, lubo jeszcze żadnego nie było znaku. Jego powieści wierząc, jeden Kupiec za nim wyszedłszy wsiadł z nim w łodkę, y obadwaj płynąc widzieli, iako ow Okręt utonął, we dwadzieścia dni, ustawicznej nawalności, y zatopienia swoich Towarzyszow bardzo żałowni byli. Onych zaś tak fala rzuciła, że wposród płyneli niebezpieczeństw, y w ustawicznym śmierci strachu byli, który obłoki czarne, przeciwnych wiatrów impet, morze burliwe y niespokoyne, y małą łodkę, przenosił. W prędkim czasie dla głodu y pracy umarł towarzysze jego, FRANCISZEK zaś nadziei y ufności pełen, Najświętszey PANNY, o ratunek z łzami, y płakaniem prosił, y z wolą Boską się zgadzała, upadłszy na łódki, już

wcale omdlewający, śmierci czekał. Przecię nawalnicą, owę łodkę zaniósł do Hiszpanij, na brzegi Wálencyi, przybiegli do niego Rybacy, y jego prawie umarłego, y znaku żadnego życia nie dającego, znaleźli. Wyciągneli z łodki, która zaraz utonęła z ich podziwieniem, y na brzegu go położywszy, rożnie probując że przecię odczłuchnie poczuł. Jeden Mąż bogaty y pobożny, na Oslą kazawszy go włożyć, do domu swego kazał go zanieść, chcąc mieć o nim staranie, na łóżku położył, zęby instrumentem otworzyć y rozdrzeć kazał, y wlawszy ożywiającego likworu, przecię go ożywił, y po ciężkiej bardzo chorobie, do sił znowu go przyprowadził. Porachowawszy swego płynienia dni, w które się na morze puścił, y od którego czasu w owym domu leżał, doszedł że owej nawalności było czterdzieści dni, pierwsze dwadzieścia dni w Okręcie przebył, ostatnie dwadzieścia włódce, nie bez ofobliwego Boskiej Opátrności cudu.

W tej trzeciej pielgrzymce Rzym 132: skiej FRANCISZEK Náš, licencya od Wielebnego Oycá Generála, Janá Bąptysty Rubeuszá otrzymał na fundacya Kollegium, Zakonu swego w komplucie, aby Kármelići dla náuk przyjeżdżający do Akádemij, w Klastorze uczciwie, y bezpiecznie, niżeli w gospodách między świeckimi swoje mieli skłonienie. Tąmże mieszkając, zfundowawszy Klastor, z Brácią swoją, znowu swoje náuki ponowił, y pokory iako y innych Zakonnych, cnot, im przykład zostawił. Mieszkając w komplucie, o zaczętej Nášzey reformie dowiedział się, y że już dwa Konwenty są fundowane, jeden w Durwelu, drugi w Pástranie, do tego bliższego przyiachał, aby tąm z Świętą Mátką Nášzą TERESĄ, tąmże będącą mógł konferować, y reformowanych widzieć Kármelitow. Co się potem przytrafiło, opisać w pewnej relacyi. Wielebna Mátká Izábellá, od S. DOMINIKA iako świadek oczywisty. Chciałam tego, aby známi iachał jeden Zakonnik Kármelitá, o którym, wiedziałam że chce przejść do Nášzey reformy, dla nas

dla nas Misa Święta odprawiał, y nas Spowiedzi słuchwał. Był Meżem uczonym, y wielkiej pokory, y umartwienia. Nazywał się Brat FRANCISZEK Espinel, (czyli Espinet) a w Naszej reformie nazywał się, od Niepokalanego Poczęcia Panny Najświętszej, z wielką ochotą, z nami pościł, bo zaczęły reformy, wiadomość chętnie, przez świadczące doświadczenie. Jakiśmy do Pastrąny przyjeżdżali, bardzo się ucieszył, obaczywszy tam Zakonników będących, zgodziliśmy się na to, aby był pościł do Oyców Prowincjała po licencya, aby mógł do nas przejechać. Taki uczynił y z taką Duchą gorącością, y ukontentowaniem powrócił, że siła potym pracował, iako na owym początku było potrzeba. Słuchał Spowiedzi, tak w Kościele Konwentu, iako y nas. Kazywał tak w Pastranie, iako y w okolicznych Miasteczkach, y często też drogę odprawiając w zimie wcale bosy, podczar y w nocy, aby z awczasu przyjeżdżał na Spowiedź naszą. Jednak nie opuszczał zwyyczajnego umartwienia, bardzo ostrego, gdyż zwyczajnie albo sam Chleb, albo Ziółka z Chlebem jadł, rzadko kiedy dzwonek Ryby słonej. Jego pokora taka była, że przy tych swoich pracach, za niepożytecznego sługe estymował się, z dopuszczenia Bóżego prześladowanie niektórych Chłoptów cierpił, którzy zwykli na jego nogi kamieniami rzucać, a nie dopuścić Dyrektorowi o te ich swawola napomnieć, mówiąc, że iak się zmordnia, sami przestana. Wielka w każdej okazyi była jego cnota, w krótko skończywszy, wypełnił wiele czasu, bo w kilka lat umarł, y do Nieba pościł. Po ty Wielebna Mária.

135 Wziął tedy Naszej Reformy Hsbit Roku Pańskiego 1569, y dano mu Imię FRANCISZEK od Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Panny, dla dawnego jego do tej Tajemnicy nabożeństwa, y często w niebytności W. Oyców BARTAZAKA od JEZUSA, nowemu Konwentowi, rostopnie, z budowaniem przydawał. Jego kochał, y obserwował bardzo, Xiazę Roderyk Gomez, ktoremu z tego respektu, Nasz FRANCISZEK proponował iak wieleby dobrego przyszło Naszej Reformie, gdyby Kollegium, w Aká-

demij Komplutenskiej mieć mogła. Tak skuteczna była jego propozycja, że Xiazę na tę intencya, znaczną dał Jalmuznę, y dochód na osiemnastu Studentów obiecał opatrzyć. Nasz zaś FRANCISZEK w przedce z Oycem Maryanem Kollegium wystawili. Gdy Roku Pańskiego 1572. Wielebny Ojciec Nasz Antoni od Pana Jezusa, przez Kommissarzów Apostolskich, naznaczony był Przeorem Konwentu Toletáńskiego. Oyców Karmelitów, aby ich swoim reformował przykładem, obrany był na jego miejsce Przeorem w Mánzerze Nasz FRANCISZEK, który już wprowadzoną ostrość pierwotną, nie tylko słowy, ale też y uczynkiem konserwował, gdyż on, przez Adwent y Post Wielki sam tylko Chleb y wodę jadł, y pił, innych czasów przydawał iarzyń. Gdy nad sobą tak bardzo był surowym, przeciwko innym był bardzo łagodnym, y dyskretnym. Był Regularney obserwancyi, zelantem wielkim, milczenia y Osobności słowem pilnym. Miał Świątobliwość opinią, swoimi Kazaniami, wielce grzeszników do pokuty nawracał, y rozniących się do zgody przyprowadzał. Przytrafiło się że w Abuli jednego Szlachcica drugiemu, bardzo głównego nieprzyjaciela, swoimi słowy zmitygował, y potym z nieprzyjacielem pogodził, tym uczynkiem, tak go swoiey cnoty uczynił Obserwantem, że zwykł był mawiać, dałbym iedno ramię swoje, za Świętego FRANCISZKA ochotnie, do którego miał wielkie nabożeństwo, a drugie za Wielebnego Oyców FRANCISZKA.

Gdy go gdzie na Kazanie zaproszono 134 no, po skończonym Kazaniu, z szedłszy z Ambony, zaraz powracał do Konwentu, ani żadnego, nawet y dla ochłodzenia się, napoju niechciał zażywać, lubo miejsce gdzie miał Kazanie, na sześć mil było odległe od Konwentu. Gdy w Pennarádzie w każdy Czwartek Wielki bywa Kupców zjazd, y w Mánzerze o trzy mile odległej, postyszał że siła zbrodni przy takim zjeździe się przytrafia, których Kazaniami zwyczajnymi zakazać się nie mogło, on tą obrazą Boską pobudzony,

dzony, tam poszedł włościanica ostrą obleczonego, popiołem się posypawszy, y ną szczy powtór, iako drugi Jonas, opowiadał wszystkim pokutę. To pokory widowisko, tak wszystkich wzbudziło, że od tego czasu wszyscy z wielką układowością, iako skruszeni, ną Jarmark się zbieżdzali. Bardzo ną ubogiemi był miłośniernym, y ich ną. Imię Chrystusa potrzeby opatrywał dla pożywienia. Nie wszystkim się podobają taka obserwancyi ostrość, od Naszego FRANCISZKA wprowadzona y zachowana, bo im się zdają bardzo zbytnia. Do Przełożonych wyższych, dla pomiarkowania się udali, ale po uczynionym pilnym exáminie, usprawiedliwionym został FRANCISZEK od wszystkiego, co mu zarzucono. Dziwney był cierpliwości, wznożeniu zwyczajnych słabości y cherob, które cierpiął od śledżony, y inne affekcy, ani z ich okazyi, chciał iakich zażywać lekarstw, albo od Aktow pospolitych być wolnym. Gdy sobie obraził był kolano, y według zwyczajn swego zaniebdał, tak się zapaliło y opuchło kolano, że trzeba było rznąć y kauterye otwierać, co wszystko nie tylko cierpliwie, ale też y z radością, znośił. Przytrafiło się czasu jednego że jeden swawolnik dał mu w gębę, według rady Chrystusa, y iako jego prawdziwy uczeń, cierpliwie znośił, y drugiej strony nądstawił, ale Pan Bog iako Sędzią, krzywdy sobie w Słudze swoim uczynionej zemścił się, bo w krotkim czasie nagła śmiercią był skarany, y innych do tego przywódcow, innemi sposobami oczywiście skarano.

135. Skończywszy w Mánzerze Przeorostwo, obrany był Przeorem *de la Roda*, Roku Páńskiego 1575. dokąd pojechał w Wrześniu. Przyjechałszy do tej doskonałości Świątnicy, gdzie Zakonnicy Nási w bogomyślności y umartwieniu dawnym równali się Pasternikom. Násłádniać Świętey swojej Fundátorki ieszcze żyjącej KATARZYNY *de Kardona*, Cudami sławney, którą wszyscy iako przykład żywy, Zakonnych cnot nąśladowali, y szanowali. Nász FRANCISZEK w drodze

doskonałości biegł iak mógł, aby jej dogonił. Y iakby do tych czas nie nie uczynił ieszcze, ale iakby proznował, siebie samego do pokuty zachęcał, y nowe umartwienia sposoby wymyślał. Jeżeli przedtym był Świętym, tej cudowney Panny przykładem, bąrdziej ieszcze był Świętszym, y takiego Dufzy pokoiu dostąpił, że u wszystkich był w podziwieniu, y sławą Świątobliwości jego, już wszędzie głośna była. Cieszyli się wszyscy kiedy z nim konwersować mogli, dla poćiechy Dufzy swojej, aby już jego, żywota wiecznego słową slyszeli. Tą inteneyą zaproszony jest do Konchy od Márgrábin *de Connete*, musiał poyść, y z obligacyi y z miłości: żadnemi racyami nie dał się nąwiesć, aby Osta zażył, lubo gorącość śledżony y inne affekcy piechotą isć nie dopuszczają, ale lepiej mówił, żeby jeden Kármelitá umarł, aniżeli żeby Przełożony dał z siebie zły przykład, wiaawszy tedy łaskę piechoty poszedł z Socyuszem. Do Wáleryi nączczo przyszedł, tam od Páni mieysca przyięty, y jej poćiechę, y Synowi umierającemu niespodziáne zdrowie, pobożnemi modlitwami otrzymał. Do Konchy przyszedłszy z wielką obserwancją przyięty od Márgrábin, w krorey Pálacu stanał. Gdy do jego izdebki z polityki podobno iedną Dámą przylizła. Mąż Boży tak ją nąpomniał. *Siostró moja, jeżeli chcesz czego dla swojej poćiechy, idź do Oratorium, ale wiecy nie wąż się tykac tej izdebki, poki tu bede.* Tak Pánną się zadumiála, że nie mogła nic odpowiedzieć, y innym przypadek opowiedziála, y wszystkich do weneracyi Oycá pobudziła, który tam się bawiąc, wielki, tak samey Páni Márgrábin, iako y jej domowym, duchowny pożytek przyniosł.

Sześć tylko Miesięcy był w tym Kon-136. wencie Przeorem, bo ną instancyą S. Mátki Nászey TERESY, posłany do Klasztoru Nászych Zakonnic do Málagonu. Spowiednikiem, ną tym Urzędzie przez Rok był z wielkim bąrdzo Świeckich, y Zakonnic pożytkiem, iako samá Święta Mátká świadczy w iednym liście do Páni Ludowiki *de la Cerda*.

Cerda, tegoż Klasztoru Fundátorki pisać, gdzie mowi. *Wszyscy sobie mieli za osobliwe szczęście, że takiego otrzy-
mali Spowiednika, im dobrze wiadomego,
czemu się dziwują y ja z nimi, nie wiem
iákim to sposobem Pan BOG dysponował,
tak wierze, że ná dobre. Duś tamtego
miejsca, według pożytku, który mowi, że
iám czyni, y podobny czynił gdziekolwiek
mieszkał, Wierz mi WMC. że jest Me-
żem Bożym.* Skończywszy tam Rok,
gdy wizerunek był pożytecznym, posła-
ny do restaurowanego Rupekuli Kon-
wentu, áby był Przeorem, przed Świę-
tym Wáwrzyńcem Roku P. 1577. má-
iác już lat siedmdziesiąt trzy życia,
swego, y sześćdziesiąt trzy Zakonnych
iákoby młodym był, tak się spráwo-
wał, y odnawiaiac młodość swoję,
żadnemu w gorącości pokuty nie uste-
pował, dyscypliny, posty, y inne u-
martwienia czyniac. Gdy fabrykować
począł koło Klasztoru, dla tego czę-
sto do Miásta Biáku musiał chodzie,
zawsze piechotą szedł z Socyuszem, y
wpoł drogi, przy rzrodle Mágdaleny
Chleb y żółędzie jedli, który z soba
mieli, y wodę z rzrodla pili.

137. Jednego dnia znowu w drogę idąc
tak się w nogę obraził, że páznogicę
sobie z wielkiego pálcá zbit, czego za-
niedbawszy, chociaż przyszedłszy do
Konwentu, nie nie chciał, y proszony
czynić, tylko żeby krew obmyć, y ná rá-
nę soli przyłożyć. Gdy tak pálec gnił,
że aż się robaki w nim záległy, y Ociec
Podprzeorzy to postrzegłszy prosił żeby
ránę kazał opátrzyć. Odpowiedział mu
W. O. *Daćcie pokoy, niech robaki we-
zmą swote dziedzictwo tego ciała, które
ich jest.* Dopuscił przecie uproszony,
áby robaki wygrzebać. Y gdy ieden
z Zakonikow kawałkiem chustki wy-
cierał, odpędził go Ociec mowiac.
*Idź precz nie takim sposobem leczyc trze-
bá.* Y wziawszy drewnienko powyrzu-
cał robaki, y ropę z pálcá wyćisnął.
Był w sobie samym pokornym, y po-
kory znáki dawał, odpráwuiąc nayo-
kornieysze powinności, z zbudowa-
niem y obeych, ktorzy ná to pátrzy-
li, osobności Celi bárdzo pilnował,
w ktorej álbó bogomyślnością, álbó
czytaniem, álbó płaczem się zabawiał.

Gdy tego potrzebá była, pracy się nie
chronił, zaproszony był raz od Ná-
szych Zakonnic do Málágonu, sam
musiał poyść, y pieszo poszedł, gdy
o pułnocy spoczywał pod iednym drze-
wem, pewni Zolnierze go postrzegli,
rozumieli go szpiegiem rozboynikow,
że go traktowali, ále go potym po-
znawszy, z wielkim poszanowaniem
wolno puścili.

Roku Páńskiego 1578. Podczas Po-138.
stu Wielkiego, mieszkał Wielebny O-
ciec w Miásteczku Linares, Kázuiąc
y Spowiedzi słucháiac, z wielkim po-
żytkiem pospolstwa, ále z większym
zdrowia swego uszczerbkiem, nie raz
bowiem y iedzenie y spánie porzuci-
wszy, zbawienia dusz szukał, z ktore-
go niewczásu wciészka západł choro-
bę, w ktorej był doświadczony od
Pána BOGA, iáko drugi Hiláryon,
gdyż boiáznia śmierci, y Sadu strážne-
go diety, prosił o czas pokuty przez
Intercessyá PANNY Nayswiętszey y po-
práwę życia obiećcował, iák gdyby był
grzesznikiem wielkim. Gdy iedney
nocy w tych zostawał ciészkościach,
rátunek PANNY Nayswiętszey odebrał,
niespodziánym bowiem splendorem y
iáśnością widział. Celę swoję oświeco-
ną, y przychodzącą do siebie Mátkę
Boską przy ássystencyi Świętych Páń-
skich, w towarzysztwie Nászego Świę-
tego ALBERTA, do ktorego miał Ná-
bożeństwo chory, Nayswiętsza PANNA
ná kształt Niepokalánego Poczęcia,
Suknią miáta, potwierdzáiac iego ná-
bożeństwo do tej Tájemnicy. Przez
tę wizytę, y osobliwy fawor, nie tylko
wielką Duchá konsolácyą, ále też do-
skonále powierzchowne zdrowie ode-
brał. Nigdy iednák nie powiedział,
co PANNA Nayswiętsza przytym wi-
dzeniu mowiá, álbó iákich faworow
udzieliá.

Zostawszy tedy zdrowym, nowa139.
pokuty, zaczął goracość, y iákoby do
tych czas nie uczynił, w cnótach
ćwiczenia pilnuiac, drogą biegł do-
skonáłości, do Niebieskiej Oyczyzny
nieustánnie wzdycháiac. Przytráfiło
się że Roku Páńskiego 1579. poszedł
do Miásta Biáckiego z Świętym Oy-
cem Nászym JANEM od KRZYŻA, y Kol-
legium.

legium Nászego Zakonu, w Święto TROYCY Przenajświętszey fundowane iest. Powrócił w kilka dni do swego Konwentu, zwyczajne jego choroby gorę wzięły bárdzo, tak że poznał, iż już koniec życia się zbliżył. Dla puchliny w boku, musiał porzućwszy gory, do nowego powrócić. Kollegium, o swoiey śmierci już bliſkiey będąc pewnym, jednemu z Oycow, Staranie Konwentu Rupekuli oddał, y mowił, żeby Superyorom dać znać, że zá pewne już miał umrzeć. áże Konwent Náš Biáceński, nowo był fundowany, nie mógł jego potrzeby tak dostátecznie opátżyć, á niechciał bydz przeniesiony do domu Swieckich, Dobrodzieiow y Przyjaciół, ná kuracya zdrowia. Obrat sobie Szpital Niepokalanego Poczęcia PANNY Nayswiętszey, dla Nabozeństwa do Táiemnicy, y miłości Ubóstwa. Przepukłá się puchliná w boku y máterya odchodziła dostátecznie. Posłyszawszy o nieuleczoney ástcekey, y niebespieczeństwie śmierci, generalná uczynił całego życia Spowiedz, z taką skruczą y poprawy przedsięwzięciem, że sam Spowiednik został skruszonym, uważiáć z niewinnością od Chrtu wziętą, taką pokutę, jáko o tym nie raz mowił, y rzekł Oficýalistom Szpitalnym, iż nie wiedzieli co

zá skarb mieli.

Często do niego chodzili Zakon. 140 niey Nási, á osobliwie Święty Ociec Náš JAN od KRZYŻA, y w ich ręku, przy Aktách Wiáry, Nádziei Miłości, y innych Cnot, Pánu BOGU Duszę oddał szczęśliwie. A owo źródło máteryi zgniłej, nie tylko że nie czyniło fetoru, ále wonność wdzięczną z siebie wydawało, tak wielką, że ją było czuć po całym Szpitalu, czego przy czyny y początku náaturalnego niektorzy się pytáli, ále nie znáydując musieli przyznáć że był Niebieski. Posłyszawszy o szczęśliwym zeyściu Wielebnego Oycá FRANCISZKA, wiele, náwet y Szláchty do Szpitalá się názbiegało, áby co z rzeczy jego, zá Relikwie wzięli, ubogi jego Hábit y wytarty, sobie wzáiemnie podzielili. Chcieli Oficýalistowie Szpitalni, Swiatobliwe jego Ciáło zátzymáć, ále przecię Prawu Zakonu Nászego ustąpić musieli. Z Solemnym tedy przygotowaniem przy wielkim ludzi konkursie, do Nászego Kollegium było zántiesione, wšyzscy Sługi Bożego swiatobliwość głosili, y osobliwie jego cnoty wychwaláli. Jego záwżce pámiatká w tym Mieście, y w całym Nášzym Zakonie w poszánowaniu. Droga jego śmierć przypadła wspomniennego Roku 1579.

Z Y W O T

Wielebnego Brátá PIOTRA od Świętego Anioła.

141

Wielebny Brát PIOTR od S. Anioła, urodzić się miał w Miásteczku *Almonacir de Campo*, inſi zaś piſzą, że w Mieście Biaku dziwne miał tak Duszy, jáko y náaturalne przymioty, ná duszy bowiem, że był wysokiego dowcipu, dyskrecyi niezwyčajney, y tak miłym, że był przyjemnym, ná cie le zaś, że był twarzy urodziwey, bialey y Rumtáney, y wzroſtu pięknego. Jęszcze Swieckim chcąc się tylko Pánu

BOGU samemu podobáć, twarz sobie szpecił, áby się nie podobáł oczom Białogłowskiem, ktorých się chronił. Słyszác o Swiatobliwości Oycá Mágistrá Awilę z gor szedł, áby do Miásta Biáckiego, do niego przyſzedł, dla instrukcyi y náuki duchowney. Już od niego wziął instrukcyá, ćwiczenia się w modlitwie bogomysłney będąc kochájącym osobności, przy Alfonsie Chákoniusz, Oycu Puſtelnikow w Rupekuli się zábawiał. Dla jego niebytności,

Q2

ności, poszedł do Szpitala Biłckiego, pod Tytułem Niepokalanego Poczęcia PANNY Najsświętszej, aby tam Chrystusowi w Osobie Ubogich służył, przedstawiał chwalenie przez kilka lat w tym Świątobliwości, ćwiczeniu, ale za powrotem na Rupekulę Pustelników, z wrodzonej miłości ku osobności, do ichtowarzystwa chciał być przyłączonym. Z ochotą tedy między nich przypuszczony że z taką Duchą gorącością, drogi doskonałości się chwycił, y w ćwiczeniu się umartwienia y modlitwy innych przewyższył, że y swoim wspaniałym pustelnikom, y innym też Mężom uczonym, przyjemnym był, y wszystkim do siebie pociągał afekt, iako zacny Teologij Mistycznej Doktor.

142 Roku Pańskiego 1573. Nasz Piotr z innemi dziećmi Towarzyszami Pustelnikami naszej Reformy habit wziął. Y już do większej Stanu Zakonnego będąc obligowany doskonałości, tak wiernie ducha pokuty przyjął, że zwykł mawiać, że Zakonnik o sobie dbający, jest Szatańskim pośmiewiskiem, y Świętego Anioła Strożą swego konfuzyją. Dla czego surowe dyscypliny, ostre włościenice, y ustawiczną wstrzeźliwość obcierwował. Miłości zaś uczynkami ofobliwie przeciwko chorzym, z wielką pobożnością się zabawiał, y wszystkim z pilnością posługując, y w wszystkich do cierpliwości, pracy y bolow, łagodnie zachęcając. Tak bogomysłności pilnował, że wszystek czas od uczynkow z posłuszeństwem naczynionych wolny, tej Anielskiej posłudze, we dnie y w nocy konsekwował, w ktorej dziwne fawory Boskie odbierał, siłą nabożnych łez wylewał, y zwyczajnie z ustawicznej Pobożności, łzy wylewając, zdawało się że nowym cudem, nieofszacowane perły na licach twarzy swojej miał, Boskiemi splendorami obiaśnione, nakształt drugiego Mojżesza.

143 Był bardzo nabożnym do Przenajświętszego SAKRAMENTU, ktoremu z pilnością we dnie y w nocy asystował, albo w Kościele, albo w Chorze, zaraz iak albo z posłuszeństwem, albo od miłości zabaw był wolnym, Tak zaś w obecności Boskiej Nabo-

żeństwa ogniem był zapalony, że często w zachwycenie wpadał, często w powietrzechowne serca swego wydawał radości, często obfite łez strumienia wylewał, y często po owych gorach biegać musiał, na podobieństwo Oblubienicy, aby szukał ktorego kochał Duszę jego, y powziętą miłości gorącość samemu wynurzył Panu BOGU y wszystkie stworzenia do chwały pospolitego Pána, chciał aby był zachęcił. W Uroczystość jego, takim był wzbudzony nabożeństwem że zdał się być w zachwyceniu, gdyż oprócz aktów powierzchownych, gorący pobożności, w ubieraniu Ołtarzow, w ustroieniu kwiatkow, y w porządku Processyi, widziany był podczas wrąk twarzy jasności, że patrzących zaciemniał. Y podczas według chwalenego w Hiszpanij zwyczajem, na podobieństwo Dawida, wewnętrzną pobudzony chęcią skakał, gdyż takiey był skromności, z ktorej się wszyscy budowali. Podobno w dzień Narodzenia Pańskiego gorącość Nabożeństwa ponosił, ktorej Pieniami Duchownemi, y wdzięczności przeciwko BOGU y Mierce Najswiętszej aktami celebrował. Podczas tak się przytrafiło, że taką bywał gorącością miłości Boskiej zapalony, że prosić musiał o wodę którą pierś swoje oblewał, y chłodził, Boską owę gorącość mitygując, y iskierki Niebieskiej miłości oziębiając, którą że gorzał, opowiadał. Takieś miłości Boskiej impety, w Świętą Wielkanocne y Świąteczne, y inne Uroczystości PANNY Najswiętszej y Świętych Pańskich swoich Patronow, ponosił, ktorej często powierzechownie się wydawać obiawiał. Przez tę Nabożeństw gorącość, zasłużył sobie od Pána BOGA tę łaskę, że ustawiczną miał jego obecność, miewał y podczas Niebieskie splendory, ktorej iako widziano na jego Celkę zstępowały. Miał y Duchą Prorockiego, ktorem w wielu przypadkach, opowiadał przyszłe przypadki.

Przy takich faworach y komunij 144 kacych Niebieskich, nigdy się nie wynosił Sługą Chrystusow, ale y owszem we wszy-

we wszystkich przypadkach się upokarzał, albo swoje defekty y niedoskonałości opowiadając, jako to swoje go urodzenia ubóstwo, albo nikczemne swoich Krewnych powodzenia, albo też jak niepojętym w swoich dyskursach się czyniąc. Co wszystko w wielu czynił okazyach. Przytrafiło się raz ze pewny wielki Dobrodziec, słysząc o jego dziwnej sławie, jednego z Naszych Oycow prosił, aby z Bratem PIOTREM do jego Miasteczka przyszedł. Dowiedziawszy się Nasz PIOTR o jego intencji, y z Oycem tym przyszedłszy, do domu owego Dobrodziecia, z taką skromnością y prostotą rozmawiał, że go postępowano z tego, y Socyusz tym sposobem umartwiony dysymulować nie mógł. Powracając bowiem w drodze go bardzo strofował, ktoremu W. Brat z pokorą y cierpliwością odpowiedział. *Coś mi W. W. rozkazywał, do WCI iako do Kapłana należało. Ja jestem Brat Laik, którego wołająca y obligująca być posłusznym, y mało mówić.* Przyszedł raz do Konwentu jeden Dworzanin, który wiele o doskonałości mówić umiał, ale mało w uczynku, do tego wysłany był Nasz PIOTR, który milcząc, dyskurującego o doskonałości słuchał, którego milczeniem y skromnością ow zbudowany, rzekł potym odchodząc Przełożonemu, że się wiele nauczył z jego roztropnego milczenia. Gdy jednego czasu z jednym Oycow Naszych był Socyuszem, dosyć chory, y dla jego słabości, Ociec łóżką mu wygodnego ustąpił, na ziemi się położywszy, PIOTR miłości y pokorze Oycą się zdziwiwszy, y nie mogąc mu wyperśwadować, aby się na łóżku położył, koło pułnocy, poszedł do śląni, z pokorą wielkier tam spał.

145 W miłości, y przestrodze czystości, mógł z Aniołami certować. Wiedząc że to zmyśli nasze, są drzwi niedoskonałości, tak ich miarkował y układał, że powierzchownie budując czystość wewnętrzną pokazywał. Ażeby mu śmiało nie było sprzeczne one ustawicznie martwić pokutą, y podbijał prawu ducha, pokarmu y snu bardzo pomiernego jemu pozwalając (mało co

bowiem jadł, y ledwo co dzień trzy godziny spał) aby tylko żyć mógł. Dopuszczył iednak Pan BOG dla próby y korony, żeby był przeciwko czystości kuszony, y nieczystości ogniem był trapiiony, który łzami starał się zagasić, biciem pierśi zatlumić, ustawicznym wołaniem do Niebą zagłuszyć, y gdy z tego skrupułami był trapiionym, tak od Pana BOGA modlitwami wyprosił, że przecię uprosił, aby te tentacye, w chorobę mu były przemienione.

Nie mógł być przywiedziony do tego od Przełożonych, aby był Święcenie przyjął, bo się sądził niegodnym takiego stopnia. Aże wielka Swiätobliwość y roztropność jego się wydawała, naznaczonym był lubo przymuszony, do edukacyi Nowicyuszow, iak Konwent z Rupekuli do Kálwaryi był przemieniony dla niezdrowego powietrza, od Pana BOGA uczczony, dziwne czynił Exhortacye z Xiegi swiätą, y każdego stworzenia zebrane. Dwa wydał do druku małe traktaciki, które bardzo u Meżow mądrych były w poważeniu. Pierwszy był o nawroceniu grzesznika, ktoremu dał Tytuł *Brat nawrocony*. Drugi zaś y o pokorze y ścisłości, który miał Tytuł *Brat Owieczka*. Wszystkim dar jego mądrości był w podziwieniu, którym Święte Pismo tak tłumaczył i połośnie, że się go Doktorowie radzili. Jeden Pismá Bożego Professor, do niego przyszedł, y o tym Apokaliptycznym sensie się radził. *Czyn pokute, y pierwsze uczynki czyn.* Z pokory nie chciał odpowiedzieć, ale posłuszeństwem, przymuszony rzekł. *Pierwsze uczynki Panu które czyni człowiek rodząc się na świat, są płakać y łzy wylewać, y w tym się ćwiczyć powinien, aby czynił pokute.* Ktora explikacya Pismá według litery wszystkim się podobala. Perswadował łatwo Zakonną obserwancyą, ktorej, pierwey przykładem, potym słowem skutecznie, nauczał, a nie tylko w Konwencie, ale y między ludźmi, Święte Zakonu prawą y zwyczajnie obserwował, milcząc, modląc się, y odprawując swego czasu, y gdy w dzień nie mógł modlić się zabawić, część nocy na tym trawił. Zwykł mawiać, że był sługą nie wier-
nym.

nym, który tylko w Konwencie, a nie między Świeckimi prawą obserwował. Y że Duchą gubił, kto kiedy z Konwentu na rekreacye wychodził. I że wszędzie nie kochał Reguły, przedko się jey lekając.

147. Otrzymał nasz PIOTR, iako się mówiło, że pokusy przeciwko czystości, przeniesione były w choroby, prawie ustawiczne y ciężkie, w których znoszeniu wielką miał cierpliwość. Zaczęły w Rupekuli, a na Kálwaryi cięższe były, ale naybárdziej dokuczały, ból żołądka, dla którego prawie co dzień często w niebezpieczeństwie śmierci był przez zimny pot, którym wszystko osłabiał. Cierpiał, y boleść wątroby, y niechciał żadney przypuszcząć pociechy, czyli w iedzeniu, czyli w łóżku, gdyż on nad sobą będąc surowym, przeciwko innym chorym miał politowanie, y był łagodnym. W ten czas posty, y wstrzemięźliwość od odmiennych potraw obserwował, mówiąc. *Máło co, trzeba dbać o ciało, które się w krotce w proch obrócić má, y które iák zła bestya, od delicyj, iestże gorše.* Do tych powierżchownych chorob Pan BOG y wewnętrzne przyłączył afflikcyę. Duchą, y sercá uciśki, ktorými przyciśniony, miłe z Świętym Jobem czynił Panu BOGU uskárzenia, na jego Najswiętszą zdając się wola, wcale na większe się reżolwując, według upodobania jego.

148. Roku Páńskiego 1580. Jego choroby, tak gorę wzięły, że aż do końca życia przyszedł. Z Niebieskiej dowiedział się rewelacyi, o dniu twego chwalebneho zeyścia, z ktorey tak szczęśliwey nowiny bárdzo się ucieszył, y do bliskiey się śmierci dysponował. Ociec Wikary Kálwaryijski ktorego on

bárdzo kochał, dla spraw pewnych, náziutrz miał wyiáchac z Konwentu. Prosił go Nasz PIOTR aby droge swoje odłożył, na co Ociec pozwolił. Náziutrz ráno prosił o Wiątyk ktoremu Ociec dał Najswiętszy SAKRAMENT, iednak nie iák Wiątyk bo żadnego śmierci nie było znaku. Podczas obiadu gdy mu brát ieden, mówił, że wieczor miał mu się o mleko postarac, na ochłodzenie wątroby. Odpowiedział że takiego lekarstwa, więcej nie potrzebuie, bo już śmierć nádhodziła. Rozśmiał się Brát mówiac zartem, *day pokoy, razem pędzimy do Niebá.* Odpowiedział PIOTR *Jeżeli tak má bydz gotuy się, około zachodu Słońcá, ja umię.* Po Nieszporze prosił o ostatnie Pomázanie, ktore z wielkim Nabożeństwem przyjął. Bliſko zachodu Słońcá, prosił aby zawołano Oycá Wikarego, aby mu dał swoje błogostáwienie, bo już chciał umrzec, y odebrał go. Pożegnał ostatni raz z wielkim áffektem, y miłością Zakonników, ktorých prosił pokornie odpuszczenia. Prosił potym o Krucyfix, do ktorego tak słodkie czynił rozmowy, y ákty, że przytomnych do łez pobudził. Na samym zachodzie Słońcá, duszę swoję w iánościách Niebieskich Panu BOGU oddał. Táka była opinia Światobliwosci jego, że zaraz po śmierci, Zakonnicy, wszystkie jego odzienia, y rzeczy, iák drogic Relikwie sobie podzielili. Była twarz jego piękna, y niezwyčajnym światłem iáśna, która szczęśliwość duszy jego świadczyła. Wiele przy jego śmierci Świeckich ássystowało, u ktorých dla swoiey Światobliwosci był w poszanowaniu, y jego pamiątká trwa w błogostáwieniu.

Z Y W O T

Wielebney Siostry MARYI od Pána JEZUSA.

149



Wielebna Siostra MARYA od P. JEZUSA, z pobożnych y uczciwych Rodzicow zrodzona, w pewnym Miásteczku nie dáleko Wánillowde,

laxarą, pod ich ćwiczeniem Chreściáńskiey pobożności náuczona, y tak przychylna była do czystości, że z młodości lat swoich Wotum jey uczyniła, Chrystusa sobie za Oblubienicá obierá-

jac. Aże ta cnota Anielska pokutą tylko wychowana, y na osobności tylko bezpieczna, wzięła pokorny Hábit pokuty, chroniąc się ludzkich konwersacyi, y w nabożeństwach uczynkach się ćwiczyć, zawsze na chlebie y wodzie pościła, na gołej ziemi tyłała, do Najswiętszego SAKRAMENTU uczęszczała, w Szpitalu ubogich chorych nawiedzała, częściej utrapionych, y taknących uproszonymi jałmużnami pośilała. Grzeszników swoją radą do Spowiedzi y pokuty pobudzała, y do życia pobożnego zachęcała. Ta pilna pobożnością wszystkim pożyteczna, była, y wszystkich swoimi uczynkami budowała. Mogło by się tu wiele w tej materii wspomnieć, co by jej żarliwość y ducha gorącość, y słowem skutek pokazała, ale tym czasem będzie dosyć na dwóch przykładach. Wiedziała o dwóch ludziach, którzy wdesperacya wpadłszy, obwieścić się chcieli, tak mężnie y łagodnie na nich nastąpiła, wiecznego życia słowa przekładając, że przecie do nadziei zbawienia przywiodła, y do poprawy życia przyprowadziła. Drugiego znowu desperacya zwyciężonego, który się pugiuałem kilka razy ranił, y spowiedać się umierający prawie, niechciał, nawet y napomnienia zbawiennego słuchać, tak na niego nastąpiła, wzięwszy w ręce Krucyfiks, tak gorące y skuteczne zbawienia pobudki podała, że go przecie nawrociła, do uczynienia generalney grzechow Spowiedzi namowiła, y do dobrej śmierci przyprowadziła.

150. Tymi dobrymi uczynkami, Imię Sw. w Willanowie sobie zjednała. Gdy tam, że widziała niektóre Mátrony pobożne, że do osobney S. ANNY Káplicy poszły, aby w kupie roboty ręk swoich żyć, modlitwą y pokutą się zabawiały, ich przykładem pobudzona, miała już lat życia swego pięćdziesiąt, postanowiła, do nich się przyłączyć, y za swoim uproszeniem przecie otrzymała. W tym pospolitym życiu mieszkając, y z Pánem BOGIEM przez ćwiczenie się w Modlitwie zabawiała się, y Ubogim Chrystusowym usługiwała, sobie ujmując od pożywienia y odzienia, y

cnot przykładem była dla tego, tak domowym, iako y obcym. Gdy na tę fundacyą przyjechała Święta Mátká Násza TERESA, tak tej Służebnicy Chrystusowej ducha approbowała, y w jej cności upodobanie miała, że ją lubo dosyć chorą, y pięćdziesiąt sześć lat mającą, ochotnie przyjęła, opuszcivszy inne młodsze y silniejszy Pánienki, między Chorystki ją przyjęła, lubo mało co umiała połaćcinie czytać, y zwykła o niej mówić drugim, aby ją bardzo szanowały bo była wysoką duszą, y toż samo poszanowanie zachowała Święta Mátká Násza poki mieszkala w Willanowie.

Ale przepuścił Pan BOG dla pro-151. by Służebnicy swojej, dla ćwiczenia się w cierpliwości, y zaśluga większej, że nie raz umartwiona była, tak od Przeoryszy, iako y innych Zakonnice, co wszystko nie tylko cierpliwie, ale też y wesoło znosiła. Gdy złe czytała w Chorze, rozkazała jej Mátká Przeorysza, aby do niego nie chodziła, ani, żeby nie miała Breviarza, ale żeby w kuchni posługowała. Posłuszna była ochotnie, Wielebna Służebnica Chrystusowa nie wymawiając się, ani starością lat, ani chorobą y słabością zdrowia, ani najmniejszym słowem, albo znakiem, czyli też powiercho-wnie wstrętu od tego nie pokazała. Miałá Gubernator gdy miał do Konwentu wnieść, rozkazała Przeorysza, aby między innemi Zakonnice Siostrá MARYA od Pána JEZUSA, wspomnionemu Gubernatorowi znaioma, w złym Hábić pokazała się, z ochotą to umartwienie przyjęła, y Gubernator z pokory y cierpliwości jej bardzo zbudowany wyszedł. Na rekreacyi nie dawały jej mówić, ale ona wewnątrz z Pánem BOGIEM rozmawiała. Dla większej jej zaśluga y cierpliwości ćwiczenia dopuścił Pan BOG, że ją też y Szatani trapiłi, którzy często na jej ramięonach, kuchenne garki rozbiłi.

Gdy w takiey doskonałości y cier-152. pliwości była Siostrá MARYA Roku Pánkiego 1580. trzema dniami przed Świętym Michálem Archaniołem, na febrę zachorowała, za którą że zaraz umrzeć

umrzeć miała zrozumiała, gdyż przed kilka dni przedtym, gdy sama była, trzy razy iakby ja po Imieniu wołano usłyszała, zaraz y grzechow swoich oczywistą miała wiadomość, y wielką skrucę miała. Takie znaki mając domysliła się że ja do Nieba wołano. W wigilia Świętego Michała gdy był w Willanowie Ociec Przeor Konwentu Naszego *de la Rola* Wielebny Ociec GABRYEL od Wniebowzięcia, prosił go aby jey Najswiętszy SAKRAMENT za Wiątyk dał, zezwolił Ociec na jey pragnienie, lubo ieszcze nie było oczywistego niebezpieczeństwa śmierci, dla jey pociechy, y on odebrała z wielką pokorą y nabożeństwem. Y tak Najswiętszym zmocniona Wiątykiem Ciała Chrystusowego, gotowała się na drogę wieczności, z radością y weselem, do Niebieskiey Oyczyzny wzdychając.

153. Pod wieczor tegoż dnia, gdy siedząc na łóżku, Koronkę Najswiętszey PANNY mowiła. Uroczyście dzwonow w Mieście usłyszała dzwonienie, pyta się co za Uroczyść, ktorey odpowiedziała iedną z Zakonnice, że Wigilia Świętego Michała. Tuz ona podniosszy ręce w Niebo, y wiele nabożeństwa y radości Jez wylawszy rzekła. Niech beda dzięki dobroci Najswiętszego BOGA moiego, niech ie oddać Niebo y Ziemia za mnie, gdyż takie fawory temu mizernemu stworzeniu czyni. Spytana czemu by to mowiła, odpowiedziała. Bo iako powzięłam rozum, obróciłam sobie za Protektora życia y śmierci moiey chwałebnego Świętego Michała, od niego prosiac áżeby mi dobra uprosił, y ile razy modliłam się do niego, zámwse a instynktu Boskiego takem w sobie rozumiała, że w dzień jego umre, dla tego wzięta mowić Rożaniec, aby jutro uwolnił z Czystą duszę moję. Temu iednak co mowiła nie wierzyły Zakonnice, bo zadnego tak bliskiey śmierci znaku nie było, rozumiały, że osłabiona chorobą, ladaćco mowiła.

154. Dla wszelkiego iednak przypadku, zawołano zaraz Medyká, gdy przyzedeł usilnie prosiła chora, o Sakrament ostatniego pomazania, pozwolił Medyk dla jey konsolácii, iednak nie rozumiał ie-

szcze tego potrzeby. Gdy po jutrze chciła Mistrzyni Siostr, w jey Celi się zostać, nie dpuściła ona mowiac. Nie zostawaj się Mátko moia, iak przydzie godzina śmierci zawołam ja Ciebie z drugimi teraz niech ida wszystkie spać. Odszedłszy Zakonnice, rozumiały że ona w głowę zaśzła, y iedną Zakonnice w jey Celi zostawiły. Aż do trzeciey po pułnocy, na wdzięcznych z Pánem BOGIEM rozmowách trwała. Rzekła potym przytomney Zakonnicy. Siostra moia, zawołaj Naszey Mátki, z innemi Zakonnicami, bo już umieram. Weszła nappierwiza Mistrzyni, ktorey rzekła chora. Mátko moia y pociecho moia, zostań z BOGIEM, bo mnie Majestat jego predko woła. Dziękuje bardzo za prace ktorać koło mnie podięła. Toż samo mowiła y Mátce Przeoryszy, y innym Zakonnicom, y prosiła od nich z wielkimi łzami odpuszczenia, z złego przykłądu życia swego. Potym przydała, dla zbudowania. Maymilse Siostry, z miłości ktora was kocham, y z obligácii Stanu mego w ktorym jestem, to wam mowie (abyście sobie poważaly łaskę powołania swego do Zakonu) że więcej konsolácii y radości czynie dusza moia za putroká, przez ktore pod postuśenstwem żyła, iak za wszystkie lata ktore na wolności żyła, lubom się stáráła oto Pána BOGA nie obrażać. Prose was oto przez Rány jego Najswiętsze, abyście przyjmowały z radością y miłe prace postuśenstwa y umartwienia, bo siła za dosyć czynia za grzechy, y wesola spráwua śmierć.

Wziawszy Krucyfix miłe przyćmienie 155. ła, do ktorego ze łzami rozmowy, y akty czyniła miłości pełne. Y nie umieiac łacińskiego ięzyká, niekore Psalmow wiersze powtarzała, á osobliwie ten. Rezerwowałeś Pánie wiezy moie, tobie ofiarować bede ofiary chwały. Potym przestála, mowić, na czas krótki, oczy w Chrystusa wlepiwszy, y duszę z nim ukrzyżowaną, bez zadnego znaku y ruszenia się skonála dnia 29. Września. Świętemu Michałowi poświęconego Roku Páńskiego 1580. Zbudowały się Zakonnice tym światobliwym widowiskiem, náuczone, y pobudzone, że tak doskonála Pánnę, ieszcze-

szcze żyjąca nie szanowały, według
 jej zasług, y rady, Świętej Mátki Ná-
 szey TERESY. Świętą jej zachowując

konwersacyą, y Emulacyą, z chwale-
 lebnego jej zwycięstwa, y Korony
 Chwały.

Z Y W O T

Wielebney Mátki ALBERTY Baptysty.

356 **W**ielebna Mátká ALBERTA
 BAPTISTA, Urodziła się w
 Mieście Metymnie w Ka-
 sztelij Starey, a polpolicie
 Medina del Campo, z Szla-
 chetnych, y Pobożnych Rodziców.
 Ociec jej zwał się, Pan Jan Bonea de
 Leon, Mátká zaś Páni Antonia Ramirez.
 Pod ich wychowaniem, od málости po-
 częła ćwiczeniem Nabożeństw się za-
 bawić, y podrośli Modlitwy pilno-
 wała, y Sakramentow Świętych ucze-
 szczania, y Cnot Świętych. Z tak-
 szczęśliwych początkow, pragnienie
 miała do Zakonu wstąpić, y Boskiey
 wokacyi nie będąc przeciwną, zaraz o
 Hábit prosiła Zakonny, y wzięła.
 Gdy się do wielkiej zabierała Swiato-
 bliwości, ostrość Zakonu Nászego
 chociaż wielką, lekce sobie poważała,
 iakoby swego pragnienia nie konten-
 tująca, z Szatańskiey tedy pokusy, za-
 myślała na świat powrócić, aby tam
 wielkiemu pokuty pragnieniu, od przy-
 muszu posłuszeństwa, wolna, za dosyć
 uczyniła. Jednak swego postanowie-
 nia powodzenie na Modlitwie Pánu
 BOGU polecając, za jego nauką nau-
 czyła się, że lepsze jest posłuszeństwo
 niż osiara. Y tak wprzedsiewzięciu Sta-
 nu Zakonnego utwierdzona. Solemną
 uczyniła Professyą, dnia szóstego Wrze-
 śnia, Roku Páńskiego 1579.

357 Już Profeska, chcąc przykra Krzy-
 ża drogę przebiec, ostrego pokuty
 Duchá, y ustawiczną Modlitwy, chęć
 zachowała. Potrzebą było zbytek w
 obudwoch ćwiczeniach moderować,
 aby się z Zgromádeniem zgadzała.
 Jednego dnia Uroczystego Święta Má-
 tká Násza TERESA, na ten czas w Kon-
 wencie Metymńskim będąca, wydała
 Duchowne Piosneczki, aby na miejscu

pobożney Rekreacyi Zakonnice po
 Nieszporze one spiewały. Gdy ich na
 miejscu rekreacyi zwołano niedyskre-
 tną gorącością do drugich, rzekła AL-
 BERTA. Teraz nas wołają do spiewania,
 lepiejby do rozmyślenia. Co posłysza-
 wszy Święta Mátká Násza, surową twa-
 rzą ją strofowała, mówiąc, że jej sto-
 wá były, nie z áffektu do bogomyślnó-
 ści, ale z nieposłuszeństwa, y osobko-
 wania swobodnego, kazała jej poyść
 do Celki, iako niegodney konwersacyi,
 y Ipołeczności Zakonnic pokornych
 y posłusznych, przez to nauczyła się
 potym byc posłuszną. Y obrána wpréd
 ce potym Mistrzynią Nowicyuszek,
 tey enoty skutecznie nauczała, że naj-
 mniejszy jej defekt surowie karała,
 iako się przytrafiło w iedney Zakonni-
 cy, która połowę árkusza pápiery wzię-
 ła bez posłuszeństwa, y w innych
 dwóch, które bez licencyi gadały, tam
 tę w Celi zamknąwszy przytrzymała,
 że zaś na posługę do Kuchni w świec-
 kich sukniach, przez czas iaki posłała.

Na modlitwie wielkie od Pána Bo-
 158. ga fawory odbierała, tak niecznośne
 przeciwko Pánu BOGU miłości impe-
 ty ponosiła, że niemogąc im się sprze-
 ciwić, często zawieszona, albo w za-
 chwycenie w padała, albo w Zgromá-
 dzeniu, albo w iakiey osobności, kto-
 rey zwykła szukać, aby swego serca
 gorącości, wynurzyła Pánu BOGU.
 Nie wszyscy te zachwycenia tak czę-
 ste, ápprobowali, a osobliwie Wiele-
 bna Mátká KATARZYNA od Chrystusa
 Pána, na ten czas w Metymnie mie-
 szkająca, aż z objawienia Boskiego,
 o walorze ich się dowiedziela w iedney
 relacyi tak pisze. *Bedac raz na modli-
 wie z Mátká ALBERTA Baptysta, kta-
 rey uczynkom powierzbownym, przeci-
 wna by-*

wna byłam, widziałam ja tak' ognia pełna, iakie jest żelazo, wyćiągnione z pieca rozpalonego, które młotkiem uderzone iskrami pryska. Tak widziałam wynikające z niej isierki w gore idące, y inne, zaś z gory spuszczone, w takiej obfitości, że nie znać było z kad wynikały. To widzenie taki we mnie miało skutek, że ile razy ja obaczyłam, tyle razy okazywałam, do wnetrzney rekolekcyi. Tym widzeniem Mistycznym, dochodzić było, iak wielka miłość wzajemna Chrystusa y Oblubienicy Jego. Ona bowiem miłością zapalona, isierki do Oblubieńca do gory wyrzucała, y on także zobopolnie, inne na doł spuszczał, aby onę tym więcej zapalał.

159 Z tak wielkiej miłości poszło, bardzo gorące w niej pragnienie, widzieć Oblubieńca, dla iakiegokolwiek ochłodzenia, zwykła była co dzień do Świętej Kommuniy przystępować, aby jego obecności rzetelney, choć niewidomey zażywać mogła. Y bardzo rano rzeba było tym Niebieskim Pokarmem ją pościć, żeby osłabiona miłością, nie omdlała. O tym pisze Święta Mátka Násza TERESA, w Rozdziale szóstym swoich Fundacyi, zatańwszy Imienia jej, y dając jej towarzyszki, w tej miłości, iednę Siostrę Konwerskę, Których doskonałość tymi słowy wspomina. Była w iednym Klastorze, pewna Zakonnica, y Siostra Konwerska, obiedwie wielkiej modlitwy, umartwienia, pokory, y innych cnot, które Pan BOG bardzo rozweselał, swoich faworow im udzielał, tak zaś w miłości Boskiej się zabawiały, że zdążyły się według możności kondycyi ludzkiej, faworom Boskim-korrespondować. Opowiada potym Święta Mátka, iakim sposobem potrzeba było, taką gorącość moderować, dla uchronienia się ośobności. Y lubo one prostotą Zakonną postępowały, naprzód, niepodobną rzecz rozumiejąc, wstrzymać się, aby przez ieden dzień, od codzienney Kommuniy Świętej, ale z roztropnością Świętej Mátki, y z dyspozycyi Boskiej, do rozładku pomiarowania przebiegały nawiedzione.

160 Gdy taka ośtrość była tej Panny, tak w słowach jako y uczynkach, wszyskie się jej obawiały, iednak z żar-

liwości Regulárney Obserwancyi, Zakonnice Konwentu Metymskiego, do Elekcyi jej na Przełożęństwo konkurowały Roku Páńskiego 1778. Wzbraniała się ile mogła elekcyi, ale nie mogąc jej przetrzknąć, Páná usilnie prosiła, żeby albo jej kondycya przyrodzenia surową odmienił, albo oddalił od niej okazy, do utażenia Siostr swoich. Pierwsze jej Pan pozwolił, gdyż od tego czasu, sobie samey tylko surowość przyrodzoną zachowując, dla innych, była miłą y dyskretną. Była Obserwancyi Zakonnej żarliwą, do ktorey, y słowem, y przykładem Siostry przywodziła. W obieraniu Nowicyuszek, Samey tylko chwały Bożej y dobrá Duchownego Zakonu uważała, dla czego się przytrąfiło, że Pánienek z bogatym posagiem ieżeli nie sposobne, niechęciała przyjmować, ubogie zaś, które sposobne bydz sądziła, chętnie przyjmowała.

Przytrąfiło się niegdys, że bardzo ciężko, y niebezpieczno, na bol boku zachorowawszy, leżeć musiała, gdy Święta Mátka Násza TERESA przejeżdżając przez Metymnę, do Konwentu wstąpiła. Gdzie gdy się dowiedziała o chorobie Przecoryszy, to jest Nászey ALBERTY, którą bardzo kochała, zaraz do jej Celi przysła, y słowami pełnem miłości rzekła jej: JEZUS Corko, leżysz teraz przy moiej obecności, wstań zaraz, y podź ze mna na wieczerza. Zaraz posłuszna była chora, przez Wiarcę posłuszeństwa zaraz ozdrowiała, z Świętą Mátką wieczerza iadła, y swego Urzędu powinności pilnowała, z wielkim tak Zakonnice, iako y Medyką podziwieniem, gdy naziątrza przyszedł, nie tylko że wolną od febrzy, ale też doskonale zdrową zastał.

Innym znowu dziwnym przypad 161. kiem Pan BOG Służebnicy swojej swiatarobliwość chciał pokazać. Jedney nocy po jutrzni, gdy Zakonnice z Choru dolnego chciały wynieść, na dormitarz, zamknięte drzwi od wiatru zastały, żeby nie musiały, albo w przyśionku, albo w Chorze nocować, rozkazała Zakonnicy na okno wleść, aby tam tedy na dormitarz wszedłszy, im otworzyła. Ledwo Zakonnica do okna

kną mogła doysć, które zamknięte
została. Gdy ani wnić nie mogła o-
knem, ani nżad się spuścić, bez nie-
bezpieczeństwa, nie podobna dla wyso-
kości, ani się też tam utrzymać mo-
gła dłużej dla wielkości wiatru, y u-
pść jej przychodził. Samą Przeory-
sza wiary pełna, o zdrowie Zakonni-
cy się bārdzo turbując, rzekła: *Panie
wybaw nas od tego nieszczęścia*, ledwo-
to wymowiła, okno było zamknięte,
a owā Zakonnica obaczyła się bydz nā
Dormitarzu, drzwi otworzywszy, in-
ne Siostry bārdzo zturbowane, ale
bārdziej się dziwując, z tego przy-
padku, z radością wypuściła, y wży-
stkie Pānu BOGU dziękowały zā tę
łaskę, swoiey Przeoryszy Swiatobli-
wość bārdziej szānować poczęły.

162 Już dobrych uczynków pełnā była
Mātkā ALBERTA Bāptystā, y do Niebā
zgodnā, chcąc ją Pan z tego wygnā-
nia, do Oycyzny zāwołać, ostatniā
nā nie chorobę przepuścił. Poczęła
tedy ciężkie boleści cierpieć boku, kta-

re się obracały w Suchoty, w puchlinę.
Choroby, niewygody, y boleśóz wiel-
kā ponosiła cierpliwością, ktorych-
ciężkością osłābionā. Kāzano jej
Nayswiętszy SAKRAMENT przyjąć,
według zdānia Medykā. Gdy go nie-
siono, widząc nieiākā w Processyi nie-
doskonāłość, nie chciała dyssymulo-
wać, ale z żarliwości, o bład ow nā-
pomniāła. Gdy tam Zakonnice chciały
się zostać, aby umierāiacey mogły as-
systować, bo Medyk powiedział, że
wprędce umrzeć miała, kazała im wy-
niść, obiecuiąc że nie umrę, aż po
drugiey godzinie po południu, iak one
wyszły, samā została w wielkiej Bo-
gomysłności, y modlitwie, oraz, y w
nabożney rekolekcyi. Gdy już czas
śmierci się zbliżył, kazała Zgromādze-
nie zwołać, y między Siostrāmi, godzi-
ny opowiedziāney, dnia 26. Sierpnia
Roku P. 1783. lat māiac 35. P. Bogu
Duszę oddała, ktorā w Chwałę iāśnie-
iācā w towarzystwie S. M. N. TERESY,
widziāła Mātkā Przeorysza Albāńska.

Z Y W O T

*Wielebney Siostry KATARZYNy od Niepokalanego
Poczęcia Pānny Nayswiejszey*

163 **W**ielebna Mātkā KATA-
RZYNā od Niepokalanego Poczęcia PANNY
Nayswiejszey, z Szlache-
tnych y pobożnych Rodzi-
cow, z Hontywerow, Fāmilij urodziła
się. Ociec jej był Doktor Arias, Au-
ditor Generālny, Pānstwa Xiążęciā
Albāńskiego. Mātkā zās Pāni Mārya
Pames. Przy pobożnych Rodzicow
ćwiczeniu, w zabāwach, Chrzęściān-
skiej pobożności wychowana. Boskie
go powołānia Ducha poznāiac, do
Stanu Zakonnego miała prāgnienie.
Już od iākiego czasu, Święta Mātkā
Nāsza TERESA, Konwent Nāszych Za-
konnice, a do tego cudowny w Albie
nfundowāła, w ktorym Zakonnice
dziwnā Swiatobliwością kwitneły.
Tym swiatobliwością zāpāchem zāchę-

cona KATARZYNA, do ich Swiatobli-
wego choru chciała bydz przyłączoną,
otrzymawszy od Rodzicow benedyk-
cyā, wszystkim pogārdziwszy, co nā-
świecie jest, Święty Kārmelitāńskiego
Zakonu Hābit przyięła, razem z Sio-
strā. Jej dano Imię KATARZYNA od
Niepokalanego Poczęcia PANNY Nay-
świejszey. Siostrze zās, AGNIESZKA od
Krzyżā. KATARZYNA Nāsza tak pod-
czas Nowicyatu, iāko y po uczynio-
ney Profesyi, wżyskich cnot Zakon-
nych była przykładem, ale osobliwie
miłość bliźniego w niej się wydawā-
ła. Dla czego, od samego Nowicyatu,
miała chorych Zakonnice stārānie, kto-
rā powinność, tak doskonāle pełniła,
swoim Siostrōm, iāko Mātkā, albo
Māmkā, wygody czyniła, y rożnemi
rekreacyāmi cieszyła, że ją godnā są-
dzono,

dzono, aby przez całe życie swoje, na tym urzędzie była, y tak aż do śmierci, z wielkim zasług przysposobieniem, y innych zbudowaniem przedstawiała, na tej posłudze, żadney pracy, y starania się nie lękała, aby innym pomocą była. Ten bowiem Urząd, iako jest wielkiej zasługi, tak też, y wielkiej pracy, y przedziwney cierpliwości, aby go zaś, z większą miłością, y politowaniem wypełnić mogła, chciała, aby różnym podlegając chorobom, wiele cierpiła, o sobie samey zapominając, wielką innym świadczyła posługę.

164 Jeżeli innym usługując, wiele zasłużyła, więcę daleko zasłużyła, usługując S. Młóce Nászey TERESIE, której z Miasta Burgos powracającej y w Albie chorującej, z wszelką usługowała pilnością. Nie wątpić, że całe swojej miłości gorącością, tak Świętej Młóce posługowała, we dnie, y w nocy, nie zfatygowana, aby jej potrzebie pomocą była. Wiele w tej posłudze, duchownie postąpiła, bo widząc ustawiczne w niej cnot każdych ćwiczenie, do jej naśladowania mocno y łagodnie zachęcona była: do którego postępku przykładala się, y sama Święta Młóca swoją przyczyną, która swoim Dobrodziejom, bardzo wdzięczną była, tej swojej Dobrodzicy, w ustawicznej y ostatniej, zapomnieć nie mogła.

165 Nie tylko odebrała istotną swojej miłości nadgródę, w nabyciu cnot, w przymnożeniu łaski y chwały, ale też w Niebieskiej pewney komunikacyi, która miała, podczas śmierci Świętej Młóki Nászey TERESY, y jest opisana. KATARZYNA Násza przeszłych dni, pracami z fatygowana, siedziała w tej samej noc chwalebnej Nászey Świętej TERESY zeyście poprzedzającą, nie daleko okną jej Celi, które do Kłaustrum, albo na dziedziniec było, aby nieco odpocząła. W ten czas wielki usłyszała chłás, iakby kupy wielkiej, z wielką radością, y wesolnością idącej. Weyrziała do Kłaustrum, y wielką liczbę widziała, Ofob w Chwale iasniących, które przez niego przeszedłszy, do Świętej Młóki Celi wstąpiły, jej łóżko obtoczyły, iakoby dawały

znac, że przyfzły do posługi y honoru umierającej. Było dziesięć Tysięcy Męczenników, do których Święta Młóca Násza TERESA, była bardzo nabożna, którzy szczęśliwey jej, Duszy, do wieczney chwały chcieli asystować. Widziała też KATARZYNA Násza, y wiele innych Cudów, które podczas śmierci Świętej Młóki Nászey TERESY się przytrafiły.

Ledwo się pojąć może iak wiele w tej 166 tak długiej chorobie usłudze KATARZYNA ucierpiła, pracy, y obmierzania, według chorób różności. W przedcepo śmierci Świętej Młóki rozchorowała się, Młóca MARYA od Nayswiętszego SAKRAMENTU, tak ciężko, że jej drugie kolano zgniło. Tak nieznosny był fetor, ofobliwie podczas kuracyi y leczenia, że y Cerulik nie śmiał przystąpić, ale KATARZYNA gwałt czyniąc kompleksy swojej, bardzo delikatney, y słabej, trudność zwyciężyła, miłością Boską y bojaźnią brzydkości piekielnych, y do tej przyfzła odwagi, że naczynie ową zgniłą materią napełnione wypila. Taką odwagą, y śmiałością, y uczynkiem wspaniałym, tak wstet mającą naturę zwyciężyła, że w tej posłudze, żadney od tego chwili, nie miała trudności.


Już pełną zasług chciał Pan Bóg, 167 Niebieska Chwała udarować. Dnia siódmego Sierpnia, poczęła na Febrę Tercyannę chorować, która ją trzymała, aż do Wigilij Świętego Michała. Wiele w tej chorobie, y z wielką rezygnacją na Boską wolę, y Zakonie z zbudowaniem cierpiła. A że była miła Panu BOGU, y ludziom, chciał Pan Bóg sam, drogą jej śmierci obiać, na chwałę swojej Służebnicy. Dnia 17. Września, w nocy, między jedenastą, y dwunastą, Młóca MARYA od Świętego FRANCISZKA, Konwentu Przecorysła, modlitwa, się zabawiła, która obaczyła blisko siebie S. M. N. TERESĘ, wielkim splendorem iasniącą, z Młóca ALBERTA Bąptysta, Święta Młóca, Krzyż w ręku miała bardzo drogi, w takiey iasności, że jego materii poznać nie mogła. Spytana do kądby szła: odpowiedziała: *Idę*

166
12: Idę obaczyć KATARZYNĘ od Niepokalanego Poczęcia Panny Najsłodszej, dobra jej nowinę opowiem. To powie-
dźciawszy, z wesołą twarzą zniknęła. Teyże godziny słyżła Infirmarkę, która obecna była przy chorey, iako-
by z kim przytomnym rozmawiała, y między innemi, tak odpowiadająca: JEZUS, Mátko, to będzie pewna! niech
się tedy stanie, y wypełni woła Boże. Przyszła do niej po tym Infirmarkę, y
spytała się jej, z kim by rozmawiała, chciała ona widzenie zataić, ale pro-
śba przymuszona, odpowiedziała, że była Święta Mátka Násza TERESA, mając w ręku Krzyż, oraz y z drugą Zakonniceą, która jej opowiedziała, że miała prędko umrzeć. Nazajutrz Mátka Przeorysza, opowiedziała Infirmarce, co widziała na modlitwie no-
cy przeszłej, ona znowu wzajemnie

oznamiła Przeoryszy, co się jej z cho-
rą przytrafiło, y razem zgodziwszy się
strony widzenia tego, z tym co słyżła-
ła dochodziły, że chora umrzeć mia-
ła. Rzekła jej tedy iedna Zakonniceą,
ze już jej śmierci godziną przyszła,
ktorey z wielką odpowiedziała rado-
ścią. Prawdą jest że już przyszła, bo wczoraj
w nocy o teyże godzinie, była u mnie
Święta Mátka Násza TERESA, która
mnie o tym upewniła. Tym Niebieskim
napomnieniem przestraszona, sama się
na bliską śmierć przez Akty cnot dy-
sponowała. Sakramenta Święte z Na-
bożnictwem przyjęła. Umarta dnia
28. Września. Roku Páńskiego 1583.
lat mając życia twego dwudziesty dru-
gi. Szczęśliwa Dusza, która godna
była mieć wiadomość przez S. M. N.
TERESĘ w nadgrode miłości którą
świadczyła, tak wdzięczney Mátce.

Z Y W O T

Wielebnego Oycá GABRYELA od Wniebowzięcia
Najsłodszej Panny.

168
67
ielebny Ociec GABRYEL od Wniebowzięcia urodził się w Pástranie z bogatych y uczciwych Rodziców, Ociec jego zwał się JAN de Buencuchillo, Mátka zaś ANNA Fernandes Ruiz GABRYEL Nász był naturalnie mi-
łym, politycznym, wymownym, przy-
jemnym, piękney urody, y choynym, z tych naturalnych talentów, wielką o
sobie czynił nadzieję. Już o Mażeń-
stwie z uczciwą pewną Pánienką za-
myślał, dla czego modnych, y bogá-
tych sukien zażywał. W ten dzień
w który Roderyk Gomez de Sylva,
nowe Xiażę Pástráńskie, pierwszy
raz Solemnie w Mieście Pástráńskim
miał być przyjęty, gdy dla sole-
mnego honoru, ćwiczenie pewne by-
ło Káwalerskie zapowiedziane, Nász
GABRYEL Chorążym był obrány, który
Urząd, tak zacnie nad innymi odprá-
wił, że Xiażę, sam y cały jego Dwór,
dziwował się. Z tey okazyi w wielkich
był u Xiażęcia respektach, y zawsze

na Páłac łatwy miał przystęp. Po skoń-
czonym tym ákcie y pompie, gdy Nász
Káwálier, nie w sobie na rezsście nie
uznał, tylko zmordowanie, y zfaty-
gowanie wielkie zdrowia, y ciała, y
wielki w duszy niepokoy, Boskim swia-
tłem oświecony, oczywiście poznał,
że na świecie, za prawdę jest próżność
próżności, y wszystko próżność. Z so-
bą tedy konferując, w sercu swoim,
co by mu potrzebá było do dostąpienia
wiecznego zbawienia, po wezwaniu
Mátki Przenajsłodszej, Świętego A-
niola Serożá, y swoich Pátronów, po-
stałowił, życie swoje, na Boską chwa-
łę ordynować.

W tych Świętych prágniach 169
przeřawał, Nász nabożny Młodzian,
aż Święta Mátka Násza TERESA, Roku
Páńskiego 1559. do Pástrány przyia-
chała na Fundacyą Konwentu, tak dla
Zakonników, iako y Zakonnic. Wi-
dząc GABRYEL w tey Świętey Pánice,
y jej towarzyszkách, tak Męskiej, iako
y Pánińskiej płci, Zakonney dosko-
nałości

náłości przykłady, tak w ubogini pokuty Hábićie, iáko, y w ćwiczeniu się w cnotách, łagodnie do Stanu Zakonnego zachęcony, ále potym mocno, y skutecznie poćiągniony. Tráfiło się, że ná tenczas, Wielebny Oćiec Ambroży Máryan, z Socyuszem z Brátem Janem od Mizeryi, Nászej Reformy Hábit, w *Oratorium* Xiążecym przyiá, iáko, y Wielebny Oćiec Báltázár Niccyusz, który od Mitygátow do nas przechodził. Ten Wielebny Oćiec uczony, y wymowny, doświadczonym sensem mówił ná Exhorcie, o próżności swiátá, o dobroci Stanu Zakonnego, y o szczęśliwości duszy trzymającej się P. BOGA. Był przytomnym Nász GABRYEL, który miał wolnóweyście ná Páłac, y tá wspomnioná Exhorta wcale wyperśwádowny, státeczenie postanowił, do Reformowanego wstąpić Kármelu. Swoie intencye opowiedział, wspomnionemu Oycu Báltázárowi od Pána Jezusa, który, przy swoim przeysciu, ten chwalebny wziął tytuł, konferował, y z Swiátá Mátká Násza TERESA, iż ledwo pułtrzeciá Miesiáca wyzło, á do Zakonu przyięto go, y w Hábit obleczoney Zakonny, w Oktawę Wniebowzięcia Panny Nayswietszey, dla tego Imię mu dáli, Brát GABRYEL od Wniebowzięcia. To Nászego GABRYELA náwroćenie, wielkie wszystkim podziwienie, oraz, y zbudowanie przyniosło.

170. Zostawszy Zakonnikiem, wokácyi swojej skutek pokazał, y między pierwszymi Reformy Nowicyuszami, z wielką duchá gorácosciá, w drodze do skónáłości się ćwiczył, wszystkich w doskonáłości przewyższáiac. Lecz, ná przymnożenie wiekšze zasług, y ustanowienie cnoty, dopuścił P. BOG ná Sługę swego wichry pokus, áby między nawálnosćiami burzliwemi, jego cnoty státeczenie, y głęboko się utwierdziły. Z takim zás gwałtem Szátan ná niego nástąpił, przekládáiac mu z iedney strony, ostre bárdzo Zakonu umartwienie, które przez cąte życie trwáć miáło, w ustáwicznej niewoli, y pokucie, z drugiej strony zás, delicye swiátowe, których mógł pocziwie záżywać, że postanowił Há-

Hábit Zakonny zdiáć, y ná swiát się wroćić. Już opieśzáłym był w ćwiczeniu duchownym, okázyi sposobney do wyisćia szukáiac. Jednego dnia Swietego, Xiążę z Xieźná y Synámi do Konwentu weszli, y z obaczwszy Nászego GABRYELA, gotowego do niesienia Krzyżá w Proceſsyi, rzekł mu. Lepšza tá ieś Chorągiew, Brácie GABRYELU, y ná chwalebniejsza Uroczyśtoś, niż Chorągiew, przeszłego Káwálerskiego ćwiczenia, y wiekšze nam, tey Posseſsyi, niż támtę nadzieiá, pobudkę, y zbudowanie przynosisz. Lubo te słowá wšpániáte, jego serce zachęcały, uważáiac, iáko Xiążę pokorny Stan Zakonny, sobie poważáł, iednák się wcale, nie uspokoił, ále ustáwicznemi tentácyámi, był strapiony, y sturbowány. Jedney nocy przed Nayswietszym SAKRAMENTEM, tę potrzebe Pánu BOGU zálecał. Ász oro Nayswietsza MARYA PANNA, pokazawszy się mu, w widzeniu, Błogosławionego Syná swego pokazała mu zranionego, y rzekła mu. *Obacz, że wiecye to ieś, co Syn moy zá ciebie cierpiá, niż to, co ty zá niego cierpiš, státkuy, y ja sámá ráto-wáć cie bede.* Tym widzeniem wzruszony, y obietnicá zmocniony, státecznego do Zakonu duchá miał potym, y skończywszy, z wielką doskonáłościá, čás Nowicyatu, Solemná uczynił Profesſyá, dnia 20. Sierpniá Roku Pańskiego 1570.

Po uczynioney Profesſyi, Nász GA-171. BRYEL, z taką gorácosciá, y pracá Zgro-mádeniu posługował, że żadney zabawy, fatygi, by też nayswiekšzey nie opuszczał. Posłány ná górę do lása, ná rabánie drev, one potym ná rynku przedawał, y pieniádzę do Szpitálá odnosił. Co wszystko Sługá Boży pełnił, nie bez wielkiej pracy, y od innych wysmianiem, náwet, y samych jego Krewnych z irytácyá, którzy te jego posługę, mieli sobie zá kontempr. Gdy nowy Pástráński Konwent, wody nie miał, y zkąd inádnosić já trzeba było w náczyniu, tę codzienná pracę, y ciężká w oczách swoich, sobie uprosił, y przez niemáły čás z zbudowaniem to czynił. Jako y inne

y inne trudne pokory urzędy wypełniał, dla wygodney usługi Zakonników. Z wspomnionego Chrystusa, zranionego, widzenia, wielkie do pokuty czynienia zawzięta pragnienie, które wszelkim sposobem podobnym, do skutku przywodził. Ostre sobie porobił Włosiennice, albo z ciernia ostrego, powikłanego, albo z ostu, y głogu, ciało szarpiącego, iako, y z kolców we trzy rzędy gwoździami nabitych, ktorych go, końce, okrutnie raniły, do ktorych ieszcze, y łańcuszek żelazny przydawał, aby ciało swoje, iako niewolniką nikczemnego, w niewoli utrzymywał. O tym świadczą, ktorzy takie instrumenta, umartwienia skrwawione, y kawałki jego rozerwane go ciała widzieli, iako to, Wielebna Matka ANNA od S. Augustyną.

172 Surowe czynił dyscypliny, tylko pospolite, trzy razy w tydzień, ale też, y prywatne, które każdego dnia, a podczas, y dwa razy na dzień, powtarzał, dla ktorych odprawienia skrytego szukał miejsca, nawet, y w drodze, to ich nie opuszczał, bo y wnocey w polu, wolniey te umartwienia, odprawiał, tak zaś surowo ciało trapił, że się zewsząd obfita krew lała. Wielką zachowywał wstrzemięźliwość, bo oprócz z innemi pospolitych postów, sobie prywatne nazańczył posty z nabożeństw, y oprócz tego mało iadał, y niesmaczne, albo też gustomi przeciwne iadał potrawy. Zawsze drogę bosemi nogami bez Sándałow odprawiał, zwyczajnie zranione nogi miewał, ani idąc, złe drogi, iako to kámiennie, ciernie, krzaki, obmiał, ale y owszem umyślnie ciernistej drogi, y złej szukał. Bywało, że kráykę spodnią u Hábitu cierniem napchał, aby dobrowolne sobie uczynił umartwienie, ustawicznym nog kłóciem. Gdy Oycowie nási, z rozkazu Apostolskiego od Kommissarz przy muszeni, aby w Sándałach chodzili, na Kápitułe Komplutenkiej, Nász GABRYEL, lubo w Konwencie y Miastach, w nich chodził, w polu zaś będąc w drodze, nie na nogách, ale na pácie zawieszzone nosił. Spytany od Wielebney Mátki Anny od Świętego

Augustyną, czemu by się tak trapił. Wziawszy Krucyfiks, który pod Szkapierzem na piersiach nosił, odpowiedział: *Jeżeli jestem Uczniem tego BOGA, y życia jego naśladować powinienem, iakże ja mam traktować ciało moje grzeszne, kiedy on swoje Najświętsze, tak surowo traktował. Jakoby mówił z Świętym Bernardem, Pan mój wisi na Krzyżu, a ja rokośy bede zażywał.* Jeżeli mu w drogę idącemu Osta wzięść kazano, on ci go wzięł, ale na nim nie siedział. Przybywszy do Konwentu, nie chciał, chociaż był zfatygowany, iako gość od poczynku zażywać, ani plech, y innych robaczek nie dopuszczał z łózką wypędzać, nazywając ich swoimi budzicielami do choru.

Tak się w modlitwie kochał, rozmyślał, że, ani wednie, ani wnocey, Boskiey niezapominał obecności. W Chórze, tak był státecznym, y nieruszáciwym się, na pospolitey bywając modlitwie, że ani odetchnął. We wszystkich swoich ákcyách, tak był przyjemnym, oraz y gorącym, że się obecność Boska w nim wydawała. W mowieniu *Officium* Páńskiego, bárdzo nabożnym, y innych do Nabożeństw pobudzał. Tak sekretne miewał z pokory Boskie fawory, że nikomu ich nie opowiadał, raz tylko mówił Wielebney Mátkce ANNIE od Świętego Augustyną w pospolitości, że nie policzone Pána BOGA miłosierdzie odebrał na modlitwie, y niechciał dálecy mówić. Jeżeli kiedy był oskárżony, chociaż niewinnie, iak to zwykło się przytrafić w Konwentach, dla ćwiczenia się w cierpliwości, nigdy się nie wymawiał, ani ust otwierał, na przykład Chrystusa Pána, y tak cierpliwie, y wesoło wszystko znosił.

Gdy oprócz talentow naturalnych, 174 roztropności, szczerości, y przyjemności, iaką widzieli w nim doskonałość, z żarliwością Zakonney Obserwancyi, na różne go Przełożeni Zakonu naráżali Urzędy. Roku Páńskiego 1571, w Pástranie, na miejscu Świętego Oycá Nászego JANA od Krzyża, Instruktorem Nowicyuszow był nazańczony. Drugiego roku tegoż Świętego Oycá był Wikárym, w Konwencie Komplutenkim, ale w przedce potym, na dawny

na dawny Mágistrá Nowicyuszow ode-
stány Urząd. Obrány był potym Roku
Páńskiego 1576. Przecorem Konwentu
w Rodzie fundowánego, od Wiele-
bney KATARZYN *de Cardona*, tam przez
wiele Mieściecy, tej sławney Pánny, y
Pustelnicy, żywot przykładny uważał,
ktorey przykładem mocno zachęco-
ny, y skutecznie wyperśwadowány,
swego ducha gorącość odnowił, uwa-
żając, iák mało uczynił, będąc Mę-
żem mocnym, y silnym, w porówná-
niu Szlachetney y delikátney Pánny,
która dawnych Pustelnikow, swoją o-
strością przewyższała. Czego się wsty-
dzac, swoich przyczynił pokut.

175. Tak się zaś w czystości, y uczciwo-
ści kochał, że nigdy w Zakonnym
Hábiście, by słowka nie wymowił, co
by nie miało bydz, niewinności pełne,
y czystości. Takiey zaś był układno-
ści, y skromności, na twarzy y w o-
czach, że z nich wydaiącym się wsty-
dem, innych do układności zachęcał,
y mogło się o nim mówić, że był
Skárbnicą czystości. Taką zaś uczci-
wość w Hábiście chował, że tylko
twarz, ręce, y nogi bosc, pokazywał,
dla tego w posrod wody, czy po błó-
cie chodac, nigdy Hábitu nie pod-
niosł, zawsze máiac mokry, y skalá-
ny, aby nog gołych nie pokazywał,
Raz proszony był w drodze, aby dla
błoty, Hábitu podniosł, że nikogo nie
było. Odpowiedział, że skromność
Zakonna czy w drodze, czy w Kon-
wencie jest iedną, y że lepiej było
skalac Hábitem nogi, niż czystość
obrazić. Gdy raz woz Konwencki zá-
padł w wodę, y w niebezpieczeństwie
muły były, on w Hábiście bez żadne-
go podniesienia, w wodę wszedł, po-
ratowawszy, nie chciał mokrego Há-
bitu wykreśćić przy drugich, ale po-
wrociwszy do Konwentu, sam to so-
bie uczynił. Zwykł mawiac, że nie tak
oczy raziła w krzysztale iaka mákuła,
iako słowka, czyli uczynek iaki, w Za-
konniku nie czyłty. Nie tylko w sło-
wach, ale też y w gestach, jego czy-
stość bárdzo iásniała. Gdy bowiem
był urody piękney, nie raz był od bia-
łych Głow tentowany, dwa w tym
przypadku mamy sławne zwycięstwa.

Pewna Szlachetna Mátrona, jego uwie-
dziona miłością, swoiey Pássi wiel-
kość za podaną okazy pokazyła, ani,
choćaż odpędzona była, poprzestała,
y jego Zbawienne słowa postponuiac,
lepiej okazy oczekiwała. Wiedziała,
że on miał Kazac, y Spowiedzi słuchac,
w pewnym Miasteczku, w którym, y o-
na Posiessya swoię, y dobra miała, pod
pretextem do niey przyiáchala, y pier-
wey gospoda staneła, w domu pewne-
go Dobrodzieia Zakonu Naszego,
gdzie wiedziała, że miał stanac Nasz
GABRYEL, ktorego w nocy niespodzia-
nie naszla, zbraniającego się, y odpe-
dzającego, straszyla, że wołac będzie
w stancy, że od niego gwałt miała, lecz
Sługá Boży, wołał sławy doczelney,
niż láski Boskiej, y czystości uszczer-
bek ponosić. Białogłowá zirytowa-
na, nazaiutrz, iák groziła, wypelnila,
co suspicya wielu na Slugę Bożego u-
czynilo, a nawet, u Przełożonych Zako-
nu, którzy przez to umartwieni byli,
ale potym pokazuiac to Białogłowá, z
rozkażu Spowiednika, dobrá Oycu
sławę przywrociła. Gdzie znou tak-
ze, Białogłowá mloda, niespodzianie
go naszla, ale jego słowami, pertwa-
zyami nawrocona pokutowala, y je-
go Exhortami zmocniona, odeszla,
potym pobożnie zyla.

176. Miłością gorzał, ktorey uczynki
ofobliwie przeciwko bliźniemu wyda-
wały się, o fobie nie pámietaiac, innych
w potrzebach ratował, ofobliwie ubo-
gich, y niedznych, którym jałmużny
dawał, láskawie ich odprawuiac, stra-
pionych wdzięczną mową cieszył, za
w więzieniu będąch, instancye wnosil,
wádzacych się godzil. Grzesznikow
skutecznie strofował, gdy ich w grze-
chach uporczywych widzial, sam sie-
bie za ich grzechy karał, y martwil,
Chrystusa Pána Odkupiciela Naszego
násladuiac, tym uczynkiem wielu ná-
wrocił. Dowiedzial się raz, o iednym
takim grzeszniku, y wspomnionym
sposobem, y ustáwicznemi Modlitwa-
mi jego nawrocenie, u Pána BOGA
uprosil, nawrocony do niego przy-
szedł, swoię winę wyznał, plakał, y
poprawę swego życia obiecuiac, po-
bożnie zyl. Będac raz w drodze, po-
rzuciwszy

rzuciwszy drogę bitą, pospieszał ścieżką, na górę wysoką, y prędko mowiąc Socyuszowi, aby z nim szedł, iak ścieżki nie znąc było, rzekł Socyusz, żeśmy zblądzili, on zaś mowił, aby czym prędzej pospieszał, wchodząc, y zchodząc z góry na górę, nieprzystępną, aż do doliny gęstej między lesne drzewa przyszli, tam desperującego człowieka znaleźli, który postronkiem sobie na tzyi zawieszwszy, chciał się na drzewie wieszć. Wołali na niego, ale on głosu nie słysząc, czyli też nie uważając, już się zawiesił za szycę. Przybiegł przećię Ociec z Socyuszem, a desperat uwolniony został od śmierci dwoiakiej, tak ciął, iako y duszy, y Oycą zbawiennemi słowy pocieszony poszedł.

177. Między innemi Cudami, które ten Sługą Boży miał uczynić, trzy Cuda iawne osobliwie się tu wspominają. Najpierwszy był, że nie iaka Mátrońa, dla wielkich boleści przy porodzeniu, w niebezpieczeństwie tak życia swego, iako y dziecięcia będąc, za Wielebnego Oycą na to zawołanego benedykęją, zaraz od bólow uwolniona, gdyż bez żadney trudności porodziła, za zdaniem wszystkich, że cudownie. Sam też Ociec zachorował bardzo, w domu pewnego świeckiego, y takie miał obrzydzenie, że nie mógł nic jeść, spytany przećię, do czego by miał apetyt, odpowiedział, żeby zjadł gołąbką, szukano gołąbką z wielką pilnością, ale w Miasteczku nie można go było dostać. Gdy samą Domu Pani, tym bardzo była zturbowana, widziała, iako z kominą Gołąb spadł tłusty z Boskiej Opátrności, za którego ziedzeniem, Sługą Boży poślił się. Zaproszony był raz na Celebracyą, na Uroczystość Bożego Ciąta do Konwentu Naszych Zakonnice do Willánowá, de laxara. Záchprowała ciężko, y niebezpiecznie. Wielebną Mátką Anną od Świętego Augustyná, y prawie bliską była skonania y śmierci, do Kłáztoru wszedł Ociec, aby ją dysponował na śmierć, ktorej zaśniąc, z wielką ufnością rzekł jey: *Mátko! a za czija liceneya chceś umierać, przez Cnote Świętego Posłuszeństwa przykazuje ci, abyś*

zdrowa była, y wstała. Tak skuteczne było to sługi Bożego zoskazanie że będąc posłuszną Wielebną Mátką, zaraz ozdrowiawszy, w kwádrans na się Hábit wzięła, y do *Lokutorium* poszła. Wnętrzne sumnienia sekretá, przenikał, ten Sługą Boży, y tak podczas na dobro pokutujących, skryte, y zapomniane grzechy, ze wszystkiemi okolicznościami przypominał, y obiawiał.

Dla tak osobliwych tego Sługi Bo- 178
żego Przywileiów, y tak znaczney jego prerogatywy, iako, y wysokiey Świątobliwości, Wielebna Mátka Kátarzyna de Kárdoná, wielką z jego duchowney konwersacyi miała konsolacyą, tak bowiem jey duchem rządził, że jey ostrości swoim rozkazem mitygował y moderował, y rozumnie roskázuiąc, przeciwko naturálney jey przychylności, oraz się jey podobał, y byłuniej w opinii świątobliwości, dla tego go iako wyroku słuchala. Wielką to jest pochwałą tego Meżá, że tak Świętą Pannę Pustelnicę, w ostatnich życia jey momentách y Miesiącach nawiedzał, chorą cieszyl, y ratował, y chwalebnie w ręku swoich zmarał widział. Na tey Świętey puszczy, gdy Nasza Kongregacya przeszładowanie cierpiła, pierwszych o-
wych Oyców, osobliwie Wielebnego Oycá Antoniego od Pána Jezusa, pierwszego Reformiowanego Kármelu Przełożonego, Gośómi miał. Po skończoney persekucyi, Świętą Mátkę Naszę Teresę godzien był mieć gośóciem, przez trzy dni, gdy na fundacya w Willánowie ráchala, do ktorej ten Wielebny Ociec swoią industryą wiele pomógł. Tamże częste z Świętą Fundatorką miewał konfereneye Duchowne z wielkim bardzo duszy pożytkiem, y samą Świętą Mátką, wielką miała konsolacyą, widząc pod tak zacnego rzádem Przełożonego, tak cudownych Zakonników, iako w Xiędze swoiey fundacyi pisze; y wielką świątobliwości opinią, o Oycu Gábryelu miała, iako z listu się docho-
dzi, który pisała Święta Mátka, do Wielebney Mátki Anny od Świętego Augustyná.


179 Roku Páńskiego 1580. Náš GABRYEL. Urząd Przeorá tego Konwentu w Rodzie skończył y ná początku roku następującego obrány był czwartym Definitorem, Nászey Reformy, ná Kápitułe w Komplucie, w przedcepotym obrány był Przeorem, Konwentu w Almádowár, y ná ten czas Konwent w Miasteczku Dáimiel fundował. Gdy między pierwsze Reformy Kolumny, dla wysokiey Swiatobliwości, y roztropności osobliwey, był ráchowany, ná wszystkie zapraszánogo Kongregácyę. Przytráfiło się że Roku 1584. Oćiec Prowincyał wálną w Hispálím Kongregácyą náznaczył wszystkich Superyorow, y ten Sługá, był záproszony, ná którą po Apostolsku, piechotą pospieszájac, smiertelnie záchorował, gdy przyszedł do Wsi Adamusium, Biskupstwa Kordubénskiego, krótka rá była jego choroba, ále tak gwałtowna, że go czwartego dnia zábrała. Z taką zácierpliwością z taką gorácoscią Duchá, y z takim zgadzáním się swoiey z Boską wolą, jey boleści ponosił, że go Medyk y inni Świętym ogłosili. Umárl tedy dnia dziewiatého Pázdzierniká, Świętemu Dyonizemu poświęconego, w spómniónego Roku Páńskiego, lat májacczterdzieści, y w Kościele we Wsi pogrzebiony z wielką wenerácyą. Po śmierci jego chéral Pan BOG wysoká jego Chwałę doświadczoneym świadkom obháwić, był iednák, nieco w Czyścú. Tak się rzeczma, w Kościele Konwentu Pástráńskiego, slyżáne były stékánia głosu tegoż Oycá GABRYELA, które Zakonnikow potusbowáły, o śmierci jego, y coby te ięczenia znáczyły, nie

wiedząc. Tegoż samego dnia śmierci swoiey, tenże Wielebny Oćiec pokazał się Wielebney Mátce Annie od S. Augustyná, prosząc o ráunek, zá swoje uwolnienie, z Czyścowego ognia, w którym cierpiá. W kilká dni potym pokazał się znówu, ále w Krolewkiey Koronie ná głowie, w Towarzystwie Świętey Mátki Nászey TERESY, także ukoronowáney, y rzekł do niey: *Te nadgrode odbieráia dusze, które doskonałe Regule, y Konstytucye obserwuia.* Innemu zá także Pan BOG obháwił, sposób káry, którą Sługę swego czyścił, y rácyá tego: Jego duszę pokazał mu w Kościele Nászym Pástráńskim, z wielkim uresknieniem, chcącá widzieć Páná BOGA, w Najswiętszym SAKRAMENCIE, ále wposród przeskadzał nieiáki obłoczek. Przybywáło tęskności widzenia, ále przeskadzála kára, y utrapienie, y boleść káry przytrzymowála, bárdzo strapióná Duszę. Powiedziano mu że cierpiá w Czyścú, że rozkaz Oycá Prowincyałá słumáczył, áni go wypełnił znalezytą szzerosóciá y prośtótá. Tak Pan BOG, tak wiernego Przyiáciela swego, zá iednę y máłą niedoskonáłość czyścił.

W kilká lat przeniesione są do Pá 180 strány, do Nászego Konwentu, tego Wielebnego Oycá Relikwie, kiedy były odkopáne z iedney kości rámieniá, czystey oleiek płyná, y inne Cudá, przytráfiły się, osobliwie w Ofobie Zákrystyaná Kościoła, czego rednák nie rozgłaszano, żeby w przeniesieniu nie było przeskody, przez wielki konkurs zgromádzónego pospolitwá.

Z Y W O T

Wielebnego Brátá MICHAŁA od SS. Apostolow.

181.  Wielebny Brát MICHAŁ od Świętych Apostolow, národził się w Miasteczku Dáimiel Oretáńskim, z ubogich ále pobożnych Rodzicow, Oćiec się jego zwał Piotr Sanchez kę-

dzierzáwy, Mátká zá Márya Fernánde, od których Náš MICHAŁ, w pobożności Chrześciáńskiey, ówiczeniu wychowány, dla tego od samey młodości był nabożnym, ukłádnym, zley się strzegąc konwersacyi, Przyiácielm

ciem ubogich, Najswiętszey Mátki Rożaniec zówże mówiąc. Potym Nabożeństwá y Kazánia zówże słuchiwał, dla tego gdy się ná służbę náymował, wymawiał sobie, cále dni Święte do Nabożeństwá, ubogich y Starych swoich Rodziców, pracarak swoich, aż do śmierci, Syn Pobożny żywił, y ich dusze swoimi ratował jałmużnami, y dobremi uczynkami. Gdy Sługá Boży pragnął się podobać, y ná większą jego chwałę, aby stan sobie obrał, rozmyślał, iednego dnia orzac, ten głos Niebieski usłyszał. *Podź do Karmelitow Bosych.* Niemając wiadomości o Boskich Komunikacyách, y rewelacyách, głosił tak wdzięcznemu się dziwował, cieszył się z Boskiego powołania, iednak w rozmyślaniu, nie mając wiadomości, o opowiedzianym Zakonie, aby ná którym miejscu, miał się okuptać, y szukać, uklękawszy ná koláná, porzuciwszy pług, Pánu BOGU dziękował, zá fawor y łaskę, y o nowe ná tę intencyą prosił światło. Drugiego dnia znowu mu toż Pán mowił, y przydał, aby uczynioná sobie rewelacya, swojemu obíałwił Spowiednikowi, który by go obrocił do Karmelitow Bosych, Boskiego głosu słuchając, do swego przyzedł Spowiedniká, który był Imieniem Xiądz Pennuelá, opowiedział wszystko, co od BOGA słyszał, y siebie w cále jego dyrekcyi oddał. Dobry ow Káplan, posłyszawszy tego Młodzianá relacyi, z niey poznał bydz Boską wokacyą, do Stanu Zakonney doskonałości, y do tego niewinności, y osobliwy kándor duszy jego, poznając, dostateczną mu o Nászym Zakonie, uczynił wiadomość, y zalecájącym listem, do Wielebnego Oycá Hieronymá, od Mátki Bożey, ná ten czas Reformy Nálzey Superiora, y w Komplucie mieszkájącego go posłał. Przeczytawszy list, y uczyniwszy niektóre pytania, że go wspomniony Ociec, ápprobował, dla większego iednak doświadczenia, záżył go, aby listy oznáymujące rozności po wszystkich Konwentách, tak Kástelli, iáko y Betyki, dáiąc znáć o przyszley Kápitułe Prowincyalney, tak

roztropnie y wiernie polecońy urząd swoy wypełnił, że wspomniony Ociec obrány Prowincyałem, jego zá Socyuszá podroźnego sobie obrał, w sukniách ieszcze będącego świeckich, z ktorego towarzysztwá, wielkie miał zbudowanie, y pocieche, bo z iedney strony, z pilney jego posługi się cieszył, z drugiey strony záś cnotą jego niezwyčajną się delectował, ten bowiem Sługá Boży, dziwną swoią prostotą, Oycá Prowincyałá, y jego Sekretarzá, do iákiey cnoty ćwiczenia, osobliwie milczenia, prowokował. W gospodách po odprawionej posłudze, modlitwá się zabawiał, w Konwentách tak záś zwykł był do Ogrodá chodzie, aby tam wolniey sercá swego gorącość przez Akty y wzdychania gorące, y śpiewania Pánu Bogu wyiawiał, y często iákby w zachwyceniu, ná Bogomyślności y chwale Boskiey go znáydownáli.

Roku Páńskiego 1581. Gdy Ociec¹⁸² Prowincyał, ná nową fundacyą Wálisioletáńską przyiachał, w Pázdzierniku, ná instancyą Oycá Grzegorzá Nánzyaná Przeorá, y Oycá Błázeiá od Świętego Albertá, Nászego Micháłá w Hábit Zakonny według jego pragnienia obleczono, y táme pod ich Instrukcyą wielkiey nábył doskonałości. Aże był roztroptym, do domowych Urzędow go ápplikowáno, iáko to Fortyaná, tak też zá Prokurátorá do Fábryki, co z pospolitym, tak Zakonnikow, iáko y Świeckich ukontowaniem wypełnił. Odprawiwszy Nowicyatú czás, swoię uczynił Profesya, dnia 17. Stycznia Roku Páńskiego 1583. Cwiczenia cnot Zakonnych pilnował, że prędkiey nábył doskonałości, ále naybárdziej Modlitwy pilnował, zá ktorey ćwiczeniem się uślawiczney Páná BOGA obecności, y jego ziednoczenia dostąpił, od ktorey ani powierzchownemi zabáwami nie mógł byż óderwany. W tey obecności niewzruszonym zostáiąc, tak był oddalony, że widząc, nie widział, słysząc, nie słyszał, y odpowiadájąc nie mowił. Jezeli záś przez dzień zabawy, do Bogomyślności uspokojenia, y gorącości ducha przeszkodziły;

- to wszystko przez noc nadgradzał.
183. Aże Syn Boży, z tym Synem Człowieczym swoje postanowił mieć de licye, osobliwy mu Przywilej pozwolił, że mógł z Oblubienicą mówić: *Ja zaśypiam, ale serce moje czuje*, za pilnym bowiem exáminem, doszło się tego, że ten Sługa Boży, według częściej wyższej duszy, nie był obowiązany do snu zwyczajnego, ale w ten czas wyfoka, spokojna, zabawiał się bogomyślnością, wdzięczne rzeczy Boskich poymował wiadomości, albo przez sporządzenie będącego wyrażenia, rozumnego, albo przez nowych wlanie na ow sposób, iako wielu w Prorockim śnie, swoje miała instrukcyę, co jest z większą wiadomością y bezpieczeństwa iako na samym iawie, tu bowiem atencya myśli, od innych obiektów roztągniona bywa, tam zaś wcale ziednoczona zostaje. Gdy jednego dnia na konferencyą duchowną podana była wątpliwość: *Czy kiedy ciało zaśypia, może dusza wigilować y zaśługować*, iedni temu przeciżyli, inni znówu pozwalali, y lepiej ten Sługa Boży rzekł: Socyuszowi iednym głosem, tę sentencyą zezwalającą, że jest prawdziwa, czego przez doświadczenie, sam się tego nauczył.
184. W takiej ustawicznej bogomyślności, ogniem Boskiej miłości, tak był rospalony, że z serca y powierzchownie się wydawał, lubo cnoty swoje, pokorą wielką pokrywać, usiłował, po swoich iednak iásniących uczynkach, bárdziej tą gorącością miłości się wydawał, áto na twarzy zapaloney y bárdzo iásney, albo w rozmowie z Pánem Bogiem ognistej, którego iak oddalonego szukał, y jego obecności pragnął. Ta gorącość, miłości Boskiej, nie tylko serce, y członki ciała zapalała, ale też y krostki, y znaki wyrzucała, że musiał podczas wołać: *Ojczy mojej goręta wewnętrzności y serce, tak iak piec rospalony czuje, co mnie niszczy*. Y na umitygowanie tej gorącości wodą ze studnie całę ciało zlewał. Siła koło posługi Zakonników pracował, Tak zaś pomiarkowane miał pászyc, że zawsze, iednakowy, y niecomienny był widziany, skromny,

milezający, y tak do wszystkiego nieczynnym, że w Mieście Wálisoletańskim, pospolicie mowiono, że Kármelici Bożi za Fortyaną umarłego mają. Był pokornym, przeciwko innym śluchym, na siebie zaś samego, ostrym y surowym, bo surowe czynił dyscypliny, ostre nosił włosiennice, y częste czynił posty.

Chciał Pan BOG swego wiernego 185. Sługę wewnętrznie probować, aby nie tylko w miłości, ale też y w bojaźni, na zbawienie swoje pracował. Przepuścił na niego wielką surowego Sadu Boskiego bojaźń, w której iedney noccy był w zachwyceniu, y widział Chrystusa Sędziego, z Panną Najsświętszą z Świętymi Aniołami, y z Szátánami. Od tych oskárżony, na strážnego się Sędziego zapátrywał, y gdy swego potępienia bárdzo strapiiony się obawiał, Najswiętszy PANNX doznał Protektorki, która od Najswiętszego Syna swego, jego życia przedłużenie uprosiła, aby błędy młodości poprawił. Przyszedszy do siebie, takie Sadu Boskiego zrozumienie konserwował, że bojaźń słowami swemi przynosił, y tak między innemi mawiał, że niedoskonałości tych, którzy do wielkiej doskonałości są powołani, lubo zdádza się tu prośzkami, przed Sędzią Bogiem gorami wielkimi byđ się widza. Aby go Pan od niedoskonałości, lubo bárdzo małych doskonałe oczyścił, wprowadził go w cierpliwe oczyszczenie przez rozum ciemnościami, zaciemiony, y áffekt, w ostatnich postawiony uciśkach, bárdzo był strapiiony, że mu się Pan BOG ukrył, którego nie tak Oycą łaskawego, ale iako Sędziego strážnego doznawał. Niebieska światłością swoje widział dekrety, dla czego z dopuszczenia Boskiego, tentacye, desperacye, cierpiał. Poduszczał tentacye Szátan, iak drugi Job, prze dziwnie był strapiiony, wszystkie pobudki, nabożeństwá ginęły, samemi się tylko trapił skrupułami, y rozumiał, że od BOGA był opuszczonym, áni o Najswiętszej PANNIE, y Świętych Páńskich, nie pamiętał, iednak go Pan, lubo łaski oczywiśtey mu uieto, już ręką swoją bronił, y utrzymywał. Pan BOG

BOG który oczyszczenie grzechow w nim sprawował, poczał go cudownie od wysokości wieczney oświecać, y uczynił światło z ciemności iasniejące.

186 Dla jego poćiechy rzekł mu, *Synu już od dnia dzisiejszego, śmierć twoją nie będzie śmiercią, ale życiem*, obiawił mu dzień, w którym miał przyść do życia wiecznego. Taką z tej szczęśliwey nowiny miał konfolacyą że od tego czasu z Niebieskiej Oyczyzny się cieszył, do niey wzdychał pragnął, bydź rozwiązany, a bydź z Chrystusem. Dla czego mu Chrystus był życiem, a śmierć pożytkiem, y zarobkiem. Doze snem rzeczami gąrdził, iakoby już tu gość przychodni, y pielgrzym, iakoby niemający na tej smiertelney ziemi sta teczego pomieszkania, ale przyszłego szukał. Nad Szatanami gorę wziąwszy, ich sztuki wyśmiewał, y gąrdził. Braci swoim był najmilszym, y ich poćiechą, ratunek y poradę we wszystkich potrzebach przynosząc. Miał sypiać, albo siedzieć, albo na ścianie się wispierać, y w nocy na Jutrznii asystując, ostatki nocy wigilował.

187 Gdy już czas, szczęśliwego swego zeyścia się zbliżył, w trzy affekcye y choroby zapadł y zachorował, y gdy Zakonnicy dla ofobliwey jego weneracyi, y kochania, o zdrowie jego, bardzo się starali, rzetelnie im powiedziać, że niemasz żadney nadziei zdrowia doczesnego, bo zapewne wiedział, że miał umrzeć, ale prosił, żeby swemi modlitwami duszę jego przy skomaniu ratowali. Z wielką goracością y pobożnością przyjął Koscielne Sakramenta, y Aktami Cnot, wszystkich zbudował. Chcieli wszyscy, przy jego drogiey Śmierci bydź przytomnymi, ofobliwie Infirmaryusz, któremu rzekł Náš chory: *Spój tu, y podczas dzwonienia na Jutrzni, ja ciębie obudzę, oraz mu obiecał, że miał bydź przy śmierci jego*. Przed pułnocą go obudzili, aby na Jutrznią mógł wczas dzwonić, y prosił, aby zaraz Magistra Nowicyuszow z jednym Bratem Donatem, także wielkiej cnoty do niego prosił. Widząc ten Ojciec chorego już niebezpiecznego, po Jutrzni przestrzegł

Ojcą Przeorą który śmiercią takiego Zakonnika zturbowany przybiegł, posłał do tych, którzy na modlitwie bogomysłney się zostali, im sekretnie przykazać, aby goracemi modlitwami o przeciagnienie śmierci jego Páná BOGA prosili, y nic o tym nie powiadali.

Widząc chory, że nąznaczony śmierci jego, czas przemiał, Páná BOGA prosił, aby pamiętając ná słowo swoje obietnice wypełnił, krótemu odpowiedział. *Aboż nie widzisz że nie mogę, bo mi Zakonnicy śmierci modlitwami brania*. Chory otworzywszy oczy, y ukarzywwszy się rzekł przytomnym, *Zmitujcie się nádemna Oycowie, czy może to bydź abyście mnie widząc w takich boleściach, nie mieli nádemna polutowania, pusćcie mnie proste, niech ide do pokou, bez przeszkody*. Wzbudzony do kompassyi y też Ojciec Przeor, drugiego postánca posłał do Choru, aby Zakonnicy się poprzestali modlić, y tak konający od tych mizeryi uwolniony, w krotce do wiecznego spoczynku przyszedł. Choremu dobra nowinę powiedziano o wolnym zeyściu y skończeniu życia, o czym posłyszawszy, bardzo się ucieszył, tak gdyby inny, któryby niebezpieczeństwo śmierci przebył, kazał prosić Infirmaryusza według swojej obietnicy, aby był przytomnym, przy śmierci swojej. Poczał tedy z łaskawą wesołością, wszystkich ostatni raz żegnać, odpuszczenia z tego przykładu prosić, obiecał że będzie Páná BOGA za nich prosił, z taką wesołością y pewnością, iakby go już záżywał. Był nieco uspokojonym na modlitwie, dając niekiedy znak, że ieszcze żył. Potym się sam z wielką uczciwością, ułożył, ręce na piersi nákształt Krzyża ułożywszy, z wielkim uspokojeniem szczęśliwą duszę Pánu BOGU oddał, dnia dwudziestego pierwszego Pázdzierniká Roku Páńskiego 1584. Jeżeli ze stráty takiego Zakonnika wszyscy smutnemi zostali ktorzy go znali, ciesząc się jednak z jego wysokiey chwały, bo pamiętać jego záwsze byłá, z błogosławieństwem. Ciało jego światobliwe czciznami nabożnemi pochowane było.

W

Tak zaś

Tak zaś zbudowani zostali z jego śmierci Zakonnicy, osobliwie z tego trąfunku, że P. BOG umrzeć mu nie dopuścił, poki Zakonnicy się modlili za jego zdrowie, co wspomniany Mágister Nowicyuszów zalecił, że o prawdzie Wiary Chrześcijańskiej nie miał nikt wątpić, uważywszy tego trąfunku okoliczności, że Pan BOG Sędzią dobrych

y złych, że dusze ludzkie są nieśmiertelne, y zżywiają życia przyszłego żywota, Modlitwy Świętych przed Panem BOGIEM są skuteczne, y obietnice Boskie nieomyślne, który prośbom Zakonników, takimi delicyami napełniwszy, do wiecznej Aniołów radości y do Boskiego używania przywodzi.

Z Y W O T

Wielebnego Brata JEDRZEJA, od Świętych.

189 **W**ielebny Brat JEDRZEJ od Świętych, urodził się *in Turre Perogil*, władzy Ulbedeńskiej, w Krolestwie Giáneńskim. Dziecię w ćwiczeniu Chrześcijańskiej pobożności, pod wychowaniem Pobożnych Rodziców, pobożności nauczony, iak podrośł, do prostey roboty był przyuczony, w ktorej większą część młodości strawił, w wielkiej prostocie. Potym powołania Boskiego do Stanu Zakonnego słuchając, do dawnego Zakonu Karmelitáńskiego wstąpił, y Święty jego Hábit w nowym Oxonieńskim Konwencie przyjął, wielki w ćwiczeniu cnot Zakonnych, postępek uczynił; po uczynionej Profesji, był miłym wszystkim Zakonnikom, y u Świeckich w poszanowaniu. W świętej prostocie, wielkiej był roztropności, dla czego Jalmużny szukając y prosząc, tego Konwentu Nowego, potrzeby opatrywał, y wszystkim dostatecznie zadość czynił. Bardzo w modlitwie się ćwiczył, y pobożnych Książek czytania pilnował, z czego siłą pobożnych się nauczył sentencji, ktore na pamięć umiał, y przy zwyczajnych dyskursach y konwersacyách, dla słuchających zbudowania y pożytku przytaczał, dla czego jego konwersacya, wszystkim była pożyteczna, oraz y pocieszna. Według możliwości, osobności szukał, w ktorej do pokuty y nawrocenia, dużej, wielkie zabierał pragnienie, kto-

re zaś podana okazała, oboje do skutku przywodził. Dla tego Zakonników, którzy dusz zbawienia pilnowali, osobliwym áffektem kochał, iako to Káznodzieiów, Spowiedników, tą funkcją Apostolską, zabawiających się podobnym sposobem, y zakonników uczących się, którzy do takich funkcji się sposobili. Ze sam był dobrym, drugich dobrych sobie poważał, dla czego o wszystkich dobrze mówił, o nikim źle, y wszystko na dobrą stronę tłumaczył. Osobliwie w doskonałości się kochał, dla czego Reformy Zakonu Karmelitáńskiego, bardzo sobie życzył, aby wszystkich Braci swoich widział Świętymi. Na tę intencją wszystkie modlitwy y umartwienia swoje nieprześcannie ofiarował y odprawiał. PANNY Najswiętszey, Karmelu Mátki y Krolowy wzywając, Protekcyi y przyczyny. Jego pragnienia, z dziwną gorącością stateczne tak się Panu BOGU y Márcie jego Najswiętszey podobály, że od nich łaskawą y pocieszna odebrał odpowiedź, że nie obaczy śmierci (lubo już był starym) poki pierwey nie obaczy, pożądanego Reformy Zakonu.

Ta Niebieska konsolacya utwierdzony, y innych Zakonników, także do Reformy przychylnych zachęcał, y następującym dobrym sukcesie cieszył. A że tego odnowienia, czas nie był mu osobliwie opowiedziány, począł od tego czasu, od Prowincyałów swoich następujących, licencją na piśmie bierac.

bierać, przeysć do przyszley swego Zakonu Reformy. Smiali się niektorzy tajemnicy nie wiedząc, jego prostoć, te licencye przypisując, Mędrsi, y roztropniejsi inni jego cnotę uważając, jemu pozwalali, jego stateczność że nie bez tajemnicy była opowiadając. Gdy z iedney strony Boski był wyrok Eliażowi Názemu, Karmelitáńskiego Zakonu Pátryársze, od Chrystusa Pána ná Gorze Tabor, w dzień Chwalebneho Przemienia Jego, dány, onieustągacy, jego Zakonu, aż do końca swiatá trwałości, y od Najswiętszey Mátki Boskiej, Swietemu Pátronowi Tomaszowi, znówu ponowionej. Z inney zaś strony Kármelitáński Zakon, do takiego Stanu przyszedł, że zdał się ginąć, gdyby nie był prędko reformowany, dla tego oczywiście sobie obiecowáli, że w prędcie miała Reformá, y odnowienie jego stanać.

191. Gdy Roku Páńskiego 1562. posyłał Jędrzy Nász o fundácii, od Świętey Mátki Nászey TERESY uczynionej, Konwentu Zakonnicy Świętego JOZEFÁ, w Mieście Abuleńskim, pod pierwotną Kármelitow Regułą, że się Reformá zaczęła Zakonu w Pánnách, która y ná Męszczyznach pełnić się miała. Y gdy potym Roku 1568. dowiedział się że stanał w Durwellu, y Męski Klasztor, Reformowanego Kármelu pierwszy, w którym już godni mieszkáli Zakonnicy, z wielką radością, sercá swego prágńienia, wypełnienie obchodził, niektorzy Prorockiemu jego opowiedzeniu się dziwując, światobliwość jego wychwaláli. Nie kontentował się Nász, JĘDRZEY Zakonu Reformę widzieć, chciał ją przyjąć, y do jej przyjęcia, Socyuszówną prowadzić. Dla czego zacny Stárzec, więcej máiąc niż ośmdziesiąt lat, do Pástrány się puścił, tam z wielką Nászych Oycow radością przyjęty y swoje ná podobieństwo Orlá, odnawiając młodość, nowy sposob życia ostrego, z takim przyjął duchem, że w wszystkich był w podziwieniu. Ná siłu Konwentu Urzędach, z wielkim zbudowaniem, Swieckich y Zakonników przykładem, zgromádzieniu usługował, pilnością młodszych przewyż-

szał, pokuty y umartwienia, nie tylko zwyczajne, ale też nądzwyczajne, czynił. Krotko mówiac, dobry Stárzec stał się wszystkich przykładem dobrych uczynkow, y ognistemi swemi prágńieniami w sercách innych ogień zapalał, ktoremi gorzeli we wszystkich cnotách ćwiczeniu.

Roku Páńskiego 1574. Pierwszy Hi-192 spáleński Nász Konwent jest fundowany, do ktorego potym posłany był Nász Jędrzey, z taką tam doskonałością, żył, że ieżeli w Pástranie przewyższał innych, tu siebie samego przewyższał, gdyż jego dyscypliny były większe, wigilie ustáwiczne, wstrzemięźliwości ostryjsze, y ustáwiczne prawie pomieszkánie w Kościele. Taką zaś miłość przeciwno ubogim zawniósł, że cokolwiek z posłuszeństwa mógł, im dawał, y od Przyjaciół wszystko im upraszał. Temi dobrymi uczynkami, ná wysoka światobliwości opinią, y Imię sobie zaslugował. Tak zaś nabożnym był do Najswiętszego SAKRAMENTU, y do Najswiętszey Mátki Boskiej, że z wielkiej gorącości ducha, y pobożności sercá, o nich siła mówił. Podczas nabożne dyskursy, Exorty z náchnienia Boskiego czynił, ktore słuchájących budowały, y podczas Prorockim Duchem, niektóre rzeczy opowiadał, iáko się przydało w Hispálmu. Gdy bowiem ná solemną iednego z Nászych Zakonników Professya, ktory był Synem iednego Audytora tego Miásta, siła zacnych y godnych, tak Zakonników, iáko y Swieckich się zeszło, przy nich podczas obiadu z posłuszeństwá, dla zbudowania, miał z Katedry co powiedzieć, te słowa wziął: *Podźcie zámna, uczynie was Rybotowámí ludzi,* co Nászey Reformie, Kármelitáńskiej, ákkomoduiać, siła powiedział, o jego godności, siła opowiedział, o jego posłępku y innych Zakonow Reformie, ktore náprzykład Nászego Zakonu, miały nástąpić, ktorey prawdy był dokument, bo nástąpiła Reformá, w Zakonie Świętey TROYCY Trynitarzow *de Mercede*, y Świętego Augustyná, y innych, do ktorych Reformy Nász Kármelitáńska dopomogła.

Bárdzo się cieszył ten Sługá Boży 193

W2.

gdy swo-

gdy swoich widział Braci w miłości zjednoczonych, Regulárney Obserwancyi Zelatorów, y w swoim Stanie wefołych. Gdy ieszcze między Karmelitami Mitygatami mieszkał, widząc iednego, starającego się o wolne przyjęcie, do innego Zakonu, sam piechotę do Rzymu poszedł, y tę mu licencyą otrzymał. Gdy Nowicyuszow pokusy Szatańskie cierpiących widział, z dziwną miłością cieszyć, y uspakać ich usiłował, y Niebieską światłością, którą był napełniony, rentacyi ciemności rozpędzał, które z instynktu Boskiego poznawał, nim ie przed nim wyjawiali. Cokolwiek widział, albo słyszał, do Chwały Boskiej przyłączał, iakoby pobudkę Boskiej chwały, z niemi miłe czyniąc rozmowy. Cokolwiek w Obserwancyi Regulárney, innym mogło się zdać ostrego, y ciężkiego,

on to rozumiał bydz łatwe, y lekkie, kochającemu bowiem, y chcącemu nie mąsz, nie trudnego. W takiej żyjąc doskonałości Nasz JĘDRZEJ, gdy ostatni raz zachorował, jego dla tak wielkiej światobliwości, siłu Panów Znanych nawiedzało, y siebie jego modlitwom zalecałi. Po wycierpianych z wielką cierpliwością pracach, choroby, y po przyjętych, nabożnie Kościelnych Sakramentach, pełen dni y dobrych uczynków, umarł w Panu BOGU w Miesiacu Grudniu. Roku Páńskiego 1584. Siłu nawet y Szlachetni y godni, nogę jego ná znak weneracyi y posługi całowali, y z pobożnemi łzami jego pogrzeb odprawili. Z uszanowaniem pod wielkim Ołtarzem pogrzebiony, y w lat kilkanaście jego ciało nieskazytelne w całosci, znaleziono.

Z Y W O T

Wielebney Mátki KATARZINY od P. JEZUSA.

194. **W**ielebna Mátka KATARZYNA od Pána JEZUSA, przed tym ná świecie, zwána była Páni KATARZYNA de Sandoval, urodziła się w Miasteczku Weas, w Prowincyi Betyce. Roku Páńskiego 1540. dnia 24. Lutego, pod wieczór, z Szlachetnych y pobożnych Rodziców. Oćiec jej się zwał *Jancius Rodriguez, de Sandoval*, Mátka zaś Páni Katarzyna *Godines*, z Famiłij *Tamames*, z Kástelli dawney. Piąci miała Braci y iedną Siostrę Imieniem Márya, piątą lat od niy młodszą, która także sławną Karmelitanką KATARZYNA. Nasza w piąci leciech, dana ná wychowanie redney Páni Pokrewney, w towarzyśtwie z pobożnemi Mátrońami, żyjąc. W tey osobności dziwne talentá swoje przyrodzone, tak powierzechowne, iako y dufzy, y prawdziwą pobożność, przeciwko rzeczom Świętym, á o sobliwie przeciwko Páninie Najswiętszey pokazała, ktorey Rozánice, y iane. Modlitwy, z wielką

pilnością odprawiała, ustawieczną będąc w Chorze y ná Kazaniach. Wsiódnym Roku takie staranie miała o swoim sumnieniu, że y Spowiednikom y innym była w podziwieniu, y bardzo miła. Po śmierci owey Krewney, sprowadzona była do Domu Oycowskiego pod ćwiczeniem Rodziców zostając.

Aż do piętnastu lat ich przykładu 195. naśladowiac, uczęszczała do Kościołow, Nabozeństwem się zabawiwała, y Święte Sakramentá przyjmowała. Jednak się według Famiłij swojej godności, y własney piękności, w bogate suknie y modno się ubierała, ná przykład innych Pánien Szlacheckich, które daleko swoiemi talentami przewyższała. Te swoje talentá, y przymioty wynosząc, y z nich się chęłpiąc, takiego była o sobie rozumienia, że kiedy jej zrownemi sobie osiárowano Małżeńśtwo, choć tak pożyteczne y godne, postponowała mówiąc. *Ják mątemi rzeczami sie uwodzi Oćciec mój, chce ja bydz początkiem Famiłij mojej.* Gdy iednego

dnego czasu, o postanowienie, iedną Białogłową na nie nalegała, jej per-
swazyą zyrretowaną z łozką wyko-
czyła y lérko ubrana, po Pokoju się
przechodząc, o tym rozmyślała. Aż
oto Tytuł Ukrzyżowanego z obaczy-
włszy, na którym było JEZUS NAZA-
RANSKI KROŁ ZYDOWSKI, Nie-
bieską światłością oświecona, poczę-
ła uważać Chrystusa Kroła Ukrzyżo-
wanego, skrwawionego, y cierniem
Ukoronowanego, za swoy Narod, y
jego do siebie głos wewnętrznie mówią-
cego usłyszała, *Tymnie tak masz*. Tym
widowiskiem przestraszona na ziemię
upadła, y Chrystus jej się pokazał y
rzekł jej: *Ja jestem nie boy się, oraz y
serce jej wyciągnawszy pokazał jej zgnie-
te y pełne róbactwa, to jest, niedoskona-
łości. Po niejakim czasie, ukłękna-
wszy rzekła: Panie już widziś iakie mam
starcie serca mego, już mi go nie odda-
way, od tego czasu już go niechce, Tobie
je oddaie; na świadectwo tedy darowizny
biorę Mátka Twoja Najświętsza, y wszy-
stkich Świętych.*

196 Wszyskka się odmieniła wewnątrz
na przykład Mágdaleny y Saula, iako o-
pisuje Święta Mátka Nálzà TERESA,
w Rozdz. 21. swoich fundacyi temi slo-
wy: *Tamże udzielił jej Majestat Boski,
własney swoiey miseryi poznanie, o któ-
rey, aby wszyscy wiedzieli chcieli, tak wiel-
kie, dał jej cierpliwość y pragnienie, że so-
bie życzyła cierpieć, cokolwiek Męczon-
nicy cierpieli, dał jej oraz tak głęboka
pokora, y siebie samey wzdarda, aby bez-
obrazy Pana BOGA, rozumiała się by-
dź Białogłowa zgubiona, aby się nie wszyscy
brzydzili, tak się zaś nie nawidziła,
z wielkim pokuty pragnieniem, które potym
do skutku przyprowadziła; zaraz tam obie-
cała czystość y ubóstwo, y tak zaś chętnie
bydź podległa, że w ten czas pragnęła,
aby ja w niewola Pogąńska wzięto. Te
wszystkie jej cnoty były w niej stateczne,
że iámuo było, że była laska Boska w niej
nadprzyrodzona. Poty Święta Mátka
Nálzà TERESA, Pan BOG tak odmie-
niona, nowym napełnił faworem, bo
wyciągniona ręka, iako Oblubienice
przyćilnał do siebie mówiąc: *Widziś
Rękę moją, która ci daje, co jest moją
włecbmością, abyś uczynkiem wypelni**

ła wolę moją y cał mi obiecała. Przydał:
*Pátrza Corko y słuchaj, y náchyl uchę twego,
y zapomnij ludu twego, y domu Ojca twego.*
A gdy prosiła o sposób do wypełnienia
tego, odpowiedź od Pana usłyszała.
*Odobodząc od siebie samey zapominając
tego wszytkiego, co jest Ciało y Krew Ro-
dźców, Braci, y Krewnych, y starając się
ile można, będzie wynisć, y powiercho-
wnie z ziemi swoiey, ha ci to przyczy-
na było, coś mnie obraziła.* Od tego
czasu miała pragnienie Professyi Za-
konney.

Taką KATARZYNĘ odmiannę widząc 197
Szátan, y widząc że mu miała bydź stra-
szna, bo za jej przykładem, siła duż
na Boską miała się udać usługę, więc
bowiem, to co twierdzi Święta Mátka
Nálzà TERESA, że Pan BOG, kiedy czy-
ni komu fawory, tak wielkie, oraz y na
innych ma wzgląd. Powierzchowne-
mi też znakami Szátan swoy gniew po-
kazał. Wielki chęłás y stukanie uczy-
nił, nad pokojem, który słysząc KATA-
RZYNA, lubo boiázliwa, nie zlekła się,
ani się zalekła, widząc Szátana w po-
stać Smoka do siebie idącego; Lecz
Ociec jej, lubo nie boiázliwy, słysząc
ten chęłás, wyskoczył z łozką, porwał
szpadę, y przypadł do pokoju Corki.
Gdy nie wiedział racyi, posłał ja do
Mátki, żeby się jej co nie stało. Przy-
trafiło się to w dzień Świętego Mácieia
Roku Páńskiego 1555. máiac lat zu-
pełnych piętnaście, którego dnia się
urodziła.

Gdy KATARZYNA z Instrukcyi Bo. 198
skiey, dowiedziła się, że do Stanu Za-
konnego powołana była, prosiła, od
Pobożnych Rodźców, o pozwolenie,
aby Boskiey wokacyi, zadosyć uczy-
nić mogła, którego nie mogąc otrzy-
mąć, y do tego nie wiedząc, do kto-
regoby Zakonu powołana była, smu-
tna y strapiona, Panu BOGU to po-
lecała. Gdy iedney nocy na wieżę
Pálacu swego weszła, aby tam wol-
niey Panu BOGU, serce swoje wy-
nurzyla, tamże zaśnęła, w tym śnie
widziła się bydź, na ciálney y niebe-
spieczney ścieżce, pod sobą widząc
przepásce, y wszędzie niebezpieczeń-
stwo. W tey turbacyi zostając, słyszy
głos, do siebie Boski, *Tę jest drogą,*
która

ktora poyażesz, w tym domysliła się, że jey wodzą potrzebą było, w potrzebie wokacyi swoicy. Y zaraz widziała, przychodzącego do siebie, Bratá Karmelite Bosiego, który do niey rzekł: *Siestro, podź zemna, Wielebność Wąsá, ja tobie pokażę czego szukaś.* Przypro- wadził ja ná równinę, ná ktorey były Konwenty wielu Zakonníc, nie inna światłością iásnícíace, tylko od świc, które w reku nósiły. Spytála się ich KATARZYNA, któryby to był Zakon, wszystkie nie nie mówiły, aż podnio- sły Welum twarzy jey wesołe pokaza- ły, y do Choru zaprowadzily. Przyszła tedy jedná z nich bádzo zbytniey pie- kności, onę do siebie przytuliła, y u- cieczyła, roskázuiać drugim aby toż uczynily. Y przyprowadzwszy druga, rzekła: *Tá jest Mátka twoja, Regule jey zachować musisz, wszystkie te sa Siostry zwoie, bo ten jest Zakon moy.* Zaraz jey Regule czytaly, o ktorey jey Instru- kcya daly. Potym jey jedná z Zakon- nic rzekła: *Corka chce abyś się tu zostála,* Ocuciwszy się KATARZYNA, przeczy- tána sobie Regule, y w pámieci dobrze wyrażoną, wiernie przepisała. Widząc potym Bratá Naszego JANA od Mizeryi, poznála że ten był, który ja od nie- bezpieczeństwa wyrátował. Poznála że Nayswiętsza PANNA MARYA była, owá nayurodziwiza, ktora jey mówiła: *Ten jest moy Zakon.* Poznála potym y z twarzy Święta Mátke Nasze TERESE, o ktorey jey Nayswiętsza PANNA mo- wiła: *Tá jest Mátka twoja.* Poznála potym z twarzy Wielebna Mátke An- ne od Pána Jezusa, pierwszą w Kon- wencie Węas Przecoryszę, ktora jey rze- kła: *Corka chce abyś się tu zostála.* Poznála potym wszystkie pierwsze, te- go Konwentu Fundátorki.

199 Z tey tedy wizyi, y objawienia wiel- kie miała bádzo prágnienie do Stanu Zakonnego, ale warpliwość miała, kto- ry sobie Zakon obrąć, gdyż żadney nie miała o nim wiadomości. Co Pá- nu BOGU poleciwszy, y Cudowney jego Opátrznosci się oddać, przygo- towanie do Stanu Zakonnego potrze- bne, zaczęła czynić. Spowiedź nay- przed generálná, całego życia swego uczyniła, po sześć godzin codziennie,

Modlitwy bogomyślney odprawiała, ná ktorey często, cała noc rozmyśla- iac strawiła, siła wzgard y swiata, y u- martwienia uczynkow czyniła, we- wszystkim appetyt y ięzyk martwiła, słuzebnic spiacych, nogi całowała, ich odrobiny pozostałe iadła, gdy z roska- zu Rodziców, suknie bogate, y inne stroje według swego urodzenia kon- dycyi, wiasć musiała, iák nayprzedzey mogła, zdeymowała, o ubieranie się nie dbaiac, ieżeli kiedy do umywania twa- rzy przymuszona była, umywała ja wodą smierdzącą, y nie ubrawszy się ná upał słoneczny wychodziła, żeby ogo- rzála była. Nie mogła przez trzy lata, od Rodziców uprosić licencyi, żeby albo do Zakonu wstąpić mogła, albo zruć suknie bogate. Y owszem mu- siála bydz, przeciwna swoiemu Spo- wiednikowi, który jey Rodziców czy- niac prozbie zádosyc, chciał ja przy- musić, aby się stroiła, y żeby zá Mąż poszła, ale mu potym powiedziála: *Oycze moy ciebiem sobie zá Spowiedniká obratá, nie zá Promotora Matzeństwa,* wiec niechciey moiey Spowiedzi ná to zázywac, abyś odemnie swiete oddalił przedsięwzięcie. Ostro poczeła czynić pokute, długie czyniła dyscypliny, kie- dy inne spały, ábo łáncuszkami zela- znemi, ábo pokrzywami. Przytráfiło się jedney nocy, że niektorzy bezbo- żni, slyszac ja dyscyplinę czyniaca, skruszeni, od złego przedsięwzięcia, do domu się wrocili. Ostre nosila wlo- siennice, náwet y páncierz zelazny, przez cały post, náwet y ostro dzikie- go wieprzá, nosila skore, ktora ciá- ło jey delikátne szarpála, często po- sciła, y gdy niemogła, według upodo- bania poscić, że jey Rodzice pozwolic nie chcieli, przecie appetyt we wzy- skim martwiła, nie pozwalaiac mu tego czego chciał, á iedząc czym się brzydziła.

Przecież KATARZYNA Roku Pán 200- skiego 158, zprzecznych zwyciężyła Rodziców, y zrućiwszy suknie bogá- te w dzień Świętego JOZEFA, wyszła publicznie w sukni zwyczajney weł- niáney, koloru ciemnego, iáki wi- dziála u Mniszek, w czego widzeniu áni Mátki gniewu, pátrzących lze- mránia

mrącia nie uważała. Te sukien odmiąnę Pan BOG potwierdził, y za to siła jey udzielił Niebieskich faworow, y osobliwie oczywistych miłości znakow. Chciała na przykład swoy, swoje Siostrę Pannę Maryą w trzynastu letciech będącą, naprowadzić, y od marności światowych, do pobożności ćwiczenia włożyć, ale jey na początku przeciwna była, która jey iednego czasu odpowiedziała: *Kontentny sie tym Siostro, żeś Święta, a niechciej drugich musieć, y twoim sposobem czynieć Świętemi, Rodzicom naszym chce być postuśna, nie twoim wymysłem.* Przecie Świętey Siostry ślącnością zwyciężona, iak się jey Chrystus Pan, w Hostyi Konsekrowaney Chwalebny pokazal, który ja dziwnym sposobem, do miłości swojej zachęcił, y Świętym natchnieniem, do wzgardy światła przyprowadził. Pobożna tedy Panna, już światem gardząc, y do Niebieskich rzeczy ustawicznie wdychając, wzgardziła wszelkie ubiory światowe, dla miłości Pana Naszego JEZUSA Chrystusa, ktorego widziała, y goraco ukochała, y tak od Rodzicow otrzymawszy pozwolenie, Siostry swojej we wszystkim naśladowała.

201. KATARZYNA już za pozwoleniem Pobożnych Rodzicow, ustawicznie się w cnotach ćwiczyła, a osobliwie ubogich ratując, którym z wielkim sercem politowaniem pomagala, y w iedzeniu y w odzieniu. Jednego dnia gdy Mszy Świętey w Kościele słuchala, zobaczywszy Pannienkę ubogą, y urody piękney źle odzianą żebrzącą, bojąc się o nie w takiej ubożstwie okoliczności, rzekła: *Siostro, albo bardzo uboga, albo nie bardzo ostrożna, bo bardzo byś powinna nie jeść, niż tak chodząc.* Odpowiedziała Pannienka, że bardzo żałosna nad swoją mizeryą, ale ja ostarnia potrzebą, do tego przymusza; KATARZYNA miała politowanie nad nią, kazała jey pójść do iedney Kąplie Kościelney potajemney, dokad ona przyszedłszy, zdiawszy sukienkę spodnią, jey dała. Podobną y drugiey Białogłowie ubogiej, tę miłość uczyniła nie bez niewygody, y z stratą swego zdrowia. Wprowadzony

był od jey Dziadą pobożny zwyczaj, żeby Ubogich częstować choynie podczas Świąt Wielkanocnych, ten pobożny zwyczaj prawie ustał, y przemienił się, bo miasto Ubogich, Krewnych y Koligatow częstowano, y przyiacioli z gorzeniem ubogich, a bankietujących się z zwadką. Przecie KATARZYNA Oycą namowila, aby jey dopuścił dawny zwyczaj pobożny wznowić, z radością y ochotą wszystko przygotowała, ubogich z wielką ochotą y miłością przyjęła, między niemi obaczyła iednego, nad innymi odartego, ale urody bardzo piękney, który mało co jedząc, innym podawał y częstował, y na nie poglądając, Niebieska napelniał konsolacją y radością. Potym PANNA go uważając, nieco innego rozumiała, tylko że musiał być Chrystus Pan. Y w tym swoim zdaniu utwierdzona była. Następniacym trafkiem Ociec jey, w ten czas, w pole iachał na Koniu bardzo powolnym, który w ten czas brykać y rzucić się począł, że musiał z niego zsiść, a Kon wyrwawszy się z rąk iego, po polu biegał, ale ow ubogi się pokazał wzy. (iak się potym dowiedział z Corką konferuiąc) biegiącego łarwo złapał Konia, y przyprowadziwszy do niego, kazał mu wsiść na niego. Wdzieczny Ociec będąc tę fatygę ubogiemu, prosił go z sobą na ow bankiet Ubogich który odpowiedział: *Nie miałem od pierwszego dnia Wielkanocnego, aby mi kto butke, chleba podał, ale dziś siła nas ubogich, dobrze uczestowano, między ktorymi, y ja był w Was Młasteczku, bo nas Panna znaczna y godna, tak choynie y z miłością uczestowała, że tak trzymam y wierze, że jey Pan BOG y za jey przyczyną Rodzicom y Braci Niebem nagrodzi.* Y po innym pobożnym dyskursie, Ubogi zniknął. Wdzieczny Wieczerzy Páńskiej, zwykła była pobożna Panna, na pamiątkę Chrystusa Pana, dwunastu Ubogich częstować. Razu iednego gdy dwanaście, według zwyczaju zaprosiła, trzynastu się ich pokazało, ktorych gdy z pilnością uważała, zobaczyła Chrystusa Pana w swojej zwyczajney sukni, wesołym y łaskawym poyzrzeniem, siebie cieszącą, który

ktory záraz zniknul, nie bez podziwienjá jeý Oycá, ktory dwunástu tylko wi-dział Ubogich, á przedtym trzynástu byl nárichował. Tájemnice mu po-tym Corká opowiedziála.

202. Wielkie miała KATARZYNA prágne-nie do Stanu Zakonnego, ále zá żywo-tá Oycá nie moglá przyisc do rego. Gdy jedného dnia ta odwłoka bárdzo uteshniona y strapiona byla, Páná do siebie mowiacego slyszy. *Juž sie nie trap mieej, Ociec twoy, zá trzy Niedzie-le umrze, mam mu aby sie gotował.* We-dług roskazu Boskiego, Oycá nápo-mniála, ktory uczyniwšy generálná Spowiedz, y dysponowawšy rzeczy do mu swego, umárl w Miesiacu Sierpnia Roku Pánškiego 1562. KATARZYNA, siebie same reformuiac, bárdzo ubogie wzięła suknie, przyczyniála umartwie-nia w postách y dyscyplinách, więcej modlitwy pilnowála, y do Szpitalow, z Pobožná Siostrá uczęszczáiac, chorych, duchownych konšolácy, y nie ledná posługa doczešná wspomagála, zna-cznie dšiac jálmužny. Z ochotá do Zie-mi Pogánškiey, dla opowiadánia Ewán-geliy, y z prágienia krwie wylania, chciála by poysc byla, ále máiac pře-zkodu, Pánienškiey kondycyi, záliála sie przed Pánem, ktory jeý mowił: aby zá Męczenštvo dla miłosci jeý, Pá-nienki z swojá Siostrá ucyála, tak cno-ty, iáko y ręczney roboty. Czemu gdy Mátká y Bráćia przeciwni byli, pře-će pozwolenie uprosiála, y názná-czywšy w Pálacu swoim dvě pokoie, przychodzące codzién Pánienki, pier-wey Náboženštvá, y pólityki, y innych cnot náuczála, potym czytác, písác, y innych potrebných robot. Jeszcze z tego nie kontentá, prowent ná to uczyniála, aby przez dwóch Professo-rov, mlodá mniefšych náuk byla ná-uczona, co stálo sie z wielkim Miáštá požitkiem, y zbudowáním Pospol-štvá, ále chorobámi przyčišniona te-go pobožného ćwiczenia, poprzestác musíála.

203. Roku Pánškiego 1567. Umárlá Má-tká Nášzey KATARZYNY, ktora pobo-žny Mátki šmierciá byla bárdzo fra-piona. Áže szlub Ubostvá uczyniála by-ála, swoię dobr częśc swoiey Siostrze

oddála, tak do rzádu, iáko y zážywa-nia. Počeála potym o fundowáním Kła-štoru Zakonnie zámyslác, ále že te-mu síla bylo przeciwných, z porády Awili, postánowiála w Gránacie, w Kon-wencie Wćielenia zostác Zakonnicá, z níciáka jednákn wnetrzná přečiwno-šciá gdyž w sercu jeý bylo, že já P. Bog, gdzie indziey miał obrocić. Przypádlá ná nie chorobá, ktora já do niebe-spíečenštvá žyciá przyprowadziála, y w gárdle puchliná já długo trapiála. Y tá áffekcyá přezakodziála, do jeý wštápienia. Pyrála sie sílu, ktoreby Zakonnice táki nšili Hábit, y obser-wowály Regulé, o ktorey w Prorockim widzeniu miała informácyá. Gdy zá-dney o tym nie moglá mieć informá-cyi y wiádomoši, chciála oná tá-kie fundowác, ále obawíáiac sie zbládzic, rádziála sie znouu Oycá Awili, ktory jeý rádził, aby Zakonni-ce Šwiętego FRÁNCISZKA, do swoiey Oyczyzny wprowadziála. Jednákn y te-mu přezškoda byly choroby ćieszkie y dlugé, Hektyki y Suchor, Febry, tákie gorácoši watroby, že kofzule palily. Te wšyžkie choroby nietylko ćierpliwie, ále y ochotnie znošila, z wielkiego ktorym palála prágienia, ćierpieć dla Pána BOGA, ktore tákie bylo, že lékářstvá ná swoie áffekcyé dáne z ochotá przyjmowála, y često wolála: *O gdyby mi Pan B.O.G. tákiele prac nážitelil, ngdy áleznosnysh, ábym co-kólwiek moglá ćierpieć dla niego, ktory tak síla dla mnie ćierpiat.*

Préeće náželiála KATARZYNA, cze 204-go šžakála. Dowiedziála sie že to šá Zakonnice y Regulá o ktorey sie py-rála. Zakonu Kármelitánškiego Re-formowáného, przez Šwięta Mátke TERESÉ od Pána JEZUSA, w Šálmánty-ec ná ten čas bédacá. Z rádošciá, ředy Siostrze to opowiedziála, y do Šwiętey Mátki Nášzey TERESY listy bárdzo škuteczne, nápiála Roku Pánškiego 1573. w ktorych oná ná tę fun-dácyá nowá záprašála. Gdy sie pó-šhániec powrocił, z miłym Šwiętey Mátki responšem, tak ošlábiála byla KA-TARZYNA przez swoie áffekcyé, že sie zdálo, že w předce umřec miała. Obrociwšy sie do Pána řekla: *Pánie*

albo weźmiemy odemnie te pragnienia, albo
 żebyśmy je wypełniła, podaj mi sposób. W-
 słyszała wewnętrzny jego głos. Wierz, i ufaj,
 ja jestem który mogę wszystko, zdrowia
 nabędziesz, który bowiem mógł uczynić,
 abyś nie umierała w tak ciężkich chorobach
 afekcyjach, zakazujać im, aby swego nie
 czyniły skutku, łatwiej jest znośić i oddać
 może. W przedce potym, oczywistym
 cudem ozdrowiała. Mówiła miła
 w swoim pokoju Chrystusa Pana z Krzy-
 ża zdjętego, z którego Figury owej,
 pocącej się, krople wody spadły, dzi-
 wując się przytomni, gdy inne Obrazy,
 tak się nie pościły, ona wzięwszy Obraz,
 rzekła: *Cóż za dziw że teraz woda się
 pości, który przedtem dla mnie krew się
 pocik.* Y przyłożywszy on do twarzy
 swoiey (która się owym potem zma-
 czała) poczuła wszystkich sił w sobie
 ponowienie, y wewnętrzny głos sobie
 mówiący słyszała. *Wstań, już się lepię
 masz.* Y zaraz ozdrowiała. Wziawszy
 na się sprawę Fundacyi, pojechała do
 Mądrytu, aby Przywileje na otrzymać.
 nie Domu potrzebne uprosiła, a P. Bog
 jej Intencye utwierdził, że łatwo upro-
 siła, y powróciła do Weas dnia 18. Lu-
 tego, Roku Pańskiego 1575. Przyja-
 chała Święta Mátka Násza TERESA,
 do rego Miasteczka, y w dzień Święte-
 go Mátcei nową fundowała Klasztor.
 205 Jednego dnia obiedwie Siostry, Ha-
 bit Zakonny wzięły, y porzućwszy
 Oycowskiego Domu przezwiśko, Naj-
 świętszego Imienia J.E.Z.U.S. wzięły.
 Stársza nazywana była KATARZYNA od
 Pana JEZUSA, młodszą MARYA od Pa-
 nia JEZUSA, y zaraz wszystkie swoje
 dobra, y fortunę nowemu Konwen-
 towi, bez żadney kondycyi albo wy-
 mowki oddały, którym gdy Święta
 Mátka Násza TERESA, żartem rzekła:
*Gdybyśmy was teraz z Zakonu wyrzuci-
 ły, co byście czyniły? pokornie odpowiedzia-
 ły: Wielebnościom Waszym za kołem po-
 sługowałybyśmy, y gdybyście nam iść nie
 dawali, zebralybyśmy jałmużny. Z ta-
 ką gorącością drogę doskonałości, y
 ćwiczenia się w wszelkich cnotach
 zaczęły, że w ten czas Święta Mátkę
 Nászą TERESĘ światobliwości swoiey
 zasłużyły mieć Historyczkę. Násza
 KATARZYNA, tak była pokorna, że*

wszystkim chciała być podległa, y
 konfuzya nawet sobie słowem uczy-
 nioną, cierpliwie zniosła, tak cierpli-
 wa była, że gdy z upadku ściany na
 trzech miejscach goleń nogi miała,
 przetrącony, przy uprzykrzoney swo-
 iej kuracyi, wielką pokazywała cier-
 pliwość, z rozważania Męki Chrystu-
 sowej, zwykła podczas mówić: *O
 Gwoździe BOGA meiego.* Ozdrowiała
 potym, za rozkazem Przeoryszy, za-
 której posłuszeństwem, kazano jej z
 łóżka wstać, y zaraz zdrowa wstała.
 Po skończonym Roku Nowicyatu,
 nie chciała, Welum Chorystki wziąć,
 aby lepiej w pokorze się ćwiczyła,
 przymuszona Posłuszeństwem, przecię
 y to przyjęła. Tak zaś niewinna by-
 ła, w materii czystości, że za błogo-
 sławieństwem Boskiego pomocą, ani
 pierwszych myśli impetow, przeciwko
 niej nie poczuła. Krotko Święta
 Mátka Násza TERESA, cnot jej Histo-
 rya pisze w Księdze o Fundacyach.
 Po uczynionej zaś Professyi z większą
 gorącością ducha umartwienia czyni-
 ła, y trzeba było, aby Przełożona, jej
 pragnienia miarkowała. Tak ustawi-
 czną była na modlitwie, że we dnie y
 w nocy na ustawicznym zostawała,
 rozmyślanu, na którym siła odbierała
 faworow, ołobliwie Chrystusa Pana
 obecności, którego sobie przytomne-
 go myślał poymowała, y podczas nápo-
 minającego się czuła, bo gdy iednego
 dnia z wielką żarliwością iedną Za-
 konnicę strofowała, gdy ją Chrystus
 za Szkąplerz ciągnął, poczuła, y mo-
 wiącego usłyszała; *KATARZYNO w
 moiey to obecności.* Na samey modli-
 twie często widziána była, splendorá-
 mi iásniejąca, y zwyczajnie Niebie-
 skiemi woniciąca zapachami.

Dziwne miała do Najświętszego
 206 SAKRAMENTU Nabożeństwo, przed
 którym zwykła modlitwę długo czy-
 nić, respektem którego wszystkie rze-
 czy, do Ołtarza, y Misy Świętey na-
 leżące z wielką weneracyą szanowa-
 ła. Podczas mawiała, że serce jej się
 rozrywa, od miłości, gdy uważała,
 że Pan BOG, nie tylko za nas Czło-
 wiekiem się stał, ale też y Pokármem
 Człowiekowi. Wnocy Uroczystości
 Bożego

Bożego Ciála, gdy smutna uważała że sam Pan tak wielkiego Majeftátu zostawał się, y tego czasu tak silną łaskę ludziom czynił, y życzyła sobie tego, aby przynajmniej wszyscy Aniołowie na ten czas przytomni byli, jego Chwałę Boską wysławiając. Widziała jasność wielką na koło Cymborium, y cały Kościół oświecając, y Niebieska słyszała Muzykę, która trwała, aż do Jutrzenki, z czego niewymowną wdzięcznością była, jej duszą napełniona. Po której przestaniu rzekł jej Pan; *KATARZYNO dla twego pragnienia, Uroczystość tę odbieram od moich Dworzaków, iakoby dla siebie samej, była mi odprawiana.* Z tego Nabożeństwa, do Najświętszego SAKRAMENTU wznicało się ognisko, do codziennej Komunii pragnienie, nie śmiała jednak do Najświętszego Ołtarza Stołu, tak często przystępować, z bojaźnią ufzánowania, ale Świętej Mątki TERESY, zachęconą rewelacją y z rozkazania Świętego JANA od KRZYŻA, utwierdzoną, tego Niebieskiego Cielebą codziennie zażywała, którym wdzięcznie nakarmiona, dziwne Boskie fawory odbierała, iako się przytrafiło, wiadno Święto Świętej KATARZYNY, swojej Patronki, którego czasu, wszystkie duszy siły naciąko ubośtwione, zostały. Rozum iálnym Boskich rzeczy poznaniem, wola nieugáżona Boską miłością, y pamięć, pamiętka jej uślawiczna.

207 Z tej komunikacyi Boskiej, tak oświeconym został jej rozum, nawet y do stworzenia, że Duchá Prorockiego był pełny, przyszłe serca skrytości widział. Dlaczego y swoim Nowicyuszkom, wewnętrzne ich áfflikcye, y Szatańskie pokusy y sumnienia Stan wyiawiała, iako się przytrafiło Káplánowi, który w grzechu śmiertelnym celebrował, którego napomniała, o swoim Świętokrádztwie. Dopuscił Pan Bóg dla jej ćwiczenia y zasług przyczynienia, że siła cierpiała od Szatána. Gdy się modliła Szatan przed nią skakał, y różnemi sztukami jej rośtárgnienie chciał uczynić. Gdy regularną dyscyplinę chciała czynić, Szatan ją biczował, ábo też okrutnie ją nia-

ściwał, któremu Pánná, *Czyniś to Beſtya piekielna, com ja miała czynić, bo ci Pan Bóg dał pozwolenie, byś mnie, z taką surowością, na taką grzechy moje zaſtuzyla, ponieważ, ja samá tak nie czynię, to bićie z jego ręki, ale nie z twojej przynależy.* Jednego dnia Szatan się jej pokazał w straszney posturze Gryfá, którego gdy Pánná, do piekła odesłać nsiłowała, w Imię Boskie odpowiedział, że nie poydzie, poki jej z sobą nie wźmie, bo jego była, dla tego że nie była prawdziwie Ochrczona, y gdy pilna uczyniono inkwizycya, dozłi że wodą rozána. Ochrczona była, z niewiadomości Plebaná, y znówu w dwadzieſtym Roku życia swego sekretnie ochrczona. Gdy tak wylokcie komunikacye KATARZYNA, Násza, często miewała, będąc roſtropna Mątká ANNA od Pána JEZUSA. Przecoryſza, chciała jej duchá, w ćwiczeniu się w cnótach ſpróbować, oſobliwie cierpliwości y pokory, ale wierna użnała w każdym doświadczeniu.

Gdy sobie niewierzyła, Uczonych y 208 Duchownych Mężów się rádziła, roſkázuiąc KATARZYNIE, aby o całym życiu swoim relacją im uczyniła, skrytości serca wyiawiła, y całe sumnienie swoje otworzyła, co gdy uczyniła posłuszna Pánná z pokornego jej o sobie samej rozumienia, oſadziła ją nie doświadczeniowi, że jest oмамiona od Szatána, które oſadzenie od Zakonnice, y od samej Przecoryſzy potwierdzone, było jej uślawiczną okázją umartwienia, gdyż Przecoryſza poważna w swoich ſłowach, y w ſtrofowaniu bárdziej zárliva, nazywała ją obłudnicą, od Szatána omamioną, iedną konfuzya swojej Fámilij y Zakonu Nászego, że ją na ſkaranie do Trybunału trzeba oddać. Gdy Świętej Mątki Nászey TERESY z tegoż dánia Madrych y Uczonych się rádziła, y ona fałszywemi relacyami uwiedzioną, roſkazáta, aby upokorzona Pánnę, od drugich ſpołeczności oddaloną, do więzienia zámknąć, tak wszyscy się jej bali z dopuſzczenia Boskiego, iże ieś y pić zanieśe jej záminali. Tę okázją powziáwſzy Szatan, przeminiwſzy się w Anioła ſwiatłości, pokazał się jej,

się jey, y rzekł: *inż iáśnie twoie omamienie, wszyscy ná twoie się śmierć umowili, kiedy ci teś nie dają, y lepiej było, uczynić czego drugie chca; y żeby to się wypełniło, rzucił powroz ná jey, lzyie, ále oná Niebieská, światłością, oświeconá, Nayśłodze Imię JEZUS, wzywając, powroz, od siebie odrzuciwszy, ná niego rzucił, mówiąc: *Tobie Szatanie ten postronek należy, Apostata Duchu zakamieniły, w swej, złości, nie minie Chrześcijańce, która grzechowi ich odpuszczenia się spodziewam, za które żałuje.* Pokazuje się jey Chrystus Pan, y Bok swoy Nayswieższy otworzywszy, wieczney słodczy napoiem ją poćieszył; z temi faworami, wszystkie smutki ustąpiły, powrócił się sumnienie, pogoda wesoła. Y z przyjazdem ná ten czas, S. JANA, od KRZYŻA, po uważnym jey Duchá, exáminie Przeorysze uspokoił, y KATARZYNĘ w P. Bogu poćieszył.*

209. Posłana była ná fundacya Granańskiego Klasztoru, Wielebna Márká ANNA, od Pána JEZUSA, o obieraniu inney ná Urząd Przeoryszy, delibrując Zakonnice, KATARZYNĘ obrały Należę, która ile mogła, temu obieraniu się sprzeciwiała, ále przecię zezwoliła, gdy Pána do siebie mowiącego usłyszała, áby się nie obawiała Urzędu, przyiac, bo oná tylko Imię mieć będzie Przeoryszy, Chrystus Pan zás powinność miał pełnić, bez jey stárania y dystrakcyi. Y tak się stało, bo ná tym Urzędzie była spokojná swoim Zakonnikom, naymilsza, które cudowną roztropnością rządzac, przykład dawała, w káżdey cnoty ćwiczeniu, dla czego Konwent w obserwancyi regularney kwitnął. Zás jey urzędu trafił się, był przypadek bárdzo wielki, w jedney Nowicyuszce, w Mieście Biąceńskim, była Pánienká podłego urodzenia, którą w piątym roku, porządku Szátan do swego sposobić zdradzieństwá. Pokazał się jey, w postaci chłopięcia bárdzo urodziwego, który ją swojemi pieścizotami, y podárunkami, óieszył. Gdy podrosła, rzekł jey że jest CHRYSTUSEM, Zbawicielem światá, oznáymując jey że przez nie, chciał cudá czynić, ná pożytek pospolity wszystkich ludzi, y

żeby ją lepiey zwiodł, dawał jey dobrą radę, y do uczyków cnoty zachęcał. Pánienká takie fawory swoim Spowiednikom, opowiadała, z których niektorzy, iákoby, od dobrego Duchá pochodzące, inși zás ostrożnieysi, mieli ie w súsypicyi, Biskup zás Giáneński pobożny, ále bárdzo wierzący, wyperśwadowany wcale one chwalił, y szanował iák S. Gdy ją Szátan swojá pychą inż zgubioną postrzegł, więcey jey obiecuiąc, rzekł, że ją sobie zás Oblubienicę obrał, dla jey wielkich cnót, y że jey niesłychane łaski, miał czynić, któreby rozum, y poięcie ludzkie miały przewyższac, dla czego zakazał jey, áby o tych łaskách z Spowiednikami się nie znośiła, chcąc jey sam bydz Náuczycielem, iákoby był Oblubieńcem. Nieszczęśliwá ta przemienionego Szátaná, sztuką uwiedzioná, iemu się oddała, y jemu powolná była, Szátan inż zostawszy uwiedzionej Pánny Pánem, przez nie kuśił y inne zwodził. Przywiodł wspomnionego Biskupa Xiędzá Fránciszka Sármiento, (ták się zwał:) áby ją do Nászych Zakonnic Karmelitánek, w Miásteczku Weás oddał. Została Zakonnica, z wielkim siłu ukontowaniem. Lecz Wielebna Násza KATARZYNA, ná ten czas Przeorysza w krotce poznala omamienie, y zwiedzenie, y gdy chciała, áby Nowicyuszka podle jey Celi mieszkała, zakazała jey, áby z innemi się nie zabawiała y w umartwieniu poczęła ją ćwiczyć. Gdy jedney nocy, o to się bárdzo turbując Pána BOGA, prosiła, posłyszała głos, do siebie mowiący: *Czuy, czuy, bo tego bárdzo potrzebá.* Drugiej nocy, obchodząc Klasztor, obaczyła ná Celi Nowicyuszki, wielką Szátanów liczbę, którzy Xiążęciu ciemności w Celi będącemu asystowali. Tym widzeniem, o zwiedzeniu wyperśwadowana, gdy fawory Niebieskiego Oblubieńca (ták Szátaná, nazywała) wychwalać usłyszała, mowiła jey, áby jey go pokazała, y kazała dla rego, áby w jey Celi spała. Widziała, w nocy stráznego Wieprzá przy łozku Nowicyuszki, którą zaráz z Celi swoiey wypędził, mówiąc: *Podz Siostró do swoiey Celi, inż wiem kto jest Oblubieńcem twoim.* Inney nocy

nocy znouu slyszála w Celi Nowicy-
użki, éicho mowiacych, głosami nie
zwyčajney mowy. Oná się przežegna-
wszy Krzyżem S., y w Pánu Bogu dufá-
jąc, wipániáým sercem z Celi wylzła,
šwiecé w lámpie ná Dormitarzu gore-
jacey, zášwicila widziála celý Dormi-
tarz, ciemná mgla, Šzátánami nepo-
liczonemi nápełnioná obtoczony, kto-
rzy jey przyšcia bronili. Przelzla prze-
éie, y do Celi Nowicyużki przyšzla,
ktořa záraz otworzywšy, záštála ja-
z czarným Murzynem, špernie kon-
wersuiacá, czemu inši Šzátáni się przy-
pátrýwáli. Przy jey obecnošci poucie-
káli Šzátáni, zoltáwiwšy feror wcale
niežnošny. Zníewolona tá niešczę-
šliwa, šwoie wyznála zwiědzenie, y
onę Wielebna Náleža KÁTARZYNA, wy-
pědziála z Kłáštóru záraz, práwie w ten
čas, w ktořy od Šwiętého JANA od
Krzyža odebrála list, w ktořym jey
nápisál, áby táka Nowicyużkę wy-
rzuciála, ktořa z obíáwiená Boškiego
poznál, že miála im wielká škodę
uczynić.

210. Táak przyiemne Pánu BOGU były.
Przeotřzly Náležey rzády, že ja sam,
ábo przez Šwiętá Mátkę Náležę TERE-
sę, iuž umárlá přeštržegał, ktořa jey
šila dokumentow roštropnóšci dáwa-
la, y šila šekretow, ná dobro Zakonu
obiáwiála, ktoře oná gdy tego potre-
bá byla, ábo Przeložonym, ábo iným
přywatným obiáwiála. Y šamá Šwiętá
Mátká widziána byla, iáko oney před
Oycem Prowincyałem, Oycem Náležým
Hieronymem od Mátki Božey, pod-
čas šamey Wizyty bronila, y wyma-
wiála, o kulpy fálszywe nie šlusznie
oškářžona. Té wizyá wyznál potym
Oéiec Prowincyál, ktořá Zakonnice,
uwažály, táak ze znákov rewěrencyi,
y šlow KÁTARZYNY do Šwiętey Mátki
wymowionych, iáko y z rožného zá-
dumiená Oycá Prowincyála, iákoby
jey šlučáiac. Z nápomniená šamey
Šwiętey Mátki, o fundácii Konwentu
w Miáštéczku Šábiote, počěla zámy-
šlać. Widziála ja Roku 1584. w Wi-
gilia Šwiętého JOZEFA, w Niebieškich
šplendorách, uwiešbioná, ktořa ja-
przyšcie do Zakonu bogátey Nowi-
cyużki obiečála, z ktořey pošagu miá-

la się zákończyć Fundácii. Ná kro-
řa poiáčála; y šczęšliwie zákończy-
la. Gdy w nowým Konwencie čerá-
šwe zdrowie miála, wolála do Kon-
wentu Weás powroćić, áby mogla u-
štáwicznie dla Pána BOGA čierpieć,
z codzienného wiedzác došwiědče-
niá, že táam uštáwicznie chorowála.
Táak się w pracy kochála, že nigdy jey
nie šlyszano uškářžájacę, się o upá-
žimno, y o inne niewygody. Y gdy jey
oprzyczynę pytano, odpowědziála:
*przez to ich się nie umnějšy, čhać šie o
nich opowie, á ušbroni šie prožného šlo-
wá, áni teč náležy škářžě šie, o okáři
do čierpliwošci bošmy pomini bádžiey
že nie Pánu BOGU dčiekowác, ktořy nám
poznála ábyšmy šobie zášlužy.*

Juž Niebo očekiwało KÁTARZY-
NY, iáko zášlužoney, y pełney dobrych
uczynkow, iednáak przy dokončzená
žyciá, oštrošci šwoiey pokuty, przy-
czynila, dyšciplinę codziennie czyniac.
Wlošiennicę oštrá codziennie nošzac
y innych umárwiená uczynkow,
przyczyniáiac. Dyšponowál ja Pán
BOG, do bliškiey šmierci, przez uštá-
wiczne onim šošpámiětywáně, y wiel-
ká widzenia Pána BOGA ušnošć. Zá-
chorowála ná goráčzkę črešćka, przy-
ktořey byl y kářžel upřykřžony. Ro-
ku Páňškiego 1585. W dčieň Zadušny,
przyczynilo się choroby, z wielkěy
šlábošci, bo dla wrzodú w gárdle nie
mogla nic iešć, y ledwo tročę mleka
prełknać. Niežym się chora, nie čie-
šzyla, iáko przygotowáněm się ná-
šmierć, čžešto ja tedy dla jey počiechy,
iáko umárlá ukládały, y Responšoryá
špiewály. Gdy o šmierci šwoiey, že ná
počářku wiěšny miála nášlapić, rewe-
lácyá miála, čžešto się pyřála, ieželi iuž
drzewá się počěly rozwiáć. Dla čžego
nie řáz ŠAKRAMENTU Oštátniego náma-
ščzená niečččila przyáć, mowiac:
že přeštržěć očářu šwego. Dla dlušiey
jey choroby zálořná byla Infirmářká,
že roštářgněnie miála od pobožnošci
čwěčzená, onę tedy dwóřáko Chřystus
Pán počiešzył, napřžod gdy chora
přewřacála, widziála Chřystuša Pána
w niey, ktořy wšyštek škrwáwiony,
řwarz šwoie jey pokazawšy, řekl: *Ja
ieštem tu.* Drugi řáz, gdy wielkiego ná-
božčštwá

bożeństwą czucie, y wewnętrzne zebranie się poczuła, ktorego gdy zażywać chciała, do upodobania, porzuciwszy chora poszła do Choru, ale ta pobudka gdy w niej całe wygasła, do niej się wrocila, ktorey chora rzekła: *Jakby się miewała, rozumiała, że tam, to znajdę, czegoś tu nie należa, nie, przyktadaj się tak bardzo do Nabożeństwa ale do cnoty.*

212 Przyiawszy z wielkim Nabożeństwem, Sakramenta Kościelne, gdy już wiedziała o następującym ostatnim terminie życia swego, zwołać kazala Zakonnice, ktorym słowami skutecznymi, Regularną Obserwancyą, Przełożonych uszanowanie, wzajemną miłość, y modlitwy ćwiczenia zaleciła. Potym odpuszczenia swoich grzechow prosiła pokornie, y ostatnią uczyniwszy Spowiedź, z wielkim skrupułem dała się być winna, że bardzo sobie życzyła cierpieć y umierać, rozumiejąc, że jey w tym nie doskonałość była, to jest że się z wolą Boską iako należało nie zgadzała, y że tym sposobem, pracce sobie ciężkie czyniła. Wzięta była potym w zachwycenie, w ktorym dzień, przed ostatnim życia swego dniem, prawie cały przedstawiała, z twarzą piękną, oczyma otwartemi, z wesółym zadumieniem, iakoby co wesolego uważając. Y kiedy niekiedy powtarzała: *już idę Mátko.* Dnia 23 Lutego gdy już od Medykow zdesperowana się być usłyszała, rzekła im z radością: *Niech wam Pan BOG nadergodzi za te dobra nowiny.* Dla dusze swoiey pociechy, duchowne Piosnki Świętego Oycá Naszego JANA od Krzyża, aby spiewano prosiła. Bliskiey śmierci radością napełniona, zawołała: *O śmierci stodka, kto cie nazwał gorzka, kto cie smutna osadził, bo nie masz nic tak wesolego. O Pánie moy, iak ja nieścisnie zostawiono, bo jest brama przez którą się wchodzi do twego zażywania. O iak się to wydać żeś ty przez nie przeszedł, y przechodząc wszelką jey gorzkość zniósł.* W podobnych Dusz delicyach y uciechnieniu Oblubieńcá swego, umarła w dzień Świętego Máciá o godzinie trzeciej, po pułnocy Roku Páńskiego 1586, lat mając

46. ten dzień jey był szczęśliwego Narodzenia, jey skutecznego nawrocenia do Pána BOGA Zakonney Profesyi, y potym drogiey śmierci.

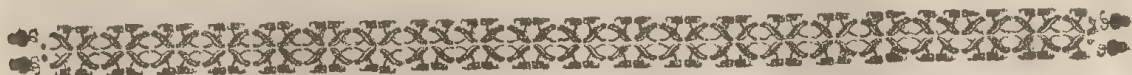
Solemne jey uczyniono Exekwie, 213. ktore sła Zakonnikow przyozdobiło. Na jey Oracyi Pogrzebowey, Mowcą zacny innego Zakonu, onę Imieniem Błogosławionej przyozdobił, y rzekł, że większymi Cudami y Cnotami heroicznymi sła innych Pánien Kánonizowanych, przewyższała. Wszyscy nogi y ręce jey całowali, Ciało Święte szanowali, y jey odzienia, za drogie rozebrali Relikwie, ktore zapachem Niebieskim napełnione były. Twarz jey w Anielskiej piękności się pokazała, przy ktorey chwalebnym skonaniu, Niebieską Muzykę słyszano. Różnemi sposobami Pan BOG wyłoka jey chwałę wyiawił. Tegoż samego dnia, y godziny, w którą skonała, Świętemu Oycu Naszemu JANOWI od Krzyża się pokazała chwalebna. Podobnym sposobem pokazała się w Granaście Márcie Fránciszce, y rzekła jey, *O iak piękna jest kochać Pána BOGA, y sła dla niego cierpieć.* Znowu drugim razem, jey się pokazała w jasnościach chwały, iásnieysza niż Słońce, y rzekła: *Fráncysko, Fráncysko, ábo mnie nie znasz.* Pokazała się y Siostrze swoiey, Máryi od Pána Jezusa, Podprzeorysie Konwentu w Máládze z wesółą twarzą y śliczną, y one do znieśienia prac zachęcała. Pokazała się y innej Zakownicy, w Konwencie Weas, chorey w takieyże chwale; y onę uzdrowiła.

Pogrzebiona była w Kościele Wielebna Nasza KATARZYNA, ale potym Roku Páńskiego 1618. jey Relikwie, na miejsce znaczniejszy do Choru są przeniesione. Widziane jey Kości żółte, z długiey y zbytney gorącości gorączki, iako sama opowiadała. Iako zaś za żywota sła uczyniła Cudow, ośobliwie w uleczeniu chorych, ktore ona, ábo tała, ábo Świętym Relikwiom przypisowała, tak też y po śmierci, podobne czyniła opisując ośobliwie, że Roku Páńskiego 1634. zaraz y doskonałe uzdrowiła Wielebnego Oycá JANA od Świętey Máryi Zakonnika

Zakonnika Nászego, od ciężkiego, y zwyczajnego bolu żołądka, dla którego często na śmierć chorował y w ten czas już mu Wiatyk gotowano, gdy jey przyczyny wzywał zrazą ozdrowiał.

Zywot Wielebney Mátki KATARZYN, zebrány był z pewnych relacyi, tak

Świętey Mátki Nászey TERESY, iáko y samey Mátki KATARZYN, który spisał z rozkazu Przełożonych, z okazyi omamienia Czartowskiego, którego się obawiano, y z rozkazu S. Mátki Nászey TERESY, już umarłej, która się jey pokazała á potym z widomego samego Chrystusa rozkazu.



Z Y W O T

Wielebney Mátki BRYANDY od Świętego JOZEFA.

215. **W**ielebna Mátka BRYANDA od Świętego JOZEFA z Szlachetnych y Pobożnych Rodziców zrodzona w Kántábryi, w Miasteczku, które się zowie Bruxus; Oćiec się jey zwał Bernard, Mátka zaś Páni Leonora *de Mendoza*, była Krewną Pána Piotra Mánryquez, Podskarbiego Kościoła Toletáńskiego, y Mátki Ludowiki od Krzyża, niegdy Grafowy *de Sanča Gadea*. Za Pobożnych Rodziców stáranie, w Chrześciańskiey pobożności ćwiczeniu, miała instrukcyá, poczęła rozmyślać co jest Boskiego. Wprędce świat pożegnawszy, y pompy jego, w Stanie Zakonnym Pánu BOGU się konsekrowała. Od Świętey Mátki Nászey TERESY przyięła Hábit, y ieszcze Nowicyuszką będąc z nią do Mátrytu przyiáchała, kiedy do Konwentu Bosaczek, Świętego Fránciszka przyiáchała, na instáncyá Xiężny Joánnny tam pod welum czarnym, y ściśłym milczeniem, kondycyá Nowicyuszki utáila. Z támtąd do Toletu poiáchała, z Świętą Mátką, y po skończonym Nowicyacie, Solemną uczyniła Professyá dnia 15. Kwietnia. Roku P. 1571.

216. Tak była Regulárney Obserwancyi kocháiąca, y zárliwá, y tak osobliwey roztropności, że w pięć lat potym, Święta Mátka ją Konwentu Málagońskiego Przeoryszą obrała. Tak zaś doskonale polecony sobie Urząd sprawowała, że wielkiey Świątobliwości y roztropności Imienia w Zakonie dostąpiła,

dopuscił iednak Pan, na ćwiczenie Służebnicy swojej, dla zastugi cierpliwości y przestrogi pokory, że niektórych miała przeciwnych, iáko się z listów Świętey Mátki dochodzi. Dla poniesienia przedtym w Zakonie prac, w nieustánną západła chorobę, która ją bádzo trapiła, y Świętą Mátkę bádzo martwiła, która taką, o tey Corce, miała opiniá, że ją między Kolumny Reformy ráchowała. Dla czego zdrowie jey ustáwicznie Pánu BOGU na modlitwie zalecała, y w Listách swoich siłu innych ją modlitwom polecała, áby się modlono za nią. Jey chorobá była zbolesćią y niebezpieczną, bo się w niej żyła zerwała, skąd krwią womitowała, z czego febrá ustáwiczna jey przypadála, która ją coraz bádziej á bádziej stábiła. Aby zaś iáwno było, iák ją Święta Mátka kochała, y wenerowała, iák Świętą, niektóre wspomnionych Listów się peryody przytoczą. W iednym tak pisze: *Násza Przeoryś Málagońska, piśe do mnie, że lepiej się ma, tak piśe tá Święta, áby mi żalu nie czyniła, bádzo ją Pánu BOGU polecamy.* W drugim do niej pisanym tak mowi: *Wielebność Wásza stánu swego zdrowia, przynajmniej żebyś mnie razem z sobą nie zabiła, mowie ci, że mi na tym siła należy niech cié Pan BOG rátnie, dáiac ci zdrowie.* Potym kazála ją do Toletu przywieść, áby odmiánia powietrza mogła jey co pomódz.

Gdy w Konwencie Toletáńskim, 217 iákiegokolwiek zdrowia nábyła, zrazą do dawne-

do dawnego w pokucie ćwiczenia się powrócił, y tak obferwancy regularney pilnował, że innebárdzo budował, y boiażliwe Medykow rady postpnował. Przyiachał do Toletu, Ociec Prowincyał, na Elekcyę nowey Przeoryszy, wszystkieby były ochotnie BRYANDE obrali, dla zacnych jej talentow, ale obawiali się niektore, żeby ten ciężar włożony, zdrowiu jej niezaszkodził, zniósł tę boiaźń Święta Mária Násza TERESA, po śmierci się pokazawszy, Wielebney Mátce KATARZYNIIE od Pána Jezusa rozkazując jej, aby pisała do Oycá Prowincyała, aby Elekcyę jej promowował, przyszedł list po uczynionej Elekcyi, którym potwierdził BRYANDE y obierające rozweleli, widzące że Świętey Mátki Nászey TERESY, za jej inspiracyą y nátechnieniem woli zadosyć uczyniły.

218 Obrana Wielebna Mária Przeorysza tak doskonale swojej powinności zadosyć czyniła, z dziwną iaką miała rostopnością że wszystkim się podobając, regularną obferwancyą bárdzo promowowała, y słowem y uczynkiem, gdyż ona, we wszystkim najpierwszy przykład dawała. Modlitwa jej prawie ustawiczna, na której często w zachwyceniu bywała, pokutą jej była, ostra, bo oprócz pospolitego Zakonu umartwienia, przydawała więcej dobrowolnego, gdy choroby dopuściły, dla których nie chciała żadnego zżywać przywileju. Do niej raz bárdzo słabej Infirmátka przyniosła kawałek Kury, ale strofowanie, miało wdzięczności odebrać, mówiąc jej chora, że dla niej chorey, dosyćby było kawałek Baránka młodego, jeżeli będziemy słuchać appetytu, nigdy nie rzecze dosyć, że go delicye pobudzają do szukania większych, y że dusza choruje, gdy ciało tak leczy. W cności Posłuszeństwa swoje Zakonnice bárdzo ćwiczyła, ani żadney w jej ćwiczeniu przyjmowała, wymowki, kazała raz jedney aby okrycie do Masy na drzwi zawiesiła jedney chorey. Odpowiedziała Zakonnica, że się pospiesi, y już się nie zdała przykrycie. To posłyszawszy Wielebna Mária, zaraz ją surowie strofowała, y dla uważenia nieposłuszeń-

stwa, kazała jej owo przykrycie w ogień wrzucić, którego nie bez znaczney szkody, nie mogły wyciągnąć Zakonnice z posłuszeństwa bieżące. Z taką surowością posłuszeństwa, wielką miała łaskawość y cichość złączoną, którą nie tylko swoje Zakonnice, ale też y Swieckich do podziwiania, y swojej miłości pociągala.

Gdy była bárdzo rostopną, oraz y 219 pobożną siłą, do niej w swoich potrzebach się udawało, na to żeby w wątpliwościach się jej radzili, albo w uciskach duszy się z nią znośli, y wszyscy ratunek albo dobrej rady, albo požądanej pociechy odbierali. A nie tylko zwyczajne Osoby, w takie potrzeby się udawały, ale też y inne godne y zacne, y uczone, przychodziły. Miedzy niemi był Kárdynał y Arcybiskup Toletáński, Gaspar de Quiroga, który jej iako *Oraculum* iakiego słuchał. Przytrafiło się raz, że mając wielką potrzebę, zložką wstawizy, y bez zwyczajney asystencyi, przyszedł do Klasztoru radząc się jej. Zamyslał respektem jej Kościół Klasztorny fundować, aby tamże w nim był pogrzebiony, y już na fabrykę kupiwszy piąc, rozporządzał, ale dla śmierci Wielebney Mátki, która nastąpiła intencyą swoją odmienił. Lubo na siebie była zawsze surową, ale na inne osobliwie chore, była bárdzo łaskawą, y nie tylko potrzebne rzeczy choruiacym, ale też y choynie dodawać kazała, według iednak Zakonu Ubóstwa, według náuki Świętey Mátki Nászey TERESY, aby o czym innym nie myślały, tylko o Boskiej usłudze. Nigdy nie dopuściła szemrania, y najmniejszego, albo o najmniejszych cudzych defektach czy Moralnych, czy przyrodzonych do nożenia. Tak zaś drugie bárdzo kochała, że dla nich y umierać była ochotna gotową. Dla czego od innych wzajemną odbierała miłość.

Była zawsze do Męki Chrystusa P, bár-220 dzo nabożną, gdy ieszcze była Swiecką, wszystkich tak Swieckich, iako y Zakonników, do tego zachęcała nabożeństwá, iakoby nie mogli bytż prawdziwie Chrześcianami, jeżeli Chrystusa, za nas ukrzyżowanego, kochać nie będą.,

będa, według Nauki Świętego Pawła. Z rey miłości Chrystusa pochodzila. y miłość bliźniego, przez którą sila cudownego czynila. Jedney Zakonnicy bol w oczach cierpiacey dotchnieniem swoich rak poćiechę przyniosła. Drugiey na bok ciężko boleiacey y leżacey, rozkazała w Imię Boskie wstać, posłuszną będąc zaraz na łóżku usiadła, o Hábit prosiła, y ubrawszy się wstała zdrowa. Inney dla słabości żołądka, pokarm zruciającey, zakazała, aby wiecy nie womitowała, y swoim błogostawieństwem ją uzdrowiła.

221 Roku Páńskiego 1786. Urząd Przerzyszy skończyła, ale prawie przymuszona, pospolitemi Zakonnice wotami, znowu obrána. W kilka potym Mieściecy na strągurya chorowała, y przez czternaście dni, na tę affekcyę leżała. Gdy Medyk nie bardo uczciwe lekarstwo chciał aplikować, Wielebna M. nie tylko z celi swojey, ale też y z Konwentu wypędzić go kazała. Zawołać kazała potym, Oycá Eliazá od Świętego Marciná aby Sakramentá Święte dał, y przy skonaniu asystował, który przez trzy dni jey asystował y duszę kommendował. Gdy Pobożna Pánná konála, przyszedł do koła Kłasztornego Jan de Mesa z Miasta Kordubénskiego rodem, Mąż wielkiey doskonałości, o którym mowila Święta Mátká Nasza TERESA (że lubo był żonátym, swoją cnotą Zakonnikom konfuzya czynił) y prosił od Furtyanki mowiac: Mátko kto w tym Konwencie umiera, że taka jest Niebieskich Obywátelom liczba, na jey du-

szę oczekiwaiaca. Wprędce potym Pobożna Pánná, w posrodku Zakonnice, z wielkim uspokojeniem, duszę P. Boeu oddala, która tenże Jan Mesa widzial, iako ja owá Obywátelom Niebieskich rzecza, do Czyścá zaprowadzila, w którym sześć godzin byla, iako jednemu Pobożnemu Káplánowi bylo obiawiono, Smierć jey Swiatobliwa byla R. P. 1786. dnia 6. Czerwca godziny dziewiatey po południu. 222

Sila Cudow, które jey chwale świadczyły, nastapilo, ciáło zmarte wielką miáło piekność. Hábit y Łozzko, wdzięczny wydawały zapách. Jak ciáło umarłey, w Kápitularzu złożono, przy obecności Zakonnice, spiewano Mlza Święta Rekwialna. Gdy po Konsekracyi podnoszono Przenajświętsza Hostya, widziala iedná Zakonnicá, taką swiatłość, z twarzy umarłey wynikajaca, że wzbudzona goracością ducha zawolala: *Mitafierdzia Boskiego pełna jest ziemia*. Solemne byly jey Exekwie, y Kárdynał załmiac jey smierci, wielką liczbę Mlzy Świętych kazał odprawić. Siostrá TERESA od Niepokalanego Poczęcia PANNY Najswiętszey Zakonnicá. Nalza, wielkiey cnoty, leżac chora y spiac, widziala ją wielką chwałá iáśniejaca, do Niebá wstępujaca, y do siebie mowiac: *Slyszala Ta chwala jest nadgroda, za moje prace, y rzekla ze niektore rzeczy nastapia ktorych na sobie samey miála doświadczyć, y ze na świadectwo tey prawdy zaraz iak sie ocuci, zdrowa bedzie co sie tak stalo, tak slyszala.*

Z Y W O T

Wielebnego Oycá JANA od Pana JEZUSA.

223 **W**ielebny Ociec JAN od Pánná JEZUSA, urodził się w Miasteczku Weas w Chrabstwie Krolestwa Hiszpáńskiego. Zwał się na świecie JAN de Origuela, Ociec jego był Bártłomiej Perez de Origuela, Mátká zaś Jóánná Beltran. Tak dobrym był przez całe życie swoje, chociaż to na złym

świecie, że nigdy grzechu śmiertelnego się nie dopuścił, iako twierdza z przysięgą w swoich relacyách, dwáy Spowiednicy Zakonni, że Imię Świętego ieszcze w życiu sobie zasłużył. Od młodości lat, takie do Najswiętszey PANNY, zaważał Nabozeństwo, y na potym zachował, że jey miłością wielce zachęcony ustawicznie o niej rozmyślał.

stał. Dla jey przysługi w każdą Sobotę całego Roku, tak ostro pościł, że nic wárzonego, oprócz chleba nie iadł. Tak się w czystości kochał, że dla jey zachowania rozmaitymi sposobami Ciało swoje martwił y trapił, aby tak w niewoli będące, Prawu Duchownemu było posłuszne. Dla tego Swieckim ieszcze będąc pancerz żelazny na gołym ciele nosił, y nigdy nie był widziany nagim, albo w samey koszuli, tak się kochał w uczciwości.

224 Przez tak dobre cnoty początki, do Stanu Zakonnego przygotowany, Boskiemu powołaniu, będąc posłusznym, Naszemu Reformę, w ten czas się zaczynała, sobie obrał, iako Najswiętszey MARYI PANNIE dedykowaną, y Ewangelicznej doskonałości Szkołę, ktorey Uczniowie Chrystusa naśladować, ciało swoje krzyżować. Przyrodzona swoje uczciwość, w Zakonie doskonałej konserwował, bo iako na świecie będąc, nigdy od nikogo nie był widziany nagim, w Zakonie ani sam siebie widział w samey runice, bo nigdy Habitów nie zdiał tylko pościemku, albo zamknawszy okienice. Po skończonym Nowicyacie dnia drugiego Lutego w dzień Najswiętszey PANNY Gromniczney, Solemną uczynił Profesję. Roku Páńskiego 1577. mając lat 24. y roku następnego, posłuszeństwem przyćśniony, przyjął Święcenie, bo z własney przychylności wolał być, w pokornym stanie zostawć. Posłyszawszy o wielkiej Konwenty Naszego Rupekuláńskiego w Betyce Obserwancyi, y doskonałości, aby wolniey na owej Świętey osobności z Pánem Bogiem się przez bogomyślność zabawiał, y obficie przy ostatnim tego Konwentu uboſtwie, Męki Páńskiej stał się uczestnikiem. Roku Páńskiego 1579. po mieszkaniu w tamtym Klasztorze otrzymał, y w przedce potym dla wielkiej Jego Świątobliwości, y znaczney roztropności także Magistrem Nowicyuszów obrány, z wielkich drugich pożytkiem, był wszystkich cnot Zakonnych przykładem, tak zaś w umartwieniu się kochał, że raz ludzka krew z żyły wypuszczoną, która Kucharz z nieostrożności, między inne potrawy

pomietzał, obrzydzenie żołądka zwyciężając, zjadł. Przyszedł do tego Konwentu, z Świętym Oycem Naszym JANEM od Krzyża, ktorego był wiernym Uczniem, y kochanym Synem. Gdy Święty Ociec odszedł, do Konwentu Bráceńskiego, ktorego był Przeorem obrány, z nim też y on poszedł, iako obrány jego Podprzeórzy, y Magister Nowicyuszów, do tegoż Konwentu, dla podiechy dusze swojej, y dla dobra Konwentu, nad którym miał zwierzchność. Święty Ociec jego chciał mieć za Socyulza. W tym Konwencie iak swojej fundacyi zadoſyc uczynił, tak modlitwą y wewnętrzną rekolekcyą się zabawiał, że wcale zdał się być zatopionym w Pánu BOGU, y oczy zamknawszy, chodząc, rzeczy powierzychownych nie uważał. Máło co bárdzo sypiał, aby w nocy mógł się więcej modlić, gdy go potrzeba do tego natury przymuszała, na kupie słomy, porzućiwszy lichy Koc, sypiał, pniak iaki pod głowę miasto poduszki podłożywszy. Na modlitwie zawsze klęczał, y przez kilką godzin przetrwał, przez co miał na kolánach skórę twárdą, która dla większego ciała umartwienia zrzucał. Kochał się w abstynencyi y wstrzemięźliwości w iedzeniu, dla tego nie tylko máło co iadł, ale też y choćby co było najnieśmáczniejszego pożywał, aby tylko potrzebie zadoſyc uczynił, żeby zmysłowi smáku nie dogadzał. Włosieniec, dyscypliny, láńcuszki żelazne, y inne umartwienia instrumentá, były oręże duchowney wojny, ktoremi z Świątą, Szataną, y z Ciałą tryumfował, często pancerz żelazny, na gołym ciele nosił, ktorym ciałe ciało ponowiwszy, plagi trapił. Tak cierpieć pragnał, ze wszelkich okazyi, do cierpienia szukał, ani chorob swoich wyjawiał, chyba że mu się zdáły, być niebezpieczne. Gdy raz w drogę było wcale się puścić, postrzegł Socyulz, że náchremniać na nogi bolał, przymusił go siedzieć, y pod stopy nog jego pátrząc, zobaczył je zranione, y pełne robáctwá, mając polikowanie nad nim rzekł mu: *Jákże cie Oycze to robáctwa nie gryzło, y nie męczyło,* ktoremu

remu odpowiedział: *Maczylo, poniekad, ale že wiem že robaki chtë chto to ziedza máto co o to dbatem choť go teraz odzied zczyly.*

225 Tym umartwieniem ustawicznym, tak chto rozumowi poddał, tak namietności y pášye umiarkował, že nie czynym w káždym umartwieniu, ſbo przeciwności przypadku zostawał, y nieodmiennym ſię pokázywał, iáko nie jedno doświadczenie potwierdziło. Gdy Świętego O. Názego JANA od Krzyżá z Konwentu Biáczeńskiego przeniesiono, do Gránáteńského gdzie był obrány Przecorem, ten Sługá Boży został Wikárym. Gdy przy ostrzeższym zdał ſię bydz regularney obſerwancyi Zelátorem, oſobliwie z ſtrony oſobności, z inſzych relácii poprzeżeni Przełożeni, jego od Urzędu Wikáryego oddalili, ále on ſię bynajmniey tym nie ſturbował, wdzięcznym ſię pokázuiać, ſwoim oſkárżycielom, nie bez ich zbudowania y konſuzyi. Słuchał tam Spowiedzi iednego Szláchciá, ále máiać ſkrupul ná ſumniepmieniu, nie dał mu ábsolucyi, z irytowanym ten, potkawszy Oycá, gdy z Konwentu ſzedł, ſłowami náyprzewy go zelżywemi nákármil, potym w gębę uderzył, y uciekł. Sługá Boży do ſwego Socyulzá ſię obrociwſzy, uſilnie proſił, áby nikomu o tym przypadku nie powiádał, żeby on Młodzian, tak zuchwały iákiey nieſławy nie miał, ábo co złego nie cierpiał, on zaś tym uczynkiem nie konfundowanym, drogę ſwoię kończył.

226 Był wielkim kochánkiem Uboſtwa, tak ſwoim ubogim Hábitem y ſkromnoſciá innym był do zbudowania, že ieden Biáczeńſkiej Akadémij Doktor, zwykł mawiać, že nie ſmiał, do Názego Konwentu przychodzić, bo go ſtráſzyła oſtrość, y umartwienie powierzechowne Názego JANA od Pána Jezusa. Był pokornym y w odprawianiu poſluſzeńſtwa predkim. W rzeczách co do Chwały Boſkiej należacych, iákie miał Nabozeníſtvo, že go też y innym udzielał. Gdy mu ſię godziło, Míza S. w Oratorium miewał, áby w oſobności mógł dłużej y wolniey ſwemu Nabozeníſtwu zadoſtć u-

czynić; záfſze był weſoły, máto cémowil, y jego ſłowa tak Zakonnikom iáko y Swieckim do zbudowania były. Miłoſciá bliźniego paſiać, iákim mógł ſpoſobem iego rátował, nie bez niewczáſu ſwego. Áže wſzyſtkie one ty w ſtopniu doſkonáłym między ſobá ſá ziednoczone, wſzyſtkie miał, iáko z ich Aktow dochodziło ſię.

Gdy iákiey ſurowości, Sługá Bo-227 ży nád ſobá užíwał, boiać ſię Przełożeni, zbyteczności, w dzieſieć lat w Zakonie po Profeſſyi lubo Wikáryego Konwentu, oddáli go w dyrekcyá drugiemu z Oycow, co do duchá y umartwienia, który powyrzucawſzy witki, látoroſli, y kazawſzy ſoſzko przynieſć, wygodnieyſze poſſanie mu ſporządzić kazał, y inne pokuty pomiarkował. Áže go Pan BOG przeżprace doſkonáły czynić chciá, dopuſcił, že w ciężka chorobę západł, w ktorey według zdánia Medyká, že miał umrzeć, kazał mu dáć oſtátnie Pomázanie, lecz chory z Boſkiej rewelácii, wiedząc oczywiſcie, rzekł, *že nie umre w tej chorobie, y to zárzecz pewna potwierdził.* Náziáutrz gdy przyſzedł Medyk, ználaſt go bez żadnego niebeſpieczeńſtwa ſmierci y rzekł przytomnym. *Očiec ten od Pána BOGA oſwieſony, dla tego wiecey widziáł niżejmy.* Ozdrowiał, y przyſzedſzy do ſiębie doſzedł doſkonálego dawney pokuty ćwiczenia, odnowiwiſzy duchá, zabawiał ſię cnot Świętych pilnowaniem y Regularney Obſerwancyi, cáłym ſercem był wielkim zelántem.

Ledwo Rok wyſzedł, gdy iednego228 dnia náwiedziać Mátkę chora, iednego Zakonniká, ktorego zá Socyulzá wziął, iákie miał politowanic nád chora, y cáła jey Fámiliá, že powrociwſzy, Socyulſzowi rzekł: *Bárdzo mnie to trápilo cam widziáł, y že z życia Mátki twojej, ktora bliſka jeſt ſmierci, tak wielkiej Fámilij dobro záwiſto, proſić bade Pána BOGA, ábym ja zá nie umárl, y oney dał życie, bo moiá ſmierć nie bedzie nikomu ze ſzkoda.* Ten wielki Akt miłoſci, Pan BOG potwierdził, bo Mátróná owá poczęła ſię lepiey mieć, y Náz. JAN nocynáſtepujacey, ná máligne ciężko záchorował,

chorował, która wkrótce krofty z niego wyrzuciła. Chcąc się położyć, zawoławszy wspomnionego Socyulzā, rzekł mu: *Towarzyszu najmilszy, już z sobą więcej choać nie będziemy, bo już przysła godzina zeyścia y śmierci mojej, y należy mi przynieść Ostatnie Pomazanie, żebyś dwoiak wyświadczył miłość. Najpierwsza tedy, abyś odebrał odemnie tãncuszek, który dla bezpieczeństwa Duszy na ciebie mam y sam go odiać niemogę. Druga y większa, abyś o tym nikomu nie powiadał.* Przez siedm lat on zawsze nosił, który tak wciało wrośli że już miyściami ciałem zarosł. Dla wyciążnienia go z ciała wielkich sił, y sposobu było potrzebā, y z wielkim umartwieniem jego, z ran krew się lała. Milczenie chował ow Zakonnik, iak obiecał, aż przysięga obowiązany, wszystko musiał wyiawić.

229. Tak zaraz gorę wzięła choroba, że trzeciego dnia, Medyk kazał choremu Wiątek dać; ale on odpowiedział: *Lubo wiem że w tej chorobie umrę, iednak nie tak prędko, tej pilności potrzebā.* Gdy przysła Niedziela, prosił iednego z Zakonników, aby za licencya Przełożonego, przyniósł mu owocow, które zawoławszy potym Zakonników, podzieliwszy między nich z twarzą wesołą y miłą iakoby szczęśliwy swego zeyścia sprawił traktament. Dnia 12. choroby, który był czwarty Sierpnia przed pułnocą, innego zawołać kazał Zakonnika, y rzekł mu: *Najmilszy Bracie podaj przeżreż Oycę Przeorā, że już przysła godzina aby mi dano ostatnie Pomazanie, bo pojedzie z Aniołami mówić.* W tych słowach, swego dobrego Nauczyciela, Świętego Oycā Naszego JANA od Krzyża naśladował, iako wierny Uczeń, który w dzień śmierci swojej mówił, że Jutrzniā z Aniołami w Niebie mówić miał. Ten Sług Boży widząc następującā śmierć w tych które zbywały godzinach, przez

gorące Akrow enoty, do niego się gotował, y pragnał już bydz rozwiązany a bydz z Chrystusem.

Z wielką sercā radością y przedzielnym Nabożeństwem, przyjął Ostatnie pomazanie, na Litanie y Modlitwy odpowiadając, swoje Błogosławieństwo dał obecnym Zakonnikom, czyniąc nad niemi Znak Krzyża y na sobie, y na łozko na ściāny y katy w Celi, iakoby wypędzając niewidomego nieprzyaciela. Miedziāny potym Krucyfiks wziawszy, ustā swoje do Nog jego Najswiętszych przyłożywszy, duszę swoję z pokorā y miłościā zalecił, y spuściwszy oczy, z wielkim myśli y ciała uspokojeniem, umarł w Panu BOGU dnia 8. Sierpnia, w dzień Najswiętszey PANNY, Snieżney, Roku Pāńskiego 1787. Zraz po jego skonaniu w Dzwon wielkży Kościelny, na Nieszpor zādzwoniono, według jego opowjedzenia, w który czas, on mówił Nieszpor z Aniołami, do Niebā się przeniósł. Zostało Swiatobliwe ciało, piękne y bez żadnego fetoru, które na tym miejscu pochowano, które on przed tym pokazał, na dormitarzu, nie daleko okienkā, które było naprzeciw Najswiętszego SAKRAMENTU, kiedy on wnocy, kiedy Zakonnicy spali zwykł się był modlić. Widząc Ociec Przeor że posłyszawszy o jego śmierci dla uszānowania wielu się będzie do Konwentu zbiegało o Relikwie, prosił. Pogrzeb jego poprzedził, rozkazawszy forte y drzwi zamknąć Kościelne, bez dzwonienia pochować, iak nie bez skārgi, y żalu Obywatelow, gdy się o tym dowiedzieli, y jego wszyscy pospolicie Świętym nāzywali. Akademicy rożnemi Pānegierykami, które na jego pochwałę skomponowali, szczęśliwā pāmiatkę obchodzili, y siłā pobożnościā znacznych Mężow świadeżyło, że o jego chwale mieli rewelacyā y objāwienia.



Aaz

ZYWOT

Z Y W O T

Wielebnego Brata BENEDYKTA od Najswiętszej Panny.

231.



Ielebny Brat BENEDYKT od Najswiętszej PANNY, urodził się we Wsi, naziwiskiem *Francia de Panades* nie daleko Bircynony, zwał się BENEDYKT *Monferrate*, którego Rodzice byli niskiej kondycyi; Z inklinacyi swoiey przyrodzoney, począł się być uczyć, y był przy Doktorze Janie Rocá, który potym został Naszym Zakonnikiem; mając Imię JAN od Pana JEZUSA, z nim przyiachał do Akademii Kompiutenskiej; w której się Gramatyki nauczył. Tak zaś był, wspomniotemu Doktorowi miłym, dla jego szczerości, y pilney posługi, że go iak Bratá swego kochał. Był bardzo nabożnym do Najswiętszej MARYI PANNY, y przychylnym do Stanu Zakonnego, y gdy na ten czas w Akademii Kompiutenskiej, Nasi Karmelici Bości, Swiatobliwością słynęli, uważając ich byt Zakonnikami Zakonu Najswiętszej MARYI PANNY, y reformy pochwała znacznemi, ich konwersacya zachęcony, razem z swoim Panem postanowił do nich wstąpić. Y gdy go Pań poprzedził, on za nim przysiętym między Braci Konwersow 24. Stycznia Roku 1572. y dano mu Imię BENEDYKT od Pana JEZUSA y Najswiętszej PANNY.

232 Część swego Nowicyatu, pod dyrekcyą Oycá Anioła, od Świętego Gábryela, surowego Mágistrá odprawił BENEDYKT, druga pod Świętym Oycem Naszym JANEM od Krzyża. Z samym Panem BOGIEM chcąc się zabawić, na początku swego Nowicyatu od pierwszego Mágistrá prosił, co by miał czynić, aby z ferca swego mógł wypędzić, co by mu mogło do doskonałości przeszkadzać, tak żeby tylko samego JEZUSA y MARYI, w nim pamiętká zostawiała. Gdy się tkaniem płótna zabawiał, tę miał od swego Mágistrá naukę, aby całym sercem, stąrał się o czym innym nie myśleć y kochać, tylko JEZUSA y MARYA, y

233 najlepszy był do tego sposob, aby ile razy łódka Tkacka rzucił Najsłodzce Imiona JEZUSA y MARYI wspomniat, y głosem y myślą, czcił, przykazuąc mu, aby na paciorkách sobie rachował, ile razy by o tym zapomniat. Tym sposobem, tak ustawieczney JEZUSA y MARYI pamiętki dostąpił, że ledwo o czym innym mógł pomyśleć. Gdy był bardzo przyjemnym, chętnie z innymi, o rzeczách Duchownych rozmawiał, nie obserwując milczenia w Naszym Zakonie ścisłego.

Gdy nie raz nápomniony był o ten 234 defekt, nie poprawiał się z nieuwagi nie doskonałości, surowo bardzo był sforsowany iako nie doskonały, y innych gorzacy, pod kárą wyrzucenia z Nowicyatu, jeżeli by się nie poprawił. Tak ciężkie káry bożnia prześtrąszony, potzedł do Najswiętszego SAKRAMENTU, y z taką ufnością, o milczenie prosił, że cudowne uprosił, y w wszystkich rzeczy doczesnych pamięć utrácił, znáomych, iako y Rodziców Imion nie pamiętał, że ani przypominieć ich sobie nie mógł, czytać, y pisać się oduczył, tylko podczas Spowiedzi słowa przychodziły mu na pamięć, dla doskonałego grzechow wyráżenia, która odpráwiwszy, nie mógł nie mówić tylko JEZUS y PANNA. Zaczem do nikogo nie gadał oprócz Przełożonego, y Oficýalistow, którym swoje myśli wynálezionemi terminami oznaymiał, gdy zwyczajnych zapomniat, wszystkich jego terminow było koło czterdziestu. Były zaś te, JEZUS y PANNA. Skárbcem nazywał, Najswiętszy SAKRAMENT. Podskárbin nazywał Káplána, Skárbcem Zakrystya, Przeoryszé Mátká Boská, Oycá Synow Mágistrá Nowicyulzow, Dusze spodziewające się rozumiał Dusze w Czyścu, Ubogiemi wyrażał grzeszników, Biata nazywał wodę Májorem Oycá Przeorá, mnieyszym Oycá Podpreorzegego, Czarnemi nazywał Swięćkich. Y gdy mu było trzeba mówić oprócz

oproc Spowiedzi, nie ktorých termi-
now z tych záżywał, które tylko ci
zrozumiewáli, którzy o nich wiedzieli.

234. Przez lat czternaście, tak czas dnia
y nocy, ná Duchowne y powiercho-
wne zabawy z posluszeństwá dzielił, o
godzinie trzeciej po pułnocy, wstál ná
Modlitwę bogomyślná, o czwartej go-
dzinie wołál inných Bráči, do ręczney
roboty náznáczonych, ná sluchanie
Misy Świętey, ná ktorey, y on sam
z Náboženstwem bywał; o godzinie
piatey ná zádzwonienie, cále zgroma-
dzenie budził, y będąc Zákrystýánem,
gotował Ornaty do Misy Świętey,
z wielkim ochędostwem, o godzinie
szostey do swóiego Tkáctwá poszedł,
báwiac się robotá, až do Exáminu
przed obiádem, w ten czas kiedy inni
poszli do Refektarzá, on zostawšy się
w Chorze, przed Nayswiętšym SA-
KRAMENTEM, Modlitwa się báwił.
Gdy inni z Refektarzá wyszli, poszedł
ieść dla pošílku bárdzo máłego, potym
ubogim iálmužny dawał, Oltarze w
Kościele ubierał, Ornaty w Zákrystýi
chował, y páwimene zámíatał. Ztám-
tád do swóego Tkáctwá poszedł, y ro-
bił až do piatey. O piatey z innemi ná
Modlitwę poszedł, ná ktorey až do
pułnocy, ábo w Chorze, ábo w Koście-
le trwał; potym ná Jutrzniá dzwonił,
y potym przez trzy godziny, dla spo-
czynku, ciáhu potrebného spał, ábo przy-
stopniách przy Oltarzách, ábo ná scia-
nie się spárszy, ábo teź ná łozku się
położył w cudzey Celi, nigdy bowiem
náznáczoney, do swóiey potreby nie
miał celi.

235. Będac pokornym, udzieloných so-
bie Boskich faworow, nie wyiawiał,
ále się krył, lubo powierchowne pod-
czas iáwne były, ábo w záchwyceniu,
ábo przez iáśność twarzy. Z podufa-
šego z Pánem BOGIEM ziednoczenia
się, tak zás od siebie odchodził pod-
czas, že było potrebá, áby Przežó-
ny miał o nim stáranie, y ieść mu dá-
wał. Postrzegšy podczas konwersa-
cye nie Duchowne, lubo uczíwe, swo-
já mowá námieniał, že wšystko trze-
bá porzucić, iáko próžne y niepotrzeb-
né, które do Pána BOGA nie pro-
wádziły, á gdy mu do zbudowánia, co

kazáno mowieć, temi krotkimi słowy
swými rzekł: JEZUS y PANNÁ nymil-
ši porzucić wšystko, y was wšystko; dáiac
znáć temi słowy, že rzeczy Niebieskie
tylko kochać trzebá, á Ziemských się
strzedz. Miał Prorockiego Duchá,
którym siá, ábo, přezšlych, ábo przy-
šlych rzeczy widziál, y opowiedziál.
Gdy přeciáwko Nášzey Reformie sro-
žyło się przez niektórych přezšládo-
wánie opowiedziál, ábo obiáwił, co
się w Rzymie, ábo šťastliwego, ábo
přeciáwného w Nášzey správie džiáło.
Mágrábiemu *de Mondiar*, pewná
šmíeć nástępujáca opowiedziál, lubo
Medyk rzekł, že nie bylo šmíeći y nie
bespieczeńštwá. Gdy tak Niebieskim
šwiátem był ošwiecony, Náši Pře-
žóženi, w przytrudniejšzych správách
się go rádziłi, y jeho radę chętnie czy-
nili, došwiádczeniem náuczeni, že do-
bra y skuteczna jeho ráda byá.

Bárdzo był nábožnym do Nayswięt- 236
šzego SAKRAMENTU, kére mu, ile poslu-
šzeńštwó pozwaláło ášlystował. Gdy do
Kościoła chciál wniść, ábo mu się do-
browólnie y cudownie drzwi otwieráły,
ábo przez šciánę eudem podžiwiénia
godnym přeniknal. Ježeli Přežóže-
ni podczás, dla došwiádczenia cierpli-
wošći zákázowáli, žeby před Nays-
šwiéšty SAKRAMENT nie chodžił,
wielkie miał z tego utrápienie, które
žámi y wzdycháním, lubo niechcá-
cy, wyiawiał. Tákie zás miał, do niego
přágníenie že mu pozwólić musieli te-
go Nayswiéššzego codžíením požíwáć
Chlebá. Ani codžíenny zwyczaj ná-
boženštwá umniejšál, ále bárdžiey
přyczyniál, bo z táká gorácošciá,
do tego Nayswiéššzego Tráktámentu
přystépowál, že przez twarz y zápa-
lenie, iákoby ogním tchnáć się zdál.
Ježeli kiedy zá Socyuszá z kim po-
šedł, gdy ten potreby swóie správó-
wál, on do Kościoła poszedłšy, mo-
dlił się, přytráfiło się, že y w záchwy-
cení bywál, přyšedłšy do siebie,
přosił, áby go do Náššego Kláštoru
do swóich Gołábkow záprowádzić,
táko názywál Zákonníkow. Z tey we-
nerácy, wiele přeciáwko Nayswiéš-
ššemu SAKRAMENTOWI pochodži-
ło, že Káplánow, táko šžánowál, iž

Bb

před nimi

przed niemi przechodząc kłekał, y ich ręce całował, y Oltarze z ciekawości Świętey w kwiatki ubierał, y Ornaty Kościelne z wielką ozdobą konsekwował.

237 Od miłości Boskiej pochodziła miłość bliźniego, a osobliwie przeciwko Braci swoim Zakonnym, którym czynił wszelkie miłości uczynki, a osobliwie chorym, bo ich y swoimi słowami cieszył, y posługą ratował, o cokolwiek prosili, tego im dodawał, y lubo potrawy podczas ich choroby przeciwne im przynosił. Z doświadczenia sprobowano, że nikomu nigdy nie szkodziły, y owszem wielom, do zdrowia pomagały. Gdy do Oficyny z tey okazyi trzeba było poyść, cudem prawie uślawicznym zamkniętą na zamki swoją ręką łatwo otwierał, y wzięwszy iedzenie, przed Najświętszy SAKRAMENT zaniósł, zwy czaynym swoim Imieniem mówił: *Skąrbie błogostaw, błogostaw*, y z tego często chorzy, do zdrowia przychodzili. Jego miłość do wszystkich utrapionych się rozszerzała, których z wielkim politowaniem cieszył, Duszom Czyścowym tak był przychylnym, że nie tylko on sam swoje pokuty y prace na ich ratunek aplikował, ale też od innych o modlitwy y ratunek pilno prosił.

238 Jego umartwienie y pokorą była osobliwa, bo raz na dzień tylko iadł w południe, y tak mało, że się wszyscy dziwowali, iedną tylko porcyą ziadł z kawałkiem chleba, nigdy winą nie pił, y wodę tak rzadko, że nie które lata bez żadnego picia przebył, y bez żadnego owocu y innego chłodzacego, co w nim była rzecz dziwna, iezeli nie cud, będąc przyrodzenia bardzo ciepłego, a uślawicznie pracował, surowe czynił dyscypliny, nigdy podczas zimy, przy ogniu nie siedział, lubo siła zimną cierpiał, z głową odkrytą y boszo chodził, y często między cierniem, ostem, y pokrzywami, dla umartwienia ciała. Tak sen zwyciężył, siebie samego różnemi sposobami trapiąc y ciężko się biąc, że ledwo nie całą noc wigilował, gdy podczas się zdrzymał, potrzebą przyci-

sniony, od Anioła Strożá swego czasu należytego był obudzony aby na Jutrznią ządzwonił, y Zakonników pobudził. W uboſtwie bąrdzo się kochał, nie miał bowiem nic do żążywania, oprócz wytąrtego Hábitu, dyscypliny y Koronki, nigdy nie miał, płaszcza sobie dąnego, ani Celi sobie nąznączoney. Tak był posłusznym, że ząraz to uczynił, cokolwiek mu roskazano. Trzeba było Przeorowi uważnie mu roskázowác, bo gdy iednego dnia przez żąrt mu mówił, aby się był z okná spuscił, skoczył, y spadł by był, gdyby go drugi był Zakonnik nie zątrzymał. Potym gdy w chorobie ciężkiej otróchę nie umąrl, Ociec Przeor w drogę się wybierając roskazał mu, aby nie umierał. Na głos posłuszeństwa ozdrowiał, y zą powrotem Oycą Przeorą się skąrzył, że go na padole płączu zątrzymał. Tak był pokornym, że się przed wszystkimi upokarzał, y siebie mizernym grzeźnikiem nie tylko słowem, ale też y sercem nązywał; na swoje pochwałę nie mógł nic słuchác, bez swej wzgąrdy. Jego tak niewidziąney, y niezwy czayney pokorze Wielebny Ociec Nątz Mikołay a *JESU MARIA*, dziwował się, y iąko nąd osobliwą, się ządumiał.

Dla doświadczenia pokory y cierpliwości, y ząstug więkſzey Pan BOG dopuscił Szátánowi, aby go w mąteryi czystości probował. Jedney nocy, na niego modlącego się, przed Najświętszym SAKRAMENTEM, tak Cząrt pokusami nąstąpił, y niewidliwie ciało jego poruszył, że Sługą Bóży, pokuśa przyciśniony, wezwawſzy Páná BOGA na pomoc, gdy w nim gorę brąły więkſze pokuśy, zążył na nie rákowego sposobu, który był z krzywda rák zdrowia, iák y cáłóści ciała. Ale potym máiac skrupuł, y tego co uczynił, zątuiąc, udał się do Páná BOGA, który mu cudownie, y zdrowie, y zupełność ciała przywrocił. Oczywiście go też Szátan nąpąstował, bo podczas ciało jego nie raz zránił, y zbił, raz mu rák ciężko dał w gębę, że wszyscy Zakonnicy, owo uderzenie slyszeli, raz przy Oycu Przeorze dąugo go trapiąc, bąrdzo osłabił. Pod-

czas y ná schodách stracał, często w po-
staści strážney poczwary pokázuiac się
jego strážyl, ále on w Pánu BOGU
dufaiać, Szatánkie impety wysmiewał,
y lubo go nie raz szarpáli, on ich w
Imię Boże, do bicia się wyzywał.

240 Posłany z Konwentu Pástránskie-
go do Mádrytu, áby w támtym Kon-
wencie mieszkał, ná doświadczenie
posłuszeństwa, roskazano mu, áby po-
rzućiwszy wszelką osobliwość, życie
pospolite y regulárne we wszystkich
prowádził, iedząc, piiać, y ubieráiac
się w Hábit, tak iák y drudzy, áby po-
spolitym ięzykiem mowił, żadney o-
sobliwey pokuty áby nie czynił. Ode-
brawszy ná to dáne wszelkie pozwo-
lenie, y licencya, prawdziwie posłu-
szny, z wszelką pilnością stárał się we
wszystkim, drugim byđż podobnym.

Tym sposobem iák drudzy nie mogli
mowić tak doskonałe, choć y usi-
łował, y Páná BOGA oto prosił,

ktory tym sposobem mowy, uspokoi-
enie Dulszy jego chciał zachować.
Przemieszkawszy rok w Mádrycie w
ćwiczeniu się w cnotách Świętych,
według zwyczáiu, Świętym umarł, má-
iac rewelacya o śmierci swoiey, ośmia-
dniami przedtym. Lubo zaś niektóre
tentacye miał, około wiary, y wewnętrzne
utrapienia, spokoynie przecię umarł, y
w Pástranie, dwiemá Nászym Zakon-
nikom, chwalebnym się pokazał re-
goż zaráz czasu. Pochowany w Má-
drycie, ále w kilká lat potym jego Re-
likwie do Pástrany przeniesione. Já-
ko zá zywotá, tak y po śmierci sływał,
Cudámi. Gdyż Elwirze od Páná JE-
ZUSA, Zakonnicy, Świętego Fránci-
szká, w Konwencie Niepokalanego
Poczęcia Najswiętszey PANNY w Pástrá-
nie, słuch strácony przywrocił, gdy się
głowy jego, z rewerencya dotchnęła.
Nászego BENEDYKTA śmierć droga-
przypadła Roku Páńskiego 1587.

Z Y W O T

Wielebnego Brata ANTONIEGO od S. MARYI.

241

Wielebny Brát ANTONI od
Świętey MARYI, zwał się
ná świećcie Pan Antoni de
Lugones, urodził się w Al-
bie w Hiszpánij, z Szlache-
tnych y Pobożnych Rodzicow, Oycá
jego zwano Dydak de *Lugones*, Mátká
zás Páni Antonia Minia. Gdy z jego
konwersacyi Chrześciańska pobożność,
osobliwa rostopność, y inne się tá-
lentá wydawały, od Xiążęcia Ferdy-
nándá Albáńskiego, ná páłac wzięty,
y po długim doświadczeniu pobożno-
ści, náznaczony był zá Gubernátora
Xiążęcia Antoniego de *Toledo*, Wnu-
kowi wspomnionego Ferdynándá, y
potym ná Xięstwo Sukcesora, áby
pod jego dyrekcyá, tak pobożności,
iák y polityki był náuczony. Ná tak
wysokim stopniu szczęścia postanowio-
ny, że był rozumu státecznego, y oso-
bliwą rostopność á od Páná BOGA
oświecony, próżność wszystkich rze-

czy świeckich, y zmyśłone światowe
honory poznał, iákó dobro wszystko
obietnie, á same tylko złe dáie; Uznał
y niebezpieczeństwo wiecznego potę-
pienia, ktore zá Dworem idzie. To
sobie często uważaiać, zá powodem
Boskim postanowił do Stanu Zakonne-
go przeyść, áby tam P. Bogu wiernie słu-
żąc, wiecznego zbáwienia y nadgrody
mógł dostąpić. Między innemi Zakoná-
mi, Nász obrał Kármelitáński, przy
swoiey Reformie kwitnący. Słuchá-
iać tedy státecznie Boskiego powoła-
nia, swoje postanowienie Ferdynándo-
wi Xiążęciu Albáńskiemu opowiedział,
mówiać, że tak mocno y iágodnie od
Páná BOGA do Stanu Zakonnego jest
powołany, że musi poyść zá Panem,
wołájącym go y ciágnącym.

Otrzymawszy od Xiążęcia Albáń- 242
skiego pozwolenie do Nászego w Mán-
zerze Konwentu poiáchał, tam nie-
iednym sposobem probowano jego

Bb2

Duchá

Duchą ślączości, bo mu powiada-
no o odmiennie życia, która do skut-
ku miał przywieść, z wolności w po-
danie się, z godności w pokorne, z ro-
skosznego w pokutujące, do tego do
ciężkiej koło fabryki pracy go appli-
kowano, y do innych pokornych urzę-
dów. Gdy w doświadczeniu był wier-
nym, Święty Zakonu Hábit przyjął,
dnia szóstego Lutego, Roku Páńskiego
1575. y dano mu kmię Brát ANTONI
od Świętej MARYI. Z taką goracością
duchą w drogę doskonałości się puścił,
że w tej światobliwej podróży, współ-
towarzyszow przewyższał. W każdej
cnocie ćwiczeniu był cudownym, do
których nabyć ćwiczenie się w Mo-
dlitwie bogomysłney przydawał, iako-
by sposób pospolity, do nabyćia wszy-
stkiego dobrego, y do ustrzeżenia się
wszystkiego złego, dla tego nakaza-
nym z posłuszeństwa zabawom zado-
tyć uczynił, resztę dnia na czytaniu
Książek pobożnych y bogomyślności
o rzeczach Niebieskich trawił, nocy
całe przed Najświętszym SAKRA-
MENTEM bezsenne odprawiał, gdy
go sen podczas zmorzył, albo na zie-
mi, albo na ławie się sparszy kroko-
zaśypiał, rzadko kiedy w Celce swej
leżał. Nigdy nie był widziany śpi-
bowanym, ale zawsze spokojnym y
wesołym. Tak zaś Zakonników ko-
chał, że wszystkim áffektu znakiem o-
świadczył się, y za podaną okazya-
twoię áffektu uprzyjmość uczynkiem
wypełniał, żaden się też nigdy na nie-
go nie skarzył, y wszyscy go iako za-
cnego Sługę Bożkiego wenerowali.

243 Po niejakiem czasie, Ociec Przeor
Konwentu, widząc przykładne jego
życie y także też roztropność osobli-
wą, uczynił go domowym Prokurato-
rem, aby swoimi wynalazkami y pra-
cą ubóstwa jego porátował. Przyjął
urząd, lubo przyćiętzi, iakoby od Pá-
ná Boga sobie polecony, który z wiel-
kim Konwentu pożytkiem y ludzi
zbudowaniem, odprawował. Przez po-
bliskie chodząc Wioski, takiey opinii y
porozumienia, o swej światobliwo-
ści nabył, że wszyscy go mieli za Mężá
Niebieskiego, albo za ziemskiego Anio-
ła. Zbiegali się wszyscy do niego, aby

się go w swoich pracach rádzili, w po-
trebach pomocy, y utrapieniach po-
ciechy odbierali, których z wielką mi-
łością bardzo kontentował. Aże jego
konwersacya w Niebie była, dla tego
jego rozmowy o Pánu BOGU y rze-
czach Niebieskich, słowá były żywo-
tá wiecznego, które cudowny skutek
w Duszach czyniły, y tym sposobem
wszystkich Chrystusowi pożykiwał y
obficie do Konwentu jáłmużny dobro-
wolne ofiarowane przynosił. Takiey
żás w słowach y uczynkach, szczero-
ści nabył, że wszelkiego życia y ro-
zmowy dworskiej sposobu zapomniał.
W pokorze się bardzo kochał, y rad się
przed wszystkim upokarzał. Umar-
twienia bardzo pilnował, dla tego o-
procz pierwotnych owych oftrości,
wszystkim pospolitym siłą czynił do-
browolnego, y no wszystko mu się
zdáło za letko, y potrzebá było Prze-
łożonemu ostrożnym bydz, aby swojá
pokutá sposobu cnoty nie przewyższał.

W swej podróży prawie ustawie-
czney pieszo chodził, dając sobie jáł- 244
mużnę na ramiękach zdálęká nosić.
Y tak dla wielkiej y ciężkiej pracy,
zapadał na zdrowiu y siłach. Gdy bo-
wien podczas mrozów zimną po śnie-
gu bóło chodził, nábrzmiały y opu-
chły mu nogi, z czego różne pocho-
dziły choroby, y áffekcyje, dla ciężkiej
pracy y ustawicznej życia Zakonnego
surowości, iednak powinności swego
Urzędu nie przestał. Widząc Prze-
łożeni, tego Sługi Bożego, y podeśzle-
lárá, y siły osłabiać, pozwolili mu
Osiećká, aby na nim zdálkiego mę-
cá jáłmużny przywoził, y żeby też
sam na nim iedził, ale przyaciół u-
martwienia, podczas upałów Słone-
cznych, pieszo szedł, a podczas zimną
na Osiećku siedział, zakaślawizy Há-
bit, ile skromność pozwalała, y tak
owej iędzy, y chodzenia zążywał,
bárdziej dla ciáła umartwienia. Y lu-
bo tak pracował, nigdy iednak dy-
spensacyi nie chciał zążywać, dosko-
nale surowe czynił dyscypliny, ostre
nosił włosiennice, y wszystkie posty
obserwował, y dziwną w potrawách
wstrzeźliwość, bo delikátnych nie
chciał pożywać, ale tylko prostych y
pospolitych. Dla

245 Dla uśławiczney tedy pracy, y nie wczásow, puchliną gorę bráś, obawiając się tedy Przelożony, żeby co cięższego ná niego nie przypáďło, rozkazał mu áby sukiennych záżywał fzkárpetek. Lecz Sługá Boży, obawiając się umartwienia zwyczajnego poprzesztáć, z pokorą odpowiedział rozkázuiaćemu: *Wielebność Wásze Oycze, uczyn mi te miłóść, ábyś postuśeństwa rozkaz zátrzymał, nigdy w ponczochách nie chodźiś, życie moje się kończy, ná coś Wászeć chceś ábym tak dyspensowany do życia innego się przeniósł, niech umrze stáry człowiek áby nowy był; nie mieć sobie zá ciężar Pánu BOGU oddać ráchunek zá stráś ktoráby byłá gdybym te dyskretya ciáś uczynił.* Spytány raz, czemu nie záżywał pomocy. Oślá dla wielkicy pracy, y uśławiczney choroby, odpowiedział: *Zakonnicy ubodzy y pokutniacy, záwsze powinni piechota chodźić, iáko Prorokow y Apostołow nástępcy, nie jest taki, áni go znáć Kármelita Bosym iádacym ná Ośle, áni dobrego nie dáć przykádu, gdy może piechota chodźić.* Lubo záś od uczciwych Chłópkow, Mieszczánow, wielką miał wenerácyá, podczas iednák od niewiadomych Chłópkow, dla uśławicznego swego upokorzenia, y ubóstwá, był wzgárdzonym, á podczas y wysmianym, ále tę wzgárdę y pośmiewiská, z ochorą dla BOGA ponośił. Niektorzy się náśmiewáiąc, pytáli: *Oycze Lugones á czemu Mśy Swietey nie miéwaś? kiedy bádźieś miał Kazánie? ktorým skromnie, odpowiedział: Nie záraz. Przyjaciele bo iá Brátem jestem.* Przytráfiło się podczas, że dla swoiey pokorney okázalóści, od niektórych zá szalonego był miány, ále z tych okázyi się cieszył Sługá Boży, mówiać z Apostólem, *My głupi dla Chrystusa,* y w takim głupstwie, prawdziwą postánowił mądrość.

246 Gdy rák goráco Páná BOGA kochał, oraz też y bliźniemu wielką świadczył miłóść mieszkáiać w Konwenie nigdy nie proznował, Bráci swoim w ciężkich y pokornych Urzędách pomoc dáwał, iáko zá Złoczyńcow miał Zakonnych proźniących Bráci, ktorzy cudzą pracą żyli: Chorych,

swoią posługą konsolácyá rárował, wszystkie ich potrzeby pilnie opátrował, y do Konwentu powróciwszy, záraz do nich biegl, áby swoią obecnością y powitániem ućielzył. Roku Páńskiego 1580. w ktorým po cáłym świecie pospolite grásowało powietrze, gdy wśyscy Zakonnicy, onym zárażeni chorowáli, on tylko sam chodźił, wszystkim z wielką miłóścią posługował, ále nie mogąc wytrzymáć y znieść tákicy pracy, y on záchorowawszy, ná ciężką gorączkę, musiał się polożyć. Bárdzo bolał, y był záłośnym nie tak z swoiey choroby, ále ze swoim Bráci, w tey oślátniey potrzebie, nie mógł posługowáć. W nay większym upale gorączki, poszedł do Choru, y tak do Nayswiętszey Máрки mówił, *Páni y Mátko Náśó, ieżeli wieś, co Synowie y Studzy twoi cierpia, iák że dopuścaś żebyś ja który mogłem im w czym y usłużyć tak się zostawał, Pátrz że z tad nie pójde, poki mi zdrowia od Nayswiejszego Syná twego nie otrzymáś, ábym im posługował.* Rzecz dziwná, nie tylko ustąpiłá chorobá, ále y pierwszych nábył sił. Y záraz po uczynionych dziękách do chorych poszedł, y im potym aż do odebránego zdrowia posługował.

Wielkie miał záwsze do Nayswięt-²⁴⁷ szego SAKRAMENTU Nabożeństwo, ktore w uśławicznym uczęszczániu do Kościoła, y w uśławicznym usługowániu, do Mśy Swietych pokázował. Gdy mu się godziło do Mśy Swietey, y Nayswiejszemu SAKRAMENTOWI ássystował. Ośtarze Kościelne y páwiment oczyszczał. To Nabożeństwo swoje naybárdziej wyrażał, około Uroczyśności Bożego Ciáła, ktore umartwieniem pokutá y łzami poprzedzał, y z wszelkim przygotowániem obchođił, y osobliwą fercá rádościá, wielką przeciwno Nayswiętszey PANNIE konserwował wenerácyá y ufność Synowską, siłá czyniać dla osobliwey Jey usługi. Oprocz powierzchownych prac, y wnétrznych duszy ućiskow, pozwoił mu Pan BOG, áby się do Struktury Niebieskiey Jerozolimy przygotował, co wszystko z wielką rezygnácyá poniośł. Záchorował ciężko ná Febrę

na Febrę y musiał się położyć, nie leżąc tylko dwadzieścia y cztery godziny, ale z dopuszczenia Boskiego y powierzchownie y wewnątrz, bardzo był strapionym, od Szatańskich pokus, które przecie mężnie odpędzał, heroiczych cnót Akty czyniąc, y w tym

pobożności ćwiczeniu po przyjęciu Kościoła Świętego SAKRAMENTOW w Paniu BOGU umarł. Roku Pańskiego 1587. z wielką apparencją pochowany, z jego Grobu dziwny wdzięczney wonności zapach się wydawał.

Z Y W O T

Wielebney Siostry MARYI od Krzyża.

248. **W**ielebna Siostra MARYA od Krzyża, na świecie zwąta się MARYA de la Paz, urodziła się w Ledesmie, nie daleko Salmanyki, Urodzenia swego ubóstwo, wyprowodziło ją z Oyczyzny, y do usługi przyprowadziło Pani Guiomar de Ulloa, dawney y wielkiey Przyjaciółki Świętej Matri Nafzey TERESY. Gdy Święta Matri, z ożewistego Chrystusa Pána rozkaz, pierwszy Reformowanego Karmelu Klastor, pod Tytułem Świętego Jozera w Albie fundowała, y sposobne Panny, iako opoki fundamentalne, do tey Duchowney Struktury wybierała, znała tę Błogosławioną Pannę w rzeczy światowe bardzo ubogą, ale w naturalne talenty y cnoty bardzo bogatą. Gdy jej długim doświadczeniem spróbowała, osobność, uczciwość, pobożność, y Stan Zakonny kochającą, między czterema pierwszymi Zakonnicami wybrała ją na instancya teyże Páni, u ktorey służyła, y ta z wielką fercą swego radością, z innemi trzema Socyuszkami, Habit Zakonny przyjęła.

249. Pod dziwnym ćwiczeniem Świętej Nafzey Fundatorki, pierwszego od niej Duchą zawzięta, y tak w cnót ćwiczeniu postąpiła, że się stała doskonałości przykładem, y na godne pierwszych Zakonnic, które ją zasnaly, przez długą konwertacya, zasłużyła pochwały. O niej tak pisze Wielebna Matri Izabellá od Świętego Dominika. Była Duszą wielkiey pokory y wzdądy siebie samey, kochanką Świętego Ubo-

stwa y milczenia, tak wielkiey y generalney przeciwno. wszystkim miłości, że ledwo uważała, na która potrzebe w ktoreby pomocy nie dała, W powierzchownym Nabożeństwie z ktorego do takich usług pobudka miała wnetrzna, Duszy pokazywała, nie ja bowiem nie turbowała. Dla czego je z doskonałego posłuszeństwa. Święta Matri Nafsa one zwyczajnie w swojej miewała Celce, abo przy Forcie Klastornej nigdy się nie sprzeciwiała, temu co jej nakazano, y bywały takie okazy, które mogły wielką jej ufność zmniejszyć, podczas ubóstwa cieleskiego. Tak mowi o tey Służebnicy Chrystusowej świadek oczywisty, roztropny y Święty.

Oprocz Urzędu ciężkiego Forty 250. ąki, w Klastorach, o Zakonach generalne miała stąranie opatrywać potrzeby Konwentu, tak zdrowym iako y chorym, a dotego y robotnikom koło Fábryki, którym z rozkazu Świętej Matri, powinna była dawać śniadanie, obiad, podwieczorek, y wieczera, aby z ochotą robili, czemu bez wiary y Synowskiey w BOGU ufności, zadowolby nie uczyniła. A nie tylko na dwóch Urzędach pracowała, ale też y we wszystkich innych, które się przytrafiły, y owszem y do Fábryki pomagala, bo gdy robotnicy odeszli, ona ziemię kopala, wynosiła, materya znosiła, przygotowała, iednak dla tego pospolitych Choru, y innych Aktow, nie opuszczala. Bardzo modlitwy pilną byla, z tego sil nabywała do pracy bez fadygi y ducha, do pilnowania tak sil zabaw roztągniona.

Święta

251 Święta Mátka postrzegłszy ją, tak sposobną, y że tak siłą razem urzędowi wystarczyła, z taką wielką doskonałością, y zbudowaniem na Nową Fundacyą Wálisolecką, z sobą ją wzięła, aby tychże urzędów pilnowała, których y w Abuli. Co z wielkim Klafztoru pożytkiem, tak Duchownym iako y doczesnym wypełniła, y tam aż do śmierci mieszkała. Lubo we wszystkich była doskonałą cnotą, dla których ćwiczenia się u wszystkich była w poszanowaniu, trzy iednak nadejście się wydawały, to jest miłość, modlitwa, y pokorą. Tak wielką jej była miłość, że wszystkich opatrywała potrzeby, czy chore, czy zdrowe były, y nie czekała, aż by ją prosił, ale ich prośby uprzedzała dobrowolnie, wszystkiego dodając do potrzeby, pociechy, y owszem y do rekreacyi. Przełożoną o każdej Zakonnicy potrzebach przestrzegała, y swoją prośbą, pomoc im wyprosiła, to bowiem miłości affektem sobie zasłużyła, że jej dla innych, o co prosił, nie broniono. Dla tego ją zwąły pociechą, y pomocą innych, y miłą była Panu BOGU y Siostram.

252 Tak zaś powierchownych miłości uczynków pilnowała, że też y wewnętrznymi modlitwy y nabożeństwami uczynkami, na swojej osobności się zabawiała. Tym sposobem Martę Panu służącą naśladowała, że też y z Maryą przy Nogach Páńskich siedziała; cokolwiek zaś czasu od powinności zlecenych zbywało, do *Oratorium* sobie wygodnego chodziła, y tam swoje z Pánem BOGIEM rozmowy bez przeczki odprawowała, także każdego dnia furową czyniła dyscyplinę, tam się modliła, y iako Synogarlicą stękała, tam się długie rzeczy Niebieskich Bogomyślnością zabawiała, przez co na wielkie sobie łaski y fawory Boskie zarabiała. Nayosobliwszym sposobem rozmyślaniem Męki Páńskiej się bawiała, y nayeczęstey Chrystusa Pánia Krzyż dźwigającego uważała. Oprócz tego, codziennę pobożność ćwiczenia, w każdy dzień Sobotni, na osobność z postuszeństwami chodziła bawiac się z wielką pilnością, na modli-

twie y milczeniu, z samym się Pánem BOGIEM zabawiając, y jemu serce swoje otwierając, y wynurzając. Tak odnawiała ducha, żeby temi powierzchownymi zabawami, nie był oziębiony, które zwykły nie ostrożnym zamysłem roztargnienie czynić.

Cwiczenie się w pokorze jej dziwne 253 było, bo we wszystkich okazjach, które przypadły, tak się szczerze, bez zmyślenia y pokrycia, zwykła upokorzać, że prawdziwie wszystkim pokazała się być cicha, y pokornego serca, gdyż pokorą zmyślona, prędko w zgromadzeniu Zakonnym, iawną być musi, y nie ukryć się. Twarz jej, ukladność ciała, ubóstwo lichego y wytartego Hábitu, słow skromność, umartwienia ustawiczne, y myśli zebranie, nie co innego opowiadały tylko pokorę, siebie samej wżgardę, y submissyą.

W tym cnot ćwiczeniu się trwała; aż się 254 zbliżyła do ostatniego życia swego dnia. Na wielki ból boku zachorowawszy, położyć się musiała, z wielką pracą choroby cierpliwością znośiła. Gdy już ją śmiertelną ośadzono, zaraz Kościelne Sakramenta z ośobliwą pobożnością przyjął, y na śmierć się gotowała. Skrupuły, y wewnętrzne na Duszy ciężkości ponosiła, od których uwolniona, wielkiego zażywała uspokojenia, y myśli wesołości. Takie śmierci miała pragnienia, aby czym prędzej mogła być z Chrytusem, mając nadzieję, że ją takie wielkie nie ominie dobro. W tym pragnieniu, lubo spokornym y z Boską wolą się zgadzającym, ta Pánną mądra, z zapaloną lampą, miłości y wiary, Oblubienicą swego Niebieskiego, oczekiwała przyszcia, nąznaczoney godziny, w tymże pokoju w jakim żyła skonała, Siostry swoje z śmierci żałofne, ale o jej Koronie ubezpieczone zostawiwszy.

To wszystko opisał Ociec Fránciszek Riberá, w Zywoćie Świętej Mátki Nászey TERESY, y przydać, że lubo nie była piękna na twarzy, po śmierci iednak tak była urodziwa, że się zdawała być inną. Jej droga śmierć przytrafiła się w Wálisolecie dnia 23. Lutego, Roku Páńskiego 1588.

Słá znakami, tcy Sługi swoiey chwa- 255
ła Pan

Je Pan BOG obiawił. Nim skonali, widzieli Márká Stefaná od Świętych Apostołów Zakonnica, wielkiej cnoty tegoż Klasztoru, Pannę Nayswiętszą z wielką asystencyą przychodzącą, aby te Oblubienicy Chrystusowej Dufce, z ciała wychodzącą przyjęła. Gdy potem przy ciele umarłej była, w sobie mówiąc: *O Panie iak wielkich do tego Zastug potrzeba, odpowiedz slyśala: Dosje na iednym grzeszniku westchnieniu.* Namieniał Pan tym slowem ustawiczne tey Siostry westchnienia, ktoremi Pobożna Siostra zmarła, swoje oplakiwała grzechy, mówiąc do Pána BOGA: *Tobie samemu zgrzesylam.* Ta to jest Wielebna owá Mátká Stefaná, ktorey się Krolowa Málgorzata ródziła, y za Pátronkę do Pána BOGA między innemi miała, aby jej Syna uprosila, ktorego gdy przyobiecála y przydála że Krolewá miał bydz, spytála się Krolowa, czy będzie Krolewá dobrym? Odpowiedziála Służebnica Chrystusowá: *Wielkie prace uczynia go*

dobrym. Druga Zakonnica tegoż Konwentu Wálitoleráńskiego, tak też wyfokicy cnoty, gdy otworzono, Nászey Máryi Grob, aby jej Relikwie przyfoknicy wložono, widziála wielką swiátlosć z niego wynikájącą, przez ktorą się dorozumiála, że to Márya od Krzyża się reprezentowála. Inne świadectwo tey Oblubienicy Chrystusowej dáie, Wielebna Mátká Anná od Świętego Bártłomieja, w pewney relacyi, która jest w jej Zywoćie mówiąc: *Widziálam Swieta Mátkę, która z soba dwie Zakonnice prowadziła pier. wśaśta brzegiem y po łacie zieloney wesoły bardzo. Rzeklám do Swietey Mátki, aby mnie z soba wzięła, która odpowiedziála, że jeszcze nie czas, bo to miała czynić, co ona czyniła. Owe Zakonnice, w ten czas pomarli, z ktorych iedną była w Wálitolecie, o dwadzieścia mil odemnie Imieniem Márya od Krzyża, a druga była w Nászym Konwencie Imieniem Márya od Świętego JOZEFA, y obiednie były z pierwszych Zakonnice.*

Z Y W O T

Wielebnego Oycá MARCINA à JESU MARIA.

256 **W**ielebny Ociec MARCIN à JESU MARIA, urodził się w Rompeopolim w Krolestwie Nawárry, Szlachetnych y Zacznych miał Rodziców, Ociec jego zwał się Bernard Kruzat Mátká zaś Páni Izábellá de Oiz, pod ktorych edukacyą Chrześciańskiey pobożności się nauczył. Gdy do lat przyfzedł z godnych do Małżeństwa, z rozkazu Rodziców, pewną Pannę bardzo zacnego Domu, z Fámilij Tiedrá za Zonę wziął, z którą przez lat kilką, z wielką żył uczciwością. Wszytким był miłym, tak z kondycyi Fámilij tak zacney, iako y że był sprawnym y obrotnym, w tráktowaniu rzeczy wielkich, iako też y naturálney wymowy, którą łatwo mógł wyperśwadować. Z tych racyi w wielkich sprawách Krolestwo Nawárry jego

sprawnosći używáło, y raz do Krolá Ellippá drugiego był Posłem, od ktorego z ludzkosćią przyjęty, szczęśliwie swoje Poselstwo odprawił. Umárła mu Zoná jego zostáwiwszy mu czterey Córki. A że jeszcze był młodym, y żadnego Syná nie miał, Przyjaciele mu rádzili, aby się drugi raz ożenił, ale mu nigdy tego wyperśwadować nie mogli.

257 **S**łuchájąc tedy rády Apostoła, aby Pánu BOGU wolnicy służył, niepokoio w Mieyskich y nie pożytecznych Przyaciół konwersacyi się strzegąc, w domu się bawił z swoimi Córkami, ktorym taką dał edukacyą, iak w Klasztorze, z taką uczciwością y cnotą, że wszystkim były doskonałości widowiłkiem. Gdy dwie starsze już mogły poyść za Mąż, znacznym y godnym Mężom wydał ich w Małżeństwo.

swo, trzecia y czwartą w Klasztorze S. Engracyi w Pompeiopolu Pánu BOGU konsekrował, z których starsza, Roza Imieniem, tak w cności postąpiła, że gdy się w modlitwie bogomyślny bardzo kochała, y gdy jednego dnia uczyniwszy wprzód przez trzy godziny bogomyślną modlitwę, Pieśni Duchowne Pánu BOGU śpiewała z okazyi Procesyi Krewnych, swoich Pánierek od nieyże zkoneypowanych, z wielkicy sercá radości, tak się miłością Boską wzbudziła y serce zapaliło, że jego słodyczą omdlewiąc, y z wielkości słabiecąc, przy całym Zgromádeniu Zakonnicy umierała. Przez cały czas swego Wdowstwa, MARCIN Náš, dziwne dawał cnot przykłady, dla czego iáko Święty, y Ubogich Ociec był w weneracyi. Wszyscy potrzebni do niego się udawali, od ktorego pomoc, w swoich potrzebach odbierali. W Miasteczku Oryz, swego Dziedziectwa, Szpital wyfundował, ná przyięcie z miłością Zakonników, y Ubogich: Sam szukał Ubogich po drogách aby ich zebrał y w ubóstwie ratował. Jednego dnia, przyszedł do niego znaczny Szlachcic, swoje potrzeby ostatnią opowiadając, tak kompasyą wzbudzony Sługá Boży, że ochotnie z miłości wielkicy, wszystkie potrzeby by był opátrzył; Ale że tylko sto Regalów, przy sobie miał y te zaraz dał, więcej obiecując. Uczyniwszy ten miłości uczynek, do swego wszedł *Oratorium*, y ná Ołtarzu obaczył chustkę, pełną Czerwonych złotych, gdy pilną uczynił inkwizycyą, krobym tamte pieniądze położył, y nie mógł się dowiedzieć, tym cudownym trefunkiem utwierdzony y zachęcony do większey przeciwko ubogim miłości.

258. Lubo w domu w osobności życie prowadził, większey jednak szukał, dlaczego ubogi domek nie daleko Konwentu Świętey Engracyi o puł mile, zá Pompeiopolim ná mieszkánie obrał, y tam żył przez nieiáki czas: ále że miał intencyą y prágnienie życia Pustelniczego, pod Oryzem, cele sobie Pustelniczą postawić kazał, do ktorey podczas Solemney Procesyi

swoiemi rękómá wielkicy zánioś Krucyfix, y po skończoney Młzy Świętey, Swieckie zdiał suknie, y ubogie pokuty ná siebie wziął odzienie, y życie zaczął bárdzo ostre. Tuniki wełnianey miásto płócienny zażywał, ktorą rzadko práno, zá łozko skrzynię kazał sobie sporządzić z iednym kocem, przez trzy lata tam mieszkájąc, ná iednym chlebie y wodzie przestawał, iednego tylko dnia w tym z sobą dyłpensował, ná przyjazd Corki swoiey zamężney, zá ktorey perswazyą, y uproszeniem gro no winá ziadł, káżdego dnia pod wieczor chlebá mu przynoszono, który ná káwálki połamawszy, ná stońcu suszył, aby trwárdniał. Ustáwiczná się zabawiał modlitwą, nie co innego bowiem we dnie y w noey czynił, tylko Księgi Duchowne czytał y bogomyślnością się zabawiał. Nigdy tylko chyba z wielkicy potrzeby swoje opuśczał osobność, iáko się przytráfiło, gdy Król Filip Drugi był w Luzytánij do niego bowiem przyiachał, ábo z rozkazu Boskiego, ábo z własnego instynktu, o rzeczách wielkich przestrzegájąc, ktorego Król w Páceńskim Miescie łaskáwie przyiáł, y podziękowawszy, z uprzejmością puścił.

Powrócił do Celi Pustelniczey, w ktorey częstemi náwiedzeniami ślełkni²⁵⁹ wszy, postanowił, dálej się puścić od Oycyzny. Dowiedział się iáko ná pewney gorze żyli Pustelnicy, z wielkim zbudowaniem y przykładem cnot, pod iednego Sędziwego Starcá posłuszeństwem, ktorego Opátem zwáli, w osobney od innych celce mieszkájącego, między ktoremi byli niektorzy Kápłanami. Do nich przyszedł, y sposób życia ich chwalać, w ich społeczności został się, y znowu gorącością zaczęta kończył pokutę. Postánowili owi dobrzy Pustelnicy, mieyscá obszerneyszego szukać, aby postáwiwszy dla wszystkich cele osobne, spokojniey żyli, osiárowano im część tey gory, ále pieniędzy, coby ją zapłacić nie było. Uslyszáł MARCIN Náš iáko Páni Beatrix *de Beaumont*, Konwent Nášzych Zakonnicy Kármelitánek w Numáncyi fundowała, zá słusznóść sądził, aby do niey poyść, perswádując, aby podobny Klasztor w Pompeiopolim fundowała,

Dd

Ale

Alc obawiając się, aby tá intencya nie była od Szátaná, jego osobności nie nawidzającego odłożył puścić się w drogę, aż mu się Chrystus Pan, po trzy razy pokazawszy, rozkazał mu, mówiąc: że Konwent ow miał być z wielką chwałą jego.

260. Przybywszy Sługá Boży do Numáncyi, Pánia Beátryce, do wspomnionego Konwentu Pompeiopolitańskiego fundacyi namowił. Chciał też swoich Pustelników pragnienie okupienia mieyscá na mieszkanie, oraz y ich ubóstwo donieść, aby iáką od niego dla nich uprosił Jákmużnę, postanowił iednak pierwej swoje intencya Wielebney Mátkce Kátárynie od Páná Chrystusa, Nászego Konwentu Numáńskiego Przeorysy opowiedzieć. Słuchala go Kátáryna, y dla większej Chwały Boskiej, y dobrego jego rádziła, wielá rácyami kondycya Pustelniká, ná Stan bárdziej bezpieczniejszy Zakonny odmienić, co przykładem O. N. Máryána potwierdziła, który porzuciwszy pompy, y delicye światowe, został był Pustelnikiem, a potem za perswazyą Świętey Mátki Nászey TERESY został Kármelita. To posłyszawszy, y z relacyi máiac w iákicy doskonałości Nási Bosacy żyli, Wotum uczynił zostać Kármelitą Reformowanym, y Towarzyszow swoich do tego przedsięwzięcia postanowił przywieść. Z porady tedy wspomnionej Mátki Kátáryny posłał do Pompeiopolim, ná otrzymanie ná przyszły Konwent Zakonnic pozwolenie, y z támtąd do swoich wstąpił Pustelnikow. Swoie im Wotum, że miał do Nászych Bosakow przeysć opowiedział, y tak skuteczhemi y nalezytemi rácyami ich zdewinkował, dawność Zakonu Najswiętszey MARYI PANNY z Gory Kármelu od ELIASZA Świętego Proroká postanowionego, y jego nowey Reformy doskonałość przekładając, że w krotce wielá ná swoje stronę nawiodł, y siebie im wszystkim za Intercessorá ofiarował do Przełożonych Zakonu.

261. Do Numáncyi tedy z ich Opátem powrócił, gdzie O. Prowincyalá Hieronimá od Mátki Bożey zastał, który po-

styszawszy o ich pragnieniu przyał ich do Zakonu. Powrócili wszyscy do Pompeiopolu, ná zakończenie Zakonnic fundacyi: Prosił MARCÍN Nász, aby go táń w Hábit Donatow oblec, ale ná to niechciał pozwolić Oćiec Prowincyal, wiedząc że dla wysokich swoich tálentow, w Kleryckim Stanie mógł więcej Nászey Reformie usłużyć. Rozkazał tedy, aby kiedy wspomniony Opát, dla uspokojenia swoich spraw przytrzymał się, Święcenie przyał, y w dzień Świętey Roku Páńskiego 1584. w Klastorze Świętey Engracyi, pierwszą Mszą Świętą spiewał, y Coraki y Zięciow komunikował: w krotce potym z wspomnionym Opátem, y trzemá innemi Pustelnikámi posłany jest do Pástrány, zalecájące Oycá Prowincyalá máiac listy, y Hábity Násze od Nászych Zakonnic w Pompeiopolim porobione, y táń w dzień Świętego Albertá 7ma Augusti, z Socyuszami został Zakonnikiem, z wielką wfysłkich radością. Pięćdziesiąt lat miał, kiedy między innemi Zakonu Nowicyuszami, iákoby dopiero urodzone Dziećce, siebie pod Mágistrá Náukę y dyrekcyą oddał, nie trzeba było jego obyczajow reformować, ale bárdziej trzeba było drugim go náśladować, bo iuż doskonałym do Zakonu wstąpił, dla tego nie reformować, ale doskonałym być mu było potrzebá.

A że był Mężem bárdzo roztro- 262
pnym, dał się iáko Dziećce máte wfysłkim náuczać, był náń innych gorętszym pokornym, náń wfysłkich náposłusznicyszym, w Chorze ustawicznym, y umartwienia bárdzo pilnym. Dla sprobowania jego cnoty, mowiono mu iednego dnia, aby swoy Hábit Pustelniczny wziął, y ná swoje Pufczę powrócił, bo był nie sposóbnym do Zakonu. Rozumiejąc Sługá Boży że prawdá, począł się turbować, z wielkiemi łzami, próżbą, y głęboką pokorą Oycow prosił aby go znówu przyięli, obiecując się poprawić. Táka submissyá y pokorá pobudzeni Oycowie, Hábit Zakonny znówu mu oddáli, dnia 15. Sierpnia, Roku Páńskiego 1585. Záraz po uczynionej Professy dysspeny Ministrem go uczynili: Jednego

tego dnia gdy ryby ukrądziono, które było trzebą Zakonnikom, do Re-fektarza na porcy rozdąć, on według swego Urzędu, poszedłszy do dyspensy ostatki pozostałe ryb, z przelzłego dnia zebrał, y z wielką w BOGU ufnością do dzielenia porcy zabierał się, który do ryb z Boskiego błogosławieństwa tak przybyło, że nakarmiwszy dobrze Zakonników, jeszcze ich dostatek ze Stołu zeszło. Podobnym sposobem, y drugiego dnia, gdy chleba dla Zakonników na Kollacya nie stawało, on kawałeczki z koszyka pozbić, po serwetach poroskładał, y na końcu rozłożenia, więcej daleko, na koszyku ich pozostałych widział.

263. Z Pastrány posłany był do Segowii, gdzie mu Zakrystya oddano, w przedce potym obrano go Podprzeorzym, y Roku 1587. na Kápitułę Prowincyałney Wálisioletańskiej dla wyfokier jego Swiatobliwosci y rzadkiej rostropności, tegoż Konwentu Przcorem, był obrany, y nie bez sprzeczki, y wielkiej swoiey konfuzyi, musiał Urząd przyiać. Ale tamtey przeieżdziając Ociec Wikary Prowincyałny, na fundacya Pompeiopolitańska, wziął go zroskazu Oycy Prowincyała z łobą za Socyusz. Do Pompeiopolu Przybywszy Náš MARCIN, całe Miasto swoia swiatobliwoscia y skromnoscia uwe-selił y oraz zbudował.

264. W przedce wszystkie na fundacya otrzymał licencye, y skonczywszy dnia 6. Sierpnia, fundacya, iako Wikary zostal się Roku Páńskiego 1587. Roku następnącego, Miesiacá Lutego dnia 24. tamże Przcorem był obrany. Zostawszy Przcorem, nie tylko o materyalne murow postawienie, ale też osobliwie y o duchowne obyczaiow starał się, y za jego pilnoscia, regularna ob-serwancya na potym kwitnela. Dla uspokojenia pewney sprawy, przyiachal do Mátrytu, y do audyencyi Krola przypuszczony, swego stanu odmi-

ny dał racya, mówiać: że iako wiernym był Sługa Májestatu Krolewskiego, obiecuiac y na potym wierną uslugę. Prosił aby tę pensya która przedtym według zwyczaju Krolestwa, Swieckim będąc, brał na zapomożenie, y teraz Zakonnikowi kazał dawać iako swemu dożywotniemu Kápelánowi, na porátunek Fábryki swego Konwentu. Krol go łaskawie wysluchawszy, ro-skazał aby roczną owę pensya w całości oddawano, y oddano, od tego czasu iak został Pustelnikiem, y potym Kármelita, y inna tak też z wakuacych Beneficyow nakazał, y materya zstarego Kásztelu na ten czas zruinowanego na Fábrykę Konwentu kazał oddać, y tak go wesolego puscił.

Powrócił do Pompeiopolu pilny 265. Przcorem, y tam Fábrykę Konwentu tak promowował, że o swoia y swoich doskonałość bardziey się starał. Roku Páńskiego 1590. Miesiacá Wrzesnia, na ciężką zachorował Febrę, musiał się położyć, odslużywszy inszym chorym. Do choruiącego przyszedł Prymas Nawárry Pan Marcin de Kordowa Mágistrá de Kortes, z jego pokory y ubogiego łoska ostrości zbudowany, bardzo uważał iaka z jego śmierci całe Krolestwo mogło mieć strać, y o Fábrykę Konwentu się pytał, która mu był Krol zalecił, roskazuiać aby materyi dodawał. Choroby ciężkość, MARCIN Náš z wielką ponośł cierpliwością, y Zakonników zbudowaniem, Przyiawszy z wielkim Nabozeństwem SAKRAMENTA Kościelne, pełen zasług y opinii Swiatobliwosci umarł w Pánu Bogu dnia siódmego Páździernika roku wspomnionego. Przy Solemnych jego Exekwiách asystowało całe Miasto, ze wíszyskimi Párochiámi y Zakonámi; gdy w siedm Miesięcy cią-ło jego swiatobliwe, do Nowego Kościola miało bydz przeniesione, bez żadney skazytelnosci y fetoru znalezione jest w całości, y miękkie.



Z Y W O T

Wielebnego Brata DYDAKA d JESU.

266



Wielebny Brat DYDAK od Pána JEZUSA, urodził się w Miasteczku *Kalleio Asturiarum*. Ociec jego zwał się Fránciszek Gonçáles, Mátká zaś Máryná Rodryguez, oboje ubogich kondycyi. Gdy był spofobnym do pracy przyszedł do Káasztelii, y bawiac się w Abuli, z szczęściem swoim Zakonnicom Kármelitánkom Konwentu Wcielenia Páńskiego usługował, y tam zastał Świętą Mátkę Nászę Tere-sę Roku Páńskiego 1571, tamże Przyorysá. Przyrodzoney y náaturalney jego kondycyi y spofobney, prawdziwey y fczerey, do wszelkicy cnoty skłonney, dziwniac się Świętą Mátká, perswádowála mu áby swiát porzucił, y do Nászych Bosakow, nowey Kongregacyi wstąpił. Wymawiającego się swoimi gorącemi modlitwami prze-ście zwyciężyła, y do wstąpienia niby go przymusiła. Roku Páńskiego 1572, w Grudniu w Mánzerze Hábit Święty przyjął, y po skończonym czasie swego Nowicyatu Professya uczynił, z wielką swoją radością y drugich ukon-tentowaniem, osobliwie Świętey Mátki która go iáko modlitwy swoiey Syná kochała. Záraz go do kuchenney po-slugi áplikowano, Oficyny miłości, cierpliwości, y pokory, w ktorey ośta-tek życia swego strawił, co jest dzie-więć lat w Mánzerze, á dwanaście w Wallisofecie.

267

We wszystkich cnotach ćwiczeniu był doskonałym, dla czego był miłym. Pána BOGU y ludziom, y á Przełożo-nych w posłanowaniu, Mágister No-wicyuszow doświadczeniemi náuczo-ny, chętnie Nowicyuszow do niego do kuchni posyłał, áby jego przykładem, postępek uczynili w cności, gdy ná po-czátku tygodniá przychodzili, utarcz-kę z nimi duchowną czynił, ewieczac się w cności iákicy, y zá podaną okázýa, poráde doskonałości dawał, lubo bárdzo máło mowił, ále słowa jego, były ży-wotá wiecznego. Wszytko cokolwiek

mu się przytráfiło, do zrozumienia du-chownego y Mistycznego sobie obra-cał: przy ogniu uważał, ábo miłości Boską gorącość, korym się zapálał, ábo upał piekielny, ná który swoje-mi grzechami zárobił, ábo ogień Czysta-cowy w którym zátrzymane Dusze, swoimi modlitwami rátował. Náwet y w śmieciách pobożne uważał y czynił rozmyślánia, oczyszczáiac często swo-ie sumnienie. W rozdawániu porcyi, Chleb ow powszedni, Najswiętszego SAKRAMENTU nayzdrowszy y wię-czy niż nayśłodszego saporu rozwa-zał, podány ludowi w niewoli będące-mu, z czego wielkie wdzięczności, y miłości áffekty czynił. Tymi modli-twami Świętemi bawiac się, takiego ná był milczenia, że ledwo słowo przemo-wił, y práwie mowie zápomniál, y in-ni z nim robiący choć przywięk-sze ro-boty, milczeli.

268

W samey kuchni dla pociechy du-szy, máły wystáwił ołtarzyk, Nay-swiętszey PANNY Obrazkami Świętych swoich Pátronow przybrał. Między innemi była Świętá Násza Eufrázya, z Cesariskiey Fámilij zrodzona, która Zakonu Nászego Hábit w Egypcie wzię-wszy, do pokornej w kuchni posługi, samá się ofiarowála. Swego Nabożeń-stwa, przeciwko Świętey Eufrázyi nad-grodę w siła przypadkach odebrał, je-dnego dnia garnek z gorącą wodą pe-łen ná swoje nogi wywrocił, onę wzy-wając podobnego przypadku z Szatán-skiey złości doznájącą, od wszelkiego niebezpieczeństwa szkody uwolnioną. Osoblawe miał Nabożeństwo, do Nay-swiętszey PANNY, ktorey całym sercá áffektem służył, siła y on od niey łask y faworow odbierał. Przytráfiło się raz między innemi, że PANNA Prze-najsświętsza, iádacemu z Mánzery do Petráchity, podczas Zimy przytomná była, y jego cieszyła, iáko on pod se-kretem obiawił. Znána tak długo służąc do Młzy Świętych báwił się, że zdáło się niepodobná, áby był ieśń zgotował

zgorował, w ták wielkim Konwencie Wálisoleráńskim, gdyby z Niebá nie miał pomocy, która pomoc raz się wyiświła, gdy bowiem podobną nabożeństwą okázya odpráwiwizy, przybiega do kuchni, áby potráwy prędko po zápráwiał, wpádo w garnek naczynie od Sólí, káśzka bylá bárdzo słóna, strapiiony poszedł do Najswiętszego SAKRAMENTU w tákicy potrzebie, o rátnek prosi y swoia, wiata, otrzymał, powróciwszy bowiem do kuchni, káśze ták do smáku, y dobrze zgorowaną zástal, że go Przeor o tę záprawę ták niezwyčáwną pytał, któremu Náš DYDAK, będąc prostym y szczerym przypadek opowiedział.

269 Z wielkiego która tercá jego gorzało, przeciwno Najswiętszemu SAKRAMENTOWI Nabożeństwą pochodziło, że iák mógł ták ássystował przed nim, z wielką tercá radosciá często komunikował. W ten czas zás wielką pobożności gorácosciá pobudzony, áni się sam w sobie, áni w Konwencie mógł utrzymać, wychodził do Ogrodá, y tercá gorácosć wynurzáiac, miłości głósy zámysłoney wydawał. Nie raz ták Boskiey miłości zápalal się ogień, że musiał wodą się polawszy serce gorejące y zápalone óiało chłodzić. Gdy rzetelnie komunikować mu nie dopuszczano, duszną pobożnie odpráwował Komunia. Ták sporządzone pobożnym ćwiczeniem serce do Boskiego ziednoczenia záżywającego miewał: że z Pánem BOGIEM, często zachwycony iednoczył się; zwykł mawiać, że nie może się nábydź doskonáłości, tylko trwając ná modlitwie, milcząc, y do skutku przywodząc przed się wzięcia ná modlitwie uczynione, wierność jemu zachowując, bo Dusze z Pánem BOGIEM ziednoczone nie przychodzą do tákicy doskonáłości y ścisley ufności, tylko przez tę wierność; P. Bog bowiem od nich odstępnie, kiedy Boskiego głosu przez náchnienie ábo nie słucháia, ábo słuchać nie chce, ábo słucháiac nie sá posłuszne, pełniac to wczym im náchnienie dáie, y one obiecały. Y to nieposłuszeństwo, pierwśza jest przyczyna, czemu ták nie wiele doskonáłości nábywa,

lubo ich ták siła drogi jej náśláduie. Tę cudowną náukę dawał ten Wielebny Brát, y przydawał, że woláby w posrodku ognia gorzeć, niż cierpieć rekę Boską surowie karzącą, gdy któremu Boskiemu náchnieniu wiernie nie był posłusznym.

Nie tylko Zakonnicy Nási, ále też 270 y obcy Swieccy náuka y Szlácheństwem godni, jego Niebieskiey náuce się dziwowáli, y często do niego dla weneráciy, iákó y konsoláciy wewnętrzney przychodzili, y jego dyskurs iákó *Oraculum* y wyrok przyjmowali. Często przy rozmowie się zádumiewał, y jego Audytórowie z radosciá oczekiwáli, áby gdy do siebie przyśzedł zbáwienie słowá odebráli, gdy ieden mu swoje áfflikcye y wewnętrzne oschłósci o powiádał, widząc on suche drzewo w Ogrodzie, odpowiedział; *Pátrz Pánie iák Proste, y do Niebá wyniesione to drzewo suche ma gáłęzie? gdyby liściem y owocami było obciáżone, gáłęzie by nádał się zchyláły*, dáiac znáć przez to że utrápienia serce do Niebá podnosiá, bo utrápienie rozumu uczy, á pomysłne powodzenia ná dołże schyláia. Zwykli Zakonnicy Nási, którzy go záználi mówić, że był czystym Stworzeniem, którego rozmowá y uczynki, zádumiáłyimi słucháiacych czyniły.

Ták się ten Sługá Boży kochał w pokucie przez cały czas życia swego: 271 wszé ostrá bárdzo y wielką nosił wlosieniec, codziennie surowá y dlugá czynił dyscyplinę, większá część nocy modlać się nie spał, ledwo trzy godziny záśypiał, raz tylko ná dzień iadł káwałek chleba z potráwą iáką, á przez post, ná samym chlebie y wodzie pościł. Táká jego bylá osobność, że więcej niż przez lat dwádziesciá, dwá rázy tylko z Konwentu wyszedł z posłuszeństwą, ná instáncyá niektórych, którym trudno się było zbronić, w konwencie zás nie biegał, ále w Kościele się modlił, ábo kuchenná posługá się zabawiał. Nie kontentował się umartwieniem dobrowolnie uczynionym, Páná Boga prosił, áby go pracami według swego upodobánia ćwiczył, co mu dostátkiem Pan BOG pozwolił, y przez innych prześládo-

prześladowania, y przepuściwszy ciężkie bardo choroby, ale statecznym był we wszystkim. Choroby bowiem nie tylko cierpliwie, ale też y wesoło znosił, przykładem Świętych Męczenników, których Historii chętnie słuchował, Medycy z tego bardo z wielkim zbudowaniem odchodził. A jednem z nich widząc go wesołego, w wielkich chorobach, rzekł z podziwieniem, *Ojcowie, ten Brat jest Świętym, większe cierpi boleści niż się wymówić może, nie tylko że się nie skarży, ale też się śmieje.* Podczas od swoich chorób, cudownie bywał uzdrowionym, przytrafiło się bowiem raz, że go podągrał trapił, prosił o licencya aby mógł wstać z łóżka y do kuchni poysć, y zaraz iak tylko wszedł, doskonale ozdrowiał.

272 Jeden Zelator nieuważny oskarżył go na Kapitule, że z okazji swego Nabożeństwa prywatnego, niebywało go często w kuchni, gdy było wcale potrzebą byrności jego. Roskazuie Ociec Przeor, aby tylko jedney słuchał Mszy, aby mógł w kuchni dłużej się bawić. Swego Nabożeństwa postradawszy posłuszny Brat, doznał ciężkiej w kuchni posługi, która mu przedtem lekka była. Z czego Szatan okazywał wzięwszy, do tentacyi poduszczal mu, że niewdzięczni Zakonnicy jego posługi, y żeby się powrócił do swego dawnego nabożeństwa, pod tytułem choroby y słabości, z kuchenney się wymawiając posługi. Gdy o tym myślał w dzień Zmartwychwstania Pańskiego, rano poszedłszy do Ogrodu, zobaczył Chrystusa Páná, idącego y obciążonego ciężkim Krzyżem, do którego rzekł Náš Dydak, litując się y záduniewając. *Czemu Pánie widzisz takie radości, twój Boski Máiestat tak się pokazuje?* któremu odpowiedział Pan: *Ná co tyustáieš, w dźwiganiu Krzyża mego, kiedy ja go trzydziści y trzy lat dla Ciebie dźwigał?* Oniemiał Sługá Boży, y pokusę uznając, uważyl: że więcej posłuszeństwo się Pánu BOGU podoba, niżeli osłá, y napełniony żalem y skruchą, poszedł przed Najswiętšy SAKRAMENT, y tam *Wotum* uczynił, nigdy z posłu-

gi kuchenney się nie wymawiać.

Przyšzedł do niego Ociec jego w wielkiey uboſtwá potrzebie będący, którego pobożny Syn z posłuszeństwa aż do śmierci swoją industrya w potrzebách ratował, y oſtátnia pobożnoſci usługę uczynił umierającemu. Aby go Szatan trapił, poſtáć wzięwszy uboſiego, odzimał drzącego, do niego przyšedł, którego z politowaniem wprowadził do kuchni, z posłuszeństwa wzniciwizy ogień, y dawszy ieſć, poſilił y zágzał go, zmyſłony Ubogi, zádobrodzieystwo niewdzięczny, skárzy się że mu corgorſzego do iedzenia dał ieſć, łobiezoſtáwując co lepszego, gdy ná ro wſzyſtko był cierpliwym Sługá Boży, y jemu posłuszny; bezwſtydny ubogi prosił, o to co on z posłuszeństwa rozkazu w ſchowaniu trzymał: któremu odpowiedział Brat, żeby mu dał z ochotą, ale pierwey trzebá o licencya prosić. Rzekł Szatan: *To twoie posłuszeństwo mnie zabiła, przekleſty ty to twoie posłuszeństwo.* Potym wzięwszy z torby Xiazeczkę mála z gniewem kárty jej wártując, iakoby ſzukał co do przeczytania, pyta się go Brat, co by to za Kſiazeczká była, on odpowiedział: *dopiero obaczysz, y nie znalazłszy nic, nápiſanego, z wielkim gniewem po czął go ſłowami lżyć, y Kſiazeczkę w ogień wrzucił. Chciał przeſzkodzić Sługá Boży, y Xiazeczkę z ognia wy ratować nápominając: aby był cierpliwym, ale on garnek wody wrzeczy pełen ná noſi wywrocił, y ciężki policzek w gębę dał: któremu Sługá Boży rzekł: *Niech to będzie dla mtoſtá Páná mego JEZUSA CHRYSTUSA.* Co poſtyſzawſzy zniknął wcale z wy ciężony, zaráźliwy w kuchni zoſtáw wſzy fetór: Zádac: bowiem w ſwoicy Xiazeczce Bratá niedoſkonáloſci nie mógł motować, Centor: tak ciekawy y ſurowy.*

Siła cudownych, ſbo przynajmniej 274 dziwnych przypadków w tym ſwoim urzędzie mu się przytrafiło. Jednego dnia w Mánzerze, więcej chleba ubogim rozdał niżeli należało, bo Zakonnikom go nie ſtawáło, ſtrofowany Brat od Oycá Przeorá, wyſtány chlebá proſić, który zaraz iak wyſzedł z Kuchni,

sztoru, podkai człek niołacego chle-
bá kořz, który mu dał zá jáłmużnę.
W Wállisolecie gdy iuż siedli Zakon-
nicy do Stołu, przestrzegł Oycá Prze-
orá, że áni ryb, áni iáiec, dla Zakon-
nikow ná porcyá nie było, rozkazał
Ociec Przeor áby w dziedzińcu gdzie się
kury chowały z drugim Socyuszem szu-
kał, dał znać że tylko jedno znalazł,
posłany znouu, y w nadgródę posłu-
szeństwa y wiary, ile ich potrzebá by-
ło dla zgromádenia tyle znalazł. Je-
dnego dnia trochę oliwy w naczyniu
zostáwił, názáiutrz pełne znalazł, kto-
remu rzekł Socyusz: *Brácie moy coř to
jest? áboř sie wczoráy to naczynie próznm
nie zostáwilo: czemuř teraz pełne
jest?* któremu odpowiedział Bráť, *Nie-
wiem tylko to wiem, że nie mář nic tró-
dnego Pánu BOGU.* Siłá takich przy-
padkow cudownego przymnożenia ie-
mu się przytráfiło.

275 Roku Páńskiego 1593. Záchorował
śmiertelnie ná petocie, z innemi wielá
Zakonníkami, nie uwařał y dysymu-
lował ile mógł, áby mógł Bráći posłu-
gowác, ále gdy wcale osłábiał y zpadł

ze wszystkich sił, z kuchni zániesiono
go ná łozko. W siedm dni z wielká-
cierpliwořciá y rezygnáciá, dáiac zwy-
kłego umářtwienia przykłády, Sákrá-
mentá Kořcielne z wielká pobořno-
řciá przyiáť. Rzekł potym Infirmáry-
uszowi, że iuż śmierć nářtepowáťá, y
prořiť go, áby Zgromádenia nie tur-
bowáť y nie woľáť, ná posłudze innych
chorych zřátygowánego. Prořiť tedy,
áby mu eokolwiek o Męce Páńskiey
przeczytáť, y kommendáciá Dusz y zmo-
wiť. Po ktorých skóńczeniu, sám siebie
uľožyl, y pó krótkim záchwyceniu pro-
řiť go áby okno otwóřyl, y żeby mu
głowę podniósł, áby mógł przez nie
Niebo widzić y drogę, ktorá mogłá
by poyřć duszá. Wlepiwřy w Niebo
oczy poyřrzał y trzy rázy powtarzáiac
JEZUS, JEZUS, JEZUS skonáť szczę-
řliwie w Miesiácu Sierpniu tegoř Ro-
ku. Bárdzo záľosni byli Zakonnicy,
že przy ták świątobliwcy śmierci tego
Sługi Bořego nie byli, jego z pláczem
póchowáli y w kilká lät, gdy otwo-
řono grob jego, Niebieski y wdzię-
czny ódor z siebie wydať.

Z Y W O T

Wielebney Mátki KATARZYNy od Pána Chryřtusa.

276



Ielebna Mátká KATA-
RZYNA od Pána CHRY-
STUSA, zwáľá się ná świc-
ćie Páni Kátářzyná *de*
Balmaseda, urodziťá się

w Mádrygale w Kástellij-
stárey, w ktorey się tákże urodził był
řławny ow *Alphonfus Tostaty*, pópolicie
názwány *Abulensis*, od tytułu řwego
Biskupřtwá. Jey národzenie przypá-
dło Roku Páńskiego 1445. dnia 28.
Páździerniká, w dzien poświęcony
Świętym Apostoľom Szymonowi y Ju-
dzie, Ociec jey był Krzyřřtof *de Bal-
maseda*. Krewny Świętey Mátki Ná-
řzey TERESY; Mátká zář Páni Joánná
de Bustamante. Oboie Fámiliij Zářney
y dobrze się máiaczy. Mátká jey z po-
rodzenia ták zostáľá chora, že potrze-

bá byľo urodzoná Corkę dáć ná wy-
karmienie mámce w iedney ubogiey
wiořce mieszkáiacy, y o Szpitalu má-
iacy řtáranie, me bez cudowney Opá-
trznosci Bořkiej, który Błogosłáwio-
ná řę Pánnę od dziećinných lät w mi-
ľosci Ubogich chciał mieć wychowá-
ná. Gdy do niey Mátká iuż uzdro-
wiona przyiácháľá z prágñienia, áby ją
widzić, wzbudzona miľosciá, widzac
bárdzo ubogi kocháney Corki Stan.

Jetzcze málinka y ledwo mowić się 277
náuczyľá, kiedy iuż páciorki mowiťá, y
pobořne sentencie wymawiťá, siťá się
o Chryřřcie Pánu, pytáľá dowćipnie,
o Nayswięřřzey PANNIE, o Apostoľách,
o Świętych Páńskich, o Dusz y rozu-
mney, o jey operáciách, o innych po-
dobnych rzeczách, ktorým nie wízy-
Ecz... scy domo.

scy domowi zadosyć mogli uczynić. Takie zaś do Młtki Boskiej w tym Dzieciństwie zawzięła nabożeństwo, że się pobożnych na jej część wydanych nauczyła piosnek, które nabożnie spiewała, y tak często, że też y w nocy wstawała do tego nabożeństwa. Co postrzegłszy domowi, y obawiając się, żeby z tego ćwiczenia pobożnego nie zachorowała, dla niedospiania y ponoszenia zimna, chcąc ją zastraszyc, rzekli jej, że kto się sila modli y spiewa, prędko umrze. Obawiając się Dziecię śmierci, swoje nabożeństwo pomiarkowała. Ale gdy Pan sobie bardzo upodobał, to niewinności nabożeństwo, tak do niej rzetelnie mówił, *Corko nie бой się śmierci, ieżeli to uczynisz czego ja ciebie ucze*. Ktoremi słowy zachęcona, prozna śmierci boiaźń straciła, y od tego czasu modlitwa bardzo się zabaWiła, Żywot Chrystusow rozmyślając, a ołobliwie jego smutek w Ogroycu.

W dziesiątym Roku od Pána Boga 278 oświecona, szlub czystości uczyniła, dla ktorey bezpieczeństwa sila pokuty y umartwienia czyniła. Tak zaś surowe posty odprawowała, że jej gárdłofuszyły y ściśnely, co ledwo pokarm przełknąć mogła, łancuszkami delikatne ciasto trapiła. Tak zaś małego poczęła używać łnu, że potym zostawił Zakonnica ledwo godzinę sypiała, a bo na gołey deszczce, a bo na ziemi leżąc, resztę czasu na modlitwie strawiła. Co gdy Rodzicom y jej Siostrze Máryi de Balmaseda Pannie pobożney y starszey doniesiono, dla przestrogi zdrowia, takie ostrości wyperśwadować starali się, ale swojey intencji otrzymać nie mogli. NatURALNE y przyrodzone przynioły w jej rozmowach y uczynkach wydawały się, wyso ki dowcip, roztropność wielka, wspaniałość umysłu, w rzeczach sprawnych sposobność, y w trudności przewyższeniu odwagę. Z czego wszystkim była w podziwieniu, oraz y miła, dla czego konwersacya jej wdzięczna, w wszystkich wabiła, lubo ona chętniey wolała się bawić z Panem BOGIEM, iednak dla godności swego urodzenia y z rozkazu Rodzicow, konwersować y dyszkutować z uczciwemi in-

nemi Dámami musiała. Przytrafiło się iednego dnia, że iedna Szlachetna Pánienka, swojey godności y talentow naturalnych proznością napełniona do niej przysła. Once się dziwowała Służebnicą Chrystusową, y od tegoż Niebieskiego Mágistrá nuczona na modlitwie, y wnetrznie nátniona rzekła jej, aby się pilnowała, y siebie sposobiła do wszystkiego coby Pan chciał, że iuż nie był czas do niepotrzebnych konwersacyi, ale przygotowania się na śmierć, bo iuż krotko żyć miała. Zturbowała się ona zacna Dáma, uwierzyła iednak jej słowom, bo ja za Święta miała, z pilnością się na śmierć gotuje, w krotce ja potym zepsuła y ołspeciła roza y umarła, a KATARZYNA Násza z tego opowiedzenia sławną była.

Chciał ja Pan BOG do wiekzey wy-279 polerować doskonałości. Dlaczego dla cierpliwości ćwiczenia, przepuścił nań, że jej krew bardzo z nosa ciekła, ktorey żadne lekarstwa Medykow zatrzymać nie mogli, iednak gdy w niebezpieczeństwie była życia, cudownie uzdrowiona. Gdy dla wielkiej słabości sił, leżeć musiała, pokurczyły się jej żyły w iedney gołeni, z ktorego pokurczenia z wielkim bolem krotka noga na trzy pálce była, gdy ja na kuracya Cytulikom dano, wlyzłkie, nie tylko cierpliwie, ale też y wesolo, zádane ponosiła meki. Wprędce potym Młtká jej umarła, ktorey pobożna Corká opłakiwała bardzo. Pod jej dyrekcyą w domu bardzo była układna, ale od tego czasu, większą zachowała osobność, z rozkazu Oycow skiego, powstali bowiem na ten czas niektorzy Klericy Imieniem *Illuminati*, ktorzy swoją szkodliwą nauką y uczynkami, nawet y Duszom tak Zakonnice, iako y świeckich, siła szkody przynieśli, boiaźliwy jej Ociec, ledwo do Kościoła. Corkom na Mszy Świętey słuchanie wynieść dopuszczał, ani im pozwolił, aby się czytać y pisać uczyły, aby za tą okazyą do niebezpieczeństwa iakiego drogą się nie otworzyła, ktorym podobnym sposobem zázkaż do Lokutoryum Zakonnice uczęszczać. Ale gdy Apostolski Kázno-

dziła.

dzicia Minorytá Ociec Lobo Luzy-
táńczyk przybył, chcąc Kazania jego
słuchać. KATARZYNA, sekretnic, y potá-
iemnie poszła do Kościoła, y z jego
Kazania, wzięła do miłości Boskiej
zapalona, tak do siebie mowiącego Pá-
ná słyszy: *Corko siebie same we wszystkich
pogárdzi, jeżeli mi się chcesz podobać, y
nie wierz żeś do takiej wzdárdy przyszedła,
iáka chce ábyś miała.* Z tej Chrystu-
sowej náuki postąpiwszy siła mowiła,
y czyniła, że ją iák głupią postpono-
wano, nie bez molestyi swoich y stro-
fowania które pokornie znosiła.

280 Umiera tym czasem Ociec jej, po-
bożne Corki jego, w wielkiej zostá-
żałości. Po skończoney żałobie w rok,
Márya Siostrá jej starsza, według uro-
dzenia swego honoru y kondycyi,
chciała w partyrach y bławatách cho-
dzić, KATARZYNA Násza tak ją do
wzdárdy swiátá y do náśladowania
Chrystusa Pána, który będąc bogáтым
dla nas stał się ubogim, swoicmi sku-
tecznemi rácyami zachęciła, że obie
dwie suknie bárdzo ubogie wzięły, lu-
bo Krewni z rázu zá złe mieli, ále-
potym wszyscy to chwalili, y siła ná-
śladowáli. Pobożne Siostry swoiey
osobności Martę y Mágdalenę náśla-
dowały: Márya bowiem domu pilno-
wała y Świętey modlitwy, KATARZY-
NA zás, tak się Bogomyślnością zaba-
wiała, że podczas Słońce zachodzące
w zachwyceniu ją zostawáło, wscho-
dzące náziutrz ráno trwájącą zástá-
wáło. Y przy studni w domu będą-
cey, która była w sieni przez ósmo-
dzin przetrwála, y w rozpámiętywaniu
śank, których Pan przy innej studni
Sámárytánce pozwolił, y wody owey
wytryskującey do żywotá wiecznego.
Zawziąwszy támcé prágnienie poku-
ty, ciáło swoje delikátne, włosien-
nicami, dyscyplinami trapiąc raniła,
też same rány solá y octem polewá-
jąc, dziwnym sposobem się ustáwicznie
dręczyła. Aby wolniey modlitwy, iá-
ko y pokuty czasu pilnować mogła,
postánowiła, poyść ná puszcza iáka,
aby Siostry, y Służebnic współczno-
ści opuściwszy, życie Pustelnicze pro-
wádząc, z Pánem BOGIEM samym się
zabawić mogła, ále nie mając sposo-

bu, do skutku to przywieść, w domu
się zostála.

Pan BOG, ja wnętrznemi Duszy uci- 281
skami poczał trapić, pozwalając jej
oczywiste grzechow twoich, ábo lek-
kich defektow poznánie światłem nád
przyrodzonym, przez które, aby ją do
skonále oczyścić. W tych ciemno-
ściách ta Niebieská światłością zná-
cznie oświecona, naymnieysze niedo-
skonáłości swoje, iákby naycieższe
poważała. Sądziła się byđ stworze-
niem naywdzięczniejszy, którego
grzechow wszystkie swiátá plagi po-
winny się przypisować, która nigdy
nie dobrego nie uczyniła. Siła powsta-
ła skrupułow, y tak wnętrźnie stra-
piona była, że żadney w stworzeniu nie
znáydowała pociechy, wierząc że jej P.
Boc łaskę swoię odebrał. Gdy w podo-
bnych uciśkach raz zostawála, usłysza-
ła Pána do siebie mowiącego: *Corko nie
powracay do domu, aż się wysspowiadasz.*
Do pierwszego, którego zportkála poszła
Káptáná, całego życia powtorzenie-
grzechow czyniąc, w kwádráns swoię
generálná odprawiła Spowiedź, w kto-
rey Spowiednik żadnego grzechu, ná-
wet y powszedniego nie ználaższy, ále
dziwná odebrał pociechę, po jej śmier-
ci świadczył. Do domu powróciwszy,
w ciemny podziemny loch się schowála,
aby tam oddalona, naymnieyszey nie-
doskonáłości okázyi uszredz się mo-
gła, ná wysłuchánie tylko Mszy S. ztám
tąd wychodziła, innego czasu, ustáwi-
cznemi łzami, wzdychánien nieprze-
stánnym, y Aktami skruchy wnętrzney
wydawała žal, áni prózby, ábo napo-
mnienia Siostry, dla jej pociechy nie-
pomogły. Widząc Pan BOG iuz do-
syć oczyszczona, rozpędziwszy ciemno-
ści, uczynił aby światło zaiáśniało, y
rozsprzestrzeniwszy serce, uspokoił ją,
uczynił Dótcę. Porzuciwszy tak ści-
śłą osobność, miłości posługi pilno-
wała, osobliwie przeciwko ubogim,
którym dziwnym sposobem pomoc
dawała, karmiąc ich, przyjmując ich
do domu, okrywając, rány lecząc, y in-
nymi sposobami rátując. Te miłości
uczynki, tak Pánu BOGU były przy-
jemne, że się jej pokazał w sukni, kto-
rá oná ubogiemu dáła. Tak w niej
miłość

miłość Chrystusową gorąca była, że podczas powietrza, zärzućiwszy wszelkie niebespieczeństwo, chorým do posługi się ofiarowała, więcej samá czyniac, niż inši. Umárła Pobożna Sióstra jey, ktorey śmierci, siła oplakiwała Izami, uważając, że postradala jey Swiatobliwcy konwersacyi y przykladu, y boiac się aby staranie domowe, onę uwiklawszy, od wnetrznych nie byla roztargniona zabaw, ale z przedziwney Pána BOGA Opatrności, przez utratę dobr, po większey części uwolniona z boiazni.

282 Uwolniona tedy KATARZYNA od wszelkicy przeszkody, przez śmierć pobożnych Rodziców y nabożney Sióstry, poczęła Roku Páńskiego 1571. o stanie Zakonnym zamyślać, lubo Krewni jey rozradzali. Pragnęła do Zakonu ubogiego, w osobności y pokucie postanowionego, iaki bywał ná pierwszych Kościoła Świętego látách. Przytráfiło się że przez Mádrigálo przeiczdzał Nášz ieden Kármelitá, ktory w jey domu przyięty, Świętey Mátki Nášzey TERESY cudowne opowiadał życie, poczynione Zakonnice Fundácyę, tak w Abuli, iáko y w Metymnic. Poróżnym tcy obserwáncyi pytániu, twierdziła, że ten jest Zakon, do ktorego wnetrzną wokácyá miała, y do ktorego wstápic pragnęła. Zeby iednak prędkością y bez uwagi nie czyniła, Páni Heleny de Quiroga w Metymnic mieszkájącey przez list się rádziła. Z ktorey resposu, gdy o Konwentu Nášzych Zakonnice dziwney doskonałości, y o przyięciu jey się dowiedziála od tcy Páni, ktora potym w tymże Konwencie Zakonnica zostála, zaráz do niey poiáchála z Pánem Piotrem de Tapia, swoim Krewnym, aby samá obecnie o swoje przyięcie się stáráła. Mátcce Agnieszce od Pána Jezusa Przecoryszy, przyczynę swego przyázdu opowiedziála, ktora że w krotce miała przybydź Święta Mátká Nášzá TERESA, y ná nię było czekać potrzebá, odpowiedziála Nášzá KATARZYNA, niecierpliwa będąc, jey odwłoki, zá odrzucenie sobie miała.

283 Przyiáchála tedy oczekiwána Święta Mátká Nášzá TERESA, do ktorey

zaráz przyszlá Nášzá KATARZYNA, całego swego życia rácyá dáła, swoiey Professyi Zakonney intencyá, y státeczne rzeczy trudnych przedsięwzięcie opowiedziála. Słuchsiac jey Święta Mátká, dziwowála się jey wielkicy roztropności, pokorze, y ducha gorákości. Z czego ukontentována bárdzo będąc, kazála ją zaráz Kápitulę proponowác, gdy Przecorysza zprzeczną była, że źle czyta, y pisać nie umie, odpowiedziála, jey tálentá y tak wysoka cnotá záslużyła, ná dyspenę w tych rzeczách, ktore zá czásem nábydź się mogą. Przyięta do Zakonu KATARZYNA, z dopuszczenia Boskiego, ciężká tak od Szátáná, iáko y náтуры swoiey woynę poniosła, nie tylko dla trudności uczynku, ale też pod pretextem większey doskonałości nábycia, w stanie wolności swoiey. Z láski Boskicy, przecię lubo niepoiętey pociągniona, y Duchem Boskim nárchniona, przyszlá do Konwentu, do ktorego weszła 6. Páździerniká Roku Páńskiego 1571. Y lubo ćwiczenia Zakonne bárdzo były ostre, osobliwie ná pierwszych ówych Duchá gorákościách, wszystko się jey iednak zdáło lekko, y miło, ktora do większych inż była przywykła pokut, y umartwienia, ale wszystko, że dobrze rozporządzone było chwaliła. Tak zás zátopiona była w Pánu BOGU, że ledwo dzwonienie slyszála, y ná coby dzwoniono, wcale nie wiedziála, ktory poslyszawszy z Celi wychodziła, y zá drugimi Zakonniciámi, do Aktu pospolitego szła.

Z taką Duchá goráościá, dosko- 284
nalości Zakonney nábywác poczęła, że zaráz ná początku Nowicyátu, trzy substáncyálne wotá uczyniła, ktore potym przy Professyi solemnie musiała czynić. Y drugie trzy inne oraz przydáła, Pierwsze aby, się nie sprzeciwiała temu co jey rozkaza, drugie o nic nigdy nie prosić do swójey wygody, trzecie nigdy się nie wymawiać. Te trzy szluby, bárdzo ściśle obserwowála, lubo Przełożeni dla sfluszney rácyi jey obligácyá znieśli byli. Tak łatwo wszystkie Zakonne ćwiczenia poięła, y ich się náuczyła, że jey ledwo Mistrzyni

Mistrzyni nauki, potrzebą było. Gdy była Nowicyuszką, tak ciężko zachorowała, że rozumiwały Zakonnice, że umrze, które z tego bardzo były smutne, y wszystkie wspólnie Pannę BOGA, o jej zdrowie prosiły, które y uprosiły. Gdy była bardzo pokorną, chciała w stanie Siostr z białym Welum przedstawiać przez całe życie swoje, ale jej woli będąc sprzeczną Przeoryszą, napisała do Świętej Młarki Nászey TERESY, która tak też na to pozwolić nie chciała. Y w tych instancjach ośm Miesięcy strawiła, dla których jej Profesja odłożono. Atoż przecie, aby posłuszną była, pod Welum czarnym Choryłki Profesja uczyniła.

285 Gdy tak zacne y znaczne miała talenta, ledwo po Profesji została w Konwencie Fortyanka, który urząd, z wielkim świeckim, zbudowaniem, y duchownym postępkim odprawowała, y zaraz Cudami sławną byłą poczęła. Jednego dnia nie stawało jąciec, do posiłku Zakonnice potrzebnych, o tej potrzebie przestrzeżona była od Socyuski, odestała ją na miejsce, kiedy ie chowali, aby lepiej szukała, która odpowiedziała, że już szukała, y jednego nie miała, potzła jednak y naczynie pełne znalazła. Co gdy rozgłosiła, pokorna Násza KATARZYNA, Cud przypisowała Socyuski w wierzę. Wszyskich okazyi do umartwienia, szukała, gdy jednego dnia Cyrulik przyszedł do Konwentu, aby za Zakonnicy wyrwał, chcąc y ona podobnym sposobem cierpieć, prosiła Młarki Przeoryszy o licencya, aby jej zabrywano, która uwierzywszy że był sprochniały, pozwoliła, ona zaś, tak wielki ból zcierpiła, bez żadnego powłerzechownego znaku. Jednego dnia w Refektarzu iedząc, natrafila na zepsowane y śmierdzące jaje, które zrazu odstawiła, mając zbrzydzenie żołądka, ale chcąc naturę w tym zwyciężyć, znowu ie wzięła, y powoli zjadła, w nadgodę tego umartwienia, od tego czasu już więcej nie miała tego zbrzydzenia, ale y owszem z większym smakiem, nad inne potrawy jadła. Gdy w tym Metymneńskim Konwencie, Zakonnice

potrzebnych nie stawało, y Przeorysza jej rozkazała, aby tę potrzebę Panu BOGU zalecała. Usłyszała Panna na modlitwie sobie mówiącego: *Corko poćieś Mátke twoje, nie zapomniatę ja o tym Domu, bo mi się każda Dusza mieszkająca podobá.* Na początku, gdy Násza Reformá prześladowanie cierpiła, obiawił jej Pan BOG, osobliwych Zakonników, y Zakonnice, którzy na jej obronę pracowali, widział nad niemi unoszącą się Gołębicę, y Pannę do siebie mówiącego słyszała. *Wielkie prace cierpieć będziecie, ale nie upadniecie, bo was bardzo kocham.*

Będąc pod Posłuszeństwem, gdy wiel. 286 kich w duchu zażywała pociech, w swoim Metymneńskim Klasztorze, odebrała list, od Świętej Młarki Nászey TERESY, a oraz y Párenty, od Oycá Prowincyała, w których była naznaczona Przeoryszą, Konwentu Numantyńskiego, nie tak bardzicy nie poczuła pokorna Panna, pokornie o sobie zawsze trzymająca, dziwowała się bowiem, że tak rostopni y mądrzy Przełożeni, one jej samey zdaniem nieposobną, obráli. Ten iednak powierzony sobie Urząd, przyjąć musiała, y gdy wyjechała z Metymny, wielkie po sobie, zostawiła w Zakonnicach, przytomności swojej pragnienie. Do Konwentu swego Numantyńskiego, przyjechała dnia 13. Czerwca, Roku Páńskiego 1581. y zaraz podległe sobie Zakonnice, poczęła zachęcać do Zakonnej obserwancyi, do ćwiczenia się w Cnotách, osobliwie, w modlitwie, w pokorze, y umartwieniu, nie tylko słowami, ale też nayıpierw przykładami, która drogá jest nayskuteczniejsza. Była tam, dla swojej Swiátobliwości, BOGU, y ludziom miła. Wszyscy, tak Klasztorze, iak zá Klasztorem, o jej Cnotách, y doskonałości, pospolicie gadali.

Dwie lecie, y cztery Miesiące, ko. 287 ło dobrá Duchownego, y doczesnego, Klasztoru Numantyńskiego pracowała, aż znowu, zá podaną okazyą, Fundacyi Klasztoru Pompeiopolitańskiego, do tego Miasta nazwanego Pámpeloná, posłana była zá Przeoryszę, z sześciami Zakonniciami. Przyjechała

w tym Mieście była, z wielką radością, a potym w większym była polżanowaniu, gdy z doświadczenia, wysokiej Talentá, złączone z Swiatobliwością, wżyscy w niey poczęli poznawać. Ale pokorna Pánná, od próżney chwály uciekając, swojemu prostemu słowami, pokrywała swoje talentá, ktorými iednak, wżyskich do áffektu pociągáła ku sobie. Wiele w tym Klasztorze poczyniła dobrego, doczesnego, ale nierównie więcej, dobrá Duchownego, do ktorego wprowadziła ostrosé Zakonnej obserwancyi, ołobliwie, ćwiczenie się w ustawiczney prawie modlitwie, y nieustánnym umartwieniu. Y tak w tym Klasztorze, przez pułpiarską lara mieżkła.

288 Gdy Klasztor założono w Bárcynonie, dla dobrego w nim rzadu, Násza KATARZYNA była obrána, y uczyniona Przecorysza, posłána tam była, z pięciá inżemi Zakonniciámi, dokąd przyjechała, dnia 4. Czerwca, Roku Páńskiego 1588. Na ten czas, tam pánowało ciężkie powietrze, z ktorego okázy, bárdzo wiele cierpiála, y wiele chorob ponosiła, z takim męstwem umysłu, że inże budowała; y owszem w większe Roku Uroczystości, iáko to Náródenia Páńskiego, Zmartwychwstania, Zielonych Swiatek, y inże, dla Duchownego Siostr rozweselenia, różne wymyślała inwencye. Tak wnętrznie, uspokojona była, że ledwo kiedy máterya do Spowiedzi ná sumieniu znalazła, z kąd miała przyczynę zasmucenia, bo się jey zdało, że miała wiele grzechow, ktorých przez niewiedomość, nie uznawała, dla czego się innych pytała, iáką formá Spowiedz czyniły, áby ich mogła náśladować. Tak wysokiej doskonałości, y gorącej miłości była, że dla zbytniego miłości Boskiej ognia, wybuchające często, z pierśi jey widywano płomienie, dla czego ci, ktorzy z nią rozmawiali, pochodzącego od niey niemogąc wytrzymać gorącą, musieli stać od niey daleko. Z tey przyczyny, tę Swiatobliwość Pánnę, zwykli ná Obrázach malować, trzymającą w ręku, Serce ogniste. Z wielkim Nabożeństwem, y ze łzami, słuchiwała Mszy Świętey, y w nadgro-

dę takiego nabożeństwa, istorną Chrystusa Páná obecność, pod postaciámi Sakramentálnemi, poznawała. Trafiło się bowiem raz, że Kápián ná Mszy Świętey wżyskie konsekwane Komunikánty skonsumował, żadnego nie zostáwił w Cymboryum, oná będąc w Konwencie, y niewiedząc co się ná Mszy trafiło, poczuła że niebyło zwyczajney przytomności Chrystusowej w Cymboryum, y przestrzegła Kápiána, áby się starał o iákiego Xiędzǎ, ktorzyby konsekwował inże partykuly.

Skończywszy czas, Przełożéńskiego 289 Urzędu, y od ciężaru iego uwolniona, niezmiernie się cieszyła, że siebie samey, y Páná BOGA, bárdziej mogła pilnować, przeto przez ten czas, wielkiey y ścisley w Celi osobności przestrzegála, y ustawicznoscia się modliła. Tak pokorna y uniżona była, że nigdy pozwolić niechciała, áby jey w czym kto kiedy usłużył, samá zaś, zázwsze sobie, służyć wżyskim życzyła, y bydz chętnie y z ochorą wżyskim posłuszną. W krotkim potym czasie, ná wiele áffekcyi zapádała, y czasem ja przyćiskały ciężkie choroby, czasem jey sfolgowały. Ale KATARZYNA, iák była Socyuszka Świętey Mátki Nászey TERESY, a potym jey Duchá dziedziczka, tak ja też we wżyskim náśladowála, y przykładem jey umartwienia, y w chorobách czyniła, y ile mogła, w áktrách Zgromádenia bywała. Y tym sposobem, raz się kládąc, drugi raz wstając, czas przedłużála, ktorego z rozkazu Przecoryszy miała stáranie o Fábryce Konwentu, y pilnie ja ile siły pozwoliły, promowowała.

Już potym śmiertelnie zachorowała, ná spuchnienie gárdła, ná co da 290 wáne jey lekarstwa, szkodziły bárdziej niżeli pomagały. Jednak gdy żążyła wody, Relikwiámi Świętey Mátki Nászey TERESY poświęconey, puchlina się rozczła, y przez uszy wyszła máterya. Frásowały się Zakonnice o KATARZYNE, będąc w boiaźni, żeby tey poćiechy, ktorą z takiey Mátki miały, nie utraciły, nád ktorých Konwentem użaliwszy się, Wielebny Oćiec

Ociec Nasz Dominik *JESU MARIA*, Spowiednik ich, (ktorego cudowne życie, opisuie się w Trzeciej Części Księgi) na utrzymując, dalszey Obserwancyi, uprosił jey u Pána BOGA, na kilka Miesięcy, przedłużenie życia, y KATARZYNA ozdrowiała. Po wyjściu tych Miesięcy, Dominik rzekł Zakonnicom: *Mátko KATARZYNA inu lata.* A lubo Zakonnice, wszystkie słowa Dominika, miały u siebie za wyroki, y nieomylną prawdę, która potwierdzało to samo, że się zdrowszą pokazywała, trzymały iednak o niey, że miała w krotce umrzeć? Jákos nie długo potym Wielebna Mátká, boleściami ściśniona, prosiła Siostr, aby jey cierpliwość uprosiły u Pána, y zdanie Medyków, o niebezpieczeństwie jey życia, oznámiły. Uważając po niey Ociec Dominik, co się działo, przestrzegł ja, o szczęśliwey y blisko następującey śmierci, ktorey winszując jey, rádził, aby Duchowny Testament uczyniła, y Cnoty swoje Siostróm swoim rozdała, dla siebie zaś, prosił o przyczynę, aby mu w Niebie, trzy rzeczy wyjednala: to jest miłość Boską, wżgárdę, y obmierznienie siebie samego, y pokorę, co wszystko, y Pobożna Pánná, wykonać obiecała.

291 W nocy Narodzenia Páńskiego, z wielkim nabożeństwem, Wiatyk Najswiętszego SAKRAMENTU przyięła, náziątraz z rana lepiej się mieć poczęła, o czym gdy Zákrystýáńká powiedziała Dominikowi, odpowiedział on: *Nie uważay tego, bo zá pewno umrze.* Z takimże nabożeństwem, iáko Wiatyk, Oley Święty przyięła, odpowiadając sama, na wszystkie Psalmy y Modlitwy, y o odpuszczenie niedoskonałości swoich prosiła. Potym obróciwszy się do Zakonnice, z wielką Duchá gorącością mowiła, żeby w to nie ufały, że były Kármelitáńkami Bose, ale w naydrożzey Káwi Chrystusa Pána. Do Oyców zaś rzekła: aby ja modlitwami wspieráli, y dali jey Elogostáwienie. Spytána iákby bardzo bolała, odpowiedziała: *Sam moy Chrystus wie, co się dzieje z ciałem,* które mu słowami, chciała wyrazić wielką boleść, w ktorey y umierała, często po-

wtarzając Najsłodsze Imię JEZUSA, dnia trzeciego Stycznia, Roku Páńskiego 1594. Wieku swego 49. będąc w Zakonie lat 22. Widziały Zakonnice z niey wychodząca duszę, w postaci białey Gołębice. Widziały Dominik, CHRYSTUSA Pána, Najswiętszą PANNĘ, Świętego JOZEFÁ, Świętego JANA Ewangelistę, y Świętą Mátkę Nászą TERESĘ, z inszemi jey SS. Pátrónami, onę prosto do Niebá prowadzących, dla czego, zaczął spiewać Hymn *Te DEUM laudamus,* który Zakonnice z nim wesoło spiewały, dziwując się temu Cudowi. Sam zaś Ociec Dominik przyszedłszy do Zákrystýi, odłożywszy Appárat czarny, na Mízę za umarłych nágotowany, wziął na siebie biały, y spiewał Mízę o Najswiętszey PANNIE.

Po Smierci jey, pokazało się, pełne 292 uszanowania y wspaniałości, bardzo wzięcznie pachnące, Światobliwe jey Ciało, na ktorey pogrzeb, zeszła się wielka ludźi frekwencya, tak Duchownych iák Świeckich, chociaż nie zaproszonych, z ktorych każdy, według Nabożeństwa swiego, prosił o jey Relikwie, z ktorych Xięźnie *de Candona*, dano jey Szkaplerz, który za naydroższy Skarb odebrała. Grob jey, w Chorze wystawiono, aby ja Zakonnice, miały sobie zawnież przytomną. Gdy już był wygotowany grob, przestrzegły Zakonnice, iże był pełen wody, y bojąc się o prętkie Ciála zepsowanie, nie chciały go w nim chować, iednak przeciwnie Ociec Dominik rádził, że w takim miejscu pochowane, (iáko wiedział) większy cud na sobie pokaże, kiedy się nie zepsuie. Máiąc się potym Zakonnice przenosić do nowego Klasztoru, y chcąc z sobą, przynieść Światobliwe Mátki Relikwie, za licencyą Wielebnego Oycá Nászego ELIASZA od Świętego Márcína, Generála, w sześć Miesięcy po śmierci, grob jey w dzień Świętego Wáwrzýńcá otworzyły, á gdy obaczyły pełno wody śmierdzącey, nie mogąc jey dostąpić, dały znać Wielebnemu Oycu Nászemu Dominikowi, ktorego w zachwyceniu zastał Posłaniec: skoro się Wielebny Ociec Dominik, z zachwy-

cenia powrócił, y tego co się działo, relácia usłyszał, kazał z wody cięła z trunná dobywać, y że będzie znalezione nieskazytelne, zapowiadał: y lubo będzie trunná zgnila, iednák w cieple, korupcyi żadney nie będzie. Co się tak stało. Bo trunnę y Hábie wcale zgnile znaleźli, iako y Welum, ktore twarz, y ręce okrywało, y twarz ziemia przypadła. Sturbowały się Zakonnice, ale Dominik, w twoim słowie stateczny, kazał powoli twarz obrzeć, która się cała w niczym nienaturzona pokazała y cięło wízyfko nie skazytelne, pachniące, oleiek wonny z siebie wydające, y ná weyżrenie miłe, pátrzących uweselaíace, z taką ciałością, że w nim, y naymnieyszego włoská nie ubyło. Ktore tak dobyte y znalezione, w kilká lat potym, zá rozkazaniem Przełożonych, do Pompeiopolim álbo Pámpelony, przeniósł Wielebny Ociec Náš Dominik.

293. Gdy się ten Cud nieskazytelności cięła, Wielebney Mátki KATARZYN rozgłosił, y práwnie był wywiedziony, wielkie do niego wszczęło się Nabożeństwo, y zá jey Relikwiámí, wiele potym stało się Cudow. Nayslawniejszy ow był, Máryánný, Corki Xíazat z Kárdony; Tá miała przyiaźń z Nášą KATARZYNÁ, y korespondując z nią, z jey listow, nie tylko wewnątrz poóiechę, ale též y powierchowne czuła w sobie nabożeństwo. Miałá ochotę y prágnienie, przyiaźń Hábie

Nášych Zakonníc, ale jey przeszkody czynily choroby, iednák nie traciła nádziei, że jey KATARZYNÁ obiecowála, iż miała przyisć do tego. Oóiemniála wcale ná oczy, upadła ná nogi, odiał jey rękę Páralíz, ale od wízyfkego tego, cudownie uzdrowiona zostála, bo w Wigiliá Trzech Krolow, z nárchńieníá wnétrznego, wzięła podpisy do siebie listow Nášzey KATARZYNÝ, do ręki, y nog przyložyla, y około drugiey z pułnocy, po użutych znacznie bolesciách, zdrowá się ná nogi, y ná rękę uznála, á poyżrawszy po pokoju, obaczyła iásnosť, y ten głos uslyszála: *Pan BOG mi zdrowia twego pozwoil, y bádzo mu sie podobá, dluga twoia trwálosć, y usnosť w jego miłosierdziu.* Poznawszy Máryánná, głos swoiey Dobrodzičky rzekła: *Mátko moia KATARZYNÓ, Mátko moia Kátarzyno, od CHRYSTUSA kiedy mozeš to, co widzeš, poóiaigny mnie do twego Zakonu.* Uslyszála potym odpowiadájącá KATARZYN: *Ták bedzie, ale sie o to bádzo starać potrzeba.* Iatze go czasu, wzywájąc jey, áby ja nleczyła ná oczy, mowiáca do siebie uslyszála: *Corko, widzieć bedzieš.* Y záraz widziála Wielebná Mátke w wielkiey iásności, w Hábiecie y w płaźczu Zakonnym. Sámá zá Máryánná, zostála Nášá Zakonnica Kármelitánka. To życie zebrane jest, z drugiego Tomu Nášzey Reformy, w Xiedze 8. w Rozdziale 72. y nástępujących.

Z Y W O T

Wielebneho Oycá MIKOŁAJA d JESU MARIA.

294. Wielebny Ociec MIKOŁAJ d JESU MARIA, urodził się w Genuy we Włoszech, dnia 18. Májá, Roku Páńskiego 1539. z Szlachetney Famiłij Auryákow, tak z Oycá, iák y z Mátki. Ociec jego zwał się Dominik Dorya, Mátka zá Márya, Dorya. Po chwalebnyim wychowaniu w pobożności Chřeściáńskiey, y Szkół do kończeniu, posłány był do Hiszpánij,

Roku Páńskiego 1570. dokad żeglując, ledwie nie utonął, y widząc wielu Towarzyszow tonących, zá udaniem się pod protekcyá. Nayświétszey PANNY, wolnym od utonienia został: z której okazyi, ku swoiey Obróńcielce, wielkie nápotym zabrał Nabożeństwo. Po niektorych w Hiszpánij Peregrynácyách odprawionych, w Hispálím rezydencyá sobie záložyl, gdzie mając wiele záwiłych Interesow, wšzy.

low, wszystkim mądrze y obrrotnie zadosć uczynił, z czego wysoki dowcip do wszystkiego pokazał. Prawie przez trzy lata, w kwiecie młodości będąc, rokoszy swiata tego, sobie pozwalał, ale ponieważ do Nieba się urodził, za powołaniem Boskim, do ścisley w Niebo drogi był wnetrznie zachęcony, wszystko co jest na świecie, poczytając za śmieci, żeby Chrystusa pozyskał.

295 Uwolniwszy się tedy od wszelkich Interessow, y o nich porzućwszy stąranie, za instynktem sumnienia skrupułami obciążonego, czterdzieści y ośm Tysięcy Czerwonych Złotych, rozdał na pobożne Uczynki, y od tego czasu, z wielką czunością począł służyć Panu BOGU, do SAKRAMENTOW Kościoła Świętego uczęszczać, do Filozofii się aplikować, mając intencją świecić się na Kąpiństwo. Począł się przytym, w postach, dyscyplinach, y na Modlitwie czuciach, ćwiczyć, y jego konwersacya była wszystkim do zbudowania, która go wszystkim, miłym y przyjemnym czyniła. Dłaczego Arcybiskup Hispaleński, widząc jego talenta, y o większych mając opinię, chciał go na nayspierwszą iaką Godność, Kościoła swojego wystawić. Ale on poczuwając się, że był do większey doskonałości powołany, Duchownemi y Swieckimi honorami pogardził, y do Stanu Zakonnego, Duchą zabierając, na Teologią tak Szkolną, iak y Moralną chodził, y w obudwoch bardzo Uczonym został. Przynagliło go Boskie powołanie, ale on nie mógł się namyślić, który sobie Zakon miał obrać, bo każdy z osobną uważając, w każdym wiele znalazł dobrego co mu się podobało, y co mu się nie podobało. Poradził się jednak, pewnego Meża poważnego, Zakonu S. Dominika, który skrytości serca jego przenił, y pragnienie w nim bogomyślności y osobności uważając, iako y chęć do ścisłego umartwienia, mając w uwadze, radził mu, aby przyjął Zakon Nowey Nászey Reformy, w którymby mógł dosyć uczynić światobliwym swoim pragnieniem.

296 Począł tedy od owego czasu, wię-

kızı afiekt zabierać do Nászey Reformacyi, y częściej bywać w Konwencie Nászym Hispaleńskim, y z Oycem Maryanem od Świętego Benedykta Godnego Urodzenia Neapolitańczykiem rozmawiać o rzeczach Duchownych, nie mu jednak nie powiadać, o swoim powołaniu. Dla pewnych Interessow, wyjechał MIKOŁAJ do Madrytu, y miał u siebie w domu, gościem Nászego Maryana, (zadnego bowiem tam, nie było ielszce Reformacyi Nászey Konwentu) z którego konwersacyi, powoli się zachęcał, y z powieści pewnego Sługi swego, który cudowne pobożności y światobliwości przykłady, o Nászym Konwencie Pastráńskim powiadał, z którego wystąpił Nowicyuszem. O czym stylizac, miłością owego życia Anielskiego zapalony, rzekł mu: *T tegoż odstąpił, dla swiata O niešťcziłiwy, już więcej nie mów, będzie się kto inŝy o to starał, co ty utracił.* Uspokoiwszy Interessa w Madrycie, powrócił się do Hispalu. Dokąd powracając, nawiedził w Tolecie Świętą Márkę Nászę TERESę, aby jey, powołanie swoje do Stanu Zakonnego oznámił, nie jednak nie powiadać, do którego Zakonu; z ktorey dyskursu, tak utwierdzony został, że do wielkzey z Nászemi poufałości przyszedł, jednak jako człowiek uważny, roztropnie czyniac sobie reflexye, skutek powołania odwłaczał, aby lepiej zrozumiał, sposoby życia, które miał przyjąć. Widząc Świętą Márkę Nászą TERESę, dziwne tak, zacnego Meża talenta, y sprawę tę Panu Bogu polecając, szczęśliwy jey skutek otrzymala. Gdy bowiem ten zacny Mąż, przyszedł do Nászego Konwentu Hispaleńskiego, aby obecny będąc, przypatrzył się zwyczajom Zakonu, (który już był na ten czas Kąpiánem) proszony był, żeby Spowiedzi Nowicyuszow słuchał, widząc w nich duŝe tak czyste y niewinne, z naboŝną wesołością, y Anielskim ich życiem zniewolony, umyślił wstąpić, do Nászego Zakonu.

297 Lubo zaś na ten czas, nowa Násza Reformá, w przesładowaniu była, jednak nie odwłoczył Hábitu przyjąć, Gg: roztropnie

rostopnie bowiem zważył, że to prześladowanie, nie było z naszej winy, ale z nienawiści y emulacyi nieprzyjaciół powstało. Zostawszy tedy Zakonnikiem, Roku Pańskiego 1577. poczał z tak wielką Duchą gorącością w drodze doskonałości postępować, że u wszystkich był w podziwieniu. Osobliwie zaś, zabawiał się rozmyślaniem rzeczy Niebieskich, tak wszystek, do nich myślą przywiązany, że się wcale, zdał w BOGU utopiony. Był ochotnym do umartwienia, w którym się tak ćwiczył, że wiele nadzwyczajnych, w postach, w modlitwach, w dyscyplinach, w włosienicach, y innych, tym podobnych akcyi czynił. Zeby go lepiej Przełożeni wyprobowali, niespodziewane mu umartwienia wynajdowali, w których znoleniu, zawsze się wiernym pokazywał. Pewnego dnia, stało się że, za rozkazaniem Magistra Nowicyuszow, ieden Zakonnik, dał mu w gębę. On tym całę ani wrzuszony, ani zmieszany, zaraz drugą stronę nadstawił. Gdy ieszcze był Nowicyuszem, pożyłano go, aby miewał Kazania, z których wiele dusz, wielki odnosiło pożytek. Tak mu był Arcybiskup zyczliwy, że z respektu na niego, wielkie nam Jasnuszny pożytał.

298 Uczył Solemną Profesję, dnia 15. Márcá, R. Pańskiego 1578, y wkrótce potem, dla osobliwej rostopności, dziwney nauki, y o Zakonną obserwancyę, żarliwości, w niebytności Oycá Przeorá, uczyniony był Wikarym Konwentu Hispańskiego, lubo tam było wiele Oycow dawniejszych talentami udarowanych. Z tą-
ka, przezornością rządził Konwentem, że gdy się rozgłosiła jego sposobność, w krótkim czasie obrany był Przeorem Konwentu Pastráńskiego. Tey Elekcyi, lubo się MIKOŁAJ sprzeciwiał, musiał iednak do Pastrány pojechać, y na tak daleką drogę, w którą się po Apostolsku wybrał, nie niewziął, oprócz laski, y Brewiarza. Skoro do Konwentu przybył, przyjęty był, z wielkim uszanowaniem, ale tam nie mógł długo mieszkać, bo dla pomienionego Reformacyi Naszey prze-

śladowania, posłany był do Mádrytu, aby w tey potrzebie, o ratunku pomyślił. Postanowili Przełożeni, posłać go do Rzymu, aby swoią powagą, y przezornością pokoy otrzymał. Ale Nuncyusz na ten czas nam przeciwny, pod pretextem honoru, przytrzymał go w Mádrycie: co nam na lepsze wyszło, za Opátrznoscia Boską, bo że był znáomy Krolowi Károlickiemu, Xiażętom, y Pánom, y tak Krol, iáko Xiażęta, y Pánowie kochali go, mając go za mądrego y sekretnego, wiele nam przez nich, do Kongregacyi Naszey uspokojenia dopomogli. To się też cudownego, pod ten czas przytrafiło, że MIKOŁAJ Nasz, idąc raz do Konwentu Świętego Dominiká, w podobnych Interesach, chcąc się narádzić, potkał psa piękney okazalosci, iákiego przy nogách Świętego Dominiká Pátryarchy máluia, biały sierci, czarnemi kropkami cętkowatego, który idąc przed nim zaprowadził go do Konwentu, y tenże sam pies, zawsze go prowadził, ile razy w tymże Interesie, szedł do Konwentu Wielebnych Oycow Dominikanow. Gdy się zaś Wielebny O. MIKOŁAJ, o takiego psa pytał, nie mógł się o nim od nikogo dowiedzieć, z czego tak on, iáko y Wielebni Oycowie Dominikáni, nie bez fundamentu sądzą, że z postaci owego psa mistycznego, dorozumiewać się było potrzebą, że Święty Pátryarcha Dominik miał być Przewodnikiem do Naszey Reformacyi, y oney Obronicielem, iáko się sławć przy niey obiecał innym czasem, w Segobij, Świętey Márcie Naszey TERESIE.

Po uspokojeniu prześladowania, Na 299 fzey Reformy, znova obrano Mikołaja do Pastrány Przeorem, dokąd niźli przyjechał, chcąc się porádzić Świętey Mátki Naszey TERESY, przybył do Toletu, kędy ieszcze Święta Mátká była na ten czas. Tak się jej upodobał MIKOŁAJ, z rostopności y życiaświatobliwości, że wiele Cudownych rzeczy, na pochwałę jego, Święta Mátká o nim pisała. Roku 1580. do Pastrány przyjechał, Posessyą Urzędu nad Konwentem odebrał, wprowadzoną

Zakonną

Zakonną Obserwancyą, słowem y przykładem utrzymał, y przydawszy na każdy Miesiąc odnowienie Słubow, dziwnie przyczynił. Lubo się zaś pilnie starał, o doczelne dobro Konwentu, bo Fabrykę bardzo potrzebna, dla wygody Zakonników od floty, w krotce skończył, bardziej jednak starał się utrzymować, dobro Duchowne, nie tylko w pospolitosci, ale też y w szczegulności, iako się pokazuje, z następujący akcyi. Miał kazać w Mieście, y już na wyściu widział płaszcz, w tym przyszedł do niego Bracišek, chcąc mu się powierzyć pewnego ucisku na duszy, ale widząc że już na Kazanie odchodził, chciał odcysć od niego. Co postzegłszy Ociec MIKOŁAJ, y zrozumiałwszy po co przyszedł, przytrzymał go, y kazał mu dolegliwość swoją powiedzieć, ktorey uważnie wysłuchawszy, pocieszył go. Gdy mu zaś przypominano, żeby się nie bawił, ponieważ czas Kazania przychodził, a potrzebę Bratę, na inny czas aby odłożył; odpowiedział: *Tę jest moja najpryncypialniejsza powinność, z ktorey mnie BOG słuchać będzie rachunku, tej powinieniem dosyć uczynić, jeżeli błąd jaki w powinności Káznodziejskiej popełnie, to mniejsza.*

300 Roku Páńskiego 1582. Był na Kápitułe Komplutenkiej, na ktorey stało rozdzielenie, Nászych Bosaków, od Oyców Kármelitów Niebosych; Na tej Kápitułe, MIKOŁAJ Nász, pokazał w ubóstwie y umartwieniu żarliwość, nie dopuszczając żeby Sala Kápitulna, kobiercami była obita, y żeby nie pozwolono dawać potraw kosztownych, y delikátnych ktore Kommissarz Krolewski, z rozkazu Krolá, miał wysmienite przygotować. Na tej Kápitułe, obrany był pierwszym Definitorem y Socyuszem Prowincyalnym, aby swoją żarliwością, pierwotną, Obserwancyą utrzymował, ktorego obranie, bardzo się podobalo S. Mátcie Nászey TERESIE. Posłany był potem do Włoch, aby Wielebnemu Oycu Generałowi, Imieniem Nászey Kongregacyi, oddał Posłuszeństwo, y uczynił relacya, o wszystkich Kápitułach Prowincyalney Sukcesach. Został w Genuy Oycá-

Generála, u ktorego był w takiej akceptacyi, że wiele dla dobrá Reformy Nászey otrzymał. Chciał Senat Rzeczypospolitey Genuenkiej, niegdy Obywatelá swego, tak zacnego, zatrzymać, zaczęł naprzód do niego, szczęściu Senatorów, a potem Bratá jego Rodzonego Janá Jędrzeiá Dorye, którzyby go upraszali, wysłano, y nęsilnie obligowano, żeby się został na wola Stryiá swego, już w látá podeszłego, Biskupa Genuenkiego, ktory go chciał nominować Koadjutorem swoim. Ale pokorny Ociec, ofiarowanego honoru, dziękując za niego, nie przyjął, y bojąc się, żeby go do przyięcia Biskupstwa, powaga, Oycá Świętego nie przymuszono, z Genuy potajemnie wyjechał. Pierwey niżli się w drogę wybrał, od niektórych Nowicuszów Professyá czyniących, Słuby odbierał, y o przyszelej Kongregacyi Nászey Pro rockim duchem opowiedział. Gdy bowiem traktowano, o Fundacyi Rzymskiego Konwentu, ktorey się wielu Oyców Hiszpáńskich sprzeciwiało, on się nagle zamyśliwszy, nie co stanał, a potem w krotce, uczynił przytomnym tę reflexyá: *Stanie Rzymská Fundacya, ale nie pod Hiszpáńską Kongregacya, ale tym sposobem, iak u siebie Madrość Boska, ma rozporządzono.*

Powrócił do Hiszpánij, y z inszemi Przełożonemi zjechał na Kápitułę Prowincyalną odprawiającą się w Almadowárze, dnia 1. Májá, Roku Páńskiego 1583. na ktorey na utrzymywanie Praw Zakonnych, y ich Obserwancyi, wiele pracował. A gdy na rozszerzenie Reformacyi, y jej promocyá u Dworu Rzymskiego, wszyscy pozwolili, znowu był náznaczony MIKOŁAJ, żeby do Włoch pojechał, y tę spráwę u Oycá Generála promowował. Został go w tym sobie przeciwnego, ale przy swojej obrotney na wszystko roztropności, y przy powadze Krewnych, na Kongregacyi lubo z rázu przeciwney, otrzymał czego pretendował, że mogli się Nási po wszystkich Nacyách fundować, na Fundamencie Bulli GRZEGORZA XIII. Zaczyn fundował Konwent Nász Genuenki S. ANNY, ktory był począt-

kiem Nászey Kongregácii Włoskiej. Mieszkając w tym Konwencie wprowadzając Zakonną Obierwancję, pokimną Kápitule, która R. Páńskiego, 1585. dnia 15. Mája, była w Ulfyponie, nie był obrany, lubo ná niego nie przytomny. Prowincyałem, z tak wielką Oyców zgodą, że ze trzydziestu y dwóch wotów, trzydziesta był obrany. Niżej popłynął do Hiszpanij, wprzód chciał być w Rzymie, żeby był założycielem Rezydencyi dla Prokuratora Nászego, od Dworu Rzymskiego pozwolona, y żeby się z Oycem Świętym KLEMENSEM Ośmym, sobie zdawną przychylnym, zniósł koło dobru Zakonu Nászego, y swojemu oznajmił Elekcyę. Przytrzymał go, z dawney przyjaźni, Ociec Święty ná swym Páłacu, namawiając go, aby przyjął Arcybiskupstwo Genueskie, po śmierci Stryia jego wákuujące; ale go pokornie prosił MIKOŁAJ, żeby go roskazem nie przymuszał, mówiąc: że gdy by miał rządzić innych duszami, nie był by tak bésieczny ná duszy, rządząc tak wielką liczbą dusz Genueskiej Dyecezyi, iák rządząc trzemaśią Bosakami. Gdy zaś Krewni nálegáli bárdzo ná niego, y Godność mu Kárdynałską, za swoią promocyą, obiecowali, usilnie prosił Oycá Świętego, aby mu odśachać pozwolił, co otrzymawszy, popłynął do Hiszpanij.

302 Przybywszy do Hiszpanij, zgromadza Kápitulę w Pástranie, ná dzień 27. Páździerniká, tegoż Roku, ná ktorey postanowiwszy wiele dla dobra popolitego, iedną ná ten czas Reformacyi Nászey Prowincy, ná różne podzielił Prowincye, nád które postanowił Wikarych Prowincyalnych, aby przy ich pomocy, zlecona sobie Kongregacya, łatwiey y lepiej, rządził. Roku 1587. złożył Kápitulę Prowincyalną w Wállifolecie, ná ktorey swoią zwykłą żarliwością, promowował Zakonną Obierwancję; Mogł ten zacny Mąż, mówić Pánu owe słowa Psalmisty: *Zarliwość Domu twego, ztrawia mnie*. Inszą znowu Kápitulę w Mádrycie zebrał, ná ktorey Powaga Apostolska, rozdzieliwszy Prowincye, obrany był

ná niego, Wikarym Generalnym: który dziwną roztropnością swoią, y wspaniałym umysłem, dobry Rząd Nászey Kongregacyi, od siebie wprowadzony, utwierdził, ná co wiele pracował, y wiele trudności ucierpiał, które iednak, wszystkie zwyciężył. Definitorów Generalnych teraz, ná potym wprowadził, aby za ich zdaniem y zdrową radą, iák y Wotami potwierdzającymi, większe sprawy Zakonu konkludował.

Roku Páńskiego 1593. Popłynął 303 do Włoch, z faszcią Prowincyalami y Socyuszami ná Kápitulę Generalną do Kremony, ná ktorey wrodzoną swoią roztropnością, uczynił zupełne oddzielenie Nászey Kongregacyi od Jurysdykcyi Generala. Czemu lubo się niektórzy sprzeciwiali, iednak się tá separacya, szczęśliwie zakończyła, y wielkie z niego nastąpiło uspokojenie, które do tych czas trwa, w całym Zakonie Kármelitáńskim, z powszechnym zbudowaniem, y w zaciemną między wszystkimi Kármelitami, miłością. Ociec Święty to oddzielenie potwierdzając, osobnego nam Generala pozwolił, od wszelkiej inney Jurysdykcyi, prócz Stolicy Apostolskiej, wolnego. Z tak szczęśliwemi nowinami powrócił MIKOŁAJ do Hiszpanij, y z wielką tak Zakonników, iák y samego Krola radością, był przyjęty, który to wyrobił u Oycá Świętego, aby iák z własney woli, uczynił był MIKOŁAJ Wikarym Generalnym, tak żeby go uczynił Generalem, aż do przyszłej w następującym roku Kápituly, żeby Násza Kongregacya, tego osobliwego przywileju, wyjęcia z pod wszelkiej, prócz Apostolskiej władzy zaraz mogła żążyć. Co chętnie Ociec Święty uczynił, y dla przychyny Krolewskiej, y dla dawney z Oycem MIKOŁAJEM przyjaźni, iák to też y dla uszanowania Cnot jego.

Widząc Krol ná wszystko przezorny, 304 iák wiele dobrego MIKOŁAJ Nász, swoią żarliwością, uczynił Kongregacyi, y iák potrzebna była jego powaga, dla gruntownego wszystkich rzeczy stwierdzenia, otrzymał od Oycá Świętego inasz Brawo, którym go ná Urzędzie

Urządzie Generała potwierdza, y do Nuncyusza posyła, aby go swego czasu, ogłosił. Słyszac o tym Nasz MIKOŁAJ, bardzo zamucony tym zostal, Krola od tego zamyslu chciał odwieść, a gdy nieprzekonanego obaczył, Kápitulę Generálną w Mádrycie zapowiedziáną, do Segowij przeniosł, aby dalszym będąc od Dworu y Krola, y Nuncyusza, mógł uwieść. Tym czasem zaś, do Naszego Konwentu Pustelnicznego, Bolárkwe nazwanego, schronić się umyślił, aby się tam przeczaić czas, z samym Pánem BOGIEM zabawić, szczęśliwe powodzenie bliskiej Kápituly Pánu BOGU polecał. Máiąc na tę Puszczę odiechac, gdy zegnał Inkwizytora Generálnego, między innymi dyskursami, to mu też Inkwizytor powiedział: *Oycze Generale, stary sie Wielebność Wasza, ustánowić w Zakonie swoim, pokute, y Klauzure, bo na Trybunale Swietey Inkwizycji, mamy codziennie doświadczenie wielkich škod, które w całej Hiszpanii, y w całym Kościele, pochodzą, z Zakonników, którzy w tym występują.* Temi słowami, MIKOŁAJ Nasz przestrzeżony, gdy słyszał że w Refektarzu, czytano Xieęgę o pokucie, rozwolnione zdánia máiaca, y dyskrecyá nádrabiáiącą tak, Boska żarliwością, przeciwko nieprzyjaciółom Krzyża, był poruszony, że Książkę pomienioną chciał spalić, a gdy mówili inși, że ta Xiega, miała w sobie wiele dobrego, odpowiedział: *Coż może mieć, w sobie dobrego, jeśli ma Rozdział, tak przeciwny pokucie. Wyrzucie ją z Puszczy, y na tym miejscu, niechaj jej więcej nie czytają.* Pokuta Oycowie, Pokuta, gina dużej, dla podobnych inwencji y dyskrecyi.

Gdy czas Kápituly już następował, 305 z ówey Swietey Puszczy wyjeżdżając, y zegnając się z Pustelnikami, całował ściany Konwentu Pustelnicznego, y z wielkim sercá áffektem mówił: *Witaj Swiety Domie, mocna Naszej Reformacyi Kolumna.* Z Puszczy przyjechał do Pástrány, gdzie trzemá Nowicyuszom dał Zakonny Hábit, zachęcając ich do pokuty, y życia umartwionego. Dalej iádac, przyjechał do Komplutu, gdzie po odprawieney Mszy Świę-

tey był na pogrzebie iednego Zakonnika, świeżo zmarłego, lubo był z drogi bardzo sfatygowány, y na Febrę chorował. Będac ugrunrowány w duchu, umartwienia siebie samego, tak przy okazji do Zakonników mawiał: *Niech Nas Pan BOG uchowa, Oycowie y Bracia moi, od niektórych Duchów, którzy swoim sposobem, máia sobie BOGA, z Cukrowego, y takim go bydz zmyśláia, żyjac bez Obserwancyi, bez Modlitwy, bez pokuty. Ci to są którzy pod kálorem łagodności, rozwalniają Zakony, y psują świat.* Poczęła brać w MIKOŁAJ Naszym gorę chorobá, y wysypały się krośty na niego, które są znakami zgniecy Febry. A gdy się o niego bano, żeby nie umarł, ledwie był który Klasztor Zakonników y Zakonnice, w którymby się ustáwicznie nie modlono za jego zdrowie, y w niektórych Klasztorach, bywało wystáwienie Nayswiętszego SAKRAMENTU. Wielu Pánów z Mádrytu, umysłnych Sług posyłało, aby mieli wiadomość, co się z chorym działo, y potráwy dla wygody chorego opátrowáli. Ale Maż pokutuiący, lubo podárunki z dziekczynieniem przyjmował, iednak ie kazał innym rozdawac, máło co dla swego posiłku zostáwiwszy, w czym gdy mu czynił ieden Opát Zakonu Swietego BERNARDA skrupuł, że sam o siebie niedbał, y innym nie pozwalał, mieć o sobie stáranie, odpowiedział mu. *Dobrze uważam Oycze Wielebny, że wszyscy szukają konsolacyi y ratunku zdrowia mego, z miłości, átoli że Professor umiera, pilnujący swojej Nauki, niech umiera, bo na swojej funkcyi umiera. Ze umiera Gubernátor, obchodzący Miasta, y pilnujący pokoiu, y bezpieczeństwa Obywatelów, niech umiera, bo umiera na swoim Urzędzie. Ze umiera Wódz, zachęcający Rycerzów y Wojsko swoje, przeciw Nieprzyjaciółom, niech umiera, bo umiera na swojej powinności. A podobny wyżej głos, mówił: Ze umiera Kármelita Bosy, ćwicząc się w duchu umartwienia, do czego obowiązwał się przez Profesya, y do tego swoim przykładem innych pobudza, niech umiera, bo umiera na swojej Funkcyi. Kości moje. O. Wielebny, będa ta w grobie opamiędác, w tym duchu żytem,*

chu żyłem, w tym muszę umierać.
 306 Piątego dnia tak powstała choroba, że rozumiano, iż na ten czas, miał umrzeć, bo wpadł w pároxyzm, który iák go opuścił, rzekł do Zakonników: *Sámi przeszkadzili, niech im BOG odpuszcí.* A gdy się go pytał Brát jego, Horácyusz Doria, coby te pomienione słowa jego znaczyły, odpowiedział, że będąc niby w záchwyceniu, przez rozum widział Sąd pártikulárny spraw swoich, po których Inkwizycyi, y rostrzaśnieniu, usłyszał łaskawa po swej stronie Sentencya, ále że nie umarł, zámieglili temu Zakonnicy, którzy się za zdrowie jego modlili. Záraz się tedy poczał mieć lepiey, y ledwie już Febry znác było. Poostał Nuncyusz, jednego z Krewnych swoich do niego, który mu list od Nuncyusza oddał, y widząc Oćiec co się w nim zamykało, rzekł do swojego Sekretarzá: *Czytaj Wielebność Waszą, ten list, zakończ prace moje.* To się zaś w tym liście zamykało, że była wola Oycá Świętego y Krolewska, áby się Kápitulá odprawiła w Mádrycie, nie w Segowij, gdzie ją złożył Oćiec MIKOŁAJ, ieżeli by zaś nie mógł do Mádrytu przyjechać, áby dał znác Nuncyuszowi, toby on, do Komplatu przyjechał. Podobny list odebrał MIKOŁAJ od Krolá, o którym słyszac, y dorozumiewaiac się, że wszystko co w nim było, ścigało się do tego, żeby był potwierdzony na Generálstwie, tak był zasmucony, że obrociwszy się do Obrázu Nayświętszey PANNY, rzekł: *Ponieważ się wszyscy za mna przyczyniają do érebie, Krolowa Anielska, y ja się też sam za soba bede przyczyniał, áby tego nie dopuścili, żebym sam był pierwszym Przestępcą Práwa, ktorem postánowił, áby nie bywały reelekcye, w tej twojej Fámilij.* Rzecz dziwna, tegoż zaraz momentu, tak nagle go przyćisnęła choroba, że záraz o Wiátyk Nayświętszego SAKRAMENTU upraszał, lubo przedtem, kázdego dnia komunikował. Przy ktorego obecności, po innych nápomnieniách zbáwiennych, te słowa przydał na konkluzya: *Oycowie y Bráćia moi, ten jest czas, mówię prawdę: Pokutá, Obserwáncya, y Zakonne*

Życie, potrzebne jest, ieżeli chcecie żyć y umierać, z poćiecha ducha. A żeby kto, ináczey potym nie wierzył: Tego Pána, którymnie sadzić będzie, biore za świadká, że żadney Pássyi, áni áwersyi, przeciwko żadnemu nie miałem, iák tylko obiatem Rząd, y Władza Zakonu, którymniegodnie odpráwował, y com tylko wprowadził, y stáráł się wprowadzić, to wszystko z tej szczególnie było intency, y do tego końca zmierzało, żebym się iedynie Pánu BOGU podobał, y Zakonna jego Obserwáncya, y doskonałość, pierwotna, promował. Rozmawiał potym przez trzy godziny, z Wielebnym Oycem Eliaaszem od Świętego Marciná, który po nim obránv był Generálem. Potym rzekł: *Blagosławiony BOG, już umre, wcale wesół.* Od tego czasu, cieszył się w duchu, z Obrázem Ukrzyżowanego CHRYSTUSA, przez trzy, czyli cztery dni, który iák dobry Pásterz, owieczkę zgubioną do owczárni odprowadzał, y dziwnie słodkimi słowami, ten miłosci zbytek wylażał, tak dálece, że Doktorow, y inne przytomne Powážne Osoby, do podziwienia wzbudzał, którzy zálawszy się łzami, mówili, Oycowie, iák Wielkiego Oycá, tráćicie.

Na koniec, iák bliskiego śmierci, 307 widziáno, dał mu Oley Święty, y dnia 9. Májá, ktorego obchodzono Świętego Grzegorzá Názyánzeńskiego, choroby zaś, dnia 15. o piątej godzinie zráná, Roku Páńskiego, 1524. z wielkim wewnątrz uspokojeniem, umarł, iákoby był sam przed szczęściá Miesiącami, oznáymił. Ják usłyszano dzwony, Nászego Kościoła, Smierć zálosną MIKOŁAJA ogłażające, we wszystkie także insze, po wszystkich Konwentách Miásta, dzwoniono, wszyscy bowiem tak wielkiego Mężá, obchodzili dobrowolnie pámiatkę. Ciało jego pochowano w Wielkiej Káplicy Konwentu Nászego, na boku Ołtarzá, gdzie się zwykła czytać Epi-stolá. Taka zaś była na pogrzebie jego frekwencya, że się w Kościele, zmieścić wszyscy nie mogli, dla czego Zakony, osobno kázdy, dzień, po dniu, solemne odpráwiali Exekwie, á dnia ostatniego, odpráwił, je Akadémia Kompluteńska w Obecności samego Rektora,

Rektorá, y Professorów. Ják się o Smierci jego dowiedział Krol, od dwoch Nászych Zakonnikow, żeby mu oznámili, posłanych, rzekł: *Wielka się dla wszystkich, stála škoda.* Y tego dnia, nikomu Krolewskiej niedawał audyencyi. Chwałę MIKOŁAJA Nászego, obiawił Pan, wielu Zakonnikom, y Zakonnikom Nászym, osobliwie Mátcie ACACI, od Świętego JOZEFA, y Wielebnemu Oycu Nászemu DOMINIKOWI *JESU MARIA*, ktorému pozwolona była, następuiąca rewelacya. Nocy poprzedzającej Święto, Najsświętszey MARYI PANNY z Gory Kármelu, po odprawionej w Chorze Jutrzní, gdy, się modli DOMINIK, słyszy z daleká Niebieską Mu-

zykę, która gdy się zbliżyła, obaczył Aniołow y Świętych Páńskich Chory, BOGA y MARKĘ jego wychwalających. A potym samę Najswiętszą PANNĘ, w Słońce ubraną, y Gwiazdami przyozdobioną, ná Tronie wyfokim, która ná swoich rámionách, niosła tych czterech. Wielebny Ociec LUDWIK GRÁNATEŃSKI, Zakonu Káznodzieyskiego, Wielebny Ociec MIKOŁAJ *JESU MARIA*, Wielebny Ociec AUGUSTYN, od Trzech Krolow, y Wielebny Ociec JAN BAPTYSTA. Y zrozumiał, że ten Przywilej był pozwolony, że się wszelkim sposobem, o Najswiętszey PANNY Honor stáráli, y że Nász Zakon, Najswiętszey PANNIE poświęcony, w osobliwey mieli Protekcyi

Z Y W O T

Wielebnego Oycá MARYANA od S. BENEDYKTA.

308 **W**ielebny Ociec MARYAN od Świętego BENEDYKTA, nazwany ná świecie AMBROŻY MARYAN, urodził się w Mieście Bitontenńskim, Krolestwá Neapolitańskiego, z Szlachetnych, y Pobożnych Rodzicow. Ociec jego, zwał się MIKOŁAJ *Azarus*, Márká zaś *Polixená de Clementis*. Młodość swoją dziecinną, ná mniejszych Nákách, podraśaiące zaś látá, ná Retoryce y Mátemátyce, á dálsze y doskonálsze látá, ná Filozofij, Teologij, y oboygá Praw, dostapieniu umiętności, strawił. Będąc subtelneho y bystrego dowcipu, wielki postępek uczynił, we wszelákich náukách; álbowiem był wyborynym Orátorem, Geometrá y Poetá álbo Wierszopiszem Łácińskim, y tak Teologij, iáko y oboygá Prává, został Doktorem. W Szkolách, miał Kondyscypułem HUGONÁ Bonkompagná, który zostawił Papieżem, pod Imieniem GRZEGORZA XIII. miał pamięć o dawnym swoim Przyjacielu, Nászym, MARYANIE. Był MARYAN, ná Koncylium Trydentskim, który y ná

uká, y przezornością, w Správách, bárdzo się wstawił. Posłany był od Koncylium, ná ułożenie niektórych trudności záchodzących około Wiary Świętey, tak do Niemiec, iák y do Belgium, y do innych Kráioy Pułnocnych. W Polszcze Krolowey asystował. A że nie miał intencyi, y inklinacyi, żeby w Stanie Swieckim życie prowadził, álbo się żenił, uczynił Slub czystości, y Hábit Káwálierow Máltáńskich, Świętego Janá, przyjął.

Potym Káwálierską służbę przyiawszy, 309 był przy obleżeniu Augusty, Fortecy, Weromándworow, álbo (iáko nazywano) Świętego Kwintyná, gdzie dziwną roztropnością, y Sercem Káwálierskim, wielkiego dostąpił Imienia, u Filippá drugiego tam przytomnego, który go bárdzo kochał. Odebrawszy Miásto, z drugim Káwálierem, stánął gospoda, u pewney przystoynce Wdowy, która miała dwie Corki, dorosłe y urodziwe. A że pospolicie się prawdzi owo przystowie, że u tych którzy służą Woystkowá, żadná się Wiará y poczőiwość w cále znaleźć nie może, towarzyszył MARYANA y Zolnierz, dy-

skursami

skursami nieprzystoynemi, niewinne. Pánienki, y Mátkę ich, y samego MARYANA, gorzzył, y urażał, często go nápominał. Náš MARYAN, áby tey rozpusty poprzesłał, ále gdy mu nic słowá nie pomogły, dobywszy oręźá, śmierciá mu grozić poczał, ieżeli száleć nie przestánie, y tym sposobem, wstydlowi Pánienkiemu y uczciwości, zabięł. A że chciał BOG, z złego swiáta wyrwáć MARYANA Nášzego, chciał żeby MARYAN, swiáta tego złości, y prześladowánia doświadczył. Dopuscił tedy że ná niego zabićie y Smierć, pewnego Szláchciá zložono, y dwóch nieprzyaciół jego świadczyło, że byli náмовieni od niego, áby mu do zaboystwa pomogli, ná które zezwolić nie chcieli. Wzięto tedy niewinnego MARYANA, y ciężko przez dwie lecie więzono, który w więzieniu wiele cierpiáł, y ná strácie honoru, y ná potrzebách życia. W tych nčískách będący, tę wísztkę spráwę Pánu BOGU polecał, zápierájąc uczynku, ále tym którzy ná niego nástępowałí, nie nie zázrucájąc. A że wolen był ná sumnieniu od tego zaboystwa, spokojnie y wesoło siedział w więzieniu, którego się éichości Sędziá dziwuiać, miał go zá niewinnego, zázczym myślił, áżeby go uwolnił, do czego tym sposobem przystąpił. Owych świádkow sprowadził, y kázdego z osobná exáminuiać, nie zgadzájących się doświadczył, bo powiedział, że ná ten czás MARYAN, ná łożku siedział, gdy ich ná zaboystwo námawiał, drugi záz powiedział, że stał wspártý przy oknie, až dopiero gdy ich Sędziá, do wyznánie prawdy mocno przyćisnáł, przyználi się obádwá, że ná MARYANA, niewinná włożyli kárumnia. Wypuszczono tedy z więzienia, niewinnego MARYANA Nášzego, rozfádziwszy jego niewinność. A gdy Sędziá, chciał fałszywych świádkow fázdzić, y karáć, MARYAN, y prózbámi, y rácyámi, y wielką pieniędzy expensá, wybáwił ich, od zázłużonego karánie.

310 Przyiáchał potym do Hiszpánij, gdzie wokowány zostáł zá Dyrektora, młodszeo Xiążeciá, Sulmony. Gdy nie co, ná Kroléwskim Dworze po-

mieszkáł, stęskniwszy sobie ná nim rózne kłopoty, y powołánie Boskim łágodnie y mężnie wzrużony, umyślił swiáta pożegnáć. Poślány był od Krolá, do Korduby, gdzie uczyniwszy Duchowne rekolekcýe, poczał pilnie rozwázáć, iákby się mogł od swiáta oddalić, znájąc się bydz skłonnym, do cefobności, y bogomyślności, dla czego umyślił, obráć sobie podobny stán, do swoiey inklinácii. Gdy o tym myśli, obacył z okná jednego Pustelniká, y poznał, że to był Brát Máteusz, Pustelnikow Tárdoneńskiey Puszczy, Stárszy, z którym się rozmowiwszy, o obyczájach, y życiu się owych Pustelnikow dowiedziáł, które záz zgodne do swoiey myśli ápprobował. Záz raz się w krotce ná owę Puszczá udał, áby samá rzeczá sprobował, co usłyszał z relácii. Támi przyiechawszy, bliśko *Oratorium* Pustelniczego, zsiádać z koniá, trefunkiem, padł ná szpadę pozłożistá, krolá we troie zlámał, w pochwách. Co sobie wziáł záz szczęśliwy Prognostryk, że Pan, chciał mu tym przypadkiem obiáwić, że dla tego zlámałá mu się szpadá, áby ten powierzchnowny y ziemski zóld porzucił, á duchownego y Niebieskiego, ná tym mieyscu záz się chwycił, áby támi, w ulubionej sobie czystości, y bogomyślności, z samym się Pánem BOGIEM, iáko wierny Sługá, ziednoczył.

Roku tedy Páńskiego, 1562. roku 311. tny Hábit Pustelnikow, w iákim támi zwykli chodzić, przyiáł, który až do Roku 1570. nosił. Aby się infzych Pustelnikow zwyczáiw ákkomodo-wał, którzy z ręczney roboty, stáráli się o potrzeby do pożywienia, kázdy robiąc infzá inweneyá, on dla więktze- go upokorzenia y umartwienia swego, z wspániátego woienneho humoru, do przędzy, y kádzieli białogłowskiey, ręce obrocił. Po odpráwionych dzien- nych Aktách z Pustelnikámi, wielce godzin w nocy ná modlitwie wnétrzney przebywał, w ostrých się postách éwiezył, prostých náuk Brátá Máteusza, iák nienuk iáki, z pokorá słuchał, y tym dziwnym konwersacyi swoiey sposobem, był zbudowánie, y poćiechą infzych.

cha innych. Między innymi Pustelnikami, znalazł na tej Puszczycy Brata Janą, urodzeniem Włocha, Męża dziwny szczerości, życia niewinności, ducha wielkiego, w nabożeństwie do BOGA y Najswiętszej PANNY ośobliwego, ktorymi prerogatywami, innych współ Pustelników swoich, do miłości Boskiej, y pokuty pobudzając, duchownie rozweselał. A że się z nim od młodości ielazce swojej znał MARYAN, bardzo się cieszył, że go znalazł towarzyszem swojej pokuty, dla tego z nim, dawną przyjaźń odnowił, y w niej przeftawał, mając ukontentowanie, z słow y przykładów jego.

312 Przyprowadził był na Puszczycę z sobą, iednego Młodzianá Nász MARYAN, który nie długo potym zachorował. Posłany tedy był tenże Młodzian do Pálmy, aby się kurował w Szpitalu. W kilka dni MARYAN z Bratem JANEM, poszli go nawiedzić w Szpitalu; ktorému powiedział chory sekretnie, że ma drogą perłę, w papier uwinioną, w Celi swojej w dziurze schowaną, którą pewny Sługá Sekretarzá Kráze-go, Krolowey ukradł, y jemu dał schować. Znalazł ją, y wziął MARYAN, y Stárszemu swojemu, Brátu Máteuszowi, oddał, który nie wiedząc jej waloru, posłał MARYANA z Socyuszem swoim, do Hispalu; Tým pokazawszy perłę, zaprowadzony był do jednego Jubilerá, który poznawszy, że tá była, którą ukrádziono Krolowey, odkupił ją dla niej, á potym przestrzegł jej Dworzániná, że się znalazła y wyiawiła perła, wzięta Krolowey, w rękę jednego Pustelniká. Rozesłano Żołnierzy, y Pustelników gościnną stojących, w domu jednego Genuenńczyká, złapać y przyprowadzić kazano. Przyprowadzeni tedy, y do więzienia byli wśadzeni, gdzie też iuż siedział Winowáycá, ktorého náziutrz mieli trącić, ten żáłośnym ięczeniem, y smutnymi głosami nápełniał owo ciemne więzienie, użaliwszy się go Nász MARYAN, prosił, żeby go przypuszczono do niego, á gdy pozwolono, cieszył w ostatnim utrapieniu zostájącego, y słowámi życia wiecznego, czynił mu konsolacyá, y nádzicie dostá-

pienia w krotce chwały, sercá mu do śmierci dodać, aby się ná przyszłą. Chwałę reflektując, nie ták się lękał, iák ráczey prágnał, umierać. Dworzánin ow, czy Assystent Krolowey, przyszedłszy z polá, kázal przyprowadzić do siebie, złapaných Pustelników, y poznał MARYANA, od ktorého dowiedział się prawdy iákim sposobem, tá perła wzięta była, o której znaleźzieniu, Dwór uwiadomiony, kázal zá oddanie jej, dáć MARYANOWI sto szku dow, który odpowiedział, że ich nie potrzebuie, y że z pracy rąk swoich, dosyć miał do ubogiego pożywienia y odzienia, y żeby te pieniądze dano sierocie iákiej która zá mąż poydzie, ná posag. Tá Nászego MARYANA odpowiedź, chwalebna ná Dworze Krolowskim, większá mu Swiátobliwości uczyniła opiniá.

Posłany był znówu do Hispalu od 313. Pustelników, dla spráwienia pewnych potrzeb ná Puszczycę, z Bratem Janem. Zeby się był przed tumultem ludzi Mieyskich uchronił, do domku Pustelniczego, Świętego ONUFREGO, o ówierć mili od Hispalu będącego, skłonił się, gdzie przez cały rok mieszkáiąc, z Socyuszem, z pracy rąk, potrzeby do życia opátrował. Ták záś subtelnie len przadł, że mu zá ieden łot lnu przedźionego, po dziesięć regatów płácono. A że była wielka opiniá Swiátobliwości jego, roztropność rzadko kiedy widziána, y ośobliwa mądrość w nim się znáydowná, wielu się do niego schodziło, dla duchowney poćiechy, y pobożney instrukcyi, ále náyczęściey u niego bywał Pan Mikołay Doris, bardzo godny, y bogáty Genuenńczyk, który zbudowany przykładnym życiem MARYANA Nászego, został potym, Nászym Kármelitá Bosym. Socyusz jego Brát Jan, sprzykrzywszy sobie, tákie uczęszczanie gości do MARYANA, odszedł go, náwet się y nie pożegnawszy, y ná sposobnieyszą do ośobności puszczy, Miásta Gáncenckiego poszedł. Zásmucony z odeyscia jego MARYAN, pilnie go bardzo szukał, y znaleźionego przyprowadził. Z támtąd do Baeny powrócił, záproszony od Xiążęcia de Sesa,

Sesja, kędy list od Krolá odebrał, ktorymgo do Dworu zapraszał, chcąc záżyć od niego inwencyi, ná sprowadzenie wody z Tágu, do Ogrodu *de Araniwes*.

314. Przed wyjazdem do Mádrytu ná Dwor Krolewski, náwiedził swoich w społ Pustelnikow Tárdoneńskich, ktorzy go prosili, żeby przez powagę Krolá, y Xiazar, otrzymał u Dworu Rzymskiego, potwierdzenie Instytutu swego Pustelniczego od Oycá Świętego bo po Koncylium Trydentskim, rákie Kongregácie Pustelnikow, nie były potwierdzone. Co nie tylko uczynić, o co go prosili Bráćia, obiecał, ále y iść do Rzymu dla tego deklarował, iżeliby tego była potrzeba. Przeto instancyalne listy, zá tym Instytutem, otrzymał od Biskupá Kordubenskiego, potym od Krolá do swego Orátora, y od Xiazęciá Roderyká Gomez, do Oycá Świętego. Jednak Ociec Święty PIUS Piąty, przy tych wszystkich instancyách, niechciał tego nowego Instytutu potwierdzić, ále rozkazał Pustelnikom, ięliby chcieli zostać Zakonníkami, áby powstępowáli, do ktorego Zakonu. Obráli tedy owi Pustelnicy, Zakon Świętego BAZYLEGO. MARYAN zaś dla siebie, szukał mieyscá Pustelniczego, ná którymby sam z Brátem Janem mieszkał. Krol mu ofiarował w Araniwez, ále niechciał przyjąć, bo to mieysce, bárdziej do ogrodowych delicyi, niż do Puszcy było spólobne: ofiarował mu także Xiazę Roderyk Gomez, Káplicę Pustelniczą, Świętego Piotra nie dáleko Pástrány, ktorá poszedł obaczyć, y widząc ją MARYAN, bárdzo do życia Pustelniczego spósobną przyjął ją.

315. Gdy Święta Mátká Nászá TERESA, przybyła do Mádrytu, y w domu Páni Eleonory Máskárenny była gościem, przyjęta, tám pierwszy raz, Nászego MARYANA z Socyuszem widziała, y wysokie w nim zważywszy talentá, dziwną rostopnością swoją, chciała go, Reformácii Nászey pozyskać, y rák z nim, skutecznie konferowała o tym, że zá pierwszym poznaniem, záraz pozwolił. Stárała się bowiem, o

pomnożenie Bosakow Nászych, máley ná ten czas, ále wyborney trzody, bo tylko dwóch było w Durwellu, to iest, Wielebny Ociec Nász ANTONI od Pána JEZUSA, y Święty Ociec Nász JAN od KRZYŻA, trzeci zaś odstąpił ich. Chciała też fundować, drugi Klastor, Nászey Reformy, według pozwolenia od Oycá Generalá, sobie dánego. Przestrzeżona od BOGA, Święta Mátká Nászá TERESA, miała z sobą pierwotną Regułę Kármelitáńską z nowemi Konstytucyami, która gdy przeczytała MARYANOWI, y on ją pilnie zważył, ustáwy te, odnowionego Kármelu, zgodne do swoiey intencyi znalazł, y tey záraz noc, nárádziwszy się z Brátem Janem, przyjąć obiecał. Náziutrz tę determinacyą swoję, Páni Eleonorze Máskárennie, nam bárdzo życzliwcy powiedział, á tá Świętey Mátkie Nászey TERESIE, iáko kochanemu w domu swoim gościowi, oznámiła. Uznála tego czasu, Święta Mátká Nászá TERESA, iák wiernie Pan, dotrzymuje słow swoich, który jey w Tolecie powiedział, áby szła do Pástrány, ná Fundacyą Zakonníc, y wzięła z sobą Regułę, y Konstytucyę, bo tám szła, ięszcze ná co więkzszego. Kazała potym, samego MARYANA prosić do siebie, y że się ná Reformę determinował, pochwaliła. A gdy się dowiedziała od niego, że mu dał Xiazę Roderyk Gomez, Káplicę Pustelniczą Świętego Piotra, blisko Pástrány, zábrała nádzicie, Fundacyi drugiego Konwentu. Zaczyn nápisawszy záraz listy do obudwoch Kármelitáńskich Prowincyałow, y do Biskupá Abuleńského, stárała się o tę Fundacyą, y pozwolenie ná nią. Zá z MARYANEM uczyniła umowę, żeby gdy samá do Pástrány poprzędzi, ná Fundacyą Zakonníc, on w Mádrycie czekał pomienionej licencyi, y iák ją odbierze, żeby sam záraz do Pástrány przyiachał.

Zá odebraniem pozwolenia, przyiachał z nim do Pástrány, Nász MARYAN, máiąc z sobą Błogosławionego Janá zá Socyuszá. Przybył także do Pástrány z Zakonníkami, y Ociec Bálder Nieto, Kármelita, który bárdzo pragnał,

pragnął, przyjąć Naszą Reformę. Należał do niego tedy między sobą postanowił, żeby zaraz, wszyscy trzej, to jest O. BALCER, Nasz MARYAN, y Brat JAN, Naszego Reformowanego Zakonu, Hábit przyieli. Sukną dla wszystkich, dał Xiażę Roderyk Gomeż a S. M. N. TERESA, z Zakonniciami poszła Hábity. Na tę Uroczystość, przygotowano Xiażęćia Oratorium. Ociec Bálcer miał Exhortę o wzgardzie światá, y o zacności Stanu Zakonnego, w Zakonie Reformowanym, iáki jest odnowiony Kármelitániki, przy prezencyi Xiażęćia, y innych zgromádzonych, po której skończoney, Nasz MARYAN, z Socyuszem swoim Brátem Janem, był w Hábit obleczony, którym posługowała samá Święta Mátká Nasza TERESA, ákkomoduiac Hábit, w który ich obłóczono, Ociec zaś Bálcer, sam na siebie, potym wdział Hábit. Odmienili Imioná, MARYANA Naszego, názwano od Świętego Benedykta, Bratá JANÁ, názwano od Mizeryi, iáko tobie sam upodobał z pokory, á Oycá BALCERA od Páná JEZUSA. W kilká dni potym, Solemna uczyniwszy Procesyá, nowi Kármelići, prowadzeni byli, do Káplicy Świętego PIOTRA. Y tak fundowany był, drugi Reformy Naszey Kłáztory, dnia 13. Lipcá, Roku Páńskiego 1569. którego pierwszym Przeorem, uczyniony był Ociec BALCER od Páná JEZUSA.

317 Jak doskonałe MARYAN Nasz, y z Socyuszem swoim Brátem JANEM, przyieli postanowienie Naszey Reformy, y tak dobrym przykładem, iák stáranie y roztropnością swoją, onę przez całe życie swoje promowowali, niżej o tym będzie, y następuiaca osobná opisić się rewelacya. Jeden Kármelitá Włoch, który się zwał, Jan Báptysta Mántuáńczyk, Máż wielkiej enoty, y Reformacyi Naszey Obrońcá żarliwy, słysząc iáko między Zakonniciami, wprowadzona była Reforma, y chcąc się do tego, przyłożyć, żeby y między Zakonnikami była, gdy nie tak Świętymi bawi myślami, y już wsiadł na morze, żeby popłynął do Hiszpánij, obaczył we śnie, Najswiętszą PANNĘ, y słyszał mówiącą do siebie:

Po co płyniesz do Hiszpánij, ieżeli dla Reformowania mego Zakonu, już tam mam dwóch Synów moich, y twojej Nacyi, którzy życiem swoim, pokutą, y przykładem stáráia się o Reformacya Zakonu, kow, y áżebyś ich poznał, oto ci ich pokázuię. Widział tedy MARYANA Naszego, y Błogostawionego JANA, od Mizeryi, w Naszym Reformowanym Hábitcie. Zaczym pospieszając się do Hiszpánij, dla duszy swojej konsolacyi, po pilnym przyłożonym stáranu, obaczył w Tołecie Naszego MARYANA, od którego do Pástrány był zaprowadzony, y tam znalazł Bratá JANÁ, y o tym, o czym miał Niebieska rewelacya, upewniony zostawszy, pełen w duchu radości, z tak szczęśliwego Reformy powodzenia, názed do Włoch powrócił. W swoim Pástránikim Konwencie, MARYAN Nasz, oprócz duchowney tábryki, y doczesná promowował bo swoją inwencya, rzodziło obfitey wody, do Konwentu sprowadził.

Roku Páńskiego 1573. wezwany 318 od Kommissarzjá Apostolskiego, ná rozliżerzenie Reformacyi, pojechał do Prowincyi Betyckiej, wziawszy z sobą z Socyuszá, Oycá Hieronimá, od Mátki Bożey. Gdy tam iedzie, przeieżdżając przez Toler, rozkaz Oycá Generálá odbiera, żeby z Stanu Bráći Konwersow, przeszedł do kondycyi Chorystow, y przyjął Święcenia. Ie mógł MARYAN, opierał się, z pokory, iednakże poddał się woli Postulowań, dla dobrá Reformacyi. Zaczym tego roku, w Miesiacu Wrześniu, święcił się ná Subdyakony, á potym y ná inne Święcenia. W tej Prowincyi Betyckiej, wiele Nasz MARYAN, dopomógł Naszey Reformacyi, z Socyuszem O. Hieronimem obránym już, Kommissarzem Apostolskim. Konwentow kilká, osobliwie Hispálenński fundował, Gdy N. MARYAN, z inżemi, dobra Reformacyi Naszey pilnie, pomnażając Kłáztory, y Nowicyuszow przyjmując, powstało przeciwko niey, całego Zakonu prześladowanie, y żeby ją zátłumić, y znieść radzono. Z Kápituły Generalney, posłany był do Hiszpánij Wikáry Generálny, O. Hieronim Testatus Luzytáńczyk, áby Naszych rosproszył. S. Oycá

O N JANA od Krzyża sztucznie złąpáno, y do więzienia wtrącono. Inni trzej, iák osobliwi Wodzowie Reformacyi, przeciwko Adwersarzom, od Świętey Mátki Nászey TERESY mianowani, to jest Wielebny Ociec Nász ANTONI od Pána JEZUSA, Nász MARYAN od Świętego BENEDYKTA, y Ociec HIERONIM od Mátki Bożey, ktorzy pod protekcyą Krolá Kátolickiego, przez nieiáki czas bezpiecznie mieszkáli, zá przyiázdem nowego Nuneyusza, w Rzymie przeciwko nam podbudzonego, wiele cierpieli; naybárdziey gdy ná drugiey Kápitułe w Almádowárze, włádnego obráli Prowincyała, R. P. 1578. Rozgniewány bowiem Nuneyusz, wydał Dekret, ná trzech wspomnionych Oycow, y po inszych Konwentách, nie Nászego Zakonu, porozládzac kazał. To jest, Nászego MARYANA, w Konwencie Świętego DOMINIKA w Mádrycie, á inszych dwoch, w innych. Nie podobná wyrázić, co cierpieli wszyscy Zakonnicy Reformowani, y ci wyrázení, osobliwsi Oycowie, przez tak dluge przesládownie.


319 Przecież záwitał pokoy, ná Kápitułe Kompluteńskiey, ná ktorey zá powaga Oycá Świętego, stánelá Prowincya, Nászey Reformy, Roku Páńskiego 1581. dnia 3. Márcá. Ná tey Kápitułe był Nász MARYAN, y obrány był Sekretarzem Kápituły, dla rzadkiey jego rostopności, y w łacińskim języku wyborności; ktory nápiśał sličną mowę Kápitułę poprzedaiać, od kogo inszego powiedziań, á od MARYANA Łacińskim stylem skoncypowań, ná w ktorey po ciężkiey przesládowniá zimié, piękne ná Wiosnę kwiáty, do zbieránia osiárował. Ná tey Kápitułe, Nász MARYAN, obrány był przy-

szłym Fundátorem Konwentu Ulissy poneńského, poniewáz miał wielkú lástkę u Krolá Filippá drugiego, w Luzytánii ná ten czas będącego, ktorey Fundacyi látwo dostąpił, przy powadze Krolewskiey ile że sié sam Krol, zá Fundátora deklarował. Záczyni ten Konwent fundowány był pod Imieniem Świętego Filippá. A že Nász MARYAN, przykładem cnót slynął u wzy-
stkich, y powaga swojá u Krolá, wielom był pożyteczny, tak go wszyscy Luzytáni kochác poczęli, že go wszyscy wychwaláli, y izánowali, y nieználiby Nászych Kármelitow Bosych, gdyby nie z Imienia MARYANA, ktorym Imieniem do tych czas Nászych zowią Luzytáni, od tego Oycá wziętym, y dla pámiatki Imienia jego záchowanym.

Roku Páńskiego 1583. Był ná Ká 320 pitule w Almádowárze, iákó Przeor Ulissy poneński, y obrány był Definitorem drugim. Potym uczyniony był Przeorem w Mádrycie, áby swojá cnotá y rostopnością, ná Dwórze Krolewskim iásniał. Pod tym Tytułem, był ná pierwszey Kápitułe Generalney w Mádrycie, ná ktorey obrány był, trzecim Definitorem Generalnym. Był znówu ná drugiey Kápitułe Generalney w Mádrycie také zložoney, z Urzędu Definitora. R. Páńskiego 1590. Pod ktorym také Tytułem, był ná trzeciey Kápitułe Generalney, také w Mádrycie. Roku P. 1591. Będąc záś pełen dni, y dobrych uczynkow, w opinii swiátobliwosci, umarł w Mádrycie, Roku Páńskiego 1594. Przy ktorego smierci, widziano przytomnych Świętych Męczennikow, Kosmę y Damiána, do ktorych był bárdzo nabożny.

Z Y W O T

Wielebnego Oycá AUGUSTYNA, od Świętych Krolow.

321 ielebny Ociec AUGUSTYN od Świętych Krolow, zwány ná swiecie, Augustyn Carrascus, z pobożnych y przystoynych Rodzicow, urodził sié w Ecyey, pod ktorych edu-

kacya éwiczył sié w pobożności Chrześciáńskiey. W Szkolnych záś, y Duchownych Náukách, tak był doskonały, že Imienia Doktorskiego dostąpił. Gdy iuż Konwent stánał w Pastránie, zá doświadczeniem Nászych Oycow Bosych,

Bosych, światobliwości, wielu godnych prosiło się Nowicyuszów, między którymi, y Naszego AUGUSTYNA, liczone. Pierwszych trzech rachowano dawność, Oycę MARYANA od S. Benedykta, Brata JANA, od Mizeryi, y Oycę BALCERA, a JESU, który iako pełen zasług, y nauka znakomity, zaraz był uczyniony Wikarym, od Wielebnego Oycę Naszego, ANTONIEGO a JESU, a po Roku Nowicyatu, y inż uczynionej Professyi, według pierwotnej Reguły, obrany był Przeorem. Onim, y o dwóch jego Socyuszach, tak mowi Święta Mária Nasza TERESA a JESU, w Rozdziale 16. swoich Fundacyi: *On dał Habit Ojcu MARYANOWI, y jego Socyuszowi, iako Braci Konwersom: bo Ociec MARTAN nie chciał być Kaptanem, ale chciał być najmniejszym y wzgardzonym, w Domu Pańskim, czego y sama nie mogłam mu wyperswadować. Jednak potem, za rozkazaniem Oycę Naszego Generała, święcenie Kaptanckie otrzymał. W krotce zaś do tego Konwentu, posłany był za Magistra Nowicyuszów, Święty Ociec Nasz JAN od Krzyża, aby młodych Nowicyuszów, w duchu Bogomyślności y umartwienia ćwiczył, którzy pod tak wysoce doskonałym Magistrem, wielki postępek uczynili w doskonałości, o których tak mowi Święta Mária Nasza TERESA, na pomienionym miejscu: *Po wysławionych już obu dwu Konwentach, za przybyciem Oycę ANTONIEGO a JESU, poczęli wstępować tacy Nowicyusowie, o których się potem będzie wspominać, y tak wielce y wiernie Pana BOGU służyli, iako opise, jeżeli BOG pozwoli, ten, co lepiej wie o tym, niżeli ja, bo ja mnieysza mam do tego sposobność.**

322 Miedzy temi Zacnemi Nowicyuszami, był Nasz AUGUSTYN, nad ktorego nikt wyżej nie postąpił w doskonałości, rzadki zrownął, y wielu z nich, Cudą czynili. Dosyć czytać, ich światobliwe zwyczaje, które przez całą Naszą Kongregacyą, porozryłane są, iako przykłady Cnot; y Reguły światobliwości, aby ich szanowali, którzy pierwszego Duchą skosztowali. Z AUGUSTYNEM Naszym ieszcze Nowi-

cyszem, znośił się Święta Mária Nasza TERESA, ktoremu powiedziała Duchem Prorockim, iakim miał być, to jest że miał być wielce doskonałym y przykładem wszystkich cnot. Od tego czasu, począł być w wielkim poszanowaniu, w Naszej Reformacyi, y do wszystkich Urzędów Przełożenckich, był promiowany, tak dalece, żeby był obrany y Generalem, Roku Pańskiego 1581, gdyby był mężnie przeciw temu nie stanął. Często trzymał Urząd Przeorski, z roztropnością wielką, y z nie mnieyszą światobliwością. Roku Pańskiego 1581. po owej ciężkiej prześladowaniu burzy, pod czas ktorey tam wiele cierpiał, gdy pokoy uciśnienie się nastąpiło, przybył na Kapiłule Prowincyalną, która odprawiła się w Komplucie, pod Tytułem Przeora Konwentu Granateńskiego, po ktorey skończoney, powróciłszy, czytał Teologią Szkolną, w swoim Konwencie.

Roku Pańskiego 1583. Asystował 323 Kapiłule w Almadowarze, na ktorey obrany był trzecim Definitorem. Potym zjechał na pierwszą Kapiłulę Generalną, do Madrytu, odprawiając się Roku Pańskiego 1588. na ktorey był, iako drugi Definitor, y Wikary Prowincyalny, Prowincyi Betyckiej, gdzie po Elekcyi Wikarego Generalnego, y podzieloney Kongregacyi na Prowincye, obrany był pierwszym Prowincyałem Betyki, Prowincyi Świętego Anioła Stroża. R. P. 1590. Był na drugiej Kapiłule Generalney w Madrycie, iako Prowincyał, Prowincyi wyższej Betyki, gdzie był obrany, drugim Definitorem. Był znowu na trzeciej Kapiłule Generalney także w Madrycie, iak Definitor drugi y Prowincyał, Prowincyi wyższej Betyki, a Kapiłulą odprawiała się Roku Pańskiego 1591. na ktorey był obrany pierwszym Socyuszem, Oycę Wikarego Generalnego, na Kapiłulę Generalną całego Zakonu, która się odprawiać miała, w Kremonie we Włoszech.

Roku Pańskiego 1593. odprawiała 324 się w Kremonie, Kapiłulą Generalną całego Zakonu, na ktorey powinni byli być y Nasi Bosacy, iako głos do Kapiłuly należący, mający, to jest Ociec Wi-

óciec Wikáry Generálny, z dwiema Socyuszami, sześciu Prowincyałow, káždy z swoim Socyuszem. Pierwizym Socyuszem Oycá Wikárego Generálnego, obrany był Náš Augustyn od SS. Krolow, nie tylko dla rzadkiej roztropności, y wielkiej światobliwości, ale też y dla wysokiej mądrości w podobnych Generálnych Zgromádeniach potrzebney. Był ná ten czas Przeorem, czy Rektorem, Nášego Hispálskiego Kollegium. Ziechali tedy nási Wielebni Oycowie ná miejsce Kápituły. A że my Bosacy, żadnych tytułow, Doktorow lub Mágistrow nie przypuszczamy, iák zázýwáli inni, gdy náwzięcie miejsca, które komu należało, wołano, ten który wołał, ni dyskretnie y niby zártuiac Nášzych záwołał. *Niech przystapia Bráćia Náš prostacy*: co niekiedy do śmiechu y zártów było okázýa, ale potym było w wszystkim większego zádzíwiená przyczyna. Bo gdy według porzádku Dysput, we środe po Niedzieli Swiateczney, Náš Augustyn, miał Dysputę Teologiczną, w Kościele S. Bartłomieja, iák Mał bardzo mądry, w liczney asystencyi ludzi Uczonych, z wielkim bardzo ápplauzem, ná ktorey defendował Náš Oóciec Piotr od

Mátki Bożej, W Sobotę zaś nástępująca, druga także Dysputę, z niemniejszym sukcessem odpráwił. Oóciec Dominik od Ofiarowánia Nayswiętszey PANNY, Prowincyał Kátalaunij, ná ktorey defendował Náš Oóciec JAN, á JESU MARIA, á przedtym gdy się z Nášzych pokazáli ná Ambonách, wysoy w Umiejętności y godni Káznodzicie, zdumiewáli się słuchácy, że pod tak pokornym odzieniem, ukrywáli się tak głęboka Teologiczna mądrość, y nabożna w kázýwaniu wymowa, záczy mórąganie, przemieniwszy w pochwałę, zwykli byli o Nášzych mawiać: *Ciż to są Bráćia y Mágistrowie prostacy*. Potym Náš Augustyn, opiniał³²⁹ Swiatobliwości sławny, iádac do Betyki, szczęśliwie zasnął w Pánu, Roku Páńskiego 1596, niedáleko Solány zkad óáło jego, przeniesiono potym, do Nášzego Konwentu *de Aquilar*, gdzie zostáło niekázýtelne, y cudámi iásniecie. Chóciał Pan, Chwałę tego Slugi swego obháwić widzeniem, ktorego pozwoili, Wielebnemu Oycu Nášemu Dominikowi á JESU MARIA, ktore że się już wyżej położyło, ná koncu życia, Wielebnego Oycá Mikolája á JESU MARIA, tu się już nie powtarza.

Z Y W O T

Wielebney Mátki MARYI, od Chrystusa.

³²⁶ **W**ielebna Mátka MARYA od CHRYSTUSA, z pobożnych y przystoynych Rodzicow, urodziła się w Mieście Mádrygálskim, Krolestwa Kástylijskiego. Jetzcze dziecinnych lat Pánienká, chováła się w domu u Ciotki, zkad do Dworu Xiężny Oxonięskiej ná usługi oddána, póspolicie zwána była BEATRYX. A że samá Xiężna, była bardzo nábożna, dodawála pobożności swoim domowym, w ktorey się MARYA Nášza, nád wszystkich wy-

ćwiczýła, dla czego ja też nád inszych Xiężna bárdziej kochála, y ó szczęśliwym y przystoynym ná świecie jej postanowieniu myslála, gdy oná do Stanu Zakonnego, swoimi zamysłami zmierzála. Słyszác tedy o Intencyi Xiężny, y uważájąc że jej Ciotká będzie zábraniac, o swoim powołaniu mowić nie smála. Aż oto, zádziwnym sporządzeniem od BOGA, przyiáchał ów sławny Oóciec ALFONS Lobo, ktoremu się oná ducha swego y Boskiego powołánia zwierzyła, on zaś Xiężnę, y Ciotkę MARYI, przy-

prowadził

prowodził do tego, że na jej pragnienia zezwolili, jej zaś samey radził, aby między Karmelitankami Bosemi, których się na ten czas zaczęła Reformą, y które pod dyrekcyą Świętej Matri Nászey TERESY, w Cnotach Świętych y w doskonałości kwitnęły, Hábit przyięła, y powiedział jej co za Obserwancya, y co za Konstytucye tego Zakonu.

327 Przygotowawszy się tedy we wszy-
tko, y otrzymawszy pozwolenie Świę-
tej Matri Nászey TERESY, do Wál-
lisoletu poiechala Beatryx, gdzie na
ten czas Święta Matri, mieřkala na
nowey Fundacyi, która wyexaminow-
awszy jej Duchá, zaraz ja do Zako-
nu przyięła, y powracając z Metymny
iuz obłeczona zařtala; pod Imieniem
Siostry MARYI od CHRYSUSA, ktorey
płaszcz wziawszy, swoy jej dala. By-
la na ten czas Przeoryřa Wál-
lisoletáńskiego Klasztoru Matri MARYA
Báptyřta, Krewna Świętej Matri, kto-
ra dawala Hábit Nászey MARYI, y by-
la jej Mistrzyniá w Nowicyacie, á
swego czasu dala jej Solemná Pro-
fessya. Zaraz, iak tylko Zakonny Há-
bit wzięła MARYA, dziwná duchá go-
racořciá w drodze doskonałości po-
řtępując, we wszystkich Zakonnych
cnotach, doskonała zostala. Aże od
natury miała piękne przymioty, do
roźnych zázywano jej posług, y po-
uczynionej Professyi, zlecono jej o-
párzność potrzeb, dla wygody Kla-
sztoru, tak się jej zaś we wszystkim
iżczęściło, że ya Siostr, y u Matri Prze-
oryřy, zařtala sobie na miłość.

328 Wzbudziło to do zazdrořci, Nowi-
cyutzkę drugá, która widząc że MA-
RYA dla jej cnot y doskonałości, wszy-
stkie kořaly, osobliwie dla jej wiel-
kiej miłości którą Zgromádeniu czy-
niła, wielką ku niej miała nienawiřć,
řadzając ja że we wszystkich swoich u-
czynkach, tę szczegulną miała inten-
cyá, aby się innym podobala, y wszy-
stkich zniewalala áffektá, co jej pewne
go dnia, ostremi řlowsy na oczy wy-
rzućila. Chćiala się MARYA, przed
Matri Przeoryřa o to uskárzyć, á
gdy iuz řlala do niej, tym czasem zá-
wołana byla do Forty, aby przynie-

řioná odebrała jałmuřnę. Jak weřlala,
do Celi zwycáyney dla Fortyáńki o-
baczyła wielkie řwiářto, á w środku
jego, był CHRYSUS, do řlupá przywia-
zany, y rzekł jej, *Obacz jeřeli řelży-
wořci twoje, řa iákie, iáko more.* Kto-
rym z Niebá nápomnieniem wzruszo-
na, nie tylko skárzyć się zaniechala,
ale teř wielkie ćierpienia prágnienie
zabrała. Na powroćie od Forty, idąc
w zámyřleniu się o tym, co dopiero
widziála, nápadla na koćioł pełen u-
kropu, który traćiwřy, bárdzo się o-
párzyła: z czego wielki ból czuiąc, gdy
się uskáržala na niego, bárdzo się zá-
wřydziła, że prágzeniu zabrańemu
do ćierpienia, dořć nie czynila, którą
w sobie karząc niewiernořć, nogę w
ukrop wlořyla, y tak się opárzyła, że
y ciáło y řkorá z nogi zlařla, na kto-
rą się długo leżąc, bárdzo bolala.

Dla wielkiej řwiatobliwořci, y oso-
bliwey rořtropnořci, obrána byla Pod-
329 przeoryřa y Mistrzyniá Nowicyuszek,
wrymże Wál-
lisoletáńskim Klasztorze,
ktoremu Urzędowi doskonale dořć
czynila. W modlitwie się bárdzo ko-
chala, na ktorey wiele y osobliwych
Pána BOGA faworow, y Niebieskich
komunikacyj odebrała. Modlać się je-
dnego dnia, widziála siebie samę w wi-
dzeniu przez imáginacyá, w Káplicy
Cezaraugustáńskej Nayřwięřszej PAN-
NY, Páni Nászey názwánej *de Columna*,
álbo pořpolićie *de Pilar*, y poięła w tym
widzeniu, że miała byđ kiedykolwiek
w Cezaraugusćie. Gdy ja do Pompei-
opolim Przeoryřa obráno, y do Kla-
sztoru odwořono, rzekla: *Jam rozu-
miála, řem miała do Cezaraugusćy, nie
do Pompeiopolim iáchac.* Jednak w krot-
ce, z Pompeiopolim, záwieřioná ja do
Cezaraugusćy, y niřeli zá Klauzurę we-
řla, náwiedziła Cudowný Obraz Nay-
řwięřszej PANNY *de Pilar*, y oczywi-
řćie, poznala, że byla ta Káplica, kto-
ra przed tym w widzeniu przez imági-
nacyá, ogladala. W obudwoch Kla-
sztorach, tak Pompeiopolitáńskim, iak
Cezaraugustáńskim, byla Przeoryřa,
y w obudwoch, pokazala się tak Prze-
łożoná, iáko y jedna z Siostr poslu-
řeńřtwu podleglych, tak z Przełożeni-
skiej dyspozycyi, iáko y z ćwiczenia
się w cnotach?

się w cnotách? Przez co, była innym przykładem doskonałym, Zakonney Obserwancy, albowiem była ostrego umartwienia, rzadkiej szczerości, a między innymi cnotami, niesłychane wielkiej miłości przykłady, z siebie dawała.

330 Tak była do Najsświętszego SAKRAMENTU nabożna, że oprócz innych Aktów nabożnych, które do niego czyniła, w każde dni poprzedzające, Świętą Komunią, nie miłosierną na siebie, dyscyplinę czyniła. W odprawianiu *Officium* Pánikiego, to jest Pacierzy Káptáńskich, tak z BOGIEM była wewnątrz złączona, y powierchownie na ciele ułożona, że patrzących do zbudowania poruszała, y do podobnego ułożenia, wzbudzała. Miałá dar Proroctwa, który w wielu okazyach, osobliwie w zapowiadaniu śmierci Zakonnice, pokazała, aby tak w półpolitości, przestrzeżone, wszystkie się na śmierć gotowały, którego Proroctwa skutek, samá potym pokazywała prawdá, bo się tak, y takim sposobem wszystko stało, iák powiedziała. Tego Roku, którego umierała, zapowiedziała, że w tym Konwencie trzy Zakonnice, umrą. Gdy już jedna umierała, a druga zachorowała, rzekła o tej, *Paula teraz ma umrzeć, y jeszcze jednej nie dostaje*. (co o samey sobie mówiła) bo y Mătka Paulá, zaraz w ten czas umierała, y ona samá, w krotce po niej do wieczności Świętej, przeniosła się.

331. Gdy tak światobliwie, w drodze przykazania postępowała, z ciężkiego na boki bolenia, y opuchnienia gardła, w śmiertelną zapadła chorobę, w Wigilia, oczekiwania Porodzenia Najsświętszey PANNY, dnia 17. Grudnia, do której Tajemnicy, wielce była nabożna. Poznawszy, że w niej gorębrała chorobá, y porádziwszy się Doktorow, Kościoła Święte SAKRAMENTA, z wielką Duchá wesołością przyięła, y do samey śmierci, w śpiewaniu Psalmow y Himnow, trwała, y w afektach miłości, ku Ukrzyżowanemu CHRYSUSOWI, którego miała w rękę, albo na piersiach. Widząc przy sobie Zakonnice, powiedziała im, iż bąrdzo

żałowała, że miała umrzeć, w Świętá Bożego Narodzenia, bo będą musiały być pogrzebem jej rozerwane. Porwana była, przez naciąki czas w zachwycenie, z którego przyzedełszy do zmyśłow, rzekła do Sióstr: *Teraz nie jest czas sposobny do śmierci, niech miná Świętá Bożego Narodzenia, a w dzień Świętych Młodziankow, gdy już nie do zabawy nie będzie, moge umrzeć*. Y obrociwszy się do Oycá Przeorá Nászego Konwentu, który jej asystował, rzekła do niego: *Tak przykaz Wielebność Waszá Ociec Náš*. Roskazał tak Ociec Przeor, iáko sobie życzyła, żeby do dnia Świętych Niewinńatek nie umierała, co że tak miało być, wszyscy uwierzyli, dla wysokiego tej Mătki Posłuszeństwa, która przez ten czas, modlitwami swoimi, śmiertelney choroby bieg zatamowała.

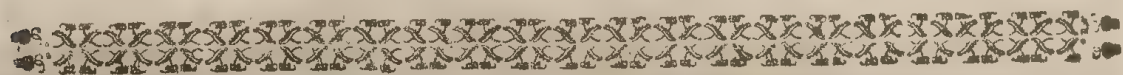
Pod ten czas gdy się jej przedłużyła chorobá, dni owych Uroczystych odmawiała Pacierze, y z Pismá Świętego wybrane, częste Akty, do Pána BOGA czyniła, z podziwieniem przytomnych tak Zakonników, iák y Zakonnice, których wszystkich, do miłości Niebieskich rzeczy pobudzała. Przeto Ociec Przeor Konwentu, powiedział, że do niej poiył Zakonników, nie dla tego, żeby ją ratowali, ale żeby się uczyli, dobrze umrzeć. Mąło co przed jej śmiercią, jeszcze przy jej bytności, skończony był grob, kazała tedy do siebie Architekta zawołać, któremu sposob pokazała, iák się ma grob otwierać, y iák ma być pochowane jej ciało, y wiele innych rzeczy, do pogrzebu swego potrzebnych, z wielką duchá wesołością rozporządzała, widząc, że się to jej ziemskie pomieszkánie, już kończy.

Nastąpił tedy pożądaný, dzień Świętych Młodziankow, który ona, z wielką radością powitała, bąrdzo rano, *Te DEUM laudamus* śpiewając, tak głośno, iák gdyby zdrowa była. Dziękowała Pánu BOGU, że ten dzień przyprowadził, w który spodziewała się go zażywać, bez bólaźni utraty. Przez cały poránek, na Przecorytę y na Zakonnice nagleła, żeby szły do Choru, y Msza śpiewały, ięzliby ją widzieć

widzieć, umierająca chciały. Mówiła im: Idź Mátko, złączcie się, zacząćcie śpiewać, śpiewać się, jeżeli mnie widzieć chcecie umierającą, gdyby się już była odprawiła Mśa Święta, już bym była umarła. Idźcie zaraz Siostry, y Mátki moje, bo ja muszę śpiewać Mśa, z Świętymi Niewinniarkami, y każda z osobną Zakonnice ścisnąć, win swoich, y złego przykładu, odpuszczenia prosiła. Za tym jej nálezaniem, Zakonnice poszły śpieszno do Choru, w którym gdy skończyły, co należało, prosiła chora, aby zadzwoniono na Siostry, dla Zgromadzenia ich, na asystencyą przy jej śmierci, y przy obecności Zgromadzenia, w Pánu zaśnęła, szczęśliwe jej życie, szczęśliwą śmierć przyeła.

334 Zwykli Nási Zakonnicy y Zakonnice, zaraz iák kto z nich umrze, śpiewać to Responsorium: Przybyszcie Święci

Boscy, zachodźcie Aniołowie Páńscy, przyjmować dusze jego, ofiarować ja przed obliczem Najwyższego &c. Rzecz dziwną między innemi śpiewającemi, słyszała była samá umarła, toż śpiewająca. swoje szczęśliwe przenosiny, samá obchodziła, y na applauz swego Tryumfu, y przywitanie. Niebieskiego Dworu wzywała. Trefunek ten, zapewne cudowny y rzadki jest, y pewnie osobliwy, lubo o niektórych Świętych czytamy, że po śmierci gadałi, iák w Cezaraugście, wspominała o Świętym Lámbercie, który głowę świętą wzięwszy, y na miejscu innych Męczenników o puł mile przyniosłszy, do nich się przyłączył, mowi: Cieszyć się beda Święci, w chwale, a inni odpowiedzieli: Beda się weselić, w przybytkach spoczynku swojego.



Z Y W O T

Wielebney Matki BEATRYKI od Mátki Bozey.

335



Wielebna Mátka BEATRYX od Mátki Bozey, urodziła się w Hispálu, z pobożnych y przystoynych Rodziców, y była pierwszą, która Habit Zakonny, w Konwencie Hispańskim, Nászych Zakonnice, z Rak Świętej Mátki Nálzey TERESY, przyeła, Roku Páńskiego 1575. w dzień TROYCY Przenajświętszey. Tej Pánni początki y powołanie, do Stanu Nászego Kármelitáńskiego Zakonu, opisała samá Święta Mátka, w Xiędze swoich Fundacyi, pisząc o pomienionym Konwencie, której słowá, są te: O Pierwszey Nowicyuszce, która do tego Klasztoru wstąpiła, mowić chcę, ponieważ to, jest máteryą, przystoynę rekreacyi. Pánięnká tá, jest Coraká Rodziców bárdzo pobożnych. Gdy była w dziecińnym jeszcze wieku, iákoby w siedmiu leciech, na prozbę Ciotki, która dzieci nie miała, dała ją do niej; Záprowadzona do jej Domu, że się nią dziwnie Ciotká cieszyła de-

likátnie ją y pieśczenie chowała, y znaki ołobliwej miłości, Siostrzenicy pokázowała, trzy Niewiasty, które się przedtym, spodziewały po niej Sukcesyi, po przyeściu dziecięciá, od nádziei odpáły; Zaczyn piekielną między sobą rádcę złożyły, y postanowiły podać Ciotce w podeyzrenie dziecinę, y nádziei, swojej pozbyć przelzkody.

Zmowiwszy się tedy, fałszywe prze-
ciwko niej wzruszyły świadectwo, iż zabić Ciotkę myślała, y tą intencyą, jedney z nich dała pieniądze, aby jej trucizny kupiła. Gdy się na to, wszystko trzy, ówe Białogłowy zgodziły, uwierzyła Ciotká fałszywemu zeznaniu, y owszem y samá Mátka Pánięnká, bárdzo pobożna, która Corkę, zaraz wzięła do domu, sądząc ją, że z niej na potym, nic dobrego nie będzie. Zaczyn, iák samá powiadała. BEATRYX, przez cały Rok y więcej, codziennie ją okrutnie Mátka rozgami siekla, na gołej ziemi, sypiać kazała, pokiby się do zámýsloney złości prze-

Ll2

ciwko

Śiwko Ciotce, nie przyznala. Gdy się nie przyznawala, Mătka jej, bardzo się turbowala, sadzac Corkę, za uporczywa y zakamieniala w złym, y tracząc w niey nadzieję poprawy, ktora się do tey złości przyznać nie chciała. Y dziwowano się temu, że się ową Pannienką, lubo tego kryminału nie popełniła, nie nie broniła, aby od takiego bicia, y dręczenia, wolna zostala. Ale iże była niewinna, stanął przy niey sam Pan BOG, y samę prawdę dla obrony jej, odkrył, y sprawę jej niewinności przyjął, sam Sędzią Sprawiedliwy. Tak albowiem, dwie z owych Białychgłow ciężko przycisnął, że się iak szalone bydz zdaly. Przeto potajemnie zawoławszy Pannienki, o odpuszczenie jej, zarzutu kłamliwego, prosily, y widzac się śmierci bliskiem, obiały swoię kalumnia, trzecia zaś z nich, przy poſogu umarła. Tak BOG obiał oskarżona niewinność, y kłamliwych Imposturow pokarał. Zwiedziona Mătka, iak doszła prawdy, bardzo żalowała, że tak długo niewinna Coreczkę trapiła, y nad nią się iako kát niemiłosiernie paſtwiła.

337 Gdy Nasza BEATRYX, Rok dwanaſty wieku skończyła, czytając życie Świętey ANNY, wielkie Nabożeństwo do Świętych Gory Karmelu zabrała, tam bowiem doczytała się, że Święta Emerencyanna, Mătka Świętey Anny, często do nich przychodziła, na Duchowne rozmowy, z których pobudzona do Nabożeństwa bywała. Czytając to Nasza BEATRYX, z tego nabożnego czytania, ducha do Zakonu zabrała, y zaraz amysliła bydz Zakonnica Karmelitáńskiego Zakonu, y czystość zachować obiecała. Od tego czasu, poczęła szukać osobności, na ktorej się często modliła, gdzie od BOGA, y Najświętszey PANNY, wielkie y osobliwe łaski odbierała. Chętnie by na ten czas, Zakonnica Karmelitánka rada była została, ale się Rodziców obawiała, do tego też nie wiedziała o żadnym Zakonu tego Kłasztorze, kedy by go znalazła, bo tak dziwna Opáttrność Boska sporządziła, że o Zakonnicach Karmelitánkach, pod sfolgo-

wana Reguła, w Hispalu żyacych, przez tyle lat, nie wiedziała.

Już do lat ſłusznych przychodziła, y sama się tylko Jedynaczką zostala, (pomarli bowiem inſze dzieci, ktore bardziej od Rodziców były kochane, a ona ktora mniej kochali, zostawiona była od BOGA) poczęli tedy o niey myśleć Rodzice, żeby ją za Mąż wydać, znaleźli Kawaliera, powiedzieli jej o nim, y tylko zezwolenia Corki czekali. Na ten czas ona powiedziała Rodzicom, że Słub czyścić uczyniła, a gdy na nie następowali, śmiało rzekła, że raczy woli śmierć podać, aniżeli poyść za Mąż. Gdy się w tym sprzeciwiała woli Rodziców, podbudził ich Szatan, y Pan BOG tak dysponował, żeby była Męczennicą, bo o niey rozumieli Rodzice, że była upadkowi ułomności cięła podległa, y dla tego iść za Mąż nie chciała. Aże już byli upewnili Kawaliera, że mu Corkę zaślubią, a potym poszedł w urąganie y pośmiewisko, tak ciężko Corkę przeciwna swoim zamiſłom zbili, tak niemiłosiernie zmęczyli, że jej ledwie nie udusili, y Cud był że od nich nie zginęła, bo sama powiedziała, iże przyſzło do tego, że na koniec już nie prawie nieczuła; myślała sobie bowiem, z natchnienia Boskiego, co Święta Agnieszka cierpiała, y ochotnie jej przykładem, w tych Męczeństwach, umrzeć pragnęła. Tak zaś temi mękami, strapióna y zesłabiona była, że przez trzy Miesiące, leżąc na łozku, sama sobie ruszyć nie mogła. Zapewne dziwować się temu potrzebą, że o niey tak źle rozumieli Rodzice, ktora nigdy bez Mătki nie ſtapiła, y Ociec jej był koło niey ostrożny, sama też Coreczką pobożna y ſwiatobliwa była, wſtydliwa, Ubogich kochająca, którym obfite jałmużny dawała. Ale wiele do cierpienia ſrodkow znayduie Panna, komu cierpieć dla miłości swoiey pozwalają.

W kilką lat, nie łaskawi y na Corkę groźni Rodzice, poznali Corki cnotę, przeto się w niey bardzo zakochali, wſzystko czego sobie zyczyła, na jej wolę dawali, y prześladowania, wro-

skóſzy

skoszy zamienili. Ale wszystko, co było światowego, nie się jej nie podobowało, która o Zakonnym Stanie myślała. Dla czego się zawsze smutną pokazywała. We trzynastcie czy cztertnastcie lat, przedtym, iako w Hispali, zadnego nie widziano Karmelity Bosiego, (bo tam ieszcze Naszych Oycow Bosych nie było) gdy BEATRYX była w domu, razem z Oycem, z Matką, y z dwiema Sąsiadami, wszedł do nich Należ Karmelitą Boty, w grubym Hąbicie, który miał twarz rzeźwego koloru, ale poważna, tak zaś był stary, że broda jego długa, zdawała się być z srebrnych nitok złożona, który siedł obok, gdzie BEATRYX siedziała, y z nią rozmawiał, a potem przeżegnawszy ją po trzy razy, rzekł do niej, *BEATRYX niechaj cię BOG, meżna uczyni; y to wy-rzekszy, zniknął*. Poki u nich był, wszyscy zadumieni uciekli. Chciał się potem od niej Ociec dowiedzieć kto by to był, a ona rozumiała że go znał Ociec. Wstali tedy wszyscy, y szukali go, ale go nigdzie nie znaleźli. BEATRYX bardzo była pocieszona, y wszyscy się dziwili, którzy to być dziełem Boskim sądzili, y poważali je sobie.

340 Od tego czasu, iak się cztertnastcie lat pomienionych skończyło, BEATRYX wiernie służąc Panu BOGU, prosiła go usilnie, o spełnienie swego pragnienia. Przeżłaiac zaś na pobożnych uczynkach, poszła iednego dnia do Kościoła na Kazanie, gdzie też był y Ociec jej, y zastała kazającego Naszego Karmelitę Bosiego, Oycą Hieronimą od Matki Bożej. Widząc go w Hąbicie, y bojąc, zaraz sobie przypomniała owego Staryszka, który się był pokazał w takimże Hąbicie, lubo Ociec Hieronim, ieszcze y trzydziestu lat, nie miał. Tak się zaś z tego ucieszyła, że z radości prawie odchodziła od siebie. Po Kazaniu, chciała się przed tym samym Oycem spowiadać, ale w tym trudność miała bo sam Ociec Hieronim nie rad słuchał młodych Pánien Spowiedzi. Nie mogąc tedy w tym pragnienia swego dostąpić aby się spowiadała, przed tym Oycem, płakała na swoje nieszczęście, a spytana od pe-

wney Białogłowy, czego płakała, odpowiedziała jej, że dla tego iż jej Ociec ten który miał Kazanie, nie chciał słuchać Spowiedzi. Zaczynając Białogłowa, przyprowadziła ją do Oycy Hieronim, prosiąc żeby jej słuchał, y tak się przed nim, Spowiedzią Generalną wyświadała.

Widząc Ociec, tak nabożna, y tak 341 przystoyna Pannę, bardzo się sam w duchu ucieszył, a y onę samę pocieszył, mówiąc że to może być, iż za czasem mogą w tym Mieście, Zakonnice Nasze fundować, y ona może być od nich do Zakonu przyięta, w czym jej twoję pomoc obiecał, y potem ją wiernie wypełnił. BEATRYX zaś sekret w sobie trzymała, bojąc się żeby jej nie zabraniali Rodzice. Często na Spowiedź chodziła do Naszego Konwentu, chociaż jej daleko chodzić było z domu potrzebą, dla czego nie chodziła z nią Matką, ale insze białogłowy z nią połyłała. Gdy tedy już interes przyięcia swego należyćie sobie sprawiła, za pomocą Spowiednika swego, Oycy Hieronim, namowiła, sobie inszą białogłową pobożną, ktoraby jej w tym dopomogła. Za jej tedy pomocą, od tych ktore z nią chodziły uwolniona, odmieniwszy sukienki, wyszła potajemnie, y do Klasztoru Naszych Zakonnice przyszła, w którym była Święta Mária Nasza TERESA, która jej Forę otworzyła, y co się z Corką stało, zaraz Matce znać dała. Sturbowana bardzo Mária przybiegła, potem jednak przyznała, że w tey mierze, Bog Corce łaski swojej użytył, y tak tę determinacyą Corki, zniósł cierpliwie, y zaraz niemając Klasztorowi dała ją mużnę. Poczęła Chrystusową Oblubienicą, zażywać pokoiu, dawno pożądanego, do wszystkich domowych posług, choć y najpodlejszych, samą się dobrowolnie y ochotnie ofiarowała, wszędzie pracy szukała, która mogła zażywać na świecie delicyi. Gdy tak ukontentowana, y wesoła, żyła w swojej wokacyi, swoje ukontentowanie powieściła Rodzicom, którzy się już cieszyli, że ją Zakonnica widzieli. Na dwa, albo na trzy Mieście, przed Profesją, z dopuszczenia

Boskiego, cierpiála nie które tentácy, y Szátan rożnemi sposóbami ná nię nácierał, nie chciał bowiem Pan, żeby tak wielkiego dobrá, záżywála bez pracy. Poczéłá uważać, iáko to iest rzecz trudná, w Zakonie Reformowánym, bydz Profeska, y zápomniála tak wiele prac, które ponośiła, stárájąc się, Stanu Zakonnego dostápić. Jednak przy łasce Bożey, zwyciężyła Szátaná, przełamála pokusy, y Profesya uczynić, postanowiła. W nagrodę zwycięstwá, náwiedził ja sam Pan, ná trzy dni, niżeli uczyniła Profesya, y Szátaná odpędziwszy, pocieszył ja, ona zaś z wielką duchá radością uczyniła Profesya. Po śmierci Oycá, Mátka przykładem Corki postępując, w tymże Konwen-

cie, Zakonnica zostála, y rázem z nią Pánu Bogu wiernie służyła. To wszystko, iest z relácii Świętey Mátki Nászey TERESY, która więcej o nich nie námieniła, bo po tym długo żyły w Zakonie. BEATRYX zaś Nászá, przyięła Hábit, w dzień TROYCY Przenajświętzej, Roku Páńskiego 1575. y cnótami slynąca, w opinii światobliwosci, szczęśliwie życia dokończyła. Powiádála swoim Spowiednikom BEATRYX, co y przed inszemi mówiła, że ow poważny, pomieniony Stárušek, który się jey Swieckiey ieszcze pokazał, w Nászym Kármelitáńskim Hábićie, był Święty Oćiec Nász ELIASZ, który jey chciał oznáymić, odnowienie swego Zakonu.

Z Y W O T

Wielebney Oycá JANA, BAPTYSTY.

342

Wielebny Oćiec JAN BAPTYSTA, názwany *Beticus*, dla dystrykcyi między drugim, tegoż Zacnego Imienia, urodził się w Miástecku Rondá, Dyecezyi Máláceńskiey, w Prowincyi Betyckiey, z pobożnych, y przystoynych Rodziców. Oćiec jego zwał się Bártłomiey Sanchez, Mátka zaś, Beatrix z Astorgá. Pod pilnym wychowaniem Rodziców, w Chrzęściáńskiey pobożności náuczony, do Szkół był dány, y od Grámmátyki, inne Szkoły, aż do Filozofij przeszedł, a potym do Akadémij Kompluteńskiey, ná Teologią był posłány, w której doskonale postąpił. Już między innemi, sławny będąc Náuką certować mógł o wielkie godności, ále do czego większego powołány umyslił świat pozegnąć, áby w Zakonnym Stanie, mógł się z Pánem BOGIEM ziednoczyć. Słynęli w támtym Mieście Nási Bosacy, opinia Swiatobliwosci. Przeto náśladując ich doskonałość, do Zakonu Reformowánego Kármelu, w Pástranie wstąpił, gdzie skończywszy Nowicyát, po chwalebnym ówieceniu się

w cnótách Zakonnych, y odprawionej probie, Roku Páńskiego 1578. dná 15. Lipcá, solemną uczynił Profesya.

Będąc wyśokiey cnoty Mężem, o-
sobliwey mądrości, y przedziwney ná-
uki, záraz w Zakonie, ná Urzędy Prze-
łożenískie, był wzięty. Był Przeorem
w Máláce, w Mánkánárze, y po inszych
Konwentách, który Urząd, z wielkim
Zakonnikow ukontentowaniem, y
Zakonney Obserwancyi zachowaniem
odprawiał. Roku Páńskiego 1585. pod
tytułem Przeorá Máláckiego, był w
Ulişyponie, ná Kápitułe Prowincyál-
ney, gdzie dla Zasług, obrány był
czwartym Definitorem, y w krotce,
potym, Wikárym Prowincyálnym? Pro-
vincyi Nowey Kástylij, nieprześłan-
nie. Roku Páńskiego 1588. ná pier-
wszey Kápitułe Generálney, w Mádry-
cie, między szczęcia Konsultorámi, to
iest Definitorámi Generálnemi, obrá-
ny był, czwartym. Znowu Roku Páń-
skiego 1590. ná drugiej Kápitułe Ge-
nerálney, także w Mádrycie, obrány
był, Konsultorem, to iest Definito-
rem, piątym. Roku Páńskiego 1591.
Ná trzećiey

Ná trzeciey Kápitułe Generálney znowu w Mádrycie, obrány był Prowincyałem Prowincyi, Nowey Kástylii. Wkrotce potym posłány był, z Funkcyą, Prokurátora Generálnego. A Roku 1593. iáko Prowincyał nowey Kástylii: był ná owey sławney, y Generálney, całego Zakonu Kármelitánskiego Kápitułe, ná ktorey Násza Reformácya, otrzymała Generála włafnego, y on, iáko Prokurátor Generálny, Imieniem Nászey Reformy, podał całej Kápitułe, memoryał, álbo Instrumént, ważnemi rácyami nábity, ná otrzymánie sepáracyi, to iest oddzielenie się od Wielebnych Oycow, Kármelitow niebosych. Te wżyskie Urzędy Zakonu, z taką żarliwością, z taką doskonałością, z taką generálną wżyskich, odpráwił satysfakcyą, że od wżyskich, ktorzy Zakonną kocháli Obserwancyą, miłość, y poszánowanie odbierał, przy rey bowiem, y słowami, y uczynkami, żarliwie záwsze stawał.

343 Przykładem był, wżyskich Cnot Zakonnych. Ubóstwo, w wikcie, y oddzieleniu, wielkie zachował. Umartwienia ciężkie, náwet y w drodze będąc, czynił. Nigdy nie dopuścił, żeby Socyusz, w drogę co do wygody potrzebnego, z sobą brał, dla czego się często trafiało, że przez spustoszące mieścicá Hiszpánij, przejeżdżając, áni ná obiad, áni ná wieczerza, nie miał się czym posilić. Tráfiło się raz, że jego Socyusz, w Málágonie, od Nászey Mátki Przeoryszy, Nászych Zakonníc, wziął coś pieniędzy, ná zwyczajne w drodze wydatki, o czym ják się Wielebny Ociec dowiedział, po ostrym strofowaniu go o to, názed go z pieniędzmi, o dwie mili odesłał, mówiąc, że lepiej iest, co cierpieć, niżeli takie opáttywánia się, y kórrespondencye wprowadzác, przeto, gdzie tylko do Konwentow przyjechał, żadnych wygod, y wytwórności, przyjmować w niczym nie chciał. Był osobiwey, ku bliźniemu miłości, ktorą we wżyskim pokázował, náwet y Kazániami, mówiąc, ktoremi się o zbáwienie dusz starał, lubo bárdziey przykładem, niżli słowami kazał, to iest pobożnemi

uczynkami, rzadką y skromną ukłádností, ścisłym bárdzo milczeniem, á iezeli co mówił, rozmowy jego były słowá życia wiecznego. Był wielkim Przyjacielem Czystości, bo iáko Spowiednik jego powiádał, w Pánieństwie, y niewinności umárł, dlatego był, bárdzo strálzny Szatánowi, iáko fami, exorcyzmami przymuszeni, powiádali, tráfiło się bowiem, pod czas strálzney zawieruchy, w Willánowie *de la Xara*, że Czárci, ktorzy chcieli Miásto zruinowác, musieli odstąpić, zá przyczyną y zasługami, tego Sługi Bożego, y głośno wołając, rozlegały się ich skárgi y nárzekánia po powietrzu, że ich Kármelići Bosi, rozegnáli, lubo tám, żadnego nie było ná ten czas, tylko Jan, z Socyuszem.

Roku Páńskiego 1594. Gdy był Pro-344wincyałem Nowey Kástylii, prosił uśilnie Páná BOGA, żeby go przed Kápitułą Generálną, wziął z tego życia, bojąc się znác, żeby nie włożyli ná niego, większego ciężaru, Zakonnego Urzędu. Wyśluchał Pan, jego prágnienie, bo gdy był w Willánowie, uderzyła go o łoszek śmiertelna chorobá, z ktorego zá żadnym Doktorowstáraniem, áni zá pilnością y modlitwami, Wielebney Mátki Anny, od Świętego Augustyná, ktorá się o życie jego, y u P. BOGA y u Świętych starała, wstác nie mógł. Ná pokazánie iednak światobliwości jego, y pociechę Wielebney Mátki Anny, chciał Pan, żeby tá Mátká, w duchu zachwycona, przy Śmierci Janá była, y Cudá ktore się z nim działy, y spráwy Dobroci Boskie, obecnie uważála. Widziála tedy, w Celi Oycá, iáko go Najswiętsza PÁNNA konającego ratowála, stojąc w głowách u łoszka, y ná Sercu jego rękę trzymając, żeby go od pokus Szatáńskich uwolniła. Widziála y Aniołów, ktorzy go z potu ocieráli, ná twarzy, przy ktorych pomocy, łagodnie skonał. Tego relacyą uczyniła Wielebna Mátká Anná, iák oczywisty Świádek, iáko y że Duszá tego Oycá po śmierci, kilká dni w Czystcu była, po ktorych wypełnionych, pokazała się jey Chwalebna, dziękując jey, że já będącá w Czystcu, ratowála. Po-

Mimz

kazála


kazała się znówu, samey Świętey Mátce Nászey TERESIE.

345 Widział także tego Oycá Chwałę uwielbionego, Wielebnay Ociec Nász Dominik, któremu Pan obiańwienia tego powierzył, które się już wyżej opisało, w Życiu Wielebnego Oycá Miłkołaja, *á JESU MARIA*, do którego Czytelniká odsyłam. Wiedzieć trzebá, że ten Ociec JAN Báp̃tystá, różni się od inszego, tegoż Imienia, który miał Przewisko Repecyato, bo zawsze w wyartym, y ubogim Hábie chodził, y był także wysokiey doskonałości, był Prowincyałem stárey Kástylj, y

Definitorem Generálnym, moźnym w słowie, y uczynku, który także bojąc się żeby nie był obrány Generálem, śmierć sobie u Páná uprosił, o ktorey pierwey wiedział, y ná nie dziwnie przygotowany czekał. Ani ustáwiczne Zakonnikow Modlitwy nie mogły mu śmierci odprosić, bo gdy świecę wielką, ná uproszenie mu zdrowia, w Kościele zápalono, raz y drugi zápalono, záraz gáślá: Umárl w Wállisolecie, Roku Páñskiego 1600. y po śmierci, pokazał się w Chwale niektorym, w Towárystwie S.M.N. TERESY. Uczynił Professyá w Pástranie, Roku P. 1575.

Z Y W O T

Wielebnego Oycá FRANCISZKA, *á JESU*,
Przewiskiem Niegodnego.

346 ielebnay Ociec FRANCISZEK *á Jezu*, przewiskiem Niegodny, iáko się sam, z pokory názywał y to sobie obrał Przewisko, Urodził się w Miásteczku, Hinojoso, Dycezyi Koncheńskiey, z bogátych y przysoynych Rodzicow, Ociec jego, zwał się Jan Ruiz, Mátká zaś, Márya Mexya. Pod poboźnych Rodzicow ćwiczeniem, poboźności Chrześciańskiey był wyuczony, á gdy do wieku doskonałszego przyszedł, do Miásta Biáceńskiego był postány áby będąc Uczniem Oycá Jana z Awili, Duchownego Mágistrá, záżywał cudowney y Niebieskiey jego náuki. Pod takim Mágistrem, tak postąpił Nász FRANCISZEK, który się zwał ná ten czás, Hernández, czy Fernádes, że y sam, wielom inszym, w támtych Kráich, wiele pomógł, wszelákich Cnot przykładem, dla ktorych, był u wszystkich w poszanowaniu, osobliwie dla wielkiej w nim, Boskiey miłości, y rzadkiego Nabożeństvá do Nayswiętszego SAKRAMENTU, bo zápalony Boską miłościá, inszych do miłosi BOGA mile zápalał, Nabożeństwem záś do

Nayswiętszego SAKRAMENTU wzruszony od siebie odchodził, osobliwie w Uroczystości, tego Nayswiętszego SAKRAMENTU, w ktore násládując Krolá Dawidá, według Chwalebnego Hiszpánj zwyczáiu, myśla y ciátem skakał. Tráfiło się raz, że złamałszy nogę, leżał ná łozku, iák się dowiedział, że mimo jego Rezydencyá, niešiono Przenayswiętszy SAKRAMENT, wzruszony Nabożeństwem, wstał z łozká, y oknem wyskoczył, y skakał z radościá przed Nayswiętszym SAKRAMENTEM, przed ktorym cudownie, záraz ozdrowiał, ktory y z wyskoczenia oknem, y z skakániá, powinien był, y drugá nogę, ieśli niešyć złamać, álbó głowę rozbić. Tak się rzecz stáła, w Ubedzie, Obiecádlá, y czytać dzieci uczył, ktorych záraz, y w Chrześciańskiey poboźności, y w nabożeństwie wielkim, do Nayswiętszego SAKRAMENTU, ktorym sam dziwnie páłał, ćwiczył. Á gdy w Processyi, niešiono Przenayswiętszy SAKRAMENT, on ich do wesolego ále z uszanowaniem ánimował skakania, y wszystkich innych, do ádorácii wzbudzał. W jedney Solemney Processyi,

ceffyi, tak skaczac, w przedkim zapę-
dźcie nogę złamał, y do domu pewne-
go Mieczczaniną, na kuracya był za-
niesiony. Processya w tamtym Mie-
ście, przez iedną tylko chodźci Ulicę,
ktora do Kościoła Oycow Trynita-
rzow, przychodzi, y nazad tąż się sa-
mą powraca. Złamawszy nogę, Należ
FRANCISZEK, leżał na łóżku, słyszał
że się wraca Processya, zwyczajnym,
wzruszony Nabożeństwem, chciał od-
dać pokłon Najswiętższemu SAKRA-
MENTOWI, dla tego wstawszy z ło-
żka, poszedł do okna, y widząc, że
iż mija Processya, z wielką duchą po-
pędliwością wołał mówiąc: *Panie moy,*
y Skarbie Sercá mego, ty przechodźisz, a
ja muszę zostać, ro bydz niemoże, y też
Duchá zdiety goracością, przed ludźmi
wyskoczył z owego okna wysokiego na Uli-
ce, y czuiał się cudownie uzdrowionym
na nogę, skaczac, aż do końca siedł za
Processyą.

347 Słyszac, że Święta Mátka Należ
TERESA, przyechala do Miasteczka-
Weas, na nowa Fundacya Zakonnicy,
ktora Szlachetne, dwie Siostry Katá-
rzyną, y Marya de Sandowal, łożywszy
na to wszystkie dobrá, y siebie samę
dawfszy, zakładały, pojechał do niej
Roku Páńskiego 1575 y swego jey du-
chą powierzył. Święta Mátka, gorá-
cości duchá, y Swiatobliwosci jey,
zadziwiwszy się, wyperśwadowala mu,
aby między Karmelitami Bosemi, obrał
sobie Stan życia Zakonnego, co on
zaraz uczynił, Szlubem się obowiazal.
Wrocil się potym, do Miasta Biaceń-
skiego, gdzie iak się rozglosila jey
intencya, zbiegli się wszyscy do nie-
go, Izami, y przywiedzionemi racya-
mi, niewolac go, aby od nich nieod-
stepował, ktory na Chwałę Pána BO-
GA, y pożytek bliźniego, tak wiele
dobrego czynił, bez szkody y uszczerb-
ku swojego, y owfzem z wielkim za-
slug przymnożeniem. Wzruszaly go
nieco te racye, iednakże pamietajac
na Szlub uczyniony, poczał na su-
mmieniu mieć skrupuły, żeby się stal
Pánu BOGU niewiernym, z czego wiel-
ce sturbowány, nie czul na ten czas,
żadnego ukontentowania, z ratowa-
nia bliźniego. Przyiachał do tego

Miasta, Ociec Hieronim od Mátki Bo-
żey, przyszedł do niego Należ FRAN-
SZEK, radzac się go, o swoim powoła-
niu, zeszyli się, y wszystkie Stany Miey-
skie, tak Duchowne, iako y Swieckie,
a nawet y Studenci, prozrac bardzo,
aby im niebrał ich Apostola, (bo tym
znacznym Imieniem, nazywali Sluge
Bożego) z tak wielką całego Miasta, y
Prowincyi Szkoda. Odpowiedzial ied-
nak Oycu FRANCISZKOWI, aby oddal
Szlub uczyniony BOGU, czyniac z sie-
bie doskonałą Ofiarę, a sam BOG infze
rzeczy opatrzy.

Przyiał tedy FRANCISZEK Należ, Há 348
bit Zakonny, w Mieście Biaceńskim,
y posłany był do Hispalu, gdzie swego
czasu, Solemną uczynił Professyą, a
gdz y przeszłych okoliczności doświad-
czenia, dowiedzial się Ociec Prowin-
cyał, iak wiele pożytkow, w duszach
czynił, kazal mu, aby po Ulicach Mía-
sta, Katechizował, dajac Chrześciań-
skie náuki, co czynił z niewypowie-
dzianym pożytkiem, ktory goracością
duchą swojego, wszystkich do siebie
poiaгал: był bowiem bardzo mądry,
choć się nie uczył, roztropny, choć się
nie znal, na prawach politycznych,
ustá jey, były piecem Duchá Święte-
go, racye ktore przywodzil, były iako
goriace pochodnie, do tego był ży-
cia bez nagány. Powrocił do Miasta
Biaceńskiego, gdzie się udał do dawne-
go ćwiczenia, y dnia iednego, po Uli-
cach Katechizując, Duchem Proroc-
kim rzekł: *Już trzymamy trzech, to jest*
na ten czas nawroconych, jey opowia-
daniem, iednego od krzywoprzysię-
stwa, ktore przed Sędzią, na zgubę dru-
giego wykonac umyslił, drugiego od
zaboystwa, ktore popełnic postanowił,
trzecią Nierządnice, iuż nawwroconą
do pokuty. Ta gdy skruszona, przy-
stapila do niego, żarliwością o BOGA
poruszony, wycial jey policzek, mo-
wiac: Nieszczęśliwa, tyleś rázy BOGA
obrazila. Ona placzac, miłosierdzia
prosilá, y poprawę życia deklarowala.
Mowili mu ludzie pobożni, aby ja w
potrzebach życia opatrzył, żeby z nie-
dostatku, do dawnych się nie wrocila
nałogow, zacyhm ja zaprowadzil do
domu pewney Páni, swoiey znaiomey,
ktorey

ktorey się spytał, jeżeli Paćierz umiała, a gdy odpowiedziała, że umie, y mówiła go do owych słow: *Badź wola twoja, iako w Niebie, tak y na Ziemi.* Przydał FRANCISZEK: *Jest wola Boska w Niebie, abyś te pakutniaca żywota, wypełniła na ziemi.*

349 Zaprošzony był raz, od pewnego Miasteczka, nie daleko Miasta Giaceńskiego, do Miasteczka Jodax, na Uroczystość Bożego Ciąta, żeby tam miał Kazanie. Nadszedłszy na dwie drogi, rzekł Socyuszowi, *Dokąd idziemy.* Odpowiedział Socyusz, *Do Miasteczka Jodax.* Ktoremu rzekł FRANCISZEK: *Ja idę do Miasteczka, Arjonu.* Dokąd przyśzedłszy, gdy się lud zgromadził, miał Kazanie, na Ulicy. Między zgromadzonym ludem, był jeden Cudzołożnik, który słysząc FRANCISZKA, przeciwko temu występкови każacego, nawrócił się, tak, iż się rzuciwszy na ziemię, grzech swój, publicznie wyznał. To uczyniwszy Nášz FRANCISZEK rzekł: *Idźmy, do Jodax.* Gdy we dnie, na dobro bliźniego pracował, noc na swój pożytek obracał: bo na Modlitwie y umartwieniach, większą część nocy trawił. Tak zaś, we wszystkich Zakonnych cnotach był doskonały, że u wszystkich, dziwnym był Światobliwości przykładem. Roku P. 1584. na instancyą, Filippa drugiego, Krola Hiszpańskiego, Ociec Prowincyał, naznaczył Misya Nászych, do Krolestwa Kongi y Angoli. Wybrano trzech godnych Zakonników, na ten Urząd Apostolski, to jest Oycá Dydaká od Nayswiętszego SAKRAMENTU, Toleńcyczka, Oycá Dydaká od Wcielenia Páńskiego, rodem z Kángi będącego, y Nászego Fránciszka, który na ten czas, był Bratem Łáiczkiem. Długo mieszkáli w Uliſyponie, czekáiąc okazyi, ktoraby popłyneli. Przecież dnia 10. Miesiáca Kwietnia, pómienionego Roku, który był pierwszy dzień Zmartwychwstania Páńskiego, odbiwszy się od ladu, puścili się na Morze. Byli razem, w Okręcie, Páná Marciná, Káwalerá Zaciágu Chrystusowego, który będąc obrány Biskupem Insuły Świętego Tomaszá, y Prowincyi poblížszych, do łwoicy Dyecezyi

płynął, do ktorey Kongá y Angolá, należy. Gáler którym płyneli, iako máły, y ciáśny, był bárdzo niebezpieczny, y często był w niebezpieczeństwie, utonienia. Niż przypłyneli, do Kánaryjskich Wyspów, na przebyciu mieycá, nazwanego Equarum, w tak iáwnym niebezpieczeństwie byli, że sami doświadczeni Márynarze, sadzili że utoną, dla gwałtownych wiatrow, y niesłychaney morza burzliwości. Wszyscy iako zaráz zginąć máiacy, głósy do Niebá podnosili, y swoich łpowiádáli się grzechow. Gdy w tych byli położeni uciskách, oplákuiać śmierć bliżką pokazała się nád Miástem Figurá Człowieká bárdzo iáśna, pod ktorą Nášz FRANCISZEK, widział Nayswiętżá PANNE, tak tedy wyniesionym y wesółym głósem wszystkich utwierdzał, żeby się nie bali, mowiać, że przybył sukurs, MATKI Miłosierdzia. Ociec zaś Dydak, od Nayswiętszego SAKRAMENTU, powiedział, że widział samego CHRYSTUSA, pod ową figurá, káždy z nich, według swego wzywania, widział swego Obrońcę. Tym sposobem, wiatry, y fale na morzu ustały.

Jak to niebezpieczeństwo minęło, 350 nastáło insze od Piratów, to jest Rozbojników Angielskich; nie daleko już był, ich Okręt, y bali się że już prędko nádpłynię, aż Nášz FRANCISZEK pełn Wiáry, zawoławszy głośnie, temi słowy zakał ich: *Jeżeli się kiedyś tedy nie nawróćcie, zaráz teraz potoniecie.* Z podziwieniem wszystkich, w krotce ow Okręt utonął. Oni zaś cudownie, z niebezpieczeństwa wybawieni, przybili się do Wyspy Kánaryjskiej Gomer nazwanej, gdzie Gáler pomienioná nawálnością złamány, y z gruntu zepłowány, náprawiali. Po odebranych, na tej Wyspie, oświadczoney miłości znakách, od Obywatelów, tak Zakonnych, iako y Świętych, puścili się dálej na Morze, y w nowe niebezpieczeństwo wpádli, bo się Wody w górę podniosły, łyskawice y pioruny strážne powstały. Wszyscy boiać się utonąć, událi się do nabożeństwa, y do przyczyny Świętych: przy był z pomocą Pan BOG, na ich Modlitwy, naybárdziej Nászego FRANCISZKA;

ciszk: bo ná wierzchołku Másztu, pokazał się ogień Świętego Tylmy, nákształt gwiazdy, łagodnym szelestem, iskry wypuszczájącey, co było pewnym znakiem, bliskiey pogody, z którego szczęśliwego znaku, ućieszyli się wszyscy. Pod wieczor ućichło Morze, á názáiutrz z ráná, nástąpiła pogoda. Przebywszy Insuły Gor zielonych, do brzegu Gwineyfskiego, y inszych Krolestw, przypłyneli, y do Insuły Xiążęcey, ieszcze ná Nászey Gránicy będącey przybyli, gdzie Biskup, iák w właśney Dyecezyi, z wielkim uszanowaniem, był przyięty, z Towarzyszami, od támečných Obywátelów, y Luzytánów. Dostáli się potym do Insuły Świętego Tomaszá, pod Ekwátorem położoney, y o sto mil, od przeszłéy będącey, w Wigiliá Świętey Máryi Mágdáleny, po trzech Miesiáczách y więcej, swoiey Náwigácii.

351. Ják sobie tám po przeszłych fatygách, Nási Zakonnicy, trochę spoczęli, do Krolestwa Kongi, iáko mieyscá, swoiey Missyi náznáczonego popłynąć umyślili. Záczyli weszli do Okrętu Luzytáńfskiego, w którym sto Zołnierzów y z Komendántem, płynęło ku Angoli, ná prezydum. W tey przeprawie, stał się przypadek, że Nász FRANCISZEK wpadł w Morze, y przez pułgodziny będąc pod wodá, wypłynął wolny, y wesoły, w suchym Hábićie, któremu y skryptá co miał przy sobie nie zámokły, powiádáiąc, że będąc ná dnie Morskim, ná ten czas, zmysłow, áni nádziei w Pánu BOGU nie strácił. Dniá 14. Wrześniá, przybili do Loándy, Angoli Portu, ná który wysiadłszy, odebráli nowinę, szczęśliwey, y cudowney wiktoryi. Albowiem Luzytáni, máiąc tylko sto pieszych, dwádziesciá dziewięć konnych, y pięćdziesiat Afrykáńczyków, do pomocy, niezliczoná Pogánów liczbę, trupem položyli, pobudzeni relácii, iednego Zołnierzá Chrześciáńfskiego, który im nástąpić ná nich rádził, z rozkazu Najswiętszey PANNY, zwycięstwo obiecujacey. W tym Porcie, Nási Missyonarze, stáránia przykładáli, y pracowáli, około zbáwienia dułz. Słyszác zás, że Krolestwo An-

goli, było w zámieszaniu, do Krolestwa Kongi, przeniesć się umyślili, którego Krol był Chrześciánin.

Gdy się w drogę gotuiá, poważny list 352 odbieráiąc od pomienionego Krolá, któremu było Imię *Alvarus*, pisany dniá 4. Pázdzierniká Roku Páńfskiego 1584. który winszował im z wielką ludzkością, szczęśliwego przybycia, y usilnie upraszał, áby się pospieszáli, oznáymuiąc im, że zlecił, pewnemu Ministrowi swoiemu, imieniem Sebástyanowi, áby ich we wszystko ná drogę opátrzył. Ze nie mogli ználeść okázyi, áby się ná tę Peregrynácii Morzem puścili, lądem iechác postanowili, wielkie Putzcze, z niemálá fatygá, y z codziennym niebespieczeństwem, przebywáiąc: musieli przez lásy, gory, piaski, przeieżdżác, między stoniami, y inszemi trogiemi bestyami, przy częstym niedostátku żywności. Przecięż po tych fatygách, dostáli się do Miásta Sálwátorá, Rezydencyi Krolewskiej. Oznáymili Krolowi, że Najswiętszey PANNY Obraz z sobą przywieźli, y życzyli sobie, żeby był przyięty, z należytá Uroczystościá. Pochwalił Krol, prágnienie ich, á nie mogąc sam przeciw niemu wynisć, bo chorował ná Podágrę, wielu Pánów godnych, y zacnych ludzi posłał, áby tey Uroczystości asystowáli, y Wikáryuszá Biskupiego, Kátedry Świętego Tomaszá, który ná Pálacu Krolewskim rezydował. Przy tym, niemáło podárunków posłał dla Oyców, áby się po fatygách podróżnych, pośilili. Gdy się tedy zgromádziła wielka ludzi frekwencya, odpráwiła się Solemna Processya, ná ktorey Státua Najswiętszey PANNY, bárdzo śliczna, z wielką ápparencyá, była niesiona.

Náznáczył Krol, dom Zakonnikom 353 Nászym, w samym Mieście, y chciał żeby przy innych miłości bliźniego usługách, uczyli Synów, y Działki młode Grámmátyki, ktorzyby potym, mogli byđz ná Stan Duchowny poświęceni, y zostawszy w Kościele Bożym Káplánami, opowiadáli Ewángeliá. Ochotnie przyięli, rozkazanie Krolewskie, mádre Krolá postanowienie pochwalili, y w dzieciách do náuki poświętności,

iętność, y stateczną, skłonność do zachowania Wiary Świętej znaleźli. W krotce po swym przybyciu, przyłachawszy na Páfac, pomieniony Biskup, Wyspy Świętego Tomaszá, tak żeby samego Krolá nawiedził, iák żeby też iáko dobry Pásterz, z swojemi się Owieczkami ućieszył; ku Nášzym Missyonarzom, pokazał wielkie znaki uszanowania, iák dla ich Świętej na Morzu konwersacyi, ktorey się sam przypátrzył, iák y dla powłzechney, u wszystkich estymacyi. Znieśli się, z nim, pomienieni Nási Oycowie, o rozszerzeniu swoich Missyi, na poblizsze Krolestwa, ktorých pobożne prágnienie pochwalwszy, potwierdził, álbowiem ich powazał, iáko drugich Apostołów, ktorzy gárdząc Swiátowemi rzeczami, szczegulnie tylko, nawrocenia dusz pilnowáli, z czego, mogli zebráć wielki pożytek, y wiele Kościołów w iák obłzernych owego Pogánstwą kráich, mogli wyśtáwić.

354 Uważájąc Oćiec Dydak od Najswiętszego SAKRAMENTU, że ich tylko trzech było Missyonarzów, á jeden z nich Brát Konwers, to jest Nášz FRANCISZEK, który iáko Brát, nie mógł iák duszom usługować, iáko Xiádz, począł o tym mówić, z podáney do dyskursu okázyi, z Oycem Dydakiem od Wćielenia Páńskiego, lecz Pan tá okázya Oycá Wikárego iák wzbudził, że rzekł Nášzemu FRANCISZKOWI: *Bráć moe, do tych czas, zártém mowilem z toba, teraz do prawdy mowie, że cie chce prezentować Xiédzu Biskupowi, áby ci dał Swięcenie.* Tym Oycá Dyskursem, sturbowány. Wielebny Brát, począł pláć, swoię nieśpobność, y nieumiejętność pokázuiac, skrupuł sumnienia uważájąc, y procz tego przydáiac, żeby się tá nowiná, Przełożonym nie podobála, iákby się o jego Swięceniu, dowiedzieli. Te wszystkie jego rácy, nie pomogły, bo obádwa Oycowie, z nátknienia Boskiego, zgadzáli się na jego Swięcenie. Przynieśli Mízal, y na szczęście ná co nápadną, otworzywszy go, nápadli na Ewángeliá, God w Kánie Gálilejskiej, kazáli mu ją czytać, á lubo się Grammátyki nigdy nie uczył, nie tyl-

ko co czytał, rozumiał, ále też y dobrze tłumaczył, który Cud, był nową pobudką, áżeby się święcił FRANCISZEK. Prezentowali go tedy Biskupowi, do Swięcenia; Mądry Biskup, determinacyą Oyców, potwierdził, zástuszną rzecz sádząc, że terázniejszy Missyanarzów około Ewángelij pracuiących, potrzebá, dyspensowáfá, w iákim defekcie Łácińskiego Języká, ile że się przyczyniła do tego, doświadczona FRANCISZKA Nášzego Swiátobliwość, wlana Wiary Świętej y jey Artykułów umiętność, y wielka zbáwienia dusz zárlwość. Máiac tedy Biskup, dáń fobie wolność Swięcenia, oprócz zwyczajnych czasów, pierwszego dnia, dał mu Swięcenie mnieysze, y Subdyakony, dwóch záś dni Uroczystých nástępujących, dał mu Dyakony, y Prezbiteri, na większą chwałę Pána BOGA, y dusz pożytek.

Z poskuszeństwá uczyniony Káplá 355. nem, niemożna wypowiedzieć, z iáką pokorą, z iáką duchá gorácosciá, do odpráwienia pierwszey Mfzy Świętej przygotowanie czynił, y z iákim nábożeństwem, tę Swiętą Ofiarę odpráwił, do ktorey záwzcie potym, z wielką duchá radościá, y dziwnie nábożny, przystępował. Poczęli tedy Apostolskiej powinności pilnować, y bárdziej przykładem niż słowami, Ewángeliczną doskonałość drogę, opowiadáć bo według słów Chrystusa, nie káždy który mi mowi *Pánie, Pánie, sposobny jest do Krolestwa Bożego, ále który czyni wola je go.* Większa część nocy, na modlitwie trawili, ktora ustáwiczne dzienne prace, w náuczaniu, w kázywaniu, w słuchaniu Spowiedzi, iákokolwiek wypocznieniem stodzila. Ofre życie prowadzili, iák w iedzeniu bárdzo mizernym y pospolitym, iák w odzieniu ubogim y grubym, iáko też w ustáwicznych pokutách y umartwieniách, z wielkim támtých Narodów zbudowaniem, ktore się też dziwowały, wielkiemu ich, święconych rzeczy poszanowaniu, ochędořtwu koło Ołtarzów, y Obserwancyi powierchownych Ceremonij, dziwowali się iákże, naybárdziej, wielkiey w nich do Ubóstwa miłosći, że máiac wikt, y odzienie mizerne,

zernie, o nie więcej niedbali, ani się o nabycie rzeczy wybornych, albo drogich starali.

356 Nawracając y nauceząc Niewiernych, wiele prac podejmowali, y wiele ucierpieli: bo niektórzy albo nieumiąc Hiszpańskiego języka, albo nie mając do tego dowcipu, danych sobie nauk Wiary, nie poymowali; inși zaś, widząc ją swoim błędem przeciwną, y rządcom ciążą nie przyjemną, lekce ją poważali, y dobrowolnie odrzucali. Co się zaś tycze Europejczyków, prawdziwą Wiarę trzymających, którzy tam iak Obywatele mieszkali, albo się iako przychodniowie, Hándlami towarów bawili, y dla tych także, wiele cierpieli. Bo że mowi Apostoł, *że chciwość, jest wszytkiego złego karzeniem*, która się w wielu z nich znáydowała, jedni, błądzić w Wierze poczęli, albo tylko umarlią Wiarę mieli, tak na wszystko złe wyuzdani, ośobliwie w nieczystości, że uczynkami, Wiary się zapierali, z okazyi wielu niewolników y niewolnic, wielu się grzechow dopuszczali; czego, gdy Nási Misyonarze, w nich poprawić niemoogli, iako dobrzy, o Honor Boski żarliwi, y o dobro bliźniego starający się, niezmiecznie się z tego trapili.

357 Po niejakim czasie, ci Nási Misyonarze, aby z większym pożytkiem, Apostolską funkcją odprawiali, w nawróceniu wielu dusz, y żeby większe tamtych Kráíow mieli poznanie, daley się pomknąć umysłili. Zaczyn z spólney determinácii, między sobą, umowionej, stanęło: żeby Ojciec Dydak od Nayświętszego SAKRAMENTU, Wikary Misji, w Kongu, y pomienionym Mieście został, iak w pryncypálnym miejscu tej Misji, z Bratem Lącziem, który się tam obległ, ośobliwie że y chorobami y niewczasami przyćśniony, nie mógł do dalszey peregrynacji, bydz sposobnym. inși zaś dwáy Oycowie, żeby poszli w dalsze Krolestwa. Ojciec Wikary, opinią Świątobliwości, u Krola Alwarsa sławny, nie tylko swoimi inwencyami y obrotem, ale też y Krolewską powagą wiparty, starał się o pomnożenie wiary, y obyczajow náprawienie;

z czego niektórzy przediw niemu, niechęć zabrawszy, wszelkimi go sposobami, ile ich mogli znaleźć prześladowali, żeby go albo zgubić, albo w nieśławę podać, albo pracę jego, w dziecinną lekkość, y pośmiewisko obrocić. Naypierwey tedy niewstydnicę y swawolną iedną Niewiastę, namowili na niego, która on wzięwszy kiją, aż na Ulicę wygnał, żeby iawnie pokazał, swoje, y Zakonu niewinność. Potym mu, truciznę w potrawach zadali, żeby go otruli, y wcale by był umarł, gdyby go był jeden Luzytanieczek od śmierci nie wybawił, dawszy mu zżyć pewnego Oleyku, ktorego zżywszy Ojciec, zrucił truciznę. Potym go z rezydencyą spalić chcieli żywego, ale za łaską Boską, y swoją ośtrożnością, uszedł od ognia. Na ośłatek, towarzyszą tłumacza jego, na zgubę Oycą przenięli, ale się on postrzegszy, poradził sobie, y odmienił tłumacza, y tak się w niczym, zámyślone przeciw Oycu, nie udały zafadzki. Inși dwáy Oycowie, to jest Dydak od Wcielienia Pánskiego, y Wielebny Ojciec FRANCISZEK *z JESU*, wiele Pogánskich Kráíow przeszli, iako to, Mánibátę, Zundę, Fągo, y insze, iako obłoki dżdżystę, skrapiając je, owa woda Ewangeliczną, która według słow Chrystusowych, wyskakuie do żywota wiecznego, niezliczone dusze do BOGA nawrócił, albowiem powiadaia, że sam Nász FRANCISZEK, więcej iak sto Tysięcy ochrzcił, y że podczas jego Kazania, skakały y drzewa, y ten głos wydawały: *Wierście, co Sługá Boży powiada*. Ci dwáy Oycowie do Nilu Rzeki, swoje Peregrynacyą pociągneli, który od Gór miejscá zwanego Luná ku Promontoryum przechodzący, y koło owych Kráíow w Jezioro wpadający, y znowu náзад się wracający, całą oblewa Afrykę, od południa, ku północy, y w Egipte, siedmiał stonami w púłciemne Morze, wpływa. W owych Kráích znáydujący się Prawowiercy, zwykli byli chętnie y często Spowiedź czynić, choć by ją y przez tłumacza przyszło odprawiać. A gdy ich Misyonarze Nási, o przyczynę tego pytali, odpowiadali, że dla tego,

dla tego, iż doświadczyli, że przez Spowiedź Sakramentalną, od chorob ciała byli uwolnieni, czego wiele razy doznali: osobliwie zaś o jednym powiadał, który będąc bardzo schorzał, y od sił opuszczony, iak był do Spowiednika zaprowadzony, y Spowiedź odprawił, zaraz ozdrowiał.

358. Chcieli ci dway Oycowie, żarliwością o Chwałę Pána BOGA, y nawrócenie dusz zapaleny, puścić się za Rzekę Nilu, aby do prawey jego strony ku Wschodowi, Urząd Apostolski porciagneli, mając wiadomość, że tam iedne opowiadania Ewangelij Świętey nie było. Ale żeby dancy sobie kommissyi ná Missye, nie przestapili granic, y żeby sobie we wszystkim w Imię Pańskie postępowali, niechcieli tego bez pozwolenia Przełożonego czynić, o które listownie Oycá Wikárego prosili. Dowiedział się Król *Alvarus*, o proźbie Oycow, y bojąc się o nich, przestrzegł ich, że tamte Narody za Rzeką, są grube y nie ludzkie, iak bestye frogie, y nie ugłaskane, nie ludzkiego w sobie niemające, y zaraz Urzędnikom swoim przykazał, aby całości Oycow pilnie przestrzegali, y żadnym sposobem nie pozwalali, żeby się za Rzekę przeprawili. Więc z tej stronę Rzeki musieli się zostać Oycowie, po ktorey Missye swoje, nauczając y do Pána BOGA nawracając, odprawowali.

359. Gdy w tych pracach Apostolskich zostali, doszedł ich list od Oycá Wikárego, którym kazał się im powrócić do Dworu Krolewskiego. Ná który, gdy się powrócili, tenże Ociec Wikáry, począł z niemi długi dyskurs prowadzić, o wroceniu się do Hiszpanij, ponieważ Przełożeni ani nowych Missyonarzow posyłałi, ani do nich pisali. A do tego, że się trzeba było obawiać, żeby Przełożeni nowo obrani, wszystkich Missyi Naszych, nie skąsowali, y onych w samey tylko Ameryce, Nowey Hiszpanij nie postanowili, nie mogąc ná insze kráie, Missyonarzami wystarczyć; do czego y to przydał, że jeżeli dłużej zabawią, Missye swoje, chybą śmiercią zakończą, ponieważ się im zdało, że poszli w zapomnienie u Prze-

łożonych. Przeto, że ich tylko było trzech, a on tam bardzo chory, razem wszyscy postanowili, wrócić się do Hiszpanij, aby znowu wszyscy wraz skuteczniey sprawę Missyi promowowali, y z nową Bráci do Pracy Apostolskiej pomocą, ná swoje Missye powrócili. Bał się bowiem Ociec Wikáry, iednego tylko do Przełożonych posłać, który ieżliby w drodze umarł, daremna by była legacya, ieżliby zaś dwóch posłał dla pewności y bezpieczeństwa, ieden by się w tamtych kráiach został, od wszelkiey ludzkiey opuszczony pociechy. Niewiedząc co czynić, gdy o tym w zasmuceniu myślił, wszyscy trzej, wrócić się namyśleli. Tym czasem zaś, obmyśliwszy sposób zaczętey Missyi, o pozwolenie wyjazdu, smutnego przez to Króla Alwarsa prosili, y otrzymali; dając mu racye pomienione, y powrot w krótko obiecując.

Wsiadli tedy ná Okręt, y po wielu 360 niewczasach y niebezpieczeństwach ná Morzu, zwycięzonych, stáneli w Ustypomie Stolicy Luzytanij, ktorych Przełożeni, przywitáli z wielką miłością, bo rozumieli, że już byli pomarli, ale chcąc się powrócić, nie nie wykorzystali, ponieważ iako się powiedziało, Nasze Missye, do Prowincyi Naszey w Indyach Zachodnich, były przeniesione, dla większey łatwości y pożytku. Bardzo ná to byli záłośni, ci Naszi Missyonarze, a osobliwie Nasz Wielebny Ociec FRANCISZEK, który Apostolska, tej Missyi żarliwością, zapalony, inszych do niey zachęcał, a toli też ducha gorącość, do nawracania dusz w Hiszpanij obrocił, który noc, ná modlitwie y umartnieniach, przebywając, we dnie kazac, Spowiedzi słuchając, grzesznikow nawracając, ktorych wielką ciżbą zawsze bywał otoczony, od wszystkich był mianny za Apostoła. Był opinia Swiatobliwości, słynący, Cudami sławny, Cnotami Heroicznymi ozdobiony, Boskiemi łaskami, jasniejący, ktorych częstego udzielenia, zażywał.

Miedzy temi faworami Boskimi, 361 ktorę często odbierał, jeden znayduie, Naszemu FRANCISZKOWI z dwiema innymi Zakonnikami, także Swiatobliwemi,

wemi, razem pozwolony, który się wy-
raza, w życiu Wielebnego Ovcá Ná-
szego DOMINIKA i JESU MARIA, te-
mi słowami. Ustawiczne prawie Zą-
chwycenia, tak osłabiły DOMINIKA, że
go na łoszkę zatrzymały w Mádrycie,
ani się mógł wrocić na Świętá Boże-
go Narodzenia, do swego Toletán-
skiego Konwentu, naybárdziej dla
ciężkiego żył pokurezenia. Byli też ná-
ten czas w Mádrycie, Wielebny Ociec
FRANCISZEK i JESU, który się z poko-
ry przezwiał *Indignus*, to iest *Niegodnym*,
y Brát FRANCISZEK od Páná JEZUSA
málego, który także przez pokorę, ná-
zwwał się *Rusticus*, to iest *Wiesniakiem*,
obádwa światobliwością sławni. W
Wigiliá Bożego Narodzenia, przyszli
obádwa do Dominiká leżacego, aby
go Duchownemi y Niebieskiemi ro-
zmowami pocieszyli. Przed pułnocą
wziawszy go ná ręce, zániesli go do
Kościoła, aby Jutrzni jeżeli nie spie-
wác, przynajmniey słuchác mogł. Po
skończoney Jutrzni, tychże samych
przyśluga, do prywatnego zániesiony
Oratorium, trzech wysłuchał Mszy Świę-
tych. Miał Msza Ociec FRANCISZEK, y
służył mu Brát FRANCISZEK od Dzie-
cieciá Páná JEZUSA, a DOMINIK był
z niemi. Ná pierwszej Mszy, po Kon-
sekrácii, Málenki JEZUS, pokazał się
w Hostyi, oczywiście, w wielkiej swiá-
tłości, y piękności, ná pociechę Sług
swoich, sobie wiernych. Wszyscy go
wraz widzieli, y Narodzonemu Pánu
pokłon oddáli, a że Brát Franciszek,
który służył do Mszy, był bárdzo ná-
bożny do Dzieciátka Páná JEZUSA,
widzeniem jego tak się cieszył y taka
duchá goracością był zápalony, że
jákby od siebie odszedł, po *Oratorium*
począł skakác, spiewáiac tę Nábożną
piośneczkę, *Dobrze, żeś do nas przysła,*
śliczne Dziecie y przyiązne, dobrze żeś
się zbliżyło, słodkie dziecie y kórbane.
Taž miłościá zápaleni ku JEZUSOWI
Narodzonemu dwáy Oycowie, też pio-
śneczkę powtarzáli. Po tak wielkiej
Uroczystości, y niezmiernym weselu
Sług swoich, zniknął CHRISTUS, oni
zás kończąc trzy Msze, od godziny

drugiej z pułnocy aż do dziesiątey
trwali, w Niebieskich opływając, y
nieiáko tonąc delicyách.

Albo z okázyi náwracánia dusz, ál 362
bo z iákiego Interesu, sobie od Postu-
szeństwa zlecónego, wychodząc Wie-
lebny Ociec FRANCISZEK, częsem w sfo-
ty y niepogody, gdy się zászargány
błotem, do Konwentu powracał, szedł
do studnie, náwet, y w żmie, y nácia-
gnawszy wody, nią się z gory polewał,
y tak Hábit, Sándaly, y nogi umywał,
a tak wšystek zmoczony, poszedł się
modlić przed Najswiętšy SAKRA-
MENT, y z cudowną duchá goraco-
ścią trwał ná modlitwie. Y tak raz
był záchwycony, od Kompletu aż do
pułnocy, ktorego gdy Ociec Generał,
idąc ná Jutrzniá, obaczył ná tym miej-
scu zostáiacego, gdzie go pierwey od-
szedł, posłał do niego, żeby poszedł,
bo już pięć godzin nie spiac ná owym
miejscu był, który posłánu do sie-
bie odpodwieział: *Chciałbym żeby ich*
było z pięć tysięcy. W Mieście názwá-
nym Kogolludo, gdy pod czas, służył
miał Kazánie, słysząc ludzi nárzeká-
cych, że im Pan BOG deszczu nie da-
wał, rzekł im: *Obiecyćie mi, że przez*
trzy dni grzešić nie będziecie, y ná znak
obietnicy, podnieście w gore ręce, a ja
wam obiecuie, że wam BOG da deszcz.
Podnieśli wšysey ręce, a Pan BOG
spuścił im deszcz obšity. Otrzymał
Modlitwami swemi, Krolowey Mát-
gorzacie, Xiężnę Annę, ktora potym
była Krolowa Francuská.

Ná koniec pełen dni y dobrych u 363
czynkow, Nášz FRANCISZEK, y opinia
światobliwości sławny, umarł w Má-
drycie, dnia dziesiątego Czerwca, Ro-
ku Pánńskiego 1601. y ná grobie jego,
w Kościele Nášzym Mádryteńskim,
poważne to, nápisano mu *Epitaphium*,
álbo nadgrobek: *FRANCISZEK, Kár-*
mela Syn, pokora, niegodny, ale mowa y
uczynkiem, możny, náuka bárdziej z Nie-
bá, niż przez prace nábyta; obšitácy,
ktore dał Murzynskiej Ziemi požitki, tych,
y BOGA już záżywa. Tu spóczywa. Umart
w Mádrycie, dnia dziesiątego Czerwca,
Roku Pánńskiego 1601.

Z Y W O T

Wielebney Mátki ALFONSY, od Mátki Bożey.

364



Wielebna Mátka ALFONSA, po Hiszpáńsku ALDONEA, od Mátki Bożey, urodziła się Roku Páńskiego 1537. nazwana ná świecie ALDONEA NINNO z Gwewáry. Oćiec jey był Pan Roderyk Ninno, Mátka zaś, Páni Teresa z Gwewáry. Miał Bráci, Páná Janá Ninno, Grafa *de Annover*, y Páná Ferdynándá Ninno z Gwewáry, Kárdynała, y Arcybiskupá Hiszpáńskiego. ALFONSA Násza, iáko pierworodna, dla zacnych od náтуры przyamiotów, miała u Rodziców swoich, miłość osobliwszą, bo była dowcipu subtelnego, poważnego rozsadku, dżiwney rostopności, niezwyčajney cichości, które w niey náaturalne przyamioty, osobliwsza jey pobożność, y insze wewnętrzne cnoty zdobiły. Chciała się Pánu BOGU poświęcić w Stanie Zakonnym, y obróciła sobie, Klasztor Toletáński, Zakonu Świętego Hieronimá, w Klasztorze Świętego Páwła, ále Rodziców swoich obligacyami, Bráci y Krewnych prozbami zniewolona, poszła za Páná Gárcelázę, z Węgi, y Guzman, z którego, Zacnych Synów, y Corki, ná świat wydała. Miedzy niemi, nayznákomitszy był Syn drugi, Pan Roderyk Ninno, który po Stryiu swoim, został Grafem, *de Annover* y w takim był áffekcie, y powadze, u Filippá Drugiego Króla, że go Arcyxiażęciá Albrychtá, Ministrem, y Konfiliarzem większym obránego, wysłał do Belgium, gdzie dla swojej powagi y rostopności, pospolity w sztych miał ápplauz.

365. W Stanie Matżeńskim będąc, swiatobliwie w domu rządzila, ćwiczac się w pobożności Chrześciańskiej, w której y Synom swoim wychowanie dawala. Roku Páńskiego 1562. máiac, lat 25. po śmierci Męża, Wdowa zostala, y czyniac nalezyte koło Synów staranie, onych w Boskiej boiazni, y w miłosierdziu ku ubogim ćwiczyla. Gdy jey Syn starszy, jednego czasu per-

swadowal, zeby na Palacu swoim, kazala Herb Fámilij swoiey Zacney powiesić; ona kazawszy ubogich sprowadzić, odpowiedziála: *Herby ktorahym rada, zebyś na duszy twoiey Synu wyświł, sa odziewać y ratować, tych Chryśusa Ubogich, inna na mało sie zdadza.* Wrocilo się do niey pierwsze Stranu Zakonnego pragnienie, y zeby Boskiemu powołaniu dosyć czynila, Synow swoich, według ich kondycyi rozporzadziwszy do Miasteczka Kwerwy, dziedzicznego swojego, o pięć mil od Toletu przeniosła się, gdzie sobie mieszkanie, przy Kościele obróciła, zeby pobożnych uczynkow, y modlitwy z większa łatwością pilnowala. Dobra o jey cnoćie opinia wzruszony Filip Drugi, chciał ją na godność iaka na Palacu swym Krolewskim wystawic, czego ona przyiac niechciala, swoje Nabozenstwa, nad prozności dworskie przenoszac.

Pojechala potym do Toletu, aby by-
366
la przyjeta między Zakonnice Świętego Páwła, do których przed tym, miała powołanie, z których konwersacyi, bardziey ieszcze w Zakonnym przedsięwzięciu, utwierdzona zostala. Ale z nátehnienia Boskiego, pragnac większey doskonałości, postanowila Klasztor w Kwerwie fundowac, na tym miejscu kedy mieszкала, dla czynienia większey pokuty. Gdy myslala o sposobie, zamierzoney Fundacyi, y sprawe tę Nayswieższej PANNIE goraco polecala, modlac się przed jey Obrázem, rzekla: *O Pani moja, czy bedziesz mogla widziec to dzieło dokończone, które chce na usługę Wásze wystawic, czy staniesz ten Klasztor?* Ledwo te słowa wymowila: az lamá Nayswieższa PANNA, z Obrázu, głowę ku niey sklonila, upewniaiac ja, że tego szcześnie dokaze. Zaczynam z większa żarliwością, do tej się zabierala Fundacyi, która gdy rozne zachodzace okazy przedluzaly, powierzyla się swey intencyi, iedney Zakonnicy, Zakonu

Kármeli,

Karmelitáńskiego, opinią światobliwości sławnej, y sprawę tę modlitwom jej zalecił, która po wielu na tę intencją odprawionych modlitwach Woła Boską jej opowiedział, że ta Fundacya, miała być na większą chwałę Pána BOGA, ale żadną miarą nie dojdzie, jeżeli jej Najswiętszej PANIE nie odda; Dorozumiała się tedy tajemnicy, złączym Najswiętszej PANIE MARYI, y Tytuł, y Prawo Fundatorki przywłaszczyła, siebie tylko za Prokuratorkę y Administratorkę przyznawając.

367 Od tego czasu, w zamysłoney intencji, już nie miała żadnej przeszko-
dy, y będąc dobrze o Naszych Zakonnicach opinij, umyśliła fundować Klasztor nowej Reformacyi Karmelitáńskiej. Cztery tysiące Czerwonych Złotych, dała na tę Fundacya, y wiele potrzebnych rzeczy, tak na Kościół, iak y na Klasztor sporządziła, y mając wszelką gotowość, Zakonnice sprowadziła, y Klasztor Założyła, dnia 25. Czerwca Roku Páńskiego 1585. Ten Klasztor, płynął wielą Cudami, y łaskami Świętej Mátki Naszej TERESY. Jednego dnia Białogłową na rękę chorującą, samą tylko przeżegnaniem jej, w momencie uzdrowiła, ktorej kazała przyjść do Forty, y ośfikcyi ręki, z nią rozmawiając, odprawiła ją w Imię Páńskie, swoje jej Imię powiedziawszy. Ta Białogłowa widząc się uzdrowioną, wesóło z podziękowaniem powróciła, y rozumiejąc że ta jej Uwolnicelką, była która Zakonnica tego Klasztoru, rzekła do Fortyanki: *Moiá Mátko, któraż tu jest między Wáśmościámi, Zakonnica bardzo. Światobliwa, nazywająca się TERESA à JESU*, odpowiedziała jej Fortyanka, że w tym Klasztorze, niemáż żadnej Zakonnicy tego Imienia, ale to była Święta Násza Fundatorka, już umárła. Uzdrowiła znowu Zakonnice, także na rękę chorującą, iak tylko Obrazek Świętej Mátki Naszej TERESY do ręki chorej przyłożyła, która zaraz zdrowa została; Pokázowała się często Zakonnicom Świętej Mátki, którym zbawienne, dawała náuki, y kiedy się co, niedo-

skonałego przytráfiło, nąpominála.

ALFONSA Násza wesóło, że Klasztor 368
wystawiła, dawnemu do Stanu Zakonnego prágnienu, dosyć uczynić chciała, y zostać Zakonnica. Złączym grubą y ubogą Hábit Zakonny, nád bogate stroie, bárdziej sobie szacując, z zbudowaniem całej Hiszpánij, Pánu się poświęciła. Jednak za Indultem Papięskim, chciała być do śmierci Nowicją, tak przez pokorę, iak y żeby ją kiedy nie obrano za Przełożoną, oraz y z rący Zakonnej Obserwancyi, bo że chorowała na oczy, y dla innych często przypadających chorób, musiała mięsne potrawy iadać, niechciała czynić uszczerbku Obserwancyi, żeby w wielu z nią dyspensowano, gdyby była Profeską. Nowicyuszką będąc, w dziwnej światobliwości żyła, tak pokorna, że się nie tylko przed Przełożonemi, ale y przed innymi unizála. W Posłuszeństwie, w Ubóstwie, w miłości, bárdzo się kochała, y tak była przychylna, Zakonnej Obserwancyi, że wolała nie spać, niżli milczenie złamać. Co iak się Pánu podobało, pokazał to z następującego trefunku. Jednej nocy, czując się bárdzo słabą potrzebowała pomocy ktorej Zakonnicy, áżeby jej łóżko postála, ale uważając że to nie mogło być, pokiby nieprzemówiła, á był czas w tedy ścisłego milczenia, wolała żeby jej nie postano, niż żeby jednym słowem przelomála milczenie. Poszła tedy do Celi, gdzie nietylko uśłane, łóżko znalazła, ale też dobrze y miękko ákkomodowane. Tę przygotowaną wygodę, Mátcę Przeorysię przypisowała, y na náziáutrz swojej Dobrodzieyce chąc podziękować, żadnej Zakonnicy dopytać się nie mogła, która by jej ten uczynek miłości wyświadczyła, przeto w tym samego P. BOGA łaskę poznały, w nagrodę jej cnoty.

369 Żyła w Zakonie lat 18, w ówczesnym się we wszystkich cnotách, z wielkim zbudowaniem, nie tylko tamtego Klasztoru, ale też całego Zakonu y Krolestwa. Gdy już sześćdziesiąt lat wieku skończyła, w większą y długą zapadła chorobę, ktorej uciski y boleści, z dziwną cierpliwością znosiła. Przeto ná du-

ro ná duszy oczyszczona, y dobrych uczynkow pełna, z opinią światobliwości, szczęśliwie umárlá, Roku Pán-
ského 1603. dnia 16. Wrześniá. Zá-
wsze tego prágneła, áby w sam dzień
śmierci swojej, Chrystusa Pána w Nay-
świętším SAKRAMENCIE przyeła, y
czego prágneła, otrzymála, bo go
tego dnia ktorego umárlá, z nabożeń-
stwem ráno przyeła. Uważáły wszy-
stkie Zakonnice, že ręce jey krore z
chorob y prac okolo podtych rzeczy,
były twarde y czarne, záraz po smier-
ci pokazały się białe, wolne, y prze-
zroczyste, z podziwieniem pátrzących;
z czego zrozumiewáli wszyscy že jey
tę przypadkową nagrodę, dał Pan Bog
zá tak wiele dobrych uczynkow, y bo-
gatyh Jálmuzn, ktore rękami tá Słu-
gá Chrystusowá, dawała, y zá ktore
obfita w Niebie odebrała zapłatę.

370 Syn jey Pan Roderyk Ninno, który
był Márzátkiem Pálacu Arcyxiážete
Albrychtá, y jego Podczászym y Kon-
fidentem, chciál wspaniáły Márcę swo-
iey pogrzeb uczynić, w támtiecznym

Kościele Fárnym, przyczyniwszy dla
więkzey mágnificencyi, wiele Káplie,
y násprowiáwłszy wiele bogátyh Ap-
páratow, y Relikwiarzow. Ale Za-
kon niechciál dáć światobliwego Má-
tki ALFONSY ciála, iednák dla ukon-
tentowánia cáley Fámilij, złożono je
w pośrodku ścian, między pomienio-
nym Kościołem y między Klasztorem,
ná co wystáwiony był Arkus, różne-
mi inwencyami, y powážnemi inskry-
pcyami ozdobiony. Drugi zá jey Syn,
Pan Piotr Láso, Graf de Arcos, žeby
cále nie był od Mátki kocháney odda-
lony, wspaniáły Grob z kámenią Aspi-
rowego, sobie y swojej Fámilij, przy-
teyże samey ściánie, z té strónę Ko-
ścioła, wystáwił, áby Synowskiey mi-
łości, ku tak światobliwey Márcce
swoiey dowod pokazał. W nadgradę
zá tego pobożnego uczynku, dał mu
Pan BOG Coreczkę, ktora potym zo-
stáwłszy Zakonnica Kármelitánek, sly-
neła światobliwością, imieniem ELE-
ONORA, od Najswiętšzego SAKRA-
MENTU, y życie jey nížey się opisze.

Z Y W O T

Wielebney Mátki MARYI, á JESU.

371



Wielebna Mátká MARYA
á JESU, Siostrá Wiele-
bney Mátki KATARZYNY
á JESU, z Szláchetnych
y Pobożnych Rodzicow,
Sáncyulzá Rodygweza z Sándowálu, y
Páni Kátáryny Godynez, urodziła się
w Miásteczku Weas, Roku Pán-
ského 1545. Pod pobożnych Rodzicow edu-
kácyá, od samego dzieciństwa, Chrze-
ściáńskiey pobożności, pilnowála cwi-
czenia, do Kościołow uczęszczáiac,
Kazań słucháiac, y do Sákramentow SS.
przyštepuiac. Będac w trzynástu látách,
ieszcze się światowości trzymála, y Sio-
strze swoiey Kátárynie, ktora ja do o-
sobliwey pobożności pobudzála, sprze-
ciwála się, mowiac: *Kontentuy się Sio-
stro, žeś Swiata, á inšych nie przymuśay,*

*žeby tak, iák ty, byty Swietemi, ja woli Ro-
dzicow, chce byt postuśna nie twoim wy-
myslom.* Potym zá, státeczná Siostry
swoiey perswázya zwyciężona zostáie,
gdy jey się CHRYSZTUS P. pokazał chwa-
lebny, w Konsekrowáney Hostyi, y dzi-
wnym já sposobem do miłości swoiey
záchećł, y Swietemi inspirácyami swo-
iemi, do wzgárdy swiátá przyprowadził.
Przeto pobożná Pánná, iuż máiac swiát
w pogárdzie, y do Niebá uštáwicznie
wzdycháiac, o stroie, y wszelkie swiá-
towe niedbála áppárencyc, dla miłości
Pána JEZUSA CHRYSZTUSA, ktorego wi-
dziála, y goráco kochála, á otrzyma-
wšy pozwolenie Rodzicow, we wszy-
stkim Siostrę swoię náśláadowála. Po
śmierci Oycá, Roku Pán-ského, 1562.
z pobożná Siostrá swojá podłego odzie-
nia zázy-

nia zżywała, umartwienia w postach y dyscyplinach przyczyniła, dłuższy czas na modlitwie trawiła, będąc czasem na śniegach na gorney Sali Pałacu, ale we wnatrz goręć ogniem miłości Pána BOGA, zimną nie czuła. Do Szpitalow często chodziła, chorym y duchownemi y powierzechownemi wygodami usługowała, y choyne czyniła jałmużny. Z też sama Siostra swoją, Pánienki do domu swego przychodzące uczyła, naprzód obyczajów, y cnot pobożnych, potym czytać, y pisać, y wiele innych robot, z pożytkiem.

372 Pilnując tak powierzechowney innym przyślugi, domowych interessow nie zapominając, bo żyjącym jeszcze Rodzicom, y chorey pobożney Siostrze swojej, z wielkim staraniem, y ulżanowaniem służyła. Miał Brata młodego, który iako młody, będąc rozpustnym, nie bardzo pobożnie żył, oną go Pánu Bogu polecała, y nawrócenie jego, własnemi łzami uprosiła, ktorego w pułtrzećią lat po jego nawróceniu, umarłego widziała, już z Czysta uwolnionego, y chwała iasniejącego. Na wyprobowanie, wierności jej, dopuścił na nie Pan tentacye, y na doświadczenie cierpliwości, swojej Służebnicy: bo na nie Czart następował, sprośnemi do ukontentowania ciętłá imáginacyami, krotami się niewinna Pánná brzydzac, one postami, dyscyplinami, włoścennicami, y modlitwą, starała się oddalać, ale ja Pan chciał probować, y czyścić, bo miała Spowiedniká, nie bardzo uczonego, który słysząc od niej, o iakiey przez Szatáná wzbudzoney w niej ciętłá delectacyi, á niepytając się jej o zezwolenie, bardzo dziwnie Chrystusową Pánnę dręczył na duszy, która się miała z zgubioną y prawie odrzuconą, ustatwicznemi samę siebie oplakiwała łzami. Gdy już przysła do lat szesnastu, przecięż ja Najswiętsza PANNA pocieszyła, bo w dzień Niepokalanego swego Poczęcia, pokazała się jej, po Kommuniy Świętey modlącey, y gorąco o cnotę czystości prosiłcey, wraz z Chrytusem Pánem, y ciżbą Świętych Páńskich. CHRYSTUS, y Najswiętsza PANNA, ubrali ja w suknię dziwnę

białości, z niepojęta Chwały radością mówiąc: *To jest suknia Czystości.* A wdzięwiając na nie Szkąplarz, Niebieskiego koloru, ozdobiony kwiatkami, rzekli jej: *To jest znak, żarliwości Chwały Boskiej.* y zniknęło potym widzenie, á Sługá, Chrystusowá, więcej podobnych, w materii czystości, nie cierpiła tentacyi.

Czyniac dosyć, pobożney Siostry 373 swojej prágnienu, y Boską wokacyą do Stanu Zakonnego przyjmując, Roku Páńskiego 1573. napisałszy skuteczny list, do Świętey Mátki Nászey TERESY, prosiła jej na Fundacya Zakonnicy, do Miasteczka Weas, na która już miała wszelákie pozwolenie, y za przybyciem Świętey Mátki, stanęła, w dzień Świętego Máciela, Roku P. 1575. Tegoż dnia obiedwie Siostry, Hábit Zakonu Nászego przyięły, y Oczyste przezwiská, złożywszy z siebie, Najswiętsze Imię Jezusa wzięły, starsza bowiem nazwana była, Kátáryzná á JESU, á młodsza Márya, á JESU, y zaraz całą swoją fortunę, nic sobie nie exepując, ani zakładając iakiey kondycyi, nowemu Konwentowi oddały. Ktorem gdy Święta Mátká Násza TERESA, przez żart mówiła: *Gdybysmy was, teraz wyrzuciły, cobyscie czyniły.* Pokornie odpowiedziały: *Posługowałybyśmy Wielebnościom Wászym, za Forta y gdybyście nam iść nie dały, to byśmy jałmużny żebráły.* Z taką gorącością Duchá, w drodze doskonałości Zakonney postępować poczęły, ćwicząc się we wszelákich Cnorách, że zaraz Święta Mátká Násza TERESA, poczęła ich światobliwości, pisać Historyá. Trzydzieści lat, miała Násza Márya, kiedy Hábit Święty przyięła. Y pokazał się jej, Niebieski Oblubieniec, mówiąc żeby tobie obraca, co by chciała, czyli cierpieć, czy pociechy zżywać, á ona z Boskiego náthnienia, obraca sobie cierpieć dla BOGA, czego jej Pan tak obficie pozwolił, że wielkimi uciskami na duszy, zacięciem na rozumie, pomieszaniem pamięci, oschłóścią na woli była udręczona, bez wszelkiego powierzechowney dółki poięcia, zewnętrznie zaś, tak wielki gwałt natury cierpiła, że ledwie.

ledwie co mogła czynić, tylko na nie-
szczęście swoje, gorzkie łzy wylewá-
ła, y było to raz, że przez sześć go-
dzin, u nog Krzyża plákała.

374 We cztery lata, po tym wewnętrznym
wyprobowaniu, w dzień wszystkich
Świątych gdy się z rana modliła, po-
kazał się jej Pan, trzymając w ręku,
Koronę nad srebro bielszą, tak gęste-
mi rubinami sadzoną, że ledwie grunt
biały, widać było. Z którego widze-
nia, poymowała Pánná strapióna, że
Koroną znaczyła zapłatę, za prace
złączone z czystością, a rubiny w sre-
bro oprawne, znaczyły státek w pra-
cach. Po tej tak krotkiej konsolácii,
więkze jeszcze nástały na nią uciśki,
skrupułami pomnożone, które ją przez
dwie lecie wewnątrz trapiły: po kto-
rych skończeniu, znowu się jej poka-
zał Pan, mając Koronę, po trzech
stronach, rubinami sadzoną, a na
czwartey żadnego osadzenia nie było,
tylko sama białość, zkaś dochodziła,
że jeszcze cierpieć miała, poki Koro-
nā, w ozdobie swoicy, zupełnie skoń-
czona nie będzie. Przeto jeszcze dwa
razy większe, wrociły się do niej uciśki,
ktorem nad to była zdrecona:
ale więcej, niżli po Roku, blisko Świę-
tā Trzech Krolow, znowu się jej po-
kazał Pan, z niewymowną Chwałą, y
nową poufałością, mając pomienioną
Koronę, drogiemi ze wszystkich stron
Rubinami ozdobioną, która z wesołą
twarzą, na głowę kochanej Oblubieni-
cy kładąc, onę o wiecznym Zbawie-
niu swoim upewnił. Na ten czas,
wszystkie utrapienia mgły, rozeszły się,
y takiego na duszy wesela, y wewnętr-
ney záżywała słodyczy, że się bydz
błogosławioną poczytała; Tak wielką
zās wdzięczność w sobie czuła, ku Nie-
bieskiemu Oblubieńcowi, y z iako nay-
większą pokorą, terażniejszą łaskę
przyjęła, że ją sobie za dar od BOGA
miała, y przeszłe mizerye, które od jej
natury pochodziły. Ják jej Pan, Ko-
ronę włożył na głowę, rzekł jej, ie-
szcze tu pewney ozdoby nie dostacie,
która by była wydatniejsza. Y że ten,
który ciężkości wewnątrz znosi cier-
pliwie, jest iako człowiek żeglujący,
z wiatrem przychylnym, który, w krot-

kim czasie, wiele ubieży. Z ktorey
Chrystusowey náuki, wielkie prągni-
enie do cierpienia zábrała, y ráda by była
ochotnie, Męczeństwo za BOGA pod-
jąć, y krew wylać.

W tej doskonałości, będąc pod Po-
słuszeństwem żyła, aż Roku P. 1585. 375
uważając Świętą imaginacyą, Malen-
kiego JEZUSA bośo, Świętemi Nosz-
kami, ziemi się tykającego, y świętą
nieiako emulacyą, chcąc uprzedzić w
błogosławienstwie ziemię, ustą, serce,
y oczy, pod Święte Noszki podkłada-
ła, y ustyżala, mowiącego Pána do
siebie: *To wypełnij Corko, pomagając tym,
którzy mi służyc, zaczynając.* Została
w powątpieniu, iakby to, ten rozkaz
rozumieć, aż jej na nową Fundacyą,
do Málaki iáchác kazano, gdzie ją obra-
no Podprzeoryszą, y Mistrzynią No-
wicyuszek: lubo jej ciężko było, od-
dzielić się od Zakonnicy swego Kłasztor-
u, osobliwie od dobrej Siostry swo-
iey KATARZYNI a JESU, iednak, żeby
się posłuszeństwem CHRYSTUSOWI po-
dobala, z wspaniałym umysłem, gdzie
jej kazano poiechala. Gdy przez dwie
lecie, pierwsze, żadna się nie trąsiła
do Hábitu, Zakonnice bārdzo się o
to turbowały, którym iednego dnia,
wychodząc z modlitwy, rzekła: *Nie
turbujcie się Mátki, mamy dwie Zakon-
nice, które w krotce, będą brać Hábit.*
Jedną Páni, nawiedzała często Kłasztor,
ktorey talenta, że się podobaly, Mát-
ce Podprzeorysie, jej nawrocenie Pá-
nu BOGU polecała: którą tak Pan
wewnętrznie poruszył że będąc w rozmo-
wnicy, Nászey MÁRYI rzekła: iż gdy
by wiedziela, iż za wstąpieniem do
Zakonu, porzuci ją te skrupuły, kto-
re cierpiela, zarazby Stan Zakonny
przyjęła. Obiecała jej to MÁRYA, w
Imię Páńskie, y tak ją w tym upewni-
ła, że owá Páni uwierzyła, y zaraz Há-
bit wzięła, a Pan pełniąc Obietnicę
swę Sługi, od nowey Zakonnicy skru-
puły odiał, y wielkiego duszy uspokoi-
enia pozwolił. Mācierzyńskim áffe-
ktem, kochala Nowicyuszkę swoię,
słowem y przykładem, w ćwiczeniu
enot karmiła, w pokusach będąc, rá-
towała, w utrapieniu zostająca, cie-
rzyła, y wszystkim, a Pána BOGA,
swoimi

fwoiemi modlitwami dopomagają. Gdy usłyszała o śmierci Wielebnej Mątki KATARZYNY z JESU, Siostry fwoiey, strąty takiej Mątki, insze Siostry płakały, ona nietylko nie płakała, ale raczy cieszyła się, że ja Pan z tego padołu mizeryi przeniość, y widziała ją, w wielkiej iasności Chwały, za prace, które podeymowała.

376. Z wielkiej miłości, którą ku Panu BOGU pałała, wielkie także nad bliżnim politowanie miała, przeto cudze nieszczęścia, często opłakiwała. Jednego dnia, przez podobną kompasię, gdy prosiła Páná, o stateczną trwałość dla tych, którzy byli w łasce Boskiej, a o nawrocenie tych, którzy ja utracili: pokazał jej Pan, wiele dusz bardzo czystych, y pięknych, płaszezem okrytych, w których mając upodobanie, wesoła twarzą na nie poglądał. z drugiej strony, pokazał jej więcej dusz, bardzo brzydkich, łańcuchami związanych, iako niewolników Szatańskich, do których tyłem się Pan obracał, iakoby na nie, niechcac patrzyć. Pierwsze poznala, że były dusze, w łasce zostające, drugie zaś, że łańce utraciły. Nad ktoremi, serdeczne politowanie miała, y za ich z mocy Szatańskiej uwolnienie, własne życie chętnieby dała, z których potym uwolnienia, niezmiernie się cieszyła: przeto dla jej pociechy, wiele jej Pan dusz pokazywał, pięknością łańki przyzdobionych. Mieszkając w Klasztorze. Weas, gdy raz z wielkiej pokory, nieśmiała do Kommunii Świętey przystąpić, ten zbytek bojaźni oddalając od niej Pan, pokazał jej bardzo śliczne dusze, wszystkich Zakonnice, y rzekł: *Corko, bardzo mi się podobają, Mątko, y Corki.* Inszego czasu, w Klasztorze Málackim, za podobnym respektem, widziała dusze wszystkich Zakonnice, łańka iasniejące, ale jedną, Siostry Konwerskiej najpiękniejszą, która jednak w poważeniu nie była, y zawsze jej pokornieysze koło Klasztoru nąznaczano usługi, abyśmy się ztąd miarkowali, iak różne są Sady Páná BOGA, na serce patrzącego, od sądow ludzkich, którzy to tylko widzą, co jest powierzchownego. Pod ten czas wyprawio-

no z Ulissypony, ow Okręt wojenny sławny, przeciwko Anglikom, który się zwał niezwyciężony, wszyscy mu dobrze tuszili, y żeby mu się szczęśliwie powiodło P. BOGA prosili, o co, gdy y MARYA Nąszá, gorące do BOGA za nosła modlitwy, tam Pan, obiawił jej, przyszłe jego nieszczęście. A lubo ona, chciała się do woli Boskiej stosować, iednak była bardzo żałofna, z tak wielu dusz nieszczęścia; ale ja pocieszył Pan, mówiąc że tak postanowił, aby przez ten łrodek, siełu zbawienia dostało.

Staráli się Przełożeni, o Fundacya Nąszych Zakonnice, w Mieście Kordu 377 beńskim, sprawę tę wszyscy Panu Bogu polecáli; W tej sprawie, gdy się MARYA Nąszá, w Málace goręcey modliła, usłyszała mówiącego Páná do siebie, że stanie Fundacya, y ona na nie, iako Przełożona poiedzie. Ale gdy ona z pokory, złeczonego sobie Przełożenstwa przyjąć nie chciała, znowu mówiącego słyszała, że jej będzie asystował: y że bezpiecznie mogła iechać, łańka jego utwierdzona; iako też, że żadna Zakonnica, Klasztoru jej zginać nie miała. Stąnęła, y przyjeta była, czasu swego Fundacya, zączym Święty O. N. JAN od Krzyża, wiedząc dobrze, z doświadczenia, o doskonałości, y rostopności, Nąszej MARYI, proponował ja za pierwszą nowego Klasztoru Przeoryszę, Biskup chciał inszey; dla czego iedną Zakonnica, rzekła MARYI: że prozba Biskupia, uwolni ja, od tego kłopotu, y starania, ktorey odpowiedziała: *Chętnie Pan, sprawuję rzeczy wielkie, przez słabe instrumenta, y tak się teraz stanie, postanowienie Przełożonych przyjdzie do skutku, ona zemna przyedzie, y na Urząd Przełożeniski, po mnie nastapi.* Co się wszystko, tak stało. Puściła się w drogę Nąszá MARYA, z Socyuszkami, y wiele w drodze ucierpiła, ale usłyszawszy, że nąznaczone do pomieszkania Domki, na tej Fundacyi, były bardzo ubogie, ucieszyła się, y ząrwożonym Siostróm rzekła: że Corki Sw. Mątki TERESY, które powinny bydz gotowe, na krwi wylanie, niemają dbać ani się o te rzeczy turbować. Gdy koło Klasztoru robiono, przyie-

chwały do Miasteczka Gwadálkacar, y gościli w Pałacu Pána Fránciszka de Cordoná, a potym dnia 6. Czerwca, Roku Páńskiego 1589. był założony Kłasztor. Tá Uroczystość, założenia Kłasztoru, nie odprawiła się bez Cudu. Bo gdy Zákrystyan, chciał ogłosić Uroczystość, przez illuminácie Wieży, na ktorej były dzwony, zalał się ogień, który gdy schody Wieży ogarnął, mało pochodzący dym z niego, nie uduł Zákrystyaná. Ale wrzask y głos jego, iák Zakonnice usłyszały, poszła Przeorysza z niemi, przed Obraz Najswiętszey PANNY, y iáwne niebezpieczeństwo Zákrystyaná, obrońcie jej polecała. Przybyła na ratunek, Najswiętsza PANNA, bo gdy się zbiegli bliscy Sąsiedzi, Zákrystyaná zdrowego znaleźli na dachu, na który zwyczajnym sposobem niemógł wleść, ale powiedział, że Najswiętsza PANNA, przyszła, y w środku ognia stanąwszy, jego już prawie udułonego wyratowała. Przeto od tego czasu, Obraz ow, począł być w wielkim użanowaniu, y nazywano go, Obrazem św. Józefa.

378. Gdy wyżej powstała, Fábryka Kłasztoru, inšy Cud, stał się na instancy, Nászey Przeoryszy, bo kiedy wody do potrzeby niestało, kazała brać wodę z suchej studnie; spaścili wiadrá Rzemieślnicy, a gdy ie raz y drugi, wyciągnęli, bez wody, już dálej przestać chcieli, lecz gdy ich Wielebna Mátká prosiła, żeby ieżcie trzeci raz i probowali, znaleźli nieustannie wypływające źródło, które na potym, obficie wody dodawało. Poczęła Mátká Przeorysza, Násza MARYA, z taką rostrópnoscia, y życia światoliwością, Zakonnicami rządzić, raczy przykładow, niżeli słow zażywać, przez co cudownie wprowadziła Zakonną Obserwancyę, ale że ona chciała, zbyt niemi umartwieniami, inše przewyższyć, widząc to w niej Zakonnice inše, z pożanowaniem y miłością, zabraniały jej tego, czyniąc jej skrupuł, iák wielkiej nácl sama sobą frogości. Gdy jej, iednego dnia, podobnego skrupułu czynieniem, náprzykrzano się, słyszała mowiącego Pána

do siebie: *Bárdzo mi się przysługujesz, ćwiczać się w takowych pokutách, dla roskošy, nie dla pokut zginąć świat, ieżeli ci, którzy ida droga Krzyża, czynić ich nie beda, ktoż je czynić będzie.* Ktoremi słowami utwierdzona, wiernie na umartwieniu przedstawiała, trzymając się go, iák prawdziwey Siostry modlitwy. Przeto zwykła była mawiać, że ciężkości umartwienia, były bogactwá niepoznane, y że zmysł zepsowany Imię odmienił, nazywając to pracą, co było chwałą, y że w tym, w czym dusza zysk miała, samo ciało, nieiáka krzywdę miało. Gdy pracować pragnęła, czasem wewnętrzne, Pan dopuszczał na nie ućiski, ale za chwalebny pokazaniem się jej, Świętey M. Nászey TERESY, Świętego Oycá Nászego JANA od Krzyża, y Wielebney Mátki KATARZYNY a JESU, Siostry swoiey, iágodnie od nich uwolniona bywała, z ktoremi często miewała konwersacya. Tak była przychylna modlitwie, że wiele godzin, iák w dnie, iák y w nocy, na niej trawiła, na ktorej odbierając respektá wielkie Boskiey miłości, omdlewała, y często w zachwycenie wpadała. Z Duchá umartwienia, y modlitwy, założyła w swoim Kłasztorze, miłozenia, y osobności ćwiczenie, przez ktore, Zakonnice, świeckie zabawy porzućwszy, w samym tylko Pánu BOGU, żyły. Pewnego dnia, przyszła do niej iedná Zakonnica, bardzo ućśniona, przez to, że miała boiaźń, iż nigdy, żalu za grzechy swoje niemiała: ktorej odpowiedziała: *Miej wiarę, w kilka dni będzie ci dány, a ja cie w tym, ubogiemi Modlitwami moimi, bede ratować.* Wkrótce táż Zakonnica, iák wielki żal miała, za swoje, y cudze grzechy, y iák za nie płakała, żeby była umarła, kiedyby był dłużej trwał.

Wiele Nowicyuszek, Krwi rodowi 379 tością, a bardziey cnotą znakomitych, przyięła, z ktorych dwie, inne przewyższały światobliwością. Pierwsza ieśt, Pani Bryándá de Cordona, ktora w Zakonie, nazywana była, Bryándá od Wcielania: W dwanaštym Roku, wieku swego, Ślub Czystości uczyniła, y chętnieby była Zakonnica została.

stała, ale jej dać pozwolenia, Mária niechciała, y niechcąc iść za Mąż, z fortuny wydziedziczyła. Dla czego, przy Bracie swoim, Pánu Piotrze mieszkała, żyjąc w przedziwnej pobożności. Z pomienionej wyżej okazji, widziała Bryandá Násze Zakonnice, w Oyczystym Domu Gwadałkacár, y dla ich skromności, y życia światobliwości, tak się w nich zakochała, że mając już więcej, niż sześćdziesiąt lat, chciała się znowu, duchownie między niemi odrodzić. Z taką Duchą gorącością, y pokorą, żyć w Zakonie poczęła, że w tym wieku podeszłym, żadnego respektu, ani folgi, przyjąć, nie chciała, y owszem naypodleyšie powinności podejmowała, inszym usługiac. Gdy się czego trochę w Refektarzu zostało, coby już trzeba było wyrzucić, mawiała officjałce: *Siostry, niech to nie ginie, będzie to dobre, dla starej*. Inszych czasów mawiała: *Siostry, nie turbujcie się, o jedzenie dla mnie, co się od inszych zostanie, to dla mnie, dobre będzie*. Gdy defekt taki naymniejszy popełniła, z taką pokorą, samą o pokutę prosiła, że wżyskie, budowała. Ostatnich dni życia swojego, wielkie miała pragnienie, widzenia Pána BOGA, y samą się do bliskiej śmierci gotowała: potym po Komunii zemdlawszy, położyć się musiała, zkad do siebie przyszedłszy, Akty żalu, y inszych Cnot czyniła, ale gdy na nią powrotna młodość uderzyła, pełna dni, y dobrych uczynków, zasnęła w Pánu, pierwej powiedziawszy, że prośbom Nasich Oyców, wcześniej nie przyda.

330 Druga Nowicyuszka Nászey MARYI z JESU, była Páni Katarzyna de Cordona, y Akwilár, Córka Márgrabi de Priego, nazywana w Zakonie KATARZYNA z JESU; gdy miała sześć lat, zaczęła sobie, aby w Klasztorze Świętej KLARY de Montilla, mogła byt wychowana, gdzie w dziwnej światobliwości żyła, od samego dzieciństwa, ćwicząc się w umartwieniu, dyscyplinie do wylania krwi czyniąc, y ipsofobne do czynienia pokut Instrumenta, samą sobie, własnemi rękami porobiła. Do naypodleyszych Klasztoru usług, ubiegała się, swoiey Dyrektorce

była bardzo posłuszna, ćwiczeniom pobożnym, ale osobliwie Modliwie, przychylna. Máiac lat dziesięć gdy Kazania słuchala o Ofiarowaniu Najswiętszej PANNY, postanowiła uczynić Szlub Czystości, który za radą mądrego Spowiednika, w krotce uczyniła. Gdy do doskonałych lat przyszła, w których mogła pójść za Mąż, wielu się o jej przyjaźń stało, a między innymi, Xiażetá Eskalony, Alby, y Arkos; Niewinna y czysta Panna, prawná Matkęńskiego niewiedząc, y rozumiejąc, że to nie było co innego, według przyśłowia Hiszpáńskiego *Casar*, tylko w jednymże domu mieszkać, dała słowo, że poydzie za ostatniego, to jest za Xiażetá de Arko; w czyni się potym, sama śmiała, z swoiey prostoty. Ale Najswiętsza PANNA, która tę Pannę, do swego Zakonu Kármelitáńskiego obrała, pokazała się jej, w pomienionym Świętej Klary Klasztorze, trzymając ná ręku Najsłodszego IEZUSA, y rzekła jej: *Syn mój, Ciebie sobie obrał*. Temi słowami całę wypertwardowana, postanowiła zostać Zakonnica, a BOG jej Spowiednikowi obławił, że chciał, aby do Nászych Zakonnic, Klasztoru Kordubeńskiego Świętej ANNY wstąpiła. Czemu gdy się Márgrabiá Brat jej, sprzeciwiał, ona do Krolá Filippá drugiego napisała, prosząc w tym o łaskę, jego Maještátu. Krol tę sprawę powaga swoia uspokoił, y kazał Márgrabi, żeby Siostrę swoię, do Klasztoru Kordubeńskiego Nászych Zakonnic odprowadził, co y uczynił, dawłszy jej w posagu, dziesięć Tysięcy Czerwonych złotych. Wziawszy tedy Hábit Zakonny, w światobliwości żyła, naypodleyšie w Klasztorze posługi czyniła, prosiła przy Profisji, żeby była policzona między Siostry Konwierskie, ale jej nie pozwłono tego. Modlitwę y Chor, bardzo kochała, umartwieniu była przyjaźna, o swoiey Fámilji tak zapomniála, że sobie y wspomnieć o niej nie dała. Ná ostaték, była doskonałym Zakonnej Obserwancyi, y Zakonnej doskonałości przykładem. Dwómá Miesiącámi przed śmiercią, o niej blisko następującey, z nátnieniem Boskiego wiedziála, y tak dobrą

nowinę, opowiadając inszym, nie-
zmiernie się cieszyła. Uczyniła Spo-
wiedź Generalną, na woła Páńską, go-
towa. Nie długo potym, o łoszek ją
uderzyła, ciężka y gwałtowna gorą-
czka, zaraz tedy, za radą Doktorow,
Sákramentá Święte przyjęła, z wielkim
nabożeństwem, y duchowną radością.
Podając jej Doktor, trunek bardzo
przykry, rzekł: *Tu się pokaże wspania-
łość Domu de Akwilar.* Odpowiedzia-
ła na to: *Wspaniałość Domu Boskie-
go, inſe ſa ſtábe.* Gdy jej Ociec Spo-
wiednik z Nászych Oycow, rzekł: że już
tylko kilką godzin żyć miała, za tak
dobrą nowinę, podziękowała mu. Na
ostátek, w wielkim uspokojeniu, za-
śnięła w Pánu, w dzień Świętego Ilde-
fonsa, dnia 23. Stycznia, Roku 1600.
na ktorey pogrzebie, całe Miásto af-
systowało.

380 Czas jest, żebyśmy się wrocili, do
Wielebney Mátki MARYI a JESU, u-
czyniwszy krótka relacya, o jej No-
wicyuszkách. Będac Przeoryszą w Kla-
stozie Kordubeńskim, widziała przy
sobie z iedney strony, Anioła Strożá
swego, z drugiey zaś strony, widziała,
do Urzędu swego przydanego sobie,
Anioła. Była nabożna, do Świętego
Gábryela Archanioła, z tej racyi, że
był wybrány Posłem do Najswiętszey
PANNY, oznáymiającym Wcielenie Sy-
na Boskiego, y donoszącym jej, że
błła obrána, za Mátkę jego: przeto
w dzień tego Świętego Archanioła,
widziała go, modlitwy jej, iák kádi-
dło Pánu BOGU ofiaruiącego. Była
także nabożna, do Świętego JANA E-
wángelisty, záczy w dzień Uroczy-
stości jego, widziała go, iákby trzy-
dzięści lat máiącego, na piersiach Páń-
skich spoczywającego. A gdy ułęknio-
na spoyrzeć nie śmiała, rzekł jej że-
by się niebała, bo Bráćia byli. Z kto-
rego widzenia, tak wielką pociechę
miała, żeby chętnie chciała być u-
mrzec, aby się społecznoscia jego cie-
szyła: ále jej rzekł Święty Apostoł, że

jeszcze czas nie przyszedł, y żeby miá-
ła nádziecie poddając się woli y dyspo-
zycyi Pána BOGA.

Po długim życiu, pełnym Zasług, 381
do terminu szczęśliwey śmierci przy-
szła. R. Páńskiego 1604. Na początku
Miesiąca Sierpnia, powiedziała, że się
chciała przygotować do śmierci, przez
dostąpienie, Odpustu Porcyunkuli, y
dla otrzymania tego, wszelkiego swe-
go przyłożyła stárania. Tegoż dnia,
po Kommunii, wzięła ją ciężka Fre-
bra, y nieznosne po całym ciełe bole-
ści, do tego przystąpiła wielka oschłość
na niższej części dółzy, lubo wyższa,
w wielkie opływała pociechy. W dzień
Przemienienia Páńskiego, chorobá jej,
oładzona była za śmiertelną od Me-
dykow, którzy rádzili, aby ją Sákrá-
mentami Kościoła Świętego nawet y
Oleiem Świętym opátrzoną. Słyszac
tak szczęśliwą nowinę, złożyła ręce,
y wyniosła je ku Niebu, dziękuiac P.
BOGU, y Sákramentá Święte z nie-
wymownym Nabożeństwem przyjęła.
Prosiła wszystkich o odpuszczenie zle-
go z siebie przykładu, który że dawá-
ła, wyznawała, y do Zakonney Ob-
serwancy, skuteczne dáiac nápomnie-
nia, pożegnała. Na ostátek prosiła,
żeby spiewały Siostry, Hymn *Te DE-
UM laudamus*, podczas ktorego sko-
náła, w dzień Świętego Wáwrzyncá,
wieczor o godzinie ósmej, Roku P.
pomienionego, wieku swego Roku 66.
Zakonney Profesyi 30. Máło co przed-
tym, żarliwość Obserwancy Zakonney
pokazała, bo gdy dwie Zakonnice, pod-
czas milczenia, obaczyła w swoiey
Celi, o rzeczách potrzebnych gadá-
iace, rzekła im: *Nie uważacie, że to
jest czas zakazany, czemu nie milczycie?*
Umarta, z wielką y pośpolitą opinią
świątobliwosci. O niej Ociec Pro-
wincyał, támtęy Prowincyi, cudowna
tę pochwałę powiedział, że MARYA
a JESU, nie może być poznána, aż
do Sadnego dnia, w który jej Zasłu-
gi, wszystkim będą odkryte.



ZYWOT

Z Y W O T

Wielebnego Brata FRANCISZKA, od Pana
JEZUSA Malenkiego.

382

Wielebny Brat FRANCISZEK, od Pana JEZUSA Malenkiego, który się Wicniakiem, przez pokorę nazywał, urodził się we Wsi, która się pospolicie zwała, Wieś Palatios, w Krolestwie, y Arcybiskupstwie Toletáńskim, w Pánstwie Grafa de *Parades*. Oćiec jego zwał się Márek Páschális, Mátká zaś, Márya Sanchez. Tak był niepojętny, w dzieciństwie y młodości, tak nieudatny w gestách, y słowách, że się zdawał nie mieć rozsądku, y dla tego Rodzicom swoim, był niemiły. Nic bowiem dobrze nie zrobił, wszystko psuł albo łamał; nawet y do pászenia bydła, nie był sposobny. Gdy mu Mátká umarła, znowu się Oćiec jego ożenił, Mácochá widząc go do wszystkiego nieposobnego, nie mogła go ścierpieć. Zaczyn Oćiec, chcąc mieć pokoy w Domu, wypędził go od siebie, y dał go między innych Pástuchow, którym swoją prostopórą, bywał okazywać do uciechy. Trafiło się jednego dnia, że gdy go Pásterze z trzodami odeszli, on się na pástwiisku zostawił rabał drwá, dla ugotowania wieczerzy: przyszedł Stroz ówego ugoru, aby się czym z Pásterkich sprzętow pożywił, broniąc FRANCISZEK, odegnał go, a wzięwszy procę kámiieniem náłożoną, tak mocno go nderzył, że go zabił jednym zamáchem. O taki przypadek, tak się turbował, iákby Záiacá zabił. Poszedł do domu Oycá, który się o takim Zaboystwie, dowiedziawszy, bojąc się surowego Sadu, Syná wypędził; y lubo iuż Dom Oycá jego otoczyli byli Zółnierze, on przez środek ich przefszedł, z cudowną Opátrnością Boska, że go ani widzieli, ani poznali, a sam po trzech czy czterech dniách, do domu się powrócił, rozumiejąc, że dla bezpieczeństwa jego, dość było, iż się z domu ná tak krotki czas schronił. Tak grubi-

áńskiego rozumu był, choć iuż miał dwádzieścia cztery lat, że iákó sam potym powiádał, często siebie samego opłakiwał, iż przez tak długi czas, rozumu, y rozeznánia, nie miał.

Rozumiejąc Oćiec, że tá grubiańska Syná jego prostopórą, w cudzym Kráiu, może się wypolerować, y żeby pokoy w domu z Zoną zachował, iednemu z pomienionych Pásterzow, do Oyczyny powracájącemu, dał go zátowárzyszá, który go aż do Komplutu zaprowadził, y tam go odszedszy, puścił się w swoją drogę. Zostawszy FRANCISZEK, w góspodzie Wdowy de *Ramirez*, przypuszczony był do iednego kącika Domu, od owey Białogłowy pobożney, ktorego dobrodziejstw tak wdzięcznym był, że ją przez całe jej życie szánował, przy śmierci zaś cięczył ją, y ratował, a po śmierci, chciał ją nieść ná márách. Jednego dnia, poszedł do Kościoła Kollegiáckiego, Świętych Męczennikow Justa y PASTORA, gdzie obaczywszy Arkusy y sklepienie, że nie było ani podporami, ani belkami, ani kolumnami podpárte, dziwował się, y miał to sobie zá Cud. W tym Kościele przed Najświętszym SAKRAMENTEM, ustáwicznie się modlił, ani z niego wychodził, chyba ná krotki czas, aby sobie co do pożywienia wyzebrał. Tym jego nabożeństwem pobudzony Zákrystyan, przyiał go do posługi Kościelney, ale potym widząc go nieposobnego, y máiąc porozumienie ná niego, że wypijał Wino, y zjadał Hostye, ktore dla przychodzących ná Mszę, Xięży dawał, (a FRANCISZEK się też nie niewymawiał, y choć mu to zárzucało, nie odpowiadał,) odprawił go. Jednak on, y odprawiony, nie wychodził z Kościoła, ale płacząc przed Ołtarzem, mówił: *Pánie, do kad że pojedę, kiedy mnie ztad odpráwują.* Y obrociwszy się do Świętego Pástora, Pátro-

Re

ná owego

164 *Wielebnego Brata Frantyska, od Pana Jhesusa Malenkiego.*

na owego Kościoła, rzekł: *Jak to może być, aby Pasterz, z Kościoła Świętego Pastora, miał być wygnany.* Czym wzruszony Zakrystyan, co go przyjął, to go znowu odprawił.

384 Już od trzech lat, ćwiczeniem się w modlitwie, przed Najswiętszym SAKRAMENTEM zabawiał, zachęcony wewnętrzną słodyczą, y siebie Panu polecając, mówił: *Przyjmij mnie Panie, na twoje służbę, kiedy mnie ludzie, odganią.* Przyjmując jego dobra wolę Pan, odpowiedział mu: *Tam mi służ, gdzie jest ludzi wiele.* Ktore słowa, wbił sobie w myśl głęboka, lubo Tajemnicy nie wiedział. Widząc niektorzy pobożni, Nabożeństwo jego, a oraz y prostotę, y chcąc mu w potrzebie dopomóc, radzili mu, aby w Kapliczce osobney życie Pustelnicze prowadził, ale on spytał się ich, jeżeli tam wiele ludzi było, a gdy mu odpowiedzieli, że tam albo sam Pustelnikiem, albo z jednym Socyuszem mieszkać powinien, nie przyjmował rady, swojemu powołaniu przeciwny. Potym Hieronim Ruiz, jeden z Prowizorow Szpitalnych, Szpitalu Kompluteńskiego, nazwanego *de Antecana*, rozumiejąc że FRANCISZEK Nalż, iako nabożny, y na siłach mocny, mógłby chorym być do iakiey usługi podley zdolny, do ktorey wielkiego, nie trzeba obrotu, zawołał go, y spytał, czy chce Panu BOGU służyć w Szpitalu. Niestychanym Imieniem poruszony, pytał co to jest Szpital. A gdy usłyszał, że to jest Dom wielki, w którym Ubogich chorych, dla miłości Boskiej darmo z miłosierdzia przyjmują, zdumiewszy się, na taką wielką ku Ubogim miłość, rzekł: *Jak wielkaż tam liczba jest, ludzi,* a gdy usłyszał, że jest wielka, zaraz na służbę zezwolił, y z ochotą poszedł, służyć w Szpitalu. Z początku, dla prostoty, y niepojętnego dowcipu, ledwo się zdał do zamiatania Domu, y chędożenia Chorych naczynia. Ale potym iak się Pan BOG, do przeformowania natury jego przyłożył, y sprawom jego pobłogosławił, pokazał się sposobnym, do kweśty y zbierania Jalmużny, na potrzeby y wyżywienie chorych, y w

krotkim czasie, nązbierał wiele Jalmużn, iakich inni przez długi czas zebrać nie mogli. Dla składania tedy Jalmużny, dano mu osobną Komorę, w ktorej Statue miał Malenkiego Pana JEZUSA, a wychodząc jemu sprawę swoją polecał, y powracając, za dobre powodzenie dziękował.

Ten sobie życia sposób postanowił, 385. bardzo rano y przed wszytkiem, o godzinie trzeciej wstawał, należytego czasu chorym wygodę czynił, podając wody, y wyborne nosząc potrawy, ktore sam zgotował, układał y umywał potym wszystko, chociaż też co, do inszych Oficjalistow należało. To zrobiwszy, albo do swojej Komory, albo na iakie miejsce poszedł, modlitwę wewnętrzną czynić. Ztamtad poszedłszy do Zakryty, odprawiał dyscyplinę ciężką, aż do krwi y łez wyłania. Potym z dziwnym Nabożeństwem, słuchał Mszy Świętey. Po obiedzie, szedł po Jalmużnie do Domow Mieyskich, y publicznych Gospod, a wrociwszy się do domu, przed Najswiętszym SAKRAMENTEM puł godziny się modlił, y przyśzedłszy do swej komorki, Malenkiego Pana JEZUSA, swego Prowizora witał, y z nim poufale rozmawiał. Potym Chorych nawiedzał, ktorych y słowami y usługami cieszył, y ktorych widział w większej zostających potrzebie, im, prawie całą noc asystował. Każdego potykając, błogosławił: mówiąc: *JEZUS, y MARYA, niechay beda przy tobie.* Miał co się posiliwszy, około trzech godzin, tylko spał, y to nie rozebrawszy się, Łattem na ławie, a Zimą na skrzynce, nakrywłszy się kocem. Ten sposób życia przez wiele lat prowadząc pod ten czas, dowiedział się o śmierci Oycy swego, y postanowił wrócić się do Ojczyzny, aby dziedzictwo swoje przedawłszy, między ubogich rozdał; ale go Opatrność Boska wewnętrznym natchnieniem zatrzymała, a powierzchownie, śnieg padający, uczynił mu przeszkodę do drogi, żeby się od Szpitala nie oddalił.

Dowcipna jest miłość, w inwency 386. ach: przeto między największymi y gorącymi ćwiczeniami się, w miłości Malenkiego,

Málenkiego JEZUSA, znalazł tę pobożną inwencyą, że co Rok, solemny bankiet, Káwálerom y Zołnierzom Chrystusowym (tak nazywał Ubogich) z pilnością sprawował, tym, którzy mieli świadectwo, że się spowiadali ná Uroczystość Bożego Národzenia. W Wigiliá Národzenia, Páńskiego, zgromádzonym Ubogim, jáłmużny dawał, tym, którzy sobie mogli w Domu zgotować, po dwa funty Chlebá, y po dwa funty Mięsa, Járzyny, y węgla do zgotowania potraw, pieniędzy zaś, káżdemu po jednym Regale. Drugim zaś názájutrz, w domu przviaćioł swoich, Obiad sprawował, y káżdemu także, tyleż pieniędzy dawał. Czynił to zaś z taką radością, owym stárániem koło Ubogich rozweselony, że Málenkiemu Pánu JEZUSOWI, nabożne Himny spiewał, y inszych do spiewania záchęcał. Ná niczym mu, do owych bankietow nieschodziło, y owszem mu záwsze wiele zbywało, co potym, przystoynym Ubogim rozdawał. Ná przygotowanie tego bankietu, stárania zwyczajnie pilnego przykładá, ále pokładájąc w Málenkim JEZUSIE nádzienie przez ktoiá, Cudá często czynił. Nieurodzáynego iednego Roku, przy blisko nástępuiącey Národzenia Uroczystości, nie máiąc na zwyczajny bankiet, áni w rzeczy, áni w obietnicách Jáłmużny, rzekł do Málenkiego JEZUSA: *Záprawle ty chceś Pánie, swoje mi szczerobliwość pokazać:* y taką miał nádzienie: álić go z drugiey strony, poczał Szátan poduszczáć, że to nie mogło bydz, áby w tak nieurodzáynychás, miał ználesc kofzt ná bankiet, y że się dobrá wolá kontentowác powinien, ktoiá od niego Málenki Pan JEZUS przyimował. Postrzegszy, pokusę Szátáńska FRANCISZEK, rzekł mu: *Podź precz pársywczé, (tak był zwykł Szátaná nazywáć) nie máś roku nie urodzáynego, ná tráktáment Pána, mam nádzienie, że mi dá, co do niego potrzebá.* Co ledwie wymowił; usłyszál, że ktoś do drzwi kołáce, przybieżał, á otworzywszy drzwi, słyszał głos mowiácego do siebie: *Niech będzie pochwalony Málenki JEZUS, Brá-*

cie moy, weź to, á nie opuścáy obchodźcie Uroczystość. Kto te słowá wymowił, záraz zniknął, y nie mógł FRANCISZEK widzieć kto był, áni mu podziękowác. Pátrzac zaś, co mu dáno, obaczył znáczną kwotę, Czerwonych Złotych, zá co Málenkiemu JEZUSOWI podziękował. Inszego roku, około Świętá Bożego Národzenia, znalazł przy Szpitalu czternaście Wieprzow ná bankiet przysłánych, y dowiedzieć się niemogł, kto ich posłał. Inszá ráza, blisko tegoż Świętá, według zwyczáiu, niemogł dostać Wołowego mięsa ná bankiet, áż nie spodziánie wszedł do Szpitálá iákiś człowiek, y jáłowicę karmną, FRANCISZKOWI Nászemu podárował. Znowu inszego czásu, stárgował Nász FRANCISZEK Wołu karmnego u Chłopá, y záplácił mu go, umowiwszy się z nim, żeby mu go około Świętá Bożego Národzenia, przyprowadził do Komplutu; on się z prostoty FRANCISZKA násmiewájąc, áni myślał Wołu przyprowadzić, áż oto w samę Wigiliá Świętá, gdy ow Chłop szedł oráć, Woł on kupiony ućiekl, y do Szpitálá z taką prędkością biegł, że go ow Chłop nie mogł dogonić, ktoiý potym zmordowány do Szpitálá przyszedszy, złą intencją swoię wyławił, o co go N. FRANCISZEK strofował, á on zá winę swoię pokutował.

Kiedy Nász FRANCISZEK, powzięchną miłością swoią, potrzeby y niedostatki wlystkich do siebie się ućiekájących, opátrował, taką do niego ciżbá schodzących się Ubogich, y wędzy zostájących bywálá, że tego wyrázić niemożná: przeto co dzień náznaczał godziny, ktoiéy kto miał przychodzić, do przełożenia potrzeby swoiey: y nie było żadnego Trybunału, tak Swieckiego, iáko y Duchownego, żeby ná nim więcej, y rozmaitych spraw było. On iednák niesfátygowány, y ná wiele náprzykrzenia nieporuszony, słuchał káżdego, Ubogich pospolitych w sieni Szpitálney, Káplánów zaś tak Swieckich, iáko y Zakonników, także Osob poważniejszych, w Kościele. Niektorzy swoy niedostátek w Wikcie y odzieniu, niektorzy, swoie mizerye, y nieszczęścia,

niektorzy niezgody y utrapienia, inši prześladowania y niebespieczeństwa, inši niezliczone potrzeby, przekładali przed nim, tak duchowne, iak y doczesne. On zaś wszystkim dawał, pociechę, y ratunek, przyczyną swoją do Máleńkiego JEZUSA, swoją pilnością, y staraniem, tak że żaden nieodszedł bez pociechy od niego. Gdy się mu trąfili importunowie, albo niewstydlive Niewiasty, co się często przytrafiało, y niemógł się ich pozbyć, rozumną odpowiedzią na ten czas, z gorącością Duchá rzekł: *Jeżeli sie będzie Pánu BOGU podobać, Brácie, albo Siostró moia, że sie dostaniemy do Niebá, á byt byt tak strasznie niedyskretny, ktoby ci pokazał by troche miłości, y láskawości;* więcey nigdy niecierpliwości, y poruszenia się więkzszego, do słow popędliwych, nikomu niepokázował po sobie.

388 Ze się FRANCISZEK Pánu BOGU podobał, trzeba było, aby go wyprobowwały wielorákie pokusy. A że Szátan, dla wiele dobrá, ktore w Szpitalu czynił, chciał go z támtąd wypędzić, wiele dla dostąpienia tego, przeciwko niemu máchinacyi pobudził. Albowiem wielu się takowych znalazło, ktorzy mu za złe mieli, że tam miał tak wielką powagę, ktorey mu uiać chcieli, nayspierwey dla tego, że się podawały często przypadające dla Ubogich rákie okázye, ktorým niemógł prędko zabiczeć, przez co nierychło się do Szpitalá powracał, kazáli tedy, żeby wieczor po godzinie dziewiętey, nikomu nie otwierano Forty: y tak go raz nie puszczono do Szpitalá, że musiał spać na dworze, ktoremu pokazał się Szátan pod postaciá Człowieká, czyniac nad nim kompassyá, y máiac za złe, że mu się taką niewdzięcznością nágradzály, jego usługi, y starania, y że tak złe, dobre jego uczynki považano, oraz mu perfwádował, aby niewdzięcznikow opuścić. Niebieskim światłem oświecony Náš FRANCISZEK, poznal kuszacego Szátána. y rzekł mu: *Idź przez paršywce, mż éśe poznawam, káz éśi staranie zlecić, o Pielgrzymách.* Ná te słowa zniknal Czárt, á potym też postanowiono, żeby Szpital otwierano dla Nášzego FRANCISZKA, kázdey

godziny, kiedy przyidzie. Często go też Szátáni iáwnie nápastowali, y gwałtownie przeciwko niemu powstawáli, za dopuszczeniem Boskim, ná większą zasługę jego, rozmáitými dręcząc go sposobámi, iako powiádáli oczywiści świádkowie. Czásem go ze schodow zrucáli, ále za cudowną Opátrnością Pána BOGA, nie mu to ná zdrowiu nieszkodziło. Inszego času, chcieli mu przeszkodzić, do przyjęcia Świętey Kommunii, uczyniwszy zmyśloną ránę w nodze jego, z ktorey krew obfita płynąć się zdáła, Ociec Przeor Klasztoru (bo ná ten czas, iuż był Zakonnikiem FRANCISZEK) dawał mu coś do záżyćia, chcąc go pośilić, poznawszy zdrádę y oszukanie Szátáńskie, rzekł Oycu Przeorowi: *Oycze, nie potrzebuje tego, jest to zdráda paršywca, kory ta stuka przeszkodzić mi chce, dżiśieyšey Kommunii.* Lubo zaś, wiele cierpiał od Szátánów, swoją iednąk cierpliwością, záwśze z nich triumfował, y wspaniałým umysłem, wyzywał ich ná pojedynki, y od siebie, żywą wiárá odpędzał, mowiac: *W Imie Máleńkiego JEZUSA, przykázanie wam, ábyście ztad odstąpili, y żaden sie nie zostal.* Ktorzy tym rozkazem przymuszeni, záraz byli posłusznymi. Gdy w swoich sprawách, doznał od Szátána przeszkody, figurę zrobioną czy Obrazek Szátána wziáwšy, zgromiwszy go, deptał potym nogámi, á wychodząc dla sporządzenia czego, kładł figurę pod nogámi Státuy Nayswiętšey PANNY MARYI, mowiac: *Páanno, Mátko Boža, paršywca tego trzymaj, żeby mi w tym Interesšie, nie przeszkadzał:* y ná ten czas, według wiáry jego, wszystko mu się szczęśliwie powodziło. Fundował w Komplucie Dom, dla Białychgłow náwroconych do pokuty, ktory dálej chcąc rozprzeštrzenie, piśal o to, y o dochody, do Kárdynała Arcybiskupa Toletáńšiego, záczáwšy tak list, według swoiey Świętey proštory: *Powiedział Pan JEZUS, gdzie jest Skarb twój, tam y serce twoje będzie, nie bytoby dobrze, gdyby Serce Oycá Nášego, bylo wškátule.* Tym listem rozgniewány Kárdynał, nie wiedzác o jego Swiátobliwóšci, kazal go záwołać,

go zawołać, y o nim uczynić informacye. Gdy te informacye o FRANCISZKU wywodzono, pokazały się takie, że były dostateczne, do Kánonizacyi jego, ktorego prostotą, tak uchwycił za serce Kárdynała, osobliwie iż słyszał go mówiącego, że się cieszył, gdy widział człowieka, w czerwonym kolorze chodzącego; że lubo ten Kárdynał, nie był tak dalece szczodry, rozprzestrzenił ow Dom, y na dochody, dał pięćset Szkudow.

389 Już dwadzieścia y siedm lat, FRANCISZEK Nášz, w tym Szpitalu mieszkał, z wielką doskonałością, y pożytkiem pospolitym, całego Krolestwa. Chcąc Pan, wiernego Sługę swego, do większey doskonałości prowadzić, wielkie w nim Stannu Zakonnego, poważanie, y zasług posłuszeństwa uwagę, wzbudził. Czym poruszony, pokornie Boskiego Májestatu upraszał, aby mu Wola swoię, o jego powołaniu oznaymił. Modlitwy jego, Pan wysłuchał, y iawnie mu oznaymił, że wola jego była, aby w Zakonie Bosakow, Najswiętszey PANNY MARYI z Gory Kármelu, Zakonny Hábit przyjął. Upewniony o powołaniu Boskim, uczynił zaraz Szlub, wstąpić do Zakonu Nášzego, y postanowił wszelkiey pilności przyłożyć, żeby do wypełnienia Szlubu swego, od Krolá Filippá drugiego, pozwolenie otrzymał. Przeważając na Dwor Krolewski, do Mádrytu zaraz pojechał, y do Krolá przypuszczony, tak mu rzekł: *Bráćie Stárszy* (tak samego Krolá, nazywał) *z twoim pozwoleniem, Máleńki JEZUS, obia- wił mi, abym na jego służbę, przysłał, y wziął Hábit, Nášey Páni, z Gory Kármelu, między Bosakami.* Odpowiedział mu Krol, że to jest pokuśa Szátáńská, który podobnym oszukaniem, chciał przeszkodzić, tak wielom dobrym jego uczynkom, ktoredla Ubogich uczynił. Ale gdy mu FRANCISZEK uczynił relacya, że Szlub wstąpienia do Zakonu uczynił, wierząc że to była wola Boska, odpowiedział mu Krol, żeby się o Szlub uczyniony nie turbował, y że dyspensę w nim od Oycá Świętego otrzyma na niego, co y uczynił za zdaniem Teologow, żeby większa by

ła Chwała Boska, y pożytek bliźniego, jeżeli FRANCISZEK zostanie na świecie. Powtórzył BOG obiawienie swoje, o wstąpieniu do Stanu Zakonnego, y FRANCISZEK Nášz, swoje Wotum odnowił, ale będąc u Krolá, znowu do tego przeżkódę odebrał. Potym zaś, straszny bardo widzeniem, żeby wstąpił do Zakonu Nášzego, był przymuszony: Widział bowiem CHRYSZTUSA Sędzię, który go na śmierć z in- szemi dekretował, ale on uwolniony został, za przyczyną Najswiętszey PANNY, broniącej go, y powiadającej swemu Synowi, że go do swego Zakonu Kármelitáńskiego, sobie obróła: wdzięczem będąc Dobrodzieystwá, poszedł, ktorego, przy wielu instancy- ách, y rácyách skutecznych, na swoje náklonił intencya. Obłapiwszy go Krol, iák od BOGA powołanego, pozwolił mu poyść do Zakonu, y do Przełożonych Krolewska uczynił za nim instancya. Zwyciężywszy powier- chowne przeszkody, trzeba mu było, y domowe zwyciężyć. Niektorzy bowiem z nášzych, przeszkadzali mu do przyięcia go, iák o własney woli przyuczonego, ale Wielebny Ociec Dominik a JESU MARIA, ktorego Cudowne Życie opisujemy, promowował go. Zaczynam rozporządziwszy interesá swoie, y długi popłaciwszy, za cudowną Opátrznoscią, od Xiażęciá Sábaudyi, który mu dał czterystá Czerwonych Złotych, przyięty był do Zakonu, y w krotce Prorockiego swego widzenia, prawdę uznał, bo za nástąpieniem Powietrza, obaczył że owi pomarli, ktorých Sędziá Chrystus, na śmierć osadził, między ktoremi, y on by był umarł, gdyby był Zakonnikiem niezostał, uważając ten pospolity wfzy- stkich, przypadek.

Przyięty tedy, do Konwentu Nášzego Mádryckiego, Miesiącá Kwietnia, Roku Páńskiego 1598, po uczynionej probie, z niewymoną duchá swego radością, y poćiechą Zakonnikow, z płaczem wielu Páństwá Urodzeniem zacnego? Zakonu Nášzego Hábit przyjął, y iák Nowicyusz, nowego Stanu ćwiczenia zaczął, a widząc Nášzey Kongregacyi doskona- łość,

łość, zwykł mawiać: że w Zakonie, subtelniey przedli, y że ich doskonałość, bardzo się różniła od owey, która mu się coś widziała na świecie. Przeto za nic sobie, to wszystko poczytał, co do tych czas czynił, y żeby lepiej czynić zaczął, siebie samego pobudzał. Z taka tedy gorącością Duchą, począł postępować, w drodze Zakonney doskonałości, że jey w krotce dostąpił, y wielu tych którzy go poprzedzili, wyprzedził. Za przykładem inszych, szedł, y Boskich podiech, łaską go powoził, tak dalece, że wszystkie ćwiczenia Nowicyackie, przez swoje w nim uślawiczość, stały mu się iak przyrodzone. Przeto dziwował się y uskarżał, że w naytrudniejszyh rzeczach, nie miał żadney trudności, y owżem czuł radość nieznośną, chociaż go Przełożeni, nad inszych, w pracy, w pokorze, w Posłuszeństwie, y w inszych cnotach, osobliwym dozorem, probowali, nawet przy godnych ludziach, którzy go nawiedzać, często przychodzili. Probowali go czasem, umartwieniem, aż do pocucia: bo na Kapitułe, wiele mu defektów zarzucali, dla których Przełożony, kazał go wyrzucić, dawszy mu świeckie suknie: A gdy się sam osadził, że prawdziwie zasłużył, na tę wyrzucenia swego sentencyą, y to ślusanie, swoim przez pokorę przypisował defektom, żegnając Zakonników, tak się zalewał łzami, y tak smutne z nieszczęścia swego, czynił wzdychania, że do podobnego żalu, inszych pobudzał. Y ledwie płakać przestał, chociaż go do Zakonnego Hábitu przywrócili, powiadając mu, że go w tym na próbę tylko umartwili.

391 Skończywszy Rok Nowicyatu, y uczyniwszy do Profesji, zwyczajne Rekolekcyje, Solemne Zakonne Szluby uczynił, dnia 13. Kwietnia, Roku Pańskiego 1599. na ktorego Profesji, było wiele Prálatow, wiele Pánow, y Szlachty, y wszyscy Dworzanie Krolewscy. Po przeczytány Profesji, y po wymowionych owych wierszach Psalmu: *Szluby moje Panu oddam, w obecności wszystkiego ludu jego, w przysionkach Domu Pańskiego:* przydał to

swoie słowo: *y chetnie, co słyszacych, do wielkicy radości, y poćiechy wzbudziło.* W Refektarzu zaś, wzięwszy od Przełożonego licencyą, przed wszystkimi Pánami, którzy się zostali na obiad, podle kondycyi swojej poczarki, swoje na Wsi urodzenie, y swoje do wszystkiego niepojętność począł powiadać, przydając, że się na nie Zakonowi nie przyda, y że go przyieli Oycowie, z samey tylko swojej dobroci, y miłosierdzia Boskiego, ponieważ to sobie przyznawał, że był głupi, y stary, y na tym skończył mowę swoją: *Panie, zkad że tak wielkie dobro FRANCISZKOWI:* ktore wszystkie jego słowa, wszystkich słuchających do skruchy przyprowadzały. Po uczynioney Solemney Profesji, FRANCISZEK Nász, posłany był do Wálencyi, na prozbę Mágrabi Denie, potym, Xiążęcia Lermy, gdzie na ten czas mieszkał Filip Trzeci, Krol Hiszpánski, z okazyi Wesela swojego, z Sióstrą, Izábellą, Klarą, Eugenią, y z całym Dworem, którzy bardzo Nászego FRANCISZKA kocháli. A gdy Krol chciał wprowadzić FRANCISZKA, na przywitanie Krolowey, y pokazał mu drzwi, ktoremi miał wnieść, FRANCISZEK Nász, z zwyczajney prostoty, wzięwszy Krola za płaszcz, rzekł mu: *Podź ze mna Bracie stáršy, a powiedz mi gdzie y ktoredy mam iść, bo ja nie wiem.* Szedł z nim Krol, y swoim kluczem, drzwi do pokoju otworzył, tedy rzekł Nász FRANCISZEK: *Pátršcież teraz, że gdyby był Brat Stáršy nieprzyszedł, ja bym był drzwi niemógł otworzyć.* Ta swoia Święta prostota, tak się upodobał Krolowey, że go na Wieczera z Krolewem zatrzymała.

Posłany był FRANCISZEK Nász, ośo 392 bliwie dla tego do Wálencyi, aby dla pokutniacych Białychgłow, wystawił Dom, iaki był w Komplucie założył. Ale ta rzecz pełna była trudności, y za niepodobną sądzona, lubo miała promocyą, przez powagę Krolewską, sam Arcybiskup, który także był Pátryarchą, y był wielkim Przyjacielem FRANCISZKA Nászego, miárkując trudności, rozradzał mu to przedsięwzięcie, ale FRANCISZEK stojąc przy swoim za-

swoim zamyśle, rzekł: *Nász Oycze powiedzże mi, jeżeli tylko wiem, jeżeli przystoi, aby na usługę Boska, ten Dom był fundowany.* Odpowiedział mu Pátryarchá, że o tym wątpić nie trzeba, że Fundacya tego Domu, miała być na Chwałę Boską, dla czego się już y inși stárali. Na to dał odpowiedź FRANCISZEK: *Jeśli ztąd będzie, taka Chwała Boska, może te fundacya Máleńki JEZUS skończyć, iákoż, dobry jest jej początek, kiedy ja spuścił na ręce głupiego, iákim ja jestem, aby Chwała jego była zupełna.* Na co się odważywszy, wziął od Krolá sumkę, szesnastu Tysięcy Czerwonych Złotych, y Mándat, własną Krolewską ręką podpisaną. A że jeszcze od Miásta zachodziły trudności, swoimi prośbami, przy Elekcyi Mágistrat zniewolił, á potym tę sprawę, znacznym Cudem, y szczęśliwie zakończył. W całym Krolestwie Wálencyi, pánowało straszne powietrze, y już całe Miásto Wálenckie, obległo, niebezpieczeństwem zarazy, y śmierci, wszyscy byli strwożeni, y Boskiego zmiłowania prosili. Sam FRANCISZEK Nász, iáwną potrzebę, gorąco Pánu BOGU polecał, między inšemi Aktámi nabożnemi to mówiąc: *JEZU, duszy moiej, już widzisz prośby wielkie, które do Ciebie, Brácia Ráncy Miásta, zanoszą, żeby powietrze Miástu nie dokuczało. Ponieważ to możesz uczynić, teraz jest czas po temu, abyś uczynił, bo tym sposobem, Dom Siostr pokutuiących stánie. Prośbę cie Pánie, abyś ich od tego utrapienia uwolnił, aby ci do wysładczenia tej usługi, obligowani byli, y żeby tak wiele grzechów, na obrazie Boskiego Twego Májestátu, zniesiono.* Za tę modlitwę, odebráney łaski, otrzymał objáwienie, o ktorey náyprawey Pátryársze, potym Miástu powiedział, y tę obietnicę sobie uczynioną, w Imię Páńskie, swoją ręką podpisaną, oddał: *Mowie ja, Brát FRANCISZEK, od Pána JEZUSA Máleńkiego, że jeżeli Brácia, Miásta, dadzą Dom, z dochodámi, ná Siostry pokutuiące, nie będzie powietrza, w Mieście Wálenckim, á dla dánia temu Wáry, moim się imieniem podpisuje.* Záraz Dom fundowano, y Miásto zachowane było od

powietrza, lubo z wielu mieysc, zaráżeni weszli do niego; y większy się Cud pokazał, bo gdy mu powiedziałano, że powietrze jest w Mieście, on ná ten czas upewniony obietnicą Boską, powiedział, że ludzie z kąd inąd weszli zaráżeni, ále powietrze, nie będzie szkodzić Obywátelom Miásta Wálencckiego, áni ich rzeczom; y tak się stáło.

Po Fundacyi Domu skończoney, dla 393 Siostr Pokutuiących, pod Tytułem Świętego GRZEGORZA, ná instáncya, Pátryarchy, zostáło się, w Wálencyi FRANCISZEK, gdzie wiele á wiele prac w pomienionego Domu dyrekcyi ponošł, y miał sobie przeciwnych, którzy dobre jego uczynki, ná złe sobie tłumaczyli. Cały dzień, ná usługách tego Domu, y rátowaniu inšych Ubogich, pracował: A gdy słyszał áplauzy, y pochwały swoje od ludzi, zwykł mawiać do Socyuszá: *Nie dziwuycie się Oycze, nieprzeciwicie się ich Nabożeństwu, śánnia Wiesniaczka, bo niewiedza jego kondycyi, y chca w nim Mátego JEZUSA, usánować.* Pracuiąc zaś nieustánnie w pomienionego Domu dyrekcyi, w náwiedzaniu chorych, y w pobożnych innych uczynkách, którym wystárczyć inși niemogli, on był we wszystkim nie sfatygowany, y większą część nocy, ná modlitwie wnętrzney przebywał. Gdy Pátryarchá Dyecezyá swoją wizytował, záwż z sobą brał Nászego FRANCISZKA, tak dla poćiechy duszy swojej, iák dla zbudowania y ráutowania ludzi, bo on, prostym Wiesniakom, y Dzieciom, dawał Chrześciáńskie nauki, y zbáwienne instrukcyje. Chciał go innego rázu, Graf Benewentáński z sobą wziąć, y stály się tego czasu dwa Cuda. Pierwszy że gdy Chłopi przez nierważną pobożność, Hábit ná nim dla Relikwij kráiali, ieden go w rękę bárdzo ránił nożem, ná którą gdy kazał plastr przyłożyć Grafowa, on zimi wzięwszy, rzekł jej: *Siostro Men-cyo, ziemia, ziemia uleczy, y w krotce został uleczony, z podziwieniem pátrzących.* Drugi Cud jest, że iedná Niewiásta, nosząc ná sobie z nabożeństwą pátrykułę Hábitu jego, gdy dla porozumienia Cudzołóstwá, puginałem od Mezá

od Meza pchnięta była, nie mienaru-
fzywłszy Niewiasty, nazał się odwrócić
puginał, z podziwieniem przebiegające-
go Meza, że bezbronna i nienaruszo-
ną Zonę obaczył. Więcey Cudow, kto-
re tak w Komplucie, iako w Wale-
ncyi, y w Madrycie uczynił, niżej się
będzie opisywać.

394 Postanowili Przełożeni Zakonu,
wrócić do Walencyi FRANCISZKA Na-
szego, bojąc się z tak wielkiego ludzi
applauzu, iakiey na FRANCISZKA, y na
Zakon konfuzyi, ale widząc w tym
przeciwność Pátryarchy, y ludu Wa-
lenckiego, wysłali Zakonnika poufałe-
go y sekretnego, który dał *praeceptum*,
to jest rozkaz, Oycu Przeorowi, żeby
zraz potajemnie wysłał FRANCISZKA,
y insze samemu FRANCISKOWI, żeby
sekretnie wyjechał, uspokoiwszy w
krotce sprawy, któremi zawiadował,
on wszystkie interesi w krotkim czá-
sie ułożył, y z nikim się nie zegnając,
wyjechał: ale modłać się pierwey, przed
Obrazem CHRYSUSA, w takiey figurze
odmówianego, w iakiey go Piłat pre-
zentując, mówił do ludu. *Oto Człowiek*,
szczęśliwą nowinę, swoiey bliskiey
śmierci w Madrycie, poiał. Wyjechał
w nocy, tak cicho, y tak pospieszno,
że gdy się dowiedziano, o jego odcie-
żdzie w Walencyi, on już był na Grá-
nicách Kastylii. Ledwie wyrazić mo-
żna, co za smutek z tego miał, tak
Pátryarcha, iako y lud wszelkiey kon-
dycyi, który znakami y nárzekániami
powierzchownemi pokázowali wśzy-
scy. Sam tylko FRANCISZEK, wesoły
z odebrány nowiny, o szczęśliwey
swoiey śmierci w drodze pospieszał,
ktorego przybycie, poprzedzała sława
jego, po wszystkich mieyscach, przez
które przejeżdżał, y przystępującym
do siebie chorym, zdrowie dawał. Tak
strapiiony był Pátryarcha, z odtąd
Nászego FRANCISZKA, że Wielebny O.
Nasz Generał, musiał do niego posłać,
Oycá Prokurátora Generálnego całego
Zakonu, aby go iakokolwiek uspo-
koil, który oprócz inszych rácyi, da-
wał y tę, że Krolowa o to prosiła,
mając prágienne widzenia się z Na-
szym FRANCISKIEM, któremu odpo-
wiedział Pátryarcha, żeby wolał wśzy-

skie swoje Prelatury y Godności po-
rzucić, gdyby mu pozwolono, żeby
miał przy sobie zá Socyuszá, aż do
śmierci, Brata FRANCISZKA, czytając
zá tego Brata list, pełen szczerrey mi-
łości, iakokolwiek pociechę odebrał.

Przejeżdżał przez Komplut **FRAN-395**
ciszek, gdzie iako dawny Obywátel
poznány, y wśyskim miły, z zwykłe-
mi był applauzami przyięty, z takim
ludzi konkursem, że niemógł przeysć
przez Ulicę. Skoro do Madrytu przy-
jechał, z radością go Nási przyięli; a
Ociec Mágister Nowicyuszow, rzekł
mu: *Witay Bracie FRANCISKU*, a
wiesz że po coś do Madrytu od Boga spro-
wádzony, o to po śmierci; odpowiedział
FRANCISZEK: *Już wiem Oycze*: a gdy był
spytány, iak o tym wie, powiedział o
pomienionej rewelacyi. Wielka rá-
dóść była z przybycia FRANCISZKA, na
Pátacu Krolewskim, y z taką pobo-
żnością, y poufałością, sam Krol, z
Krolową, y Xiążętá, przyięli go, że
go ustáwicznie, przy sobie mieć chcie-
li, y często do Stołu zátzymowali.
Krolowa w modlitwách Nászego FRAN-
ciszka, wielką nádzieję pokládając,
uczyniła z nim umowę, że jeżeli po-
wije Syná w Rok, zá jego przyczyną,
da mu ná Ubogich dwa Tyśiące, Czer-
wonych Złotych, zá podobną umo-
wą, y modlitwami drugiego FRANCIS-
zka Nászego, który się z pokory ná-
zywał niegodnym, już powiła była,
Xieźniczke Annę, Krolową Francu-
ska; y nie zawiódła się ná prágieniu
swoim, bo czástu umowionego, poro-
dziła Syná Xiążęciá Filippá, który po-
tym był Krolew Hiszpáńskim.

Cheąc Ociec Generał, z tak wielkie-**396**
go ludzi konkursu, z okazyi Brata
FRANCISZKA, Konwent Nász Madry-
cki uwolnić, y jego samego z powsze-
chnych applauzow wybawić, postáno-
wił go z Madrytu przenieść, w nieby-
tności Dworu, który się przeniósł do
Wálisoletu, a posłać go ná mieysce
oddalone, do Nowicyntu Pástráńskie-
go, według swego przyśłowia, które
mawiać miał we zwyczajá: *że Świeci*
zá żywota, powinni się báwić, ná Pu-
szczęch, a po śmierci w Miástách. Posłany
do Pástrány FRANCISZEK, nie mógł się
y tam

y tam się ukryć, a gdy się ustawicznie do niego, co raz więcej ludzi schodziło, musieli go znówu do Bolárchu odesłać, do Konwentu Pustelniczego, o dwie mile z Pástrány, ale y ná owey Puszczey bezdrożney, nie mógł się utać, przeto dla frekwencyi przychodzących ludzi do niego, nie miałá pokoiu Święta Puszca, y wrzaskami ludźmi, gwałciło się Pustelnicze milczenie. Zaczym musieli go Przełożeni iák nayprzedzey do Pástrány odesłać, a z támtąd do Mádrytu, bo mniey-tza było znosić, taki konkurs ludzi w Konwencie Mádryckim, niż w Nowicyacie Pástráńskim, álbo Puszczey Bolhárskiej. Wiele mu się, y dziwnych okazyi wszędzie trafiało. Między inżemi, trąciło mu się to, w Mádrycie, w nocy Narodzenia Páńskiego, gdy służył do Solemney Mszy Świętey odprawiający się przez Wielebnego Oycá FRANCISZKA, od Navświętżego SAKRAMENTU, przed Wielebnym Oycem DOMINIEM, a JESU MARIA, chorym, widział z Socyuszami, pod Hostyá Konsekrowaną, Máleńkiego JEZUSA, któremu od świętne śpiewając Piosneczki, z wielką duchá radością skakał, y od śwítania, aż ku południowi, owó Nabożeństwo trzech Mszy, FRANCISZEK z Socyuszami, przeciągał.

397 Západił FRANCISZEK Náš, ná różne choroby, osobliwie ná tercyánne, potym codzienna Febre, dálej ná dwóiałą Kwártánnę, które z wielką cierpliwością znośił, y ówżem z wielką radością, iáko się o tym, z objawienia dowiedział, że umrze, około Świętá, blisko Bożego Narodzenia, co sam, tak Oycu Przeorowi, iák y Doktorowi Kłáztornemu, y inżym Zakonnikom nie raz oznámił, y śmiejących się z tego upewnił. Ale wyráźniey Oycu Przeorowi powiedział: *Moga záprawne, Bráćia Medcy, swóiego stárania przyłożyć, y dobrze jest, że tak czynia, żeby nie mówiono, iż umieramy iáko bestye, ale wierzy Oycze, że Máleńki JEZUS, mnie chce wziać ná te Swiętá do siebie, Narodzenia swóiego.* Gdy się już śmiertelna pokazała choroba, nápiłá nabożny list, pełen mi-

łości y ufánowania, do Krolá Filipá Trzeciego, y drugi do Pátryarchy Wálenckiego, áby przenosząc się do Niebá, z niemi się ostatni raz pożegnał. A gdy mu dokuczały ciężkie boleści, co się z nim działo, Oycu Przeorowi powiedział: *Nie wiem Oycze, czy większe boleści beda w Czyścu, ale że w krotce obaczemy Máleńkiego JEZUSA, wszystko to chętnie znoszę.* W Wigiliá Narodzenia Páńskiego, dano mu Wiátyk, Ciáta CHRYSTUSOWEGO, który z wielkim Nabożeństwem, y wielá zálany łzami przyjął, mówiąc: *Zkadze Pánie, tak wielká láska FRANCISZKOWI JEZU duszy moiey, co to zá fawor, dla Wierśniáká, grzeszniká. Podobno zápomniá, iákim był FRANCISZEK. Nie záprawne Pánie, ale to pochodzi, ziedney Dobroci Twoiey, przez ktorá, dobrym zá złe oddájęś, y tak czyniś z człowiekiem, iákby BÓG obráżony, inży był á nie ty. O Pánie, któż jest, áko ty.*

Prosił potym, o SAKRAMENT Ostá 398 tniego Pomázania, który przyjął, z podobnym Nabożeństwem. Gorącą uczynił protektacyá Chrześciańskiey Wiáry, y z drugimi, ná Litánie y inże Modlitwy, z wielką duszy radością odpowíadał, widząc iże się w pokoiu przenosi. Dla tego mówił: *Idźmy Pánie, iák sie długo éiagnie, moje odeyscie. O moy Máleńki JEZU, ach gdybyśmy już posli. Záprawde bárdzo prágne, bo wóale żyje, ufaiać w Tobie, że mi wszystkie grzechy moie, ja odpuszczane. Jednáké Pánie, ieżeli dobrze proszę, niech sie stánie ze mna wola Twóia, chętnie ja przyjmie, iákakolwiek jest.* Gdy się go, Zakonnik jeden pytał, gdzieby chciał byđz pochowany, czy w Mádrycie, czy w Komplucie. Odpowiedział: *Ja niemam w tym, woli moiey, tylko tego chce, co postanowi Postyszeństwo. Prágne iedná, tam byđz pochowany, gdzieby nádemna lud bátwochwálstwa nie czynił, bo iáko sie zá żywótá záwodzik, tak sie boie, żeby y po smierci moiey, w swóim záwodzie nie trwał ieżeli od oczu ich, umkniesz, nie bede.* Pod wieczor, w Wigiliá Bożego Narodzenia, tak w nim gorę wzięły boleści, że się zdał byđz, do Krzyzá z CHRYSTUSEM przybity, które gdy mu cokolwiek sfolgowały, ná po-

ciechę duszy jego, odprawiły się przed nim, nie które Msze Święte których słuchał z tak wielkim Nabożeństwem, że wpadł w Záchwycenie, y w nim trwał, aż dopołudnia. Potym dla duchowney jego rozrywki, zapraszali go, na bankiet Ubogich, do którego był wwzyczałony. Przyiał mile, tę Ceremoniā, z wielkim ducha ukontentowaniem, y siadłszy na łozku, dwanaśtu sprowadzonym Ubogim, Chleb, y nieco pieniędzy rozdawał. O godzinie drugiej z południa, przybywało cięższych boleści, z śmiertelnym ściskaniem. Sfolgowaly nieco pod Wieczor, że CHRYSTUSOWI, y Najszy PANNIE, spiewał nabożne Piosnki, prosił ich, żeby go do swoiey społeczności przyjąć raczyli. W tych, y podobnych, Miłości y Rezygnacyi Akciach, trwał aż do osmej godziny. Potym wzrok strąciwszy, zaczął kończyć, y w konaniu wielce Panu BOGU dziękował, że go do Zakonu Najszyszej MATKI swoiey wprowadził, na której pochwałę, wiele mówił: Ściśkając Ukrzyżowanego CHRYSTUSA, nieco się zastanowił, y potym rzekł: *Przyśedł ktoś z Wálency, radbym słyśał, iak się tam sprawnia, Siostry pokutujące.* Y w samey rzeczy, Prowizor Wálency, tej samey godziny przyjechał. Potym już mowę zamknął, y w puł kwadransa, skonał, dnia 16, Grudnia, który był Niedzielnym, Roku Páńskiego 1604. w puł do dziesiątey wnocey.

399 Po Śmierci Sługi Bożego, chciał Pan Chwałę jego, obiać, dwoiaka rewelacya. Jedną przez rozum tylko, iako, pewna Zakonna Ołoba, widziała duszę jego, Niebieską jasnością uwielbioną, tej samey godziny, której umarł. Drugą powierzchowną, iako Sekretarz Tápij, na ten czas chory, widział go Ubłogosławionego, w własnym Hábićie Kármelitáńskim, y za jego przyczyną, ozdrowiał. Ciało jego, wdzięczny wydawało zapach, y patrzących na siebie rozweselało. Táki zaś był ludźmi konkurs, choć w niebytności Dworu, który na ten czas, w Wálisolecie mieszkał, że dla schodzących się poćiechy, musieli Zakonnicy, Solemne Exekwie, aż do Piątku

odłożyć, które się z przemową pogrzebową odprawiły, y Ciało, które było czerstwe, powolne, y Niebieska wonia pachniace, w Káplicy większey pochowane zostało. W Komplucie, też, y w Wálencyi, z taką appárencyą Exekwie odprawiano za niego, że wyrazić należyćie niemożna. Sam Pátryarcha Wálencki, począł prawne, życia, Cnot, Cudow jego, wywodzić inkwizycye, do Beátyfikacyi jego. Ciało jego podzielono, jedną część jego, została się w Kościele Nálzym, w Mádrycie, drugą przewieziono do Komplutu, z wielką ludu támtęyszego radością. Prawą zaś rękę jego, posłano do Wálencyi, do pomienionego Pátryarchy, która, iako inſze drogie Replikie, w swoim Kollegium konferwował.

Lubo z wywiedzioney Historyi, życia Wielebnego Brata FRANCISZKA, da-400 ło się widzieć, iak wielkiemu słynał Cnotami, potrzebá iednak, niektóre tu wyrazić. Wiara jego była tak żywa, że tájemnice Kościołowi Świętemu objawione, przenikał, y każda z osobną inſzym opowiadał, iako świadczy Pátryarcha Wálencki, że mu się trafiło, o Tájemnicy TROYCY Przenajświeńszej: od niego álbowiem, tak wysokie zdánia słyżał, że powiedział, iż się niczego podobnego w Szkółach, z czytánia Oycow Świętych y Doktorow, nie náuczył. Tak mocna w nim była nádzieć, y ufność w Panu BOGU, że wszystko, o co kiedy Pán BOGA, prosił, odbierał, iako częste doświadczenie, pokázowało. Tak w nim paląca miłość była, ku BOGU, á najbardziej w Osobie Malenkiego JEZUSA, że z impetu wielkiej miłości nie, iako od siebie odchodził, y często był podniesiony do niego. Tak był miłosierny na bliźniego, że samego siebie, zupełnie na usługę jego oddawał, wypraszaiąc na Ubogich jáłmużny, chorym w Szpitalu służąc, Więźniow ratując, za grzesznikow się modląc, y za dusze w Czyścu zostające, modlitwy y umartwienia áplikując. Zostawszy Zakonnikiem, tak ściśle Szluby swoje zachował, że w niczym nigdy przeciwko Posłuszeństwu nie wykroczył.

króczył, choć y z respektu na Ubogich, których tak kochał, ale inszemi sposobami, na które brał pozwolenie, potrzeby ich opatrował. Tak się w czystości kochał, że się od wszelkicy okoliczności, tykającej się, przeciwnego jej występku wstrzymywał, chociaż w częstych okazyach, z białogłowami ubogimi, y złey opinij będącemi, bywał. Tak przestrzegał w sobie Ubostwá, będąc ieszcze na świecie, a potem w Zakonie, w iedzeniu, y odzieniu, że inszych obficie opatruiąc, sam we wszystkim, żebrakiem, y ubogim, widziány był. Tak sobie poważał pokorę, że będąc u wszystkich w Honorze, siebie Wieśniakiem, głupim, y szalonym nazywał, z ukrzywdzenia pośmiewisk, cieszył się, y w káżdey okazyi, chętnie się upokarzał: dziwną cierpliwością, ustawiczne prace, dolegliwości chorob, y uczynione sobie, krzywdy, iowszem y częste bićia znosił. Gdy raz prosząc o Jąłmużnę, od kogoś obcego był pobity, y inși na obronę jego, zbiegli się, rzekli im: *Nie máš to nic, dáli mi te jáłmużnę, wnet dadza insza, dla Chrystusowych Ubogich.* Miał wdzięczność, ku swoim Dobrodzieiom, których y powierzchownemi usługami szanował, y w swoich Modlitwach, P. BOGU polecał. W Pokucie bárdzo się kochał, iako z tego, co się o nim wyráziło, dochodziemy.

401 Był Duchem Prorockim, oświecony. Gdy iednego dnia, w Komplucie, w Kościele Szpitalnym do Mszy S. szły, porwawszy się nagle, przypadł do Młyná, gdzie zastał Człowieká, który się chciał obieścić, ktorego w tak wielkicy potrzebie porátował, y od śmierci, tak doczesney, iák y wieczney wybawił. Podobnym sposobem, y drugiego od desperacyi odwiódł, który będąc w długách, y w napáści o zabicie Brátá swóiego, za poduszczeniem Szatanńskim, chciał się tam zabic. Będac czasem w drodze, mówił do Socyuszá, śpieszmy się, bo na tym a na tym miejscu, trzeba mnie tam, y tak się stało, bo na tym miejscu, Żołnierze chcieli uwieść Pánienkę, ale na periwázye, y prozby jego, puszcili ją. Inszym rázem, porwawszy się w nocy, pobiegł

do Bramy, Miástá Kompluteńskiego, gdzie zastał, Woz, z ludźmi obcemi y nieznájomemi, ktorzy mu w pinia-dzach, znaczną Jáłmużnę dáli, powiádając, że na niego z tą jáłmużną czekáli. Wiele przyszłych rzeczy wiedział, tymże Duchem Prorockim, o ktorych iużemy na swoim miejscu powiedzieli, y ktore przed czasem oznaymował, albo aby im dopomógł, albo żeby ich o bliskicy śmierci przestrzegł, albo z następujących niebezpieczeństw wybawił, albo w czym innym rękę podał, co było z Chwałą Boską większą, y ich pożytkiem.

Niezliczone Cudá uczynił, tak bę 402 dąc Swieckim, iako y Zakonnikiem, o czym obszerniey w osobnym opisanu życia jego, w Xiędze trzeciej, znajdzie Czytelnik, tu tylko niektore przypomniemy. Naypierwszy Cud y długo trwájący był, cudowne pomnozenie, tak pieniędzy, iako y Chlebá, y inszych potrzeb, dla wygody Ubogich, iako że się przytrafiło w wielu okazyach, powiádają oczywiście Świádkowie, y pomocnicy jego, a osobliwie gdy na Boże Národzenie, zwyczajny sprawiał bankiet, Chrystusowym Ubogim. W Szpitalu Kompluteńskim, jeden chory umarł, ktorego FRANCISZEK Náš, spytał, iák mu się na Sadzie powodziło, odpowiedział mu po dwa rázy umarły, co y inși słyszeli, zaráz tedy FRANCISZEK, nie kazawszy umarłego chować, poszedł do Kościoła, modlić się za niego, w krotce potym powrócił się wesół, a będąc upewniony o jego uwolnieniu z mąk Czyscowych, kazał go pochować. Będac w drodze z Socyuszem, Miesiącá Májá, gdy im go rąco Słońcá dokuczało, mając ufność w P. Bogu, posłał Socyuszá do bliskicy Winnicy, gdzie lubo tego nie był czas, doyrzáté jágody winne znalazł, ktorými się w potrzebie ochłodzili. Zapách zaś, śliczny, który z Ciála jego pochodził, był codziennym y ustawicznym Cudem, bo bárdziey fetor powinien bydz czuty od niego, tak z potu nábyty, iako y z rózných rzeczy, ktore bierał w jáłmużnie. Co do łask uzdrowienia, wiele Cudów uczynił. Jedney białogłowie przywrócił wła-

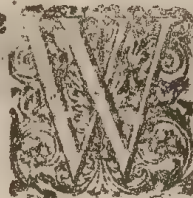
dza ręki, przeżegnawszy ją, która nie przez sześć Miesięcy, władnąc ani robić nie mogła. Roku Páńskiego 1600. Mieszczániná Wálenckiego, máiącego zápaloną nogę gángrena, ciáło psuńca, swoją przyczyna uzdrowił. R. P. 1601. w Wáleneyi, Chłopcá z łuski ná oczách oślepionego, do waroku przyprowadził Drugiemu Chłopcú który w Mádrycie, przy Náżey Fábryce robiac, nagle spadł z góry ná kámenie, y tak się zbił, że iuż práwie umierał. Modlitwą swoją, zdrowie przywrócił. Wiele inszych chorych cudownie uzdrowił, ieszcze zá swego życia. Po śmierci także słynał Cudami: Mágrá bina, *de Malpica*, bolesciámi porożenia przyćśniona, iuż bylá w niebezpieczeństwie życia, dotchnawszy się z uszá nowaniem, czyli też ná siebie wia-wzy Plátcz jego, záraz wolná zostála. Białogłowá w poronieniu będąca, y w niebezpieczeństwie życia, podobnym sposobem ozdrowiała, y Mąż jej od zápalenia nogi iuż gniiący,

przyszedł do zdrowia, zá przyczyna, FRANCISZKA Náżego. Inny ogniem S. Antoniego zápalony, (tak się zowie w támtym Králu chorobá) zá wezwániem FRANCISZKA, zdrowie odebrał. Insi, od pároxymow Málny, insi od bolenia bokow, insi od wielkich chorob, insi, od wielu rozmaitych áf-fekcyi, przez Relikwie jego, nwolnie-ni zostáli. Życie Wielebnego B. Náżego FRANCISZKA, obszernie opisał, O. JOZEF *á JESU, MARIA*, Nász Kármelitá Bosy, po Hiszpáńsku, ktore ná Fráncuski, Włoski, y insze języki prze-tłumáczony, dziwny pożytek czytá-cym przynosi. Jego Nadgróbek, w Nászym Kościele Mádryckim, iest táki: FRANCISZEK Ubogi, Máleńkiego JEZUSA, Najśłodszym Imieniem, y go-racym Nabożeństwem bogáty, ná páśzenie szrad Ubóstwá, przez niego, z Pástwišká Owiec wzięty, z támtad między Obywá-telom Kármelu, á z tad do Niebá prze-niesiony, tu pochowany iest. Utmárt, dnia 26. Gudniá, Roku Páńskiego 1604.

Z Y W O T

Wielebnego Brata AUGUSTYNA, á JESU.

402



Wielebny Brat AUGUSTYN *á JESU*, w podłym mieyscu ná ziemi, iednak-urodził się do Niebá. Był Pástuchem ná owych Gorách, ná których Wielebna Mátká KATARZYNA z Kárdony Pustelnicze życie prowadziła, ktorey przykładem, naprzód do Chrześciáńskiey pobożności, á potym do Zakonney doskonałości pobudzony, Náżego Zákonu Kármelitáńskiego, Hábit przy-iał, w Konwencie nazwanym Rodá, wystáwionym ná tym mieyscu, ná którym bylá Jáskinia Wielebney Mátki KATARZYNY, gdzie w przedziwney doskonałości, kilká lat, á potym w Konwencie Toletáńskim, żył. Jego życie, krotko, ále iáko świádek oczy-wisty, opisał Ociec JOZEF *á JESU*, Cel-

tyber, ktore się temiż samemi słowámi, z Hiszpáńskiego ná Łáciński język prze-tłumáczony, przywodzi.

Swiadcze ja Brat JOZEF *á JESU* 403 zem znał w Tolecie, Bratá AUGUSTYNA *á JESU*, y z nim konwersował, który będąc Pástuchem, Święty Nász Hábit, przyiał w Rodzie; Tám przez kilká lat żyiac, do Náżego Konwentu Toletáń-skiego przyszedł, gdzie z znacznym Cnot wszystkich przykładem, y z po-spolitym tak Zakonnikow, iáko y Swieckich áplauzem, Imię Świętego miał. A że insi opiszą, Chwalebne-go Życia jego uczynki, ja tylko uczy-nię relácyá, com widział przy śmer-ci jego, będąc do posługi Chorych, náznáczony. Był Przeorem, Náżego Konwentu Toletáńskiego, Ociec JOZEF, *á JESU MARIA*, á Brat AUGUSTYN miał

miał stąranie koło Ogród, y z Posłuszeństwa wszczepił niektóre drzewka, które w tamtej ziemi bardzo suchy, y niewilgotney schnęły. Jednego dnia, poszedł do Oycy Przeor, y rzekł mu, że darmo koło Szczepow pracował, które się bez wody udać nie mogły, zaczem przykazał AUGUSTYNOWI, aby poszedł do Ogród, y z niego nie wychodził, pokiby tam źródła nie znalazł. AUGUSTYN iak prawdziwie posłuszny, (bo taki był, y bardzo wielkiej prostoty) poszedł, y pomiędzy skała, dwa razy trochę rydlem ruszywszy, znalazł tam płynące źródło, które lubo było, nie wielkie, ale do tego czasu jest, y pospolicie zowie się Zrodłem Posłuszeństwa, bo je znalazł y otrzymał przez Posłuszeństwo. Nasz Brat AUGUSTYN.

404. Gdy już miał lat sześćdziesiąt y jeden, poczał chorować na dyssenterya, na którą niedbał, iako y na insze choroby, będąc wielkiego umartwienia, y cierpliwości. A z tym, około Wielkiego Tygodnia, bardziej się w nim choroba szerzyła, y bardziej mu dokuczala. We Srodę tego tygodnia, mówił mi: *Jezelibym nie mógł mieć, trochę Wody ze Zrodła, a gdybym mu odpowiedział, że mieć nie może, ponieważ od dziewięci Miesiący y dawniej wyschło Zrodło, co y tak w prawdzie było, on mi te słowa rzekł: Jednak to Zrodło, w Niedziele, o godzinie dziesiątej, będzie mieć wodę.* Na ten czas, mało co dbałem o to co mówił, a nim o tym pomyślał, lubo się potym słowa jego sprawdziły, iako się niżej powie. Gdy go jednej nocy zawołał, aby chorego prawie umierającego pilnował, wymówił się, że był bardzo sfatygowany, y w krotce potym, chory umarł przy całym Zgromadzeniu. Rzekł mi tedy, tej samej Srody, czy pamiętam, kiedym go wołał, aby pilnował chorego, a on się mu wymówił, a kiedym powiedział, że pamiętam, on przydał: *Obacz tedy, wielbność Wąs, iak mnie Pan BÓG skarze, że te słowa, bo y ja sam, w moiej potrzebie, w godzinie śmierci zostałem się, bez winy Zakonników.* Y tak się stało, bo w godzinę śmierci jego, lubo przy nim, dwóch Zakonników było, którzy go pilnowa-

li, spozradził Pan, że obudwoch zawołano, y bez wymowki, musieli odejść na głos Posłuszeństwa, a z tym sam będąc zostawiony, do ostatniej godziny śmierci przyszedł, a gdy wszedł do Celi jego, y zastałem konającego, dałem zwyczajny znak następującej śmierci, y już przy bytności Zgromadzenia, zasnął w Panu. Wiedział zapewne, godzinę szczęśliwego zeyścia swojego, bo gdy mu w tej samej Srodę asystował, rzekł mi: *Wybacz Ojciec, że Cie fatyguję, dłużej pracować nie będę nademną, tylko aż do godziny dziesiątej w Niedziele.* Co się tak wszystko stało: bo tegoż momentu, iak wybiła dziesiąta, w dzień Zmartwychwstania Pańskiego, w Niedziele, swego Duchą Panu BOGU oddał. Ciało, a osobliwie twarz, iak Anielska została, ktoremu, szczęśliwego życia y śmierci, niektórzy Zakonnicy, Święta emulacya, zdali się zazdrościć. Koło punktualney, y od niego zapowiedzianej godziny śmierci, trzeba notować, że gdy powiedział, iż o godzinie dziesiątej w Niedziele umrze, od pułnocy, w Sobotę poczał konić, y co moment zdał się umierać, jednak z podziwieniem wszystkich, trwał tak aż do dziesiątej, żeby się wypełniło, iak sam powiedział. W tych wszystkich boleściach, poki tylko mógł mówić, często powtarzał: *MARTA, Matko łaski, Matko Miłosierdzia, Ty nas od nieprzyjaciela broń, y w godzinie śmierci przyjmij.* albowiem był bardzo nabożny, do Najsświętszey PANNY.

Po śmierci jego, zostałem się z drugim Zakonnikiem, dla obrządzenia ciała jego na pogrzeb, a lubo umarł na dyssenterya, y przy końcu życia, nieśmieliśmy go się tchnąć, y ochłódstwo koło niego uczynić, żebyśmy mu poruszeniem śmierci nie przyspieszyli, leżał w sztyk w nieochłódstwie, z którego gdyżmy go po śmierci obmywaliśmy, ręczniki wszystkie, odzienie, y koce, wyrzuciliśmy jednym oknem. Na ten czas, przyszedł Ociec Wikary, (bo nie było Oycy Przeor) y poczał na nas narzekać, mówiąc: *Na coście tak wiele pachniących rzeczy zepsować, rzecz to jest w Zakonie niepraktykowana, y prze-*

Erwko Uboſtwu: odpowiedzieli mu: *zadnych my woności nie zepsuli:* rzekł on: *Jakżeście nie zepsuli, kiedy cały Kłáštor, pełen ieſt ſłicznego zapachu, y wdzięczney wonności.* A za tym, poznaliśmy na ten czas, że to był Cud Niebieski, y że ow fetoꝛ, który przez owo nieochędoſtwo, powinien był, z ciała zmarłego Brata AUGUSTYNA wynikać z Boſkiej dyſpozycji, przemieniony był w zapach, na pokazanie wyſokiej cnoty, tego Świątobliwego Brata.

406 Nie tylko zaś Zakonnicy, ale świecy, przy pogrzebie jego, ten wdzięczny czuli zapach, y pytali ſię, z kąd taka wonność była. Jakom iuż ciało obległ, poſzedłem umyć ręce, y przy-

pomniałem ſobie, ſłowia jego, które powiedział, że w Niedzielę o dziesiątej, będzie woda w Źrodle. Poſzedłem do niego, y widziałem wodę płynącą, tak iak przedtym, niżej wyſzło. Co mi uczyniło wielkie podziwienie. Y ſkorom ſię tam umył, treſfunkiem Ciałemum Zgromádeniu powiedział ten przypadek, które ſię do obaczenia Źrodła zeſzło, y wſzyſcy za-
dziwieni zoſtali, a Pánu BOGU dziękowali, widząc Cudá, które przez Sług ſwoich czyni. Poty relacya tego Oycá, o Naſzym Bracie AUGUSTYNIE a JESU, który potym bez wątpienia, cudowne życie jego, y cnoty, powinien był opisać.

Z Y W O T

Wielebney Mátki STEFANY, od Niepokalanego Poczęcia
Najświeższej PANNY.

407



Wielebna Mátká STEFANA, od Poczęcia, zwána na świecie Pánná Stefaná z Rokáberty, Corká Graſow z Perelády, w Xięſtwie Kárálau-nij, urodziła ſię w Miáſteczku Mánsa-neckim, Dyecezyi Girundeńſkiej, około Roku Páńskiego 1530. Ociec, jey był Pan Piotr z Rokáberty, y Monkády; Mátká zaś, Páni Anná, z Gwálwez. Naſza STEFANA, z między ſiedmi Synow, była urodzeniem naypierwſza, dla czego od Rodzicow, nád inſzych była kochána, oſobliwie, że ſię do tego przyczyniały, piękne jey przymioty, tak nátuꝛy, iako y láſki, bo była przezornego dowcipu, oſobliwey roſtropności, niezwyčajney cichoſci, y ſłicznej urody: Láſki zaś, bo pod edukacyą pobożnych Rodzicow, wychowana, Chreſciáńſkiej pobożności ćwiczenia, y Cnot nábycia, pilnowała. Po śmierci Oycá, mając iuż lat piętnaſcie, z owdowiála Mátká, dla duchowney rozrywki y koſolácii, do Bárcynony poiechála. Wielu Szlache-tnych Pánow, ſtárało ſię o Młodey STEFANY przyiaźń, ale ona do tego,

niemiała inklinácii, aż od Krewnych uproſzona, y od Mátki wypertwádo-wána, pozwoiliła na Zareczyꝛy z Pánem Filippem z Cerbellu, Zaczego Urodzenia y Fortuny Káwálerem, y w trzecim ſtopniu Krewnym, Roku Páńskiego 1552. Dla łatwiejſzego otrzymania w Rzymie dyſpenſy, urádzono, żeby, ſam Káwáler poiechał, co y chętnie uczynił, a gdy do Miáſta Pizańſkiego przyjechał, ciężką chorobą złoſzony, pobożną śmiercią umarł.

Gdy tá śmierci jego niepoćieſzna, nowiná, przyſzła do Bárcynony, wſzyſkim Krewnym zmarłego, a oſobliwie STEFANIE, wielki ſmutek przynioſła. Tę nowinę odebrała w polu, iádac na koniu, y dla Nabożeńſtwá, y dla rekreácii, do Kłáštoru, pod Tytułem Pána JEZUSA, Zakonu Świętego FRANCISZKA. Z ſamego żalu mdle-
iác, trzy rázy z konia ſpádła, a trzeci raz padáiac, rzekła z Apoſtołem: *Pánie, coſ chceſ, abyꝛm czyniła.* Na ten czas, z Niebá oſwiecona, poznála, że ja ſobie BOG obrał, y záraz wſtaſwſzy, Szlub uczyniła, dożywotniey Czysta-
ści, obie.

ści, obiecując CHRYSTUSOWI, że procz jego samego, żadnego mieć Oblubieńcą nie będzie. To uczyniwszy, tak wspaniały y mężny umysł, do wypełnienia Szluby swego zabrała, że nie więcej o światowe pompy nie dbała, ani o delicye Świąt, ktorey wszystko stąranie, do tego szczególnie zmierzało, aby modlitwy, y w cnotach ćwiczenia się pilnując, samemu tylko Pánu BOGU, podobać się. Po skończoney roczney żałobie, konkurrowali inisi o STEFANĘ, do czego ją samá Mátká chciała nakłonić, ale pobożna Pánná, nie wydając się, uczynionym Szlubem Czystości, wymawiała się, powiadała najpierwey, że się jeszcze po śmierci Oblubieńcą zmárłego, zupełnie w żalu nie uspokoiła, potym, że na ten czas, do inzego Sercá nie miała, y żeby tę imprezę, ná dalszy czas odłożyć. Náprzykrzała się Mátká, nalegali y Bracia, aby według Godności Fámilij, y bogate suknie nosiła, y publicznych krotosil, y konwersacyi zażywała, ale ona CHRYSTUSA ná Krzyżu nágiego uważając, dla miłości jego, wszystkim gárdziła.

409 Ná większe jey umocnienie, y ná większą doskonałość Sługi swoiey, sporządził Pan, że pobożna jey Mátká, pewna pobożną Białogłową Májoryceńską, Imieniem Siostrę Joánnę, która ná ten czas w Bárcynonie, wielkicy świątobliwości opinia sflęła, do domu swego wzięła. Máiąc już jey domowe przykłady, STEFANA Nászá, według jey náuki, extraordynaryiney doskonałości pilnowała. Y do jey zamysłów, pomogła, jednego z Braci jey, do Zakonu Świętego FRANCISZKA, wypełniona wokacya, á drugiego Bratá, śmierć niespodziewana w Mádrycie. Temi sukcesami, bárdziey w wżgárdzie świątá, y w miłości Chrystusowey utwierdzona, bogomyślności, y życia pokutnego, swoiey Dyrektorki Aktow, mężniey się chwytając, ale poki jey Mátká żyła, bárdzo to sekretne czyniła. Po śmierci już Mátki, Roku Páńskiego 1564. będąc już STEFANA wolną, z swoią Dyrektorką, Siostrą Joánną, pilnie się znio-

ssa, co by jey było pożyteczniejszego, czyli sobie Stan Zakonny obróć, czyli też ná osobności w domu swym, życie niby Zakonne prowadzić. Po uczynionych ná tę intencya, wielu Jáłmużnách, y Modlitwách, po zabranych tak od Zakonnikow, iák y od inszych, rádach, tymczasem, to drugie sobie, obróła, pokiby woli Boskiey, y dyspozycyi o sobie niepoznała. Przeto odprawiwszy wszystkich Sług, y tylko jednego, ná potrzebę trudniejszyh spraw zostawiwszy, że czteremá Służebnicami; Siostrze Joánnie, całego Domu rzady zleciła, nawet y duszy swoiey żeby tak y od stárania doczesnego, y od skrupułow sumnienia, wolną została: ktorey się tak poddała, że bez jey pozwolenia, nic nie czyniła. Z nią tylko z domu wychodziła, dla słuchania Młzy Świętey y Kazania, w Kościele przy Kollegium Oycow Jezuitow, y tam sobie Spowiedniká obróła, Oycá Benedyktá, *de Montalban* wielkicy Cnoty Mężá, który po śmierci, gdy go miało spuścić do grobu, oczy otworzył, y pogrzebowi jego, ássystujący STEFANIE, niektóre dał nápomnienia zbawienne.

Ná początku tej osobności, Nászá 410 STEFANA, Kommunikowała w tydzień trzy rázy, potym codzień, z rozkazu Spowiedniká. Wiele Jáłmużn, Ubogim rozdawała, często Szpitale nawiedzała, chorym Białogłowom służyła. Cztery godziny codzień ná modlitwie trawiła, insze ná nabożnym czytaniu, ostatek czasu, ná robotcie ręczney. Máło sypiała, uymuiąc czasu wygodzie ciála, aby go dla duszy więcej miała. Z tą swoią Dyrektorką, ná tych Duchownych ćwiczeniách, dwádzieścia lat przepędziła, to jest od Roku, 1564. aż do Roku 1584. bo ná ten czas, Siostrá Joánná, pełna zasług, szczęśliwie umarła, ktorey śmierć pobożnemi łzami, STEFANA oplakała, iákó dla Joánniny drogá, á dla siebie gorzká. Gdy podobney Dyrektorki dobrej, dobráć sobie nie mogła, Dom swoich Przodkow opuściła, y domek blisko owego Kollegium będący, sobie náięła, do ktorego się z swoimi służebnicami przeniosła, z ktorych relacyi, dowie-

Uu.

liśmy się

liśmy się o sposobie jej życia, albo-
wiem trzy z nich razem, z STEFANA.,
zostały potym Karmelitankami. Mia-
ła pokoi, y przy nim Oratorium, gdzie
się w osobności ustawicznie bawiła.
Bardzo rano wstawtzy, długo trwała
na Modlitwie, o świtanu, chodziła
do bliskiego Kościoła, gdzie się na po-
bożnym Spowiedzi y Komunii Świę-
tey ćwiczeniu, y na słuchaniu Mszy
Świętych, aż do południa bawiła.
Potym do domu powróciwszy, na ma-
łym Stółku, z Służebnicami swoimi,
Obiad jadła, przy zwyczajnym czyta-
niu Zywołów SS, które ona częściej,
niżli insze czytała, bo mało co jedząc,
przedzedy do czytania była sposobna, y
nigdy u stołu, nic osobliwego iadać nie
chciała. Po obiedzie, o rzeczach Na-
bożnych, puł godziny z Służebnicami
rozmawiała. Potym odchodziła do swe-
go pokoju, y tak się tam, Nabożeństwa
Aktami zabawiła, po osmej chodzi-
ła na zwyczajną Wieczerzę, albo na
tak świętą Kolacyę ze Stoliką nie usta-
wiając, ledwie kawałek Chleba jadła.
Tak zaś Służebnicami swoimi rządzi-
ła, że iako Zakonnice, duchowne
dawała nauki: bo przynajmniej dwa
razy w tydzień, do Spowiedzi, y Kom-
munij przystępowały, y codziennie, dwie
albo trzy godziny, Modlitwę czyni-
ły, około iedenastej w noc, Rozaniec
mowiły, około północy spać chodzi-
ły. Po wieczerzy, każdey z nich, zba-
wiennie dawała nauki, y o defektach
popelnione, przy których nie będąc,
cudownie je wiedziała, one z taką mi-
łości łagodnością strofowała, że wszy-
stkie do miłości y poważania siebie,
zachęcała, wszystkie doskonałemi u-
czyniła. Wielkie o nich miała stará-
nie, co do Wikt, y do odzienia, sa-
ma się w niczym o siebie nie starała,
bo iednę tylko ubogą suknię miała,
w której zawsze chodziła.

411 W tej osobności pokorę wielką za-
chowwała. Przeto, nietylko Páńskich
konwersacyi, nie szukała, ale też od
nich uchodziła. Gdy ja raz, Grafowa
Mirandy, Vicekrolowa Bárcynony, dla
uszanowania jej, chciała w Kościele
przywitać, zrozumiałwszy to pobożna
Pánná, zaraz odeszła y nie mogła się

zwyćczyć, żeby z nią mówiła. Dru-
gi raz, przejeżdżając przez Bárcynonę,
Cesarzowa, Páni Márya, Siostrá Filippá
drugiego, trzy razy jej prosić do
siebie, nie mogła jej sprowadzić, aż
za rozkazem, y przymuszeniem Spo-
wiednika. W tych ćwiczeniach, trwał
Sługá Chrystusowá, aż do Roku
Páńskiego 1588, którego poczęła mie-
wać Bóskie náthemnia, do Stanu Za-
konnego. Sprawę tę, Pánu Bocu po-
lecała, Duchownych ludzi rády zacią-
gała, a między inšzemi Nászego JANA
z JESU, przezwiśkiem Roká, z kro-
rego dyskursu, zupełną o Nászych
Zakonnicech, odebrała relacyę, y spo-
sob życia potwierdzając, postanowi-
ła do nich wstąpić, lubo inaczey per-
swadował podeszły wiek, pięćdzie-
siat y osmi lat, y ciała niesposobność.
Sam Ociec JAN, do Mádrytu pojechał,
wszystko w krotce, co do ułożenia
nowego Konwentu w Bárcynonie, na-
leżało, sporządził, tak co do otrzy-
miania pozwolenia Zakonu, na Fun-
dacyę, iako y do prowentów Klasz-
tuoru. Sporządziwszy wszystko szcze-
śliwie, pojechał do Pompeiopolim,
gdzie Wielebná Márkę Kátarzynę, od
Chrystusa, wziął z Socyuszkami, za-
prysła Przeoryszę nowego Konwen-
tu; Czekala ich z wielkim pragnie-
niem, Násza STEFANA, już Klasztor ze
wszystkim przygotowała, aż ich, dnia
14. Czerwca, pod wieczor, w Święto
Świętego Oycá Nászego ELIASZA, z
wielką radością, przyjęła, y przywita-
ła. Na zaútrzy, którego była Uroczy-
stość Bożego Ciála; Zakonny Hábit,
z iedną z Służebnic swoich, z wielkim
całego Miasta, zbudowaniem przyjęła.

Pod ćwiczeniem Wielebney Mátki 412
KATARZINY, od CHRYSTUSA, która
miłością Boską pałała, iak z życia
jej będzie wiadomo, tak wielki po-
stęp w cności, uczyniła Nowicyusz-
ką Nászą, a teraz STEFANA, od Nie-
pokalanego Pożęcia Najswiętszey
PANNY, że w krotce doskonałości do-
stąpiła. Samá zaś Kátarzyná, tak była
doskonałą Mistrzynią, że modlitwa-
mi swemi otrzymala u Pána, że Za-
konnice Konwentu jej, od uprzykrzo-
nych pluśkiew wolne były. Bo gdy
rozkazała

rozkazali Zakonnikom, aby każda Święconą Woda, Cella swoje kropiła, robaczkę te wygineły. Zaczynam nie dziwić, że dyscyplinki jej tak doskonałe były. Nasza STEFANA, zaraz z początku wszystkie punkta Zakonnej Obserwancyi, z taką Duchą gorącością pojęła, iakby się do nich urodziła. Nie ustępowała młodszym, w ostrości umartwienia, lubo już przeszło pięćdziesiąt lat wieku, miała. Była bardzo pokorna, Posłuszna, przykładem miłości, przyjaciółką milczenia. Wszyscy ją kochali, i poważali, i po uczynionym ścisłym examinie umartwienia, cnoty jej pokazały się gruntowne. Zaczynam, dnia 24. Czerwca, Świętego JANA Narodzeniu, poświęconego, Roku Pańskiego 1789. z wielką Duchą radością, i z większym Zakonnictwem, a oraz całego Miasta ukontentowaniem, Solemną uczyniła Profesję.

413. Ledwo co, przestała być Nowicyuszką, wszystkie Klasztorne Urzędy, poważniejsze, jeden po drugim, na nią składano, i onej powierzano, którym dla niezwykłej roztropności, i cudownej doskonałości, iak należało, dożyć czyniła. A co dziwniejsza, Mistrzyni Nowicyuszek, w krótko była obrana, z niezwykłym ich postępiem, bo iak się rozgłosiło, że STEFANA za Mistrzynię była obrana, wiele

się Pánien do Zakonu prosiło. Obrano ją potym Podprzeoryszą, na którym Urzędzie przez sześć lat zostawała. Po skończonym Urzędzie Podprzeoryszy, obrano ją niechcącą, i wypraszającą się, za Przeoryszę, gdy już miała wieku swego, lat sześćdziesiąt sześć. Na ten czas, Sługą się innym pokazała, wszystkim usługowała, żadnej osobliwości, przy swoich słabościach, w niczym przyiac niechciała, która że się znieść mogła w poddanych, sadyła, ale w Przełożonych byłaby zgorzleniem, powiadała. Skończywszy Urząd Przeorysy, z wielką pochwałą, i Zgromadzenia zbudowaniem żyła. Na ostatki, przy swojej starości, i słabości, w Chorze będąc upadła, z kad różne nastąpiły na nią choroby, które niezwykłą cierpliwością znośliła, i pełna dni i dobrych uczynków, w wielkiej opinii, Świątobliwości umarła, R. Pańskiego, 1808. dnia 13. Stycznia, wieku swego 68. Zakonnej Profesji, 20. Lubo zaś, w tym życiu, niewiele się ekstrordinarynych rzeczy zdarzyło, ale się gruntowna świątobliwość, na dobrych uczynkach ufundowana pokazuje, a do tego sama pobożna Panna, i pokorna, Niebieskie, i Boskie, udzielone sobie łaski, milczeniem pokrywała.

Z Y W O T

Wielebney Matki MARYI, od Świętego JOZEFA.

414. Wielebna Matka MARYA od S. JOZEA, z przystoynych w bardzo pobożnych Rodziców, urodziła się w Mieście nazywanym Burgos, w Hiszpanii. Ociec jej, był Kupcem tamtego Miasta, szczerzy, i bojący się Pána BOGA. Matka zaś była znaczna Błogotwa, Katarzyną z Tolosy, wielką Świętej Matki Naszej TERESY, przyjaciółką, za której pomocą, i wielką szczerobliwością, Klasztor Burgeski, Naszych Zakonnice, fundowała;

sama Święta Matka Nasza TERESA, iako sama opisuje, w Xiedze swoich Fundacyi, w Rozdziale 30. Dom jej, był Domem błogosławieństwa, o którym staranie, że miała. Najsświętsza PANNA, znacznym widzeniem, Mężowi jej udzielonym, objawiła. Gdy owi Mąż dobry, po chwalebny życiu i nabożnym, już śmierci godziny był bliskim, widząc tyle Synów, i Corek, a niemając dostatecznej, dla każdego fortuny, bardzo się o nich turbował, i Najswiętszej PANNIE polecał ich.

Ww

Aż oto

Aż oto pokazała mu się Nayświętsza PANNA, w Hábit ubrana Kármelitáń-
skiego Zakonu, z wyciągnionemi rę-
kami, y pokázuiac mu Synow jego,
swoim białym płaszczem okrytych rze-
kła: *Ja im dam protekcyę wszyscy moiemi
beda.* Tey deklárowáney łáski prote-
kcy, bárdzo poćieszony Oćiec, w krot-
ce umarł, a pobożna Mátká, Chrze-
ściáńkiey pobożności uczynkami zá-
bawiáiac się, záslużyła sobie, spełnio-
ny skutek, pomenioney obietnicy
ogladáć.

415 Srodek do dostąpienia skutku, po-
mienioney obietnicy, był ten, że tá
pobożna białogłowa, máiac wielką
konfidencyą z Świętą Mátką Nászą TE-
RESĄ, oney do Fundácyi, y uczynkiem,
y pieniędzmi dopomagála, y dla te-
go, záslużyła sobie ná ten respekt, że
dwoch Synow, y pięć Corek, miá-
ła w Kógregácii Nászey Reformy
Kármelitáńkiey: y tak wszystkie jey
dzieci, widziála Nayświętszey PANNIE
MARYI, z Gory Kármelu poświęcone,
y pod jey protekcyą, światobliwie ży-
iace. MARYA od Świętego JOZEFÁ, o
ktorey teraz mowiemy, była rozumu
przezornego, y różnemi przymiotami,
tak náтуры; iák y łáski, chwalebna.
Zostawszy Zakonnica, była bárdzo
pokorna, y tak się w ubóstwie kochá-
ła, że się osobliwie starała, żeby nic
nie zginęło, y starcie zażywaniem Há-
bity, iák mogła náprawiała. Po skoń-
czonym Nowicyacie, w Klasztorze
Pálenckim, z ukontentowaniem in-
szych, y z wielką dąsży swoiey poćie-
chą, w rękách Świętey Mátki Nászey
TERESY, Solemná uczyniła Professyá,
ale będąc bárdzo pokorna, po Professii,
niechciała przyiać Welum czarnego,
ale się przy białym zostáć starała, y za-
dnemi rácyami, nie dáła się do tego
náklonić. Ale Świętá Mátká, spoy-
żrawszy ná nie, rzekła: *Uważay Cor-
ko, chce Pan Náš, abyś była Chorystka,
y ciebie, zachowunie za Przeoryszę, kto-
re Świętey Mátki Nászey Proroctwo,
potym się sprawdziło, álbowiem była
Przeoryszą, w Cesáraguście, y w Tu-
ryázonie.*

416 Posłana była, z Wielebną Mátką El-
zbieta, od Świętego Dominiká, ná no-

wą Klasztoru Cesáraguštíńského Fun-
dácyą, gdzie w przedziwney doskoná-
łości żyiac, wiele przykładem swoim
do doskonáłości inszym pomogła. A
lubo w káżdey obserwáncyi Zakonney,
y we wszystkich Cnot. Zakonnych,
ćwiczeniu, była przykładná, iednak
pokorą y ubóstwem, wszystkie prze-
wyższała. Dla wysokiey życia Świę-
tobliwości, była długo Duchem Pro-
rockim oświecona, który się w náste-
puiacey okázyi, osobliwie pokazał.
Mieszkały w Cesáraguście Zakonni-
ce Násze, w máley Rezydencyi, dla jey
rosprzestrzenienia, przystáwiono no-
wą Fábrykę, która wiele z nich, bár-
dziej zásmuciła, niżeli poćieszyła,
bo kocháiac się w ubóstwie, y osobno-
ści, doświadczaniem były wyuczone,
że w pierwszym owym máłym Kla-
sztoru, gorácosć Duchá skapionego,
większa była, która się po większey
nowey Fábryce rozsiedszy, stygła.
Między inszemi, osobliwa była, Ná-
sza MARYA, od Świętego JOZEFÁ, kto-
ra nád wszystkie będąc Przyaciółką
ubóstwá, y pártikulárnym Duchem
Proroctwá wzruszona, zmieniwszy się
ná twarzy, z zárlivosti, tak rzekła,
do drugiey Zakonnicy. *O Siostró mo-
ia, niemogłabym obiać paćiechy, gdybym
zápewne nie wiedziála, że Pan Náš spo-
rzadził te Fábrykę, dla inszych Zakon-
nych Osob, różniących się od Nászego
Zakonu. Ten Klasztor Siostró moia, nie-
był wystáwiony dla Kármelitánek Bosych.
Insi odmiennego y obsewniejszego Hábitu,
beda się po nim przechodzić, y niezádłu-
go mieskać beda.* To mowiła Wiele-
bna Mátká MARYA, iák z Niebá o
tym uwiadomiona. Widziála bowiem
w Refektarzu, długim rzędem siedzą-
cych Bráci, Zakonu Kaznodzieyskie-
go, y w krotce spełniło się Proroctwo,
bo Zakonnice Násze to miejsce opu-
ściwszy, gdzieindziej, Klasztor wystá-
wiły, a Wielebni Oycowie Dominiká-
ni, toż miejsce kupiwszy, wspaniáły
Klasztor, pod Tytułem Świętego IL-
DEFONSA, ná tymże miejscu záłożyli.

Gdy Wielebna Mátká Elzbieta, od 417
Świętego Dominiká, ná nową Okáń-
ską Fundácyą, posłana była, Nászą
MARYA, od Świętego JOZEFÁ, Kon-
wenta

wentu Cezáraugustáńskiego Przeory-
sza obrána była, y tak się prawdzić po-
częło Proroctwo, Świętey Mátki Ná-
szej TERESY; ktory Urząd, przedziwną
Świątobliwością, y niezwyčajną ro-
stropnością, odprawiła, iáko od BO-
GA, obrána. Dla czego, w krotce po-
tym, wzięta była za Fundátorkę, Kla-
sztoru Bilbilieńskiego, gdzie zwyczaj-

na doskonałością, y rostropnością,
rządziła, y żyła. Ná ostaték, obrána
była Przeorysza, Klasztoru Turýáso-
neńskiego, y tám świątobliwie żyjąc,
y opinią świątobliwości słynąc, pełna
zasług, y cnotami sławna, umarła,
Roku Páńskiego 1913. w Wigilia Świę-
tey Máryi MAGDALENY, do ktorey bár-
dzo była naboża.

Z Y W O T

Wielebnego Oycy HIERONIMA, GRACYANA.

418



Wielebny Ociec HIERO-
NIM GRACYAN, lubo
pierwotnego Duchá Za-
konu, w Nászey Kármel-
itow Bosých Kongre-
gácii, pod Świętą Mátką Nászą TERE-
są, Kármelu Reformatorką, nábył, y
przez wiele lat, z wielką Zakonu o-
zdoba, y doskonałością żył, promo-
wując Nászą Reformę, ále z niepoię-
tych y skrytych Iáciemnic Sądu Boskie-
go, odstąpiwszy od niey, między Oy-
cami nie bosemi, w opinij świątobli-
wości umarł. Co mu bydz do dobrego
rozumienia, przeszkoda nie powinno,
że tym swoim odstąpieniem, zdał się
nieiáko upásć, bo potym w swoim po-
imaniu oczyszczony, do dawney życia
powagi przyzedł, y ma Socyuszow
Świątobliwych tak wiele, ktorzy po
upadku, chwalebniější powstáli; w du-
chu pokory, y ostrożniey ná potym;
w sercu skruszonym żyli. Luboby zás,
do Nászey Kongregacji, mógł nale-
żeć, w ktorey tak wiele dobrego, y
przez wiele lat czynił; Jednak go Wie-
lebnym Oycom Nászym Kármelitom
Niebosym ustępujemy, gdzie świąto-
bliwie, bieg życia Zakonnego, do-
kończył. Y tu życie jego kładziemy,
dla Nászey Historyi wiadomości.

419

Urodził się w Wállisolecie, w da-
wney Kástylii, Roku Páńskiego 1545.
dnia 6. Czerwcá; Ociec jęgo, zwał się
Didacus Gratiánus, z Aldóretu, Károlá
Piątego, y Filippá drugiego, Sekre-
tarz. Mátká zás, Páni Joánná z Dán-

tvská, Corká Páná Jáná, z Dántyská,
Szláchćicá Polskiego, y Krolá Polskie-
go, u Károlá Piątego, Orátorá. Jak
się Dwór przeniosł, z Wállisoletu, do
Mádrytu, GRACYAN Nász, tám się uczył
Grámmátyki, potym przyzedłszy do lat
piętnastu, po skończonych inszych
Szkołách, w komplucie Filozofii słu-
chał, w ktorey umiętności tak się
doskonałym pokazał, że został Dokto-
rem Teologii, z pospolitým wszystkich
áplauzem, y nietylko z náuki, ále też
y z obyczáiw przystoynych, y z oso-
bliwego Nabożeństwa ku Najswiętszey
Pánnie, u wszystkich był w poszáno-
waniu. Zawsze miał Duchá, do Sta-
nu Duchownego, y już wzięwszy Świę-
cenie ná Dyákony, kázywał, będąc
potym do podziwienia Káznodzieia.
Roku Páńskiego 1569. ná Kápláńskie
Święcenie postąpiwszy, poczał mieć
wokacyą, do większey Stanu Zakon-
nego doskonałości.

Ná ten czás, Nási Kármelići Bosi, 420
przy swoim początku, poczęli Náu-
ka, y Świątobliwością, bydz sławni.
Cnciał bydz między nich policzony,
iáko Zakonu Najswiętszey PANNY bę-
dacych, ku ktorey áffektem, y Nabo-
żeństwem, pałał, ále się bał życia o-
strego. Zwyciężył jednak boiaźń mi-
łością, z takiey okázy. Połáiał był,
iednego czásu, pewną Bábkę, o zby-
teczną pokutę. Ktoremu oná odpo-
wiedziála: *Ta ludzka dyskretya, ná ochro-
nienie zdrowia, jest to ieden wielki bak,
ktorego w tym życiu, Szátan zázywa.*

Jakoż to, przekleste ciało, zniesie, kiedy mu rebacz, geba y oczami polaza, co mu nic nie pomoże, a teraz trochę pokuty nie zniesie, co mu bardzo pomoże. Proś BOGA, aby Nás Najśłodsz JEZUS, pod protekcyą, w błogosławioney ranie swojej chował, abyśmy na Sadzie, z temi którzy beda po lewey ręce, odegnani nie byli. Temi słowami pobudzony, y Nászych Zakonnikow, y Zakonnic, Miastá Pástráńskiego, podánym dyskursem wyperśwadowany, tamże Hábit Nász przyjął, w Márcu, dnia 25. Roku Páńskiego 1512. y nie odmieniając Imienia ná Chrście Świętym dánego, názwa no go HIERONIMEM od Mátki Bozey, dla Nabożeństwa które miał ku Najswiętszey PANNIE. A że ná ten czas, mało jeszcze było Professow, musiał słuchać Spowiedzi, y Kázywać będąc jeszcze Nowicyuszem, y Nowicyuszami, których było trzydziestu zawiadować. Wiele cierpiał y Szatáńskich rentacyi, y ná duszy uciskow, y ná cieie niewygód, ale przy protekcyi Najswiętszey PANNY, wspaniałym umysłem, zwyciężywszy wszelkie trudności, Solemną uczynił Professyą, dnia 28. Márcá Rokn P. 1513.

421 Gdy ten Slugá Boski, tak uczony, y tak w expedycyách wizeráckich podaiących się do czynienia okázyi y spraw, wysokiego był talentu, zaráz po Professyi uczyniony był, Wizytátorem Nászych Konwentow, w Prowincyi Betyckey, a oraz, y nád inszemi teyże Prowincyi Kármelitami, miał zwierzchność, od Apostolskiego Kommissarzá, który był z Zakonu Kázno-dzięyskiego, ná tę Godność wzięty. Ledwie można wyrazić, co zá prace, y prześladowania, z rácyi tego Honoru, cierpiał Nász GRACYAN. Z okázyi, Wizytátorskiej funkcyi, náwiedził Świętą Mátkę Nászą TERESĘ, ná ten czas w Miasteczku Weas zostającą. Ktoremu oná, taką dáie pochwałę, w Xiędze Fundacyi, w Rozdziale 23. mówiąc: *Kiedym powiedziała, że Ociec Mágister, Brát HIERONIM GRACYAN, przyszedł do mnie, w Miasteczku Weas, wiedzieć trzeba, żeśmy się przed tym nigdy nie widzieli, lubom tego bardzo sobie życzyła, iednak wzájemnie pisowa-*

liśmy do siebie, Bárdom się ucieczyła, gdy się o nim dowiedziała, bo go widzieć prágneła, z dobrych relacyi, które mi o nim uczyniono. Ale jeszcze bádziej ucieszona została, kiedym się z nim znosić poczeła, bo według ukontentowania, ktorem z tad miała, zrozumiałam, że go jeszcze ci, nie zupełnie poznali, którzy go tak cbowali. Gdy raz była bardzo sfatygowana, widząc go, y z oświecenia Boskiego przeczuwając, iák wiele dobra, miało nam przyjść przez niego, tych dni, tak zbytecznie byłam wesola, że się sobie samey dżiwowała. Ná ten czas, nie miał inszey Kommissyi, tylko do Prowincyi Betyckey, ale się tu bawiąc w Miasteczku Weas, wokowany był od Nuncyusza, który go uczynił także Kommissarzem, nád Bosakami, y Bosaczkami, Prowincyi Kástylijskiej. Z czego także było w duszy mojej Wesele, że się w te dni, nie mogła náżyć dżekczynieniem Pánu BOGU ánim co inszego czynić chętała. Po ty Święta Mátká Nászą TERESA, która wiele inszych rzeczy, ná pochwałę tego Swiatobliwego Mezá, mówiła, y pisała.

Był w Hiszpánij Nuncyusz Apostolski, Xiádz Mikołay Ormanétus, który 422 z rády Krolewskiej, Oycá HIERONIMA GRACYANA, obrał Kommissarzem Apostolskim, wszystkich Kármelitow Prowincyi Betyckey, dla ich Reformy, y oraz Prowincyałem Nászych Bosakow, tak Zakonnikow, iáko y Zakonnic, Kástylij, y Betyki, dnia 3. Sierpnia, Roku Páńskiego 1575. Tá Kommissya Nuncyuszowska, bardzo Zakon Kármelitáński, ná Nászych Bosakow, poruszyła, który powaga, swojej Kápituły Generálney Protektorá, u Oycá Świętego ná ich poníženie, y z nieśienie, następował. Widząc to Ociec GRACYAN, Urząd Wizytátorá rezygnował. Po śmierci pomienionego Nuncyusza, nám przychylnego, nástąpił Filip Segá, który w Rzymie, wzięwszy o Nászych złą informacyą, ná zgubę Nászą, pospieszał do Hiszpánij; Przyiechawszy do Mádrytu, zaráz ná Oycá GRACYANA nástąpił, ktoremu bardzo zásmuconemu, rzekła Święta Mátká Nászą TERESA; *Nieturbuy się Oycze, nie stawamy przy sprawie Nászey, ale*

przy

przy Honorze, y Chwale Boskiej, y Najsławszej PANNY, Mátki jego, to prześladowanie, bádźciey Zakon Náš utwierdzi. Idź, á nieboj się. Záprawdę ten Wielebny Oćiec, z Socyuszami, wiele od tego Nuncyuszá ućierpiał, iáko się opisało w pierwszym Tomie, Kronik Nášzych, Kongregácii Hiszpáńskiey, tak dálece, że dla ukontentowania Nuncyuszá, y dla uspokojenia Zakonu, ná siebie wszystkie przyjmował impety, choćby też miał byđ traktowany iáko wyklęty.

423 Po przywroconym Zakonowi pokoiu, stánełá Prowincya, Nášzych Bosakow. Ktozey pierwszym Prowincyałem, obrány był Oćiec GRACYAN, dla jego zasług y tálentow, dnia 3. Márcá, Roku Páńskiego 1581. Uczyniony przez Elekcyá, Przełożonym Zakonu, pod pretextem miłości, wiele reláxcyi wprowadził, któreby były w krotce zepsowały Reformę, gdyby Święta Mátka Nášzá TERESA, ieszcze w ten czas żyła, listámi do niego pisanemi, á potym po śmierci, Niebieskiemi ná pominániámi, przez Wielebná Mátkę KATARZYNÉ á JESU doniesionemi, temu była niezábiegłá. Roku Páńskiego 1583. Ná zgromádzoney w pułtorá latá Kápitułe Prowincyałney w Mieście Almádownar, rozszerzenie Nášzey Bosakow Kongregácii, naprzód we Włofzech, potym ná Málle, dla náwrocenia niewiernych, żeby było pozwolone, postánówiono zá stárániem Oycá GRACYANA, lubo temu, wielu było przeciwnych. Y ná teyże Kápitułe, był nápomniony Oćiec GRACYAN, że opuściwszy pierwszego ducha Nášzey Reformácii, to jest bogomyślności, bádźo się życiem pracowitym, osóbliwie Kázniac, powierzchowńie rozrywał, z ktorey okázyi, pospolitego życia niepilnował.

424 Táżbytnia w zabáwách powierzchownych dystrákcya, była początkiem upadku Oycá GRACYANA, który był obázwiony, Wielebney Máte ANNIE od Świętego AUGUSTYNA. Byłá tá Mátká, w Klastorze Willánowéńskim de la Xara. Przecoryłá, á gdy Oćiec GRACYAN, pod czas Wizyty wszedł zá Kłauzurę, y Xieggé Ráchunkow tawi-

dował widziáł, Mátkę Boská, Pátronkę Kármelu, z wielką surowościá, Hábit Zakonny z niego zdeymuiácá, co w niey ná zmysłách y ná twarzy, taką uczyniło odmianę, że ją powierzchowńie znáć było, czego przyczynę gdy jey kazał powiedzieć, widzenie swoje, sekretnie mu powiedziáł. Przeto záдумiony, zábrał gorácá chęć do popráwienia się, y odnowił swoię Profesyá. Święta Mátka Nášzá TERESA, také z obázwienia Boskiego, o tym jego upadku uwiadomiona, ná kilka dni przed śmierciá, toż támo oznámiłá, z wielkim sercá politowániem, lubo go poniekaď cieszyłá, dla usług ktore BOGU y bliźniemu miał świadczyć, w inszym Hábićie, y dla wielu prac, ktore dla Imienia JEZUSOWEGO, miał ponošić.

Roku Páńskiego 1585. Ná zgromádzoney Kápitułe w Ullisvponie, obrány był Prowincyałem, Wielebny Oćiec Mikołay á JESU, MARIA, w Sobotę po Niedzieli drugiey od Wielkánocy, lubo nieprzytomny, będąc w tedy we Włofzech. Ná tey Kápitułe, chciał się Oćiec GRACYAN iustyfikowác, koło przeszłych rządow, ále gdy zrozumiał, że się niemogł iustyfikowác, wydał w krotce Xiążeczke, ktorey był Tytuł: *Apologia, ná obronę miłości, przeciwniektorym, ktorzy pod Imieniem Zakonney Obserwácii, osłabiáia iá, y Zakony turbuiá.* Chcąc się tedy, przy swym zdániu utrzymác, y różnemi sposóбами, to wydánemi Książzkámi, to listámi, turbuiac Kongregacyá, gdy różne frodki, do jego popráwy nie pomagały, wyrzucony został z Zakonu, ktorego tak mężnie przed tym bronił, który ozdobił, y który, w tak wiele Klastorow pomnożył. Ten przypadek stał się Roku Páńskiego 1592. dnia 17. Lute-go. Dłużej się náđ tak smutnym przypadkiem nie báwiemy. Pewná jest, że ten Oćiec wykroczył, y iáko czytał W. Oćiec Nášz FILIP od Świętey TROYCY Generál, w pewney jego edycyi, miał skrupuły, że zá swego Urzędu, uczynił Reformy Nášzey, reláxcacyá; Przypátrzymy się teraz jego oczyszczeniu, przez wiele ciężkošci, y długie w niewoli przetrwánie.

426 Ten Sługá Boski, politowania, y wielkicy kompássyi godzien, ledwo wyszedł zá Fortę Konwentu Nászego Mádryckiego, zaráz poczał żałować, swego uporu. A że kochał niezmiernie, Nászę Kongregacyą, popłynął do Rzymu, aby się postárał, przy Powadze Apostolskicy, żeby go Przełożeni znówu do Zakonu przyieli. Ale Krol Hiszpáński Filip drugi, bojąc się, żeby z powrotu jego, Nászą Reformá niepokoin nie miałá, y wierząc o szustney wyrzucenia go rácyi, nápiśał do swego Orátorá, w te słowá: *Jeżeli tám (to iest do Rzymu) Oćiec GRACYAN przyjedzie, proś Oycá Świętego żeby mu nie dał Audyencyi, y niech się wiecéj tá spráwá, nie wszczyná.* Długo się stárał, aby mógł otrzymać u Oycá Świętego Audyencyą, którą iednąk, choć nie rychło, otrzymał. A gdy w Imię Páńskie nieco Oycu Świętemu powiedział, o czym sekretnie, już Oćiec Święty wiedział, przyięty był potym łaskawie od Oycá Świętego. Albowiem, BOG który sercem skruszonym, y upokorzonym nie gárdzi, temu Słudze swoiemu, już pokutuiącemu, dawnych asf, duchownych komunikacyi, znówu użyczał.

427 Dla niebezpieczeństwá nowego zamieszánia, nie czyniąc mu Oćiec Święty żadney nádziei, żeby się miał do nas powrócić, pozwolił mu, obróć sobie inšzy Zakon. Gdy go áni Kártuży, áni Reformači Świętego Fránciszká, áni Dominikáni, áni Kápucyni, przyiáć niechóieli, pojechał do Neápolim, żeby sobie porádził, ále y tám, máło co się Ministrom Krolewskim podobá: popłynął potym do Sycylii, ále y tám rownego szczęścia doznał, iednąkże Augustyniáni Bośi, posłáli do niego Zakonniká, aby się do Rzymu powrócił, y przyiáł Przełożénstwo Konwentu, który miano dla nich fundować. Wyperśwádowany od przyiáćiół nádzających, popłynął ku Rzymowi: Ale dnia 14. Pázdźierniká, nie dáleko Gáliery, nápadł ná Zboycew Maurytáńskich, tegoż Roku 1592. od których z sukien odárty, y źle tráktowany, ćwiczył się w przedziwnéj cierpliwości, y w miłości ku wspól niewolni-

kom. Do máley w Afryce Wyspy przypłynąwszy, że owi Zboyce, mieli wiatr przeciwny, chcąc niby BOGA błagać, y uspokoienie morza otrzymać, nieáko ná ośárę GRACYANA oddáiac, wypalili mu, rospalonym żelázem, ná podeśzwách nog, Krzyżá Figurę, iednąk on palenia tego, nieczuł. Gdy do brzegu Afryki przypłyneli, y ladem ku Tunetowi iecháli, nápadli ná rzekę głęboká, przez którą gdy Wielebny Oćiec płynął ná koniu, y bał się bystro płynácy Wody, rzekł do niego, ieden Turczyn: *Ojczye w Niebo pátrrz, á nie się nie boy.* Które słowá, duchownie sobie tłumácząc, w swoich potym utrąpieniách, zázwsze sobie przypominał, y o nich ná počiechę, duszy swoiey rozmyśláł.

Gdy przybył do Tunetu, kupił go 428 Vicerey, spodziewáiac się, że go wielkimi piéniędzmi okupią, bo raz rozumieli, że był Arcybiskupem, drugi raz Inkwizytorem, dla czego był w częstym niebezpieczeństwie śmierci. W lochu w ziemi zrobionym, z inšzemi niewolnikámi siedział, y tám wystáwiłszy sobie Kápliczkę, iáko Páterz ich, Mszá Świętá odprawiał, Sákrámentá rozdawał, Kazánia miewał, á swoich ciężkości y mizeryi zápomniáwšzy, inšzych zbáwienia, y rástunku pilnował, gárdząc śmiercią, byle uczynki miłości czynił. W więkšzych uciskách, odbierał Niebieskie łáski. Gdy iednego dnia, kilem go bító, pokazała mu się Nayświétsza Pánná, z Nayśłodšzym JEZUSEM, y z swoim Oblubieńcem Świętym JOZEFEM, którego počiefzywszy, między inšzemi słowámi, powiedziáła mu, iák się zá nim Wielebna Mátká ELŻBIETA, od Świętego Dominika, do Páná BOGA przyczyniáła. On ná podziękowanie Mátcie Wielebney ELŻBIECIE, która go do Zakonu wprowadziá w Pástranie, opisał pomienione widzenie, y ábrys jego posłał, ále że zápomniáł o Świętym JOZEFIE, oná wiedząc o tym widzeniu, o defekt tey niepámięci, Oycá upomniáła.

Gdy się Pánu BOGU upodobało, z 429 stárániem iednego Żydá, Imieniem Szymoná, był okupiony, Roku Páńskiego

Rok 1599. Z niewoli powróciwszy do Rzymu, chciał się do nas wrócić, ale z pomienionych wyżej racyi, y z rozkazu Oycá Świętego przeszedł do Naszych Oyców Kármelitów Niebosych, zostając w Zakonie, Najświętszey PANNY MARYI, z Góry Kármelu. Mieszkał cokolwiek, w Konwencie Świętego Marcína na Górach; W krotce potem, wziął go do siebie, Kárdynał Deza, za Teologá. Pięć lat zostając na tej funkcyi, po skończeniu

ich, pojechał do Hiszpanij, Roku P. 1600. Został jeszcze, y widział Mátkę swoję, którą w Wálisolecie pochował. Ztamtąd przeniósł się do Belgium, do Przyjaciela swego, Arcy-Xiążęcia Albrychtá, gdzie będąc swoimi Kazániami wstawiony, Roku Páńskiego 1614. w opinij Swiatobliwości, y Mężá Apostolskiego, umarł. Zostawił po sobie Imię, Kościoła S. Dzieiopisza, dla wielu pobożnych Skryptów, które wraz zebrane, w Mádrycie wydrukowane były.

Z Y W O T

Wielebnego Brata ELIZEUSZA, od Świętego
FRANCISZKA.

430

Wielebny Brat ELIZEUSZ, od Świętego FRANCISZKA, rodem, z mieyscá nazwane go Jangwas, na Górach Kastylij, był jeden z Fundatorów, Zycia Pustelniczego, na Skale Betyckiej, między ktoremi, bardzo slynał. Jak zaś, ci doskonali Pustelnicy, do dalszey doskonałości ciągnący, Naszey Reformacyi, na ten czas poczynający się, ustawy przyięli, Nász ELIZEUSZ, między Bracia Konwersami, albo Láikami, obleczony opinia Swiatobliwości był sławny. Gdy opuściwszy Puszczą Skály, którą zwano Rupekulá, Nási Zakonnicy, przenieśli się do Konwentu Kálwaryi, Brat ELIZEUSZ do Naszego Altomirskiego Klasztoru, od ludzi oddalonego, posłany był, aby swoim staraniem, Zakonników tam mieszkających, prowadził. Ubogi był ten Konwent, od Wsi daleki, y na wysokiej Gorze założony. Zaczyn Zakonnicy w nim mieszkający, y niedostatek żywności, y przez nieposobność aeryi wiatrom, szotom, podlegley, wielkie niewygody, cierpieli. Na prośzenie Jámuzny, naznaczony był Nász ELIZEUSZ, który wprzód uczyniwszy przed Najświętszym SAKRAMENTEM Nabozęństwo, y co do jego powierze-

wney ozdoby, należało, pilnie zrobiwszy, swoję pracę, goracemi y długiem i modlitwami, jemu polecał, a za Boskim błogosławieństwem, wszystko czego było Klasztorowi potrzebá, dostatecznie przynosił. Wiele jednak, y pracy, y boleści, na tym miłości Urzędzie ponościł, bo że był poslušny, wiele mu rozkázowano: a że był Klasztor, na bardzo przykrej Gorze, bosemi nogami, po śniegách, cierniach, y ostrych kámieniach, schodził, y wchodził często nogi poprzecbijane, y z skory odarte miewał, y na nie wiele cierpiał, iednak się nigdy nie uskarżał, y ledwo się o tym, z relacyi iednego Zakonnika, do którego miał poufałość, dowiedziało.

Dla pomienioney nieposobności mieyscá, y dla niewygody Zakonników, opuśczone ten Konwent Altomirski, a Nász ELIZEUSZ, do Pástrány posłany był, gdzie między doskonalszemi, tego Konwentu Zakonnikami, znalazł bardzo doskonałego, Brata BENEDYKTA od Najświętszey PANNY, Cudownego owego Sylencyaryusza, z którym Świętą y prawdziwą zawarł przyjaźń, z sympatyczney Cnoty, y wzajemnie do nabycia doskonałości exhortowali się, y przykładami pobudzali. Przeto drugi, byli przykładami Cnot, y wzorem u-

martwienia ustawicznego. W kilka lat Nasz ELIZEUSZ, odmieniony był, do Konwentu Daymielskiego, gdzie zwyczajnym cnot ćwiczeniem, wielkiej Świątobliwości opinij, nietylko między Zakonnikami, ale też między Świeckimi nabył, którym przykładem bárdziej, niż słowem, dowody Chrześciańskiey doskonałości pokazywał, dla czego Káznodziei Ewangelicznego Imię sobie zasłużył. Dziwnym sposobem, miłość tak doczesną, jak y duchowną, potrzebującym świadczył, ubogim obfite jałmużny, z posłuszeństwá, z wielkim áffektem dawał, utrapionych cieszył, niewiadomych nauczał, y wszystkich, we wszystkim ratował. Ná doświadczenie cierpliwości, wiele BOG z swoiey dyspozycyi, ná niego okázyi przepuszczał. Bo że z Zakonną prostotą, postępował sobie, wielu było, co słowa y uczynki jego, źle sobie tłumaczyli, y o nie urażali się, y ná niego następowali. Między infamiami, trąfiło się, że pewnego dnia, Mieszczanin owego Miasteczka bogaty przyszedł do Konwentu; A że Nasz ELIZEUSZ, nie bárdzo prętko, otworzył Fortę, on rozgniewany, poczał go słowami niedyskretneimi martwić; Sługá Boży, z wielką pokorą odpowiedział mu: *Odpusć mi Bráćie Nasz, byłem zabawny, y niemogłem prądzej przyjść.* On bárdziej gniewem zapalony, mając sobie zákontempt, że go Brátem názwał, czyniąc go sobie równym, potężnie go w gębę uderzył; ale Uczeń Chrystusa, padłszy ná koláná, o odpuszczenie urozczoney pretenzji, prosił go, y drugiey strony nádstáwił, w którą go ow zapamiętálec, ielzcze potężniey uderzył; Lecz z słuszney zemsty Páná BOGA, niebożnik ow w krotce ukarany, swoy błąd uznał.

432 Dwoiáki żywot, to jest bogomyślny y pracowity, tak doskonale złączył, że jeden drugiemu dopomagał. W dzień roskazanym powinnościom, życia pracowitego dosyć czynił, z takim iednak duchá do BOGA skupieniem, że będąc powierzchownie zabawny, nie oddalał się, od ćwiczenia wnetrznego. W nocy zaś, poszedłszy przed Najswiętšy SAKRAMENT, przez wiele godzin ná-

Modlitwie trwał, ná ktorey zaráz wpadał w zachwycenie, y często się trąfiáło, że się tám przez całą noc bawił, bo ledwie cztery godziny sypiał. Bóiąc się Przełożeni, żeby z niespania, nie wpadł w nieposobność, do prac dziennych, cieszkich y ustawicznych, zakázali mu do Choru, y do Kościoła chodzieć, áby poszedłszy do Celi, w nocy odpoczywał. Ale prozbámi jego wzruszeni, y doświadczeniem náuczeni, że z bogomyślności, nietylko Duchá, ále y ciáślá sił nabywał, dla poćiechy duszy jego, ow twoy zakáz, rewokowali. Lubo w szeláká nie mógł pilnością porywania, y zachwycenia, swoje ukrywał, modląc się ná miejscách pokątnych; iednak w tych swoich zachwyceniách, często potrzebny był, y nie raz wszystek w BOGU zatopiony słodkie sercá wzdychánia, y obfite łzy nabożne wylewał. Osobliwie zaś między Świeckimi będąc, stáráł się zachwyceniom czynić przeszkodę, do czego inšzego się obracájąc, gdy powstájące impety Duchá Świętego poczuł, nie zázwsze iednak mógł, y o wszem z woli Boskiey, dla zbudowania, y dobra bliźniego, często w zachwyceniu, widziány bywał. Często we Wsi Torralua, bywájąc w domu Alfonsa Diaz, de Bellemonte, pokazywał się w zachwyceniu, y wielkim wołaniem, nie mógł przyjść do siebie, áni infzemii sposobámi, nie mógł się z zachwycenia powrócić. Raz go znaleziono w ciemnym pokoju, w spártego ościánę, z rękámi ná Krzyż rościągionemi, nogę ná nogę położoną, máiącego, z náchyloną troché głowá nákształt Ukrzyżowanego, áni go żadnym sposobem powierzchownym, mogli wzruszyć, poki tá Niebieska łáská trwála. W podobnych zachwyceniách y gdzie indziej widziány był.

W umartwieniu, tak ciáślá, y duchá, 433 bárdzo się kochał, rożnych Włóścienic, y bárdzo ostrych záżywał, iáko też y żelázných láńcuszkow. Dyscypliny częste, do wylania krwi czynił, záłósžko, deszczki tylko záżywał, pošty práwie przez cały rok zachował, y zwyczajnie nic nie iadał, tylko chleb suchy y troché wody pijał. Nie tylko cierpieć, ále

pieć, ale y wzgardzonym bydz, dla P. BOGA pragnał. Ale tego ostatniego punktu, nie mógł sobie u P. BOGA uprościć, ponieważ dla wysokich cnót swoich, tak u Zakonników, iako y u Swieckich był w wielkim poszanowaniu. Przełożonych, y Braci prosił, aby go grubiańskimi słowami, przy innych strofowali, co czasem otrzymował, bo chciał chętnie, naśladować Chrystusa, obelgami bydz nasycony. Tak w sobie y w innych, żarliwym był, o Obserwancya Zakonną, że y Przełożonym nie przepuszczał, napominając ich z pokorą, o własne ich, albo Zgromadzenia defekta, za co nie raz, ciężkie pokuty miewał.

434 Niezczęśliwy stan grzeszników, uślawicznymi łzami opłakiwał, że pod kolorem doczesnej szczęśliwości, w niebezpieczeństwo wiecznego potępienia wpadali, y krew Testamentu deptali, znowu w sobie Chrystusa krzyżując. To nad grzesznikami, politowanie, zabrał, z dwoiakiego nadprzyrodzonego widzenia. W pierwszym, widział, iakby go spuszczano w głęboką Studnię, głową na doł obróconą, subtelna nitką związanego, y na niey tylko wiszącego, obaczył tam Węża y inne okrutne bestye, do pożarcia niezczęśliwych potępieńców gotowe, y rozumiał, że to była bramą piekielną. Taki z tego widzenia powziął strach, że ile razy do Kościoła przychodził, y spoyrzał na miejsce widzenia, wszystek na ciełe zedrzął, y ciężka go obeymowała boiaźń. Preto zabiegając temu, musiano mu do Kościoła chodzić, zakazać. W drugim widzeniu, widział Chrystusa Panną, z surową twarzą, y strasznie zagniewanego, mającego w ręku miecz ognisty, który gotował na grzeszników, ale y oraz widział Najsświętszą Pannę z Gory Karmelu, z swoim Zakonem Karmelitańskim, przed Sędzią CHRYSUSEM klęczącą, y proszącą go aby dekret ferowany zawiesił, a grzeszników do pokuty, y do odebrania skutku Krwi swojej, przyprowadził. To drugie widzenie, za straszniejsze od pierwszego osadził, a obiemą przymuszony, o nawrocenie grzesznych,

wszelkim sposobem, y skutecznie, w wielu się starał, mniemając, że iako Syn tego Zakonu, był do tego obligowany. Tak wielki, w tym grzesznikow nawroceniu, starania swojego zebrał pożytek, że wyrazić ledwie podobna. Jednego na wszystko złe wyuzdanego Młodzianą, y do wszelkich grzechow skłonnego, osobliwie do nieczystości, napadłszy, tak na niego mężnie słowami groźliwemi nastąpił, że z frogiego Lwá, w cichego Baránká przemienił, który potym za grzechy swoje pokutując, znioższy z siebie zgorzienia, wszystkim pokazał się do zbudowania.

Swoim przykładnym życiem, wielką 435 w obyczajach poprawę, w okolicznych Miasteczkach, wprowadził. Dzieci młode, Wiary Chrześcijańskiej Artykułów uczył, podzielił, do pobożnych uczynków, osobliwie, do częstego przyjmowania Najsświętszego SAKRAMENTU, przywodził, y do tego przyszło, że wiele ludzi, w Poniedziałki, Srody, y Piątki, na spólną dyscyplinę do Kościoła chodzili, którą w domu Białogłowy czynili. Przekleństwa, krzywo przysięstwa, y izemrania, wcale poznośli, y do tak wielkiego ku Najswiętszej PANNIE Nabożeństwa pobudził, że owe Miasteczka, zdąły się bydz Kościołami. Zazdrościć mu Szatan, takiej doskonałości, postanowił Autora jey zgubić, aby tak jego pokonawszy, niszczał. Preto na Naszego ELIZEUSZA, wszelkimi pokusami nastąpił, ale dobrze zmocnionego znalazłszy, próżną chwałę jego tentuje, stawiając mu przed oczy, opinią Swiatobliwości, ktorey nabył, ale widząc go gruntownego w pokorze, subtelniey w tej materii próżności kuśić go począł: bo że Sługą Boski, nosił na gołym ciełe, niby suknię z blachy żelazney zrobioną która mu rany poczyniła, Szatan dziwnym oszukaniem, rany owe w drogic kámiennie przemienił, w dyamenty, rubiny, szmaragdny, száfiry, y inne, (które sam ELIZEUSZ, na rękách y piersiach swoich widział) perswaduując mu że CHRYSUS swoje rany na nim wyraził, y nádto, tym przywilejem nikomu nie pozwolonym ozdobił. Ale wierny, y pokorny

pokorny Sługa Boski, oznaymił to, Spowiednikowi, y Przełożonemu, y tak oszukanie zniknęło.

436 Doznawłszy Czart, że mu się tak sztu-
czne pokusy, nie powiodły, iawnie
nastąpił na niego, bo mu się w strą-
snych pokázował postaciach, wypu-
szczając z oczu iskry ogniste, czasem
w postaci zbroynych Żołnierzy, śmier-
cą grożących, czasem w postaci bestyi,
na niego napastujących, czasem mu się
pokazał, w troistej figurze, w jednej
bardzo szpetnej, a w innych, bardzo
pięknych, pokazując że te znaki, były
przech nieprzyjaćioł ludzkich, to jest,
Świata, Czarta, y Ciata. Któremu od-
powiadał ELIZEUSZ: *Diabła, y świat,*
inżem z Boskiego miłostierdźcia zwyciężyl,
ciata sie zawsze boje, a ze ie mam za-
wsze przy sobie, tak je wniwecz obroce,
ze wam nie bedze mogło pomagac.
Na zasługę y zwycięstwo Sługi swo-
iego, dopuścił Pan, Szatanowi, żeby
go na ciebie dręczył. Przeto jedny noc-
cy, przyszedł Ociec Przecor z drugimi,
słyszac wielki hałas, na miejsce kędy
był ELIZEUSZ, y znalazł go w kaćiku
Kosciola zbitego, a gdy go chciał do
Celi odprowadzić, odpowiedział Ry-
cerz odważny: *Czegożby mi wiecy mogł*
życzyć Czart, do otrzymania ze mnie
wygranej, iak gdyby mnie widział, ze
z miejsca utarczki uchodze. Daycie mi
pokoy, Wielebności Wasze, ja go znam,
y wiem ze jest latato, tu na schodach Ot-
tarza, y przed Nayświęszym SAKRA-
MENTEM, czekac go bede, a obacz-
my, co bedze mogł. Na ten czas, twarz
y wlosy miał opalone, bo sobie nim
szatan, iako pitka wzajemnie do sie-
bie rzucali. Inżego czasu, znalazio-
no go na twarzy oszpconego, z głow-
ą y Habitem, wcale poszarpanym.

437 Na doświadczenie jego cierpliwo-
ści, trąfiło się, że jedna Białogłowa
młoda, zwiedziona od Duchowney O-
foby, gdy przytła do porodu, z rady
tegoż samego Duchownego, Naszego
ELIZEUSZA, Autorem grzechu
uczyniła. Spytany, wyznał prawdę,
że tego nie uczynił, ale że to bardzo
oziębło mówił, ani żadney wymow-
ki, swoicy niewinności nie szukał,
na samę skargę owej Niewiasty,

wtracony był do więzienia, do kto-
rego z wesołą twarzą, y nie zmarfa-
czoną poszedł; za staraniem iednak
przezornego Patrona, przyznala się
ową Niewiastą, do niefortunnie zarzu-
coney kalamnii, y za jey fałszem od-
wołanym, pokazała się cnota, Nasze-
go ELIZEUSZA, z publicznym ludzi zbu-
dowaniem. Wiele potym stynał Cu-
dami, na Chwałę Boską, y dobro bli-
źniego, y na ratunek, dusz, w Czyściu
zostaiach, uczynionem. Jeden przy-
wode, dziwny ku niemu, Boskiy
Opatrzności. Był w drodze z Socy-
szem, pod czas Zimy, iedney nocy,
niewiedzac drogi, szedł śniegami, lo-
dami, y do gospody nie mógł trafić.
W tym utrapieniu, będącego, potyka
człowiek, do domu swego prosi, za-
palić każe, Wieczerzę, y łozko go-
tuie, y wszelką czyni wygodę. Na
zastrach nie pokazuje się ow łaskawy
Gospodarz, y gdy się ledwo w drogę
puszcili, ańc y Gospoda zniknęła, na
owey równinie, z obudwoch podzi-
wieniem, dorozumiewaiac się tedy, że
to była usługa, Anioła Srożá, Pánu
BOGU dziękował.

W wielkich potrzebach, posłany był 438
do Hispálu, powracaiac, zachorował
w Miasteczku Karryon, y rzekł do Zo-
ny, Gospodarza, Przyjaciela swiego:
Stostro, tum przyjechał na śmierć, bo tak
BOG chce. Prosił o Zakonnika Mino-
tyrę, dawnego Spowiednika swiego,
ktory go wysłuchawszy Spowiedzi,
odchodzac poczał wołać: *Nie wiem,*
po co mnie zawołano, do słuchania Spo-
wiedzi Brata ELIZEUSZA, w którym-
nigdy nie znaduie, mátery do rozgrze-
szenia. Z dopuszczenia Boskiego, ku-
żony był od Szatana, przeto na twarzy
smutny, rzekł do przytomnych, aby go
nie opuszczali. Máło co przed śmier-
cią, wcale się odmienił, twarz jego
pokazała się wesołą, iasną, y Niebie-
ską pięknością przyozdobioną: potym
z wielką radością, rzekł do Nayświę-
tzey PANNY: *Aiakoż Páni moiá, tu sto-*
isł, y w podobnych rozmowach, dufszę
Pánu BOGU, oddał. Światobliwe ciá-
to jego, pokutami zmęczone y wyni-
szczone, z wielkimi ludźmi konkursem,
w Kosciacie Minorytow, pochowane
jest y tam

jest, y tām w wielkim poszanowaniu, sić nie mogli: Pártykuły Hábitu je-
z Cudow uczynionych zostáie, które- go, zá drogie Relikwie, wielom by-
go Náši Oycowie, odebrać y wypro- ty rozdáne.

Z Y W O T

Wielebney Mátki KATARZYNY, od Niepokálanego Poczęcia
Nayswiętšzey PANNY.

439 **W**ielebna Mátka KATA-
RZYNA, od Poczęcia,
którą pospoliście nazywano
Święta Łuzytánká, z Szlá-
chetnych Rodziców, uro-
dziła się w Kroleštwie Łuzytáńskim.
Oćiec jey, zwał się *Didacus* z Pázanny,
Káwáler Orderu CHRYSTUSOWEGO, y
Syn Prefektá Generálnego, álbo Ad-
mirála, Morza Łuzytáńskiego. Będac
ieszcze przy pierśiach, Mátka jey od-
umárlá, y Oćiec jey potym odstąpił,
ktory dla iednego nieszczęsnego przy-
padku, musiał Oyczyznę porzucić.
Ták zostawšzy Sierótá, dostála się,
Brátu w Opiekę, ktory ze Woynę flu-
żąc, przy Fortecy Miásta Tyngitáńskie-
go rezydował, tām ją do siebie prze-
niošł, y w domu Swiekry swoiey, przy
Porćie Gádytáńskim, stárania o jey
wychowanie przykładał. Ale owá Bia-
łogłowá, ták ją źle tráktowála, że iá-
ko Służebnicy, do posług podłych zá-
zywála, y Chleb jey piekáć kazála.
Ták niedyskretná Biáłogłowá, szpe-
tnemi słowámi ná nieć sukála, często
bijála, po rękách kaśála, ná twraz-
plwála, y ledwie w złych, y wytártych
sukniách chodzić jey dála.

440 Gdy przystoyná bárdzo Pánienká,
Nászá KATARZYNA, z ták grubiańska
niedyskretya tráktowána, przy piecu
tylko przez cały dzień, y większá część
nocy stać musiała, ledwo co, ná kro-
tki czas spóczynku, pod dách do sieni
odchodziła, gdzie drwá do piecá cho-
wano, ná których, przy żłobie wo-
łowym sypiała, po odpráwionym Ro-
żáncu Nayswiętšzey PANNY, ktory ná
sznurczku w węzełki powiazánym,
mawiála: słysząc o pułnocy dzwon,

Klasztoru Świętego FRANCISZKA, nie
dáleko będącego, dzwoniący ná Ju-
trznia, wstawála, y klękawšzy ná ko-
láńá, tāmże się modliła, y pátrząc ná
Niebo, gwiazdami obiaśnione, pro-
siła Páná, áby ją wziął ná swoię opie-
kę. Sługę swoię wysłuchał BOG, y
wziętey koło niey prorekcyi dowo-
dy, iáwnemi znákámi pokázował, bo
często ná nieć iáśność wielká, z Niebá
spadájąca była widziána, y dufkę jey,
Niebieská radosć nápełniła, y do
znószania, przeciwney fortuny niewy-
god, umacniála, lubo się oná przedni-
kim, ná złości owey Biáłogłowy, ták
ją trapiącey, nigdy nie uskarżała, y
owszem zá nieć Páná BOGA prosiła, y
przez całe życie swoie, w modlitwach
swoich, nigdy jey nie zapominála.

Piętnaście lat, w tákiey biedzie, y
pracách, KATARZYNA Nászá, przeżyła. 441
Ale zá przyiázdem Pánów Szláchetnych
do Ulišsypony, ktorzy o jey kondycyi
wiedzieli, poznána, y w przystoynę-
suknie ubrána, do swoiey Mácochy,
y Krewnych, do Łuzytánij jest od-
wiezioná, od ktorych bárdzo mile przy-
ięta, przez Wujá jey, Páná Alwáresa
de Branchez, do Mádrytu posłána, áby
Xiężney Łuzytáńskiey, w Brácymerze
asystowála. Do Mádrytu z Wuiem-
przylechawšzy, stáncła gościna ná Pá-
łacu Grafowey *de Palma*, Krewney swo-
iey, y tām z Mágrábiná z Almázánu,
pomienionej Grafowey Corká, y z P.
Leonorá Mascharennaz, Filippá dru-
giego Ochmistrzynia, y z innemi Kre-
wnemi konwertowála, y Chrześciań-
skiey pobożności uczynkami bawiła
się. Będac już przyuczoná do modle-
nia się w nocy, wielką część nocy ná

modlitwie trawiła, lubo Szatani strąszliwemi widowiskami, y inszemi głosow strachami, często ustrąszyć ją usiłowali: ale ona zwyciężając ich, zawsze z nich tryumfowała. SAKRAMENTA Kościelne, często y nabożnie przyjmowała. Z Oycem Naszym MARYANEM, od Świętego BENEDYKTA, y z Bratem JANEM od Mizeryi, pobożną miała konwersacya, którą wcale zachęcona, pożegnać świat umyśliła.

442 Pani Leonora Mascarennas, jej Krewna, Świętej Mátki Naszey TERESY wielka Przyjaciółka, Klasztor Zakonnic Świętego FRANCISZKA, fundowała, w Mádrycie, w którym samá iako Fundatorka mieszkała, y u niej Święta Mátká z swoimi Zakonnicami bywała, gdy w iakich sprawach, do Mádrytu przyjeżdżała. Na ten czas, z Toletu, do Pástrány, na nową Fundacya zaproszona, przejeżdżając przez Mádryt, stanawszy w pomienionym Klasztorze gościnną, u swoiey Przyjaciółki, Naszey KATARZYNĘ widziała, która zaraz duchownemi dyskursami Sw. Mátki Naszey TERESY, za Serce uchwycona, prosiła jej, żeby ją do Hábitu Zakonnego przyięła, ale że czytać nie umiała, perswadowała jej Święta Mátká Násza TERESA, żeby się tym czasem nauczyła, poki ona bawić się będzie na tej Fundacyi, deklarując, że ją za powrotem swoim oblecze. Poczęła się tedy Násza KATARZYNA uczyć czytać, od iednego Kleryka, ale tak leniwo y bojaźliwie, że zawsze wszystką drżała, ile razy przyszło czytanie powtarzać. We cztery Miesiące wrociła się Święta Mátká, y chcąc KATARZYNĘ Nászey spróbować, ieżeli się czytać nauczyła, dała jej swego Brewiarza, y z nowym cudem, y słuchających podziwieniem, którzy jej niepojętność wiedzieli, doskonale czytała Psalm: *Błogosławiony Mąż, który* &c. Zaczyn Święta Mátká, dała jej Hábit, przy obecności Pani Leonory, y zaprowadziła ją z sobą do Toletu, a potem, Wielebney Mátkce Izabelli od Świętego Dominiká, obranej Przeoryśie, Klasztoru Pástráńskiego, dała ją za Socynszkę. Pierwszey nocy w tej drodze, gdy Násza KATARZYNA od Po-

żecia, spała, widziała we śnie Nayświętszą PANNĘ z CHRYSTUSEM, która ją za głowę rwała, y turową twarz pokazywała: ale gdy płaczac, o miłosierdzie Nayświętzey PANNY, usilnie prosiła, już z odmienniejszą twarzą, rzekła do niej: *Dla Syna moiego, Bratá Janá od Mizeryi, ciebie za Corke przypuszczam, y dalszy jej błogosławieństwo, zniknęła.* Tą rzeczą, została bardzo pocieszona, y do Nayświętzey PANNY, bardziej była nabożna.

W Nowicyacie, tak doskonale żyła, 443 że Zakonnych cnót, była iasnym przykładem. Po skończonym Nowicyacie, Solemną uczyniła Profesję, z wielką duchą radością, w rękach Wielebney Mátki ELŻBIETY od Świętego DOMINIKA, której Swiátobliwosci, iako y W. Mátki KATARZYNY z Kárdony, którą w Pástranie widziała, starała się naśladować. Sluby obiecane, wietnie wypełniła, w posłuszeństwie ochotna, w ubóstwie wysoka, w czystości, na wybor czysta. Rozkazane sobie y naznaczone Klasztorne posługi, bez przeciwności czyniła, osobliwie przez dwadzieścia y pięć lat była na Urzędzie Zakrytyanki, z takim poszanowaniem rzeczy poświęconych, że kłęcząc podawała to wszystko, co należało do Ołtarza. Była bardzo przychylną umartwieniu, zwykła była nosić ostre Włosiennice, ciężkie przyjmować dyscypliny, nie tylko od siebie samey, ale też y od inszych, w którym ćwiczeniu się w pokucie, aż do śmierci trwała. Ledwie pułtory godziny, ostatnich lat, życia swego, śpiła. M mało co jadła. Była wietną przyjaciółką Modlitwy, którą przez całe dni, y nocy czyniła, osobliwie gdy wzrok straciła, tak zaś w modlitwie gorącością ducha pałała, że często, iasniejąca między promieniami, widywana bywała. Z tą gorącością, na wszystkich Mszach Świętych bywała, która się czasem, w niej we łzy rozplywała, czasem się w iasność twarzy przemieniała.

Wielkie łaski na modlitwie, od Pá 444 na BOGA odbierała, iedney y osobliwej niewyjawia, że CHRYSTUSA Panną iawnie w Hostyi widziała, choć przy swoiey

przy swojej ciemności, ani Xiędzą, ani Ołtarzą nie widziała, y takim widzeniem w swoim Świętym milczeniu, cieszyła się. Ile mogła, często przystępowała blisko, do kraty Chorowej, a gdy jej Zakonnice mówiły: *Mátko, ná co tu stoíš, kiedy nie widziš Nayświeższego SAKRAMENTU*; Ona mile językiem Luzytańskim odpowiadała: *Mojá Mátko, ieżeli ja go nie widze, to on mnie widzi*. Tak miłością Bożą, Serce jej przy krańcu będącej pałało, że często Zakonnice musiały ją z tamtąd wyprowadzić, aby radości ducha, y częstego jej wzdychania, Swieccy w Kościele będący nie słyszeli. Gdy jednego dnia, opłakiwała niedbalstwo swoje, w drodze doskonałości, y oziębłość w miłości Boskiej, tak strąpiona, widziała wysoką Górę, na której wierzchu, była taká bardzo śliczna, różnemi kwiátami porośła, na której mieszkaly Zakonnice, wesołością twarzy, delicye mieszkania, pokazujące, miały zaś Korony na głowie, y szły za Baráńkiem, który się pąsje, między Liliami. Tym cudownym widzeniem, zachęcona Násza KATARZYNA, chciała wstąpić na Górę, aby tam Siostr swoich delicyi, mogła zażywać; ale trudność drogi, siły przewyższała, a gdy postępowała, bardzo się sfatygowała, y czasem padając, te słowa słyszała: *Padając, y powstając, dostały się tam, gdzie je widziš; tá taká, takiey śliczności, y różności kwiátow, znaczy cnoty, w których się dla miłości mojej ćwiczyły*. Które słowa, Niebieskiej nauki, onę do postępowania w drodze doskonałości zachęciły, y do ratowania Siostr, w małych rzeczach upadających, którym mawiać zwykła: *Siostro moja, lubo upadamy, y potykamy się, zaraz wstajemy, bożmy powinni razem postępować*.

445 Była gorącej ku bliźniemu miłości, którąby wszystkich w każdej potrzebie ratować chciała: dla tego wielkie politowanie miała, gdy co złego, kogo potkało, iako się pokazało, w wielu okazyach. Jak z Konwentu Pástráńskiego, do Segobij, z Socyufzkami przyjechała; Jednego dnia, nie widząc w Refektarzu, Siostry ANNY,

od Świętej TROYCY, zaraz jej poszła szukać, y znalazła ją pod Ołtarzem, w Záchwyczeniu będącą, y iásniącą, iako Słońce. Bo gdy tego dnia, opłakując ludzkie grzechy tá Swiátobliwa Siostrá, siebie samę chętnie, Pánu BOGU ofiarowała, ná wszystkie Męki piekielne, byle tylko jego Boski Májeſtat, nie był więcej obrażony; tak się Pánu BOGU, tá jej ofiará podobala, że się jej pokazawszy rzekł: że jej dobrą wolą przyjmował, y swoją jej Chwałę dąć chciał, y zaraz ją takim światłem oświecił, w jakim ją KATARZYNA Násza znalazła, o której zwykła mawiać: *Lubo ja widziacie czarnawa, ale ja ja widziála, bardzo śliczna*. Dowiedziála się w Cezárauguscie, że troje ludzi, pływając, utonęło, w rzece nazwanej Iber, KATARZYNA Násza żalując ich nieszczęścia, prosiła Páná, aby zaſtużone od nich męki Czyſcowe, ná nie spuścić, byle się tylko oni do Niebieskiej Chwały, dostali. Wyſtuchał jej Pan, y przez trzy dni dopuścić ná nie ciężką gorączkę, y nie pozwolił, żeby do niej wokowano Doktorá, upewniając, że dalecy Málná niepostąpi. Gdy w tymże Klasztorze Cezáraugustańskim, Ubogi prosił o Jáłmużnę, a ona nie miała mu co dać, odpowiedziála mu: *Synu nie mam ci co dać, ale za ciebie, bede odmawiała, jedno Zdrowia MARTA*, co przez ostatnie siedm lat, życia swego, wiernie czyniła.

Ostatnich lat życia, chciał ją wy- 446
próbować, y wcale oczyścić Pan: przepuścić tedy ná nie pokuty przeciwko czystości, aby ta droga, bardzo się upokarzała, y poniżona była, uważając się bydz nędzną, która y spożyć w Niebo nie godna była. Y nietylko ciężkimi pokusami wnetrznemi, ale y powierzchownemi sprosami reprezentacyami, Szatani ją trapili, których w ten czas widziála. Ale doskonałym oczyszczeniem wszystko zwyciężyła, y z Szatáną tryumfowała, bo ná pułtorá Miesiacá przed śmiercią, tá nawalność uſtála, pogoda nastąpiła, aby się sprawdziło dawne Proroctwo, Świętej Mátki Nászey TERESY, której niejdy, w Segobij, zapowiedziála.

Za

Leżała

Leżała chora, Święta Mátka, a Násza KATARZYNA, przyniożyły koszyczek, misiek które pomyła, poczęła z nim skakac, żeby ją rozweseliła: ktorey S. Mátka, żartem rzekła: *Naym Isza, sm eiac sie poydzieś do Niebá, a Wielebna Mátka KATARZYNA odpowiedziała: Mátko, ieżeli mam posć do Niebá, iák że mam poyść, tylko sie śmieiac.*

447 Położyła się już ostatnią choroba, dnia 10. Lutego, Roku Páńskiego 1617. która z dziwną cierpliwością, y z wielką radością ducha znośiła. Na ten czas, iák wielki miała áfekt do nabożeństwa, że Zakonnice prosiła, żeby od niej z Celi odeszły, áby się mogła sama, z Pánem BOGEM zabawić. Nayświętszy Ciałá CHRYSTUSOWEGO Wiaryk, z dziwnym nabożeństwem przyešla, a potym dnia dwudziestego, tegoż Miesiáca, pełna dni y dobrych uczynków, zaśnęła w Pánu, sławna opinią Świątobliwość. Ciałó jej po śmierci, stało się bárdzo śliczne, z podziwieniem patrzących, bo oná nie była urodziwa, y dla stárości, pełna była zmarszkow przy śmierci. Hábit, Cellá, y wszystko co w używaniu miała, zapách Niebieski wydawało, który y Świeccy przechodzący, polpolicie czuli. Iák się śmierć jej rozgłosila, zbiegło się całe Miásto Cezáragustáńskie, ná utánowanie Ciałá jej, y wszyscy pocieráli Rożáńce, o twarz álbó o ręce zmarłej. Ná solemnym pogrzebie jej, był Wicerey Arrágoński, Mágrabiá de Geluez, y cały Senat Cezáragustáński, a wszyscy, nazywáli ją Świętą. We cztery dni po pogrzebie, Ciałó jej Świątobliwe, było iák piękne, iákó y w sam dzień śmierci, y pokazała się obfita y żywa krew, z Ust jej płynaca.

448 Tey wierney Sługi swoiey, wyfoza Chwałę, obiawił Pan, różnemi spótołami. Teyże samey godziny, ktorey skonála, Wielebney Mátce klzbiecie od Świętego Dominiká, niegdy Mistrzyni twoiey, ná ten czas w Abulimieszkájącey, pokazała się, iáknościá Chwały otoczona, ozmáymuiac jej, że idzie prosto do Niebá, nie przechodzac przez Czysćciec, iákó sama Wielebna Mátka powiedziała, y dwiema listámi, jej świątobliwość zalecała. Pierwszy

piśala do Klasztoru Cezáragustáńskiego, ktorego te są słowá: *Wielkaś nam uczynila miłosć, Wásza Wielebność, oznáymuiac nam, co się tráfilo, przy Pogrzebie, Wielebney Mátki KATARZYNY od Poczęcia, y insze okázye. Uważaiac cudowne dzieła, które BOG czyni w tych, ktorzygo umieia kochać, y wiernie násladować, wielkaśmy odebrały pocieche. Wiecey wiedzieć prágniemy, o tey Świętey, Wielebność Wásza, oznáymiey nam, iák o Cudách, iák y o Życiu, y jej ówiczeniách: Wierze że ja Pan dotykał, stábościámi zdrowia, y óieśkosćiami wnetrznemi. Dobra zapláta, odebrała zé wszystko; szczęśliwa oná, że iák dobrze, bieg życia swojego skończyła. Drugi list piśala, do Zakonnicy tegoż Konwentu, Cezáragustáńskiego, w którym, były, te słowá. O Cudownych dziełách, które BOG czyni, w Nászej dobrej Mátce KATARZYNI od Poczęcia, wielka mam konsolácia, y jego Boskiemu Májęstátowi dziekuie. Bárdzobym była rada, bydz, przytomna ná tey Kápitułe, zgromádozoney, ná rewizya tego Świętego Ciałá; Niech będzie BOG błogostáwiony, który iák powaza pokornych, y óierpieć umieiających, w milczeniu. Jeżeli możesz przystáć mi, iáká pátykutke, z Błogostáwionego jej Ciałá, prosze uczyn mi tę miłosć.*

Wiecey niż dziewięć Miesięcy mi 449
nęło, iák Świątobliwe Ciałó Nászey KATARZYNY, od Nászych Zakonnice, pochówáne było, w polpolitym grobie bárdzo wilgotnym. Aż támtędy przeieżdżaiac Óciec General, JOZEF, a JESU MARIA, który iák oczywisty świádek, miał w ósobliwym poszánowaniu, świątobliwość tey Panny, pobożnym ku niej zdięty áffektem, chciał świątobliwe Ciałó obaczyć. Wiecez rozkazania jego, z grobu wyięte znalezione iest całe, bez żadnego cuchnienia, lubo Hábit, y trunná były zgniłe. Co gdy zá Cud sádzono, złożona była Kápituła, ná jej rewizya, o ktorey Wielebna M. ELŻBIETA, wzmiankę czyni, w drugim wíwoim liście; Ná ktorey, między inszemi, było czterech Doktorow, ktorzy solemnie uczynioná potwierdzili przysięgá, że tá Ciałá nieskázytelność, była nádprzyrodzona.

450 Jąko zá żywotá, ták y po śmierci, wielá cudámi, KATARZYNA Nászá, slynełá; Gdy byłá w Klasztorze Segobińskim Zakrystyanka, miałá naczynie szkláne, bårdzo piękne, od Świętey Mátki Nászey TERESY, która ją upomniálá, żeby nie zginęło. Zá nástepieniem Świętá Uroczystego, naczynie owo położyłá ná Ołtarzu, w kwiatki ubráné, po Uroczystości, gdy ie miałá zdiąć z Ołtarzá, trefunkiem upádło ná ziemię, y w káwałki się, sfukło. Odeszłá od Ołtarzá, bårdzo záfrasowána, bojąc się Świętey Mátki sturbowác, álic wrociwszy się, ználázłá cáłe naczynie pełne Wody, y w kwiatki ubráné, zá co wielce Pánu BOGU podziękowálá. Naczynie owo cudowne, Świętey Mátkce odniosłá, która o tym Cudzie, z Boskiego objáwienia wiedzíłá, lubo nic nie mówiłá. Jedná Białogłowá, inż piáci Synow porodziła nie żywych, z czego wielce byłá strapióna. Słyszác wiele cudownych rzeczy, o Swiátobliwości Nászey KATARZYNY, będąc znowu ciężárná, do Cezaraugusty, o czter náście mil przyiechálá, do Wielebney Mátki, powiádájąc jey z płáczem o swoim nieszczęściu, y prosząc jey o przyczynę. Lituiác się nád jey utrapieniem, Wielebna Mátká, cieszyła ją, y kazálá mieć ufność w Pánu BOGU, obiecuiác jey, że szczęśliwie porodzi, y dziećię urodzone będzie Ochrczone, o którą łáskę, deklárowálá jey swoię przyczynę do Páná BOGA. Stáło się ták wszystko, iáko opowiedziálá. Białogłowá, szczęśliwie porodziłá, dziećię ochrczone, chowáło się; y tę łáskę, od Páná BOGA odebrána, Modlitwóm Świętey Luzytánki, przypisowálá.

451 Gdy Miásto Cezaraugustáńskie, miáło w wielkim uszánowaniu Nászá KATARZYNE ieszcze żyjącá, uslyszawszy o jey śmierci, przyczyniło poszánowania, y dla otrzymanía jey Relikwii, wszyscy się zeszli. Zakonnice áby publicznemu Nabożeństwu zádosyć uczyniły, wiele rzeczy, ktorých záżywálá, rozdáły, y Hábit jey, ná máłe Szkáplerzyki, podzieliły, z ktorých ieden,

tákowy Cud uczynił. W kilká dni, po śmierci Nászey KATARZYNY, niektorzy Pánowie, zá Miásto, káretá ná rekreácya, poiecháli; Ziechál się z niemi ná gosćincu, Stángret młody, z káretá, który spadłszy z kozłá ná kámién, ták sobie głowę rozbił, że zmysły utrácił, y krew mu się láłá obficie, przez gębę, y uszy. Wysiedli z poiázdu swe go owi Pánowie, y widząc iáwne, śmierci niebespieczeństwo, do Spowiedzi go, y do żalu zá grzechy námaWiáli, ále on nic nie slyszál. Jeden z owych Pánow, *Graf de Fuentes*, przypomniałszy sobie, że miał máły Szkáplerzyk, Wielebney Mátki KATARZYNY, przy sobie, wziął go, y z wielką wíarą, włożył ná Stángretá, mowiac te słowá: *Świeta Luzytánko, przybądź ná rátunek temu człowiekowi, áby się grzechow swoich mógł wysspowiádác, ponieważ pokié żył, bårdzo zbáwienia duś prágneł.* W krotce potym przyšedł do siebie, ow Młodzian grzechow się wysspowiádál, y záraz doskonałe zdrow będąc, tegoż dnia w zamierzóná drogę poiechál, z podziwieniem pátrzących, ktorzy zá pewne, śmierci tego Człeká czekáli, ofobliwie że widzieli, że mu krew z mózgiem, przez ustá ciekłá. Wiele inšzych Cudow, uczyniłá Wielebna Mátká, przez Relikwie Płaszczá swojego, w uwolnieniu Białychgłow ciężárnych, od bolesci poródenia, w samym Mieście Cezaraugustáńskim. Był w Cezaraugusćie pewny Szláchćic bogáty, do Nászey KATARZYNY, bårdzo nabożny, ktorého oná Synem zwálá, y iák Syná kochálá. Często jey o to prosił, áby go w godzinę śmierci rátowálá. Obiecálá mu to, y w kilká lat po śmierci swoiey, pokázowálá mu się przez trzy dni codzién, y o nástępujácý śmierci oznámiłá; On záś Niebieskim nápomnieniom będąc posłuszny, Spowíádál się, y Kommunikowál. Y wrociwszy się do domu, w pokoiku swoim ukleknął, nabożnie Psálm.: *Miserere* to iest: *Zmituy się nádemna* BOZE zmowił, który ikónczywszy, szczęśliwie w Pánu záśnął.



Z Y W O T

Wielebney Mátki JAGNIESZKI od Pana JEZUSA.

453



Wielebna Mátká JAGNIESZKA, od Pána JEZUSA, nazwana ná Swiecie JAGNIESZKA z Kášanaty, Siostrá Wielebney Mátki PAULI od Świętego ALBERTA, z iednych ze Rodziców, w Turyázonie, w Celtyberyi, urodziła się. Jeszcze máleńka, przyszley Swiatobliwosci znaki pokazała, która y ná ten czas, cudownemi od Náture przymiotami jáśniła, była bowiem cicha, skromna, ukłádna, y dla tego od wszystkich ukochána, Ktorey Mátká ieszcze będąc swiatowego humoru, mawiála, *JAGNIESZKA jest dobra, y zda się ná swiat*, ále oná, z tego nie kontenta, odpowiadała: *T ja spodziewam się, że będę dobra, y zdam się dla BOGA*. Od tego czasu, wielki áffekt do Ubogich zabrała. Gdy raz, Siostrá jey stársa, iednego bárdzo Ubogiego, y wrzodami obtypanego, do domu przyprowadziła, oná máleńka, ieszcze będąc, podięła mu się służyć. Gdy przysła do trzynastu lat, poczęła umartwienia y modlitwy pilnować; Tráfiło się, że dwie jey stársze Siostry, iednego dnia wzajemnie z sobą, o rzeczách duchownych rozmawiały, y niechcąc żeby oná o tym wiedziála, ná jey przyscie zámilkły. JAGNIESZKA, máiac žal, że jey do swoiey Duchowney rozmowy nie przypuszcily, rzekła do nich: *Teraz widzę Siostry, że same, porwac Niebo chcecie; jednákże y ja w Panu BOGU mam ufność, że lubo mnie do swieich pobożnych zakaw nieprzypuszczacie, mnie sam Pan BOG przypusci, y doda łáski swoiey*. Temi jey słowami, zniewolone pobożne Siostry, ná potym ją przypuszczaly, sposobu czynienia modlitwy wnętrzney náuczyły, y do umartwienia pobudziły. Dały jey ostrą Włosiennicę, którą oná náziáutrz wdziała, y tak się nią ściśneła, że we trzy godziny zemdlála, y ná Serce zachorowała, przeto Siostry, odebrały jey włosiennicę; czego się oná tak wstydziła, że

ją náziáutrz znówu ná siebie wdziała, y dłużej nosiła, á potym samá sobie włosiennicę inszą, głogiem sękową, tym przerabianą sporządziwszy, onę nosiła, z wielkim ciáśá udrczeniem.

Máiac iuż w Nászym Reformowanym Zakonie Kármelitáńskim, Domu swego zadatki, wielką do niego miłość, y prágnienie zabrała, ále że Ociec jey, tę spráwę odkładał, oná przez smutek, zachorowała, czego przyczynę zrozumiawszy Ociec, obiecał ją, iáko tylko ozdowiecie, do Zakonu wyprawić. Tę tak szczęśliwą odebrałszy nowinę, záraz ozdowiála, y w krotce między Násze Zakonnice, w Cezárauguście przyięta jest. Tak do skónale Zakonne ćwiczenia poięła, y z taką wesołoscią czyniła, że po skónczonym Nowicyacie, godna była osadzona Solemney Profissyi, ále ná próbę, powiedziáno jey, że będzie wyrzucona. Co tam czyniła w ten czas, Pobożna Pánienká, tak kochająca Zakon, sadziła się prawdą, przez pokorę, niegodną, ále niechcąc się pozbawić, tak ukochanego Zakonu, z prostoty swoiey, postanowiła się skryć, żeby jey nie wyrzucono.

W Święto Korony Páńskiej, (kro-
re się u nas pospolicie odprawuie z U-
roczystością) pierwszego Piátku, po Oktáwie Zmartwychwstánia, kiedy nie málz od inszego Świętá przeszkody, Solemną uczyniła Professya. Ze zaś wiedziála, że drogá Krzyżá, do ziednoczenia się z BOGIEM prowadzi, pokornie Pána BOGA prosiła, żeby jey raczył, byđ Oblubieńcem Krwi, nie delicyi. Przyiał prágnienie, obrony Oblubieniec, y ulubioná Oblubienicę swoię, uczynił uczestniczka do poczućia, Korony swoiey, bo ná ten czas, poczuła, iákby jey tłoczono Koronę cierniową ná głowę, z wielką prawdą bolesćia, ále y z złączoną z odebránia takiey łáski, radością. Y z tad poszło, że w káždy Piątek, przez cáłe życie swoie, y w ofobliwsze Świętá.

Świętą, ciężkie bolenia głowy cierpiała, które jej tak dokuczały, że się w niej, ledwie znak pulsu pokazywał. Tak Boskiej łaski na potym pilnowała, że ustawicznie BOGA przytomnego w myśli mając, nigdy go nieodstępowała. Ustawiczną miała TROYCY Przenajświętszej asystencyą, y reprezentacyą, ktorey cudownie zażywała. Widzeniem Świętych Pańskich, często się cieszyła. Tę też łaskę osobliwą od Pána BOGA miała, że przez długi czas, ile razy do Choru wchodziła, tyle razy widziała, jasny promień z Cymboryum Najświętszego SAKRAMENTU pochodzący, do Sercą jej zmierzający, który w niej, cudowne skutki, łaski sprawował. W Niedzielę Przewodnią, jednego Roku, tę łaskę od swego Niebieskiego Oblubieńca, odebrała, że po Kommuni, do Zakonu z dziwną duchą słodyczą, usta swoje pełne Krwi jego czuła, y do siebie mówiącego słyszała: *Corko ja cie umyvam we Krwi mojej.*

456 Z ustawicznej poufałości z Bogiem, takie obrzydzenie światą zabrała, że nic o próżnościach jego wiedzieć nie chciała, y tych, z ktoremi przedstawiała, do wzgardy stworzonych rzeczy, y do miłości Boskiej prowadziła, którym zwykła mawiać, żeby nigdy stworzonych rzeczy nie apprehendowali, bo za niemi iść, jest się uganiać za cieniem, którego uchwycić niemożna, y że kochankom swoim, nie w zapłacie nie dają, BOG zaś, nagradza swoim, prawdziwemi, y wiecznemi dobrami. Zeby mu się podobała, żadney oprócz niego nie szukała pociechy, y kiedy bardzo chorowała, zapomniawszy całe o sobie, na Boską się wola oddała, na nie się nieuskarżając, o nic nie prosząc, ale ja BOG dziwnemi sposobami ratował, dając Zakonnicom natchnienia, aby z Choru wyszedzły, oney usłużyły. Tak doskonałe miała, udzielone sobie Pána BOGA poznanie, y tak wysoko o Boskich tajemnicach mówiła, że się jej Nayuczeńsi ludzie dziwowali, między ktoremi, byli tacy, którzy jej słow, iak Niebieskich wyrokow, klęcząc słuchali, gdy ich przez zamknięte kraty

widzieć nie mogła. Z tego poznania, wielkiej ufności w Pánu BOGU nabyła, przeto we wszelakich pracach, nieporuszona była, y innych do szukania we wszystkim, Boskiego upodobania, przywodziła.

Z tak wielkiej miłości, która Pána BOGA kochała, pochodziła wielka miłość bliźniego, przez którą pragnęła, żeby wszyscy byli Świętymi, utrapionych cieszyła, grzesznikow swoimi Modlitwami, na drogę sprawiedliwości naprowadzała, iako się pokazało w wielu okazyach. Cicha y tak łagodna była, że się wszystkim chciała podobać, aby stawiały się wszystkim dla wszystkich, wszystkich BOGU pozyskała. Gdy była Mistrzynią Nowicyuszek, dla pomienionych cnót y talentow, wszystkie ja Nowicyuszki kochały, y szanowały, osobliwie, że po wiele razy doznaly, iż sekretar Sercich, za oświeceniem Boskim, przenikała. Przero, zwykła ich była pytać: *Siostro, iak ci się powiodło w tey okazyi?* Jedną Zakonnicą, która była jej Nowicyuszką, y wiele łask Boskich odbierała, chcąc bydz uczestniczką Chrystusowego Krzyża, prosiła Pána BOGA, aby ja na potym, przez drogę ciężkości, a nie pomyślności prowadził. Wysłuchana była, tak słuszną, y wierną prozbą. Zaczynam z dopuszczenia Boskiego y owszem z wyraźnego rozkazu Pána BOGA, ciężko poczał ja Szatan kuścić, y sama słyszała głos Pański, tak uczynić rozkazujący: *Kus ja, rozumieś, że przyjaciele moi, na Jobie się skończyli.* Ale ona Boskiemi uzbroiona posiłkami, sprzeciwiając się pokusie, w konfuzyi zostawiła Szatana, w spokojnym na Modlitwie ułożeniu, od trzeciej aż do ośmiej, w noc przetrwała. Gdy potym przyszła do Jagnieszki Nászey, y pokusę każda z osobna powiedziała jej, zapomniała powiedzieć o słowach, ktoremi Pan, Czartrowi rozkazywał, aby ja kuścił. Jagnieszka Násza, odpowiedziała jej, z Historyi Świętego Joba, tak składnie, iakby te słowa słyszała, y oznaymiła jej, że o tym przypadku wiedziała. Jedną Nowicyuszką, po Spowiedzi, modląc się w Chorze, zawołana była od niej

od niey, w pewney potrzebie, oná się tym nieco poruszysz, myślą tylko mówiła: *Boże moy, niedadza y pokuty odprawić!* y poszła wstawszy, nic po sobie, powierzchownie nie pokazując; ktorey Wielebna Mátka rzekła: *Wielkie cię nieszczęście potkało, Sestro moja, że jey nie dadza odprawić pokuty; Idź in-*
458*szym czasem ja odprawisz.*

Była bardzo pokorna, y najmnieysze defektá swoje, za najcięższe grzechy, sobie poczytała. Y tym duchem pokory uwiedziona, wstydzila się gdy inszych defektá musiała strofować, y na siebie same się obruszała, aby Aktami pokuty, za winy, Pánu Bogu, uczyniła satysfakcyę. A gdy na siebie była ostro, inszym się tak łagodna pokazywała, że ja pospolicie zwano, Owieczka. W ćwiczeniu się w wewnętrzney modlitwie, uśtawiczna była, od swego wstąpienia do Zakonu; ale po oczywistych Nabożeństwach dowodach, ciemna noc na duszę jey padła, długo iednak nią wyprobowana, y wcale oczyszczona, z Niebá potym oświecona została, y w wysofskiej bogomyślności uspokojeniu, y gorącej miłości, z Pánem BOGIEM była złączona, iako samá w jedney relácii, zeznała. Obrana była, Oblubienica Krwi, iako się powiedziało: Przeto potrzebá było, żeby wiele prac, y boleści cierpiała, ktore jey, y inszym zapowiedział Pan, Jey wyrażnemi słowami, gdy w Ogrodzie Krzyżowi się na powitanie klaniając, pragnęła na nim, żyć y umierać, bo rozumiała, że dla niey Krzyż ciężski zgotował; pokazał to y inszym iako to pewney Zakonnicy, ktora jey służąc w ciężkiej chorobie, gdy okno w Celi jey otworzyła, widziała na Niebie obłok iasny, y bardzo śliczny, ktory Krzyż do koła otaczał, a w środku jego, była Násza JĄGNIESZKA.

459 Sześciu tedy Miesiącami przed śmiercią, w ciężką wpadła chorobę; bo się w niey zapaliły wnętrzości, na ktorych uleczenie, więcey niż trzydziestu incyzyami, rznęta była brzytwą po ciele, a przerzniete miejsca, zmieszana z ośtem soła, często obmywano, z niewymowną boleścią. Rospalonemi Instrumentami w ogniu, otwierano jey

apertury, części ciała, żelazem wyrzynano; w mękach, nietylko się pokazywała cierpliwa, ale też y wesola, ponieważ wszystkie swoje poćiechy, na męce założyła. Na ten czas, rzekła swemu Spowiednikowi: *Ojczy mo, cierpi ciało, wiele, ale dusza jest stateczna y nie poruszona, y łatwo datąbym sobie urznać głowę, iak inne części ciała.* Przydała znowu to: *Przez całe życie, brzydziłam się ciałem moim, iak największym nieprzyjacielem, teraz zaś kocham go, iak instrument, przez ktory wola Boska, pełni się na mnie.* A gdy się dowiedziała, że jey miáno brzytwami, ręce także rznąć, y żałosna Infirmárka, ktora Chorey służyła, narzekala, że tak bardzo chora męczono, rzekła, wesolo chora: *Nie gaday, Sestro moja, nie widzisz, że ta tylko część, bez męki została.*

Nastąpił tedy dzień dla niey szczerze 460 śliwy, ktorego Doktor powiedział, że za kilką godzin życia jey koniec będzie. Z ktorey tak požądanej nowiny, dziwnie była kontentá, y za nie podziękowała, potym Oley Święty nabożnie y wesolo przyjął, a na znak oddania się na wola Boska, na Krzyż ręce złożyła. Prosiła potym, żeby się do niey zeszły Zakonnice, z ktoremi się na pożegnanie ścisłała, y w gorących aktach, miłości Boskiej, skonowała, dnia 18. Czerwca, Roku Páńskiego 1620. Ciało jey, zostało piękne, y wolne; Solemnny jey odprawował się pogrzeb, na którym pogrzebowa przemowę, miał Wielebny Ociec FRANCISZEK od Nayświętszey PANNY, na ten czas Klasztoru Cezaraugustańskiego Przeor, ktorey Ciało, jest nieskazytelne, w Mádrycie. Nie tylko zaś ludzie, ale y Aniołowie, tryumf Oblubienicy Chrystusowej obchodzili, bo iedną pobożna Zakonnica, podczas pogrzebu jey, tak w Chorze, iako y na miejscu pogrzebu, śliczne y subtelne, niewidomych Dyskancistów głosy słyszała. Y niedziw, bo Chrystus, taką miał do niey poufałość, że iednemu pobożnemu Doktorowi, nie Nászego Zakonu, powiedział: *Jeżeli mnie szukasz, w Sercu JĄGNIESZKI, mnie znajdziesz.*

Słyszela za żywota Cudami, y darem 461 Proroctwá.

Proroctwá. Siostrá jey Páni Esperánea z Kázánoty, przy porodzeniu, boleściámi ściśniona, iuż bliska śmierci bywszy, odebrała list od JAGNIESZKI, w którym liście, stworzeniu, w Imię TROYCY Przenayświętszey, kazała się urodzić, zaráz szczęśliwie rozwiązana została, y dziecię o którym rozumiano, że umrze, żyło. Gdy JAGNIESZKA Nászą, raz, ciężko chorując, była poczytana za śmiertelną; Odpowiedziała, że nie umrze tą chorobą, ale aż po roku, wycierpiawszy wiele boleści. Inšzey Zakonnicy strapioney, y o swoje zbawienie, w boiaźni będącey, odpowiedziała wesoło, przyszedłszy do siebie z Záchwycenia, że im obiemá, dąrował BOG, łaskę wiecznego Zbawienia, bo jey to pod czas Záchwycenia, obiawił.

461 Po śmierci Oblubienicy swojej Pan często pokázował jey Chwałę. W sam dzień śmierci, iednemu Zakonnikowi Nászemu, Msza Święta odprawiaćemu, w Detruzanie, ná Pulzeczy, wielá Koronami Chwały przyozdobiona, pokazała się, mówiąc: *Ja jestem, JA GNIESZKA od JEZUSA, powieś Nászemu Oycu Stefanowi, od Świętego Jozefa, że tak BOG nagradza pracę.* Trzy rázy, pomienioney Siostrze swojej, pokazała się uwielbiona Chwała. Pierwszy raz, w dzień śmierci swojej, zstępując ją wesoła. Drugi raz modła-

cey się, ucząc ją sposobu, ćwiczenia się w modlitwie. Trzeci raz ná ostátek, przestrzegając ją o śmierci następującej. Pokazała się y inšzym dwiemá Zakonnicom, Klasztoru Cezáragustáńskiego, jedney, zaráz po Kommuni, bo widziała że Pan JAGNIESZKĘ Nászą, w sercu swoim ziednoczoną, z sobą, y jego Boską miłością, konserwował, to widzenie przez godzinę trwało, z wielkim pomienioney Zakonnicy pożytkiem. O wielu inšzych powiadaia jey áppárycyách, już Chwałą uwielbioney, á ząwśze z pożytkiem, tych, którym się pokázowała. Jákoż po śmierci jey, niezbýváło ná Cudách: Jeden poważny Oćiec, Zakonu Świętego FRANCISZKA, w Mieście Cezaragustáńskim, chorował ná nieuleczoną ranę w nodze, następował dzień którego miał mieć Kázanie, prosił Páná BOGA o zdrowie, przez Zasługi y przyczynę Nászey JAGNIESZKI, żeby tey funkcyi, mógł zadosyć uczynić, y częśćkę Szkaplerzá jey do Nogi przyłożył; zaráz się lepiej miał; Kázanie doskonałe odprawił, według prózby swojej, á powróciwszy się do domu, ná tęż samę Afekcyą chorował, bo tylko ná tę iedną okázyą, o folgę zdrowia, prosił. Jest y wiele inšzych trádycyi dziwnych, o Cudách tey Swiatobliwcy PANNY.

Z Y W O T

Wielebney Mátki JAGNIESZKI od Pana JEZUSA.

462 **W**ielebna Mátká JAGNIESZKA, od Páná JEZUSA, zwána ná Swiećcie JAGNIESZKA z Gwewáry, w Segobii z Szlachetnych Rodziców, urodzona jest; Oćiec jey był Audytor Gwewára, pochodzący z Fámilij Grafów, *de Onnate*; Mátká zaś, zwała się, Major z Gwewáry, wielkiey także Fámilij. Poprzedził ją Pan błogosławieństwem swoim, y osobliwą Opátrnością, cudowną dając jey protekcyą, ná

większe ją rzeczy chował, iáko się z następującego przypadku pokázuie. Gdy ieszcze była dziecięciem, igrała z drugiem, ná wysłokiey Sali, Domu Oycowskiego, która była nád sienią pierwszego piętrá, gdzie się wszyscy scho- dzili, ktorzy mieli iákie prawne intrygi y Kollizye, do Oycá jey Audytora, z ássystencyą Sług, y Koni. Była ná ten czas w sukniách zielonych, á ná dole spodem, była znówu, Sálá, jedwabnym ádornowana obiciem tegoż koloru,

Aaa

Dzieciná,

Dzieciná, álbo się ciężbie tak wielu ludzi przypátruiac, álbo z nierostropności wieku, przez báláły ganku przechodząc, z tak wysokiego bárdzo mieyscá spádła. Jeden ze Sług stojących y czekájących w sieni, widząc że coś leci zielonego, rozumiał że iáká szruká álbo bryt obicia, z Sali dolney, przybieżał, áby padájąca w ręce uchwycić, aż szczęśliwym trefunkiem pochwycił dziećię, wшыstek zdumiály, które bez wątpienia, z owego spadku, zabiło by się było. Zaniósł ją potym do pokoju Rodziców, którzy przestraszeni tak straszliwym Córki przypadkiem, iáko y poćieszeni szczęściem, że ziemi pochwycóna niedoleciála, zą tę tak wielką łáskę P. Bocu podziękowali.

463 Pod pobożnych Rodziców Edukacyą Chrzęściáńskiey náuczylá się pobożności, y z ich Szláchetney konwersacyi, zwyczajów obyczajnych nábyłá. Tak wyéwiczona będąc Pánienká, do Fróncymern ná Dwór Krolewski byłá oddaná, gdzie nátürálná przyjemnościá y tálentámi piękny, infze Dámy przechodząc, u Krolowej Anny, w wielkim byłá respektie, która ją chętnie trzymála, ná swoim Krolewskim Páfcu. Do większych lat przyszedzły, powróciłá się JĄGNIESZKA do Segobij, y tām máiac już sposobne láta do postánowienia, wielu godnych Konkurentow miałá do siebie, z których káždy, chciał ją sobie Zásłubić, tak dla godnego jej Urodzenia, iáko y dla dostátney fortuny, osobliwie zás, dla dziwnych ciála y duszy przymiotow, które ją miłá, y przyjemná, wшыtkim, czyniły. Ale rostropná Pánina, już sobie w sercu, Chrystusa Páná, obrála zą Oblubieńcá. Przeto infzemi gárdziłá Oblubieńcámi, już od Niebieskiego, y Boskiego poprzedzona. Aże wraz, y próżności swiátá, miałá w pogárdzie, do Stanu Zakonnego między Náfsze Zakonnice Kármelitánki, bydlá przyiętá prágnełá. Powierzyłá Mátcę, swego prágnienia, życia Pánieniskiego w Zakonie, którą cále przeciwná, intencyi swojey, zważyłá. Gdy się náuczylá z Chrystusowey náuki, że się godzi mieć w nienawiści Rodziców, gdy nam ná drodze doskonałości zą-

stępuiá, y do dostápienia jej, nam przeszkadzá, y do tego gdy slyszála Sw. Hieronimá zdánie, który pozwala, podeptáć Mátkę, ieżeli do drogi zbáwienney przeszkadza, postánowiłá u siebie, już nie deptáć, ále pobożnie Mátkę swoię oszukáć, y zázýć ná nie zbáwienneygo sposobu, áby poszłá zą powoływájącym CHRYSTUSEM.

Poznawszy tedy, przeciwność Má 464 tki swojey, że jej wcale pozwolić, do Zakonu niechciála, y umyslná ná to Sługę przyięłá, żeby jej pilnowála, y wшыtkie jej stápienia, miałá ná oku, sekretná z Wielebná Mátká Elżbieta, od Świętego Dominiká, uczyniła, umowę, żeby jej dniá náznáczonego w Fortcie czekála, która ieft z Konwentu, do Zákrytyi. Gdy już przyszedł dzień umowiony, prosiłá się Mátcę z ráná, żeby jej pozwoliłá poyść do Kościołá Nászych Zakonnic, y poszłá zą pozwoleniem, á zwiódzły Sługę z sobą postána, weszlá przez owá Fortę do Klastoru, y tak z swiátá tryumfuiac, Mátkę bárdzo utrapioná, Krewnych, y Powinowátých swoich, z szruká oszukáných zostáwiłá. Pod dyrekcyą Wielebney Mátki ELŻBIETY, od Świętego Dominiká, w towarzysztwie tak Świętych Zakonnic, tak w ówiczeniu się, w Cnotách Zakonnych postápiłá, że zaráz, od pocztaku Nowicyatu, wielkiey doskonałości, dowody pokázálá. Oprócz drogich sukni, y kósztownych kleynotow, dáłá Klastorowi w posagu siemset ézerwonych Złoty, á potym znowu dwiescie, które miałá od iedney swoiey Krewney, zostáwione ná dożywotniá prowizyá.

Zakonná Obserwancya, bárdzo ko- 465 chálá, przeto ná kázde náymnicysze Akty, spólne cálemu Zgromádzieniu, pilnie, y punktuálne chodziłá. Pokorze tak byłá przychylná, że podlejsze y wzgárdzeńsze posługi chętnie pełniłá, y nigdy o tym, co kiedy z pokory zrobiłá, żadney wzmianki nieuczyniłá. Dla tej życia doskonałości, Świętá Mátká Nászá TERESA, osobliwie ją kochála, y często jej do posługi zázýwálá, to w mowieniu z nią, Pacierzy, to w infzych podájących się okázýách.

okazyłach. Po skończonym Nowicy-
acie, Solemną uczyniła Professya, z nie-
wymowną Duchą radością, CHRYS-
towi Niebieskiemu Oblubieńcowi, wca-
le się na ofiarę oddając. Tak wielki
áfekt do Posłuszeństwa miała, że wsze-
lkie rozkazy, pilnie bez przestąpienia
ich, chowała. Nowego ducha do U-
bostwa zabrała, przez ktore, wszystkie
mi rzeczami światowemi gárdziła, y
od swoich Krewnych, y Powinowat-
nych tak dalece stroniła, iakoby ich
nie znała. Była zawsze cicha, y łago-
dna, chcąc się wszystkim przysłużyć,
osobliwie tym, ktore ją bardziey mar-
twiły. Uczyniono ją, w Klasztorze
Segobieńskim Zakrystyanka, który U-
rząd, z wielkim poszanowaniem, rze-
czy poświęconych odprawowała. Pe-
wna jej Krewna, dawała jej do Ko-
ścioła Kielich srebrny, który na ziemię
spadłszy, tak się skruszył y połamał, że
go musiano znówu przelać, y poświę-
cić. Chcąc go potym pewnego dnia,
dać do odprawienia Misy Świętey, po-
łożyła go na Stole, z ktorego spadł, y
zwinął się. Tym przypadkiem, bardzo
sturbowana JAGNIESZKA, pokłękawszy,
wezwała Świętey Matri Nászey TERESY,
iuz na ten czas nie żyjącej, ktorey ra-
tunku skutecznego doznala, bo gdy
chciała podnieść Kielich, cały y wni-

wczym nienaruszony obaczyła, nie bez
dziękczynienia, y łez nabożnych.

Posłana była, z Wielebną Mátką EL 467
ZBIETA, od Świętego DOMINIKA, mię-
dzy Fundátorkami, Klasztoru Cezá-
raugustáńskiego, gdzie w cudowney do-
skonalsci, żyła, będąc naznaczona,
za dyrektorkę Choru, y *Officium* Pán-
skiego. Wzięta z sobą, pomieniony
Kielich Cudowny, ktorego się potym
znabożeństwą, naparł, *Didacus de Japes*,
niegdy Spowiednik, Świętey Mátki
Nászey TERESY, y na ten czas Biskup
Turyásonenski. W kilką lat, JAGNIESZ-
KA Násza, dla wysokiey doskonalsci,
będąc u wszystkich w áffekcie y estymá-
cyi, proszona była do Klasztoru Seg-
bieńskiego, od Zakonnice tamteyszych,
na ktorych intencya od Przełożonych
była do nich posłana, gdzie ją potym
obrały Przeoryszą, y osobliwą rostro-
pnością, rządzić tamtym Klaszto-
rem, ze wszystkich ukontentowaniem,
Zakonną utrzymała Obserwancyą.
W długą potym wpadła chorobę, y
bardziey ciężką, ktorey ustawiczne
dolegliwości, y nieznosne boleści, z
wielką cierpliwością, znośiła. Ktore-
mi doskonale oczyszczona, pełna do-
brych uczynkow, y zasług, opinia
Świątobliwości sławna, w Pánu BO-
GU zasnęła.

Z Y W O T

Wielebney Mátki MARYI od Nawiedzenia.

468 **W**ielebna Mátká MARYA,
od Nawiedzenia, zwána
na świecie, KATARZYNA
Kálwera, z osobliwych
Godności Rodziców, w
Pástranie urodziła się, ktorey Wiele-
bna Mátká ELZBIETA, od Świętego Do-
minika, tak Hábit iak Professya dawa-
ła, będąc w Klasztorze Pástráńskim,
Przeoryszą. Była MARYA, w ćwicze-
niu się we wszystkich Cnotách dosko-
nała, ale w posłuszeństwie była naydo-
skonalsza, ktorego cudowny przykład
przywodziemy. Gdy ieszcze była w Kla-

sztorze Pástráńskim, kazała jej Wiele-
bna Mátká ELZBIETA, żeby codzień-
naczynie wody, na iedno miejsce Ku-
rytarz, przyniosła, ktore rozkazanie
długo pełniła, y czasem naczynie peł-
ne wody znaydowała, ale je odnosząc
na doł wypróżniła, y znówu świeżą
wodą napełniła, a na tamtoż miejsce
odnosiła, żeby wierniey rozkaz Posłu-
szeństwa czyniła. Jednego dnia, na-
czynnie owogliniane, chcąc wypróżnić,
przez schody z nim szła, aby z niego
wodę wylała, aż Szátan zazdroścząc
jej takiej doskonalsci, z wielkim
Bbb imperem

Zepchnął ją z tak wielu schodow, y rzekł jey: *Apokiż będzie tego w Postrzeństwie ćwiczenia? na co wyprożniaś naczynie, kiedy jest pełne:* która spadła aż na ostatni schod, mając w ręku naczynie, które ani się rozbiło, ani się z niego wodą wylała, ani ona by najmniejszego szwánku nieodniosła.

469 Z też Wielebna Mátka ELŻBIETA, y infzemi Zakonniciami, z Kłasztoru Pástránskiego, poiechala na nowa Fundacya, do Segobij, gdzie takiey doskonałości, pokazała dowody, że widząc ją chorą, Święta Mátka Násza TERESA, rzekła, tak doskonałością jey pobudzona, iako y Prorockim duchem natchniona: *Mieście staranie o tej Siostrze, która będzie Święta*, bo ja Święta Mátka Násza, bardzo poważała, y oraz kochała, dla wysokich jey Cnot, Wielebna Mátka ELŻBIETA, wzięła ją z sobą na nowa Cezáragustánska Fundacya, gdzie ją Fortyaną naznaczyła, iaki Urząd, między Zakonniciami jest nieposledni. Potym uczyniona była, Mistrzynią Nowicyuszek, dla wysokiey doskonałości swoiey, y osobliwey rostrapności, które słowem y przykładem, skutecznie uczac, doskonałemi poczyniła.

470 Wysoka jey Swiatobliwość, dziwnym Cudem obiawił Pan. Tráfiło się, gdy była w Cezáragustie Mistrzynią Nowicyuszek, że w ciásnym przysionku Kłasztoru, wyschle snopy żioł y chwastow, palono, zkad blisko będące śmieci y gnoie zaięły się; bojąc się zaś, Násza MARYA, żeby wiatr na ten czas wiejący, ognia większego nie przyczynił, y Kłasztoru nie spalił, rzekła Nowicyuszkom koło pułnocy, żeby szły na miejsce pożaru, y ogień ugásiły. Ale że się bały iść w nocy, ile podczas wielkiego wiatru, y zimna, aby im ochoty dodała, zaświeciwszy przed nimi szła, y żeby szły za nią rozkazała. Ale gdy w pierwszej Kłasztoru Forcie, zagásiło światło, zostały w ciemnościach, a kiedy im dálej postępować kazala, gdy do przysionku przyszły, wielkie z Niebá światło, oświeciło je, y gdzie gorzało przystąpiwszy, ogień zagásił. Wziedzszy náзад do Kłasztoru, gdy chciały obaczyć Zakon-

nice, która światła dodała, y dziwniac się, że na przeciw wiatru idąc, nie zgásiło, za co jey miały podziękować, z większym podziwieniem wszystkie obaczyły, że im gwiazdą, znaczney wielkości przyswiecała, która nie bardzo nad nie wyniesiona, dodawała im pomienionego światła, y skoro weszły do Kłasztoru, niby po ściánie bieżąc, zniknęła. Który przypadek, Zakonnice, swoiey Mistrzyni Cnocie, przypisały.

Z dopuszczenia Boskiego, na probę 471 cierpliwości, y doświadczenie jey Zasług, Szatani cięszko, y długo ją prześladowáli, ktorzy w każdych okazyach, dostateczne znaki dawáli, iako ją chcieli przyprowadzić do złego. Jeden z nich, pod figurą stráznego Murzyná, przez całe siedm lat, zázawsze jey, o bok asystował, podając jey powroz, y cięszka desperacyi pokusa, na nie następując, chciał ją do tego przyprowadzić, żeby się obiesiła, powiádając jey, że niemogła bydz zbawiona; nigdy jey nie odstępował gdzie się tylko obrociła, szedł za nią, y za podana okazy, tentował ją. Jeżeli poszła do Ogrodu, reprezentował jey, sposobność drzewá do obietzenia się mówiac: *Już godzina przyszła, czego się bawisz, miejsce jest sposobne, obies się, ponieważ nie będzieś zbawiona.* Jedney nocy, przytrafiło się, gdy przed Jutrznia, modliła się w Chorze, prosząc. Páná BOGA usilnie, żeby jey w tak uporczywey utarczce nie odstępował, ponieważ ow strázny Murzyn, który jey asystował, cięszszemi co raz na nie pokusami desperacyi, żeby się obiesiła, następował. Na ten czas ona, odebrawszy z Niebá protekcyá, y Niebieskim światłem, oświecona zostawszy, rozkazem nádprzyrodzonym przykazala mu: *Idź precz Nieprzyjacielu, jam o sobie desperuy, ja w Pánu moim JEZUSIE Chrystusie mam nádzicie, y mieć będzie, na twoje wzgárde y konfuzya.* Widząc się Szatan, tak wzgárdzonym, ow sznor do kraty Chorowey przywiązawszy, sam się obiesił, y stráśliwie wołając, rozszedł się w tak smrodliwy dym, że przyszedzły Zakonnice na Jutrznia, niemogły ścierpieć tak zá-
rażliwego

zliwego fetoru. A od tego czasu, służą CHRYSTUSOWA, od tak długiej pokusy, uwolniona została.

472 Często widywała, Świętą Matkę Nąszę TERESĘ, w Chwale uwielbienia po śmierci, y dawnej jej ku sobie miłości, doświadczenia miewała. Widziała ją, w Klasztorze Segobienńskim, w Wigilią Świętych Młodzianków, pod czas Jutrzní, na ten czas, nawiedzając tam, Wielebną Matkę ELZBIETĘ, od Świętego DOMINIKA. Tamże widziała przychodzącą Świętą Matkę Nąszę TERESĘ, do jedney Zakonnicy, ciężkimi skrupułami strapionej, którą pociągnawszy za Szkąplierz, od tey uprzykrzonej, napisać uwolniła. Widziała ją także, będąc w Chorze, w chodzącą do Choru, w płaszczu wielką iasnością, y perłami przyozdobionym. Wpadła potym w długą chorobę, ktorej ciężkości, dziwną cierpliwością znosiła, y niemi oczyszczona, w wielkiej opinij światobliwości, umarła w Cezaraugście, ktorej pamiętką, wielce tam slynie, y po inszych Konwentach, rozgłoszone Cnot życia jej relacje, są w ośobliwej, pamięci.

473 Jak o jej śmierci usłyszała, Wielebna Matka ELZBIETA, od Świętego Do-

MINIKA, następujący list napisała, do Wielebney Matki KATARZYN, od Niepokalanego Poczęcia Najsświętszej PANNY, w którym iawnie oznajmuie, wiak wielkiej ją opinij światobliwości miała, pisze zaś tak. *Łaska Duchą Świętego, niech będzie w duszy, Wielebności Waszej. Najmilsza Matko moja y Corko, bo to oboje, jest w Sercu moim. Wielkość mi z listu tego, uczyniła pociechę, ktoregom dawno pragnęła. Razem przyszedł, z wiadomością, od Matki Przeoryszey, ktora do mnie pisała, o śmierci dobrej Matki MARTI, od Nawiedzenia, tak Świętej, iako Święte życie jej było, y ufam tak w Pana Naszym, że się z nim, w wielkiej Chwale cieszy. Śmierci jej bardzo jestem żałosna, bo że się od was oddaliła, z jej między wami społecznosci oddalenia się, wiele cierpieć musicie. Zapewne Cnota jej, y dobroć, we wszystkim, godna była poszanowania, ponieważ była takiego zbudowania, iako wiemy wszyscy, osobliwie te, ktore częściej z nią konwersowały. Uczyniła we mnie wielką tęsknicę, lubo wiekszą mam zazdrość do niej, z tego szczęścia, ktorego doświadczyła. Niech nam Pan BOG doda łaski swojej, z miłosierdzia swojego, abyśmy się razem w Niebie widzieli.*

Z Y W O T

Wielebney Matki ELZBIETY, od Świętego DOMINIKA.

474 **W**ielebna Matka ELZBIETA od Świętego DOMINIKA, urodziła się z Szlachetnych Rodziców, w Miasteczku Cardennosa, dawnej Kastylii, dwie mile od Abuli, Roku Pańskiego 1531. dnia 25. Marca, w dzień Zwiastowania Najswiętszej PANNY. Ociec jej, zwał się Jan Sedanno, z Montálwu, ale z nabożeństw ku Świętemu Janowi, z Ortegi, za ktorego przyczyną, miał się urodzić, odmieniwszy Tytuł, Montálwu, zwał się Janem z Ortegi. Matka zaś, zwała się, Pani Marya, z Wergáz. Miała iżeścioro dzieci, z których, czworo starszych, w kil-

ka dni, iak się urodziły, pomarło, piąta Coreczka, mając już lat ośiemnaście umarła, izosta, ktora była Nąszą ELZBIETĄ, przezwiskiem Ortegá, Corką błogosławieństwá, wybrana, była na wielkie sprawy od BOGA. Pod pobożnych Rodziców wychowaniem, pierwsze początki Nabożeństwá zabrała, ale ledwie czwarty rok miała, gdy jej Matka umarła. Ociec powtórnie się ożenił, a niechcąc Macosze powierzyć edukacyi kochanej Corki swojej, dał ją pobożnej iedney Krewnej na wychowanie, ktora potym w opinij światobliwości umarła. Za ktorej instrukcyą w drodze Cnoty, postępowała; a gdy jej

gdy jey tá Swiatobliwa, y oraz Krewna umária Instruktorá, lubo ja iáko Mátkę kochała, iednák jey śmierć, z tak pomiárkowanym żalem znośiła, że się od płaczu utrzymała, y rzekła: *Poszła, aby BOGA zażywała, na coż mam ośiákiwać jey szczęście? wielka łáska, uczynił jey Pan, gdy ja z tego świata wyprowadził.* Którym słowom, wżyscy się dziwowáli.

475. Już drogi Cnoty y Modlitwy wiádoma, wrociła się do Domu Oycowskiego ELŻBIETA. Podroższy zaś, z przykładem Oycá, w záczerzym Nabożeństwie ćwiczeniu, więcej postąpiła, będąc u wżyskich w podziwieniu, z przymiotow tak náтуры iáko y łáski. Gdy miała lat czternaście, umarł jey Ociec, záczym usłyszawszy, że ja Mácochá, umyśliła zá Máż wydáć, przećwko jey inklinácy, przeniosła się do Abuli, do domu Wujá, Páná Antoniego *de Wergá Bracamonte*. Widząc się ELŻBIETA, po śmierci Rodzicow sierota, iednego dnia na goracej modlitwie Páná BOGA prosiła, żeby jey chciał bydz Oycem, y Nayswiętzey PANNY, żeby się jey Mátká pokazała. Uprosiła czego żadała, bo się jey pokazał CHRYSZTUS, z Nayswiętzą PANNĄ, y obiecali jey Oycowska, y Máćierzyńska protekcyá. Temi Boskimi łáskami uprzedzona, poczęła gárdzić światem, y próżnościami jego, y złożywszy z siebie Suknie bogáte, modlitwy wnętrzney pilnowáć, przez cále czáslem nocy, Niebo gwiazdami świecące uważáiac, y z tey náaturalney Xiegi, Boskich doskonałości dochodząc. Gdy jey BOG, łask wiele udzielał, jey Spowiednik hołac się, żeby to nie były ószukánia Szátáńskie, bárdzo ja poturbował, dla czego oná udawşy się na modlitwę, widziáła pokázujiacego się sobie iáwnie CHRYSZTUSA, który jey Oycowskim wcale áffektem, pokazał Serce swoje, dáiac jey znák, że ja będzie miał w Sercu, gdzie máiac protekcyá, doskonałość. Cnot, z owego Niebieskiego zródła będzie czerpáła. Dla czego ja zwykli málowáć, przed CHRYSZTUSEM Uwielbionym, do niego mowiácy: *Corko ja ci bede zá Oycá, y zámie nosić cię be-*

de w Sercu moim. Od ktorego czásu, już się więcej Szátáńskiego ószukánia nie bała.

Poprzedzona tedy będąc od BOGA 476 żadnym sposobem zá Máż poyść nie chciała, lubo dla wysokich duszy y ciála przymiotow, wielu do siebie miała Konkurrentow, ále chcąc się Pánu BOGU, w Stanie Zakonnym poświęcić, do Bosaczek, Świętego FRANCISZKA Zakonnicy, w Konwencie Mádryckim, wstąpić prágneła. Ale máiac rozmowę z Świętym PIOTREM z ALKANTARY, na ktorey mu się intencyi y ducha swego zwierzyła, odmieniła zá jego perswázýą, swoje zamysły, ktory jey rádził, żeby w nowym Świętego JOZEFÁ, Abuleńkim Klasztorze, Reformowanego już Ká melu, *Welum* przyeła. Zniszła, się tedy z Świętą Mátką Nászą TERESĄ; y zaráz postanowiła przyiać jey Reformę, iákoż z pierwżemi czteremá, wzięłaby była Hábit, gdyby się była Święta Mátká Nászą TERESA, w owych zamieszáných początkách, prześladowánia od jey Krewnych nie obawiała. Záczym gdy się już wżysko uspokoiło, Roku Páńského 1573. dnia 4. Páździeniká, Hábit przyeła, pod Imieniem ELŻBIETY, od Świętego Dominika. Cále Miásto poturbowáło się tym, á naybárdziej Wuy jey, z Biskupem. Przybiegli do Klasztoru, Święta Mátká uspokoiła Biskupá, ELŻBIETA zaś Wujá swego, ktoremu gdy wyperśwadováła wzgárdę swiáta, y niebieskieństwo potępienia wiecznego, rzucił się do nog jey, mowiáć: *Pani, y Wnuczko moja, proś o Zbáwienie moje BOGA, ktory przez Ciebie mowi.* Została uspokojona Nászą ELŻBIETA; y pod takiey Mistrzyni cwieczeniem, tak w Cnotách postąpiła, że jey była we wżyskim podobna, y nádinśze bárdziej kochána. Przeto między inżemi dyskursami, poufałemi, rzekła jey Święta Mátká: *Wiedz że cię bárdzo kocham, hoj mi bárdzo podobna, ktorey odpowiedziáła: Gdyby tak było Mátko, czegożby mi nie dostawáło? ále Święta Mátká przydała, y dla siebie samey, y dla upokrzenia ELŻBIETY: *Jeśteśmy sobie podobne w złym.**

Tego pierwszego Konwentu, tak 477 wielka

wielka była ducha gorącość, iak wielka doskonałość, o jakiej pisze Święta Mátka Násza TERESA, y racya iest, że musiała być, bo pod rządami, sameyże Świętey Fundátorki, y pierwszemi jej Zakonnicami Roku Páńskiego 1569, posłała Násza ELŻBIETA, za Socyufzkę Świętey Mátki TERESY, na Fundacyą Klasztoru Toletáńskiego, po ktorej skończoney, obrána była Przeoryszą. Nie długo potym, na inszą do Pástrány Fundacyą, wezwána była od samey Świętey Mátki Nászey TERESY, dokąd przyszła dnia pierwszego Sierpnia, y tam uczyniona była Przeoryszą, dziwną doskonałością rządząc Konwentem, dziwną także rostopnością, Xiężney Fundátorki przeciwności znośiła. Na tey fundacyi, godna była, mieć poufałym gościem, owę Wielebną Mátkę KATARZYNĘ, z Kárdony, y na jej Cudá pátrzyć. R. Páńskiego, 1574 opuściły Zakonnice Klasztor Pástráński, y przeniosły się ich trzynaście, z samą Mátką Przeoryszą do Segobij, do kad się dostały uwolnione od utonięcia, na przebywaniu pewney Rzeki, za jej modlitwami. Tąmże, w tey samey doskonałości żyjąc, Klasztorzem tym rządzila, y w Roku Páńskim 1579, na tenże Urząd potwierdzona została. Mieszkała w tym Klasztorze, prawie piętnaście lat, Cnotami słynąca, y wiele z Konferencyi, Świętego Oycá Nászego JANA od KRZYŻA, na ten czas, támtęyszego Przeorá, profirowała.

478 Roku Páńskiego 1588, Obrána była Fundátorka, Klasztoru Cezáragustáńskiego, dokąd z Socyufzkami przyjechała, dnia 4. Sierpnia. Gdy już dla opinij Świątobliwości, wszędzie posłanowanie miała, wiele Duchem Prorockim opowiedziała, które że się pełniły jej Proroctwá, czyniły jej u ludzi, pospolitą wszystkich weneracyą, y miłość. W dziesięć lat, posłana była Przeorysę, na nową Fundacyą Okáńską. W drodze będąc, dwóch Towarzyszów teyże podroży, z Niebá, przestrzeżona, od śmierci uwolniła; jednego z Nászych Oyców, drugiego Świeckiego Kápiána, którzy w gospodzie, razem odprawiali Paćierze: do

ich izdebki przyszła Wielebna Mátka, wołając ich, którzy gdy odpowiedzieli, że w krotce przydą, tylko Paćierze skończa, rzekła Wielebna Mátka: *Záraz, záraz, idźcie obádwa: dopiero, iak przyszli do jej Izby, rzekła im: Tu skończycie odprawiać: tegoż záraz, czasu, owá Izba, z ktorej wyszli, zawaliła się z inszemi poblizszemi, a W. Mátka, żartowała z nich, mówiąc: Jakimi byście, a tey ruiny byli. Przecieżdżając przez Klasztor Zakonnic, Kármelitánek, w Miásteczku Lueches, zaślawniwszy tam wiele ciężko chorych, uczyniwszy Modlitwę, niektóre doskonale uzdrowiła, drugie zaś poćieszyła. Przyjechawszy do swego Okáńskiego Klasztoru, w teyże Świątobliwości żyła, y tą rostopnością w tym Klasztorze, iak y w inszych rządzila. W krotce potym obrána była Przeoryszą, Segobieńskiego Konwentu, do ktorego gdy przyjechała widząc że był ubogi, udała się do Modlitwy, mówiąc: *Pánie, iakżeś mnie poćiagnął, żebym była Przeoryśa, tak ubogiego Domu iako ten iest: niemoge ja temu dać rady, day Ty, który iestes Wszechmocny.* Ledwo to wymowiła, usłyszała ten głos, wychodzący z Cymboryum: *Pociagne ja takiego, który ci dopomoże.* Názáutrz przylizła Szlacherna iedná Wdowá, która dała tysiąc Czerwonych Złotych, na wyśławienie grobu, Mężowi swemu, w Kościele przy Klasztorze, y w krotce potym, samá Zakonnica támtę została, przyniosła z sobą na posag, trzy Tysiące Czerwonych Złotych.*

Ze ELŻBIETA Násza, u wszystkich 479 miała miłość y posłanowanie, wszyscy ją mieć pragnęli, przeto do Abuli obrána była Przeoryszą, do kad aby záraz iechała, przymuszona była, roszakem Oycá Generała, z ktorej przyjazdu, iako się Abuleńskie Zakonnice cieszyły, tak Segobieńskie, z jej postradania się, bárdzo smuciły. Tak doskonale pracowała dla BOGA, y wiele boleści ucierpiła, że pospolicie Imienia Świętey dostąpiła. Miałá obławienie, przeznaczenia swego od wieków, do Oyczyzny Niebieskiego Jeruzálem iako Obywátelká, ustawicznie wdychając, pragnęła z Apóstólem, rozłączyć

rozłączyć się z ciałem, a bydl z CHRYSTUSEM, y smiertelne to życie, znośiła z cierpliwością, śmierć zaś miała w pragnieniu. Tego miłości pragnienia, wysłuchał Pan: Zátym ná poćiechę y rozrywkę jey duszy, wiela známkami, szczęśliwie ją o śmierci uwiadomił; do ktorey się oná niektoremi początkami, gotować zaczęła, to uważając się bydl już w ostatnim życia terminie, to czyniac Wiary Protestacya, to Pánu BOGU dziękuiac, przykładem Świętey Mátki Nászey TERESY, że ją uczynił Corka Kościoła, y podobne Nabożeństwa uczynki czyniac, iákby zaráz miała umierać. Jednego dnia, Nayswiętsza PANNA MARYA, z Obrázu swego ná pápierze, sztychowanego do niey przemowiła, y z dziwną przyjemnością, o następującej śmierci, jey oznáymiła, y wiele inszych łask oświadczyła. W dzień Świętego Jędrzeia, Roku Páńskiego 1622. nową o śmierci odebrała nowinę, y z obiáwienia Boskiego, ná Krzyż się gotowała, który miała ciężki cierpieć, w ostatniej chorobie. Dla czego ná potym, wszystko o Krzyżu, y o pracách gadała, mowiac: *Niczego inszego szukać nie trzeba oprócz Krzyża, przyhadz, przyhadz.* A gdy jey Socyuszká mowiła, że była do Krzyża nabożna; odpowiedziała: *Tak mi kazano.* Y rzekła, że się jey CHRYSTUS do Krzyża przybity pokazał, taki iáki w Celi miała, y ná który się zapátrowała, gdy co cierpiála, powtarzaiac często: *Ten powiáda Świętego Jędrzeia, ten, ten.* Inszym czasem mowiła, *kiedy moý Pán, tak ládaíako tráktowany, y pełen ran jest, chciałábym y samá wiele cierpieć. O gdybym mógł dla niego cierpieć; O któżby mógł wiele dla niego cierpieć.*

480 Tak od Boga poprzedzona, nie tylko z dziwną rezygnacya, ale też z osobliwą wesołością, ciężkości choroby, y stárości znośiła, y do większych się gotowała. Już od czterech lat, y więcej nie ruszáła się z łózka, tak że dla Spowiedzi y Komunii Świętey ieden Káptan musiał wchodzić do Kłasztoru. Swiádkami oczywistemi są Zakonnice, że przez ow cały czas, naymniey-

szey niedoskonałości przy tak wielu boleściach w niey niepostrzegły, y owszem bádzo wielkiey doskonałości Akcye w niey widziały. Roku Páńskiego 1623. w dzień Świętego JOZEFA, tak niespodziána y ciężka áffekcya ná nie przypádlá, że wszyscy rozumieli, że już umrze. Záczy, wieczor da-no jey Nayswiętszego Ciála CHRYSTUSOWEGO Wiątyk, y Oley Świętey, co z głęboką pokorą y z wielkim nabożeństwem przyięła. Jednak ieszcze przyszła do siebie, ale ięzyk tak miała zaráżony, że z trudnością mowiła, która trudność w mowie, powoli większa była. A zátym, rzadko co kiedy przemowiła, y ledwo niektórych Psalmow, wierszyki wymawiała, iáko to: *Wielbić bede Páná kázdego czasu, záfwsze chwálá jego, w ustách moich. BOGIEM moim, jesteś ty y Ciebie wyznawam; BOGIEM moim jesteś ty, y wynosić Cie bede. Wyznawaycie Páná, bo dobry jest, ponieważ ná wieki, miłosierdzie jego.*

Z Boskiego obiáwienia dowiedziála 481 się, że pełna ran bolesnych, miała umierać, iáko się pokázuię z tego, co będąc Przecoryszą w Cezáraguscie, iedney Zakonnicy sobie poufałey, zwykła mawiać: *Corko moia, BOGU te polecay, ktora pełna ran, ma umrzeć.* Ná próbę tedy cierpliwości, y pomnożenie zasług, obrzydliwemi y stráśznemi, nápełniona była ránami, o których dáli zdánie Doktorowie, że nie pochodziły, z samego zepsowania humorow, ale od niewidomey ręki Boskiej, ktorych, z sił przyrodzonych, nie mogłaby znieść, przez trzy Miesiáce. Poczęły tedy, z całego jey ciála, wynikać Kárbunkuly, niektóre pod pęcherzami, pełnemi subtelných, y zgryźliwych humorow, a pod skórą, czarną y spaloną, taka twárdosc była, że jey nożyczkami ustrzydz niemożna było. Insze zaś były, teyże twárdosci, ale bez pęcherzow, z ktorych nieznośny fetór pochodził, a gorácosć wielka z nich powstáiac, ciáło schorzáło piekła. Te rány wielá, y wielkimi sposobami leczono, ale trawienie y niszczenie ciála nie ustawało, które strawiwszy już całe ciáło, postąpiło do żył. Naywiększą ranę miała bliska wátroby, w krzyżách,

w krzyżach, inne w goleniach, y nogach, inne na palcach u rąk.

482 Gdy te kuracye czyniono trzebą ją było często poruszać, dla czego scho-
rzała, przy swojej słabości y starości,
tak wiele cierpiąca, że na rękach Za-
konnic, prawie iak umierała nie raz się
zdawała. W tak wielu boleściach, cu-
downa jej była cierpliwość, nie-
długo przed śmiercią spytana, czy
się cieszyła, że dla Pána BOGA, przez
tyle lat w Zakonie pracowała, y wie-
le cierpiąca. Odpowiedziała, że ztąd
miała wielką pociechę, y żeby chętnie
również znowu zaczęła, pracować y cier-
pieć. Nieznosna pod czas boleść, tak
całą jej przyćmiewała naturę, że ciężko-
ścią ducha y zmysłow wcale okrażone-
ciało jej, uśtawicznie ięczało, tak że w
starości, chora nieznosnie będąc, z cięż-
kości bolow, ręka o rękę biła. Lecz
gdy jej czyniono reflexyę y o Męce Pán-
skiej wipomniono, do dawney przy-
chodziła rzeźwość, y do Krzyża przy-
bita, chętnie na Ołtarz BOGU się od-
dawała. Nie zapomniat Oblubienicy
swoiey, Niebieski Oblubieniec, y w po-
śród owych boleści, dawał jej konto-
lacye; często jej pokazywał się, często
do niej Świętych posyłał, iak się do-
rozumiewano z wielu okoliczności, bo
czasem na twarzy była zbytne weso-
ła, czasem widziána była iasnością o-
toczona, czasem wesoła, Himn Te-
DEUM laudamus, spiewała, iawnie też
Zakonnicy oznajmiał, mówiąc: *Lubo-
mnie Pan, na tym łosku, tak strapiona
trzyma, iednak o mnie nie zapomina.
Widuje czasem Zbawiciela moiego, który*

483 *mi wiele łask, świadczy.*
Tych Niebieskich łask, na chwałę le-
żącey chorey, uczynił Pan uczestniczką
mi, y infze Zakonnice. Jedną widziąca
czterech Aniołow, po czterech rogach
łoszką stojących, którzy dla rozrywki
strapioney, na Muzycznych Instrumen-
tach ślicznie grali, owę Pána nowinę,
do duszy wierney stołowana: *Powiedz-
cie Sprawiedliwemu iak dobrze, bo owo-
cu, swoich wynalazkaw, pożywać będzie.*
Widziąca znowu TROYCE Przenay-
świętą, Najsświętą PANNĘ, y Świę-
tego Jozefa, jej asystujących, y że
BOG na ratunek, jej, y pociechę, wie-

lu posyłał Aniołow. O czym gdy W.
Mátce powiedziała, dla jej pociechy,
odpowiedziała ona. *Tak jest, tak jest.*
Przez trzy dni ostatnie, jej życia, też
same łaski Boskie, iawnie się pokazo-
wały. Bo czasem iasność, z twarzy jej
wynikała, czasem głowę y ręce wycią-
gając, y znowu ku pierśiom nachyla-
jąc, dawała znać, że przychodzących
do siebie Niebieskich gości, witając, y
ściśkając; Tey samey nocy, ktorey u-
mierała, znaleziona była bardzo wesoła,
y w wielkiej duchu radości zostająca,
bo podniosszy rękę Socyuszki, znak
dając rozweselenia swego; rzekła jej
Siostrá: *Coż to jest Mátko, idziemy do
Nieba!* Niemogąc mówić chora, gło-
wę skłoniwszy, co usłyszała, potwier-
dziła. Tak wielkie jej Swiatobliwo-
ści poszanowanie, Doktor, y Ceru-
lik mieli, że do niej inaczey nie ga-
dali, tylko klękawszy, y z odkryte-
mi głowami.

Już drogiey śmierci jej czas nad-
chodził. Ostatnią przyjął Komunię,
z dziwnym, ku Najswiętszemu SA-
KRAMENTOWI Nabożeństwem, y z
głęboką pokorą, z iaką także, o odpu-
szenie defektow swoich, wszystkich
prosiła. A gdy się jej spytał Ociec-
Przeor, iezeli jej chorobą, nie czyni-
ła w niej, iakiego nie uszanowania,
Najswiętszego SAKRAMENTU, od-
powiedziała: *Nie dopusci Pan, aby ia-
kie nieszanowanie, miało nastąpić.* Zno-
wu przyjął, Olej Święty. A potem,
w Wigilię Świętego ELIZEUSZA, na puł
godziny, przed puł nocą z wielkim u-
spokojeniem, duszę swoją Pánu BO-
GU oddała; dnia 13. Czerwca Roku
Páńskiego 1623. miesiąca lat 92. a Zakon-
ney Professyi 60. Ciało jej zostało po-
ważne, y wolne, twarz bardzo śliczna,
y zaraz fetor, z ran zniknął, a wdzię-
czny y Niebieski zapach nastąpił, kto-
ry wszyscy przytomni, nawet y przy
pogrzebie czuli. Gdy *Officium* za umar-
łą spiewano, przyszedł do Kościoła
pewny Káptan, opinią Swiatobliwo-
ści sławny, Imieniem Jan z Brybieski,
który rzekł, na co Ołtarze w czarny ko-
lor, były ubrane, y na co Msze Re-
kwiálne odprawiano, ktore raczy
o jej Chwałę, należało odprawiać.

Tenże Káplán, zebrány potym ná Modlitwie, gdy jey Świątobliwe Cíáło do grobu niešiono, wpadłszy w zachwycenie, począł skłádnie y wysoko z rożnemi sztukámi wyskákować, y rękámi pláskáć, czemu się wszyscy przytomni dziwowáli. Skoro przyszedł do siebie, o takie skoki, niektorzy go strofowáli: Odpowiedział, że nie wiedział, czyli táńcował, czemu się y nienależáło dziwować, ponieważ tak, y fami Aniołowie byli weseli. O tę odpowiedź pytány, dálej powiedział, że ná początku pogrzebu, widział Chor, Aniołow y Świętych peřen, ktorzy obchodzili zmarłey pámiątkę, y że między niemi widział Świętą Mátkę Nászę TERESĘ od Páná Jezusa, ktora w iásności wesóła, y ślicznie przybrána, do Corki kocháney przystąpiwszy, kwiatki w koronie ná głowie ELŻBIETY położone, ukłádáła, y twarz tuwálnią ocieráła. Widział y inšzą Zakonu Nászego Zakonnice, ktora Laurowy Krzyż w rękách trzymáła. Widział y dwóch Reformy Nászey Zakonnikow, asystuiacych jey między Świętymi, z ktorých jednego potym poznał, to jest Brátá FRANCISZKA z JESU, názwiskiem Niegodnego; Przydał y to, że Święci umilknęli, kiedy Zakonnicy śpiewáli. Ale gdy zacząwszy Antyfonę, *Przybadźcie Święci Boscy*: mieli Świątobliwe cíáło do grobu nieść, przystąpiło czterech Aniołow, do czterech rogow trunny, y zaczęła się Solemna Niebieska Muzyká, ktora szła zá umárta, y trwała poty, poki cíáło ziemią nie zásypano. Ná początku tey Muzyki, pádło zachwycenie, ná pomienionego Káplána, w ktorým ná całych pogrzebowych był w duchu Ceremoniách, co wielá okolicznościami, ktore widział potwierdził, y fami Zakonnicy przyználi. Widział także nád głową umártey białą Gołębicę, osobliwey piękności.

485 Rożnemi sposobámi, chciał BOG pokázáć, świątobliwość Oblubienicy swojej, y wielką jey chwałę obáwić. Naprzód pospolitým potwierdzeniem wszystkich, bo wielu stáráło się o jey Relikwie, y wszystko czego záżywała, w poszánowaniu mieli. Po-

tym oczywistým obáwieniem, pewney Zakonnicy Abuleńskiey od BOGA uczynionym, ktorey rzekł: *Jużem spełnił obietnicę moję*: (to jest że oznáymił był teyże Zakonnicy, iż Nászáz ELŻBIETA, nie będzie mieć Czyścá, tyko w tym życiu) *po śmierci weślá do Niebá, z wielkim applauzem, y weselem Aniołow, y Świętych, także Świętey TEREST, y wszystkich Kármelu Błogosławionych. T przydał: Coż zac jest, tá ktora wstępuje śliczna, y Oblubienicá mojá, w drogim odzieniu, z Pálma y Koróna Pánieńską dla osobliwey niewinności, y Méczeńską dla prawdziwego ktore miała do cierpienia prágnienia, z uczynkiem złaczonego, y dla wielkiey cierpliwości y rezygnacyi, ktora to wszystko przyjmowała, com ja chciał, y trwała aż do końca. Gwałtowne miała prágnienia, abym ja był uczynił Obrázem Meki y boleści, com ná niej wypełnił. To się tráfio w sam dzień pogrzebu. Trzeci raz pokazaniem się samey zmarłey Wielebney Mátki, drugiego dnia po pogrzebie, teyże samey Zakonnicy w Chwale, ktorey między inšzemi rozmowámi, wesóło rzekła: *Ab Siostra mojá! á ktożby dla BOGA dosyć cierpiat? O jak nágradza prace, spieś się abyś do záżywania, tak wysokich dobr przysła. Widziáła táż Zakonnice, inšzego dnia w chorobie będąc, Świętą Mátkę Nászę TERESĘ, z inšzemi Zakonnice, w Abuleńskim Kłástrze pomártemi, ktore wieńcami ozdóbione, Wielebną Mátkę w pośrodku siebie miály, y weście jey do przybytku Oblubienicá Niebieskiego, obchodzily. Widziáła inšzego czásu, Najswiętszą PANNĘ, máiacą przy sobie, Wielebną ELŻBIETĘ, y Wielebną Mátkę MARYA od Niepokalánego Poczęcia, Chwałá ukoronowane. Wiele inšzych opisuá áppárycyi y Rewelácyi, o Chwale Nászey ELŻBIETY, w osobnym jey życiu, ktore obszernie opisuie Michał Báptystá z Lánuzy.**

486 Sieła znáyduie się rewelácyi do podziwienienia, o Cudách, zá jey przyczyną y Relikwiámi uczynionych. Pewna Páni, ciężki ból w boku cierpiáła, wzięwszy Welum Wielebney Mátki, nábożnie do boku chorego przyłożyła, y záraz zdrowá zostála, Roku Pániekiego, 1623.

go, 1623. Jedną Zakonnica, Zakonu Świętego Bernárdá, kwártaná wyfu-
szona, y ná iníze choruiąca áffekcyę,
zá dotchnięciem się Włofow. Wieleb-
ney Mátki, od wfzytkich chorob w
momencie uwolniona była. Roku P.
1624. Pewney Białogłowie od Szátá-
ná opętáney, dáno Obrazek pápero-
wy, z Brewiarzá Wielebney Mátki, przy
ktorego obecności, záraz mieřzác się
Szátáni poczęli. Gdy tá utrapioná
Niewiářtá, powiádała jednemu Dobro-
dzieciowi swemu, iák się bárdzo bali
Szátáni, Błogofławionego JANA BA-
ILON, on z tey okázyi przytoczył, że
się rákże bali Wielebney Mátki ELŻBIE-
TY. Záraz zuřt owey Białogłowy opę-
táney, to jedno řłowo, iákby od wielu
wymowione, řłyszáne było. *Tákże*
Roku Páńkiego 1637. W Cezaraugu-
řcie, w Szpitalu Krolewřkim, była Pá-
nienká w řłesznařtu lećciech, od Szátá-
now opętána. Między infzemi Exor-
cyzmámi, položono jeý ná głowie.
Welum Wielebney Mátki, zá ktorego
położeniem, poczęła głowę řłchylác,
aże do pierři, y gwałtownie wołác,
że jeý bárdziej ciężářło, niźeli wieřa
nowa, ktora w cáłym Mieřcie była
naywyřřza. Spytána zář, czyie to by-
řło Welum, odpowiedźiała, że Socy-
uřřzki Świętey TERESY, ktora się zwá-
řła ELŻBIETA, y była w Niebie. Toř
się trářřło, gdy položono ná ręku reý-
že Białogłowy liřt Wielebney Mátki,
bo poczęła drzeć, y spytána, czyi to
byřł, odpowiedźiała, że Socyufzki S.
TERESY, y zámyka w łobie rewelacyá,
co ták było. Kto zář te Wielebney
Mátki Relikwie dawařł, nikomu nie
powiádařł, czyieby były. Tá Wielebna
Mátká, wiele innych Cudow uczyni-
řła, dla wzywájących siebie, ofobliwie
co do faworow y řłask duchownych.

487 Wyřłokiey Świátobliwofci opinia
řłynęła. Tá między Nářřzemi Zakon-
nicámi, ktore já pofpolićie názywáły,
Wielebná y Błogofławioná Mátká,
cudowne rzeczy, o Cnotách jeý po-
wiádařł: Jáku Przełożonych Zako-
nu, ktorzy já dziwne wychwaláli, y
niektorzy Fenixem Zakonu názywáli.
Ják u zacnych powagá ludzi, y Břřku-
pow Hiszpáńřkich, ktorzy znájąc jeý

Cnotę, wielce já řłánowali. Jáku y u
Świętey Mátki Nářřzey TERESY, kiedy
ieřřcze żyła ná řłwiećcie, ktora já dzi-
wnemi pochwałámi řławiřła, názywá-
jąc já podczas Świętá, y przenořřzác
náđ infze naydořłkonářřze Zakonnice,
choć mářłce w łobie dořł do pochwa-
ły. Řłekła raz Świętá Mátká różma-
wiájąc o niey z Zakonniciámi, pod
nią mieřřkájącemi: *Co zá Przeoryřřze
rozumiećcie Corki moie, máćie w tym Kła-
řtorzeřř. Wiedźcie tedy, że nie ieřř mnieý-
řřza Świeta iák Świeta KATARZYNA SE-
NENSKA.* To jeý powařžanie, iák o pra-
wdziwe, Świętá Mátká Nářřza TERESA,
po řłwoiey řłmierćci potwierdźiała; bo
widźřžána była w Chorze Kłářřtoru
Segobieńřkiego, podczas Jutrzní, od
dwóch Zakonníc, ktorym zdrowie.
Wielebney Mátki polecáła, powiádařł
że była Pánu BOGU naymiřřřza, y do
niey řłamey przyřłapiwřřzy řłekła: *Corko,
ty ieřřř, między bárdziej ukocháńemi.*

Była ELŻBIETA Nářřza, we wfzytkich
Cnot ćwiczeniu bárdzo dořłkonářřa, 488.
ktore z ofobná wyliczác długoby by-
řło. Miáła żywá Wiáreę, przez ktorá
naywyřřřze Táiemnice Chřeřřćiańřkiey.
Wiáry poymowáła, ofobliwie niepo-
iętá. Táiemnicę TROYCY Przenáý-
řłiętřřey, o ktorey w dzień jeý Uro-
czyřřřci rozmyřłájąc, wźięta była
w Záchwycenie przy cáłym Zgromá-
dzeniu, pod czás Jutrzní, gdzie była
niewzruřřżoną z wyćiağńionemi ręká-
mi, przez cáły pierwfzy Nokturn;
Przed ktorym, poprzedzona myřłi zá.
wieřřzeniem, řłyszána była, że wołáła:
Práwda ieřřř BOG, y TROICA ná wieki.
Y teřř řłamę Wiáreę, y ku Nayswiętřřř-
mu SAKRAMENTOWI, wielkim Na-
bożeńřřtwem řłwiadczyřła. Dla rego já
Pan upewniřł, że nigdy od Szátáná
nie bęđdzie ofřłukána. Táku mocná w
niey była náđzieia Niebieřřka, że miá-
řła záwřřře pewnořř morálná zbáwie-
nia wiecznego, y ufájąc w Pánu, wfzy-
řřřtko, o co prořłiřła, otrzymařła, y iuřř
nieiák o, BOGA záżywáła, przeřřřudzie-
lenie się jeý řłciřřřř, y uřłáwiczne. Z tad
w niey powřławáła goráca miłofć ku
BOGU Naywyřřřřřzemu Dobru, ktorego
táku wyřłokie miáła poznánie, przez
ktorá, táku wewnářřřz uřłáwicznemi řłer-
cá upařłami

ca upałami gorzała, iże aż omdlewała. Ta miłość rościagała się do bliźniego, którą błędzących winy do poprawy przyprowadziła, w grzechach przestrogi wcześnie dawała. Dufte Czyfcowe, swoimi Modlitwami ratowała, z których wiele uwolnione, potym jey dziękowały. Ku Pánu BOGU, ku Najswiętszemu SAKRAMENTOWI, ku Najswiętszey PANNIE MARYI, ku Świętemu JOZEFOWI, y innym Świętym, wielkie miała Nabożeństwo, które w gorących affektach, y użánowaniu pokazywała.

- 489 Była wierna Krzyża CHRYSZTUSOWEGO Przyjaciółką, który tak wiernie, dzwigała, że pod ciężarem jego zawiśe żyła, y w ciężkich boleściach, iak ná Krzyżu umierała. Była cichego y pokornego Sercá, chętnie dla BOGA wszystko znosząc, który się uymował za jey krzywdy. Jednego dnia pewny Prálat uráził ją, który gdy odziedz od niej, do Sercá jego tak Pan mowił; *Alboż to nie wierzysz, że to jest Corká moja, ELZBIETA od Świętego DOMINIKA, która tak źle traktowała? Maśś wiedzieć, że ja kocham, y w Sercu moim konserwuję, y wiele się udzielam. Wroć się predko, y przeproś ją, y mów jej, aby za toba, odemnie odpuszczenia prosiła.* Co z pokorą uczynił. Spisała była Wielebna Mátká, w iednę Xiążkę wiele łask y faworów Boskich, widzenia y rewelacyi, ná wieczną swego Dobrodzieia pamiątkę, którą iedná Zakonnica znalazłszy, z prostoty y przez niewiadomość spaliła. O czym gdy się Wielebna Mátká dowiedziála, tym się nie porużywşy, rzekła jey: *Siostró spaliłaś Xiążkę, niech ci BOG odpusci.* Tak była posłuszna, według pospolitego Przełożonych zdánia, że czasem mogła mówić: *Niech sadzą o mnie, iak chcą, ja tak jestem kontenta z Posłuszeństwá, iak y z Komunij.* Y inżzego czasu mowiła: *Rádabym skrzydła miała, żebym predzey była, tam gdzie mnie posyłaia.* Tak była czystej myśli y ciála, że upominając Zakonnice, o mała iakás nieskromność, rzekła. *Ach Corko, Oblubienice Chrystusa Pána, powinnyż ná twarz inższego człeka poglądać, oprócz mego? nie czyn tego wiecey. W Lboſtwie y umar-*

twieniu, bárdzo się kochała. Dobro dzieystw od BOGA y od ludzi wziętych, niezmiernie wdzięczna była. Rozmyślaniu zaś, o Niebieskich rzeczach tak była przychylna, że ztąd y sekretnych w sercu skrytości, y wiadomości przyszłych rzeczy, nábyła, które często przez dar Proroctwa obiawiała, y tym sposobem, wysoką Chwałę Świętey M. Nászey FERESY, przeniknęła, która się z nią często znosząc, o swoiey blisko Bęatyfikacyi dawała jey instrukcyę, do zachowania y utrzymania, Zakonney Obserwancyi, potrzebne.

Gdy Wielebna Mátká ELZBIETA, bár. 490 dzo doskonałej o rzeczach Niebieskich kontemplacyi nábyła, w uſtáwicznej zostawała obecności Boskiej, ząbrána w Záchwycenie, z BOGIFM się ściśle iednoczyła, iako Świadek oczywisty potwierdza, Wielebna Mátká ANNA od Świętego Bártłomieia, tak mowiac: *Ják się wrociła do Segobij, Násza Święta, Mátká, tamże poiechala, y Elżbieta Násza, ktoramem ja ná ten czas poznała, y Zakonnice chwaliły ją, iak Święta, Tak zaś w Modlitwie postępowała, że po jutrzni, daley niż do putnocy w Záchwyceniu bywała, która od Záchwycenia, przez uszanowanie, odwołać Zakonnice nieśmiały. Gdy zaś wyszła z Choru, długo ná Kurytarzu Klastornym, przed Krzyżem klęknawşy, modliła się; zaś Modlitwa tak uſtáwiczna była, że we dnie y w nocy od Obecności Boskiej nie odstępowała. Bárdzo często widziana była ná Modlitwie, przez całą noc klęczaca, albo w Chorze, albo w swoiey Celi zostaiaca. Z tey uſtáwicznej o rzeczach Niebieskich Bogomyślności, gorący ząbrala miłosci Boskiej ogień, ktorym bez przestánku gorzała, y palaiac nim, czasem wolać musiała. O miłosci, miłosci, Miłosci. Wrociwşy się z Záchwycenia, mawiála: O ciáło, do iakiego dobra jesteś mi przeskoda.*

Inżzego czasu, będąc ná Modlitwie, 491 gdy prosiła Pána, żeby go wszyscy poználi, widziála go sobie się pokazuiącego, z twarzą surową, w tey figurze, w iakiey go pokazał Pilat, mowiac: *O to Człowiek, y rzekł jey: Wy mnie nie poznacie, prosicie żebymnie inşi poznali: ktore mi słowami przerażona, zdrećwiała od strachu. Gdy iednego dnia, Zakonnice Mízy*

nice Miży Świętey w Chorze słuchały, widziały kulę iasną, nakształt obłoku białego, na głowie jej wspierającą się, która ją całe przeniknąwszy, zgineła. Inszego dnia, w Wigilią Sw. Tomasz, gdy będąc w Zachwyceniu, usłyszała mowiącego Páná do siebie: *Corko, do gory Serce*, wszystkà zdrętwiawszy rzekła: *Pánie moy*. A gdy długo trwało, to Zachwycenie, zawołano, Doktorá, który jej gwałtowne medykamentá dawał, ále po Kommuni, doskonałe przyszła do siebie; Prawie usta wiczne takie Zachwycenia bywały, á na ten czas, twarz jej, bázdo się pokazywała śliczna, bez żadnych zmarszczkow, á czasem z ciálem, na powietrze podniesiona bywała. Często pod postáciámi Sakramentálnemi, widziała Páná Chwalebnego, Widziała y Nayświętszą PANNĘ, Świętego JOZEFA, Świętą Mátkę Nászą TERESĘ, y wielu innych Świętych, iákoż prawdziwie, konwersacya jej, była w Niebie.

492 Widziała, wielu z nájzych Zakonníc, y Zakonników, po śmierci w Niebie zostających. Widziała Wielebną Mátkę MARYÁ od Świętego JOZEFA, Siostrę Páná Juliáná z Awili, jedną ze czterech pierwszych, o ktorey powiedział jej Pan: *Tá jedná jest z tych, które postępuia za Báránkiem*: wiedziała że nie przeszła przez Czyściec, y Chwały wyfokiey dostąpiła. Widziała na jej pogrzebie, Świętą Mátkę Nászą TERESĘ z inszemi Zakonnicámi Nászey Reformy, które już były pomarli. Widziała także, W. M. Antonią od DuCHA Świętego, jedną ze czterech pierwszych, zaraz iák w Málagonie umarła. Widziała, y Wielebną Mátkę Kátárynę od Świętego Jozefa, w Abuli umarłą, y Świętą Mátkę, z inszemi Zakonnicámi, pogrzebowi jej ássystującą. Widziała y Mátkę Hieronimę od Aniołow, która naypierwiza, w Klafztorze Segobienńkim umarła. Wiedziała o chwalebnym przeniesieniu się Wielebney Mátki Kátáryny od CHRYSTUSA, która umarła na ten czas w Bárcynonie. Jáko y Oycá Bernárdá od Mátki Bożej, Zakonníc Cezaraugstańskich Spowiedniká, który pokazałszy się jej rzekła: *Mátko, sielá zerwały*

się, y my uwolnieni iestesmy. Ktoremu odpowiedziała Mátká: *Pomoc nászą, w Imie Pánńkie*. Widziała y Mátkę Kátárynę, od Niepokalanego Poczęcia, Luzytánkę, prosto do Niebá idącą, y wielką Chwałą, obiaśnioną.

Wielez objaśnienia wiedziała, z tych 493 rzeczy, które do Stanu inszych należały. Wiedziała o śmierci Oycá, iedney Zakonnicy Nászey, który ó podał umarł, o ktorey Corce jego oznaymiła. Wiedziała o rewelacyi, która miał w Tuncie, Ociec Hieronim od Mátki Bożej, która gdy jej Ociec opisał, y delineacya nieco skromną posłał; Odpisała mu Wielebna Mátká: *Czemu Oycze moy, niepołożyłeś Wielebność Wászą, na Obrázie, Chwalebnego Świętego JOZEFA, ponieważ przy widzeniu, był z boku Nayświętszey PANNY, y Syná jej? Bądź jego Synem, á na jego Opiece, schodzić ci nie będzie*. Gdy się dowiedział tenże Ociec, że się Święta Mátká Nászą TERESA pokazała po śmierci Wielebney Mátki KÁTARZYNI od Páná JEZUSA, y chciał wiedzieć, czy się też pokazała Nászey ELŻBIECIE, tak do niej napisał: *Mátko oznaymij mi Wielebność Wászą, co się jej przytrafiło*. Oná, która widziała Świętą Mátkę, y przez objaśnienie wiedziała, że się pokazała Mátki KÁTARZYNI, tak krótko odpisała: *Oycze moy, co się tam trafiło, to się y tu trafiło*. Gdy jedná Nowicyutzká, użyczoney sobie łaski Boskiej, przed nią nie powiedziała, rzekła jej Mátká: *Czemu się Corko, kryjesz przedemną, z ta łaska która ci bedacey w utrapieniu, uczynił Pan, kiedy ci rzekł: Przez te droge, prowadze Wybranych moich. Dziękuj mu Corko, za tę łaskę, y za wiele inszych sobie uczynionych, o których nie wiesz, y na nich się nie rozumiesz*. Gdy iedney nocy, rzekła Siostrze ANNIE, od Świętey TROYCY, áby Chorych pilnowała, á oná będąc sfatygowána, poszła do jedney Celi, podczas Jutrzní, wyszła z Choru W. Mátká, y prosto przyszedłszy do niej, uśmiechnawszy się rzekła: *Wynidź ztąd, á idź do Chorych*. Ktorey, uśmiechając się także, odpowiedziała Siostrá: *zapravde Mátko, ta rózá ielá ci Pan BOG nie powiedział, powiedział ci Szá-*

*tan, bo tylko BOG, a Szatan o tym wie-
dział, rzekła jey Mátka. Idź Corko do
Chorych, Szatan mi nie powiedział, bo
zemna nie rozmawia.*

494 Wielorakie, wysokiey Chwały, Sw.
Mátki Nászey TERESY, miała obławie-
nie, zaraz po śmierci jey, którą wła-
sną swoią relacyą, do jey Kánonizacyi
opisała, y jey nawiedzeniem, często
bywała pocieszona. W Święto Świę-
tych Młodziankow, pod czas Jutrni,
weszła Święta Mátka do Choru, kto-
rą dwie Zakonnice widziały, y przy-
stąpiwszy do niey, z wielką miłością
obłapiła ELŻBIERĘ, potym przysła do
jedney z owych dwóch Zakonnic, y
rzekła: *Corko, miew stáranie, o tey Prze-
orysie, bo ja BOG bardzo kocha, Gdy się
stała, o przeniesienie Ciála Świętey
Mátki, z Alby do Abuli, widziała ją,
y mówiącą do siebie słyszała: Nie bądź
nie uważna, máło ná tym należy, czy ja
w Abuli, czy w Albie, bede zostawać.
Inszego czasu, gdy w tych áppárycy-
ách, bała się oszukania Szatáńskiego,
usłyszała Świętą Mátkę, groźno do
siebie mówiącą: O słábsci ludzka, kie-
dyż uwierzyś faworom, y miłosierdziu Pa-
ná BOGA. Roku Páńskiego 1614. po-
kazawszy się jey Święta Mátka Násza,
TERESA, oznáymila jey, o swoiey Be-
átyfikacyi, ápotym Roku 1622. o swo-
iey Kánonizacyi, y rzekła do niey:
*Dobrze nam było, powiedzić Spráwiedli-
wemu, że dobrze. Gdy ieden Prowincy-
ał, z Nabożeństwá ku Świętey Mátce,
Tytuł jey, kilku Konwentom nászych
Zakonnic náznaczył, zniósłszy pier-
wszy Tytuł Świętego JOZEFÁ, poka-
zawszy się jey, rzekła: Mow Prowincy-
álowi, żeby Imię moje, zniósł z tych Kla-
sztatow, á przywrócił Imię S. JOZEFÁ.**

495 Skrytości Sercá, z oświecenia Bo-
skiego przenikała. Pewna prostaczka
ze Wsi, do Klasztoru przypuszczona,
Świątobliwość sobie przez Záchwyce-
nia, zmyślała. Ktorey ráz rzekła W.
Mátka: *Podź gdzieindziej, czynić twoje
wymysły. Infsza także Białogłowá, zmy-
ślona Świątobliwością, wszystkich
zwodziła, ále gdy się Wielebney Má-
tki rádził Spowiednik, fałsz mu ozná-
miła. Swoim Zakonnikom, pokusy,
wewnętrzne utrapienia, zámysłone in-
tencye, y owszem, y same łáski Bo-*

*skie, od nich odebrane, im obławiła,
często. Dárem Proroctwá, była oświe-
cona, y jey poznánie, trzy róznice,
czísłow, w sobie zámýkało, y wiele
rzeczy przyszłych opowiedziała. Gdy
iednę Zácna Pániá, Przełożeni do Za-
konu rzyięli, rzekła Wielebna Mátka:
*Tá Pán, zostawśy Zakonnica, Klasztor
zepsuje, y tak się stało. Gdy Nász Ociec
TOMASZ á JESU, Przeor ná ten czas
Cezáragustáński ná śmierć chorował,
przyszłe jego zdrowie opowiedziała.
Gdy dwóch Nászych Zakonnikow Go-
dnych, spodziewano się, konkurencyi
ná Generálistwo, Zakonnicy która jey
o tym opowiedziała, rzekła: *Corko, Pá-
nu BOGU ich polecaj, pierwey ich śmierć
potka, niż Generálistwo, ále o tym nic nie
mow. Y rák się stało. Pewnemu Málá-
rzowi, o dniu nástępującey śmierci o-
znáymila, który rák przestrzeżony
pobożnie umárl. Jednemu Dziekano-
wi Abuleńskiego Kościoła, od Medy-
kow opuszczonemu, zdrowie opowie-
działa, ále skoro ozdrowiał, wkrótce
mu czas śmierci zápowiedziała. Y obo-
ie, rák było. Opowiedziała téż y miey-
sce, gdzie Świątobliwe jey Ciáło, dla
poszánowania będzie złożone, mówiac
niektorey Zakonnicy: *Milcz Corko, ty
niewiesz, czy będzie w tym Klasztorze iá-
ka Święta, y táń á táń, złoża jey Ciáło.****

Skuteczna Modlitwa swoią, wiele 496
dziwnych rzeczy, y Cudow poczynila.
W pewney Klasztoru Cezaugustáńskie-
go potrzebie, summe, trzech Tysięcy
Regálów u Páná úprosiła, które się
w skrzyni, o trzech kluczách, z podzi-
wieniem znalazły. Wielu Zakonnikom
Chorym, tylko się ich ręká dotchnę-
ła, zdrowie dała. Inszym, Modlitwa
pokoy wewnętrzny przywróciła. Gdy ie-
dnego dnia, Krolá Filippá drugiego, P.
Bocu, zálecála, wewnętrzny głos Páński
usłyszała: *Corko, chce żeby był zbáwiony.*
Ktorey Rewelacyi, gdy S.M.N. TERE-
sie komunikowała, Odpowiedziała
S. Mátka: *Toż mi się tráfilo, polecaj go
BOGU, bo táka jest wola jego, wiele prac
cierpiał, y wiecey cierpieć będzie. To kro-
tkie Zycia tcy Wielebney Mátki opi-
sanie, niechay będzie zá dostáteczne,
ktorey życie wielką Xięgá opísane, wy-
dał w Mádrycie, Michał Báptysta, de
Lanuzá, Roku Páńskiego 1638.*

Wielebney Matki ELEONORY, od Świętych ANIOŁOW.

497 **W**ielebna Matka ELEONORA, od Aniołow, nazywana na świecie ELEONORA Donlope, z Szlachetnych urodziła się Rodziców, rodem z Miasta Cezaraugustańskiego, Imię się tam ona nie urodziła. Jeszcze mała będąc, w domu dwóch Sióstr Ojca swego, na wychowaniu była, z których przykładu, w ćwiczeniu się w Chrześcijańskiej pobożności postąpiła. Podróższy, chętnie by była Stanu Zakonnicy przyjęła, y skutecznie a sekretnie, w Klasztorze Góry Świętej, Zakonnice Świętego FRANCISZKA, w Miasteczku Willariuengo, o Hábit Święty prosiła, ale od pomienionych Ciotek, jednemu Panu godnemu Bilbilienkiemu, nie o konkurencyi jego nie wiedząc, prawie przymuszona, w Matężństwo dana była. W Stanie Matężńskim, przez pięć lat, żyła bardzo chwalebnie, bo na ubogich, była miłosierna, y szczodra, starając się o zbawienie domowych, do Sakramentow Świętych często przystępowała, ciężkie dyscypliny czyniła, ostre y żelazne Włosienice nosiła, y czasem się z żelaz wyrywając, między głogiem y cierniem kładła, zaczyn wszystko ciało zraniewszy na sobie, bardzo wiele cierpiła.

498 Gdy jej Mąż umarł, wrociła się do Miasta Cezaraugustańskiego, do Domu Ciotek, y bardziej się w niego odnowiła dawne Stanu Zakonnego pragnienie. Gdy takim zapaloną pragnieniem, jednego dnia modliła się przed Obrazem CHRYSUSA Pana, polecając mu się, y uśilnie prosząc, żeby jej Zakon oznaymił, w którymby do upodobania jego, mogła wiernie służyć. Boskiemu Majeństwu jego, widziała pokazującą się sobie Najswiętszą PANNĘ, w Hábitcie Karmelitáńskiego Zakonu, która pod płaszczem, Zakonnice Karmelitánki Bose, na twarzy Włóknami pokrytą, miała, y rzekła jej Najswiętsza PANNA, że ją chciała mieć w Zakonie, takich Zakonnice. A gdy

takie Zakonnice, poznać chciała, y uśilnie prosiła, żeby je na twarzy widziała; tę odpowiedź od Najswiętszej PANNY odebrała: *teraz ci tego nie pozwolę*. Y to wymówiwszy Najswiętsza PANNA, zniknęła. Nasza zaś ELEONORA, została do przyjęcia Stanu Zakonnego, wciąż determinowana. Jednak deliberowała, gdzieby takie pokazane sobie Zakonnice znalazła, o których, ani z widzenia, ani z slyżenia, wiadomości nie miała; komunikując tedy Spowiednikowi swemu, pomienionego widzenia, y pragnienia swiego, prosił go, aby ją do takich Zakonnice Klasztoru zaprowadził, jakich że y on nie znał, powiedzianym sobie widzeniem wzgardził, rozumiejąc że było urończone, z słabości głowy, y uświcznego nie iedzenia nabytey.

W Kilka dni potym, tenże Spowiednik, gadając z Xiędzem HIERONIMEM Soram Archiprezbiterem Ceraugustańskim, widział że za odebraniem listow z Segobij, bardzo był wesoły, y spytał coby za przyczynę miał, tak niezwyčajnego wesela. Ktoremu odpowiedział Archiprezbiter, że odebrał dobrą nowinę, to jest, że z dobroci Boskiej, spełniło się dawne jego pragnienie, przez bliskie przyście na Fundacya Karmelitánek Bosych, do tego Miasta Cezaraugustańskiego. Słyszac to Spowiednik, wspomniawszy sobie na to, co przed tym, od Naszey ELEONORY, slyżał: y żeby ją lepiej informował, pilno się wypytował, o ich ustawy. Ktoremu Konstytucye ich, Archiprezbiter dał, które on przeczytawszy, y z nich sobie niektóre punkta wypisawszy, zaraz osadził, że do takiego Zakonu ELEONORA będzie sposobna. Niebawiac, poszedł do niej, wynotowane punkta Konstytucyi, pokazał jej, które ona choć nie umiała czytać, doskonale, przez Cud osobliwy czytała, y rzekła, że *ten był Stan, do którego ja Pan powoływał*.

Tym czasem, ciężko zachorowała

ELEONORA. Y gdy swoy Testament, czyniła, á wiedziała zá pewne, o przyjeździe Zakonnice Kármelitánek, z zábránego ku nim affektu, dżiesięć Tysięcy Regálów, legowała im, które czynią tyśiac Czerwonych Złotych. W krótcie jednak przyszła do zdrowia, y nie długo potym Wielebna Mátká ELZBIETA, od Świstego DOMINIKA, do Cezáragusty przyjechała, która Duchá jej wypróbawwszy zaraz ją przyjęła, y dąwizy jej Hábit, ELEONORÁ od Świstych Aniołom názwała, bo w dzień Świstego Michała Archániółá Xiażecia Anielskiego obłeczona była. Z wielką gorácosciá duchá, ná drogę doskonałci weszła, y w niej wiernie postępowała, przeto w krótcie rák postąpiła w éwiczeniu Cnot Zakonnych, ze Zakonney Obłetwancyi, bárdzo doskonałym była przykładem, będąc BOGU y Siostróm miła, wszystkim podległa y pokórna, Y choć posagu wnosiła czterzy Tysięce Czerwonych Złotych, kázdey lednak usługowała, iák ze wszystkich najmnieysza, y niegodná się bydz ładziła, ich spóieczności.

501 Ná doświadczenie jej wierności, y pomnożenie Zásług, dopuścił Pan, áby była kuszona. Wzbudził Szátan, w duży jej bólaźni wielkie, czy w rák ścisłym Zakonie, w takim umartwieniu, mogła żyć, y znosić to przez cále życie. A gdy ná Modlitwie podobnemiućiskámi była ściśniona, to Mistyczne miała widzenie. Widziała rzekę, której wody były krwawe, y Powážny Stáruszek iákis, był ná drugim brzegu tej rzeki, który wołał ná nią, czy się odważy przeysć przez nią. Odpowiedziała ELEONORA, że przejdzie zá jego pomocą. Przeto przyszedł do niej Stáruszek, y idąc po wodzie, kázal jej isć zá sobą. Idzie tedy zá nim, á gdy przyszedł ná środek, gdy już Stáruszek przyszedł, ona poczęła tonąć, bo już pó ramioná brnęła. Bojąc się tedy utonąć, poczęła bárdzo wołać, prosząc áżeby ją ratował, áczym powrócił się do niej Stáruszek, á podawszy jej rękę, wyprowadził ją z niebezpieczeństwa, y ná drugim brzegu postawił, z którego jej pokazał pole obszerne, y bárdzo wesołe, kwiatami

ozdobione, drzewámi urodzáyne mi záładzone, y wszelákich delicyi pełne, y rzekł jej: *To dáia tym, którzy przecho-
dzą przez trudności Zakonne.* Z dziwiła się temu, y spytała się owego Stáruszka, koby był, áby miała o nim wieczną pamiátkę, zá odebrane Dobrodzieystwo, odpowiedział pytáiącey się *Ja jestem Świsty JOZEF, który ten Zakon bárdzo kocham, y mam go w mo-
iej Proteckcy.* To wymówiwizy zniknął, á ELEONORA, zostála odważniejsza, ná wszelkie Zakonne trudności.

Tym tedy utwierdzona widzeniem, 502 Solemną uczyniła Profesję, y nową zabrawizy duchá gorácosć, ná naytrudniejszy rezolwowała się okázyc dla BOGA, który ją sobie ná ofiarę, á Siostróm ná usługę, poświęcił. Była w miłości goráca, y uśtawicznie zwykła wołać: *Ach Pánie, koby cię nie kochał, y nie przyjął łaski.* Tá miłościá dłuze Czyścówé ratowała, zá które, kázdego dnia cále *Officium* Zmártłych mawiála, przez wiele lár, oprócz innych Nabożeństw. Podie y trudne posługi przyjmowała, które pilnie do wygody Zakonnice czyniła; w Ogrodzie często kopała, y w ścisłym milczeniu, wszystko robiła. Ná ten czas záś ná twarzy, miłościá rozweselona pokázowała się, gdy z powinności potrzebom Siostr dogadzała, iák to fruktá zbieráiac, iesć gotuiac, y podobne, czyniac usługi, któremiby Zakonnice ukontentowała, których satysfakcyá, nád swoy wczás przenosiła. Co lepszego, rák wiedzeniu, iák w odzieniu, inszym dawała, dla siebie co podleyszego y gorszego chowała, iákó Przyiaciółká Ubóstwa. Przeto záwizę stáre y wytarte Hábity, y inne odzienia, które z inszych spádły, nosiła, nigdy záś nie nosiła, coby było nowego.

Przez wiele lár, dwoiáka, uśtawicznie 503 ná, y ciężká Choroba była złożona, y obudwoch przykrości, y boleści, osobliwa cierpliwością z zbudowaniem inszych znosiła. Była sławná Duchem Proroctwa, iákó się z rozmaitego doświadczenia pokazało. Ná kilká lár przed śmierciá, Wielebney Mátki, była pewna Zakónnicá, w wewnętrznych ućiskách, której rzekła ELEONORA,

ONORA; Siostrę nie turbuj się taką rzeczą, która cię trapi, ja ci poradzę: dziwowała się Zakonnica, widząc, że co wewnątrznie cierpiała, ona przez Boskie objawienie, wiedziała. Gdy iedną Zakonnica prosiła, żeby się za jej Siostrę, w połogu będącą modliła, pewnego dnia zrana, wychodząc z Choru, powiedziała jej: Podziękuj BOGU, iż Siostrę twoją Syna powita, y zdrowa jest, y wysy-
scy się cieśa w domu jej. Weseliła się Zakonnica, z tak dobrej y szczęśliwej nowiny, y pilnie dochodząc zkaż to Mátka, wiedziała, doszła iże z objawienia Boskiego, bo tegoż samego dnia kiedy jej Siostrę urodziła, tę nowinę doniosła jej, lubo do domu Siostry było szesnaście mil z Cezaraugusty.

504 Dwiemá dniami przed śmiercią Wielebney Mátki ELEONORY asystowała jej pewna Zakonnica, która jej chciała prosić, żeby o niej pamiętała, iak stánie przed Obliczem Boskim, y żeby cy łaski uprosiła, niektóre. Gdy o

tym w sobie myśli, rzekła jej Wielebna Mátka: Niefrasuj się Mátko, lepiej z támtąd widzieć będąc twoje potrzeby, bo tam daleko różnym sposobem, widzi się. T zapewne wiedz Wielebność Wásza, że niezapomnę jej Pánu BOGU zalecać, y nie płacz mojej śmierci, bo że wiemy, o niektórych Pogánach, iż w dzień Narodzenia, w domach swoich smutni płakali, widząc że ten który się rodzi, zaczyna nieszczęścia, tego życia, przeciwnie zaś, w dzień śmierci czyiej, bardo byli weseli, widząc go z tak wielu prac y mizerji tego życia wychodzącego; iezeli tedy ci, czynili to, nie mając światła wiary, my którzy z miłosierdzia Boskiego, wiare mamy, y wierzymy, że BOGA zażywać będziemy, nie powinniśmy się smuć, kiedy przy idzie czas śmierci tak pożądaný. Potym Sakramentá Święte przyjąwszy, w Aktych Cnot rozmaitych, umarła, Wielebna Mátka ELEONORA, opinią Świętobliwosci bardo sławna.

Z Y W O T

Wielebney Siostry MARYI, od Świętego PAWŁA.

505 **W**ielebna Siostrá MARYA od Świętego PAWŁA, zwána ná świecie, MARYA z Lenoty, w Bilbim, z Szlachetnych urodziła się Rodziców. Ociec jej był rodem z Kántabryi, z dawney Fámilij Zaratow, ale dla pewnego nieszczęścia, musiał Oyczyznę y Imię odmienić. Zaczyn przyjechałszy do Bilbim, zwał się Piotr z Lenoty; Mátka zaś jej Mátka z Syfamonu. Umierając Ociec, kochaną Córkę, z innych Siostr najstarszą, iednemu pobożnemu y Godnemu Pánu zalecił, ona zaś łaską Boską poprzedzona, pobożności y czynków, y umartwienia pilnowała. Ostre Włosciennice nosiła, paskami się żelaznymi ściśkała, ciężkie y krwawę dyscyplinę czyniła, mało co sypiała, y to nie ná łóżku wcześniej usłanym, leżąc, ale wspárzły się o łchody dre-

wniane, mało bardo jadła, y co od niej zostawało, Ubogim rozdawała, którym żeby mogła lepiej y obficie dopomóc, wszelkiego przykładala, starania, robiąc różne roboty, które albo do Kościoła dawała, iako to Korporały, albo ná potrzeby Ubogich przedawała. Bardo Modlitwy pilnowała, ná ktorej większą część nocy trawiła, przed Najswiętszym SAKRAMENTEM, bo w tym Domu, w którym mieszkała, było wybite okienko do Kościoła Fárnego, Świętego Dominika de Silos, tam się ná Modlitwie bawiła, y iezli kiedy zgásiła lampę w Kościele, ona światło w okienku stawiała, żeby Przenajswiętszy SAKRAMENT, nie zostawał bez światła, do którego zawsze była bardo nabożna.

Mając z Nászemi Zakonnicami zná-
iomość, prosiła żeby ją za Konwierską

Ee2

przyjęły.

przyjęty. Zaczem przyjęta, tak doskonała; Nowicyat swoy odprawiła, że z ukontentowaniem Cącego Zgromadzenia, y z wielką swoją radością, Solemną uczyniła Profesya. Na rzeczach się Swieckich nie znała, ale w Niebieskich, była bardzo roztropna, konwersacya jej była bardzo przyjemna, wierne według sworey wokacyi pracowała. Była bardzo poslušna, pokorna, y Ubóstwo kochająca; miłością bliźniego, tak była zapalona, że Chorym z wielkim politowaniem służyła, y infym wszystkim z wielką pilnością, w każdej potrzebie posługowała, aby wszystkim do woli dogadzała. Jeżeli czasem słowo iakie nie ostrożne albo nie przyzwoite z prędkości wymówiła, bardzo potem na to płakała, y z podobney okazyi, chciała sobie, język przypalić, y gdyby nie przeszkodzono, z wielką szkodą swoją, już by to była uczyniła. Jednego razu, gdy usłyszała, z Ewangelij owe słowo: *Jeżeli oko twoje, gorczy cię, wyrzuc je, y porzuc od siebie; co chciała nad językiem swoim uczynić: Bo że się raz Poslušestwu sprzeciwiła, skoro w Zgromadzeniu z wielką pokorą y żalem, tey winy odpuszczenia prosiła, wystawiwszy język, urznać go sobie chciała, ale jej zabroniono.*

Z niezwyczajną cierpliwością, ka-
507 żdę umartwienia okazyć przyjmowała, na siebie nie miłosierna, w pracach wierna, w milczeniu cudowna, w miłości Pána BOGA gorąca. Odprawiwszy, Poslušestwa, y miłości usługi, pilnowała ustawicznej Modlitwy, y zstawiwszy się w Chorze, wszystkich Mszy Świętych słuchała. Przeto jej Modlitwa, była bardzo skuteczna, y cudowna, coby się wielorako mogło pokazać, ale tylko we wdwoch okazach oznajmiemy. Pod jednym niłkim dachem, trzcina y liściami okryty, siela plew náskładała, nieuważając na niebezpieczeństwo, podłożyła ogień, aby plewy spaliła, y budá od nich była wyprożniona. Zapaliwszy plewy, gdy dach płomień ogárnał, widząc MARYA, iáwnie niebezpieczeństwo Kłasztoru, od ognia, strapióna, y bardzo sturbowána, głośno wołać poczęła:

Ej Siostry, Kłáštor pale. Zbiegły się Zakonnice, które jej niemogły ratować, ale tylko płaczac, y żalosnie wołając, większego utrapienia przyczyniły, bo że się ogień szerzył, bały się nie tylko o Kłáštor, ale y o poblizsze Domy. W tey potrzebie, MARYA Násza, udala się do Pána, przeżegnawszy się, y ręce na Krzyż złożywszy, pełnością Wiary y nadziei utwierdżona, w pośród ognia wskoczyła, aby co poradzila. Rzecz, podziwienia godna, y wcale Cudowna, tego zaraz momentu, wszystkie płomienie ugásły, y ogień wcale przygásł, który już trzcinę zapalił. Zadnego po tym znaku ognia niebyło, tylko że poszycie okopciało, y ona sama, ani na ciele, ani na Hábiacie żadney szkody nie miała. Zaczem tak ona, iako y infsze Zakonnice, za tak znaczną łaskę Pánu B O G U podziękowały. Drugie zaś, Swiátobliwość MARYI Nászey, tym Cudem potwierdzając, bardziey ją szanować poczęły, y w cnótach ją náśladowały.

Drugi Przypadek, równie cudowny, 508 byłten, Wielebna Mátká KATARZYNA, od Niepokalanego Poczęcia, Cudowna owá Luzytánka, co rok zwykła była płotno robić, z nici, które przez cały rok przedla. Dawała morki, do wárzenia Nászey MARYI, pewnego razu gdy je bardzo wárzyła, y wielki ogień pod kościoł, y koło kotła obłóżyła, spaliły się, y wniwecz obrociły. Postrzeżtzy to MARYA, y z tego przypadku, zmieszána przyszła Mátki KATARZYNY turbácy, poczęła płakać, y smutna mowić: *Ach BOZE moje, widzę, żeś sie na nic infzego nie urodziła, tylko abym martwiła Sługi twoje:* Potym łaski Boskiey wzywając, y w nim pokładając nadzieię, kawałki morkow, które była powyrzucála, pozbierawszy z ziemi, poszła z niemi do źródła, y prála je z pilnością. Rzecz wielkiego Cudu godna! W ręku jej, stały się całe, nie naruszone, y białe, iakby ich nigdy ogień nie dotchnął. Czemu gdy infsze Zakonnice pátrzące dziwowały się, ona poczęła powiádać, że ten Gud Bog uczynił, dla Świętey Luzytánki, żeby się nie turbowała.

Zwykła się była martwić, osobliwie 509 w iedzeniu,

w jedzeniu, psując w nim smak, albo co gorszego do porcyi sobie przy-
mieszawizy. Przero się tak posilała,
zeby iedzac dosyć uczyniła, natu-
rze, nie tak do ukontentowania,
iako raczey do umartwienia. Pospo-
licie też dla umartwienia smaku, ga-
łaski piołunu, w ustach nosiła. Nie-
długo przed śmiercią, pewney Za-
konnicy sobie poufałey, te swego u-
martwienia sposoby, iakoby za testa-
ment, sekretnie powiedziała, y lego-
wała. Na pomnożenie Zasług, na długą
puchlinę chorowała, którą z wielką
cierpliwością znosiła, iednak od prac

zwyčajnych, nieustawiała. Będac zaś
iuz bardzo zapuchła, gdy iuz robić,
nie mogła, Modlitwy wnętrzney pil-
nowała, y na słuchanie Mszy Świętey,
co dzień do Choru chodziła, czołgá-
iąc się bárdziey, iak chodząc. Gdy iuz
do końca życia przyzła, długim go-
rowaniem się na śmierć uzbroiona,
Kościoła Świętego Sakramentá, z na-
bożństwem przyięła. Y często te słowá
powtarzaiąc: *Chce, czego BOG moychce,
kochanek moy marie, a ja jemu* niewin-
ną duszę swoję, oddała. Oblubień-
cowi swemu, opinią Świątobliwości
sławna.

Z Y W O T

Wielebney Mátki PAULL, od Świętego ALBERTA.

510 **W**ielebna Mátka PAULA,
od Świętego ALBERTA, zwá-
na na świećcie, PAULA z Káfa-
naty, z pobożnych y przy-
stojnych Rodziców, w Tu-
ryásonie urodziła się. Oćiec jey zwał
się Doktor Fránciszek z Kájanaty, Má-
tká zaś ELŻBIETA z Espes. Mieli dwá-
naścioro Potomstwa, z których sześció-
ro, w naszym Bosackim Zakonie, Pá-
nu BOGU poświęćili, trzech Synow,
y trzy Corki. Jedną z nich była Násza
PAULA, która od samego prawię dzie-
ciństwa, pójętność dowcipu, y dobre
do Cnoty skłonności, pokázowała.
A że była poprzedzona błogosławień-
stwem, powołana do Stanu Zakon-
nego, iż chce poyść za powołaniem
Páńskim, Rodzicom oznáymila. Co
kiedy usłyszeli, od niey, dali ją do Kla-
sztoru Turyásonskiego, Niepokalanego
Poczęcia, zeby się tam, z młodości
czytać y śpiewać nauczyła. Ale gdy
się dowiedziála, że dwóch Bráci jey
do Nászego Zakonu Kármelitow Bo-
sych wstąpiło, y że są Zakonnice Bose,
tegoż Zakonu, odmieniwszy intencją,
poczęła do ich społecznosci ducha zá-
bierać; ktorzy na ten czas byli temu
przeciwni, tak dla tego że w Krole-

stwie Arrágonńskim, żadnego Klaszto-
ru, Nászych Zakonníc nie było, potym,
że Ustáwy tak ściślego Zakonu, zdály
się bárdzo ostre, y dla tego, że PAULA
ieszcze młoda, do takiey ostrości ży-
cia, nie widziála się sposobna. Kto-
ra iednak miłością Boską zapalona,
mowiła, że niemáż nic trudnego u
BOGA, y że była na wszystko go-
towa, náwet iezeli tego będzie po-
trzebá, z tą odezwała się ochorá,
że y piechorá poydzie, szukać Ná-
szych Zakonníc.

Jedenasty Rok miała, kiedy wpadła
w chorobę na Tercyánnę. Z ktorey o-
zdrowiawszy, na parálsiz zachorowała,
ktory jey cále Ciałó, oprócz ręki, zá-
rąził. Ledwie trochę polewki, albo
wody osłodzoney cukrem, mogła prze-
łykác, nie mogła mówić, ani iadác, a
gdy czego potrzebowála, y znak ręki
dawała, niemożono zrozumieć,
przero niewygód wiele ponosiła, kto-
re iednak z osobliwą cierpliwością, y
wesoło znosiła. Będac iaz bliską
śmierci, znakami iak mogła wyrazić,
áby do niey Oycá prosić, pokázowała.
Ktory iak przyszedł, temiz znówu zná-
kami pokazała, zeby Wotum uczynił,
że jey da pozwolenie zostác Kárme-
litánka;

litanka; co gdy Oćiec zrozumiał, odpowiedział, iżę chętnie pozwala. Rzecz Cudowna! Tegoż zaraz momentu, paraliżem zarażona, przyszła do mowy, a potem do takich sił, że czwartego dnia, zupełnie zdrowa złożką wstała.

§12. Mátka, że ja bardzo kochała, nie chciała jej puścić od siebie, ani pozwolić, żeby do tak ścisłego Zakonu wstąpiła. Zaczyni przekładać jej ośtrość życia, onę ustrążyć chciała; zarucała jej, że według delikatej swojej komplexyi, miasto koszuli, w wełnianey Tunice, chodzić nie będzie mogła, ona sobie taką zrobiła, y bez wiadomości Mátki, w niej przez kilka Miesięcy chodziła, w czym gdy jej znówu tak iako y pierwej, trudność Mátka zarucała, ona jej Tunikę pokazała, y powiedziała że się już doświadczeniem spróbowała, że w takiej chodząc, będzie mogła. Gdy znówu, Mátka jej zarucała, że bez mięsa, nie będzie mogła wytrzymać, obojliwie wieprzowego, które bardzo lubiła. Zaraz Wotum uczyniła, że go więcej iadać nie będzie, co wiernie, ośtrożnie iednak, y sekretnie zachowała. Rodzice też, dyssymulowali podobne jej umartwienia, żeby jej bardziej nie umartwili.

§13. Gdy już czternasty Rok miała, przyjechała razem z Rodzicami do Cezar-Augusty, gdzie powtorzonemi prośbami, drogę sobie u nich do Zakonu torowała, y samą się różnemi umartwieniami próbowała. Dwa razy w tygodniu ciężką dyscyplinę czyniła, którą sobie z sznurkowych węzłków robiła. Włosiennicę z sitowia ośtrogo zrobioną nosiła. W każdy Piątek, na pamiątkę Męki Chrystusowej, nowo iakie wymyślone, umartwienie czyniła. Z zapalonego stoczka, kroplami wosku stopionego, ręce sobie paliła, któremi poparzona, rany w rękach cierpiła. Mało co iadała, aby Ubogich posiłkała. Od uciech uciekała, aby duchownego tylko ćwiczenia pilnowała. Gdy o Hábit Święty prosiła, niemal od Naszych Zakonnich, że jej nie przyma, replikę odebrała, które od Mátki jej, mając relacye, iak była

Paraliżem złożona, y innym chorobom podległa, bały się o nią, żeby chorowita nie była, dla tego przyięcie jej odłożyli, żeby Rodzice myśleli o inszym Klasztorze, gdzieby ją przyięto. Ale wyprobawwszy jej zdrowie y siły, przecięż przyięta iest od Naszych, mająca lat sześćnaście.

Zostawszy już Zakonnica, tak silne miała zdrowie, że cięższe y podleysze Zakonne powinności, wiernie przez całe życie odprawiała. Przez długi czas, na Kuchenne posługi była naznaczona, (czego samą chciała, y o to prosiła) aby Siostron Konwierskom do których to zwyczajnie należy, pomagała, dwa razy w tydzień, na ten czas Chleb piekała, Chorym także usługowała, nigdy się iednak, przy tych wszystkich posługach, od Aktow Chorui nie absentowała. Ze wszystkimi sobie pokornie, y łagodnie postępowała, milczenia ściśle przestrzegając, tak się kochała w Ubóstwie, że w wyartym od innych Siostr odzieniu, posłatawszy je y naprawiwszy chodziła, tak do umartwienia chęć y afekt miała, że Muszkátowych jagod, y innych smákowitszych Owocow, nigdy nie iadała. Przez cały Post Wielki, nie nie pijała, ani kropelki Wody, bo się od Winą przez całe życie wstrzymowała. A że słone Ryby w tam ten Post pospolicie iadała, nie nie pijać, tak cięło wysuszyła, że iak Wielkánoc przyszła, musiano ją wilgotnemi medykamentami ratować.

Lubo w usługach miłości, naśladowała Martę, ale też y w bogomyślności Márya naśladowała, na ktorej tak jawne Dobroci Boskiey wiadomości często odbierała, że jedney z Siostr poufałszy sobie, powiedziała, że się dziwowała, jako na ten czas, z wielkiego miłości impetu, serce się w niej nie rozerwało. Przeto ją BOG, miał za poufałą Przyjaciółkę, ktorej się Sekretow swoich zwierzał. Kilka Miesiącami, o następującej śmierci Oycá swego, obświenienie miała, o czym go poufałe przestrzegając, y do śmierci szczęśliwey, przygotowała go. Miała także obświenienie śmierci swojej, dziwnym sposobem; Była w ten czas Podprzoryszą

przorszą, y w iedney Xiążce, Imioná Oycow y Siostr Zakonu pisałá, którzy temi dñám pomárli, żeby się opisane zá nich odpráwiły Nabożeństvá: Znalázla záś y Imię swoje w tēy Książce nápisane, między innemi, które wpisowálá, nie ludzká ręká, bo tę Książkę záwśze przy sobie miałá. Zá czym ten Boski wyrok y przestroę, wesoło przyiáwłzy, w samę noc Świętego Michálá Archánioła, swiego o sobliwego y pryncypálnego Pátroná, w śmiertelną chorobę wpádlá.

116 W tēy ostatney ciężkich pároxymow chorobie, rák duchá umartwienia chováłá, że o nie nigdy, ná folę zdrowia nie prosiłá, ná nic się nigdy nie uskarżálá. Ale gdy postrzegły Zakonnice, że sobie przez te mortyfikácy, ostatni gwałt czynilá, że w takich gorácościach, áni gęby płokálá, áni o co do picia prosiłá, przykazálá jey Máta Przeorszá, żeby czego potrzebuie, szczerze powiedziálá, ále tēy łáski máło co záżywálá, bo názáintrz po nábożnym przyięciu Nayświętszego SAKRAMENTU, w opinij Swiátobliwóści umárlá. Záraz się Siostrze swoiey, Wielebney Mátcie JAGNIESZSCZE od Pánná JEZUSA, Chwalebna po śmierci pokazálá, ktorey zaplátę prac swoich ob-

jáwiłá, y onę do pracowánia pobudziłá. Prosiłá jey jedná Osobá, żeby iák przed Pánem BOGIEM stánie, oznámiłá jey, o otrzymaniu zbáwienia pewney duszy, y żeby ná znak zbáwienia támtēy duszy, uprosiłá jey, zá grzechy, zá y skruchę. Obiecálá jey to uczynić PAULÁ, iezli się Pánu BOGU będzie podobáło; w kilká tēdy dñi po śmierci jey, gdy tá Osobá, odpráwiłá Responryum jedno z Paćierzy Korony Páńskiey, poczułá byđż przytomná sobie PAULę, y záraz z wielkim żalu impetem, rozpłynęłá się we łzy, przez całą godzinę. Po innych kilku dñách, wyráżnieyszá wiadomośc, táż Osobá, o pomienionej duszy odebrálá: dowiedziálá się bowiem, że byłá w Stanie Zbáwienia, y że w zamárzłym Stawie, swoy Czysćciec odpráwiłá. Już ten Człowiek, ktorego duszá w Stawie pokutowálá, od czternástu lat umárl, y lubo był szczodry w Jáłmużnách, miał niektóre grzechy. Objáwiono tēdy było, że zá odpráwieniem iedney Mízy Świętey, przez pewną poważną y Swiátobliwą Osobę, záraz z Czysćcá uwolniona zostánie. Tę łáskę sobie uczynioná, przyczynie PAULi Náśzey iuż chwalebney, tá Osobá przypisowálá.

Z Y W O T

Wielebney Mátki ANNY, od Świętego AUGUSTYNA P.

517 **W**ielebna Mátká ANNA, od Świętego AUGUSTYNA, urodziłá się w Wálisolecie, w Kástylii dawney, Krolestvá Hiszpáńskiego; Jest to sławne Miásto, ktore było niegdý Stolicá Dworu Krolewskiego, ále się póztym przeniosł Dwór do Mádrytu, do Nowey Kástylii. Národzenie jey, było Roku Páńskiego 1547. Rodzice jey byli Szlachetni, pobożni, y dobrzy Károlicy. Oćiec jey zwał się Jan Peruxá Rewogliedo Montagnes, rodem z tegoż Miásta Wálisoletańskiego, ktory dla Krwi Rodowitey, był Urzędnikiem

Świętey Inkwizycyi, y dla Szlachetney Eámilij, był Gubernátorem Miásta Gády táńskiego, portem Morskim, y składem Hándlow Indyjskich Zachodnich, sławnego. Mátká jey zwałá się Páni Mágdálená Perez de Argevglio, w Stołecznym Mieście Toletańskim, Nowey Kástylii urodzona, rowney Małżonkowi kondycyi. Będąc tak pobożni ANNY Rodzice, onę z młodości lat, w ćwiczeniu pobożnym chowáli.

W szóstym czy siódmym roku będąc, 518. oddána byłá ná wychowanie, do Domu, Naywyższego Kástylii Stárosty, Pánná Juliuszá z Pádyglii, kędy cho-

Fff

wáiac się

waiąc się z jego Synami, poczęła mię-
wac Boskie oświecenia, y miłością zá-
paląc się do Cnoty. Dla tego ná skry-
te mięyscá odchodziła, żeby się tá-
potáiemnie, samá tylko będąc modli-
ła, ná ktorey čásy w nocy, często nie
spiac trawiła. Zaczyn Synowie po-
mienionego Páná, chcąc się z nią zá-
bawić, y przystojnie poigrać, gdzie-
indziej, nie szukáli jey, tylko w Orá-
toryum, gdzie ją często w Niebieskiej
zátopioná bogomyślności znáydowná-
wali. Albowiem zá Boską dyrekcyą,
raz Najswiętszego Dzieciństwa CHRYS-
tusowego, drugi raz nabożney Mę-
ki jego, álbo táiemnice Niebieskiej
Chwały rozważála, y Boską zápaloná
miłością, státeczną zawżse miała in-
tencyą Pánu BOGU służenia.

519. Wróciwszy się do Domu Oycowskie-
go, w dziesiątym roku wieku swego,
ślubem czystości P. BOGU się poświę-
ciła. Co się tak podobáło Boskiemu
Májeństwu jego, że się jey pokazał, w
Ogrodzie domowym, kwiatki zbierá-
jący, w postaci máley y śliczney Dzie-
ciny, który jey o kwiatek prosił. Rze-
kła mu oná, áby sobie sam zerwał, kto-
ry mu się bárdziej podobał, odpowie-
diedział on, że niechce zrywać, ále
z ręki jey wziąć. Zaczyn prosiącemu
Dziecińciu, dała Pánná kwiateczek,
który go wesoła y uśmiechająca się twa-
rzą przyjął. Spytała się go potym, czy
nie BOGIEM był, odpowiedział, że BO-
GIEM jest. Z czego Pánná, w duchu
rozweselona tak była, że wyrázió nie
możná, á gdy się po inszy kwiateczek
schyliła, chcąc go zerwać, y dać mu,
zniknął, szukála go z niewinney pro-
stoty, ále znależó nie mogła. Z tego
widzenia, taka w sercu jey miłość Bo-
ska urosła, że o czym inszym nie my-
śliła tylko o BOGU, Ołtarzyki ná je-
go Chwałę stawiała, y wiele inszych
rzeczy, dla BOGA málenkiego czynila.

520. Po kilku lat, wielkie prágnienie do
Stanu Zakonnego zábrála. A gdy się
w tey sprawie Pánu polecała, áby nią
dysponował, według swego upodobá-
nia, y pokazał jey Zakon, do ktorego
ją powoływał, tráfiło się że między
Oktawą Ciála CHRYSTUSOWEGO, będąc
w Kościele Świętego Augustyna, y wi-

dzac jego Zakonnikow, Solenna Pro-
cessyá Najswiętszego SAKRAMENTU
odprawniających, zdáło się jey że inszą
Náfzych Kármelitow myślá widziála,
á w niej, owego málenkiego JEZUSA,
ktorego przedtym ogladáła między
kwiatkami, który ná Kármelirow wika-
zuiać, rączką, rzekł jey: *To będzie two-
je powołanie*, y to wymowiwszy, zni-
knął, á oná zostála w wielkim prágnie-
niu, poyść zá powołaniem Boskim,
podobác mu się, kochác go, y wiele
czynić dla niego. Co iednak powoli
ustawác poczęło, zá wzbudzeniem od
Szátánow wielu trudności, do wypeł-
nienia jey intencyi. Aż o to iednego
dnia, gdy się przechodziła, obaczyła
przed sobą studnię ciemną y niewido-
czną, y czuła że ją ktoś gwałtownie
porwał, niby ją chcąc wrzucić do stu-
dnie, nie widziála iednak nikogo, ále
ten głos słyszała: *Wróć się do przed-
stawienia twego, bo inaczey w tym zga-
nieś*. Tym głosem bárdzo przestraszo-
ná, ná nowo była pobudzona, do Sta-
nu Zakonnego.

Według Fámilij swoiey Kondycyi, y 521.
przyrodzoney inklinácii, w bogátych
Sukniách rádá chodziła. Gdy tak ubra-
ná, w Kwietniá Niedzielę, poszła do
pewnego Kościoła, weszła do iedney
Káplicy, w ktorey kácie, CHRYSTUSA
Odkupiciela w postaci zebrała widziá-
ła, y do siebie mowiącego słyszała.
Wszystkie mnie opuszczacie. Który głos
tak ją wzruszył, że przez politowanie
ná Ubóstweni jego, y miłością prze-
niknioná, gorzko plákała, y náślado-
wác go w Ubóstwie, prágnienie zábra-
ła. Co do skutku záraz przywodząc,
wzyskcie od siebie stroie odrzuciła, y od
tego czasu, przez cále życie, niemi się
brzydziła, dla Páná BOGA. Míała ztąd
gorącego ducha do pokuty, z ktorego
częste dyscypliny czynila, w Tunice-
wełnianey chodziła, bezsenne nocy,
ná Modlitwie często trawiła, y tym
podobne uczynki umartwienia czyni-
ła. A gdy raz spożyrała ná siebie z cie-
kawości w Zwierciedle, obaczyła w
nim Czárta, dla czego się w Zwiercie-
dle, nigdy więcej, nie przeglądała.

Tráfiła się jey, pewná rzecz cudo- 522
dwna, W domu Oycowskim, miała ie-
dne

dnego swojego Krewnego, w osiemna-
stu leciech Młodziana, który zabrawszy
ukradkiem pieniądze, y insze rucho-
mości, uciekł, y poczał się waleśać.
Straciwszy wszystko, y przyszedłszy do
ostatniego Ubóstwa, myślił się powro-
cić. A gdy bardzo smutny y prawie
desperuacy, przyszedł nad iedną rzec-
kę, obaczył przed sobą Szatana, kto-
rego poduszczeniem przymuszony, o-
biecał się na desperacką puścić, iezli
go do Domu, z którego uciekł, do-
browolnie nie przyjmą. Szatan w po-
stać ludzką, do Domu ANNY przy-
szedł. Oycą jej, tak przeciwno owe-
mu Młodzianowi, udaniem jego zbro-
dni pobudził, że iak przyszedł, z gnie-
wem go wypchnął. Ale bieda jego, AN-
NA Násza wzruszona, przyczyniając
się za nim u kochanego Oycy swego,
uprosiła u niego, że go do domu przy-
jął. Leżał na łóżku mizerny, Mło-
dzian ową chorobą złożony, aż do
niego przyszedł Szatan, w ludzką o-
sobie, przypomniał mu obietnicę daną
nād rzeką, nālegał, aby przyrzecz-
oną desperacyą wykonał. Przestraszony
Młodzian poczał wołać, że widząc że
go nikt nie przychodzi ratować, chciał
sam wstać, ale mu Czart nie dopuścił.
Tym czasem ANNA Násza, głos woła-
jącego, y chciał słysząc, z swojego O-
ratorium, do Izby Chorego, co pręd-
zej przybiegła, Szatana na łóżku sie-
dzącego, pod postacią ludzką widzia-
ła, który zaraz na weyście ANNY, do
inszej Izby poszedł, y tam przemien-
wszy się w Młpę, usiadł na belku,
z kąd Pannie groził. Ona dowiedzia-
wszy się od Chorego, że co owego
ustąpił, poczęła go do poprawy życia
namawiać, y na prozbę jego sprowa-
dziła. Spowiednik do niego, przed
którym z żalem uczynił Spowiedź Ge-
nerálną, y przyjął Najswiętszy SA-
KRAMENT, i przyszedłszy do zdro-
wia, ćwiczył się w Uczynkach poku-
ty, i potym umarł Zakonnikiem.

§23. Gdy się raz w Oratorium swoim mo-
dlił, widział CHRYSTUSA w odzieniu
fiatkovym, Krzyż na rāmionach nio-
sącego. Pokazał się cichy, y wielka
światością otoczony, na którego Pān-
nā z wielką duchą radością patrzała.

do ktorey obrociwszy się CHRYSTUS,
rzekł: *Corko, podź za mną; Wdzeczenie
jestem tego, co tey Ubogiej, dla Imienia
moiego, świadczysz.* Co dla tego mo-
wił, że ANNA Násza, wzięła iedną U-
bogą kółkę, y ciemną, z Szpitala wy-
pędzoną, y do domu swego przyjęła,
y Chorey wszelkie stārania y wygody
czyniła, z niewymowną miłością. Kto-
remi CHRYSTUSA słowami pobudzona,
większe politowanie nād nią, y nād
inżemi ubogimi miała, y gorące prā-
gnienie, do Stanu Zakonnego zabra-
ła, żeby tam Krzyż nosząc, za Chry-
stusem postępowała. O tey Ubogiej
ona samā miała stāranie. A gdy ją raz,
miała opatrzyć w nocy, y niemał jej
świecy kto trzymać, obaczyła Chry-
stusa. Rāmami skrwawionego, tak iaki
był, po Biczowaniu, który do opatro-
wania świecę zapaloną trzymał, i po
opatrzeniu, oddał ją, y zniknął.

Takie miłosierdzie nād Ubogimi, §24
pobożna Pānnā miała, że nie tylko
z łatwością, ale też y z wielkim ukon-
tentowaniem, onym służyła. Blisko
swego Domu, swego miłosierdzia,
ustawiczne miała ćwiczenie. Blisko
bowiem był Szpital, w którym gdy
widziała, że Ubodzy Chorzy, wiele
cierpieli, ona tam dwā razy na dzień
z Mātką swoją chodziła, podczas Obiā-
du, y Wieczerzy, przynosząc te ktore
mogła dla pośilenia ich wygody, łó-
żką stala, wszystko co było trzeba,
chędożyła. Jednego dnia, umywszy
Nogi Ubogiemu, ten głos słyszała:
Wzryj na mnie. Ona głowę podnio-
szy, widziała CHRYSTUSA Pānā, na
łóżku Ubokiego, mającego Krzyż na
rāmionach, który podniósłszy, rękę,
pobożnościł ją. Temi miłości y mi-
łosierdzia Uczynkami, zabawiła się, po-
ki nieprzyjęła Hābitu Zakonu Nāsze-
go, nāwet y uymuiąc sobie iedzenia,
z wielkim duszy ukontentowaniem,
aby go Ubogim rozdała.

Trāfiło się iedney nocy, że ieden §25
z Szpitala tego wygłany, Chory y pe-
ten ran, lāmentował. Ona nāchnie-
niem Boskim wzruszona, tāmennie go
do domu swego wprowadziła, ktorego
widzeniem, y boleściami pobudzona,
poczęła mieć o nim stāranie, y win m
rany

rány jego obmył. A widząc go śmierci bliskiego, nazałutrz prosiła Oycá swego, żeby za przyczyną jego, owego Ubogiego, nazał do Szpitalá przyięto, aby máłacy w krotce umrzeć, mogli tam Sakramentá Święte przyiać, y tak się stało. Za osobliwą łaská Páná BOGA, pobożna Pánná, taki áffekt miała do Chorych, że nie tylko rány ich opátrowała, ale też lizała, y stała, z dziwnym duchá ukontentowaniem. BOG zaś w nadgrode tę miłości, pokoiu jey wnętrznego, y zebránia ná modlitwie udzielał, że tak była z BOGIEM myślá złączona, że go y ná moment, odstępować nie mogła. Gdy iednego dnia Uroczystego, poszła do Kościoła Świętego Páwła, áżeby Mszy Świętey słuchała, ubogá máła co odziana ná drodze potkala, y z politowaniem ná nią rzekła jey, aby z nią poszła: Wszedłszy do Kościoła, poszła do ołobney Káplicy, y iedną Suknię zdiawszy z siebie, dała ją Ubogiemu; Kiedy to czyni, poodprawiła się Msze Święte, y słysząc że już żadney nie będzie, bázdro się szurbowała, y przestąpienia Przykazánia żałowała, máiąc porozumienie, że ją zwiodł Szatan, pod postacią owej Ubogiej. W tym będąc skrupule usłyszała od Brátá, że przyszedł ieden Augustynian, który tam Mszą Świętą będzie miał. Poćietzona Mszy jego słuchała, y niezwyčajney Boskiej miłości, cudowney poćiechy, y wnętrznego zebránia, záżywała, dziwowała się potym gdy po skończonej Mszy Świętey od tegoż Brátá dowiedziała się, że wipomniony Zakennik, rozebrawszy się w Zakrytyi z Appáratu, zniknął. W nocy pokazał się jey Święty Augustyn, y rzekł jey: *Zá ow uczynek miłosci, któryś owej Ubogiej wyświadczyła, postat mnie Pan Náš, ábym dla Ciebie Msza odprawił. A gdy się go oná pytała, ktoby był: odpowiedział jey: Ja jestem swiaty Augustyn, do którego iestef Nabobożna. Ná ten czas ANNA, obiecała jego Imię wziąć, jeżeli będzie Zakonnica.*

326 Roku Pánńskiego 1576. Gdy Święta Mátká Nášza TERESA, przyiechala do Mátki Wálisioletáńskiego, ANNA Nášza, máiąc lat 20, prosiła jey o Hábit

Zakonný. Nie mogła jey oblec w Klastorze Wálisioletáńskim, iák sobie Rodzice życzyli, ponieważ tam zupełna Zakonnice liczbá była. Zaczem jey podala trzy Klastory, w którychby sobie z tych trzech, Hábit przyiać obrála. Obrála tedy sobie Klastor Máłagoński, iákó od Oyczyzny y Krewnych bázdiey oddalony. Tam zostawszy Zakonnica, uznáiąc łaskę, którą jey BOG uczynił, poczęła takiego zebránia myśli záżywać, że się w nim ustáwicznie zátopiona widziála. Trafiło się jey, iedney nocy, gdy się modliła, że się jey pokazała postać zmártey Białogłowy, którą się przestraszyła: drugiey nocy, znówu się jey pokazała, y rzekła jey, żeby jey trzeciey nocy, przed Najswiętszym SAKRAMENTEM czekała. Pokazała się jey tedy, modlącey się w Chorze, y powiedziała jey, że oná była Sługa Oycá jey, y dla tego przychodziła do niej, żeby wymowiła niektórych, których oná okradzież oskarżyła, á samá ją popełniła. Przeto jey prosiła, żeby nápiśala do Oycá, y niewinnych wymowiła, á winy odpuszczenie otrzymała. Co gdy Pánná uczyniła, więcej jey nie widziála.

Niemozna wypowiedzieć, z iáką do 327 skonałością, ćwiczac się we wszelákich cnótách, odprawiła Nowicyat, już wesoła, że w krotce przez Solemną Professyá, Niebieskiemu Oblubieńcowi, wcale się poświęcić miała. Gdy już było wszystko gotowó, y posag náznaczony, gdy już ostatniemi głófiami miała bydz Kápitule proponowana, Szatan stára się przez zdradę nástępować, áżeby była wyrzucona. Wziawszy jey postać, przyszedł do Przeoryszy, Imieniem ANNY od Mátki Bożey, y powiada że nie chce czynić Professyi, mowiąc że pisała do Oycá, żeby ją do Domu odprowadził. Zádumioná y smutna z tego Przeorysza, zgromadziła Kápitulę, tę nowinę niepoćietfzna Zakonnicom opowiedziała, które bázdro zasmucone plákały, y od BOGA nárchnięte, postanowiły nie kołonej nie czynić, poki tej sprawy, Spowiednikowi nie oznáymią. Zdziwił się ten, znájąc wysokiego ducha, y wiedząc...

żąc o mocnym jey przedsięwzięciu uczynienia Professyi. Pyta się jey rozumnie, coby było nowego; a gdy ją w tymże przedsięwzięciu znalazł stateczną, zakazał o tym mówić, pokiby nie uczyniła Professyi, którą z wielką duchą radością uczyniła, y o pomienionej przeciwko sobie Szatańskiej zdradzie, dowiedziała się.

528. Widząc Szatan, że mu się tamtą sztu-
ką nie nieudawało, jawnie na nie nastę-
puje. Nie długo po Professyi, pod po-
stać Młodzianą urodziwego, iedney
nocy do jey Celi przychodzi, a gdy się
przybliżał do łóżka, ona co przedzy
wstała, y poszła do Celi Przeoryszey,
powiadając że była boiżnią starbową-
na, ale o widzeniu nie powiedziała. Drugiej
nocy, wrociło się wielu Szatanów, którzy ją zewlokli z odzie-
nia, nie miłośniwie bili, z takim cha-
łosem, że aż Zakonnice przybiegły.
Potym często się jey, pod postacią
Mężczyzn y Białychgłow pokazywa-
li, szpetne śkry wyrażających. Insze-
go razu ze Schodów ją strąciwszy, w
dół wykopany, okrutnie ją zawlekli,
z którego przez moc Zakonnic uwol-
niona y dobytą została. Podobnymi
widowiskami, y Czartów napasćciami
dręczona, przez cztery Miesiące nie
spala, tylko się samemi temi apparacy-
mi, bardzo trapiła: do tego y z przy-
danych mak na zdrowiu, była strapi-
ona, osobliwie nagłym ściśnieniem ki-
szek, dla czego potrawę wyrzucała, z
wielkim uszczerbkiem zdrowia.

229. Zeby tym napasćciom Szatańskim,
poradzeno iakim sposobem, naznaczono
dwie Zakonnice, za nierozdzielne-
towarzyski, między kotremi ANNA
we środku sypiała, ale ją Szatani por-
wawszy za nogi, po Celi włoczyli, y
tak ją okrutnie zranili, że jey prawie
ustawicznie krew się lała z nosa, dla
czego bez cudu żyć nie mogła, takim
krwi płynieniem zestabiona, przez tak
długi czas niesypiająca, y tak wielką
mękami dręczona. Ale na większe
cierpliwość wyprobowanie, załug
przyczynienie, y wierności doświadcze-
nie, ta pobożna Panna, przy tych-
wszystkich dręczeniach, y wewnętrzne-
męki cierpiła, nby od BOGA opu-

szczona. Uważała bowiem, jeżeli nie
zblądziła, czyniac Professya, osobliwie
że się nie sadyła, bydz godna Stanu
Zakonnego. Zakonnice zaś temi jey
przypadkami przestraszone, do Świę-
tey Mátki Nászey TERESY pisały, za
ktorey przyazdem y przyczyną, poćie-
chę y uwolnienie otrzymała.

Roku Páńskiego 1578. Święta Mát-230
ká Nászá TERESA, iadac na fundacya
do Willanow, przejeżdżała przez Má-
lagon, y tam sprawę Panu poleciwszy,
między inšzemi Zakonnicami ANNE
Nászę za Socyuszkę wzięła. Ktora,
podczas Professyi, z Kościoła Farnego
do Nászego Klasztoru Kármelitánek,
nowo wystawionego, widziała Máleń-
kiego JEZUSA, od Najswiętszego
SAKRAMENTU, często chodącego
y odchodzącego do Świętey Mátki
Nászey TERESY, niby się cieszącego z
owey Fundacyi, y podniesioną raczka-
onę y Socyuszkę, ustawnie żegnające-
go. Po skończoney Fundacyi, Święta
Mátka Nászá TERESA, postanowiła AN-
NE Nászę, Zakrystyaną, Fortyaną,
y Prokuratorą Klasztoru, rozkazuiać
jey, aby się w potrzebach udawała, do
Máleńkiego JEZUSA, ktorego im Oy-
cowie Nási od sukursu, gdy na Fun-
dacya iechali, dąrowali. Przeto AN-
NA, u siebie go ząwŹe miewała, aby
się łatwo udawała do niego, który
ją wiernie, y cudownie ząwŹe ráto-
wał. Gdy iednego dnia potrzebowała
fześci Czerwonych Złotych, y tę po-
trzebę przełożyła mu ANNA, porwa-
wizy się z szufladeczki, w ktorej był
ten Máleńki JEZUS, rzekł jey: *Podź za
mna*: a gdy szła za nim, zaprowadził
ją do Ogrodá Klasztornego, y poka-
zał jey dziurę, w ktorej dostatek pie-
niędzy znalazła, a Pan JEZUS, wro-
cił się prędko, na swoje miejsce, do
swoiey szufladeczki. Często potrzeby
Klasztoru ostatnie, ANNA, Imieniem
Świętey Mátki Nászey TERESY, temuz
Máleńkiemu JEZUSOWI poleciać,
ile razy to czyniła, tyle razy potrze-
bne pieniądze u Nożek jego znalazła.
Czasem położone, przed nim pieniądze,
tenże Pan, łaskawa y wesola twarzą
pomnażał. Gdy iednego dnia, Szatan
wrzucił kluczyk od okienka Komunii,

w naczynie pełne mleká, ná poturbo-
wánie Zákrystýánki, á czas następował
Kommunię, oná się udátá do Máleńkie-
go JEZUSA, który jey wnétrznie rzekł:
Idź do tákíej á tákíej szafy, á tam szukaj.
A gdy otworzywszy ją, kluczyk nie
znalázłá, wrociła się smutná do Máleń-
kiego JEZUSA, który znowu jey rzekł:
*wpuść reke w to naczynie, które jest w sa-
fie: y ták ná czas, kluczyk znalazłá.*
Inszego dnia, odpráwiwszy ANNA
mniejszy godziny, przed Pánem JE-
ZUSEM Máleńkim, gdy Akty miłosći
gorący, y słodkiy, do których ná-
tłnienie miałá, czyniła, on jey kwia-
tki, nie według tego czasu rodzące się
porzucił, podobne owym, iákíe mu
oná dátá, gdy jeszcze byłá máłá, kto-
re oná wzięwszy ziółá, y z wielkiy
duży poćiechy, przez ten cały dzień,
nie inszego nie iádłá. Pewney nocy,
ANNA stojąc w Chorze, obaczyła, że
lámpa zgásiła, przed Nayświętszym SA-
KRAMENTEM, á gdy oná poradzić
temu nie mogła, do Máleńkiego Pána
JEZUSA poszła, który ją zapalił. In-
szego dnia, Nayśłodzy JEZUS, dał
jey Wiśni, których jeszcze nie był czas,
y tákíe się w tym Kráju nie rodziły,
ktoregdy ziółá, dziwná w nich słodycz
ná duży czułá, w uścíech nie zwzcáy-
ny smák, y sił Ciáło umocnienie, z te-
go posiłku miałá. Gdy ANNA jedney
nocy przez zámknienie, drzwi Kla-
sztornych nie zámknawszy, ná łózkę
swoim zasnęła, niezwyczajnym impe-
tem obudzona, porwała się z łóžkí,
y obaczyła wielką iáśność, á w niej
Máleńkiego JEZUSA, klucze w rącz-
kách máiacego, ktore jey podátac,
rzekł: *Nie widzisz, żeś otwórtý zostá-
wiła Dom mój.* O tákí defekt zawnýdzo-
ná, odpuszczenia prosiła, zá oświad-
czoną sobie łáskę podziękowała, y o
ustáwiczná pomoc prosiła, do dosko-
náłego tego pełnienia, co do powin-
ności jey należało.

Tráfiło się, że Przeorysza, niewi-
531. doma ták wielu łásk, tego Máleńkie-
go JEZUSA, dárowała go, pewney
pobożney Páni. Osobliwie żáłowála
go Nászá ANNA, ále nie chciał sam
Máleńki, żeby się Posłuszeństwu sprze-
ciwiła, jego Dobrodzieystwá y łáski

opowiadájąc. Żáłowały insze Zakon-
nice, ktore z powieści ANNY, pomie-
nione Dobrodzieystwá uważájąc, je-
go Fundátorem, y Foreyánem Klasz-
toru nazywały. Pod ten czas ten się
Cud ANNIE tráfł: W tym Domu, gdzie
ná ten czas, był Klasztor, w przeszłym
Roku, umáriá byłá, pewná Białogło-
wá; W Izbie kędy umáriá, słyszány był
wielki stuk, y głosy lámentuiące. Je-
dney nocy, poszła tam ANNA, żeby tam
dyscyplinę uczyniła, á że jęczenia nie-
zwyczajne słyszała, widzieć chciała
jęczącego, ále nieco przełęknióná wy-
szła potym, á przyszedłszy do Spowie-
dniká, Oycá Gábryelá od Wniebowzię-
cia, powiedziáła mu co się działo.
Z rozkazánia ták Spowiedniká, iákó
y Przeoryszy, poszła do Choru, áby
tam co się stánie czekała, otworzy-
wszy Okienko Kommunię. Ledwo do
Choru przyszła, áż przez pomienione
Okienko, wleciawszy Gołębica, po Cho-
rze latała, y przez toż sámo wylecia-
ła náзад do Kościoła, z ktorey wi-
dzenia, bárdzo się Nászá ANNA cieszy-
ła. Nie długo potym, obaczyła wcho-
dzącą drzwiami Białogłowę, w prze-
ścierádło uwinioná, ktora uczyniawszy
Nayświętstwu SAKRAMENTOWE
poszánowanie, przystąpiła do ANNY, y
powiedziáła jey, że byłá Mátka cze-
rech Zakonnice tego Klasztoru, y obli-
gowána byłá dáć ná Míże, do czego
jey przed śmierciá nie przyszło. To y
co inszego wymowiwszy zniknęła.

Będąc Zákrystýánką, odebrała má-532.
leńką Osobkę Nayświętszey PANNY,
w Sukience wcale podártey. Ná kto-
rá z polítowania rzekła: *Alá PANNO,*
któ by cié mogł w Złoto ułtówić. Która
odpowiedziáła, *Roskaz.* Postáráła się
tedy o to, niektórymi środkami pobo-
żnemi, y uprosiła ná to Jáłmużnę.
Była w Mádrycie pewná Szláchetná
Páni, ktora prágneła mieć Synow, o-
biecáła ANNIE Nászey obfitá Jáłmu-
żnę, ieżeli jey Modlitwami swemi Sy-
ná uprosi. Pozwoliła jey Nayświętszá
PANNA, y zaráz owá Páni ósmdzieśát
Czerwonych Złotych, y Sukienkę z
Złotogłowu postáła, w którą ANNA,
Osobkę Nayświętszey PANNY ubráła.
Chciała y owe Czerwone Złote, ná jey
ozdobę

ozdobę łożyc, ale że Ociec Prowincyał aplikował je na Fabrykę Klasztorną, skarzyła się przed Najsświętszą PANNĄ, że je musiała oddać. Ktoś odpowiedział Najsw. PANNĄ: *Nie zbladział, kiedyś Postuśenstwo wypełnił. Nie tur- buy się, y bądź uspokojona, niezbędzie, na czym inszym.* Y tak się stało, bo za- raz znalazła, cudowne pieniądze w Za- krytyi.

333. Jedney nocy, slyżała CHRYSTUSA, którego przy sobie nosiła, mowiącego do siebie: *Mow temu Káplánowi, żeby mnie kochał.* Drugiej nocy, toż po- powtórzył. A gdy ANNA mając wat- pliwość o prawdziwe rewelacyi, nie nie mowiła; Potrzeć raz, rzekł jey CHRY- STUS. *Mow mu, żeby mnie kochał, już tego dosyć.* Zaprosiła tedy ANNA, owego Káplána na Spowiedź, y Niebieski ro- skaz mu oznaymiła, który grzech swój przed nią wyświł, y z tego nałogu od- stał, y Krucyfik ow, z CHRYSTUSEM, Dobrodzielem swoim, od niej otrzy- mał. Agdy potym, tenże Káplan, na mieyscu bardo dalekim, śmiertelnie zachorował, napisał do ANNY list, którym się jey Modlitwom, w tej po- trzebie polecał, list zaś ten z rozka- zania Boskiego, Szatan odniósł, y po- kazawszy się ANNIE rzekł: *Ja jestem Szatan, który się zowie, Schifelz, z ro- skazu Boskiego, ten list do ciebie przyno- sze, y porzuć go.* Który ANNA przeczy- tawszy, umierającego Káplána Pánu BOGU polecała, y w krotce o jego śmierci uslysziała.

334. Była do Najswiętszego SAKRA- MENTU bardo nabożna, y wiele łask y faworow, przy Kommuniy Świętey odbierała. Trafiło się iednego dnia, że gdy przystępowała do Kommuniy, widziała na Kommunikancie sobięda- nym Serce, na którym Máleńki JEZUS, bardo śliczny, y wielką jasnością o- toczony siedział, którego widzeniem, wdzięcznym y miłym ucieszona, y przy- jęciem go iakoby uwielbiona, długo Niebieskiey Bogomyślności zażywała. Drugim razem, gdy w dzień Najswię- tego SAKRAMENTU, nie mogła przed nim asystować, będąc czym inszym, bardo zatrudniona, y następującej no- cy, po Jutrzni, bardo tym strapiła

była na Modlitwie, widziała w Celi bliskiej Choru *Tabernaculum*, na którym był wystawiony Przenajsświętszy SA- KRAMENT, przybiegła na jego ado- racyę, y osobliwą udarowana łaską widziała w nim samego Najswięt- szego Pána, w którego uszanowaniu w Za- chwycenie była porwana, y przyszedszy potym do siebie, postrzegła iż zniknął. Z przyimowania Najswiętszego SA- KRAMENTU, nie tylko na duszy czuła poćiechę, ale y na siłach ciała tak umo- cniona bywała, że posiłku powierzch- chownego nie potrzebowała, y często tego dnia nie jadła.

335. Między tak wielą łaskami, podobąło się Pánu, żeby Sługą jego, na pokory y cierpliwości probę, tak prześladowania Szatáńskie, iako y uciski w nętrne cie- rpiła. Gdy była Fortyanka, często Szá- tana do Forty Klasztorney dzwonili, żeby ją turbowali, a gdy przyszła, sto- wał jey nieprzywoite powiadał. Wi- działa raz, na ramięch jedney Za- konnicy Szatána, na które ona cięż- ko bolała, ale za radą ANNY, y od Szá- tana, y od boleści ramięnia, uwolnio- na została. Gdy pewney Osobie w grze- chach uwikłaney, uprosiła poprawę, rozgniewani o to Szatani, po Jutrzni idącą ANNĘ, z Schodow zepchnęli, po- tym ją poczęli na powietrze podnosić, a gdy ją dwie Zakonnice trzymały, podnieśli ją y z niemi, y wszystkie trzy do śieni pełney śniegu zanieśli. Chę- cieli ANNĘ, w śniegu wrzucić, ale że Bo- nie dopuścił, nie mogli, przeto zau- fzeni, bijąc ją okrutnie, ciało na niej poszarpałi.

336. Nigdy przez całe życie swoje, wię- kszey meki nie cierpiła, (iako sama po- wiadała) niż tę która następuje. Była przez nieiaki czas, w wielkiej duch- oschłości, w ustawicznych y ośtatnich duszy uciskach położona, tak dalece, iż rozumiała, że była od Pána opu- szczona. W tym wnetrznego oczyszcze- nia ćwiczeniu, po jedney stronie, wi- dywała swego Anioła Strożę, po dru- giej Szatána, swego kuściela, którzy się dysputowali o duszę jey, komu się miała dostać: raz ten, drugi raz ow, iako pilkę sobie podawali. Agdy ją w Szá- táńskiey mocy obaczyła, ośtatnie udrę- czenia.

czenia cierpiála, ále się sama tylko w miłosierdziu Boskim nádziała, iak mogła rárowála. Więc się do Naysw. PANNY Niepokalánie Poczętey, do ktorey bardzo była nabożna, iák do Utrapiomych Poćieszycielki ućiekła, od ktorey usłyszáła. *Nie frasuj się, y bądź uspokojona, w dzień mój uwolniona zostaniesz.* Y rák się stáło, bo w dzień Niepokalánego Poczęcia, uwolniona była, od tych ućiskow. Ná ten czas wiele przyśzłych rzeczy przeżyála, y widziála, z náprzyrodzonego łobieudzielenia. Przewráła śmierć Oycá JANA, od Świętego JOZEFÁ, o ktorey mu w krotce nástępującey oznáymila. Widziála w dachu Oycá GABRYELA, od Wniebowzięcia, ná ten czas umierającego, á gdy záfáraniem swoim, Młze Święte y Modlitwy, záfiego ofiarowała, w kilka dni, znówu go widziála Chwalebnego, y łobie záfoswiadczone dobrodziejstwo dziękującego. Gdy czáfem miała trudność całować Nogi Zakonnicom, widziála przed sobą CHRYSUSA ten Akt pokory czyniącego, co widząc, rák wielki áffekt, do podobnych Aktow záfabrała, że potym co dzień do Celi Nowicyuski jedney chodziła, y jej gnijącą nogę, nie tylko plastrami opátrowála, ále ją też lizála, y rák ją uzdrowila.

537. Dośtála inszego, Máleńkiego P. JEZUSA, ktorego jej z Toletu przysłano, od ktorego, dawnym podobne, láski y dobrodziejstwa odbierała. Jednego dnia dla sporządzenia Klauzury, dał jej síla Czerwonych Złotych. Zwykła go była ná każdą noc nosić do Celi, ná jednę noc záfopiniála go przynieść y obaczyła podobnego ná łoszku, z ktorego obaczenia nie była poćieszona, ále raczy sturbována. Przeto się Pánu BOGU polecáiąc, otrzymała, że Szátan, pod ową figurą, pokazujący się, zniknął. Pokázował się też jej często, ten Máleńki JEZUS, dla poćiechy jej duszy. Czáfem też dla doświadczenia jej, ná kilka dni krył się przed nią y zniknął, rák, że go szukáiąc po Klauztorze, nie znáydownála; potym go w Ogrodzie ználázła, po między drzewami chodzącego, ktorego wísiąc chćiała, ále on niby się jej bráć nie dáł; o cokie-

dy plakała, łzami jej wzruszony, stánał, y mówił do niej. *Tu się mnie nápatrz dla twojej poćiechy.* Więc przystapiwší Pánná, z ufázanowaniem y áffektem go wzięła. Mála rákże y Ná, świętszey PANNY widzenia, ktoremi ją Mátka Boska ćieszyła, y jej się Protektorka, y Mátka pokázowała. Zazdroścąc jej, tych Niebieskich lásk Szátan, róžnych sposobow ná jej záfamizánie záfyzwał, to się jej w Ghorze Pacierze mówiącey pokázuiąc, to jej dyscyplinę z rák wydzieráiąc, to Breviarz przez wiele dni, przed nią chowáiąc, to ją okrutnie bijąc, to się jej w strážnych poczwárach pokázuiąc.

Była ANNA, Meki Páńskiey, wielká kochánka, w ípol z CHRYSUSEM ubolewáiąc, osobliwie w dni Wielkiego Tygodniá, ktorych Koscíol Święty Mátka Nářa, doroczniá pámiatkę, Meki Chrystufowej obchodzi. Cncąc Pan temu jej áffektowi korréspondowác, w te dni Święte, ućdelał jej się w Wielki Czwartek, przed Przenayświetszym SAKRAMENTEM wyśáfionym, niby w grobie položony, wśzystek w Ránách bédacy. Przez wiele lat nieustájących, przez cały Post ażé do Wielkanocy, widziála oczámi rák wnétrznemi, iáko y powierżchownemi, CHRYSUSA Páná, przy boku swoim, wiele z łobá mówiącego, o niewdzięczności ludzkiej, ku swojemu Májęstatowi, záfák wiele odebranych dobrodziejstw, y z drugiey strony, o rák wielkiey ku niewdzięcznym ludziom miłosći swoiey, y o niezmiernym ná grzeźnikow miłosierdziu, przez ktore, záfwsze im dobrze czyni. Gdy ráz miała wielkie prágnienie, mieć ofobliwe TROYCY Przenayświetszey poznánie, w Konsekrowáney Hostyi, widziála trzy Sercá rázem záfazone, ktore potym w jedno się záfzły. Widziála często Świętá Mátkę Nářę TERESę, po śmierci, y od niej słyszáła, wiele przestrog zbáwiennych, potrzebnych do záfchování Obserwáncy Zakonney, żeby ie Przełożonym Zakonu, y Zakonnikom inszym, powiadála. We wśzystkie Świętá, Chrystufá Páná, y Nayswietszey PANNY, Mátki Boskiey, tájemnice ktore w ten czas

czas obchodzono, miała udzielone, y one widziała. Chrystusa Páná w Hostyi Kofekrowáney, często widywała, który do niej nie raz mówił te słowa: *Obacz, iáko zmiłości, twoiey, w tym SAKRAMENCIE zostaie.* Czasem jey Pan, przyszłe rzeczy objawił: Objawił jey też przesładowanie Brátá, które właśnie pod ten sam czas ponosił, którego też czasu; pokazał się jey S. Eustáchi, pobudzając ją do cierpliwości, y rzekł: *Uważ, że Pan Náš, prace y utrapienia, ná swoich Przyjaciół dopuszcza, ale im razem meštwa do znieśienia dodáie, a potym y pociechy, dáiac im pogodę iásna po ciemnościách, y miły odpoczynek, po nawrótościách.*

339 Miała czasem, osobliwe Świętey Mátki Nászey TERESY objawienie, która jedney nocy, pokazawszy się jey, rzekła: *Uważ, że między Nászemi Zakonnikami, y Zakonnicami, sa niektorzy, którzy powiádali, że ja żyjac u was, co mi Pan Náš pozwolił, mówią, iż żaden z Zakonu Nászego potępiony nie będzie: powiedz im odemnie, że nie tak jest, ale jest piekło ná nie obserwujących, także Nie bó y Czysćcie, według każdego uczynku.*

Gdy ANNA tego roskazania, dla iákiegoś ludzkiego respektu, nie wypełniła, Święta Mátká Nászá TERESA, pokazawszy się jey roskazała, y dysymulującey, trzeci raz toż, grożąc jey przykazała; ale gdy zá trzecim razem, zániedbała tego roskazu, przypádlí Czárćí do jey Celi, y sfukszy Kropielniczke z Wodą Święconą, poczęli ją dręczyć z wielkim háłásem: przybiegszy Zakonnice, po opieraniu się mocnym Szátánów, przecię się do jey Celi dostały, y onę uwolniły, ale nieznosny piekielny fetor, przez wiele dni czuły. Samá zaś ANNA okrutnie zmęczona, y zbita, długo przyić do siebie niemogła. Inszym razem, pokázawszy się jey Święta Mátká znowu, rzekła jey, *mów żeby tego przestrzegano, aby obierano Przełożonych, którzyby z żarliwostí Praw Świętego Zakonu Nászego, stárali się o Obserwancya (w ktorej Pan Náš má upodobanie) iáko się z początku Zakonu zachowywáto.*

540 Miała potym strážne widowiska, piekielne, będąc przez godzin osm

w Záchwyceniu, ná których potym sámo wspomnienie, ze stráchu truchlála, y práwie omdlewała. Widziála naprzód przystęp bárdzo ciáśny, y bárdzo długi, ognia y gminu Czártów pełny, ná którego końcu, widziála okrągłą iedną jámę, pełną gorejących płomieniem potempieńcow, poczwá piekielnych, y zámieszánia, w ktorej potempieni, ustáwicznymi lámentami, opłákuia swoje nieszczęście, y swoje grzechy wyiáwiała. Widziála w owey niezliczoney liczbie potępionych, wielu, z wszelákich Králow, y Narodów, z wszelkiey kondyci, y Stanu ludzi. Widziála nieszczęśliwych Zakonników, y uważála, że okrutniey byli męczeni, y nie káždy według proporcji grzechów, męknąć cierpiá. W głębszey zaś ieszcze jámie, widziála Lucyperá, y Judaszá zdraycę, y inszych których znála, którzy widząc się bydź jey pokazánemi, zástydzeni, y zágniwáni, zębami ná nie zgrzytáli. Przyszedszy potym z tego Záchwycenia do siebie, czuła w sobie znaczną odmiánę, pomieszána wcale naturę, y ná sámo tego widzenia wspomnienie była nazbyt stápióna, záfwsze ná potym smutna, która przedtym była wesóla. W tymże Záchwyceniu będąca, widziála Chwałę Świętych, o ktorej cudowne rzeczy powiádála. Powróciwszy iáko się wyżej rzekło z tego objawienia, powiedziála Spowiednikowi swemu, że to wszystko jemu náyprzewey kazála jey Święta Mátká, oznáymić, który gdy wiedząc o tym, milczał, znowu się Święta Mátká, pokázála Annie, y rzekła: *Powiedz mi, że to oznáymić mu kazála, nie dla niego samego.* Przeto on, do Przełożonych Zakonu, o tym wszystkim nápiśá.

Obrana była Przecoryza, Kłáztoru 341 Wiliánowenskiego, á gdy z pokory, sádzála się do Urzędu nieśpośobná, y dla tego Pánu się polecała, osobliwie iż widziála, że się ná nie bárdzo o to Czárćí gniewáli, y jey grozili; obaczyla samego Páná, dwóch Aniółów sobie pokázuiącego, iednego Strożá Osoby, drugiego zaś Strożá Urzędu, y do siebie mowiącego slyzála: *Czegoż nárzekaś, kiedyś dónie tych dwóch Aniółów,*

Aniołom, abyście ratowali. Od tego czasu, tę łaskę na jej prośbę, Pan jej uczynił, że jej Czárca nigdy publicznie y z chęciąsem nie napałstowali. Na tym Urzędzie, nappierwey się chwyciła stárania, koło rzeczy duchownych, promowując dobro Kościoła, y Klasztoru. Gdy uważała, że Obraz Świętej ANNY, pod ktorej Tytułem był założony tak Kościół, iak y Klasztor był prosto malowany, pokazała jej, inny piękniejszy, y do nabożeństwa bardzo pobudzający, ktory jej na ten czas obiecano, a potym w krotce, z Toletu dárovizna przysłała. W niedługim czasie, Święta ANNA, wyraźnym głosem powiedziała jej: *Anné, micy stáranie o Domie moim.* Co gdy drugi raz, do niej rzekła, postanowiła Kościół stawiać, ktory cudownemi jalmuznami wystawiła. Kiedy tę Fabrykę zaczęła, nie miała nic więcej, tylko dwieście Regalów, ktore kiedy wydała, przysłała do niej modlającej się, Statua Świętej ANNY, y rzekła: *Koncz Corko, coś zaczęła, na niczym ci nie-neydzie, a odchodząc, trzy sta Cermanych Złoty, zostawiła.* Szatani tym uczynkiem pobożności załuszeni, chcieli ją od zaczętej Fabryki odstrzążyć, przeto wielki rozruch y łoskot uczyniwszy, pokazali iakby się Fabrykę zawalała, na ktora poglądając ANNA, widziała, że wszystko ogniem gorzała. Udała się do Świętej ANNY, ktora jej odpowiedziała: *Nie boj się Corko, padź za mna.* Y idąc z nią na miejsce Fabryki, Szataniow ktory tam byli zgromadzeni, swoim błogosławieństwem rozegnała, ktory rozproszeni wołałi: *Biada nam, przyczynia się kara Násza, y piekło.* A Święta ANNA, rzekszy Nászey ANNIE, *nie boj się.* Zniknęła, ale tak wielkie stáranie o Fabrycę, wzięła na siebie, że w niebezpieczeństwach y trudnościach, Rzemieślnikow ratując, często się pokazywała, czasem Przecorysje swoimi rękami pieniądze dawała, czasem zaś z kad inąd, cudownie opatrowała, osobliwie przez iednego Szlachcica, ktory niesłusznie udany, odprawił się od Dworu, y znatchnienia wnetrznego, ziechawszy z drogi, przyjechał do te-

go Klasztoru, y przejeżdżając, dał Tyśiac Czerowonych Złoty, a powracając inšzy drugi Tyśiac, bo za modlitwami Zakonnicy, y za przyczyną Świętej ANNY, odkryła się jego niewinność, y od fałszywego udania wolnym został. Gdy ANNA Násza myślała, co za Tytuł miała dać, na część y Honor Świętej ANNY, ktory miał być nad wielką Káplícą, Spiewających Aniołow, ten usłyszała napis: *O Błogostániona ANNO, ktora zawse Kroluicę z Aniołami w Niebie, tam o nas tak pamięta, abyśmy zasłużyli, byż w towarzystwie, twojej społeczności.* Potym, pokazali się jej iedney nocy, Pan JEZUS, Najswiętsza MARYA PANNA, Święta ANNA, y Święta Mátka Násza TERESA, ktory owę Inkrypcyá approbowali, y Málenki JEZUS, rzekł ANNIE Nászey: *Dobrześ ja Corko potężyła.* Gdy miano przenieść Pizenayświetszy SAKRAMENT, do nowego Kościoła, a Wielebna Mátka ANNA miała prawdą Kielich, ale tylko Srebrny nie wyłożony, y tę potrzebę S. ANNIE zalecała, ona się jej pokazała, dała jej swoją ręką połwoyny Czerwony Złoty, na złotą Kielich. Y na ten czas, częściej się Wielebney Máce pokazywać, dziękowała jej za wystawiony sobie Kościół. A że z tej ustawicznej apparycyi, bała się Násza ANNA, żeby sobie Szatan, nie znalazł okazji do oszukańia, rzekła jej Święta ANNA: *Ufay Conko, nie będziesz zwiedźiona, iednakże dla twojej pociechy, ile razy ci się pokaże, mówić będzie, niech będzie JEZUS z toba.* W sam dzień przeniesienia się do nowego Kościoła była Solemna Processya. Na weyściu do tego nowego Kościoła, widziała Násza ANNA, Chwalebna Święta ANNE, z JEZUSEM, y MARYĄ, ktora się do niej uśmiechając, głowę ku niej skłoniła, y ludowi asystującemu, podniósłszy rękę, Błogosławieństwo dała.

Ledwo wylży cztery Miesiące, ANNA Násza, na nowa Fundacya do Walencyi była posłana, nie bez przyrodzonego wstępu, gdy uważała, iak BOG kochał Klasztor Willánowicki, y iak wiele tam łask Boskich odbierała.

Ale poka-

Alę pokazawły się jey, Święta Mátka Násza TERESA, rzekła: *Badź Posłuszną Córko, bo na tym, zbawienie twoje zawisło.* Złączym, czyniąc dość Posłuszeństwu, poiechają, lubo jey wyładzowi, bárdzo Szátáni przeszkadzali, y szczęśliwie ale nie bez Cudu przyiechają, bo różne zasadzki, y zdrady Szátáni czynili, ktorzy z nią Wóz wywrocić, y w rzekę strącić chcieli. Ledwo co tam krótko pobylá, nastáło, zarázliwe powietrze, którym zaráżona Násza ANNA, udáła się do swoiey Protektorki Świętey ANNY, która się jey pokazawły z zwyczajnym pozdrowieniem, bolaćczkę morowa uzdrowiłá, y Klasztor od zarázy uwolniłá, według obietnicy, która deklarowálá mowiąc: *Córko, nie бой się, wszystko się dobrze stanie, y będziecie wolne, iáko się stało w rzeczy, lubo z zaráżonemi powietrzem prześlawáły.* Przyjeła tam bylá iedná Nowicyuszká, odrzucona od inszego Zakonu, która się tak dalece nie podobáła, y godná się wyrzuczenia widziáła, iednáko koło tego, niektóre záchodziły uwagi. Gdy sprawę tę, ANNA polecáła Pánu, slyszáła go mowiącego do siebie: *Ja tak rozporządzę, iák będzie lepiej.* Y tak po uczynionej Profesyi, y Spowiedzi Generalney, w krotce ná Febrę umárlá, z pewná Zbáwienia swóiego nádzieja.

§43. Gdy Klasztor murowáła, widziáła S. ANNę, y do siebie mowiącá, slyszáła JEZUS: *moy, jesteś, się ze stánie.* Skoro stánał Dormitarz, chciáły Zakonnice, áby ANNA Klasztor benedykowáła, która wszedzy, widziáła Świętá Mátkę Nászę TERESę, w wielkiey światłości, Klasztorowi błogosławiać. Gdy ná boki ciężko boláła, pokazáła się jey Świętá ANNA, y dotchnawszy się jey, onę uzdrowiłá. Pewná Zakonnica, napáści od Szátána cierpiącá, zwierzyłá się Wielebney Mátkce, swoiey pokusy, która przyczyniając się z nią, slyszáła Páná mowiącego do siebie: *Mów jey niech, się nie бой, bo mam moie rękę, ná jey Sercá obrona.* Y inszego czasu, pokazał dufcę jey ná křstał Gólembicy, Boskiemi swemi piersiami zástionioná, y rzekł: *Pátrz gdzie ja trzymam.* Chciáła Kościół przy Klaszto-

rze murować, ale Przełożony jey Intencyi nie approbowá, w czym oná udáła się do Páná, od ktorego te słowa uslyszáła: *Ja cię pocieszę.* Y tak się stało, bo ów Przełożony wolá odmieniwszy, drugiego dnia, sam ją dobrowolnie ná to náprawiał. Przy záłożeniu pierwszego kámiienia ná Kościół widziáła Wielebna Mátka, CHRYSUSA Páná, y Świętá ANNę, tę strukturę approbuiących, y sobie błogosławieństwo dających. Widziáła czasem Świętego JOZEFA, z málcúkim JEZUSEM, roboty pilnujących, iák Pátroná Klasztoru. Widziáła y Aniołów, Mulárców pomagájących. Przestrzegł ją raz Pán, kedy miáła gips znależć. Drugi raz, że się defekt w Fundamencie znáydownął. Zá pomocą S. ANNY, potrzebná Belkę ná Kościół przyniešiono, ktorey y ruszyć przed tym nie možono. Ná to tá Świętá, przestrzegáła Wielebná Mátkę, że Czárci zágniwáni, obálić chcieli Fábrkę, y Zakonnice przywálić, ale im oná przeszkodziłá. Gdy Wielebna Mátka, jedney Zakonnicy dáła Profesya, widziáła, że ją Nayswiętsza PANNA, w Suknię bárdzo biáłą ubieráła, zá to, że cáła swoię fortunę, dáła ná te Fundacya.

Podczas Świętey Komunii, wiele §44. łask Niebieskich odbieráła. Jednego dnia widziáła CHRYSUSA w wieku Męskim, który w nadgrode wystáwionego Kościoła, mile ją do siebie przyćlinawszy, obiecał zá pewne dáć Chwałę, nie tylko jey, ale y drugim Zakonnicom, ktore się do wystáwienia Kościoła przyczyniały. Widziáła inszego czasu, że z Ran Krucyfixá, w Chorze stojącego, obfita Krew płynęła, gdy ow z Himnu *Te DEUM laudamus*, wiersz spiewano: *Ciebie tedy prosimy, ábyś Sługom swoim przybył ná pomoc, ktorych droga Krewia odkupił.* Gdy iedná Zakonnica, przystępowáła do czynienia Profesyi, widziáła Nayswiętszá PANNE, y Świętá Mátkę Nászę, po obudwu bokách Profeski, ktore jey dáwały, protekcyá y błogosławieństwo, á to uczyniwszy, zniknęły. Roku 1609. W wielki Tydzień pod czas jedney Jutrzní, widziáła Chrystusa Páná, w owey boleśney figurze, w ktorey go Piłat, pokazował

kazował ludowi, mówiąc: *Oto Człowiek*: swoje boleści jey pokázuącego. W wielki Czwartek, Wielkiego Tygodnia, zoflawszy się sama w Chorze, widziała Chrystusa, Krzyż na ramięnach dźwigającego, y do siebie mówiącego słyszała. *Obacz Corko, iako mnie ludzie męczą*. W dzień Bożego Narodzenia, gdy śpiewano Jutrznia, widziała oczami tak duszy iak y ciała, Máleńkiego Jezusa, niewymownie słodkiego, wpięrającego się na jey Biewiarzu, z którego na cały Chor, Chwały jego były promienie. Widziała Świętą Mátkę Nászą TERESĘ, dziękującą tobie, że na jey Kánonizacya, ile mogła zebrać pieniedzy, niemi się przysłużyła.

145 Roku Páńskiego 1616. Z rozkazu Przełożonych, wrocila się do Klasztoru Willanowieńskiego. Gdy powracając, przeprawiła się przez Rzekę Jukár, y bała się, bo słyszała, że jey kiedyś prorokowano, iż miała utonąć; widziała owego Máleńkiego JEZUSA, którego w Willanowie za Fundatora miała, y rzekła jey: *Nie бой się, bo ja z tobą idę*. A gdy uradowana, pytała się go, gdzie tak długo zoflawiał, odpowiedział *Jam-tám mieszkał, gdzie mnie szukała*. Gdy przyszła do Kościoła Najswiętszey PANNY, z Kágnawaty, widziała ją Chwalebna, tobie błogosławiająca. Przyjechała do Klasztoru Willanowieńskiego, gdzie z wielkim áffektem, od Zakonnicy była przyjeta, y tam nowe od Pána łaski odbierała. Jednego Czwartku, w Wielki Tydzień, gdy dla skrupułu, nie śmiała przystąpić do Komunii, słyszy głos od SÁKRAMENTU pochodzący: *Jest że to dzień, w który mnie opuśczaś? przystap do mnie w Niedziele Kwietnia*. Roku P. 1621. po odprawionej Passyi, widziała w Celi swojej, Chrystusa Pána, bardzo smutnego, którego gdy o przyczynę smutku spytała, Odpowiedział, że okazja jego, była ludzka niewdzięczność, ktorzy go odstępowali, y że dla tego do niej przyszedł, żeby miał iakokolwiek pociechę. Roku następującego, w dzień S. Wielkopątkowy, widziała Chrystusa, Krzyż na ramięnach niosącego, y siebie dźwigając mu go pomagającą, z kąd poznała że ją Krzyż gotowy miał potkać, kto-

ry za następowaniem Szataniskim, y z wielkich na duszy ucisków cierpiała. Przejrzała śmierć blisko następującą, dwóch Zakonnicy, Jedney z tego, że widziała pewną Zakonnice już umierającą, iż wystawioną z grobu ręką, za Hábie ją uchwyciła, przestrzegającą siebie, żeby się na śmierć gotowała, y po śmierci w ogniu się pokázującą tobie, którą ona z Czyścą swoimi Modlitwami, wybawiła. Drugiej zaś, gdy na Relikwii S. Mátki Nászey TERESY, sobie pokázanej, głowę owej Zakonnicy widziała, ktorej gdy umierała, broniła Święta Mátka Násza TERESA, od pokus Szataniskich, y po śmierci dłużej jey do Czyścą zaprowadziła, gdzie przez piętnaście dni będąc, potym bardzo chwalebna, do Niebá wyleciała. Insza także, że Zakonnice, przy śmierci od Świętej Mátki obronioną, y w piętnaście dni z Czyścą wybawioną widziała bardzo chwalebna, do Niebá wstępująca. Widziała insza, po jednym dniu z Czyścą, do Chwały idącą. Widziała także, insza Zakonnice, Świętej KLARY, po śmierci w Czyściu zatrzymaną, ktorej gdy Odpusty aplikowała, uwolnienie jey otrzymała. Ta Zakonnica, ze osobliwszy áffekt miała do Zakonu Nászego, widziała Wielebna Mátka ANNA że ją Święta KLARA, z miłością oddawała Świętej Mátce TERESIE, mówiąc: *TERESSO, weś ja, bo to jest Twoja Corka*. Widziała jednego z Nászych Zakonników, Imieniem HIERONIMA od Krzyża, że po śmierci, prosto poszedł do Niebá.

Wiele też łask y obśwajenia miała, 546 Świętej Mátki N. TERESY. Widziała ją czasem niedopuszczającą Szatanów, ktorzy chcieli w misć do Choru, Zakonnicom Modlitwy, y Paćierzy, przeszkadzać. Gdy się postarała o Státuę Świętej Mátki Nászey TERESY, y turbowała się, że jey wcześniej nie przynoszono, na Uroczystość jey Świętą. Widziała ją mówiącą do siebie: *Nie turbuj się Corko, w krotce przyniosą moia Státua, y bez škody, co się tak stało*. Insza rąza, pokazawszy się jey Święta Mátka rzekła: *Upomnij Przelożonych, niech nie będą tak ścisłe postępujący, w materji Spowiedzi, tak ku Zakonnikom, iak y ku*

tak y ku Zakonnicom, bo z tey okazyi, zwykło się wiele błędow przytrafiać. Gdy iednego dnia, chorującego Kąplana, dwójakie zdrowie Pánu polecała, niby pierwey o doczelne, a przy okazyi o zbawienne duszy jego przy śmierci prosiąc zdrowie, ten głos usłyszała: *Nie o życie, ale o zbawienie.* We wszystkich apparycyach, tey zażywała ostrożności, że Krzyż od Rożancá swojego, zaráz do pocałowania dawała, pokazującemu się sobie, czy CHRYSTUSOWI, czy Nayswiętłzey PANNIE, czy Świętley ANNIE, czy Świętley Márcie N. TERESIE, żeby jey Szátan przemieniający się w Anioła Światłości, niemógł oszukać, który od Krzyża ucieka.

447 Gdy się Násza ANNA, do końca życia przybliżała, chciał ją Pan pracami powierchowemi y wnetrznemi uciśkami oczyścić. Na ktorey poćiechę, przysłała Święta Mátká N. TERESA, y rzekła jey: *Stuchaj Corko, bądź dobrej nádziei, twoie prace, prędko się skończą.* Inszego rázu, pokazał się jey CHRYSTUS, Krzyż niosący, y zachęcając ją do cierpliwości, rzekł: *Prędko koniec miec będzie twoie prace.* Zkąd dorozumiewała się Wielebna Mátká, że nie záfugo umrze, y tak się na śmierć z wszelką pilnością gotowała. Już pierwey slyzała, że nie dożyje osiemnástego Roku, wieku swego, y miała to w swoiey Celi, nanotowano, nie dorozumiane mi słowami. Na koniec, pytający się Zakonnicy, co to za słowa, odpowiedziała jey rzetelnie, że w krotce umrze. Po długim krwi płynieniu, ścisnęły ją, ciężkie bólesci bokow, w Wigiliá Niepokalanego Poczęcia Nayswiętłzey PANNY MARYI, w nocy; Názajutrz po Święcie, lubo Doktorowie, żadnego w niey nie sądźili niebezpieczeństwa, ona iednak postanowiła się Spowiadać, y przyiać Przenayswiętłzey Wiaryk. Pierwey prosiła o odpuszczenie całego Zgromadzenia, z ręką skrucha, y z takimi łzami, że y inne do płaczu pobudziła, potym z dziwnym Nabożeństwem y zbudowaniem Sakramenta Święte przyięła. Zabawiając się zaś, gorącemi Áktami Wiary, Nádziei, y Miłości, y inszych Cnot, wzięta była w Zachwycenie o

pułnocy, w którym, była przez osiemnaście godzin, mając oczy otwarte y wesole, do Obrazu CHRYSTUSA Krzyż niosącego, obrocone; a z twarzy jey Anielska piękność wynikała. Przeto wszyscy przytomni, nawet y Doktorowie, Niebieskim tym widzeniem, skruszeni, rzewliwie płakali. Kiedy przysła do siebie, a Ociec Spowiednik, pytał się jey o to, co na ten czas widziała, odpowiedziała: *Ojciec już nie maś czasu, do mówienia.* Poki była w Zachwyceniu, z zwyczajnego Posłuszeństwa, o co jey pytano, odpowiedziała, y brała co jey do zdrowia, y do pośilenia dawano. Niepokalanego Poczęcia, tego Roku, było w Niedzielę Święto. We Wtorek pod wieczor, o godzinie szóstey, iak już Zachwycenie ustało, swoich Cnot Akty ponowiła, bawiac się niemi, aż do godziny iedenástey, y na ten czas, Oley Święty przyięła. Bardzo mało co mówiła, tylko wzywając Pana BOGA, y Nayswiętłzey PANNY, niektóre słowa wymowiła. Potym we Srodę nad świtanie, obrociwszy się do Spowiednika, y do inszych, te słowa, sposobem dziwniujących się czemu, wymowiła: *Ojcowie, ach Ojcowie! w Pánu zasnęła, dnia 11. Grudnia, Roku Pańskiego 1624 Wieku swego 77.* Tegoż momentu, Święta Mátká Násza TERESA, pokazawszy się Annie Pardzie, powiedziała, że tego samego czasu, ANNA Násza od Niebieskiego Oblubieńca, y inszych Świętych, którzy przy jey śmierci byli przytomni, z tryumfem, wprowadzona była do Nieba.

Po śmierci Wielebna Násza ANNA, 548
oczy zamknęła, ale je w krotce otworzyła, krotch potym żadnym sposobem, zamknąć niemożna było, y lubo tak były otwarte, iednak to żadnego strachu nie czyniło, y owszem do Nabożeństwa pobudzało. Ciało było tak wolne, iak gdyby było żywe, siedziała doskonale, było białe, y iako Alabastr przeźroczyte, bardzo wdzięcznie pachnęło, a gdy przez trzy dni dla Nabożeństwa ludzi, stało nie pochowane, w posrod Zimy, miłe powietrzych członkach ciepło, zachowało, którego y Trunnie udzieliło.

Magistrat Mieyski, na pogrzeb jey deputował wielu poważnych ludzi, ale y z poblizszych Miaszczek tak wielki się konkurs zgromadził, że y wypowiedzieć niemożna, y w poszanowaniu jey tak wielkie było Nabożeństwo, że ja wszyscy Święta głosili, y o jey ciału Rożanie pocierali, y zaraz poczęła niektóre Cuda czynić. Jednemu Kapłanowi, utracony wzrok przywróciła, rękę od ręki odłożyła, y palec wystawiła, żeby na niego pierścionki kładziono, nie ustajacy ból głowy, gdy na nią, jey Welum położono, uśmierzała, y chorego do zdrowia przyprowadziła. Przez trzy dni jey pogrzeb odprawiano, na którym przez te wszystkie dni y Ciało stało, przy którym była pogrzebowa Przemowa. Pierwszego dnia celebrował Exekwie, Prałat Willanowski, Drugiego, Kapituła Świętego Piotra, Trzeciego, Naści Oycowie Bosi. W Niedzielę zaś, z większą apparencją Magistrat Miaszt, obchodził jey Exekwie. Pochowana była w Chorze Zakonnicy, gdzie wiele Cudów doznawano; bo, opocz wolności ciała, stało się to, że gdy jedyna Zakonnica, dla Nabożeństwa, kawalek Ciała, z nogi jey, urznięta, do trzeciego dnia, żywa krew ciekła. Gdy jedyna Zakonnica usłyszała, że Wielebna Marka ANNA, żadnego nigdy, grzechu śmiertelnego, nie popełniła, miała o tym wątpliwość, ale się jey pokazała Święta Mątká N. TERESA, y ona o prawdzie utwierdziła. Tą Zakonnica, przez widzenie Niebieskie, widziała Ciało, jey w grobie położone, mające piersi otwarte, a z Sercá jey wynikała jasność, nie mniejsza od Słoneczney, w którego środka, widziała Liliá, bardzo białą, y Fiałek. Po śmierci pokazała się ANNA Nászá Chwalébna, wielu wzywającym ją albo dla otrzymania w utrapieniach pociechy, albo dla dostąpienia iakiej potrzeby.

349 Po skończonych od pogrzebu trzech latach, znaleziono Ciało jey całe; a gdy jedyna Zakonnica, z lewey Nogi, odezwała część Ciała, dla siebie na Relikwie, wiele krwi iak z żywego, Ciała wyciekło, lubo już trzy lata od śmierci minęło. W sześć Miesięcy po-

tym, gdy do grobu przystoyniejszego, miało być Ciało przeniesione, urznięto niektóre palce dla nabożeństwa, ale podobnym sposobem, z mieyscá urzniętego, krew obficie płynęła, z podziwieniem widzacych. Jey Relikwie, często potym, wdzięczny zapach wydawały, iak się z wielorakiego doświadczenia pokazało, y samo Światobliwe Ciało, w teyże do tego czasu niekazytelności zostaje.

Záprzyczyna Wielebney Mątki, wie- 550
le się stało Cudów, osobliwie w przywroceniu zdrowia, siłu Chorym, które się wyliczała. W jednym Domu zawałił się dach, y zápewne zabił by był jednę Niewiastę, tylko iak wezwła Wielebney Mątki, zá jey przyczyną, lecacý belk, stanął ná powietrzu, y ona zdrowa wyszła, z niebespieczeństwá. Słyszac o tym Cudzie pewna Młoda Pánienká, gdy mu wiary nie dała, záraz ogłuchła, ale záłuiac tego, potym, zá jey przyczyną, od swoiey uwolniona była głuchoty. Między inżemi Cudami, sławniejszy był ten, który od Roku 1525. aż do Roku 1645. y dálej często był powtorzony, y którego Autentyczne zeznanie, napisane y podpisane, od teyże Zakonnicy, ktorey się trafiał, znayduje się w Cezaruguscie. W Miesięcie Hicpáńskim, nazwanym Konchá, była Zakonnica, czy Świętego BENEDYKTA, czy Świętego BERNARDA, ANNA Kássa, która ile rázy do ust przyłożyła. Włosy Nászey Wielebney Mątki ANNY, tyle rázy, łatwo záwsze mowiła. Trąfiło się ná większy dowód Cudu, że się między nią, y drugą wzięczną zwadką, wzięwłszy tedy owe Włosy, które záwsze ná pogotowiu miała, y do ust przyłożywszy, niektóre gniewliwe słowa, wymowiła, z czego zgorżona, owá druga, rzekła jey: *Możesz to być, żebyś záżywała Świętych Relikwy, nátwoie niedoskónalosci?* Ná ukaranie tedy, straciła łaskę, Cudownego mowienia. Która uznając sprawiedliwą kárę, y uczynku záłuiac, do swoiey się Dobrodzieyki udála, y pokornie prosiła aby jey mowę przez owe Cudowne Włosy przywróciła, choć już y nie zupełna, żeby przez słowa, w podobny defekt nie wpadła.

dała, lecz przynajmniej na pociechę duszy poczęści, żeby się mogła spowiadać, y mówić na rozkaz Spowiednika. Y tak ci na potym, pod tą kondycją, trwał ten Cud, Nászey Wielebney Mátki ANNY.

331. To życie zebrane iest, z rożnych relacyi. Naprzód pisała sama Wielebna Mátká ANNA, z wyraźnego rozkazu Przełożonych, czemu gdy nie była chętnie Posłuszną, pokazał się jey CHRYSZTUS, y rzekł: *Bydź Posłuszną temu, który trzyma miejsce moje.* Podobnym sposobem Święta Mátká Násza TERESA, pokazał się jey, surowo do niey rzekł:

Sezyś się, bydź Córka moja, wiedzże o tym, że taka nie będziesz, jeżeli nie będziesz Posłuszną. Jeżeli jey to ciężko było pisać z pokory, ciężey ieszcze było Szatanowi z zazdrości, dla czego dwa razy w oczach jey łpał, co ona napisała. Ta pierwsza relacya, od niey samey uczyniona, była aż do ostatney jey choroby. Inżezás relacye, o ostatney chorobie, o śmierci, o cnotach, Cudach, y inszych okazach po jey śmierci, opisane są od Zakonnice, oczywistych Świadców wszystkiego, po wywiedzionych prawnie Informacyach.

Z Y W O T

Wielebney Matki ELZBIETY od Świętego FRANCISZKA.

332. Wielebna Mátká ELZBIETA od Świętego FRANCISZKA, z Szlachetnych y Pobożnych Rodziców, w Cezaraugście, urodziła się. Ociec jey był Doktor, Marcin Mirawera, który zostawił Nászym Karmelitą, nazwany był, Brat MARCIN od Męczenników, y życie swoje, Świątobliwie zakończył. Gdy Násza ELZBIETA, przyszła do dwunastu lat, naznaczona była, do inszego Zakonu, którego Obserwancya, iże się jey niepodobala, za staraniem rządu pewnego Kaptana, Przyjaciela swiego, odsławiwszy do tego Zakonu wstąpienie, dogodziła swemu pragnieniu. Tym czasem znaiomość wzięła z Nászemi Zakonnice, ale z relacyi inszych, o wielu ich słyszała ostrościach, których się bać poczęła, ośobliwie gdy w Uroczystość Świętego Józefa, w Kościele ich będąc, obaczyła kraty żelazne, takiemż kolciami opatrzone. Ale z ich konwersacyi, powoli chęć potym do nich zabierała, a daley następującym Cudem, wciąż była zniewolona.

333. Gadala jednego dnia, z Nászemi Karmelitankami, kiedy tegoż czasu, wpuszczono do Klasztoru Doktorá, Rzekła jey tedy jedna Zakonnica, jeżeliby

chciała, zostać się z niemi; ktoray ona odpowiedziała, żeby się z wielką chęcią rada została, na co tak do niey Zakonnica mówiła: *Idźże tedy do Forty Klasztorney, która dla wypuszczenia Doktorá, nie za długo otworzą, to w ten czas sama będziesz mogła wnieść.* Te słowa żartem jey rzekła Zakonnica, ktore ona wzięła za prawdę, y pobiegła do Forty, ale gdy wnieść chciała, Fortyanka ją przytrzymała. Jednak ona w Klasztor spojrzawszy, obaczyła w zdłuż od Forty, sporządzony Ganek nakształ Kościoła, jasnego y białego, Kolumnami y Łampami, ozdobionego: w którym były graduty, ślicznie w kwiatki ubrane, a na najwyższym Najświętsza PANNA, z płaszczem rozpostartym, pod którym miała wiele Zakonnice, na tym także Ganku, pokazywały się okna, na ogrody, bardzo rozkoszne, obrocone. Z tego widzenia, wspomniona wyżej, bojaźń w niey ustąpiła, y zaraz rada by się była, między Zakonnice, została, przeto w krotce, że ją przyjęto, otrzymała. Zostawiła już Zakonnica, owego wesołego ganku który widziała, pilno tu y owdzie szukała po Klasztorze, który zwyczajnie, ubogi, ciemny, y nie wielki był. A gdy nieznalazła, pytała się Wielebney Mátki

bny Mátki ELŻBIETY od Świętego Dominika, na ten czas Przeoryszy, o ten ganek, która jey zwyczajny pokazała, iaki w Klasztorze był, ale gdy jey powiedziała, że widziała wspanialszy y weselszy, opisując wszystko z wszelką apparencją, poznawszy Tájemnicę Przeorysza, rzekła Nowicyuszce: *Corko, ieżeliś co innego widziała, dziękujmy Panu BOGU*; a oraz podziękowała Panu, że tak pożytecznym widzeniem, tę Pannienkę, do Domu swojego pociągnął.

554. Jeszcze lat dwanaście nieskończyła, kiedy do Zakonu wstąpiła, a już taki affekt do Zakonnych Cnot wzięła, że wszystkim była w podziwieniu. Przeto każdej, przykładem doskonałości, y duszy pociechą była. Gdy wszystkie Zakonne Obserwancye, z ukontentowaniem pełniła, w samej modlitwie wewnętrznej, trudności cierpiła; Zaczynam do pomienionej Mátki Przeoryszy przyszedzszy, usilnie jey prosiła, żeby jey sposób Modlitwy pokazała, której Wielebna Mátká rzekła: *Corko, bądź tu przy mnie, y prawdziwie serce twoje, daj Panu, a proś jego Boskiego Majejstatu, aby ci dał serce swoje, y ta na potym będzie twoja Modlitwa*. Taką mając instrukcyą, przez dziewięć albo dziesięć lat, o tę Sercá przemianę, wiernie prosiła, y potym otrzymala. Jedney Soboty Adwentowej, gdy była na Modlitwie odwieczornej z drugimi, y tę zwyczajną prozbę swoją czyniła, widziała pokazującego się sobie Pana, z wielką bardzo Chwałą y pięknością, iakim był w dzień Zmartwychwstania, który przystąpiwszy do niej, jedną ręką Sercę z niej wyimował, a drugą swojego dobywał, iakby chciał się z nią na Sercá mienić. Na ten czas, taką radość, y zbytek Miłości Boskiej uczuła, że padła iak umarła na ziemię, przez dwie godziny, w Záchwyceniu była. Tak się zaś potym, z tej odebraniej łaski odmienioną widziała, że się y sama nie poznala, doznając na potym w sobie, ducha dziwnej cichości.

555. Z tej Sercá swojego przemiany, wiele Przywileiów odebrała, bo owo serce nacyzystsze, od BOGA sobie zostawione, wiele jey przyszłych rzeczy opowiadało, tak dobrych, iak y przeci-

wnych, co wielorakim doświadczeniem było stwierdzono. Za jego instynktem dar modlitwy poięła, na której była ustawiczna, tak dalece, że całe nocy na niej trawiła, y często z słodkości jey, w Záchwycenie wpadała: tak się w niej ćwicząc, że gdy snem zmorzona, modlić się przez całą noc nie mogła, aby się cokolwiek przedzrywała, a nie długo spała, Swieczę zapaloną w ręku trzymała, ktoraby ją sparzywszy, w krotce obudziła. Przez owoż Serce, skutek swoich Modlitw otrzymowała, przeto przedziwne Cudá, w otrzymaniu zdrowia innym, czyniła. A gdy z wielką Sercá przychylnością w potrzebach swoich Siostrom służyła, chciał Pan, tę miłości uczynność, nagrodzić jey w podobnych okazyach, bo gdy sama chorując, potrzebowała czego, na sam czas, wewnętrznym natęchnieniem pobudzone Zakonnice, do niej przychodziły. Przez toż samo Serce, pobudzona bywała, żeby bliźnięgo w potrzebach ratowała, nietylko Modlitwami, ale też y czynieniem umartwienia. Jednego dnia, pewną wielką potrzebę Mátká Przeorysza zalecała, na której intencya, ona ostą dyscyplinę czyniła: ale zazdrośny Szatan, nasmiewając się z niej zatrzymał jey dyscyplinę, ale ona przynajmniej myśla kończąc ją, y na Modlitwie wewnętrznej zostając, skutek proźby swojej, y umartwienia, odbiała. Wiedziała o iednym Káplanie, że był w nieszczęśliwym stanie grzechu, prosiła za nim Paná, ktoręto ciężką chorobą złożonego, Pan do siebie nawrócił, bo za przyczyną Sługi CHRYSUSOWEY, ow nieszczęśliwy, Spowiedź Generálną uczynił, grzechów swoich, y od niej obiecane zdrowie otrzymał. Gdy znowu, za jey nápomnieniem, z złego stanu, był wyprowadzony, a potym umarł w łasce Boskiej, pokazał się jey w kilka dni, y podziękował, że go za żywota y po śmierci bardzo ratowała, oznajmując, że za jey przyczyną, od Czyścá uwolniony do Nieba się pospieszył.

Była ELŻBIETA Nasza, do Najswiętszego SAKRAMENTU, bardzo nabożna, ktoręto *Officium*, przez wiele lat, co dzień,

co dzień, z osobliwego Wotum uczynionego odprawiła, w czym jej ani wiele należących do niej powinności, ani zabawy różne, od tego Nabożeństwa odwieść nie mogły: y owszem, kiedy się inszemi okazyjami zmordowała, tym Nabożnym ćwiczeniem, bardzo się rozrywała. W rzeczach wątpliwych, y znaczniejszych okazyjach, udawała się do Ołtarza, Przenajświętszego SAKRAMENTU; y gdy się jej o co pytano, zwykła była odpowiadać: *Ja w tym, znościć się będę, z Przenajświętszym SAKRAMENTEM, y potem odpowiem.* Pamiętką jego, tak się cieszyła, że mawiała, żeby piekło, za Ray sobie miała, gdyby tam mogła, tak, słodkiej pamiętki zażywać. Prosiła, żeby była wspólnym grobie pochowana, prosto pod łamym Wielkim Ołtarzem, gdzie zostacie Przenajświętszy SAKRAMENT. Siostry swoje do Nabożeństwa ku temu SAKRAMENTOWI pobudzała, iako Dziedziczki Świętej Mątki Naszey TERESY, do niego bardzo nabożney. Wszystko, cokolwiek do SAKRAMENTU, ozdoby należało, w wielkim uszanowaniu miała: Zaczynam Hostye klęcząc robiła; do przyjmowania zaś, tego Przenajświętszego SAKRAMENTU, nie tylko przez Akty Cnot, ale też przez poprzedzające gotowała się umartwienia.

557 W nadgodę tego Nabożeństwa, w samej Komunii, wiele łask od Pana odbierała. Łatwo otrzymowała, o co w ten czas prosiła, y słusznie, bo jeżeli wszystko czyniła, o co jej kto prosił na Imię Przenajświętszego SAKRAMENTU, bez wątpienia zasłużyła sobie na tę nadgodę. Gdy miewała iakie wewnętrzne uciśki, przy Komunii, pocieszona bywała. Przeto Spowiednikowi, który wiedział o jej uciśkach, po Komunii, pytającemu się jej, iak się miała, odpowiadała: *Teraz Oycze, wešlo Światło.* Jednego dnia po Komunii, y dziękczynieniu, chętnieby była poszła do Celi, żeby Pana swojego, dłużej samą na osobności zażywała, ale musiała pójść, do Refektarza, z Zgromadzeniem, gdzie się prędko odprawiwszy, poszła do Celi, bo dla wielkiej wewnętrznej słody-

czy, iść nie mogła. Ale żeby się nie oddalała od Zgromadzenia, na zwykłyne powrociła się miejsce, y zaraz się jej pokazawizy CHRYSTUS, rzekł: *Corko wielka dla mnie uczyniła pociecha, żeś tu przyšla; Tu z toba zostawać będę, ponieważ ty, żebyś wolała moją uczyniła, odstąpiłaś twojej pociechy.* Y tak, tej słodkiej przytomności, przez iedną godzinę zażywała.

Z tego SAKRAMENTU, takie o. 558. świecenie miała, że Pismo Święte, y Świętych Oycow, w Łacińskim Języku wydanych rozumiała, lubo się Język Łaciński nie uczyła. Tego światła Niebieskiego, na inszych pociech y ratunek zażywała, których, w utrapieniach wewnętrznych, y pokusach, łagodnie ratowała. Jedney Nowicyuszce, bardzo strapioney, dla wielkich duszy uciskow, dając pomoc, swoją cudowną roztropnością, wolną, y do dobrego ochorną uczyniła. Tęże samej mającey wielką trudność w pewney Zakonnej Obserwancyi, rzekła. *Wielka bardzo, w tym nad insze, będzie miała pociecha, w czym teraz cierpię trudność;* y tak się stało. Inszej Nowicyuszce, także w uciśnieniu będącey, gdy była Mistrzynią Nowicyuszek, rzekła: *Idź Siostro, do Najświętszego SAKRAMENTU, y powiedz mu iak się masz, y co cierpię.* Odpowiedziała Nowicya: *Mátko, nie wiem co powiem, y iak się mam.* Ktoey rzekła Mistrzyni. *Wiec Siostro moja, miej wiare, bo cie po znakach zrozumie.* Przyczyną jej, bardzo Duszom w Czyściu zatrzymanym, była pomocna, za które *Officium Umartłych*, przez długi czas odmawiała; bo się jej, wiele z nich pokazywało, iedne żeby się Modlitwom jej polecały, drugie aby jej za swoje uwolnienie podziękowały. Gdy się jej Wielebna Mátka AGNIESZKA od Pana JEZUSA, po śmierci pokazała, co insze Zakonnice, w Chorze z nią będące, z jej też nabożnych poznały, pytały się jej, co jej umarta powiedziała; którym uśmiechając się odpowiadała: *Nie trzeba o tym wiedzieć, co mi powiedziała, jest bowiem bardzo dobra, y zawsze dobrze mi się stawiła.*

Tak była pilna w umartwieniu, że 9.

go ząwſze y we wſzytkim ſzukáſá, do iedzenia zążywáſá potraw ſmákowi przeciwnych, zą napoy mętną wodę, pijáſá, wielká częſć nocy, ſnu ſobie uymowáſá, bo o godzinie drugiey po pułnocy wſtawáſá, aż do izoſtey, Modlitwá ſię báwiſá. Ná czternaſcie Mieſięcy przed ſmiercią, gdy záchorowáſá, y krew jey puſzczano, zemdláſá, y rozumiano, iże umrze w tej mdłoſci, ále potym obaczywſzy ſię, rzekáſá: *Ách Mátki, y Sioſtry, táko máło, ábo nie, niepomoga Kreátury, w te godziny, y ták wielkie ieſt ogołacenie, y opuſzczenie duſzy!* przydáſá, że ſam BOG, y dobre uczynki, dla BOGA uczynione pomagáſá. Powiedziáſá, że lubo nie powierzechownie nie czuſá, z tego co ſię działo koło niey, duſzá iednákwę wnątrz czyniſá ſwoię wolnoſć, poznáſá wktorych Cnotách ćwiezenie, było jey ná ten czás, do rárowania ſię potrzebne. Rozumiáno, że tego czáſu, miáſá obíáwienie o ſmierci, bo od tąd zaráz, ofobliwym ſtáraniem, do ſmierci ſię gotowáſá. Jeſzcze żyć miáſá cztery Mieſiace, kiedy dla odmálowania Obrázú jey Oycá, ktoremu ona bárdzo byſá podobná, otrzymał Sryi jey pozwolenie, żeby ją odmálować, ále ona żadná miarą pozwolić ná to nie chćáſá, mowáć: *Ták trzymam, że to predko byđź może, czego moy Sryi chce, bez mego umartwienia, y ná ten czás, nie mnie to obchodźć nie będzie, choć ſieták, ták chce, ſtanie.* Rzekáſá jey raz pewná Zakonnica, że o ſobie rozumiaſá, iż nie zádługo umrze, ktorey odpowiedziáſá: *Ále ty nie będzieſz do ſmierci pierwſá, mnie P. BOGU zólecaj, y ták ſię ſtáło.*

360. Ná kilká dni przed ſmiercią, gdy jeden Pan, obiecał jey przyſtać do czytania, Kſięgi Kárdynała Bellarmína; ona odpowiedziáſá, *Proſzę racz inſzey nie poſyłać, oprócz tey, w ktorey ſá Náuki dobrej ſmierci, bo mi teraz tákiej potrzeba.* W dzień Uroczyſty Wſzytkich SSw. uſtyſzáſá, po trzy rázy uderzenie, w káliteczkę, w ktorey noſiſá Relikwie Świętey Mátki Náſzey TERESY, y wzięſá to ſobie zą znak náſtepującey ſmierci. Tegoż dnia, ciężkie krwi płynienie cierpiá-

ſá, czym bárdzo zeſłáboná, o SAKRAMENTA Koſciółá Świętego proſiſá. Y nayıpierwey Przenayıświętízý Ciáſá Chryſtuſowego Wiátyk, z wielká Duchá gorácoſcią, y nabożnie przyięſá, potym Oley Świętey z wielká tercá rádoſcia, dziękuiąc Pánu BOGU, że ją uczynił Corká Koſciółá Świętego y Zakonnica, Zakonu Náyſwiętízey PANNY, między ták Świętemi Sioſtrami, ktorych pokornie, o defektow ſwoich, odpuſzczenie proſiſá. Wzięwſzy ząſ Krucyfiks, kto ego zążywáſá Święta M. Náſzá TERESA, nápiſaná ſwojá ręká, proteſtácyá Wiáry, z takim Duchem czyniſá, że wſzytkich do ſkruchy pobudzáſá, z takimże Nabożeńſtwem, Pſalmy Pokutne, y Litánie odmowiſá. Lubo iednákwę wiele bárdzo ćierpiáſá, przecię byſá wesoła. Dwánaſt go dnia około pułnocy, poczęſá głoſno Imienia JEZUSOWEGO wzywáć, ktore po kilká rázy przez kwádráns powtórzýſá, y w jego wípominániu, Duſzę Oblubieńcowi oddáſá, ná początku dnia 13. Liſtopádá, Roku Páńſkiego, 1627. Wieku ſwego 42. żyjąc w Zakonie lat 30. Chćáł Pan, Oblubienicy ſwoiey Chwałę pokazać, iednemu Zakonnikowi Náſzemu, ktory mieſzkał w Biłbilim. Ten zwyczajnie zą ELZBIETĘ Chorá, odmawiał do Wſzytkich Świętych Litánie, tego czáſu, wſtawſzy trochę przed jutrznią, y ſzukájąc po Breviarzu, nie mógł ználeſć Litáni, ále ząwſze nápadł, ná polecánie duſzy, z włáſnem Litániámi. Alić ją obaczył, widzeniem przez imáginácyá, konáſácyá, ktora Pácierzámi Koſcielnemi rárował, y w krotce potym, widziáł Náyſwiętízá PANNĘ, w Májeſtaćcie, do Niebá wſtepującá, ktora umárá, po práwey ſtronie, nieſkończona Chwałá ozdóbioná, prowadziſá. Z czego zrozumiał, że jey tá ſáſká pozwolóná byſá od Náyſwiętízey PANNY, dla miłoſci y wiernoſci záchowaney, jey Zakonowi. Tę ząſ rewelácyá ten Oćiec, w ten czás oznáymil, kiedy przyſzłá o ſmierci ELZBIETY wiadomoſć, ná prawdziwe potwierdzenie jey ſmierci.

ZYWOT

Z Y W O T

Wielebney Matki KATARZYNY, Od Wcielenia Panskiego.

561 **W**ielebna Mátka KATARZY-
NA, od Wcielenia Pańskie-
go, nazwana ná świecie Ka-
TARZYNA Welazquez, y Go-
mez, w Tudeli, nád rzeką-
Dúria, urodziła się. Kto-
rey Krewnym był, ow bád-
zo sławny Doktor Velaz-
quez, niegdy Spowiednik,
Świętey Mátki Nászey TERESY,
Kościoła Toletáń-
skiego Kánonik, potym Bi-
skup Oxoméński, y nie zá-
długo Arcybiskup Kom-
posteláński, Który Świętą
Mátkę, tak pobożnym ko-
chał áffektem, że w Dye-
cezyi swoiey Fundacyą Za-
konnicy Nászych uczynił.
Tá Pánna, pod Pobo-
żnych Rodziców edukacyą,
w Chrześciáńskiey pobo-
żności, tak wielki po-
stępek uczyniła, że się obie-
cała w Stannie Zakonnym,
Pánu BOGU poświę-
cić, y swego czasu, tę przed-
sięwziętą Intencyą, do skut-
ku przyprowadziła. Przy-
jęta tedy była, w Klastorze
Pálenckim, między Świątobli-
we Reformowanego Kármelu
Zakonnice. A gdy chwalebnie,
w Zakonnych Cnotáchy-
ciu, czas Nowicyatu swego
skończyła, z wielkim wszy-
stkich ukontentowaniem,
y z niewypowiedziáną swo-
ją radością Solemną uczyniła
Professyą. W wielkiej do-
skonalsości żyła w Pá-
562 lencyi, potym ná nową
Fundacyą, do Cezaraugusty
náznaczona, z Wielebną
Mátką MARYĄ od Świętego
JOZEFA, do Segobij była
posłána, gdzie od Wieleb-
ney Mátki ELŻBIETY, od
Świętego DOMINIKA, y in-
szych Fundátorek, zá-
Socyuszkę wziętą, do Ce-
zaraugusty poiechala. Gdy
się zakończyła Fundacyą,
ponieważ Násza KATARZYNA,
była znákomita miłości-
cą, dano ją zá Infir-
márkę, dla wygody y uslug
Chorych, ná korym Urzęd-
zie, pilnego bádzo przy-
kładała starania, z wielką
innych wygodą, ale z ciężką
ná siebie samę pracą. Długo
będąc ná tym pracowitym
Urzędzie, dwa razy Pod-
przeoryfą była obrána, co z
zbudowaniem innych, y z
pospolitym wszytkich ukon-
tentowaniem do jey funkcyi
należało, pełniła.

Tak była Posłuszeństwu przychylna, 563
że się tym nigdy nie zmordowała,
co jey, by też y naywięcej
robić kazano. Tak wielkiey
była pokory, że wewnątrz-
nie, y powierzchownie, wszyt-
kim się unizala. W pokuć-
cie się y umarwieniu ustá-
wicznie ćwiczyła, y co raz
nowe y niemiłosierne drę-
czenia ciála swego sposoby
wymyślała, y co dzień
ostrą dyscyplinę czyniła. W
Modlitwie y Bogomyślności
bádzo się kochala, ná
ktorey wiele Boskich fa-
worów, sobie udzielonych
odbierała. Była goracey
miłości, w ktorej samá
naydoskonalsza, insze do
niej, przykładem bádziej,
niżli słowami, zachęcala,
bo była w słowách szczerą,
po prostu, y nále mowiącą,
ktoremi iednak swoje
towarzyszki, do ktorych
większą poufałość miała,
do miłości Boskiej zá-
palala y w duszách ich,
z swoiey konwersacyi,
wielki pożytek, pospolić
czyniła.

Ustáwiczne miała, w
ciepłowości ćwiczenie,
które niewyczáynym mi-
564 czeniem, y dziwnym
znoszeniem zdobyła. Tę-
pego poniekąd była
dowcipu, ale prędkiey
y ochotney woli: ledwo
poymowała co jey
mowiono, y często
to przeciwnie rozumiała,
co tak jey, iák y
drugim, do ustáwicznej
cierpliwości było oká-
zywa. Inszym, (iák
two poiać) gdy słowom
ich, co przeciwnego
zrobiła, łobie zaś, że
przez to do wielorákiego
umarwienia była
sobie przyczyna, stro-
fowano ją bo-
wiem, gdy tego, co
jey rozkazano nie
uczyniła: oprócz tego,
y samá się mar-
twiła, widząc się do
wszytkiego tak nie-
spesobną, y niby
tępego rozumu, bo
gdy innym chciała
się przysłużyć, y
przypodobać, bád-
zo záłowala, że się
jey tak, iák prágne-
ła, nie udawało.
Podługim iednak,
dwoiákiey cierpli-
wości ćwiczeniu,
poczęły mieć Za-
konnice, nád nią
kompássa, defekt
nie woli, ale słabo-
ści przyrodzoney
przypisując, ile że z
codziennego do-
świadczenia, widzi-
ły ją we wszyt-
kim doskonalszą.

§65 Oddano jey dla zabawy Ogród, żeby o nim miała stáranie, y w nim ochędostwo czyniła. Naybárdziej się o to stáráła, żeby go ze ślimakow wy- czyszczyć, które się tam bárdzo rozmno- żyły, drzewá, y zióła psuły. Názbie- ráła ich tedy bárdzo wielką kupę, któ- re w niewielkim sklepiku złożyła, gdzie drewniane sztuki, od grobu ná Wielki Tydzień chowano. Rozumiała Mátká Przeorysza, y Zákrystyánká, że owe ślimaki, przyśadziwszy się do owych sztuk, pozłoćistych y malowanych, ile z drzewá zrobionych, poszpecą je, y zepsuá; Záczyń przestrzegły Siostrę KATARZYNĘ, która chcąc temu zabie- żec, przyniosła długa trzcinę, y po-ложиła ją, między pomienionemi dre- wniánemi sztukámi, y między ślima- kámi, niby to zá gránicę ślimakom, zás przykazála, w Imię Pána Wszech- mogącego, żeby zá owę trzcinę nie przechodziły, ani do sztuk owych z

drzewá, nieprzystępowały, które Świę- coná Woda pokropiła. Taki skutek miały, słowá, Sługi CHRYSZTUSOWEY, że owe nierozumne ślimaki, wiernie- roskazu jey usłuchały, ná swoim miej- scu zostaiąc, á dálej nie postępując, co párrzącym wielkie podziwienie czyni- ło, y do Nabożeństvá ich pobudzało. Ná ogládanie, tego cudownego sku- tku Modlitwy KATARZYNY, y prawdzi- wie podziwienia godnego, często cále Zgromádenie, dziwować się chodziło.

Ná ostaték w śmiertelná západła §66 chorobę, której przykrości y boleści, niezwyčajná cierpliwoścá znosiła. Gdy jey o śmierci blisko następuiacey powiedziano, wesoło tę nowinę przy- ięła, y przyiawszy z wielkim Nabożeń- stwem, Kościółá Świętego Sakraméntá, gorącemi Cnot przygotowana Akra- mi, pełná zasług, opiniá Swiatobli- wosci sławna, w Pánu záśnęła, dnia 16. Kwietniá, Roku Páńskiego 1630.

Z Y W O T

Wielebney Siostry ANNY, od TROYCY Przenayswiętsey.

§67 Wielebna Siostrá ANNA, od Świętey TROYCY, z bogá- tych y przystoynych Ro- zmicow, w Pástránie uro- dziła się. Ociec jey zwał się Fránciszek Sálmeron, czło- wiek rzetelny, y boiacy się BOGA, rák zás był do Świętego Krzyża Nabożny, że co dzień *Officium* o nim odmawiał, które Nabożeństwo, Pan BOG mu też, Dobrodzięystwem nágrodził. Gdy ie- dnego dnia, powracał z drogi do Pá- strány z drugiemu, niżeli doiechał, ták wielkie łyskáwice, grzmoty, y pioru- ny, powstały w nocy, że jego wszyscy towarzysze strworzeni, śmierci tylko y ostatniey zguby czekáli. On zás w swo- im Krzyżu ufaiąc, wszystkim Sercá do- dawał. Aż o to według Wiáry jego, przybył Pan BOG ná pomoc. Albowiem znaleźli Krzyż ná drodze, z którego wyniknęła zápalona pochodnia, y do- dając im Cudownego swátlá ná dre-

dze, jęgo, y z towarzyszámi, aż do do- mu odprowadziła. Pod ták dobrego Oycá edukácyá, Nászá ANNA, w náu- kách Chrześciańskiey pobożności, wiel- ki uczyniła postępek, y do Stanu Za- konnego, Duchá zabrała.

Gdy w Pástránie, Kłáztoru Nászych §68 Zakonnic, stánęła Fundácyá, tam- przyięła Hábit, od Wielebney Má- tki ELZBIĘTY, od Świętego Do- minika, y w krotce ták wielki w Za- konney doskonałości pokazała postę- pek, że ná owym poczatku, Święta Má- tka Nászá TERESA, bárdzo ją bydz do brá sadziła. Przeto jednego czási, Ovcu jey rzekła: *Wiedz o tym, że tá Siostrá jest dobra, y co inisi dáiá nam pie- niadze, żebyśmy ich Corki przyjmowały, przeciwnym sposobem, my byśmy powinny íi záplácić, żeś nam ja dał: bárdzo ją wszyscy kochamy, bo bádzo jest dobra.* Ale gdy niezwyčajney doskonałości, tá CHRYSZTUSOWA Sługá, z náthnienia Boskiego

Boskiego pragnęła, y uważała, iaka sztuka. Wielebna Mária KATARZYNA z Kárdony, z swiata tryumfowała, płeć zmyśliwizy, (bo ja w Pástráńskim Klasztorze widziała, y od niey radę brała) postanowiła, insza sztuka, z mądrości tego swiata, która nieprzyiązna jest Bogu, cudownie tryumfować.

369 Zaráz tedy, iak Solemną uczyniła Professyą, zmyśliła się być głupią; y tak w słowach, iak y w uczynkach, taką się być pokazywała, żeby ją wszyscy mieli w pogardzie, y żeby się wszyscy z niey nasmiewali, idąc za nauką Apostoła, w Liście I, do Koryntczanów, w Rozdziale 3, wyrażoną, który tak mowi: *Jeżeli się kto zda między wami, być mądrym na tym świecie, niechaj się stanie głupim, żeby był mądrym, mądrość albowiem tego świata, głupstwem jest u BOGA.* Násładowała przykładu, owej Świętej Zakonnicy, o której jest poważna wzmianka, w Żywotach Oyców Świętych, która zmyśliwszy się być głupią, przez wiele lat posługowała w Kuchni, z wielką pokorą do podleyszych usług, dla czego ją nazywano gębka Klasztoru. Jednakże Pan, wysoka jej mądrość pokazał, Swiatobliwemu Pustelnikowi, z jej samej obiańczenia: przyszedł bowiem do jego Klasztoru, Piritus Pustelnik, (tak się przezwała) aby się Modlitwom jego zalecił, iako píše Palladyusz, w Historii Lauzyackiej, w Rozdziale, 37. y 38. Tę wiernie násładowała ANNA Násza, y w tym zmyślonym głupstwie długo trwała, y iak sobie obracała, żeby by była trwała, Sługą Chrystusową.

Jednak się tak zmyślać nie mogła, 370 żeby się była powierzchownie, jej Swiatobliwość nie wydała. Poznała ją, Wielebna Mária ELŻBIETA, od Świętego Dominika, jej Przecorysza. Wiedząc jednego dnia, przyszedłszy do niej rzekła: *Już tego dosyć, Siostró od Świętej TROTCY.* Gdy się tedy być wyiawioną widziała, przestała od tego zmyślenia, będąc bardzo Posłuszną, y innym sposobem, w drodze doskonałości postępowała. Gdy była we wszystkich Cnotach Zakonnych doskonała, zdała się być w Posłuszeństwie najsłodsza, którego dziwne opisuja

się uczynki. Między inszemi powiadała, że gdy Wielebna Mária ELŻBIETA, od Świętego Dominika, kwiatki nazywane gwoździki Indyjskie, na ścieżce znalazła, kazała jej, żeby je przesadziła, y w kupę Wapna z piaskiem wladziła, a codzień podlewała. Czyniła to ona iak posłuszna po prostu, a polewając mawiała: *Posłuszeństwo niechaj was dobremi uczyni* tak tedy urosły y rozmnożyły się, że przez kilka lat, nie tylko na ubieranie Ostarzy, ale y na posypowanie albo potrzaskanie posadzki Kościelney, wielka ich bywała obfitość.

Dla jej wyfokich Cnot, bardzo ją 371 kochała, Święta Mária Násza TERESA; Gdy tedy z Miasta Pástráńskiego, w owoce obfitującego, y wesołego, przyjechała ANNA Násza do Segobij, nie tak obfitej; żałowała jej Święta Mária, bo wiedziała że owoce lubiła, a widziała że w Segobiji, mało fruktów Zakonnicom dawano. Miały Ogrodek, w którym tylko, kilka latorośli winnych, y mało co drzewa urodzajnego było. Odieżdżając na swoje Fundacye, Święta Mária, rzekła jej: *Uważ Siostró, od Świętej TROTCY, y jeżeli chcesz czego odemnie, teraz mnie o to prosz Corko.* Ktoś Siostrą odpowiedziała: *Zaprawdę chce Mátko, abyś Wielebność Wásza, zostawiła mi niektóre pozwolenia.* A gdy jej kazała Święta Mária, żeby sobie spisała, o co ma prosić, a spisałwszy do potwierdzenia jej podała. Między inszemi o to prosiła, żeby jej nánazczyła jedną gałąź sliwową, z którejby insze Zakonnice nie zrywały Owocu. Gałąź nánazczyła Święta Mária, podpisując licencyą, y własną ręką, te słowa przydała: *Tę żeby jedną jagode zrywała, y do iedzenia jej, dwóch Siostr zapraszała, a samą mniejszą częstke iadła;* Z tej licencyi bardzo była Násza ANNA kontentą.

Dziwna y Cudowna rzecz! od 372 tego czasu, ową gałąź, każdego roku, tak obradzała, że aby się od ciężaru owoców nie złamała, potrzeba ją było podpierać. A lubo na inszych gałęziach, tegoż samego drzewa, czasem nie bywało owoców, na tej zawżę ich pełno było. Ale że się ta licencya od Świętej

od Świętej Matki Nászey TERESY, ANNIE pozwolona, niektórym nie podobą, niby iakaś szczerulność, y podobieństwo do własności, narzekąły na to, przed Wielebną Mátką ELŻBIETĄ iako przed Przeoryszą, która dla ich uspokojenia, rądziła ANNIE Nászey, żeby przestała zażywać tey Licencyi; ANNA Násza, iako bardzo Posłuszna Mátce Przeoryśie, oddała podpisaną Świętej Mátki licencyą, która na Konwenckiey Kápitułe zapowiedziała, że by z owey gąłęzi, mogły y inne Siostry fruktá zbierać, bo już Siostrá ANNA, przestała zażywać, dány sobie licencyi. Na ten czas obrodziło to drzewo, ale naybárdziej owá gálaż, ale od tego czasu, iak Siostrá ANNA, odstąpiła Prává sobie pozwolonego, poczęła, sychnąć, y wcale uschnęła. Który trzefunek, tak Świętej Mátce Nászey TERESIE, iak y Wielebney Siostrze ANNIE, wielkie sprawił poszanowanie, tym zaś, które narzekąły, konfuzya y skrupuł uczynił, że się dyspozycyi, Świętej Mátki Nászey TERESY, sprześciwiły.

373. Na nową Cezáragustáńską Konwentu Fundacyą, z Wielebną Mátką ELŻBIETĄ od Świętego DOMINIKA, postána, iest, y jey Kuchenną powinność oddáno, na ktorey, wiele się jey cudownych okázyi, przytráfiło. Aby łatwiey mogła wskrzeszać ogień, z krzemienia, tak na potrzebę Kuchenną, iako y dla posługi Chorych, w nocy, ukliła sobie była papierowe pudełko, na piadź wielkie, y prochnem nápełnione, bez przykrycia, które miewała przy worze, w łoszku, słomą nápełnány. Jedney nocy krzeszać ogień, postrzegła iskielki ognia, nie przygászoney, y zwyczajnie pudełko, przy worze słomą nápełnány położyła, a we trzy dni potym znalazła wcale pudełko spalone, y w popioł obrocone, w łoszku zaś ani wor słomą nápełnány, ani Koc, ani tábulátá od ognia dotknięte nie były, co wielkie w pátrzájących podziwienie sprawiło, bo widzieli, że ogień w pośrodku słomy będąc, nie gorzał, iakoby był na śniegu.

374. Spiać jedney nocy, miała to Niebieskie objawienie. Widziała CHRYSUSA Pana Ukrzyżowanego, Aniołami oto-

czonego, wchodzącego do Celi, y tychże Aniołow widziała, trzymających pochodnie, które, mierne światło, y nie bárdzo widoczne czyniły. Obudzona, zlekła się, a wstawszy pódła do Nog CHRYSUSA. Ktorey rzekł Pan: *Przychodze na Sad.* Na ten czas ANNA, pokornie prosiła, żeby jey przepuścił; Odpowiedział Pan: *Nie boj się, boś ty iest, z liczby wybranych moich;* y zaráz zniknęło widzenie. Sámá zaś ANNA, wielkim przeięta stráchem, takiego Máiestátu, na záutrz z rana tak była zmieniona na twarzy, że ją ledwie poznano. A potym slychác było, że teyże samey godziny o ktorey ANNA miała tę wizyá, pewny Urzędnik y z Zoną swoią, nagłą śmiercią, w łoszku pomarli.

Wielu zmarłych ludzi, dusze widziały, które się jey pokázowały, albo prosiąc jey, żeby je w Czyseu rárowała, albo jey dziękuiąc za wybáwienie. Onę, na wszystkie Fundacye, obrátá sobie za Socyuszkę, Wielebná Mátka ELŻBIETA od Świętego DOMINIKA, y tak ją szánowała, że lubo była Siostrą Konwerską, iako Przełożoney była posłuszna, niezwyčajna w niej Swiatobliwość, y ośobliwá roztropność uważaiąc. Powróciła się do Segobij, gdzie przez wiele Miesięcy, ciężko potym, y długo chorowała, ale wszelakie przykrości, y boleści choroby, z przedziwną cierpliwością znośiła. W tym Klasztorze Segobieńskim, obiecała jey była pierwey Święta Mátka Násza TERESA, że jey miała aniołować przy śmierci. Tak się tráfiło. Jednego dnia po Kommunii, tá Wielebná Siostrá, przyśzła bárdzo blisko do Świętej Mátki Nászey TERESY; pytała się jey Święta Mátka, czego chce, odpowiedziała ona, żeby jey zbáwienie u Pana uprosiła. Zaráz jey Święta Mátka, odpowiedziała; *Idź Corko móia ta droga, na ktorey teraz iestes, a zápewne będzieś zbáwiona, a ja ci obiecuię, że do ciebie przyjde, w godzinę śmierci twoiey.* Gdy o tym Zakonnice wiedziały, widząc ją bydź, już w ostatnim niebezpieczeństwie, pytały się, czy już Święta Mátka, Chwalebna, według swoiey obietnicy przybyła; Odpowiedziała ona: *tey láski y obietnicy bárdzo pewna.*

Jesze

Jeszcze nie przybyła, bo to na ostateczny moment zachowanie. W krotce zaś niz skończyła, wszystkie przytomne Zakonnice widziały iako umierająca wesołą twarz pokazywała, niby przed sobą widząc kogo, z wielką radością y z taką wesołą twa-

rzą, y uśmiechającą się Niebieskiemu Oblubieńcowi, duszę, swoją oddała. Na początku Miesiąca Lutego, Roku Pąńskiego 1531. z budowaniem Sióstr, które jej pewne Niebą dostąpienie, głosiły.

Z Y W O T

Wielebney Mátki ELZBIETY, od Wcielenia Pąńskiego.

576 **W**ielebna Mátka ELZBIETA, od Wcielenia Pąńskiego, z Szlachetnych urodziła się Rodzicow, w Miasteczku Alwaidá, Kráiu Hispálenkiego, Roku Pąńskiego 1556. Oćiec jej, zwał się Dydak de Bargas, Mátka zaś Elwira Diaz. Gdy była w pięciu látach, y z innymi Pánienkami igrała iedną, ktorey nie znała, tak z nią pobożnie rozmawiała: ELZBIETO, Białogłowy, ktore ida za Mąż, iednego Męża towarzysstwo y społecznosc mają, ktore zaś są Pánnami, mają społecznosc samego Pána BOGA, y Najswiętszey Mátki jego, MARIY PANNT. To usłyszałwszy Pánienka ELZBIETA, uczyniła przedsięwzięcie, zachowania Pánienstwa, zrozumiałwszy wyfokosc tej cnoty, że ieden jest BOG, który miał Mátkę, PANNE, który da zapłatę dobrym, y karanie złym, y tak do Najswiętszey PANNY, była nabożna, że z miłości ku niej, wszystkim iżeżami widomemi gárdziła, a miała pragnienie nie widomych. Po tym zaś biorąc áfekt do umartwienia y osobności, prosiła Oycá o máleńki pokóik, áżeby w nim mieszkála, gdzie na skrzyni, y na iednym kocu fypiała.

577 Tak w drodze doskonałości, Násza Pánienka postępować poczęła, że żadnego śmierci strachu nie miała, bo Wuy jej, w tym pokoiku, nie dawno przed tym umarł. Gdy usłyszała o jedney Białogłowie Ubogiej, że do przykrywania się, kocá nie miała, swoy dobrowolnie jej dała, z wielką swoją krzywdą, bo pod czas Zimy, wielkie zimnow nocy cierpiála, tak dálece, że krople rosy na włosy jej spadające zmárzły.

Mmm

iako szkláne gałeczki, o łoszkosie y tábulatorę koło niego kołatały y brząkały. We dnie też, pod czas Zimy, na mieysca pełne zimną chodziła, w Lećie zaś pod dachem mieszkála. Od tego czasu, tak bárdzo pilnowála Modlitwy, że większa część, dnia y nocy, na niej trawiła, Niebieskich záżywać roskoszy, ktore ona poymowała, ále ich wyrázić nie mogła. Máiąc już rok trzynasty, Szlub czystości uczyniła, Roku Pąńskiego 1569. z Boskiego náthnienia, umartwienia swojego przyczyniła, między ktoremi, doszliśmy, że ostry Włóściennicy, przez dwadzieścia lat záżywała, którą na gołym ciele, nosiła, a gdy ją prała, jeszcze mokrá, znowu na siebie wdziewała.

Z nabozeństwa ku Najswiętszey 578 PANNIE, miała zwyczaj odprawiać Rożaniec, który z pilnością odmawiając, czasem się tak zapominała, że nie wiedziała co mówiła, w czym nie raz miała skrupuł dystrakcyi, ále za radą, Duchownego Dyrektora swojego, tak się woli Boskiej poddała, że ustawnie przez rzetelną jego Obecność, od niego się nie oddalała. Szátani zazdroszcząc jej, Cnoty takowej, z dopuszczenia Boskiego, woynę jej wypowiedzieli, y w widzeniu przez imáginacya, pokázuąc się jej, wielkie jej náprzykrzenia czynili, tak dálece, iżę ją wzięwszy, iak pišką, o ściánę nia rzucáli. Nabożna Pánná, idąc za radą Dyrektora swojego, náuczyła się nie bać Czárrow, y owszem ich poczęła wyzywać, w Imię Pąskie, co się jej tak szczęśliwie nádawáło, że potym nádniami, gorę wzięwszy, niemi iak muchami

chámí gárdziła, á oni się jey bali. Tym czasem jey Mátká umária, á ona się, przy rozporządzeniu Domu zostála, bo Siostry jey starszey, już za Mąż wydáney nie było. Tak zaś doskonałe, bogomyślnego y pracowitego życia, sprawy rozporządziła, że obojgu zadowolyc uczyniła. Jedney nocy gdy się modliła, zaprowadzona była w Záchwyceniu do Kościoła, w którym była Ochrzczona: Widziela Kościół, iák Słońce, obiaśniony, y przy wielkim Oltarzu, Chrystusa Pána, niby Oycá Świętego z wielkim Majeństwem, máte dzieci oboiey płci w białych szatách, Bierzumiacego, którzy od Ministrow do Krzelnicy zaprowadzeni, od nichże w niey byli umyćci. Przyprowadzono y onę do Chrystusa, ktorey nie czoło, ále dłonie u rąk, námásić. Zádiwiona, pytała się o Táiemnicę, y odpowiedziáno iey, że ja dla tego utwierdzano, ná rękách, ze niemi miała, wiárę swoię umacniać. Przyszła potym do siebie, y obaczyła się w swoim pokoiku, tak wielką słodkością, z przeszłego widzenia nápełnioną, że się od łez wstrzymać nie mogła, y takim czuła się zápaloną pragnieniem, czynienia dla BOGA, że się niczym inszym nie chcąc kontentować y cieszyć, ochotną ofiarowała wola.

579 Máiąc dwudziesty piąty rok wieku, do więkzey powołána doskonałości, widziela páná który jey powiedział, że jey chciał záżyć, ná Fundowanie Klasztoru. Nie długo potym, znowu go obaczyła, wielą Pánnami Zakonnemi otoczonego, ktore Korony ná głowách w rękách palmy á ná szyjach láncuski nosiły, y do siebie mowiącego slyszála; *Corko z temi chce mieć*. Nie widziela przed tym, takiego Hábitu Zakonnego, przeto miała wątpliwosc, do iákiego Zakonu, powoływána była, y czekała od BOGA wiadomości. W kilka znowu dni, osobliwizá láskę odebrała; gdy była ná Modlitwie, wzięta była w Záchwycenie, y w widzeniu przez imáginacya, widziela Chrystusa Pána, y Najswiętsza jego Mátkę, ktora iák Mátká Synowi ja swemu zaślubiła, dájąc pierścień bardzo drogi, CHRYSTUS zaś Oblubieniec, dał jey láncuch szczeroty, ná kto-

rym wryte było, Najsłodsze Imię JEZUS; Oboie zaś mówili do niey, że to były zadatki miłości jey, y przyślugi, ktorey od niey w Zakonie, czekali. Po śmierci Oycá, zesłała się w Mieście San Lucar więkzym, cztery mile od Hispalu będącym, z niekora Białogłową Imieniem Beátryka, od Niepokalánego Poczęcia, ktora z inszemi nabożnymi Pánienkami, w Zgromádeniu, pobożne y niby Zakonne życie prowadziła, ktorey dawszy tyśiac Czerwonych Złotych, siebie samę, jey dyrekcyi, zá Uczennicę poddała. Do tego towarzysztwa, weszła Roku Páńskiego 1581. máiąc lat 26. y odmieniwszy świeckie przezwiśko, nazwana jest ELŻBIETA, od Wcielenia Páńskiego.

Ná początku tego życia, Spowiedz 580 Generálną uczyniła, aby tam bárdziej oczyszczoną, wyzula się z dawnego człeka, z uczynkami swoimi, á przyoblekła się w nowego, który według BOGA, stworzony jest. Ze zaś nieco ostrzy był Spowiednik, coś w niey zá grzech śmiertelny sadził, co sobie zá powzedni miała, Pánná Pobożna. Slysząc wzmiankę grzechu śmiertelnego, poczeła oplakiwać swoje nieszczęście, iákby była nieprzyaciółką Boską y żadney nie przypuszczała pociechy. Gdy w tych zostawała nciśkach, slyszála w duszy, Pána mowiącego do siebie *Nie był to grzech śmiertelny, ále powzedni cieśki*. Z ktorych słow, iákakolwiek odebrała pociechę. Potym w duchu Záchwycona, prowadzona była od Anioła, po całym świecie, widziela, tak wiele dusz, w grzechu śmiertelnym zostających, że się ich tak siła zdáło, iáko naydrobniejszych kropel z deszczu. Powrozy ná szyi mieli, ktoremi ich z wielkim zamieszaniem y wraskiem Czárći ciągnęli, z wielkim strachem pátrzących. Zaprowadzona potym była do piekła, w którym poznála, dwóch ieszcze żyjących, y powiedziáno jey, że to miejsce, zá to dla nich było nágotowane, że siali niezgody, między Chrześcianami.

Gdy owe pobożne Białogłowy, w 581 Zgromádeniu żyjące, chciały odprawić *Officium* Páńskie, y dla tego, Káplá ná náieły, żeby ich razem Język Łaciński

skiego nauczył, ona nigdy przychodzić niechęciała, y spytana o przyczynę, odpowiedziała, że ma lepszego Nauczy- ciela; (rozumiejąc w sobie CHRYSTUSA Páná) za którego instrukcyą, nie tylko nád inize, lepiej czytać umiała, ale też y Pismo Święte tłumaczyć, tak do- brym sensem, że Spowiednikom, po- dziwienie czyniła. Przez dziewięć lat, była w tey, pobożnych Białychgłow Kongregacyi, obiecuiac im powtornie że miały bydy Zakonnicami: Spytana zaś, iakiego Zakonu, y kiedy; Odpo- wiedziała że nie wiedziała, ale żeby pe- wne były tey obietnicy, y w inszych rze- czach, żeby się oddawały Pánu BOGU. Potym Roku P. 1790. dnia 9. Májá, owe Białogłowy Pobożne, Dom swoy ná Klasztor Zakonu Nászego, za pozwo- leniem Przełożonych obrociły, y razem ich dziewięć, zostáło Zakonnicami, z których osobliwsze były, pomienio- na BEATRYX od Niepokalanego Poczę- cia, y ELŻBIETA, od Wéelenia Pánuskie- go; Y tak się obietnicą spełniła, z tá- ką zaś duchá radością, Zakonny Hábit wdziála, że z wielkiej poćiechy, samá się zrozumieć nie mogła.

582 Jeżeli przed tym, po drodze dosko- nałości chodziła, pod ten czas, zdála się latać. Poczęła zaráz przyczynić pokut, y niespánia, w ćwiczeniu się pilnym, w miłości y bogomyślności, zdála się bydy iedną, z wyższych Sfer. Często w Záchwycenie od zie- mi podniesiona, widywána była od innych. Ná pierwsze jey Záchwyce- nie, tak się trąfiło. Gdy iednego dnia, wzięła ją duchowna tęsknieć, dla o- sobności y modlitwy poszła do Ogro- du, mając z sobą Xiażkę, a że ani się modlić, ani czytać nie mogła, pod- łożywszy Książkę pod głowę, poło- żyła się, nie długo potym w Záchwy- cenie wzięta, ná wiele łokci, podnie- siona była od ziemi; y iak nieco sfol- gowała jey, owá duchá gorącość, po- woli ciała jey spuściło się ná ziemię. Spytana od Mistrzyni Nowicyuszek, czy się w owym Záchwyceniu, tak wy- soko wyniesiona będąc, nie bała, od- powiedziała, że nie, bo wiedziała, że tá- kiego Záchwycenia Autorem był BOG, ná którego rekách była bezpieczna. Ná za-

ługę cierpliwości, przepuścił Pan ná nie choroby: ale że do kuracyi zesła- bioney w niey natury, wiele było trze- bałożyć kosztów, ná lekárstwá y in- sze potrzeby, ná ktoreby ubogi Kla- sztor niemógł wystarczyć, prosiła Pá- ná o zdrowie, ktore tak czerstwe o- trzymała, y tak nagle że się wszyscy dziwowali. Kiedy Przecorysza dla o- chrony jey zdrowia, kazála jey dawać posilniejszy potrawy, zaráz ją Febrá nápadála, iedząc zaś pospolite por- cye, do zdrowia przychodziła, iá- ko tego częstym doświadczono do- znaniem.

Pierwszego Roku po Profesyi, w ciec- 583. szki w pádlá pároxym, y żadnego w niey znaku życia, nie było. Albowiem ustał oddech, ustał puls, twarz się zmieniła, żeby się ścięły, oczy były spuszczone. Zbiegły się Zakonnice, przyszedł Do- ktor, y wszystkie nád nią iáko nád umár- łą plákály, bárdzo żáłosne, że Sakrá- mentow Kościoła Świętego nie przy- ięła. Po skończonym czasie, około godziny, ożyła, y tak rzezwá była, iákby się jey nie, podobnego nie stá- ło. Wzyskie za to Pánu BOGU dzie- kuia, a ona, Mistrzyni Nowicyuszek, o pomienionym przypadku, pytaiącey się, tak odpowiedziała: *Mátko, inż od wielu dni, usilnie proszę Páná, żebyś z láski jego, tak sobie zupełnie umárła, żeby on we mnie żył, według słow Swie- tego Páwła. Przeto czutám, że dusze moje wycagano z ciała, z tak cięzká y zbyteczná bolesć, że wyrwać nie można. Kazano duszy, á żeby spojrzála ná ciało, y uznała podle, y ulomne jego złozenie: Nie wiem, poki to trwáło, je- dnák poietám, że ciało uformowane z grze- chu; Potym kazano się duszy, wrócić do ciała, jeżeli przy wysciu duszy, wielkie były bolesci, ale bez porównania większe, kiedy się do ciała náзад wracála, bo uważála duszá, ná iákie się niebezpieczeń- stwo, y okázya zguby wracála. Ná ten czas mi rzekł Pan: Nie бой się, teraz bowiem, sam w tobie żyć będzie, skoroś po- znała, iákaś była, bezemnie. Te słowa, wielka mi poćiecha przyniosły, nie moge jednak, mimo siebie puszcć baiaźni, wi- dząc dusze moje, w takim niebezpieczeń- stwie. Potym spytana była, jeżeli ow*

Mmm2

przypadek.

przypadek, był prawdziwą śmiercią; Odpowiedziała: *Nie wiem Mátko, iednak mi sie zdáło, że była śmierć prawdziwa.* Y nie dziw, że oná o tym nie wiedziała, gdy y Święty Páweł, w owym swoim sławnym Zachwyceniu, nie wiedział, czy w ciełe, czy bez ciała był zachwycony. To widzenie, iezeli było w ciełe, iednak było bez operacyi ciała, y tak wcale było przez rozum.

584 Z wielką żyłą doskonałością, raz Boskiemi nápełnioną łaskami, w Stanie MAGDALENY u Nóg Páńskich, drugi raz w Stanie MARTY, różnemi zatrudniona, ale nie sturbowana, usługami, y Urzędami Klasztorne, albo Fortyánki, albo Zakrystyánki, albo Ogrodniájąc w stáraníu, y w tych wszystkich usługach, dziwney doskonałości, przykłady z siebie, innym dawała. Tak w poddaństwie była, do Roku Páńskiego, 1607. Ktorego dla

wysokich Cnot, y niezwyčajney rostopności, pospolitemi wszystkich głosami, obrána była Przeoryszą, y doskonale swoy Urząd odprawiała, bárdziey uczynkami, niż słowami, utrzymując Zakonną Obserwancyą. Skończywszy czas Urzędu, po przepędzonych wielu inszych latach, we wszystkich Cnot ćwiczeniu, potym umarła, opinią Świątobliwości sławna, Roku Páńskiego, 1631. Wieku swego 74. Zakonney Professyi, 41. Lubo we wszystkich Cnotach, była doskonała, iednak nád insze, w wyższym stopniu, y w Stanie heroicznym, cztery się w niej pokázowały. To jest, Pokorá, bárdzo głęboka, y niezmyślona. Szczeróść, y rzetelność umysłu, w ktorey zdrády nie było. Niezwyciężona cierpliwość, w wszelákich umartwieniach; y milczenie ściśle, ktore jey, nigdy nie było uprzykrzone.

Z Y W O T

Wielebney Mátki ELEONORY MARYI, od Najsławniejszego SAKRAMENTU.

585 **W**ielebna Mátká ELEONORA MARYA, od Najsławniejszego SAKRAMENTU, z Boskiego náatchnienia národzona, od samych pieluszek nápełniona była Boskiemi błogosławieństwami, y zá przyczyną, (iák twierdzą) Bábkí swoiey, Wielebney ALFONSY od Mátki Bożey, ktorey życie, jest wyżej opisane. Oćiec jey, zwał się Piotr z Laso, *de la Vega*, Gráf *de Arcos*, Syn pomienioney Alfonsy Nászey. Mátká zaś, Máryánná z Mendozy. Już mieli sześciu Synow, ktorych poiedynkiem umarłych, záłośni Rodzice, nie bezćięszkiego utrapienia widzieli. Máiąc prágnięcie, żeby po sobie zostawili dziedzicá, pokornie prosili pewney Zakonnicy Nászey, Klasztoru Kwerwenkiego, Świątobliwością sławney, áby im Modlitwami swoiemi,

uprosiła Potomká. Odpowiedziała Zakonnica, że teraz ná odpowiedź czasu nie miała, ale w krotce odpowie. Otrzymałszy tedy, skutek prózby swoiey od Pána, powiedziałá Grafiowi, iże Córkę porodzi, ktora násládując Bábkę, miała zostać Kármelitánka Bosá. Co się tak stało, bo pobożna Mátká, zá błogosławieństwem Boskim, poczęła záraz ELEONORę Nászę, ktora się swego czasu, z wielką pociechą Rodzicow, urodziła: owá zaś Zakonnica, odnawiając swoje Proroctwo, często pytałac się o zdrowie dziećci, mawiála: *Páni, iák sie miewa Násza Zakonnica, máłuska.*

Urodziła się nie bez szczęśliwego prognostyku, w dzień Uroczysty, Ofiarowania Najsławniejszey PANNY MARYI, Roku

Roku Pańskiego 1593. ta Panna, która przykładem, teyże PANNY, y MATKI Boskiej, w Kościele jej Karmelitańskiego Zakonu, miała być Ofiarowana Panu. Tak wielu przymiotami, tak przyrodzonymi, iako y nadprzyrodzonymi udarowana była, że sobie na miłość, y wielki affekt, u swoich Rodziców zaślubiła. Od samych lat dzieciennych, poczęła gardzić próżnościami świata, dla miłości JEZUSA CHRYSUSA, którego sobie, za Oblubienicę, obrąta. Przeto, y w kosztownych Sukniach chodzić niechciała, y chroniąc się politycznych świat okazyi, iedynie na pozor zmyślonych, często do Kościoła z Matką chodziła, gdzie przed Przenajświętszym SAKRAMENTEM szesć albo siedm godzin, obiedwie, Modlitwą się bawiły, dla czego ich u Dworu Krolewskiego, zwano Paniąmi SAKRAMENTU, dla wielkiego owego ku niemu, ich nabożeństwa. Gdy zaś ELEONORA Nasza, do doskonałego już przysła rozeznania, tego Niebieskiego Pokarmu, codzień, z wielkim Nabożeństwem, y duszy poćiechą zażywała. Po tych pobożności ćwiczeniach, ostatek czasu, na ręczney robotie trawiła, wyborne y kosztowne do Kościoła tzyjąc roboty, z tegoż Nabożeństwa do Najsświętszego SAKRAMENTU, którym pobudzona, ostry czyniła pokuty, samemu Panu BOGU wiadome, któremi niewinne Ciału swoje Pannieńskie, w raz z duszą Panną poświęciła.

§87. Gdy już miała Rok dziewiętnasty, do Stanu Zakonnego, była powołana od BOGA, do którego obrąta, y urodzona była. Wokacyi jej środkiem, było Kazanie pewnego Zakonnika, wychwalającego Stan Pannieński, także też sen mistyczny, czyli objawienie, pobożney Białogłowy, która na wychowaniu ELEONORĘ miała, którym pobudzona rzekła jej: że ja *Panobciat konfirmować dla siebie, y jeżeli się na świecie zostanie, mało co go będzie zażywać*. Przeto Pobożna Panna, chcąc iść za wołającym Panem, o swoim do Stanu Zakonnego pragnieniu, Rodzicom powiedziała, od czego ja oni chcieć odwrócić, stając się o jej na świat

wydanie, y z Godnemi Domami, przez wyposażenie jej za Mąż, skolligowanie, na co pobożna Córka przyść nie chciała, która się już tajemnie, Słubem Czystości Niebieskiemu Oblubieńcowi, zaślubiła. Jednakże żeby miłość, y uszanowanie pokazała Rodzicom, na ich perswazyę, skutek pragnienia swego odłożyła, pokiby się Brat jej młodszemu nie ożenił. To odwleczenie jej zamysłów, dziwnie ją trapiło, tymczasem Naszych Zakonnice w Kwerwie Klasztoru sobie obrąta, w Dziedzicznym Państwie Oycy, lubo do innego w Mądrycie Klasztoru była profzona.

Lubo zaś ieszcze, w Swieckim Sta- §88. nie była, iednak prowadziła Życie Zakonne, ćwicząc się w umartwieniu, y Modlitwie, do czego oraz, y łagodnie, y mężnie, przystoynę Panny, przy boku swoim zostająca, zachęcała, z których trzy, Naszemi Zakonnicami, dwie Bernardynkami, a iedna Augustynianką, została. Tak się niemiłosiernie dyscyplinami siekła, że zwyczajnie, zranione, y skrwawione ciało, miała na sobie. Zeby bez zasługi Postulowania nie była, poddała się dobrowolnie, iedney z Pannieńskich dyrekcji, bez której pozwolenia, nie czyniła, która ją surowo y ostro probowała, z rozkazu Spowiednika. Dziwnemi sposobami, miłość ku wszystkim, ośbliwie ku Ubogim pokazywała, y we wszystkim większą Chwałę Pana BOGA, y pożytku bliźnich szukała. Mieli ją w poszanowaniu Rodzice, tak dla jej wysokiej Świątobliwości, której w niej doświadczali, iak y dla niezwyčajney roztropności, która w codziennych jej obrzędach, uważali. Chętnie by ją, rądzi byli zatrzymali na świecie, do czego ją ieszcze nakłonić usiłowali, to perswazyami, to ofiarowaniami różnemi rozrywkami, y uciechami, ale to wszystko, za nic iedno, y za plugaństwo szpetne, miała, żeby iednego pozyskała CHRYSUSA, którego sobie raz, za Oblubienicę obrąta, y którego ustawicznie wzywała.

Poułożonym już, postanowieniu jej §89. Brata, o dokończeniu swego, myśleć y traktować poczęła. Ani się już Rodzice, chcieli Świątobliwym jej pragnieniom.

gnieniom sprzeciwić. Zaczyn Świętych jej Zaręczyn z CHRYSUSEM, dzień naznaczyli, który był osmy, Miesiąca Lutego, Roku Pańskiego, 1621. Wiek jej 28. Zakonny Habit, wzięła z rąk, Xiędza Franciszka z Mendozy. Wuj swego, Biskupa Pompeiopolitańskiego, który na jej Obłóczyny, umyślił, w asystencyi innych Panów przyjechał; a gdy inși płakać poczęli, ona ślącza y niezwruszona była. Z wesołą ochotą, przyjąwszy Zakonne ćwiczenie łask Boskich zażywała, nie długo zaś potem, ciężkie na nią zaśmucenie przypało; gdy albowiem była jeszcze Nowicyuską, zachorował jej Brat, ona się zaś bała, jeżeli Brat jej umrze, żeby jej z Klasztoru nie wzięto. Przeto sprawę swoją Panu BOGU polecając, Modlitwami, y dyscyplinami, Bratu swojemu, zdrowie uprosiła. Odłożona iednak była jej Profesya, aż do Uroczystości Świętego JANA Chrzciciela, Roku Pańskiego 1622. Już po Profesyi, tak doskonałości Zakonnej przestrzegała, że nie tylko w Solemnnych Słubow wiernym zachowaniu, ale też y w ćwiczeniu się we wszelakich Cnotach, była chwalebna. Jednak nayznakomitsza była w pokorze; nayliższe wszystkie posługi Klasztorne, biorąc na siebie, y one wiernie pełniąc; a gdy temu jej ćwiczeniu w zbytney pokorze, przeciwnie były jej Zakonnice, y niektórych posług zabraniały jej, zwykła była mawiać z Prorokiem: *Obracam bydlę wzgardzo na, w Domu BOGA moiego, bardziej niż mieścić, w przybytkach grzeszników, żeby mnie nie postradali, takiego dobra.*

590 Takimi przymiotami przyrodzonymi, y Zakonnemi ozdobiona Cnotami, u wszystkich poszanowanie, y miłość wielką miała. Przeto bojąc się, żeby jej na Urzędy niewystawiano, przykładem Bábki swojej, Brewe Papiekie w Rzymie otrzymiła, żeby jej do przyięcia Urzędow Przełożeniskich, nie przymuszano; y tylko się podejmowała Urzędu Podprzeoryszey, y Mistrzyni Nowicyuszek, co z takim uważaniem odprawiała, żeby się y sama zdała bydlę Nowicyuską: Nie tylko słowami, ale też y osobliwie przykładami, drogę do

Modlitwy, do umartwienia, do pokory, y do innych Cnot pokazywała. Dziwną do wszystkich miłość miała, ale osobliwie do Chorych, nad Ubogimi też, była pełna politowania: dla czego, często Rodziców o jałmużnę prosiła, aby ich w potrzebach, y w niedostatku ratowała. Ze ja Pan do wysokiego stopnia, Swiatobliwosci obrał, nie kontentuiąc się, jej powierzchownym oczyszczeniem, które wiernie przez różne umartwienia czyniła, chciał jej przez oczyszczenie wewnętrzne, tak na ciełe iak na duszy próbować, to jest różnemi na duszy uciskami, y na ciełe ciężkimi chorobami, iednak to wszystko z cudowną cierpliwoscią, y z zupełnym oddaniem się, na wolę Boską znosiła. Wielce się kochała w osobności, aby łatwiej BOGA do Serca swego mowiącego słyszała, y wolniej Boskich Tajemnic rozmyślania pilnowała, nie mając od stworzenia przeszkody.

Wiele łask Niebieskich odbierała, 591. których iednak, przez pokorę milczała, y ledwieśmy się, o niektórych mogli dowiedzieć. We Czwartek Wielkiego Tygodnia, w rozmyślaniu Męki Pańskiej, wszystko wcale zatopiona, serdeczney miłości kompassya czyniac nad swoim Niebieskim Oblubieńcem, prosiła go pokornie, żeby była uczestniczka jego boleści, za którego oświeceniem, poznała że była wysłuchana w swoim pragnieniu, y skutkiem doświadczyła, bo od tego czasu, wielkie w niej tak wewnętrzne, iak y powierzchowne boleści, powstawać poczęły. Inszym razem, obławił jej Pan potrzebę pewney Zakonnicy, y żeby jej poradził, wolę swoją oznaymił, co jej bardzo pomogło. Za przyczyną jedney Zakonnicy, Klasztoru Mądryckiego, która już była umarła, napomniał ja Pan, w wielu rzeczach. Gdy raz słusznicy (iak sama rozumiała) była zabawna, y dla tego na Akt spólny nie poszła, owę Zakonnice, mowiącą do siebie słyszała: *Słuchaj ELEONORO, te zabawy porzuć, a na swoje powinności pospiesz się.* Gdy raz u grobu Mátki, modliła się, kiedy Zakonnice insze, były na iednym spólnym Akcie

nym Akcie, słyfzy ten głos, mowiące go do siebie: *Corko, nie baw się tu, idź do Zgromadzenia.*

592 Gdy Pan, widział Oblubienicę swoją do Niebá gotową, chciał ją przenieść, do Niebieskich delicyj, ale drogą Krzyżową. Zapadła tedy, na nieznosny ból w boku, y była w bliskim niebezpieczeństwie życia. Ale Pan, za Modlitwami Zakonnice, przedłużył jej śmierć na czas nie długi, iako to z nich jedney obiawił. Y tak gdy ozdrowiała, sądząc się, nie ze wszystkim jeszcze na śmierć gotową, nową gorącością, starała się o nabycie doskonałości. Z Niebá tedy przestrzeżona, o ostatney Chorobie, poczęła na puchlinę ciężko chorować, w ktorey lubo wiele cierpiała, iednak zapomniawszy o sobie, na nic się nie skarżyła, ale tylko wzdychała, do kochanego Oblubienca swiego. We dwa Miesiące, ostry humor wyrzwał się raną, która jej nieznosne boleści czyniła, z ktorych jej Pan, Korony iak Pannie y Męczenniczce wyrabiał, iako to sam obiawił, pewney Zakonnicy, za nią się modlącey, przykazuąc jej, żeby swoimi Modlitwami, nie przeszkadzała jej, do otrzymania tak wielkiej Chwały, prosząc o koniec jej boleści. A gdy Doktorowie y Cerulicy, nie-

umieli jej ratować, swoimi nieprzyzwoitemi kuracyami, większego jej udręczenia, nad samą chorobę dodali.

Już od sił opuszczona, Najswiętszy Ciałá CHRYSTUSOWEGO Wiaryk, z wiel-⁵⁹³ kim zbudowaniem, y Nabożeństwem, przyięła, z inszemi Kościoła Świętego Sakramentami, y do Mistycznego Krzyża, z CHRYSTUSEM przybita, łagodną y uspokojoną śmiercią, Oblubieńcowi swemu, niewinną duszę swoją oddała. Zaráz po śmierci, Niebieski Oblubieniec, Chwałę jej bardzo wielką obiawił, pokazując ją pewney Osobie, między wielą inszemi Pannami, w białym y iasnoświątnym odzieniu, insze ozdobą celującą, które różnemi przerabiane kwiatami, różne jej miłości uczynki, znaczyło. W rękę zaś, sнопек Lilij trzymała, na znak czystego Panieństwa swiego. Przy tym, pokazana była, jamá bardzo głęboka, przez którą wnętrzną jej Czystość, wyższą się nad powierzchowną pokazywała. Obiawiono także było, że czysta jej dusza, prosto do Niebá poszła, już w tym życiu, doskonale oczyszczona. Z żalem y wesołością, śmierć jej droga, była zmieszana która przypadła dnia 6. Mája, R. P. 1646. P. Solemnym pogrzebie, Świątobliwe jej Ciało, pochowano bliskogrobu Mátki y Bábk.

Z Y W O T

Wielebney Matki ANTONII, od Świętego DUCHA.

394 **W**ielebna Mátká ANTONIA od DUCHA Świętego názwana na świecie ANTONIA Hortigas, w Cezáraguscie, z Szlachetnych, y Godnych Rodziców, urodzona jest. Ociec jej, był Doktor, Jan Gaspar Hortigas, Kon-syliarz Krolá Hiszpańskiego Kátolickiego, w Kolestwie Arrágońskim. Mátká zaś jej, Márya, deTafalla, Bratrą miała, Doktorá Wincentego Hortygę, Sędzięgo Arrágońskiego, y Affesorá Gubernátorá. Od samego dzieciństwa, przyszłej Świątobliwości, w uczynkach

pobożnych, pokazywała znaki. Podroższy zaś, od BOGA do Stanu Zakonnego powołana, za głosem Páńskim, iść postanowiła. A gdy tobie Zakon Kármelitáński obrała, za pozwoleniem Rodziców, do Nászych dysponowała się Zakonnice. Jak już młode lata skończyła we wszystko się przysposobiwszy, do Hábitu Zakonnego była przyięta, niewinna Panna, która ledwie świat знаła, y tak nie powinna była za szkodziwe jego wiadomości pokutować, ale tylko do udzielania się Boskiego tobie Májestátu, siebie sposobić, iakiego przez

go przez uślawicznóść Modlitwy poufałego, y niezwyčajnego nábyła.

395 Z ćwiczénia się w Modlitwie, wielką miłość do umartwienia wzięła, które wesoło y wiernie ná siebie przysawszy, jego się przez całe życie trzymała, iáko nierozłączney Siostry, Modlitwy. Do umartwienia y Modlitwy, przydała także y inne Cnoty, których potym doskonałe dostąpiła, ále w niej naybárdziej się wydawały Pokorá, y Posłuszeństwo; Pokorá w niej była niezwyčajna, przez którą się, każdemu ludzkiemu stworzeniu, iák ze wszystkich naymnieysza unizáła, dla BOGA: Posłuszeństwo zaś, tak prędkie y ślepe, w niej było, że záraz ná każdy rozkaz Przełożonych, duchem y ciałem, biegła, mając wszystko to u siebie za słusznóść, co jej tylko rozkázowano, co wiernie y wesoło czyniła. Z tey, tak cudowney, w Posłuszeństwie doskonałości, pochodziła prawdziwa Zakonna Obserwancya, przez którą naymnieyszego zwyczáiu Zakonnego, y Ceremonij, bez náruszenia przestrzegála. Pochodziła ścisła osobnóść, z ktorey miłość, Krewnych náwet y Mátki swoiey, wystrzegála się konwersacyi, wiedziála bowiem z Ewángelij, że wszelkie doczesne potrzebá porzucić áffektá temu, który chce byđź ziednoczony z BOGIEM, według owych słow Piśmá Świętego Deutoronomij 13. Ktorzeze, Ojcu swemu, y Mátce swoiey, nie znam was, y Bráci swoim, nie wiem was, y zapomnieli o Synách swoich, či pilnowáli sławá twego, y przymierza twego. Preto Święty Hieronim powiedział, w Regulách Zakonnych: Wielka nadgródá jest, Ojca zapomnieć, bo będzie požadał Krol, ozdoby twoiey.

396 Będąc ná Urzędách w Zakonie, osobliwa roztropnóść, y wielką doskonałość pokázowała. Gdy jej zaś polecano Chorych stárání, onym miłość, niewymowną wyświadczáła, z pilnóścią usługuiać, uciśnione chorobami y boleściami cieleząc. Obrána była Mistrzynią Nowicyuszek, który Urząd wielkiey estymácyi y waloru, tak doskonałe odprawiała, że wiele do náśladowánia swoiey doskonałości, Nowicyuszek pobudziła, y podobnemi so-

bie, uczyniła. Ze się podobála Pánu BOGU jej duszá, trzebá było, żeby ją wypróbowała Pokusa, która była ná niższej części Duchá, y bárdzo ciężka, bo ná nią Pan dopuścił, że wielá skrupulámi mocno była ściśniona, że zdrowie ciała, dobrowolnie stráciła, tak dálece, że uślawiczne twarzą zasmucenie, wewnętrzne duszy jej utrapienie, y uciśki pokázowało. Wyrázić niepodobna, co dusze cierpiá, w tych uciśkach zostájące, y tak skrupulámi ściśnione; Z czego iednak, uwolniona, po rospędzonych ciemnóściach, y uspokoiionych skrupulow náprzykrzeniách, wielkiego potym, záżywała uspokóienia.

Po wewnętrznych uciśkach, y ná ciele, użyczył jej Pan, nie máłych, y bárdzo ciężkich, które aż do śmierci cierpiála, y ná wolá Boską rezygnowana, w nich życie zakończyła. Z złego y ostrego humoru, który ná pierśi spływał, zrobił się Rák strážny, po prawey stronie; Z początku záraz nieznośne cierpiála boleści, bo tak pędko Rák ná niej ciało trawił, że w krotce, całe ciało, aż po ramię wygryzł, y tak ie głęboko roścoczył, zewzád dziury poczyniwszy, że instrumentá Lekárskie, nie mogły dostać głębokości, z czego jej potym ramię z ręką opuchło. Przez kilká Miesięcy, w tey męce, z dziwną cierpliwością, ále wraz z wesołością przetrwała. Ostatnich dni, życia jej, więkzhey męki, ále y więkzhey zaślugi jej przybyło, że się ruszyła kość, która głowę utrzymuje, dla czego jej głowa spadała ná pierśi, y do owey wygryzioney y wygniłey od Ráká rány, była skłóniona, z czego y oczy jej, uślawiczną cierpiály obrzydliwość, y nos fetor niewypowiedziany ponoził, ktorego y Cerylicy znieść nie mogli, podczas kuracyi; Co gdy tak leżąc cierpiála, niech uważa Czytelnik, co była zá męká tey Pánni, co iednak, nie tylko cierpliwie, ále y wesoło znośiła, dziekuiąc Pánu, że ją uczestniczka Krzyża uczynił, y dał jej okázyá, że mogła co, dla miłości jego ucierpieć.

398 Ale będzie kto rozumiał podobno, że jej w ten czas, dawał Pan wewnętrzne konsolácyje.

konfolacye? lecz tak nie było, bo uci-
ski wewnętrzne tak z powierzchownemi
złączył mękami, że CHRYSTUSOWI, swe-
mu Niebieskiemu Oblubieńcowi, na
Krzyżu umierającemu, między tak wie-
lą ciętą bolesćmi, y duszy uciskami,
doskonale była podobna. Tak zeznał
jey Spowiednik, który po uczynionych
pomienionych, jey bolesci relacyach,
tym zakończył: *T to jest, dla czego ona
mniey cierpiła, że ja BOG w tak wielkiej
oschłości, z zawieszeniem wszelkiej pocie-
chy trzymał, bo się na niczym nie wspie-
rała, tylko na Wierze, na Krzyżu Chry-
stusowym, całe razem Ukrzyżowana, y
Krzyż cierpiąca, naśladować Nauczyciela
swego, w owym ciężkim, od Przedwie-
cznego Ojca swojego spuszczeniu, które
przez cały czas, tak długiej choroby w niej
trwało.* Nie wątpię iednak że ja Niebie-
ski Oblubieniec, swoiemi łaskami uma-
cnił, y w tey utarczce sił dodawał,
ktory z jey tak wielkiej męki, y zwy-
cięstwa cieszył się. Ona zaś, z Świę-
tym Jobem, podobnie cierpiącym, mo-
wiła: *Luboby mnie y zabił, w nim pokła-
dając będę, moje nadzieie;* Mawiała tak-
że y te słowa: *W Tobie miałam nadzieie
Panie, nie będę zawstydzona na wieki.*

598. Już tylko jeszcze trzy dni, w tym
smiertelnym życiu miała zostawać: gdy
ja Niebieski Oblubieniec, chciał co-
kolwiek pocieszyć, y do wesela Świę-
tych swoich zaprosić. Chciał żeby S.

Mátká Nászá TERESA, razem z infzemi
Zakonnkami Kármelitánkami, niegdy
Chorey przyaciółkami, na ten czas
Chwałą uwielbionemi, nawiedziwszy
ją pocieszyła, y wesoło owe słodkie, do
niej słowá mowiła: *Corko podź z nami.*
Tym widzeniem, ucieczona w prawdzie
Chora została, y prawie już iakby Nie-
bieskiej Chwały zażywała, ale się o-
bawiała, iakiego oszukania, dla czego
nie chciała przystać na te pociechy,
zezwoleńiem, y myślą, że prościeyszą
do Niebá śadząc drogę, uciski, prze-
cię iednak, że rada Spowiedniká, owe
Chwały udzielenie, przyjęła za zada-
tek miłości, od Niebieskiego Oblu-
bieńcá. Po trzech dniach, y przyię-
tych Kościoła Świętego SAKRAMEN-
TACH, w Aktách Cnot, y słodkich z
Pánem BOGIEM rozmowách, w Uro-
czystość, Świętej Mátki Nászey TE-
RESY, blisko puł nocy, szczęśliwie
skonála, Roku Pánskiego 1636. Kto-
rey dziwna pochwałę, w krotkich tych
słowách, Spowiednik jey wyraził, mo-
wiąc: *Wiecey niż szesnasć lat, rzadzi-
łem duszą, Wielebney Mátki ANTONII
od Świętego DUCHA, y przez ten wszy-
stek czas wszystkich mi się sekretów, Ser-
cá swego zwierzyła, ktorey tak wielką
była czystość, że w tey łasce, która na
Chrzćcie odebrała, umarta, iako się du-
chowinie, w tym życiu, trzymać może.*

Z Y W O T

Wielebnego Ojca FRANCISZKA, od Nayswiętszey
PANNY MARYI.

599. **W**ielebny Ociec FRANCISZ-
ZEK, od Nayswiętszey
PANNY MARYI, z Szla-
chetnych y Pobożnych
Rodziców urodzony jest,
dnia 13. Sierpnia, pod wie-
czor, Roku Pánskiego 1567. w Mie-
ście Gránateńskim. Ociec jego zwał
się Ferdynand de Pulgar, Pan Miasteczka
del Salar, Mátká zaś, Hieronima de Ce-

peda, Krewna Świętej Mátki Nászey
TERESY. Názwany był Nász FRANCIS-
ZEK na Chrzćcie, FERDYNAND, de Pul-
gar, y Sandomal. Po odprawionych
szkołách w Gránaćie, posłany był do
Loy, gdzie w Konwencie Świętego
FRANCISZKA, uczył się Filozofij, lecz
jeszcze bárdziej Pobożności: bo do
Nayswiętszego SAKRAMENTU, był
bárdzo nabożny, do Nayswiętszey
PANNY,

PANNY, którey Rożaniec zwykł był mawiać. Zeby Náuk y pobożności pilnował, gdy się inși Brácia zabawiali rekreacyą, on między niemi ná rozrywkách nie bywał. Roku Páńskiego, 1585. posłany był do Sławney owey Sálmantyckiey Akadémij, do której gdy w Miesiącu Wrześniá, przyjechał, w kilka Miesięcy, prosił o Hábit Nászego Zakonu, będąc między Brácia swemi, naysłábszy, y dnia 13. Márcá, Roku Páńskiego 1586. máiąc lat 19. Zakonny Hábit przyjął, y nazwany był Brát FRANCISZEK od Nayswiętszey PANNY MARYI. Obrał sobie Imię FRANCISZKA, z Nabożeństwá do tego Świętego, którego, uczac się, w Konwencie jego nábył: chciał zaś od Nayswiętszey PANNY, byđ zwány, z przyrodzonego prawie cáley Fámilij *de Pulgar*, Nabożeństwá do Nayswiętszey PANNY, które wzięło w tym Domu początek, od Prádziádá jego, Ferdynándá *Perez, de Pulgar, y Offorio*, który, gdy Granatá była Maurom podległa, wszedłszy wnocy potájemnie do Miásta, ná drzwiách Wielkiego Kościoła, przybił gwóździem kártelus z Párgáminowy, ná którym nápisane było, Pozdrowienie Anielskie, biorąc owego Kościoła Possessya, w Imię Nayswiętszey PANNY, MATKI BOSKIEY MARYI, z Autentycznym Písarzám Instrumentem.

600 Z Sálmantyki, do Wallisoletu, wzięty był, dla odprawiania Nowicyatu, o czym dowiedziawszy się Ociec jego, przyjechał tam, ále Chrześciańska pobożnością, bárdziej niż Oycowską miłością uwiedziony, Nayukochánłzego Syná, w przedsięwzięciu Zakonney Professyi, utwierdził. Przeto ieszcze z większą duchá gorącością, w drodze doskonałości postępował, y nie tylko pospolite Cnoty, wydawały się w nim, ále też y wysokiey Swiatobliwosci znáki, od samegoż Nowicyatu. Mágistrem Nowicyuszow, był Ociec Błázey, od Świętego Albestá, który Wielebney Mátcie KATARZYNIE *de Kardona*, duchá z jey rozmow, y Swiatobliwey konwersacyi zábrał, ten gdy iedney nocy, po Komplecie, Cella Nászego FRANCISZKA wizytował, znalazł go klęczącego, Krzyż ścisłájącego, y w Záchwy-

cenin będącego, z którego twarzy, widział wynikájące promienie, á dla poćiechy, y zbudowania inszych, niektórych Nowicyuszow zwołał, którzy cudownych spraw Boskich, uczynieni Swiádkámi, opowiadáli Chwałę jego. Od tego czásu, FRANCISZEK, lubo ieszcze Nowicyusz, począł byđ w wielkim poszánowaniu. Po uczynioney Professyi, áplikowany był do Náuk Filizoficznych, potym był ná Teologią do Komplutu posłany, których wysókich Umiejętności, subtelnością dowcipu, y dojrzáłym rozładkiem, tak doskonałe nábył, żeich potym, drugich náuczał, którym nietylko spekulacyą, ále też czynieniem, Cnot, przykład z siebie, y Náukę dawał.

Roku Páńskiego 1591. Gdy skończył 601 lat dwádziesciá pięć, z Komplutu, posłanego do Máláki, żeby się Swięcił ná Prezbiteriy. Obrano go potym Lektorem Filozofij, y po tey skończoney, także Lektorem Teologij, w Nászym Sálmantyckim Kollegium, gdzie nay pierwszy z Lektorów, z swoich skryptow Lekcyę dawał, bo wszyscy przed tym Zakonnicy, schodzili się do Akadémij codzién, ná Lekcyę. Przez lat dwá nasćie, tak Filozofij, iák y Teologij, był Lektorem. Náznaczono go potym Fundátorem, Konwentu Pustelnicznego, *de las Betuecas*, y gdy go wysłano ná obaczenie y zmiárkowanie mieyscá, tak począł ná nogi chorować, że nie mógł y postápić, záczył musiał wsiáść ná Osiełká, iák zás mieysce obaczył, dziwnym, á bárdziej nie bez Cudu, przypadkiem, tak zdrow został, że łatwo, piechotá ná samo meysce przyszedł. Ná owey Świętey osobności, duchá bogomyślności y umartwienia, w sobie dokończył, y w inszych go záfzczepił. Po skończoney Konwentu Pustelnicznego Fundacyi, wrocił się do Sálmantyki, ná swoje Lektorstwo Teologij, które potym, w inszych Nászych Kollegiách, iák to Hispálskim, y Biáccńskim, tak w Teologij Szkolney, iák y Moralney, iák y w kontrowersyc, álbo Dogmátyce, do lat dwudziestu, y więcej, przeciągnął, wystawiając wielu

godnych

godnych Dyscypułów, którzy inszych następujących, będąc Lektorami, kwitujące, y gruntowne nauki, rozprzestrzeniałi w Zakonie.

602 Dziwny był, w ćwiczeniu się w Cnotach wszelakich. Na Modlitwie był ustawiczny, na ktorey dziwnych łask wiele, od Pána BOGA otrzymował, tak dalece, że z twarzy jego, wynikały jasne promienie. W Celi osobności pilnował, za równo milczenia przestrzegając. Albowiem temi dwiema sposobami, łatwo każdy, do bogomyślności przychodzi. Umartwienia był wiernym Przyjacielem, ktore we wszystkim czynił, zażywając Włosienic, ostрых łańcufzkow, frogich y niemilosiernych dyscyplin, sypiając w Hábiacie na gołej deszczce, y bardzo mało: niepijąc Winą, aż do pięćdziesiąt lat wieku, ktorego potym, inaczey nie zażywał, tylko z wodą pomieszanego, nawet y samey wody, ile było trzebá, dla ugászenia prágienia nie pił. Postuszeństwo, miał w wielkim poszánowaniu; Ubostwo ściśle kochał, w Hábiacie, y w inszych rzeczach, ktore miał pozwolone, do zażywania. Czystość nie zmázaná, nigdy, nad wszystko obserwował, tak w uczynkach iáko y w słowách. Zgoła, był wszystkich Cnot násládowncą.

603 Dla wysokiey Cnoty, niezwyčajney roztropności, y cudowney nauki, y dla inszych przyrodzonych, y nadprzyrodzonych przymiorow, na wiele Zakonnych Urzędow był wystáwiony, ktore bardzo doskonále odprawiał. Roku Páńskiego 1601. mając lat 33. obrány był Wikárym, Klasztoru Wálisfoletáńskiego. Nie długo potym, Rektorem, Kollegium Nászego Sálmántyckiego. Roku 1604. Obrány był Przeorem, Konwentu Gránáteńskiego, gdzie tak wiele ostrości wprowadził, że aż Przełożeni musieli z nich niektóre moderować: dwa czyli trzy razy, na Przeorstwo do tegoż Konwentu był wzięty. Roku 1610. W sprawie Prowincyi swoiey Betyckiey posłány był do Rzymu, w ktorey peregrynácii, wiele rzeczy godnych pamięci y wiadomości, z Historyi Kármelitáńskich zebrał, a potym z nich

złożywszy pełną Náuk Kronikę, do druku onęž podał. Był potym obrány Przełożonym, tak Nászego Kollegium Hispáleńskiego, iáko też y Biáceńskiego. Roku Páńskiego, 1631. został Prowincyałem, swoiey Prowincyi Betyckiey z spospolitym wszystkich áplauzem y ukontentowaniem. Na tymże Urzędzie reyże samey Prowincyi, za żądaniem y prozbą wszystkich, znouu był potwierdzony, R. 1644. Już w podeszłych látach zostając, gdy chorobą przyniewolony, musiał leżeć na łozku, ledwie za ráda y rozkazem Doktorow, iáko też za prozbą Zakonnikow, zezwolił wziąć na siebie koszulę, w ktorey nigdy niechodził. Przeto z tey okázy, zártém mu inși Przełożeni mówili: *Ociec Prowincyał, stał sie iáko ieden z Nas.*

Lubo w Náukách Szkolnych, był 1604 bardzo Uczony, y mógł mądre Księgi dla pożytku wielu dawać do Druku, ále tak z włásney chęci, iáko y ná wielu instáncyá, osobliwie zaś z nátechnienia Boskiego, dla dobrá Zakonu Kármelitáńskiego, dawności y Reformácii jego, Generálná wydał Historyá. Pierwsza Xięgá zamyka w sobie, Fundacyá Zakonu, y jego szczęśliwe pochodzenie, od ELIASZA Nászego FUNDATORA, y PATRYARCHY, aż do CHRYSYSTUSA. Ktora Księgá mądrych dowodow, y objaśnienia pełná, miała niektórych przeciwnych Antágonistow, przeciwko którym, tak dobrze stánał Autor, przed Inkwizytorami, iák Spráwiedliwemi Sędziámi, że za ich poważną ápprobacyá, y rozładną Sentencyá, z pospolitym áplauzem, tryumfował z zázdrosnych Adwersarzow. Druga Xięgá teyże Prorockiey Historyi, od niego złożona, ktora w sobie zamyka, pierwsze cztery Wieki Kościoła, została się po nim, już gotowá, do druku. Nad to, zostáwił wiele inszych Skryptow do innych Ksiąg, dawność Kármelu dowodzących. Co zaś do Reformácii, przez Świętá Márkę Nászce TERESĘ, dwa Tomy nápiisał, ktore już wydrukowane, od wszystkich są przyjęte. Wydał y inszą Księgę, pod Tytułem Kwálifikácii, to jest

Zacności Świętych, y Relikwij A-
ryony.

605 Juz bliskim Niebá będąc, z Máláki do Mádrytu, dla Ksiąg swoich drukowania pojechał, y mimoiázdem, do Nowicyatu Pástráńskiego, y ná Puszczá Bolárqui, dla odnowienia Nabożeń-
stwa wstąpiwszy, tám się nieco zabá-
wił, á potym przyiechawszy do Mádry-
tu, ná Frebrę Tercyánę zachorował. Dla wygody y zágrzania ciáła przy Frebrze, Oćiec Przeor, chciał mu dáć Káftan, żeby go wdział ná siebie, kto-
remu Chory odpowiedział: *Jákom iest Zakonnikiem, nigdy nie záżywał Ká-
ftaná, á teraz, Wielebność Wáśńá chce,*
żeby mnie w nim śmierć znalazła. Większa gorę wzięła chorobá, y owá Tercyáná, obrociła się w dwoistá. Ka-
záli mu Doktorowie krew puścić, co mu bárdziej śmierć przyspieszyło, bo już był bárdzo stary, y máło krwi miał w sobie. Z czego gdy ná siłách osłá-
biał, osádzony był, iżé miał w krotce umrzeć. Usłyszawszy bliskiey śmierci nowinę, niezmernie się ućieszył, bo się ná nie długo gotował; powiedział zaś Seneká, w Liście 30: *Przychodzą-
cey śmierci, wesoło, nikt nie przyjmie,*
tylko ten, który się ná nie długo gotował. Przyiáł tedy Przenayświéty Ciáło, CHRYSTUSOWEGO Wiátyk, y Odey Świę-
ty, o odpuszczenie defektów swoich, pokornie wszystkich prosił, y w gorá-
cych Aktách, żalu, rezygnácyi, cier-
pliwości; y nádziei w BOGU, dłużej Stworcy swojemu oddał, dnia 11. Wrze-
śnia, Roku Páńskiego, 1649. Wieku swégo, 82. Zakonney Profeslyi: 63.

606 Ze dla wielkich Zasług swoich, był u wszystkich w wielkim poszanowa-
niu, nie tylko Nási Zakonnicy, ále,

też y postronni, także też y Swieccy, wszelkiey kondycyi, śmierci jego pła-
kali. BOG zaś wiernego Sługi swe-
go, Chwałę obiawił. Był w Konwen-
cie Pustelnicznym Nayświétszey PANNY MARYI Snieżney, pewny Zakonnik, bárdzo prágncy doskonałości swoiey; ten gdy spał iedney nocy, obudził go FRANCISZEK Náš po śmierci, y rzekł mu: *Synu moy, utwierdź w so-
bie, te Święte doskonałości prágnienia,*
bo tu obaczysz, co ich czeka. To wymo-
wiwszy zniknął, á owego dobrego Za-
konniká, w Świętych przedsięwzię-
ciách utwierdził, niewymownie poćie-
szył, y jego o Zbáwieniu, upewnił. W pięć lat, y kilká Miesięcy po śmier-
ci, Ciáło jego, znalezione jest nieská-
żytelne, oprócz skory ná głowie, kto-
rá się pokázowała koloru dáktylowe-
go, ále jey wszystkie członki, były w cáłości.

O nieskazytelności Ciáł po śmierci, wieleby mówić trzeba. Bo tá częsem iest przyrodzona, álbó z sporządzo-
nych przerwátyw nábyta, álbó z ná-
tury ziemi, ciáła zmártých pogrzebio-
nych, wysuszájącey. Táka nieskazy-
telność, nie znáydowała się w Nášzym FRANCISZKU, bo nie była w głowie, która się zda byđz mniej podległa korupcyi. Nieskazytelność, álbó iest w cáłości, álbó po części, w iednym, lub w wielu członkách. Y ták Język, Świętego ANTONIEGO PADEWSKIEGO, został nieskazytelny, bo był Instru-
mentem brzmiać Głosu Boskiego, inszych Ręce, że dáwały Jálmuzny. Nášemu zaś FRANCISZKOWI, tá nie-
skazytelność, mogła byđz pozwolona w nadgrode wyfokiey y niezwyčaj-
ney záchowánia Czyłtości.

Z Y W O T

Wielebney Mátki TERESY od Pana JEZUSA.

607 Wielebna Mátká TERESA, od Pána JEZUSA, nazwana ná święcie BRYANDA de A-
cunna Vela, urodziła się w Miásteczku Doliny Zielo-
ney, Dziedzicznym Oycá swego, w Piá-

tek, dnia 17. Sierpnia, Roku Páńskie-
go 1576. Oćiec jey, był Bernárdyn Gonzales, Delgadillo, y Auelláneda, Má-
tká zaś, Márya Vela de Acunna, z Miá-
sta Abuleńskiego, ktorzy byli pierwsze-
mi Grafami de Castriello. W czterech-
lećciach,

leciech, ukochaną Matkę straciła, dla czego potym wychowana była, od nieiakię Krewney swoiey, młodey ieszcze w latach y mało jey przychylney. Potym zawieziona była do Arándy, Duria, gdzie za staraniem Bábki z Oycá, FRANCISZKI *de Leyba*, w dobrych obyczajach, y pobożności Chrześciańskiej, miała edukacya. Zrosła z nią politowanie, nad Ubogiem, dla czego bardzo rzewnie plakała, gdy widziała, że iakiego Ubogiego, bez jałmużny odprawiono. Po śmierci Bábki, dano ją na wychowanie, do Klasztoru Zakonnicy Sw. BERNARDA, w Arándzie; gdzie ze pragnieniem Stánu Zakonnego zabrała, Ociec ktory ją nad insze dzieci kochał, y chciał ją mieć przy sobie na świecie, wziął ją z Klasztoru, y do pryncypálnego Ddzieciwa swoiego, Miasteczka Castryllo nazwanego, sprowadził, ktorey dla dziwney roztropności, domowe rzady oddał: ktore z pilnością odprawiała, jednak wewnętrzne go postępku starania, nie zaniedbywała, y owszem pobożne uczynki, y umartwienia, usławicznie czyniła; oho rne pragnienie do Życia Zakonnego chowała, y do Siostry swoiey Cioteczney, a Zakonnicy Nászey, FRANCISZKI od CHRYSTUSA Páná, a na świecie zwány FRANCISZKI *de Cardenas*, o to często pítowała: o czym dowiedziałwly się Ociec, na ten czas naznaczony Vicerejem Nawárry, kochaną Corkę Grafom Mirándy, Krewnym swoim oddał. Zawieziona tedy do Miasteczka Penárandy, z większą bądziey gorącością umartwienia czyniła, trzy razy w tydzień dyscyplinę odprawiała. Włosiennicę ostrą nosiła, Modlitwę dwie godziny zráń czyniła.

608 W ósm Miesięcy potym, Grafowie Mirándy, do Wálisoletu, gdzie na ten czas był Dwór Krolewski, poiechali, Nászę TERESĘ, z sobą wzięli, ktora ćwicząc się w pomienionych Cnotách, Boskie miewać komunikacye záfuzyla. Widziała raz, CHRYSTUSA Páná, w postaci Ogrodnika, bardzo silnie, korzeń iakiś z ziemi wyrwyającego. Widziała go inszego czasu, iako Pasterz, siebie samę, iako zgubioną Owieczkę, na ramię wzięsę usiłować.

iacego, ale niedziąca się wżiasę, iednak przynaymniey, żeby szła z nim przymuszona. Z czego wżyskiego poznawala, że ja Pan chciał wyrwać ze światá, y bładzącą zanieść, y zaprowadzić do Zakonu; ale Szátan te poczatki powołania Boskiego, chcąc wniesy przygásić, roznemi na nie pokusami nacierał, osobliwie przeciw czystości, ktoremi bardzo sturbowana, w dzień Wielkiej Soboty, poszła na spoczynek, poleciać się Pánu. Názajutrz wstawszy bardzo ráno, obaczyła CHRYSTUSA Páná, Chwalebnie Zmartwychwstałego, z Tryumfalną Chorağwią, ktoremu się z pokorą poddać, obiecála się pod takowym znakiem, mężnie potykac: y zaraz uyrála, straszne Smoka, z owey Izby uciekającego, y czula się od pokus nieczystych uwolmoną. Temi poprzedzona łaskami, postanowiła, swoje życia Zakonnego pragnienie, do skutku przyprowadzić, y przecię otrzymawszy pozwolenie, y błogosławieństwo Oycołskie, dnia 16. Stycznia, Roku Pánskiego, 1602. mając lat 26. po rożnych zwyciężonych trudnościach, do Klasztoru wstąpiła, w obecności Krolá Filippá Trzeciego, wprowadzona przez Krolową Málgorzatę, w samym zaś weysciu, rzekła wnetrznie do Chrystusa: *Zafadzka skruszona jest, y mywolnieni jestešmy*. Niemoże się wyrazić, z iaką duchá gorącością, żyć w Nowicyacie poczeła, wżyskie umartwienia y pokuty Zakonne, lekkie się jey widziały, z wspaniałego jey umysłu, co jey było nową do pokusy okazy, bo się jey zdało że mniesy dla BOGA w Zakonie czyniła, iakby była na świecie mogła czynić, iednak czula, z nieiakiem strachem, że tey pokusy był sprawcą Szátan, przy boku swoim lewym zostający.

Po skończonym Roku Nowicyatu, Násza TERESA Solemną uczyniła Profesya, siebie samę całę, za doskonałą Ofiarę, Pánu BOGU oddawszy. Od tego czasu, że była bardzo do wżyskiego spolołbna, do wielu jey Oficyn, y powinności zazywano. Náznaczono ją Infirmarką do Chorych, bardzo wielkie, o nich miała staranie, cieszac się, wygody opatruiac, y we wżyskim

wſzyſtkim z pilnoſcią uſługując: trąfiła ſię czáſem że zgniłe y ſmierdzące rány liżąc, one językiem uzdrawiała. Inſzego czáſu, trąfiło ſię, że do porátowania w potrzebách, Sióſtr Chorých, w tym czego potrzebowály, była od BOGA, przeſtrzeżona. Gdy była Zákryſtyánka, nie inaczej tylko kłęcząc, Kielichy, y inſze naczynia poſwięcone, do Okłarzá gotowała. Gdy zaś w tym co jey roſkazano, iáką trudnoſć czuła, w duchu widywała Pána, niby w Ogroycu konającego, z którego widzenia, wſzyſtko potym, łatwo ſię jey zdawało. Z pewney żołądká y wnętržnoſci áffekcyi, ciężkie torfyce boleſci cierpiała, tak dálece, że ani ſtać na nogách nie mogła, bo zaráz zemdlawſzy pádala. A że Doktorowie, nie poználi choroby, y rozumieli że na kámiem choruje, lekárſtwa wcale przeciwné, jey dawáli, które pomnażały boleſci, á ſiły w niej ſię umniejszały. W ten czás, Niebieſkie láſki y komunikácye miewála, w nadgrode cierpliwoſci. Widziała Świętą Mátkę Náſzú w duchu, z ſobą ſię pieſzczącá, y do cierpliwoſci zachęcającá: Inſzego razu, czuła CHRYSTUSA Pána, ſobie przytomnego, y ſłyſzała mowiącego do ſiebie: *Tu ieſtem z toba*: przeto ztąd, wnętrźnie utwierdzona bywała. Urządzili byli mię dzy ſobą Doktorowie, żeby jey było incyzyá uczynić, dla wyięcia z niej, zroſłego w niej iákó rozumieli kámienia, oná ſię na wolá Boſką oddając, na tę kurácyá, iák na pewną ſmierć, nágotowała ſię, y Generálná Spowiedź uczyniła. Ale gdy czás náznáczony, przyſzedł owej kurácyi, wielkie eſekcyje, y pároxym cierpiała, y iákó umrzeć máiącá, Wiaryk y Oley Święty przyięła, y kiedy już prawie konála, cudownie uzdrowiona zoſtála, zá przyczyná y Modlitwami, pewney Białogłowy pobożney, Máryánn-y z Eſkobáru. Tym cudownym przy-padkiem, ſtrwożeni Doktorowie, od zámyſloney oſtąpili kurácyi, oná zaś od kogo inſzego máiąc informácyá lepszá, ſciągániami ſię zdrowiu pomocnemi, ſalwowała. Cierpiała y inſzych czáſow, gorączki ciężkie, krwá-

we eſekcyje, puchlinę w gębie, y wgárdle, daczego jey nie raz powtorzone, instrumentami w ogniu roſpalonemi, czyniono ápertury. Oná zaś dziwną cierpliwoſcią, tak wielkie znosiła boleſci, które iednak, Pan nágradzał jey, coraz nowemi faworami. Gdy w Niedzielę Przedmieſtopuſtná, uważála w uciſnieniu, owe ſłowá Páńskie: *Zal mi, zem ſtworzył Człowieka*; wewnątrz uſłyſzała go, mowiącego do ſiebie: *Nie zal mi, zem cie ſtworzył*. Jednego dnia, gdy ſtała przed Krucyfiks, wewnątrz zebrána, y uciſniona, ſłodkie przed nim uſkarżania, na boleſci y uciſki ſwoie czyniła, álić od ſamego CHRYSTUSA, ten głos pochodzący, w ſercu ſwoim ſłyſzała: *W czym że ci, ciężkoſć czynię o to ſię uſkarżaſz? że cie, iák Oblubienice tráktuję, że cie chce przyodziać w mój kolor*.

Przez ſwoię interceſſyá, zbáwienie Brátu ſwemu Janowi z Awellánedy otrzymała, á wiedząc z objáwienia Boſkiego, że w Czyſcu zoſtawał, ſwoimi pokutami, y Mſzami Świętymi wybawiła go. Widziała Stan duſzy ſwoiey, pod poſtaciá biały Gółębicy, bez pierza, która zgniazdá ſwoiego, gotowała ſię lecieć, do Tronu Boſkiego, przeto zabawiála ſię prágnieniem w jámach ſkáliſtych, y przepádlinách opoczyſtych, to ieſt w Najſwiętſzych Ránách CHRYSTUSOWYCH, o których uſtáwicznie rozmyſlała. Wielkie miała Nabożeńſtvo, do Najſwiętſzey PANNY, Mátki Boſkiej, do Świętego JOZEFA, jey Oblubieńcá, do Świętego PIOTRA Apoſtola, do Świętego JANA, Ewángeliſty, do Świętych Trzech KROŁOW, do Świętego FRANCISZKA Aſyſkiego, ále oſobliwſze y nappoufałſze, do Świętey Mátki Náſzey TERESY, iákó ſwoiey Pokrewney: od których wſzyſtkich, Niebieſkie láſki odbierała.

Obrána była Podprzeoryſzá, y Miſtrzyniá Nowicyuſzek, lubo ſię temu wzbrániájącá, którego czáſu, dawał jey Pan BOG zdrowie, które na Uſługę Boſką, y na wychowanie Nowicyuſzek, z ochotą ſożyła, y one przykładem poprzedzała, y z dziwną miłoſcią potrzeby ich wſzelákje, tak do duſzy, iákó

iako y ciarla należące, opatrowała; czafem y przez Cud; trąfiło się, że iedną Nowicyuszką, ciężki kászel cierpią-
ła, od którego zaraz uwolniona zostá-
ła, iák jey Wielebna Mátká, kazała
prześcić kászlec. Drugą Nowicyuszkę
májącą o swoim powołaniu pokusy,
słowami swoimi, skutecznie w Za-
konie utwierdziła. Ták doskonále,
ten Urząd odprawiała, że Zakonnice
chciały ją obróć Przeoryszą.

612 Cwiczenia duchownego, wiernie pil-
nowała, y gdy ná rozmyślaniu, była
wnętrznie zebrána, slyszála te słowa
od Pána: *Kochał mnie! ktoremu odpow-
wiedziála: Ty wiesz Pánie, że cie kocham.*
A Chrystus jey rzekł: *Pó! Owieczki mo-
je.* W krotkim czasie, obrána była
Przeoryszą, ále ná tę Elekcyą, długo
náplakawczy się, ledwie przystála, y
z wielką żarliwością, oraz y roztropno-
ścią, ták słowami iako przykładami
Zakonną utrzymowała Obserwancyą.
Wszystkich w ćwiczeniu się w Cnotách
wyprzedzała, była pokorna w mowie,
y w uczynkach, była nád zwyczaj Po-
stuszną, náśladuiac Chrystusa, który
był Postulzny aż do śmierci, którego
gdy w pewnym ucisku o ratunek pro-
siła, widziála iák żywy Obraz jego
do Słupa przywiązanego, mowiącego
do siebie: *Których nie umacnia ná si-
łach te przykłady, iakoż umocnia słowa.*
Trafiło się jey czasem, że w chorobie
dla słabości, nie ofiarowała się, ná-
uczynienie, iakiego Aktu Postulzeń-
stwa: przeto widziála w duchu Pána.
Krzyż ná ramięonach niośacego, kto-
ry jey rzekł: *Ten Krzyż chowałem dla
ciebie, ále go dam komu inszemu;* z kto-
rych słow Niebieskich przestrzeżona,
sama się Przełożoney ofiarowała, żeby
jey co, uczynić z Postulzeństwa kaza-
ła. Jednego dnia w chorobie, nápadł
ją áppetyt do iągód, wziąwszy tedy
grono, obrociła się do Obrázu, Ukrzy-
żowanego Chrystusa y rzekła: *Pánie,*
moj, czy będzie ci się to podobać, żebym
to grono zjadła. Ktorey odpowiedział
Chrystus: *Podobać mi się będzie, cokol-*
wiek uczynisz, áżebyś mi się podobála.

613 Modląc się jednego czasu, widziála,
iákby część Niebá okrywano, á ná
wyższy jego stronie, Tron wystawio-

ny, wielkiej wspaniałości, ná kto-
rym BOG zasiadał, niżej zaś Tronu,
widziála dwie Zakonnice Násze Kon-
wierskie, ieszcze w tym Klastorze,
żyjące, które jey pokazał Pan, żeby
je náśladowała, w uczynkach umar-
twienia, to jest STEFANĘ od Apostołow,
y KATARZYNĘ Ewangelistę. Stefaná,
Corká Ferdynanda Gallo, y Máryi San-
chez, urodziła się w Miesieie Pedráca,
Xieśtwá Benewentáńskiego, dawniey
Kastylij, o ktorey wspominaia, w Księ-
dze 1. Historyi Nászey Reformy, w
Rozdziale 18, álbowskiem była, bádzo
wielkiej Swiatobliwości. KATARZY-
NA EWANGELISTA, Janá z Kwintánilli,
y Elżbiety Rodrigwez Corká, urodzi-
ła się w Wallisolecie, o ktorey námię-
nia, Księgá druga, teyże Historyi, w
Rozdz. 16. y nástępujących. Te dwie
Zakonnice, TERESA Násza, poczęła
uśilnie náśladować, y z nimi się zro-
wnála, ábo je też y przewyższyła.

Ze się iuz, czas śmierci jey przybli-
żał, chciała ją doskonále Pan wypro-
bować, nietylko powierzchownemi
pracami, ále też y wnétrznemi uciská-
mi, które naybárdziej pochodziły, z
nieumiejętności pewnego Spowiedni-
ká, który ducha jey nie zrozumiałszy,
nápiśał skrypt, z mieysc Pisma Świę-
tego złożony, ktoremi próbował, że
TERESA Násza, była zwiedziona;
która będąc bádzo pokorna y postu-
szna, słowom jego uwierzyła, z wiel-
kim ná umyśle zamietzaniem, y z skru-
pułami sumnienia: Z czego chciała ją
Szatan, wprowadzić w desperacyą, y
czasem się jey pokázuiać, powiadał
jey, że nic godnego, ná zasługę życia
wiecznego, nie czyniła. Tegoż czasu,
cierpiála niektóre pokusy, przeciwko
czystości, które czysta y niewinna jey
duśá, ták nowemi umartwieniami,
iák y Modlitwą, zwyciężała. Czula
też wnétrzne opuszczenia, áby Chry-
stusowi miarzącemu, była podobną;
przeto mówić z nim, słusznie mogła:
BOZE, BOZE moj, czemużes mnie opu-
ścił? A że z tego, bádzo żáłośna by-
ła, w Chorze będąc, widziála Pána,
ná ramięonach, Krzyż niośacego, y ná
siebie surową Twarzá poglądácego,
co jey, więktze utrapienie, przyniosło.

Jednak potym, z niewymowna radością, będąc na Mszy, widziała strzałę z Konsekrowanej Hostyi, pochodzącą, y duszę jej przenikającą; przy tym słyszała głos, Pána do siebie wnętrzenie mówiącego: *Tys mi jej nie dała, dla tego ja sam wziąłem.* Ktoremu ona odpowiedziała: *Wziąłeś Panie mój, przeto po tysiąc razy, bądź pochwalony, za takie miłosierdzie, teraz ci ja samą ofiaruję.*

615. Roku Pańskiego, 1629. Na początku Października, zachorowała na Frebrę, z opuchnienia żołądka, poznano początek puchliny. Wiedząc o bliskiej śmierci swojej, rzekła jednej Zakonnicy, *Ja Siostrę przedzy umre, niepodobna żebym tak żyła.* Rzekła y Muſtrzymiey Nowicyuszce, *Przebież mi Pan, pozwól, czegoś tak pragnęła.* Jedney Nowicyuszce płaczącej, że Wielebna Mátká umierała, przed jej Profesiya, rzekła: *Uspokoy się Siostrę, bo poki ja nie umre, nie uczynisz Profesji, po śmierci się o to postaram, y sta-*

nie się to zaraz. Powiedziała drugiey, że po jej śmierci, umrze nayıpierwsza, co się tak w obudwu okazyach, stało. Czując śmierć następującą, o Wiaryk y o Oley Święty prosiła, które Sakramenta Święte z wielkim Nabożeństwem y pokorą, przyięła, prosząc od wszystkich, odpuszczenia swoich defektów. Tego dnia zraną, którego umierała, pytała się która godziną, a gdy jej powiedziano, rzekła: *Aż do czwartej, dosyć będzie czasu, na wszystko; Zaczynam wprawdzeni Oycowie Nasi, dali jej Komunię S, po której w krotce, czując po sobie, że już umrze, ostatnie te słowa wymówiła, Niech się zemna stante wola Boska, przez całą Wieczność.* Ledwo polecenie Duszy skończono, szczęśliwie umierała, dnia 22. Márcá, na trzy godziny przed Południem, Roku Pańskiego 1630. Wiek u swego 54. a Zakonney Profesji, 28. Tak wielka opinia, o jej Świątobliwości była, że wszystko, co miała w zażywaniu, musiiano proszącym, rozdać za Relikwie.

Z Y W O T

Wielebney Matki BEATRYKI, od Niepokalanego Pozęcia, Nayswiętszey Panny.

616. Wielebna Mátká BEATRYKA, od Niepokalanego Pozęcia, urodziła się, w Miasteczku Hiszpańskim, pospolicie nazwanym Arewálo, dnia 1. Listopáda, Roku Pańskiego 1569. Ociec jej, zwał się Piotr, de Zuniga, Mátká zaś, Antonia Palomeká, oboje z Godney bárdzo Fámilij, Xiążąt Bejar. Gdy ja Mátká, w żywocie nosiła, słyszała od jednego Świątobliwego Męża, że porodzi Corkę, która miała być Zakonnica, y Święta. To Proroctwo, poczęło się pełnić, zaraz z pierwszych lat, jej młodości. Albowiem ledwo, zażywać rozumu poczęła, zaraz się w Modlitwie, w umartwieńniu, w postach ćwiczyła, y do Nayswiętszey PANNY będąc nabożną, nauczona od Mátki, Godzinki o Niepo-

kalánym Pozęciu, odprawiała. Siedmi lat miała, kiedy Mátkę straciła, której nąpominania, nigdy nie przestąpiła, tak koło usilnego Nabożeństwa ku Nayswiętszey PANNIE, iak koło obyczajnego życia, w skromności, y w milczeniu.

Po śmierci Mátki, wzięła sobie za Dyrektora, CHRYSUSA Ukrzyżowanego, którego Obraz miała w Domu, tak wytárty, że od całowania, już y Nog nie znać było. Koło tego Obrázu, często przechodziła, y we wszelákich potrzebach, jemu się polecała, osobliwie kiedy z domu, dokąd wychodziła: które Nabożeństwo, do tego Obrázu, tak się w jej Sercu wkorzeniło, że też y wstępując do Klasztoru Salmántyckiego Nászych Zakonnice, z sobą go przyniosła, y wiele łask, od niego odebrała.

odebrała. Jednego dnia, będąc bardzo żałosna, z śmierci pewney Zakonnicy, IZABELLI od Pána JEZUSA, bardzo doskonałej, dla poćiechy, poszła przed tenże Obraz, od którego temi słowami poćieszona została: *Ná potym, oprócz mnie samego, nic chcieć, ani kochać nie powinnáš.* Inszym czasem, przechodząc koło Obrázu, ten głos wewnątrznie słyszała: *Pátrz ná mnie nágiego ná Krzyžu:* który głos, taki w niey skutek spráwił, że z niego poięła, iż ją Pan do Zakonu, Kármelitánek Bosych powoływał: Przeto prosiła tegoż Pána, áżeby jey umysł umocnił, y dodał jey męstwá, żeby Nayukocháńszemu Oycu, mogła o zábránym prágnienu do Zakonu powiedzieć, o którym wiedziała, że mu będzie słyszeć nie miło. Pod ten czas, mając już lat czternaście, Szlub Czyśtości uczyniła, którym by się już dawniey obowiązała była, tylko jey nie pozwalał Spowiednik.

618 Tak wielkie tedy męstwo umysłu, odebrała od Pána, że odiawszy od Krzyża, nie wielką figurę Ukrzyżowánego Chryśtusa, nim zmocniona, poszła do Oycá, y ná łzy jego niedbając, jemu prágienie swoje, do Zakonu opowiedziała. Tym słowom Corki, pokazał się Ociec przeciwnym, mówiąc jey, że była jego nayukocháńszá Corká, która nádwyskich Synów kochał, y obligował ją, żeby mu pierwey oczy záwárała, niż żeby to prágienie miała do skutku przyprowadzić. Ale Pobożna Corká, zadney w tym, nie czyniła Oycu nádziei, Ociec też, záżywszy rezolucyi rzekł, że poki on żyć będzie, oná nie dostąpi skutku swojej intencji. Przeto státeczna Corká, wielką zárliwostíá y Duchem Wiáry nápełnioná, odpowiedziała Oycu: *Wiedzże Oycze, że jest ná Niebie jeden BOG, który nád toba, może gniew swój pokazać, á ná demna swoje protekcyá.* Temi słowami Ociec do gniewu poruszony, porwał Szpadę, którą zábił by był Corkę, gdyby była, co przedzey nie uciekła, zá którą uciekającá, cisnął Szpadę. A gdy potym Ociec, z wielkiego gniewu, do niey nie gadał, Pobożna Pánná, z rozkazánia Spowiedniká, musiała ná ten czas nic nie mówić, lubo y opoznie-

niem swego prágienia, y łzami nayukocháńszego Oycá swojego, któremi ją do zániecháńia przedsięwzięcia Zakonnego pobudzał, y prózbami, że by go niedostępowála, bardzo była strapiona. Pod ten czas, posłał ją Ociec do Sálmányki, ná iákiś wielki Odpust, táń będąc, náwiedzała jednę swoją znáiomá Nowicyuszkę, w Klastorze Nászych Zakonníc, á gdy przyszła do sieni przed Klastorem, obaczywszy Obraz, JEZUSA, MARYI, y JOZEFA, bardzo się ucieczyła, y z nátechnienia Boskiego, ow sobie Klastor obrała, y o szczęśliwym skutku, wewnątrznie upewniona została, osobliwie gdy nazáitrz, była ná Solemney, tey Nowicyuszki Professyi, ná ktorej z radości, y Nabożeństwą plákała. Odwieziona do Oycyzny, dokończenie powołánia swojego, tak łzami, iáko y ćwiczeniem się w Cnotách, Pánu BOGU polecała: przeto do Kościoła Nayświétszey PANNY, o pułtory mile od Domu będącego, bosemi Nogámi chodziła, z którego powracając, czasem y w deszcz, nic nie umokła, y przechodząc koło swoich domowych, widziána od nikogo nie była. Swiętego też ANTONIEGO Pádewskiego, obrała sobie zá Pátroná, z którego Státuy, wzięła Málenkiego JEZUSA, z wielką prostotą, mówiąc do niego, że mu go nie wroci, poki prágieniem swego do Zakonu, nie spełni: Zá jego przyczyną, wiele łask odebrała, y tak mawiała, że żadna infza, iáko oná, takiego prágienia zostáć Zakonnica, nie miała, lubo iedná, y w tym Stanie, zá złą się poczytała. Nie długo znowu, posłána była do Sálmányki, ná Miesopustne ućiechy, które jey Wuy, Márgrabiá *de Flores*, miał spráwować: táń przyiechála, nie dla ućiech álbo rozrywki, ále dla dostápienia y otrzymánia prágienia swego, w powołánii Zakonnym. A gdy po skończonych Zapustách, trzebá się było do Oycyzny powracać, usilnie Pána BOGA prosiła, áby zá obfitym deszczow pádánim, rzeká którą było trzebá przebywać, tak rozlała, żeby się przeprawić przez nią nie mogła, y tak iáko prosiła, otrzymała, bó ustáwiczne deszcze

przez cały Post pádały. Ták zaś w niej rosto do Zakonu prágnienie, że ną-
twarzy wielce zásmucona bywała, gdy
widziała iáką przeszkode, niezmiernie
żás była wesola, gdy powzięła iáką
w dostąpieniu prágnienia swiego ná-
dzieję. Przeto jey Stryi, dorozumie-
wał się z rey wesolości, czego oná
chciała, czego żeby zábronil, stanał
ná jednym mieyscu, ktorędy oná mia-
ła przechodzić, y ták, bárdzo ráno,
idącá spiesznie do Klasztoru, zátrzy-
mał. W Wielki Tydzień, przyjechał
Brát jey, Pan Piotr *de Zuniga* do Sá-
mántyki, żeby ją do Domu Oycá od-
wiozł. W wielki Czwartek, poszła ná
Kommuniá, do Kościoła Świętego Au-
gustyna, á gdy się nabożnie modli-
ła, została wnetrznie upewniona, iż
w ten dzień, miała przyść do skutku,
swego prágnienia, y do Klasztoru Nay-
świętzey PANNY, to jest pod jey Ty-
tułem będącego, ále nie Nászego Za-
konu wstąpić. Przeto spytána od pe-
wney Páni, kiedy wstąpi do Klaszto-
ru, odpowiedziała jey, *Dziś*. Lubo ie-
dnák, nic więcey nie wiedziała, procz
tego, co była ná Modlitwie poięła.
Gdy zaś wieczor tegoż dnia, obcho-
dziła Kościoły, y Stácyę przed Wyśá-
wionym po Kościołach Nayswiętzym
SAKRAMENTEM odprawiała, z Sio-
strą swoią ná ten czas, ieszcze miała,
weszła do Kościoła, pomienionego
Klasztoru, y ten głos usłyszała. *Idź do
Forty Klasztorney, á prágnienia swego do-
stapisz*. Záraz tedy poszła, y nád zwy-
czay, zástawszy otwartą Fortę, bo ná
ten czas kupowano niektóre rzeczy,
dla żywności potrzebne, rzekła For-
tyance: *Przyszłam tu, po to, ábym mie-
dzy wami Zakonnica została, kiedy nie
moge mieć mieysca, między Kármelitán-
kami Bosemi, y nie czekając odpowie-
dzi, impetem w biegła w Klasztor, y
záraz do Chorowey kraty zaprowá-
dzona, publicznie przed wszystkiemi
oznáymila swoię intencyá, iże Za-
konnica zostáć, ná co plákać, y wo-
łać jey Siostrá poczęła, y inși Kre-
wni, odczwáli się ná to, z kontrá-
dykcyami swoiemi.*

619 W Wielki Piątek, bárdzo ráno, da-
no jey Hábit Zakonny, y ná przyię-

cie jey do Hábitu, nie dawano gło-
sów zwyczajnych, ále tylko sło-
wnie, ná nie się Zakonnice zgodziły.
Nowicyat z wielką goracością ducha
zaczęła, y dla wysokich Cnot y przy-
mótow swoich, u wszystkich miłość
miała: gdzie by iuz ráda była została,
dla Świętey owych Zakonnice konwer-
sacyi, y Zakonnych postępkow, tylko
jey záwsze przychodziła ná pamięć,
pierwsza do Kármelitánek Bosych wo-
kácya, ktorą sobie przypominając, ni-
gdy uspokoiła ná Modlitwie nie-
była. Przeto gdy ná Komplecie owę
Pieśń Symeoná, mowiono; *Teraź wy-
puszczasz Pánie etc.* oná w sercu swoim
mowiła: *Wszystkie w pokoiu sa, oprócz
mnie; A gdy jey dano Celę, bárdzo do-
brą, według jey skłonności, y ducha,
do osobności bárdzo sposobną, iuz
się práwie była skłoniła w owym Kla-
sztorze zostać. Słyszała tedy ná Mo-
dlitwie, te słowa strofuiącego Pána,
do siebie mowiącego: Dla jedney Celi,
chcesz mnie opuścić? Któremu oná od-
powiedziała: *Ja éie Pánie, nie chcę
wprawdzie opuścić, ále nie moge tego do-
kazać, czego chcesz o demnie, ieżli ty,
sam tego nie spráwisz*. Wyssuchał Pan,
Modlitwy, Sługi swoiey, bo ciężką
chorobę, ná jey Oycá dopuścił, z kto-
rey wstawtzy, poczał mieć skrupuły,
iż przeszkadzał Corce, żeby nie była
Kármelitánką Bosą. Przeto co pre-
dzey, przyjechał do pomienionego
Klasztoru, y onę wyprowadził, y do
Klasztoru Nászych Zakonnice przypro-
wodził, nie bez zásmucenia, ták BE-
ATRYKI Nászey, iáko y Zakonnice,
ktoré opuszczála; lubo ostatniey przed
tym nocy, mistycznym snem, y Pro-
rockim, była pocieszona, widząc się
bydź przyiętą, między Kármelitánki,
Welami ná twarzách zástonione; trzy-
májące w rękách, Swiece zápalone,
tym sposobem, ták Nowicyuszki zwy-
kły przyimować.*

Oddając ją Ociec, wpadł w wielki 620
smutek, który w nim przez całe życie
trwał, gdy uważał, że utrácił Corkę,
ktorą jedynie, nád insze dzieci swoje
ukochał. Oná zaś, niezmiernie we-
sola została, widząc wypełnioną,
swoię pierwszą wokácya. Przeto mo-
wiła Pánu:

Wiła Pánu: *Teraz wypuszczasz Pánie, Sługę twoje, w pokoiu.* Przyięta była do Klasztoru, w dzień Świętego TOMASZA z AKWINU, y zaráz się ćwiczyć w pokorze y ubóstwie poczęła; bo w starym Hábićie y wytartym chodziła, chciała być Siostrą Konwierską, o co dla miłości Boskiej, tak Wielebnego Oycá Prowincyała, iáko y Zakonnici prosiła. Násłádując Świętego FRANCISZKA, Oycá swego wyrzec się chciała, przy podpisie ręki, publicznego Pisarzá, áby miała większą wolność mowienia; *Oycze Náš, któryś jest w Niebie;* ktore prágnienie, było Cnoty Heroiczney, poniewáz, bárdzo Oycá kochała, y Oćiec wzáiemnie, bárdzo ją kochał; ále Przełożeni nie chcieli jey tego pozwolić. Socyuszkę Nowicyatu swego, miała Wielebną Mátkę ELZBIETĘ, od Aniołow, z ktora potym ná Fundacyá, pojechała do Fráncyi.

621 Nie mogła swego czasu, czynić Profesi, bo ná jey Oycá czekano, dla czego odłożona była, aż do dnia Podwyższenia Krzyżá Świętego, ná ktorą iednąk Oćiec, dla żalu Sercá Oycowskiego, nie ziechał. Była potym, bárdzo wierna w postępku Cnot wízelákich; w Modlitwie, tak zátopiona była, iákby nikogo oprócz BOGA, ná świecie nie było, ktoremu usilnie służyła. Milczenia, z wielką przestrzegáła pilnością, y żeby było zachowane, miała o tym stáranie. Postuszeństwo, tak sobie poważáła, że co jey raz kazano, nigdy tego czynić nie przedstawáła. Pokuty bárdzo pilnowáła, w Aktách zbytecznych postów, w ostrości grubego odzienia, w ościłtych Włósiennicách, y tym podobnych, náwet w chorobie umartwieńciách. Do Najswiętszego SAKRAMENTU, wielkie miała Nabożeństwo, z ktorego, ile rázy był wystawiony, iák naydłużey klęcząc przed nim, ássystowáła, ofobliwie w Wielki Czwartek. Pospolicie zaś, gdy się przed Najswiętszym SAKRAMENTEM modliła, tak ná ten czas zebrána była, że y nie słyszáła, gdy do niey kto co mówił. Tráfiło się iednąk pewnego dnia, że usłyszawszy o Testá-

menćie, iednego Krewnego swolego, procz intencyi, o nim się zámysliła, y zaráz miała nápomnienie od Pána, mowiącego do siebie: *Niech umárli grzebia swoich umártych.* Gdy się dowiedziała, o śmierci Oycá swego, dorozumiewájąc się karánia, ktore miał w Czytscu cierpieć, poszedłszy do Chóru, goráco Pána BOGA prosiła, áby męki jego, ná nie przepuścił, á jemu posłogował; wysłuchał BOG, y przyjął jey Modlitwę, ledwie bowiem, wrociła się z Chóru do Celi, nápadły ją tak dziwne, y Doktorom nie poznáne boleści, że od siebie y od dobrego rozznánia odeszła, tak dálece, że jey y utrzymać insze nie mogły. Ciężkość tych boleści, iák przez dwie lecie trwála, á niektore ich skutki, przez całe życie czuła. Modląc się przed Najswiętszym SAKRAMENTEM widziála láment y smutek Domu Oycowskiego, y dowiedziála się od Pána, o śmierci Oycá, co wszystko pierwey Mátcę Przeorysie powiedziála, niż publiczna, o tym przyszła nowiná.

Roku Páńskiego, 1604. á trzynaste 622 go po jey Profesii, Wielebna Mátká ANNA od Pána JEZUSA, Zakonniciá tegoż Klasztoru, wielą sławna Tálenkami, obrána była zá nayprzednieyszą Fundátorkę, y Głową postanowioną była, między remi Zakonniciami, ktore były posłáne do Fráncyi, y do Belgium álbo Niderlándu, ná Nowe Fundácyje, Nászych Zakonnici. A gdy sobie miała w tę drogę Socyuszki obierać, widziála pokázuiącą się sobie, Świętą Mátkę Nászą TERESE pod czas Jutrzní, ściśkálącą W. Mátkę ELZBIETĘ od Aniołow, ná ten czas Podprzeoryszę, y Nászą BE. ATRYKĘ, ktore się ná te Fundácyje, same przed tym osiárowáły; tym tedy znakiem informowána, przybrała je sobie. W dzień Świętego BERNARDA, wyjechały z Sálmantyki, do Abuli, zkąd dwie Socyuszki, miály wziąć w drogę. Potym zaś, zwyciężywszy wiele trudności, ktore się gdzie indziej opisuia, w dzień Świętego ŁUKASZA, stánęły w Páryżu, gdzie zaráz záłożyły pierwszą Fundacyá; potym dnia 15. Stycznia, Roku Páńskiego, 1605.

go, 1605. drugą w Pontyfarze, do kąd posłana BEATRYX Nászá, nánáczona była Mistrzynią Nowicyuszek, y rāmże przez trzy látá mieszkátá.

623 Zápřoszona do Belgium, od Arcyxiażar, Wielebna Mátká ANNA, od Páná JEZUSA, Nászę BEATRYKE, zá Socyuszkę wziętá, ktora slyszac, że tá drogá, będzie ná wiékszá Chwałę Boská, z niey się nie wymowitá, oso- bliwie, że uslyszátá, iż pomienioná Wielebna Mátká ANNA iechác nie miátá, ieżeliby z nią BEATRYX nie poiechátá. Stánęly w Bruxellách dnia 22. Stycznia, Roku 1607. y przyięte ná Pátacu Xiążar, ták się stánály o Twódcy, że w dzień Návřecenia Świętego PAWŁA, bytá Zakonczóná, kedy Nászá BEATRYX uczyniona Podpřeoryszá, ná ktorym teź Urzędzie, bytá iuż w Páryżu, trzymátá go až do Roku, 1621. ktorego, po smierci Wielebney Mátki ANNY, obrána bytá Přeoryszá. Pierwey zás, we- wszelákich potrebách, służytá jey BEATRYX, osobliwie w chorobách jey, á naybárdziey w ostárnicy, z wielká pilnosťá, y usłáwycznosťá. Po smierci jey, gdy sobie ná pierwszym Anniwersarzu, o niey wspomniátá, gorzko plákátá, á že nie dáleko bytá grob, w ktorym bytá ANNA pocho- wáná, ten glos, pochodzacy z grobu slyszátá. *Czemu mnie pláczesz, iákbyś umířtá?* ktoremi słowámi, pocieszona, plákác přestátá. Inszego czásu, be- dác smutná, odebrátá pociechę, sly- szac jey glos: *Po ciemnosťách, spódzie- wam się swiátłostí.*

Raz po raz, trzy rázy, bytá obrána 624 Přeoryszá, przez dziewięć lat, zá In- dultem Stolicy Apostolskéy, ná instán- cyá, Nayiásnieyszey Xiężney, ktora dla duchowney pociechy, często u niey bywátá. Rzady jey, ták ducho- wne, iák y doczesne, bárdzo bytá chwa- lebne, y nie dziw, bo já BOG obrał, Dziedziczká Duchá Wielebney Mátki ANNY, iáko wnétrznym poznáním, y znákem powierchowym, pokazátá to, jedney Zakonnicy, tegoż Kla- sztoru, ktora pod czás Aktu Elekcyi, BEATRYKI ná Přeloženstwo, widziátá já bárdzo wielká jásností, iák

plaszczem biálym otoczóná. Wszy- stkie já Zakonnice, bárdzo kochály, y wielec szánowály, bo Obserwancyá, Zakonná, ták słowem, iák y przykładem, lágodnie utrzymowátá, z wielká miłostí y politowáním, naymniey- sze strofujác defektá, czásem sobie od BOGA objáwione. Miátá zwyczaj, z rády samego Páná, modlitę się zá přesládiacych siebie. Niezwyczá- nym zgadzáním się z wolá Boská, y čierpliwością, znošitá choroby, w kto- rych, ostřostí pokut swoich, ile jey sił stáwátó nie opuszczátá, czyli w u- sláwicznych postách, o Chlebie y o wodzie, czyli w Włósiennicách, y dy- scyplinách. Přeto się wšyřtcy dzi- wowáli, že sobie žadney folgi, nie- czynitá, až Postupženstwem Přeložo- ných, přymušzona.

Wyšokie Tájemnic Wiáry, od Páná 625 BOGA, poznámie odebrátá, y do nich bárdzo pobožny áfekt zábrátá: přeto o nich, z drugými rozmáwiátá, wielká w inszych do zákochánia się w nich czynitá pobudkę. Niezwy- czáyne do Nayswiětšzego SAKRA- MENTU, miátá Naboženstwo, y wšyřtco co do čci jeho náležátó, oso- bliwie Káptánów, w wielkim miátá poszánování. Trzy zás, albo čte- ry rázy, co tydnie, do tegož Nay- swiětšzego SAKRAMENTU přyřtę- powátá, z wielkim záwřze přyřto- wáním. Tož samo Naboženstwo, do Swiětých, osobliwie do Nayswiětšzey PANNY, Mátki Boskéy, konferwo- wátá. Přeto Uřeczyřtostí jey, z wiel- kim Naboženstwem obchóžitá, w kto- rego zaplátę, fawory Boskie odbierátá, ktore ná twarży rospaloney, znác bytó. Miłostí bližniego dziwnie iá- šniátá, w utrapieniu zóřtáacych čie- řzac, nád nědznými politowáním po- kázuiác, Więżniów, Jálnužnámi rátu- iác, modlitę się zá Duřce, w Čyřcu zátřymáne. Pořpolite jey rozmowy bytý o Pánu BOGU, y bárdzo wiel- kie miátá přágnienie, žeby ná osobno- řci, y bez Uředu bytá, y z samým- tylko BOGIEM přestáwátá, ktorego naymnieřzym obrážením, niezmiě- nie się trápitá.

Skřyřostí řerc, přzenikátá; Jedney nocy po

zoty po Jutrzní, do pewney Zakon-
nicy, ciężko strapioney przyszła, kto-
rey przyśięciem, bardzo była przerażo-
na, widząc, że co się w jey sumnie-
niu działo, Wielebna Mátká Nášzá BE-
ATRYX, wszystko wiedziała. Inszą
Zakonnice, w pokucie wielkiej zostá-
iaca, y strálsnym widzeniem, Száráná
ná lewym ramięniu siedzącego, ulę-
knioną, znakiem Krzyża, od tak u-
przykrzonego Kuściela, uwolniła, y
poćieszyła. Ták wielkiej, y niewin-
ney była czystości, że każdy, w nie-
czystych iákich zostáiaczy pokusach,
skoro tylko przyszła do niego, zaraz
od nich wolny zostawał, albo ie u-
czynionym znakiem Krzyża rospędza-
ła. Wielką miała łaskę, w uzdrowie-
niu Chorych, czego będące pod nią
Zakonnice, często doznawały, co się
w wielu pokazało okazyach. Tráfiło
się, że jedná Zakonnica, bardzo ochra-
miała, y chodząc ná nogę nie mogła,
ktorey w dzień Podwyższenia Krzyża
Świętego, kazáła Wielebna Mátká
chodząc, y zaraz doskonale y wolno,
ták, iák drugie, chodziła, co było
przez kilka Miesięcy: ále gdy się zno-
wu, wrociła táz áffekcyą, powiedzia-
ła jey Wielebna Mátká, że náziáutrz
w Wigiliá Náviedzenia Najswiętszey
PANNY, będzie zdrowa; Co się ták
stało; bo gdy ją kazáła zaprowadzić,
dwimá Zakonnicom, do Eremitarzá
Najswiętszey PANNY, wszystká drząc
y żadney władzy w nodze nie máiąc,
przez tákí czás, iák się mogły znowieć
Litánie, doskonale ozdrowiała, ták
dalece, że spieszno bieżąc, do Kłáštó-
ru wrociła, z podziwieniem Doktorá,
Cud iáwny ogłasziácego, y od tego
czásu, zdrowa iúž była. Y nie dziw,
że tákíe Cudá czyniła, gdy ówiczac się
w Cnorách, nietylko wspomnionych,
ále też pokory, y Uboóstwá Zakonne-
go, co w chodzeniu w wytártym y po-
dłym Hábiecie, pokázowála, wielkiej
Świątobliwości nábyła. Albowiem
Hábit 40. lat, á Płaszcz, przez dwá-
dziesciá pięć lat noсила, ktorego przed-
tym Wielebna Mátká ANNA od Pána
JEZUSA, pięćdziesiat lat záżywała.

527 Poiechála była Wielebna Mátká z Hi-
szpánij, do Fráncyi, tą intencyą, żeby

Rrr

się była náзад wrociła, iákby jey iúž
nie trzebá było, ná nowych Fundácy-
ách. Y dla tego chowała záfwe-
Postuszeństwo, ktore sobie od pier-
wszych Przełożonych, miała zlecone.
O swoim powrocie, rádziła się Wiele-
lebney Mátki ANNY od Pána JEZU-
SA, w ostatniey jey chorobie, á gdy
zezwaláiacą usłyszáła, pilno koło te-
go chodzić poczęła; Od czego jey áni
Oycá Nášzego Generála perswázya,
áni kocháných Gorek Áffekt, áni Nay-
iásniejszey Arcyksiężney prózbá, od-
wiesć nie mogła. Tá Zácna Xiężná,
przed wyiázdem, po trzy rázy ją ná-
wiedzála, dáła jey, nie wielki Relikwi-
arzyk, Drzewá Krzyża Świętego, y
inše trzy większe, Hebánowe, z do-
státkiem Mátery, ná Zákrytyá do Sál-
mántyki, y w samó dzień jey wyiázdu, pi-
sała list do niey, pełny áffektu. Wyie-
chála tedy z Bruxelli, ku Páryżowi, gdzie
znowu, pierwsze Corki swoje widzia-
ła, iákó y w całym Krolestwie Fráncu-
skim, od ktorych, z wielką miłością
iákó Fundátorká, była przyięta.
Wszelki koszt ná pomienioną drogę
był z łáski Arcy Xiężney, oná zás mia-
ła z sobá, trzy przyśtoyne Mátrony,
ktore o niey miały stáranie. Odpro-
wadzáło ją dwóch Nášzych Oyców
Bosych, aż do gránic Hiszpáńskich:
gdzie znowu czekało dwóch inšzych
Oyców, ktorzy ją prowadzili, aż do
Sálmántyki. Przeciechála przez Albę,
gdzie Święte Relikwie, Świętey Má-
tki nášzey TERESY, náviedziła, á po-
tym Roku Páńskiego, 1630. dnia 27.
Czerwca, do swego Kłáštóru Sálmán-
tyckiego, przyiechála, ták daleką dro-
gą, bardzo strudzoná, máiąc lat 50.

Przyięta była, z wielkim óswiádcze-
niem miłości, od czterech Zakonnice,
osobliwie, ktore z dawniejszych, y
znáimych sobie zástála. Ledwie wy-
szło cztery Miesiáce, gdy ją obrano
Przeoryszá, ále ná ten czás, lubo bár-
dzo proszona, nie przyięła Urzędú,
wymawiaáiac się Frebrá Kwártánná,
ktorey z niewczásów podrožnych do-
stála, y wiele w niey dolegliwości éier-
piála: wymawiała się tákże, y niewiá-
domością rzádzenia ná ten czás, w Hi-
szpánij. Przyięto tedy, te od niey
przełożone

przełożone wymowki, y ná jey mieysce, obráno jey Siostrę, JOANNĘ od Świętego DUCHA, zá Przeoryszę, ále gdy tá, przed skończeniem Urzędu swiego umarła, znowu obrána była Przeoryszą Nászą BEATRYX, z czego się bárdzo wypraszála: tak záś rzádzić, poczeła, że záwsze pierwsza, ná wszystkie Akty Zgromádenia chodziła, chociaż bárdzo słaba y chora. Wystawiła w Ogrodzie Eremitarz Nayświętszey PANNY LORETANSKIEY, do którego co dzień, ná Modlitwę chodziła. Wiele ná ten czas, Zakonnice chorych uzdrawiała, albo znakiem Krzyża Świętego, albo samym rozkazaniem. Skończywszy tezy lata, Przełożenstwá swiego, z wielką pilnością, przestrzegála osobności, ná ktorey ja często nawiedzała, Święta Mátká Nászą TERESA, z dziwną zapáchu Niebieskiego wonnością, iák samá powiádała. Widziála też, wnetrznym spośobem, Świętą Mátkę, przy śmierci jedney Nowicyuszki, ktorey ássystowała, żeby duszę jey, do Niebá zaprowadziła: ktorá też Nowicyuszkę, widziála iedną Zakonnica Nászą, Klasztoru Weas, bárdzo iáśną, w towarzysztwie Świętych Pánien, osobliwie Świętey JAGNIESZKI, do ktorey była bárdzo nabożna.

629 Znowu była obrána Przeoryszą, z wielką Zakonnice konsolacją, ále z większym jey zásmuceniem, musiała iednak w tym, dość uczynić inszych prágnienióm. Przeto, odprawuiąc Urząd, w chorobie, y w stárości, iáko iedna z najmłodszych, ná wszystkie spólne Akty chodziła. Ledwie wyrázić można, co w tych ostatnich życia lątách cierpiála, záwsze iednak, z dziwną cierpliwością, y rezygnacją. W pádła w puchlinę, z ktorey wilgotności, nogi jey popuchły, rány się zewszád pootwierály, z ktorych ropá płynęła, á to trwało przez trzy lata, bez wszelkiej folgi, która záwsze umartwnienia prágneła. Nástał ostatni Wielki Post, pod czas ktorego, choć tak chora, nie chciała iesc Kóśszego owocu. W Wielki Tydzień, ná Nabożeństwach była, w Wielki Cwartek, przez całą noc, Nayświę-

temu SAKRAMENTOWI ássystowała. W Wielki Piątek, o Chlebie, y wodzie, posciła; W Świętą Wielką noc, z pilnością w Chorze ná Aktych była, ále trzeciego dnia, już bárdzo zdeblitowana chorobą, musiała się położyć, gwałtowną gorączką, y puchliną przyćśniona, tak dalece, że ledwie czasem odetchnąć mogła. Przestrzegł ja Doktor, á żeby Wiátyk przyięła, powiádaiąc że była w predkim niebezpieczeństwie śmierci, która nowiná, nie jey nie sturbowála, ále záwsze w miłym uspokoieniu duszy, y myśli zostawała, záwsze miała oczy zamknięte, tak spokojna, iákby wcale nie cierpiála, lubo była w nieznosnych y ostatnich boleściách, bo oprócz inszych ran w Nogách, miała naywiększą iedną, w lewym boku, ná którym z potrzeby, leżeć musiała, bo iák ja inaczey przewrócono, oddychać nie mogła. Tá chorobá, trwała przez trzydzieści dziewięć dni, á ná końcu choroby, ledwo zezwoliła ná to, Posłuszeństwem przymuszona, żeby jey łóŕzko przesłano, y co pod nią dla iákieykolwiek w boleściách folgi, podeślano.

Gdy jey tak wielkie dokuczały boleści, dla ran ciekących, á osobliwie 630 owey w boku, pełney zgnilego ciála, nigdy się iednak nie uskarżała, y żadney folgi nie szukała. Porobiły się y insze rány, tak ná uchu, iák y ná twarzy, z tę stronę, ná ktorey leżała, które się dopiero po śmierci pokazały. Trzy rázy ná końcu choroby, przyięła Przenayświętszy SAKRAMENT, z wielką duszy swojej pociechą: Potym znowu Komunią Świętą zá Wiátyk przyięła, y Oley Święty, mając pilną, ná wszystkie Psalmy y Modlitwy, ktore náń odprawiano, áttencyą, po ktorych skończonych, opuśczoney Skład Apostolski, nabożnie odmowiła. Z głęboką pokorą, o odpuszczenie swoich defektów, prosiła, co wíszystkich, do nabożnych łez pobudziło. Pod czas choroby, miała przed sobą Obraz Nayświętszey PANNY, przed którym Serce swoje, to słodkimi rozmowami,

zmowami, to Aktami wdzięczności, za odebrane dobrodziejstwa, to ufności, w jej protekcyi, otwierają. Ustawicznie Najswiętsze Imię JEZUSA wspominają, choć ledwie mówić mogła. Y tak, dwanaściego dnia Maja, Roku Pańskiego, Tysiącznego, sześćsetnego, czterdziętego, szóstego, Wieku swego siemdziesiątego piątego, o godzinie czwartej z południa, w Sobotę, szczęśliwie umarła, z pospolitą opinią Świętobliwości. Niektóre Zakonnice, Klasztoru Bruxellenńskiego, tego dnia, którego Wielebna Matka umierała, z Niebieskiego natchnienia,

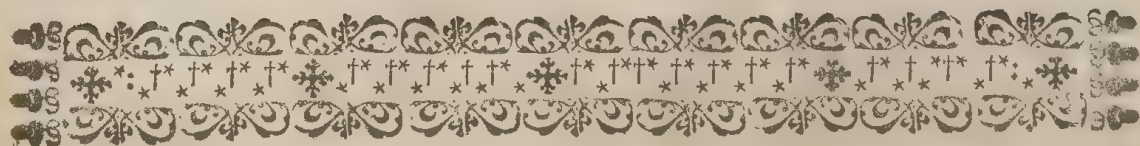
Obraz jej do Choru przyniosły, aby za nią Páná BOGA prosiły, bo niektóre znaki, bliskiej jej śmierci, miały. O ktorej gdy przyszła wiadomość, niektóre Zakony Miasta Salmantyckiego, Exekwie odprawowały, iako y Kápellá, Kościoła Katedralnego, dla pospolitej opinii Świętobliwości jej, która się wziędzie rozeszła, osobliwie dla niektórych zdrowia odebranego, doznanych Cudow, za położeniem Płaczczą jej na chorych. Twarz jej po śmierci w trumnie, widzieli się nie tak zmarłej, ale iak śpiącej, z podziwieniem patrzących.



1874

1874

1874



R E G E S T R

Z Y W O T O W S W I Ę T Y C H ,

D R U G I E Y C Z Ę S C I ,

ZYWOT S. Mátki Nászey
TERESY, od Páná JEZV-
SA, Serafickiey Panny, y
Reformatorki Zakonu Nászego,
Folio.

Świętego Oycá Nászego JANA od
KRZYŻA, S. M. N. TERESY, w
Reformacyi Zakonu, wiernego
Koadjutora.

W. O. N. Antoniego, od P. Jezusa,	37.
W. M. Katarzyny, <i>de Cordona</i> Panny,	41.
W. S. Beatryki, od Wcielenia Pańskiego,	54.
W. S. Elżbiety, od Aniołów,	57.
W. O. Franciszka, od Poczęcia,	59.
W. B. Piotra, od S. Anioła,	65.
W. S. Maryi, od P. Jezusa,	68.
W. M. Alberty, Baptysty,	71.
W. S. Katarzyny, od Poczęcia,	73.
W. O. Gabryela, od Wniebowzięcia,	75.
W. B. Michała, od Apostołów,	80.
W. B. Jędrzeia, od Świętych,	84.
W. M. Katarzyny, od P. Jezusa,	86.
W. M. Bryandy, od S. Jozefa,	96.
W. O. Jana, od P. Jezusa,	98.
W. B. Benedykta, od Nays: Panny,	102.
W. B. Antoniego, od S. Maryi,	105.
W. S. Maryi, od Krzyża,	108.
W. O. Marcina, á Jesu Maria,	110.
W. B. Dydaka, od P. Jezusa,	114.
W. M. Katarzyny, od Chrystusa,	117.
Pana,	117.
W. O. Mikołaja, á Jesu Maria,	124.
W. O. Marcina, od Benedykta,	131.
W. O. Augustyna, od SS. Krolow,	136.

W. M. Maryi, od Chrystusa,	138.
W. M. Beatryki, od Matki Bożej,	141.
W. O. Jana Baptysty,	144.
W. O. Franciszka, od Pana Jezusa,	146.
Przezwickem niegodnego,	146.
W. M. Alfonsy, od Matki Bożej,	154.
W. M. Maryi, od Pana Jezusa,	156.
W. B. Franciszka, od Pana Jezusa,	163.
Maleńkiego,	163.
W. B. Augustyna, od P. Jezusa,	174.
W. M. Stefany, od Poczęcia,	176.
W. M. Maryi, od S. Jozefa,	179.
W. O. Hieronima Gracyana,	181.
W. B. Elizeusza, od S. Franciszka,	185.
W. M. Katarzyny od Poczęcia,	189.
W. M. Agnieszki, od P. Jezusa,	194.
W. M. Agnieszki, od P. Jezusa,	197.
W. M. Maryi, od Nawiedzenia,	199.
W. M. Elżbiety, od S. Dominika,	201.
W. M. Eleonory, od Aniołów,	211.
W. S. Maryi, od S. Pawła,	213.
W. M. Pauli, od S. Alberta,	215.
W. M. Anny, od S. Augustyna Panny,	217.
W. M. Elżbiety, od S. Franciszka,	231.
W. M. Katarzyny, od Wcielenia P.	235.
W. S. Anny, od Trojcy Przenays:	236.
W. M. Elżbiety, od Wcielenia Pań:	239.
W. M. Eleonory Maryi, od Naysw:	242.
Sakramentu,	242.
W. M. Antonij, od Ducha S.	245.
W. O. Franciszka, od N. P. Maryi,	247.
W. M. Teresy, od P. Jezusa,	250.
W. M. Beatryki, od N. Poczęcia,	254.



